



John Reed

*DZIESIĘĆ DNI
KTÓRE
WSTRZAŚNĘŁY
ŚWIATEM*



Spis treści

- [WSTĘP](#)
- [ROZDZIAŁ PIERWSZY](#)
- [ROZDZIAŁ DRUGI](#)
- [ROZDZIAŁ TRZECI](#)
- [ROZDZIAŁ CZWARTY](#)
- [ROZDZIAŁ PIĄTY](#)
- [ROZDZIAŁ SZÓSTY](#)
- [ROZDZIAŁ SIÓDMY](#)
- [ROZDZIAŁ ÓSMY](#)
- [ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY](#)
- [ROZDZIAŁ DZIESIĄTY](#)
- [ROZDZIAŁ JEDENASTY](#)
- [ROZDZIAŁ DWUNASTY](#)
- [PRZYPISY AUTORA](#)
 - [PRZYPISY DO ROZDZIAŁU I](#)
 - [PRZYPISY DO ROZDZIAŁU II](#)
 - [PRZYPISY DO ROZDZIAŁU III](#)
 - [PRZYPISY DO ROZDZIAŁU IV](#)
 - [PRZYPISY DO ROZDZIAŁU V](#)
 - [PRZYPISY DO ROZDZIAŁU VI](#)
 - [PRZYPISY DO ROZDZIAŁU VII](#)
 - [PRZYPISY DO ROZDZIAŁU VIII](#)
 - [PRZYPISY DO ROZDZIAŁU IX](#)
 - [PRZYPISY DO ROZDZIAŁU X](#)
 - [PRZYPISY DO ROZDZIAŁU XI](#)
 - [PRZYPISY DO ROZDZIAŁU XII](#)
- [ŹRÓDŁA](#)

DZIESIĘĆ DNI KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY ŚWIATEM

John Reed

WSTĘP

Książka niniejsza jest odcinkiem skondensowanej historii opowiedzianej tak, jak ją widziałem. Jedynym moim zamiarem jest podanie dokładnego sprawozdania z wypadków Rewolucji Październikowej, kiedy to bolszewicy na czele robotników i żołnierzy zdobyli władzę w Rosji i oddali ją w ręce Rad.

Rzecz prosta, że najwięcej piszę o stolicy i sercu powstania — o „czerwonym Piotrogradzie”. Czytelnik winien jednak pamiętać, że wszystkie zdarzenia piotrogrodzkie zostały prawie dokładnie powtórzone, z większym lub mniejszym nasileniem, w różnych odstępach czasu w całej Rosji.

W niniejszej książce, pierwszej spośród kilku, które piszę obecnie, muszę się ograniczyć do podania kroniki tych wydarzeń, które sam obserwowałem i przeżywałem lub też zaczerpnąłem ich opis z wiarogodnych źródeł. Właściwą kronikę poprzedzają dwa rozdziały dające zarys ogólny tła i przyczyn rewolucji. Zdaję sobie sprawę, że te dwa rozdziały utrudnią czytanie, lecz są one niezbędne dla zrozumienia następnych.

Czytelnikowi nasunie się wiele pytań. Co to jest bolszewizm? Jaki system rządów stworzyli bolszewicy? Jeśli przed Rewolucją Październikową bolszewicy walczyli o Konstytuante, to dlaczego potem rozpedzili ją siłą zbrojną? Dlaczego burżuazja, występująca pierwotnie przeciw Konstytuancie, zaczęła walczyć o nią wtedy, gdy niebezpieczeństwo bolszewizmu wystąpiło w całej pełni?

Na te pytania ani też na wiele innych nie mogę odpowiadać tutaj. W innej swej pracy, *Od Kornitowa do Brześcia Litewskiego*, opisuję przebieg rewolucji, aż do zawarcia pokoju z Niemcami włącznie. Tam piszę również o pochodzeniu i działalności organizacji rewolucyjnych, wyjaśniam ewolucję powszechnych nastrojów, rozwiązanie Konstytuanty, ustrój państwa radzieckiego oraz podaję przebieg i rezultaty pertraktacji w Brześciu Litewskim.

Dla zrozumienia procesu dochodzenia do władzy bolszewików należy wziąć pod

uwagę, że rosyjskie życie ekonomiczne i armia rosyjska nie uległy rozprzężeniu 7 listopada 1917 roku, lecz na wiele miesięcy przedtem, jako logiczny rezultat procesu, który rozpoczął się już w roku 1915. Sprzedajni reakcyjniści rządzący dworem carskim — z całą świadomością postanowili doprowadzić Rosję do zguby po to, aby zawrzeć odrębny pokój z Niemcami. Teraz wiemy już, że zarówno brak broni na froncie, który spowodował wielki odwrót armii w lecie roku 1915, jak również brak żywności w wojsku i w wielkich miastach oraz załamanie się przemysłu i komunikacji w 1916 roku — wszystko to były poszczególne akty gigantycznej kampanii sabotażowej, w porę przerwanej przez rewolucję marcową.

W ciągu pierwszych kilku miesięcy nowego reżimu sytuacja wewnętrzna kraju i zdolność bojowa armii poprawiły się wyraźnie, jakkolwiek rewolucja, która nagle dała wolność stu sześćdziesięciu milionom najbardziej na świecie ciemionych ludzi, spowodowała nie lada chaos.

Jednak „miesiąc miodowy” nie trwał długo. Klasy posiadające chciały tylko politycznej rewolucji, która odebrałaby władzę carowi, a oddała ją im. Pragnęły one uczynić Rosję republiką konstytucyjną na wzór Francji lub Stanów Zjednoczonych lub też monarchią konstytucyjną na wzór Anglii. Z drugiej strony, szerokie masy ludowe chciały prawdziwej demokratyzacji rolnictwa i przemysłu.

W książce *Russia's Message*, opisującej rewolucję 1905 roku, William English Walling charakteryzuje bardzo trafnie nastrój robotników rosyjskich, którzy później mieli prawie jednogłośnie opowiedzieć się za bolszewizmem:

Wiedzieli oni (robotnicy), że jeżeli władza wpadnie w ręce innej klasy, to nawet przy wolnym rządzie może się zdarzyć, że będą przymierali głodem...

Rosyjski robotnik jest rewolucjonistą, ale nie jest gwałcicielem ani dogmatykiem, ani też nie jest pozbawiony inteligencji. Gotów jest stanąć na barykadach — zna je dobrze — ale chyba on jeden wśród robotników całego świata zna je z własnego doświadczenia. Jest gotów i chce walczyć ze swym ciemną — klasą kapitalistyczną — aż do końca; jednakże nie ignoruje istnienia innych klas, wymaga od nich tylko, aby w nadciągającej groźniej próbie sił stanęły po jednej lub po drugiej stronie...

Wszyscy oni (robotnicy) przyznają, że nasz (amerykański) ustrój polityczny jest lepszy niż ich, ale bynajmniej nie palą się do zamiany jednego despoty na drugiego (tzn. cara na klasę kapitalistyczną)...

Nie po to rosyjscy robotnicy byli rozstrzeliwani, traceni setkami w Moskwie, Rydze i Odessie, więzieni tysiącami w każdym rosyjskim więzieniu i trzymani

na zesłaniu w pustyniach i okręgach polarnych, aby w zamian otrzymać wątpliwe przywileje robotników z Goldfields i Cripple Creek...

Tak więc w Rosji, podczas wojny prowadzonej z zewnętrznym nieprzyjacielem, rozwijała się na tle rewolucji politycznej rewolucja socjalna, zakończona tryumfem bolszewizmu.

Dyrektor wrogiemu rządowi radzieckiemu Rosyjskiego Biura Informacyjnego w Ameryce, mr A. J. Sack, powiada w swej książce pt. *The Burth of the Russian Democracy*:

Bolszewicy stworzyli własny gabinet z premierem Włodzimierzem Leninem i ministrem Spraw Zagranicznych Lwem Trockim. Natychmiast po rewolucji marcowej stało się widoczne, że ich dojście do władzy jest nieuniknione. Historia bolszewików po rewolucji jest historią ich ciągłego rozwoju...

Cudzoziemcy, a zwłaszcza Amerykanie, podkreślają często „ignorancję” robotników rosyjskich. To prawda, że brak im politycznego wyrobienia ludów zachodnich, ale za to są świetnie wyszkoleni w umiejętności dobrowolnego organizowania się. W roku 1917 rosyjskie spółdzielnie spożywców liczyły ponad dwanaście milionów członków, a same chociażby rady są wspaniałym dowodem organizacyjnego geniuszu mas rosyjskich. Poza tym w całym świecie nie ma chyba ludu równie oswojonego z teorią socjalistyczną i jej praktycznym zastosowaniem.

William English Walling charakteryzuje ich w sposób następujący:

Większość robotników rosyjskich umie czytać i pisać. W kraju panuje już od kilku lat tak silne wrzenie, że nie tylko posiadają oni jako przywódców inteligentniejsze jednostki ze swojej klasy, ale mogą też wynosić korzyści z kontaktu z dużą częścią równie (rewolucyjnie uosobionych klas wykształconych, które zwróciły się do ludu pracującego ze swymi ideami politycznego i socjalnego odrodzenia Rosji...

Wielu pisarzy tłumaczy swą wrogość dla rządu radzieckiego tym, że ostatnia faza rewolucji rosyjskiej była po prostu walką elementów „przyzwoitych” z brutalnym bolszewizmem. Tymczasem właśnie klasy posiadające, widząc wzrost potęgi ludowych organizacji rewolucyjnych, usiłowały je zniszczyć i wstrzymać bieg rewolucji. Aby móc osiągnąć ten cel, klasy posiadające uciekały się do rozpaczliwych środków. Zdezorganizowano transport i sprowokowano zamieszki wewnętrzne, aby zgnębić rząd Kiereńskiego i rady; zamknięto sklepy i pochowano opał i surowce, aby zgnieść komitety fabryczne; wprowadzono karę śmierci w wojsku i bezczynnie przyglądano się porażkom na froncie, aby złamać komitety armii na froncie.

Wszystko to tylko dolewało oliwy do bolszewickiego ognia, w odpowiedzi bowiem bolszewicy głosili walkę klasową i proklamowali władzę Rad.

Między tymi dwiema krańcowościami, pośród partii, które całkowicie lub tylko połowicznie popierały bolszewików, znajdowali się tzw. „umiarkowani” socjaliści, mienszewicy, socjalrewolucjoniści oraz kilka mniejszych ugrupowań. (Również i te grupy były atakowane przez klasy posiadające, ale własne ich teorie osłabiły w nich zdolność stawiania oporu.

Z grubsza mówiąc — mienszewicy i socjalrewolucjoniści uważali, że Rosja jeszcze nie dojrzała ekonomicznie do rewolucji socjalnej; twierdzili oni, że możliwa jest tylko rewolucja polityczna. Według nich masy rosyjskie nie były jeszcze przygotowane do przejęcia władzy, tak że wszelkie próby w tym kierunku doprowadziłyby, ich zdaniem, nieuchronnie do reakcji, którą jakiś niecny kombinator polityczny mógłby wyzyskać dla odbudowy starego reżimu. Następstwem tego rozumowania była obawa „umiarkowanych” socjalistów przed wyzyskaniem władzy, którą w pewnej chwili musieli przyjąć.

Sądziли oni, że Rosja musi przejść wszystkie stadia ekonomicznego i politycznego rozwoju, które przechodziła Europa zachodnia, by dopiero potem, wraz z całym światem, wejść na drogę prawdziwego socjalizmu. Dlatego też zgadzali się z klasami posiadającymi, że Rosja musi przede wszystkim zostać państwem parlamentarnym — zresztą z pewnymi ulepszeniami w stosunku do demokracji zachodniej. W rezultacie żądali współpracy w rządzie z klasami posiadającymi.

Stąd był już tylko jeden krok do popierania klas posiadających. „Umiarkowani” socjaliści potrzebowali burżuazji, ale ta ostatnia ich nie potrzebowała. Tak więc musieli ministrowie socjalistyczni odstępować krok po kroku od swego programu, podczas gdy klasy posiadające stawały się coraz bardziej wymagające.

W końcu, gdy bolszewicy skończyli ze wszystkimi fałszywymi kompromisami, mienszewicy i socjalrewolucjoniści okazali się bojownikami klas posiadających... To samo zjawisko daje się dzisiaj zauważyć prawie na całym świecie...

Mnie się wydaje, że bolszewicy nie byli siłą destrukcyjną, odwrotnie — sądzę, że partia bolszewicka była jedyną partią w Rosji posiadającą pozytywny program i siłą niezbędną dla przeprowadzenia go w kraju. Gdyby się im nie udało zdobyć władzy, to nie wątpię, że wojska imperialistycznych Niemiec byłyby w Piotrogradzie i Moskwie w grudniu, a Rosja byłaby znów uciskana przez cara...

Dzisiaj, po całym roku rządów radzieckich, wciąż jeszcze jest przyjęte

określanie powstania bolszewickiego mianem „awantura”. Rzeczywiście, była to awantura, nawet jedna z najwspanialszych awantur, w jakie wdał się kiedykolwiek rodzaj ludzki. Dzięki tej awanturze wtargnęły do historii masy pracujące, dla których prostych, a zarazem wielkich pragnień wszystko postawiono na kartę. Cała machina do przeprowadzenia podziału ziemi obszarników między chłopów była już z góry przygotowana. Dla wprowadzenia w życie planu kontroli robotników nad przemysłem były już zorganizowane komitety fabryczne i związki zawodowe. W każdej wsi, każdym miasteczku, mieście, powiecie lub guberni rady robotniczych, żołnierskich i chłopskich delegatów były gotowe do przejęcia administracji miejscowej.

Cokolwiek byśmy myśleli o bolszewizmie, pozostanie faktem niezaprzeczoną, że rewolucja rosyjska jest jednym z największych wydarzeń w dziejach ludzkości, a powstanie bolszewickie — zjawiskiem obchodzącym cały świat. Tak samo jak historycy współcześni poszukują wszelkich źródeł zawierających sprawozdania z najmniejszych zdarzeń, jakie miały miejsce podczas Komuny Paryskiej, tak historycy w przyszłości będą chcieli wiedzieć, co się zdarzyło w Piotrogradzie w listopadzie roku 1917; jakim duchem był ożywiony lud, jak wyglądali, mówili i działali jego przywódcy. Pisząc tę książkę miałem to stale na myśli.

W czasie walki sympatie moje nie były neutralne, ale opowiadając historię tych wielkich dni, starałem się widzieć wydarzenia okiem sumiennego sprawozdawcy, chcącego ustalić prawdę.

J. R. Nowy Jork,

1 stycznia 1919 r.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

TŁO

W końcu września roku 1917 odwiedził mnie w Piotrogradzie pewien profesor socjologii, obywatel jednego z krajów koalicyjnych. Przyjechał zwiedzić Rosję. W sferach handlowych i intelektualnych powiedziano mu, że rewolucja osłabła. Profesor napisał artykuł o tym, a następnie udał się w podróż po kraju, zwiedzając miasta fabryczne i osiedla chłopskie, przy czym, ku wielkiemu swemu zdumieniu, odniósł wrażenie, że rewolucja dopiero teraz nabiera rozpędu. Wśród robotników i rolników wciąż mocniej rozlegało się żądanie: „Cała ziemia dla chłopów! Wszystkie fabryki dla robotników!” ... Gdyby wybrał się na front, usłyszałby, jak cała armia mówi o pokoju...

Profesor był zdumiony, chociaż nie powinien był dziwić się zanadto — zarówno informacje, jak i spostrzeżenia były słuszne. Klasy posiadające stawały się coraz konserwatywniejsze, masy ludowe — radykalniejsze.

Sfery handlowe i inteligencja sądziły na ogół, że rewolucja już zaszła dość daleko i trwa zbyt długo; należałoby zaprowadzić porządek. Pogląd ten podzielały panujące grupy „umiarkowanych” socjalistów — mienszewików-*oborońców* i socjalrewolucjonistów, którzy popierali Rząd Tymczasowy Kiereńskiego.

14 października organ oficjalny „umiarkowanych” socjalistów mówił:

Rewolucja składa się z dwóch aktów: zniszczenia starego i utworzenia nowego sposobu życia. Akt pierwszy trwał dość długo. Teraz czas już przystąpić do drugiego i zrealizować go czym prędzej, albowiem pewien wielki rewolucjonista mawiał: „Spieszmy, przyjaciele, zakończyć rewolucję. Kto przedłuży rewolucję, ten nie będzie zbierał jej owoców...”

Jednakże wśród mas robotniczych, żołnierskich i chłopskich panowało głębokie przekonanie, że „akt pierwszy” jeszcze nie został dograny do końca. Komitety armii na froncie miały ciągle zatargi z oficerami, którzy nie mogli przyzwycząić się do traktowania żołnierzy po ludzku; na tyłach komitety rolne, wybrane przez chłopów, więziono za usiłowanie wprowadzenia w życie postanowień rządu dotyczących ziemi; robotnicy po fabrykach walczyli z czarnymi listami i lokautami. Nie dość na tym — powracający emigranci polityczni byli wydalani z kraju jako „niepożądani obywatele”! W niektórych wypadkach ludzie, którzy z zagranicy powracali do swych wiosek, byli ścigani i zamykani w więzieniach za działalność rewolucyjną w roku 1905.

Na najróżniejsze objawy niezadowolenia ludu „umiarkowani” socjaliści mieli jedną odpowiedź: poczekajcie na Konstytuante, która zbierze się w grudniu. Masy jednak nie chciały poprzestać na tym. Konstytuanta to rzecz dobra, ale istniały przecież jeszcze wciąż te stare bolączki, dla których wybuchła rewolucja rosyjska, a jej ofiary gniły w swej dumnej bratniej mogile na Polu Marsowym. Poprzez Konstytuante lub bez niej musi być zdobyty pokój, ziemia i robotnicza kontrola nad przemysłem! Konstytuanta jest wciąż i wciąż odkładana... Teraz prawdopodobnie znów ją odłożą i będą to robili tak długo, dopóki lud się nie uspokoi — może nawet dopóki nie złagodzi swych żądań! W każdym razie— rewolucja trwała już osiem miesięcy i mało czym mogła się pochwalić...

Tymczasem żołnierze zaczęli rozwiązywać kwestię pokoju za pomocą zwykłej dezercji, chłopci palili folwarki i zagarniali wielkie majątki ziemskie, a robotnicy sabotowali i strajkowali... Oczywiście było zupełnie zrozumiałe, że fabrykanci, obszarnicy i oficerowie używali wszelkich wpływów, aby nie dopuścić do żadnych demokratycznych kompromisów...

Polityka Rządu Tymczasowego oscylowała między nic nie znaczącymi reformami i wręcz represyjnymi zarządzeniami. Rozporządzenie socjalistycznego ministra Pracy nakazywało wszystkim komitetom robotniczym odbywać zebrania wyłącznie w godzinach pozasłużbowych. Na froncie stale aresztowano „agitatorów” opozycyjnych partii robotniczych, zamykano radykalne gazety i stosowano karę śmierci względem propagatorów rewolucji. Usiłowano rozbroić Czerwoną Gwardię. Dla utrzymania porządku na prowincji wysyłano kozaków...

Wszystkie te metody były popierane przez „umiarkowanych” socjalistów i ich wodzów w ministerstwach. Uważali oni współpracę z klasami posiadającymi za niezbędną. Lud odwracał się od nich i przechodził na stronę bolszewików, którzy trwali przy żądaniu pokoju, ziemi, robotniczej kontroli nad przemysłem i rządu klasy pracującej. We wrześniu 1917 roku doszło do kryzysu. Wbrew przeważającym w kraju nastrojom, Kiereńskiemu i „umiarkowanym” socjalistom udało się stworzyć rząd koalicyjny wraz z klasami posiadającymi; w rezultacie mienszewicy i socjalrewolucjoniści stracili na zawsze zaufanie mas ludowych.

Dobre wyobrażenie o stosunku mas ludowych do „umiarkowanych” socjalistów daje artykuł pt. *Socjalistyczni ministrowie*, drukowany około połowy października w *Raboczij Put'* {Droga Robotnicza):

...Oto spis ich usług:

Cereteli: rozbroił robotników, wraz z generałem Połowcewem „uspokoił”

zrewolucjonizowanych żołnierzy i poparł karę śmierci w armii.

Skobielew: zaczął od tego, że obiecał odebrać kapitalistom sto procent zysków, a skończył na tym, że... usiłował rozpędzić robotnicze komitety w fabrykach.

Awksientjew: wpakował do więzienia paruset chłopów — członków komitetów rolnych, zamknął kilkadziesiąt robotniczych i żołnierskich gazet.

Czernow: podpisał carski manifest o rozpędzeniu sejmu finlandzkiego.

Sawinkow: zawarł jawne przymierze z Kornilowem. Jeżeli ten „zbawca” ojczyzny nie oddał Piotrogradu, to stało się to z przyczyn od niego (Sawinkowa) niezależnych.

Zarudny: za błogosławieństwem Aleksieńskiego i Kiereńskiego osadził w więzieniu wielu najlepszych bojowników rewolucji, żołnierzy i marynarzy.

Nikitin: wystąpił przeciw kolejarzom w roli zwykłego żandarma.

Kiereński: o tym lepiej już milczeć. Spis jego usług jest zbyt długi.

Zjazd delegatów Floty Bałtyckiej w Helsingforsie uchwalił rezolucję, która zaczynała się następująco:

...żądamy natychmiastowego usunięcia z Rządu Tymczasowego socjalisty w cudzysłowie i bez cudzysłowu — politycznego awanturnika Kiereńskiego, który swym bezwstydnym politycznym szantażem na korzyść burżuazji hańbi i prowadzi do zguby wielką rewolucję, a wraz z nią i cały rewolucyjny naród...

Bezpośrednim rezultatem tego było zwiększenie popularności bolszewików...

Od marca 1917 roku, kiedy rwący potok robotników i żołnierzy, zdobywszy Pałac Taurydzki, zmusił wahającą się Dumę Państwową do objęcia najwyższej władzy w Rosji — każda zmiana biegu rewolucji była dokonywana przez te same masy ludowe: robotników, żołnierzy i chłopów. One to obaliły ministerstwo Milukowa; ich rada ogłosiła światu rosyjskie warunki pokoju „bez aneksji, bez kontrybucji, z prawem samostanowienia narodów”; wreszcie w lipcu — znów spontaniczną powstanie nie zorganizowanego proletariatu, który jeszcze raz szturmował Pałac Taurydzki, żądając przejęcia władzy w Rosji przez Rady.

Bolszewicy, podówczas jeszcze niewielka partia polityczna, stanęli na czele ruchu. Po nieudanym powstaniu (lipcowym) opinia publiczna zwróciła się przeciwko nim i ich oddziały, pozbawione dowódcy, cofnęły się do dzielnicy Wyborskiej — piotrogrodzkiego *St. Antoine*. Potem zaczęło się dzikie szczucie

bolszewików; setki ludzi, między innymi Trockiego, panią Kołontaj i Kamieniewa, uwięziono; Lenin i Zinowjew musieli się ukrywać przed policją, gazety bolszewickie były prześladowane i zamykane. Prowokatorzy i reakcyjniści tak wytrwale i głośno wołali, że bolszewicy są niemieckimi agentami, że w końcu cały świat w to uwierzył. Jednakże Rząd Tymczasowy nie mógł poprzeć tych oskarżeń dowodami; dokumenty stwierdzające spisek proniemiecki okazały się sfałszowane; bolszewików wypuszczano z więzienia jednego po drugim bez sprawy, za kaucją lub nawet bez niej. Wreszcie pozostało w więzieniu tylko sześciu...

Bezsilność i niezdecydowanie wiecznie wahającego się Rządu Tymczasowego były argumentem, którego nikt zbić nie umiał. Bolszewicy znów podnieśli tak bliskie masom hasło „cała władza w ręce Rad”. Nie było to ograniczeniem się do wąskich interesów własnej partii, ponieważ większość w radach mieli wtedy właśnie najgorsi wrogowie bolszewików — „umiarkowani” socjaliści. Bolszewicy okazali jeszcze więcej siły. Z surowych, prostych pragnień robotników, żołnierzy i chłopów zbudowali program swej działalności na najbliższą przyszłość. W ten sposób, podczas gdy mienszewicy-oborońcy i socjalrewolucjoniści wplątywali się w kompromis z burżuazją, bolszewicy w błyskawicznym tempie opanowywali masy rosyjskie. W lipcu byli prześladowani i pogardzani, we wrześniu robotnicy stołeczni, marynarze Floty Bałtyckiej i żołnierze już prawie całkowicie byli zdobyci dla ich sprawy. Wrześniowe wybory do władz municypalnych w wielkich miastach były bardzo charakterystyczne: wybrano tylko 18 procent mienszewików i socjalrewolucjonistów, podczas gdy w czerwcu było ich ponad 70 procent.

Zagranica nie umiała wytłumaczyć jeszcze jednego ciekawego zjawiska, a mianowicie faktu, że Centralne Komitety Wykonawcze Rad, Centralne Komitety armii i floty oraz centralne komitety niektórych związków (zwłaszcza związków pracowników poczty i telegrafu i pracowników kolejowych) wyjątkowo gwałtownie przeciwstawiały się bolszewikom. Otóż wszystkie te centralne komitety zostały wybrane jeszcze w połowie lata albo nawet wcześniej, kiedy mienszewicy i socjalrewolucjoniści mieli ogromną ilość zwolenników. Obecnie opóźniały one lub uniemożliwiały nowe wybory. Tak więc, według statutu Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, Ogólnorosyjski Zjazd *winien był być zwołany we wrześniu*, ale CIK nie chciał go zwołać, pod pozorem, że do Konstytuanty pozostawały tylko dwa miesiące, a w ciągu tego czasu — dawał delikatnie do zrozumienia — rady same zrzekną się władzy. Tymczasem bolszewicy opanowywali wszystkie lokalne rady w kraju, jedną po drugiej, zwyciężając równocześnie w związkach zawodowych i zdobywając zwolenników w szeregach żołnierzy i marynarzy. Rady chłopskie Wciąż jeszcze były konserwatywne, ponieważ uświadomienie polityczne bezwładnej wsi postępowało naprzód bardzo wolno, a partia socjalrewolucjonistów agitowała

już chłopów przez całe pokolenie... Ale nawet na wsi zaczął się tworzyć odłam rewolucyjny. Stało się to wyraźne w październiku, gdy lewe skrzydło socjalrewolucjonistów oderwało się od swej partii i stworzyło nową frakcję polityczną — lewicowych socjalrewolucjonistów.

Równocześnie wszędzie dawały się zauważyć oznaki wzmocnienia sił reakcji. Na przykład w Teatrze Trockim w Piotrogradzie grupa monarchistów przerwała przedstawienie komedii „Grzechy cara”, grożąc aktorom samosądem za „obrazę cesarza"! Niektóre gazety zaczęły wzdychać do „rosyjskiego Napoleona”. Przezywanie rad robotniczych delegatów (*raboczich deputatow*) radami psich delegatów (*sobaczich deputatow*) było bardzo pospolite wśród burżuazyjnej inteligencji.

15 października rozmawiałem z wielkim kapitalistą rosyjskim, Stiepanem Georgijewiczem Lianozowem, rosyjskim Rockefellerem. Z przekonań politycznych był kadetem.

— Rewolucja — powiedział — jest chorobą. Wcześniej czy później obce mocarstwa muszą tu interweniować, tak samo, jak każdy by interweniował, aby wyleczyć chore dziecko i nauczyć je chodzenia. Oczywiście jest to w mniejszym lub większym stopniu niewłaściwe, ale przecież inne narody muszą zrozumieć, jakie niebezpieczeństwo bolszewizm przedstawia dla ich własnych krajów, jak zaraźliwe są takie idee, jak „dyktatura proletariatu” i „światowa rewolucja socjalna” ... Istnieje zresztą nadzieja, że interwencja nie będzie konieczna. Transport jest zrujnowany, fabryki zamykają się, a przy tym Niemcy się zbliżają.

Być może, że głód i klęska przywrócą zdrowe zmysły ludowi rosyjskiemu.

Pan Lianozow z zapałem twierdził, że — cokolwiek się stanie — jest niemożliwe, aby fabrykanci i kupcy zgodzili się na istnienie robotniczych komitetów fabrycznych lub pozwolili na jakikolwiek udział robotników w kierowaniu przemysłem.

— Co do bolszewików, to z nimi można się załatwić za pomocą jednej z dwóch metod. Rząd może ewakuować Piotrogród i ogłosić stan oblężenia, a wtedy wojskowy dowódca okręgu da sobie radę z tymi panami bez zbytecznych formalności... *Albo też, jeżeliby na przykład Konstytuanta wykazywała pewne utopijne tendencje, to można ją będzie rozpędzić przy pomocy siły zbrojnej...*

Zbliżała się zima — straszliwa rosyjska zima. Słyszałem, jak mówiono o tym w sferach przemysłowo-handlowych: „Zima zawsze była najlepszym przyjacielem Rosji; może teraz uwolni nas od rewolucji”. Na froncie, bez cienia antuzjazmu, nieszczęsna armia umierała z głodu wśród mrozów. Koleje stawały, żywności było coraz mniej, fabryki zamykano. Zrozpaczone masy wołały, że burżuazja

sabotuje sprawy aprowizacyjne i powoduje klęski na froncie. Ryga została poddana bezpośrednio po publicznym oświadczeniu generała Kornułowa: „Czyż nie powinniśmy poświęcić Rygi, aby kosztem tego przywrócić w kraju poczucie obowiązku?”*

Amerykanie nie mogą uwierzyć, że walka klasowa może dojść do takiej zjadłości, ale ja sam spotkałem na froncie północnym oficerów, którzy szczerze twierdzili, że wolą porażkę wojskową od współpracy z komitetami żołnierskimi. Sekretarz piotrogrodzkiego oddziału partii kadetów powiedział mi, że upadek życia ekonomicznego w kraju jest spowodowany kampanią mającą na celu zdyskredytowanie rewolucji. Pewien dyplomata (koalicyjny, którego nazwisko obiecałem zachować w tajemnicy, potwierdził to na podstawie własnych wiadomości. Wiem o pewnych kopalniach węgla w pobliżu Charkowa, które zostały podpalone lub zatopione przez właścicieli, o fabrykach włókienniczych w Moskwie, w których inżynierowie psuli maszyny przy opuszczaniu stanowisk, o urzędnikach kolejowych przyłapanych przez robotników na niszczeniu lokomotyw...

Ogromna część klasy posiadającej wolała Niemców niż rewolucję, nawet niż Rząd Tymczasowy, i nie wahała się mówić o tym otwarcie. W rosyjskiej rodzinie, u której mieszkałem, przedmiotem rozmów przy obiedzie było prawie zawsze nadejście Niemców, niosących „praworządność i porządek”... Spędziłem pewien wieczór w mieszkaniu kupca moskiewskiego. Podczas herbaty jedenastu osobom przy stole postawiono pytanie, co wolą — Wilhelma czy też bolszewików? Dziesięć głosów przeciw jednemu było za Wilhelmem...

Spekulanci wykorzystywali ogólny chaos, aby zgarniać ogromne majątki i wydawać je na nieprawdopodobne orgie albo przekupywanie urzędników państwowych. Żywność i opał ukrywano lub cichaczem wysyłano do Szwecji. W ciągu pierwszych czterech miesięcy rewolucji grabiono prawie jawnie rezerwowe zapasy żywności z wielkich magazynów miejskich w Piotrogradzie, aż doszło do tego, że zapas zboża, który miał żywić miasto przez dwa lata, zmalał tak bardzo, że nie starczyło go nawet na jeden miesiąc... Zgodnie z oficjalnym komunikatem ostatniego ministra Apropozycji w Rządzie Tymczasowym, kawę kupowano we Władywostoku hurtem po dwa ruble za funt, a konsument w Piotrogradzie płacił trzynaście. W większych miastach we wszystkich magazynach leżały tony żywności i odzieży, ale kupować mogli tylko bogaci.

W pewnym prowincjonalnym mieście poznałem kupiecką rodzinę, która stała się rodziną spekulantów-*maradiorów* (bandyci; hieny cmentarne), jak ich nazywają Rosjanie. Trzej synowie uchylili się od służby wojskowej za pomocą przekupstwa. Jeden spekulował żywnością, drugi sprzedawał nielegalnie jakimś tajemniczymidywiduom z Finlandii złoto z kopalni nad Leną, trzeci zaś

posiadał większą część akcji pewnej fabryki czekolady, która zaopatrywała lokalne kooperatywy pod warunkiem, że w zamian będą mu one dostarczały wszystkiego, czego potrzebował. W ten sposób, gdy masy ludowe dostawały po ćwierć funta czarnego chleba na kartkę, on miał pod dostatkiem białego pieczywa, cukru, herbaty, cukierków, ciastek i masła... A równocześnie — z jakim oburzeniem rodzina ta wołała „tchórze!”, gdy żołnierze na froncie nie mogli już walczyć z zimna, głodu i wyczerpania... Jak się „wstydzili być (Rosjanami) ... A jakimi „rozbójnikami” byli bolszewicy, gdy w końcu znaleźli i zarekwirowali wielkie zapasy ukrytej żywności.

Pod osłoną tej zewnętrznej zgnilizny kłębiły się w tajemniczy sposób stare, ciemne siły, bardzo czynne i nie zmienione od chwili upadku Mikołaja II. Agenci osławionej *ochrany* pracowali dla cara, przeciwko carowi, dla Kiereńskiego, przeciwko niemu, słowem — dla każdego, kto płacił... Wszelkiego rodzaju podziemne organizacje, najczęściej o czarnosecinnym charakterze, pracowały w ukryciu nad przywróceniem reakcji w tej czy innej postaci.

Przez tę atmosferę przekupstwa i potwornego kłamstwa przedzierała się dzień w dzień jedna czysta nuta — potężniejący głos bolszewików: „Cała władza w ręce Rad! Cała władza dla prawdziwych przedstawicieli milionowych rzesz robotników, żołnierzy i chłopów! Chleba! Ziemi! Końca bezmyślnej wojny! Końca tajnej dyplomacji, spekulacji, zdrady!... Rewolucja jest w niebezpieczeństwie, a z nią i sprawa wszystkich ludów na świecie!...”

Walka proletariatu z mieszczaństwem, rad z rządem, która się rozpoczęła w pierwszych dniach marca, zbliżała się do punktu kulminacyjnego. Rosja, przeskakując od razu ze średniowiecza do wieku dwudziestego, pokazywała zdumionemu światu śmiertelną walkę dwóch rewolucji — politycznej i socjalnej...

Jakże zdumiewająca była żywotność rewolucji rosyjskiej po tylu miesiącach głodowania i rozczarowań! Burżuazja powinna była lepiej znać swoją własną Rosję. Od pełnego rozpędu rewolucyjnej „choroby” dzielił już kraj niewielki okres czasu...

Oglądając się na Rosję sprzed Rewolucji Październikowej, mamy wrażenie, że widzimy kraj z innej epoki, konserwatywny w nieprawdopodobnym stopniu. Jakże jednak prędko przyzwyczailiśmy się do nowego, szybszego tempa życia! Rosyjscy politycy tak gwałtownie przesunęli się na lewo, że kadeci zostali postawieni poza prawem, jako „wrogowie ludu”, Kiereński stał się „kontrrewolucjonistą”, „umiarkowani” wodzowie socjalistyczni, jak Cereteli, Dan, Liber, Goc i Awksientjew okazali się zbyt reakcyjni dla swych własnych zwolenników, a ludzie tacy, jak Wiktor Czernow lub nawet Maksym Gorki, należeli do prawego skrzydła... Około połowy grudnia roku 1917 grupa wodzów

partii socjalrewolucjonistów odwiedziła prywatnie Sir George Buchanana, ambasadora angielskiego. Ludzie ci usilnie prosili ambasadora, aby o ich wizycie nikomu nie wspominał, ponieważ i bez tego „uważano, że są zbyt prawicowi”. — I pomyśleć tylko — mówił Sir George — że jeszcze przed rokiem rząd mój zakazał mi przyjąć Milukowa, ponieważ był on tak niebezpiecznie lewy!

Wrzesień i październik to najgorsze miesiące rosyjskiego, a zwłaszcza Piotrogradzkiego roku. Mroczne, szare niebo, dni coraz krótsze; bezustanne, na wskroś obejmujące deszcze. Pod nogami (błoto, gęste, śliskie i lepkie, wszędzie porozmazywane ciężkimi butami, a większe tym razem niż zwykle z powodu kompletnego załamania się administracji miejskiej. Od Zatoki Fińskiej dmie silny, wilgotny wiatr. Chłodna mgła kłębi się na ulicach. W nocy — zarówno ze względów oszczędnościowych, jak i ze strachu przed zeppelinami — świecą tylko nieliczne światełka rzadkich latarni. W prywatnych mieszkaniach elektryczność można palić tylko od szóstej do dwunastej, bo potem przerywają dopływ prądu, a świece kosztują po czterdzieści centów sztuka, nafty zaś prawie dostać nie można. Od trzeciej w nocy do dziesiątej rano panują w mieście kompletne ciemności. Ilość włamań i rozbojów wzrosła. Po domach mężczyźni, uzbrojeni w nabite karabiny, kolejno pełnią wartę.

Tak oto było za Rządu Tymczasowego.

Z tygodnia na tydzień coraz mniej żywności, Dzienna racja chleba spadała z półtora funta na funt; potem na trzy ćwierci, pół, wreszcie na ćwierć funta. Pod koniec był tydzień zupełnie bez chleba. Cukru przyznawano dwa funty na miesiąc, ale te dwa funty trzeba było dostać, a to się rzadko udawało. Za tabliczkę czekolady albo funt pozbawionych smaku cukierków płacono wszędzie od siedmiu do dziesięciu rubli, to znaczy co najmniej dolara. Mleka wystarczało zaledwie dla połowy dzieci Piotrogradzkich; większa część hoteli i prywatnych domów nie widywała go w ogóle przez całe miesiące. W sezonie owocowym sprzedawano jabłka i gruszki na rogach ulic prawie po rublu za sztukę... Po mleko, chleb, cukier i tytoń należało długie godziny wystawać w ogonkach na przenikliwym, deszczu. Wracając do domu po całonocnych zebraniach, widywałem, jak jeszcze przed świtem zaczyna się tworzyć *chwośt* (ogon), złożony przeważnie z kobiet. Niektóre z dziećmi na rękach... Carlyle powiada w swej *Rewolucji francuskiej*, że Francuzi mają większą od innych zdolność do wystawiania w ogonkach. Rosja zaczęła się przyzwyczajać do tego jeszcze w roku 1915, za panowania Mikołaja "Błogostawionego", i z przerwami trwało to do lata. roku 1917, od kiedy stało się to już normalnym, zwykłym po rządkiem rzeczy. Wyobraźcie sobie tych nędznie przyodzianych ludzi, przez całe dni wystających na mroźnych ulicach Piotrogradu podczas rosyjskiej zimy. Przysłuchiwałem się rozmowom w kolejkach po chleb; poprzez zadziwiającą łagodność rosyjskiego tłumu przebijały się od czasu do czasu gorzkie, gryzące

słowa niezadowolenia...

Teatry, oczywiście, były czynne co wieczór, nie wyłączając niedziel. Karsawina wystąpiła z nowym baletem w Teatrze Maryjskim i wszyscy miłośnicy tańca spieszyli, by ją ujrzeć. Szalapin śpiewał. W Teatrze Aleksandryjskim wznowiono „Śmierć Iwana Groźnego” Tołstoja, w opracowaniu scenicznym Meyerholda. Pamiętam, że właśnie na tym przedstawieniu zauważyłem ucznia carskiej szkoły paziów w galowym stroju, stojącego w czasie antraktów na baczność przed pustą lożą cesarską, z której zdarto wszystkie orły... *Kriwoje Zierkało* wystawiało *Reigen* („Deszcz”) Schnitzlera, we wspaniałej oprawie scenicznej.

Jakkolwiek Ermitaż i inne galerie obrazów ewakuowano do Moskwy, to jednak co tydzień była wystawa. Całe gromady kobiet spośród inteligencji uczęszczały na wykłady z dziedziny sztuki, literatury i popularnej filozofii. Teozofowie mieli wyjątkowo czynny sezon. Armia Zbawienia, po raz pierwszy w historii wpuszczona do Rosji, oblepiała mury ogłoszeniami o ewangelicznych zebraniach, które równocześnie bawiły i zdumiewały audytorium rosyjskie...

Jak zwykle bywa w takich wypadkach, drobnomieszczańskie, konwencjonalne życie szło w mieście swoim zwykłym trybem, starając się jak najbardziej ignorować rewolucję. Poeci pisali wiersze o wszystkim — tylko nie o rewolucji. Malarze-realiści malowali sceny ze średniowiecznej historii Rosji — byle nie tykać rewolucji. Młode panie z prowincji przyjeżdżały do stolicy uczyć się francuskiego i śpiewu. Młodzi, przystojni oficerowie obnosili po korytarzach hotelowych swe czerwone, haftowane złotem baszłyki i pięknie inkrustowane szable kaukaskie. Panie ze sfer urzędniczych przychodziły do znajomych na herbatę, niosąc w mufce małą, złotą lub srebrną cukierniczkę-cacko i kawałek chleba. Marzyły o tym, aby car wrócił albo żeby Niemcy nadeszli, lub też żeby się stało coś takiego, co by załatwiło kwestię służących... Córka moich znajomych powróciła pewnego razu do domu histerycznie zdenerwowana, ponieważ konduktorka w tramwaju nazwała ją „towarzyszką”.

A dokoła nich — ogromna Rosja w mękach tworzyła nowy świat.

Służące, które traktowano zwykle jak zwierzęta i którym prawie nic nie płacono, zbliżały się do niezależności. Para trzewików kosztowała ponad sto rubli, a ponieważ przeciętna miesięczna pensja służącej wynosiła około trzydziestu pięciu, przeto służące nie chciały stać w ogonkach i niszczyć własnego obuwia. Nie dość na tym. W nowej Rosji każdy mężczyzna i każda kobieta mieli prawo głosu; ukazywały się gazety robotnicze, mówiące o nowych i zdumiewających rzeczach; pojawiły się rady i związki zawodowe. *Izwozczyki* (dorożkarze) mieli swój związek zawodowy i byli również reprezentowani w piotrogrodzkiej radzie. Kelnerzy i służący hotelowi byli zorganizowani i odmawiali przyjmowania napiwków. W restauracjach na ścianach umieszczali napisy: „Tu. nie przyjmują

napiwków" albo „To, że ktoś zarabia na życie usługując przy stole, nie może być powodem do obrażania go przez proponowanie napiwku”.

Na froncie żołnierze walczyli z oficerami i uczyli się samorządu w swych komitetach. Po fabrykach komitety fabryczne, te wyjątkowe rosyjskie organizacje, nabierały doświadczenia i siły w realizowaniu swej historycznej misji — walki ze starym porządkiem. Cała Rosja uczyła się czytać i czytała; czytała rzeczy polityczne, ekonomiczne i historyczne, ponieważ lud pragnął *wiedzieć...* W każdym dużym mieście i w większości małych, przyfrontowych miasteczek każda ... frakcja polityczna miała własną gazetę, czasem nawet kilka. Tysiące organizacji wydawały setki tysięcy broszur, którymi zalewały armie, wsie, fabryki i ulice. Pragnienie oświaty, tak długo tłumione, wybuchło po rewolucji z żywiołową siłą. Z samego tylko Instytutu Smolnego przez pierwszych sześć miesięcy wychodziły codziennie tony, wagony i pociągi literatury, rozchodzącej się po całym kraju. Rosja była nienasycona i wchłaniała materiał do czytania z taką chciwością, z jaką gorący piasek wchłania wodę. A materiał ten to nie były bajki, fałszowana historia, rozcieńczona religia lub tania, deprawująca powieść — były to socjalne i ekonomiczne teorie, filozofia, dzieła Tołstoja, Gogola i Gorkiego...

Poza tym było jeszcze żywe słowo, i to w takiej ilości, że w porównaniu z nim „potop mowy francuskiej”, o którym mówi Carlyle, wydawał się mizernym strumyczkiem. Odczyty, dyskusje, przemówienia — w teatrach, cyrkach, szkołach, klubach, izbach rad, lokalach związków, (koszarach... Wiece w okopach na froncie, na łąkach wiejskich, w fabrykach... Co za wyjątkowy widok przedstawia *Putiłowski Zawod* (Zakłady Putiłowskie), gdy wielkim strumieniem wylewa się z niego czterdziestotysięczny tłum, idący słuchać mów socjaldemokratów, socjalrewolucjonistów, anarchistów, w ogóle każdego, ktokolwiek i ilekolwiek chciałby mówić... Przez całe miesiące każdy róg ulicy w Piotrogradzie i we wszystkich innych miastach rosyjskich był trybuną publiczną. Improwizowane dyskusje wybuchały w pociągach, tramwajach, wszędzie...

A ogólnorosyjskie konferencje i zjazdy, przyciągające ludzi z dwóch części świata; a zjazdy rad, kooperatyw, ziemstw, narodowości, duchowieństwa, chłopów, partii politycznych; a Narada Demokratyczna, Konferencja Moskiewska, Rada Republiki Rosyjskiej! W Piotrogradzie stałe odbywały się trzy albo cztery zjazdy jednocześnie! Próby ograniczenia czasu, trwania przemówień spełzały na niczym; na każdym wiecu każdy miał pełną swobodę wyrażania swych myśli...

Przyjechaliśmy na front XII Armii, obok Rygi gdzie w błocie beznadziejnych okopów, boso, z wyniszczonymi twarzami i sinym ciałem, przeświecającym poprzez łachmany ubrania, ginęli od chorób wycieńczeni ludzie. Widząc nas, zrywali się i podbiegali, pytając gorączkowo: „Czyście przywieźli coś do

czytania?"

Chociaż wiele było widocznych, zewnętrznych oznak dokonanej zmiany; chociaż posąg Katarzyny Wielkiej przed Teatrem Aleksandryjskim trzymał czerwoną chorągiewkę w ręce; chociaż na wszystkich budynkach publicznych powiewały czerwone chorągwie, czasem zresztą wyblakłe, a orły i inicjały cesarskie były zerwane lub zakryte; chociaż wyniośli *gorodowyje* (policjanci miejscy) zostali zastąpieni przez dobrodusznych i nie uzbrojonych milicjantów mieszczańskich, patrolujących na ulicach — to jednak spotykało się wiele fantastycznych anachronizmów. Na przykład *Tabel o rangach* (lista rang) Piotra Wielkiego, którą narzucił on Rosji żelazną ręką, obowiązywała jeszcze w całej rozciągłości. Prawie każdy, od ucznia wzwyż, nosił przepisowy dla jego stanowiska uniform z insygniami cesarskimi na guzikach i naramiennikach. Około piątej popołudniu ulice pełne były starszych panów z teczkami, w uniformach. Być może, że — wracając do domu po pracy w ogromnych, podobnych do koszar ministerstwach lub innych instytucjach rządowych — obliczali w myśli, jakiej śmiertelności trzeba wśród ich zwierzchników, aby mogli się oni zbliżyć do oczekiwanego tak długo *czynu* (urzędu) asesora kolegiального albo tajnego radcy — z perspektywą przeniesienia w stan spoczynku na dobrej emeryturze, a może i z Krzyżem Św. Anny...

Ciekawa jest przygoda senatora Sokołowa, który w pełnym rozkwicie rewolucji przyszedł pewnego dnia na posiedzenie senatu w cywilnym ubraniu i nie został wpuszczony, ponieważ nie nosił carskiej liberii!

Na takim to tle chaosu i rozczłonkowania całego narodu rozwijało się widowisko powstania rosyjskich mas ludowych...

ROZDZIAŁ DRUGI

NADCIĄGAJĄCA BURZA

We wrześniu generał Korniłow ruszył na Piotrogród. Pokusił się o zdobycie wojskowej dyktatury nad Rosją, a spoza jego pleców wyrzała nagle opancerzona pięść burżuazji, zuchwale usiłującej zgnieść rewolucję. W spisek Korniłowa wmieszani byli niektórzy ministrowie socjalistyczni, nawet Kiereńskiego nie ominęły podejrzenia o współudział. Sawinkow wezwany przez komitet centralny partii socjalrewolucjonistów, której był członkiem, do wytłumaczenia się ze stawianych mu zarzutów — odmówił wyjaśnień i został z partii wydalony. Komitety żołnierskie aresztowały Korniłowa, (wielu generałów otrzymało dymisję, kilku ministrów zawieszono w czynnościach i gabinet upadł.

Kiereński usiłował stworzyć nowy rząd z udziałem partii burżuazyjnej — kadetów. Własna jego partia (socjalrewolucjoniści) kazała mu kadetów usunąć, ale Kiereński odmówił posłuszeństwa i zagroził, że w razie nalegania zrezygnuje z misji tworzenia gabinetu. Nastroje ludu były jednak w tej chwili tak wyraźne, że Kiereński nie śmiał przeciwstawić się. Władzę objął tymczasowy dyktoriat, złożony z pięciu ministrów z Kiereńskim na czele. Dyktoriat miał pełnić władzę do chwili rozstrzygnięcia sprawy.

Afera korniłowska zbliżyła wszystkie partie socjalistyczne — zarówno „umiarkowanych”, jak i socjalrewolucjonistów — łącząc je w usilnym dążeniu do samoobrony. Nie powinno być więcej Korniłowów. Konieczne było stworzenie nowego rządu, odpowiedzialnego przed elementami popierającymi rewolucję. Dlatego też CIK zaproponował organizacjom demokratycznym przysłanie delegatów na Naradę Demokratyczną, która miała się odbyć w Piotrogradzie we wrześniu.

W łonie CIK-u zarysowały się wkrótce trzy kierunki. Bolszewicy domagali się zwołania Ogólnorosyjskiego Zjazdu Rad i oddania mu władzy. Centrum socjalrewolucjonistów, prowadzone przez Czernowa, lewicowi socjalrewolucjoniści pod wodzą Kamkowa i Spiridonowej, mienszewicy-internacjoniści z Martowem na czele i centrum mienszewików, reprezentowane przez Bogdanowa i Skobielewa, połączyły się w żądaniu czysto socjalistycznego rządu. Cereteli, Dan i Liber na czele prawego skrzydła mienszewików i prawica socjalrewolucjonistów z Awksientjewem i Gocem obstawali przy tym, że klasy posiadające muszą być reprezentowane w nowym rządzie.

Prawie równocześnie bolszewicy zdobyli większość w radzie piotrogradzkiej

oraz w radach Moskwy, Kijowa, Odessy i innych miast.

Przerażeni mienszewicy i socjalrewolucjoniści, kierujący CIK-iem, doszli do wniosku, że właściwie Korniłow jest mniej niebezpieczny niż Lenin, i zmienili sposób wybierania przedstawicieli na Naradę Demokratyczną w tym duchu, że kooperatywy i inne zrzeszenia konserwatywne mogły wprowadzać więcej swoich ludzi. Jednakże nawet tak przygotowane zebranie głosowało pierwotnie za *rządem koalicyjnym bez kadetów*. Tylko jawna groźba Kiereńskiego, że poda się do dymisji, oraz rozpaczliwe krzyki „umiarkowanych” socjalistów: „Republika jest w niebezpieczeństwie!” skłoniły Naradę do przyjęcia (nieznaczoną większością głosów) zasady koalicji z burżuazją i sankcjonowania utworzenia pewnego rodzaju doradczego parlamentu, nie posiadającego żadnej mocy ustawodawczej, nazwanego „Tymczasową Radą Republiki Rosyjskiej”. W nowym gabinecie klasy posiadające miały faktycznie najwięcej do powiedzenia, a w Tymczasowej Radzie Republiki Rosyjskiej zajmowały nieproporcjonalnie wielką ilość miejsc.

W rzeczy samej CIK nie reprezentował już prawdziwych poglądów rad i bezprawnie odmawiał zwołania Drugiego Ogólnorosyjskiego Zjazdu Rad, który winien był się odbyć we wrześniu. CIK nie miał zamiaru zwoływać ani nawet pozwolić na zwołanie tego Zjazdu. Oficjalny organ CIK-u *Izwestija* (Wiadomości) zaczął czynić aluzje do tego, że działalność rad ma się ku końcowi i, być może, wkrótce będą one rozwiązane... W tym samym okresie nowy rząd ogłosił, że w zakres jego polityki wchodzi również likwidacja „nieodpowiedzialnych organizacji”, tj. rad.

W odpowiedzi na to bolszewicy zwołali rady na Ogólnorosyjski Zjazd do Piotrogradu w dniu 2 listopada, nawołując je równocześnie do przejęcia władzy w Rosji. Jednocześnie wycofali się z Tymczasowej Rady Republiki Rosyjskiej, oświadczając, że, nie chcą zasiadać w „rządzie zdrady ludu”. Wycofanie się bolszewików nie przyniosło jednak spokoju niefortunnej Radzie. Klasy posiadające, znalazłszy się w niej u steru; władzy, przeszły do ataku.

Kadeci oznajmili, że rząd nie miał prawa ogłaszać Rosji republiką, i żądali zastosowania surowych środków w armii i flocie, aby zgnieść komitety żołnierzy i marynarzy. Jednocześnie atakowali rady. Po przeciwnej stronie sali obrad — mienszewicy-internacjoniści i lewicowi socjalrewolucjoniści żądali natychmiastowego pokoju, ziemi dla chłopów i robotniczej kontroli nad przemysłem, jednym słowem — opowiadali się faktycznie za programem bolszewickim.

Słyszałem, jak Martow przemawiał odpowiadając kadetom. Stał na mównicy zgarbiony, jak człowiek śmiertelnie chory (zresztą był nim istotnie), i — potrząsając palcem w kierunku ławek z prawej strony sali — mówił ochryłym,

ledwo dosłyszalnym głosem:

— Nazywacie nas defetystami, ale prawdziwi defetyści to ci, którzy wyczekują odpowiedniego momentu, aby zawrzeć pokój, ci, którzy wciąż i wciąż odkładają ten pokój, aż do chwili, w której z armii rosyjskiej nic nie pozostanie, do chwili, w której Rosja stanie się przedmiotem targów różnych grup imperialistycznych... Próbujecie narzucić ludowi rosyjskiemu politykę dyktowaną interesami burżuazji. Sprawa pokoju musi być rozpatrzona niezwłocznie... Wtenczas przekonacie się, że ci, których nazywacie agentami niemieckimi, owi zimmerwaldczycy*, którzy przygotowywali przebudzenie świadomości mas demokratycznych na całym świecie, nie pracowali na próżno...

Między tymi dwiema krańcowościami wahali się mienszewicy i socjalrewolucjoniści, mimo woli popychani w lewo przez rosnące wciąż niezadowolenie mas. Głęboka nienawiść podzieliła Radę Republiki na wrogie grupy.

Taka była sytuacja, gdy nadeszła wieść o paryskiej konferencji sprzymierzeńców i wysunęła na plan pierwszy palącą sprawę polityki zagranicznej...

Teoretycznie wszystkie socjalistyczne partie w Rosji były za jak najszybszym zawarciem pokoju na warunkach demokratycznych. Już w maju 1917 roku rada pietrogradzka, którą wtedy rządili mienszewicy i socjalrewolucjoniści, ogłosiła słynne rosyjskie warunki pokoju. Rada żądała od sprzymierzeńców zwołania konferencji dla omówienia celów wojny. Konferencja paryska miała się odbyć w sierpniu, potem odłożono ją na wrzesień, październik, a teraz była już wyznaczona ostatecznie na 10 listopada.

Rząd Tymczasowy mianował dwóch przedstawicieli na konferencję — reakcyjnego generała Aleksiejewa i ministra Spraw Zagranicznych Tereszczenkę. Rady ze swej strony wybrały Skobielewa i wydały manifest, który miał mu służyć za instrukcję: był to ów słynny *nakaz*. Rząd Tymczasowy nie uznawał Skobielewa ani jego *nakazu*, sprzymierzeni ambasadorzy również protestowali. Skończyło się tak, że w angielskiej Izbie Gmin Bonar Law na zapytanie w tej sprawie odpowiedział chłodno: „O ile mi wiadomo, to konferencja paryska w ogóle nie będzie omawiała celów wojny, natomiast zajmie się omówieniem metod dalszego jej prowadzenia...

Konserwatywna prasa rosyjska była tym zachwycona, a bolszewicy wołali: „Patrzcie, dokąd zaprowadziła mienszewików i socjalrewolucjonistów taktyka kompromisów!”

Cała wielomilionowa armia rosyjska na froncie liczącym tysiące kilometrów huczała i burzyła się jak morze podczas przyływu. Do stolicy napływały setki delegacji Wołających „pokoju, pokoju!”

Poszedłem do cyrku „Modern”, znajdującego się po drugiej stronie rzeki. Miał się tam odbyć jeden z wielkich wieców ludowych.. Wiece takie odbywały się w całym mieście i z nocy na noc gromadziły coraz więcej publiczności. Cały ciemny, ponury amfiteatr, oświetlony jedynie pięcioma lampeczkami zwisającymi na cienkim drucie, był natłoczony od areny aż pod sam dach. Żołnierze, marynarze, robotnicy, kobiety — wszyscy słuchali z tak natężoną uwagą, jakby ich życie miało od tego zależeć. Przemawiał żołnierz z jakiejś 548 dywizji.

— Towarzysze! — wołał, a w głosie jego i rozpaczliwych gestach odbijała się najprawdziwsza męka. — Nawołują nas z góry do coraz większych i większych ofiar, a tych, którzy mają wszystko, nie ruszają. Prowadzimy wojnę z Niemcami. Czy zapraszamy generałów niemieckich do pracy w naszym sztabie? Nie... A przecież tak samo wojujemy z kapitalistami, których jednak zapraszamy do swego rządu... Żołnierz powiada: „Pokażcie mi, o co ja walczę! Czy o wolną Rosję, czy może o Konstantynopol? O demokrację czy o rozbójników kapitalistycznych? Jeżeli potraficie mi udowodnić, że bronię rewolucji, to pójdę do walki nawet bez zmuszania za pomocą kary śmierci”.

Kiedy ziemia będzie należała do chłopów, fabryki do robotników, a władza do rad, wtedy będziemy wiedzieli, że mamy o co walczyć, i będziemy walczyć!

Wszędzie, po wszystkich koszarach, fabrykach, rogach ulic, niezliczone ilości mówców żołnierskich; wszyscy przemawiali za zakończeniem wojny, twierdząc, że jeśli rząd nie uczyni energicznego wysiłku zmierzającego do zawarcia pokoju — armia opuści okopy i żołnierze rozejdą się do domów.

Przedstawiciel VIII Armii mówił:

— Jesteśmy słabi, w każdej kompanii zostało tylko kilku ludzi... Jeżeli nam nie dadzą butów, żywności i posiłków, to wkrótce pozostaną puste okopy. Pokój albo zaopatrzenie we wszystko, czego trzeba!... Niech rząd kończy wojnę albo zaopatrzy armię!...

W imieniu 46 artyleryjskiej brygady syberyjskiej:

— Oficerowie nie chcą pracować z naszymi komitetami, zdradzają nas na korzyść nieprzyjaciela i stosują karę śmierci wobec naszych agitatorów. Cieszą się przy tym poparciem kontrrewolucyjnego rządu. Myśmy myśleli, że rewolucja przyniesie pokój, ale teraz rząd nie pozwala nawet mówić o tym, podczas gdy

sam nie daje nam żywności, nawet tyle, ile trzeba, aby wyżyć, ani amunicji koniecznej do walki...

A z Europy dochodziły pogłoski o pokoju kosztem Rosji...

Niezadowolenie wzrastało również na skutek wiadomości o traktowaniu wojsk rosyjskich we Francji. Pierwsza brygada usiłowała zastąpić oficerów komitetami żołnierskimi, wzorując się na swych towarzyszach w Rosji; żądała równocześnie wysłania do ojczyzny, odmawiając wykonania rozkazu wyjazdu do Salonik. Otoczono ją i morzono głodem, a potem wystawiono na ogień artyleryjski, zabijając wiele ludzi...

29 października poszedłem do biało-czerwonej marmurowej sali Pałacu Maryjskiego, gdzie zasiadała Rada Republiki. Chciałem posłuchać expose Tereszczenki o polityce zagranicznej rządu. Cały wyczerpany kraj spragniony pokoju oczekiwał tego exposé z ogromną niecierpliwością.

Wysoki młody człowiek, ubrany bez zarzutu, gładko ogolony, z wystającymi kośćmi policzkowymi, wygłaszał cicho swoje starannie ułożone, do niczego nie obowiązujące przemówienie... Nic... Te same ogólniki o zgnieceniu militarystyki niemieckiej przy pomocy sprzymierzeńców, o „państwowych interesach” Rosji, o „kłopotach” spowodowanych przez *nakaz* Skobieleva. W zakończeniu była kwintesencja tego przemówienia.

— Rosja jest wielką potęgą i cokolwiek by się zdarzyło — wielką potęgą pozostanie! My wszyscy musimy jej bronić, musimy pokazać, że jesteśmy obrońcami wielkiego ideału i dziećmi wielkiego mocarstwa.

Nikt nie był zadowolony. Reakcyjni chcieli „silnej” imperialistycznej polityki; partie demokratyczne żądały zapewnienia, że rząd będzie dążył do pokoju...

Podaję artykuł wstępny z *Raboczij i Sołdat* (Robotnik i Żołnierz), organu bolszewickiej rady piotrogrodzkiej:

ODPOWIEDŹ RZĄDU DLA OKOPÓW

Minister Spraw Zagranicznych, pan Tereszczenko, wygłosił wielką mowę o wojnie i pokoju. Co też powiedział armii i ludowi ten najbardziej milczący spośród naszych ministrów?

Po pierwsze — jesteśmy mocno związani z naszymi sprzymierzeńcami (nie z ludami, lecz z rządami).

Po drugie — demokracja nie powinna dyskutować nad możliwością czy też niemożliwością prowadzenia kampanii zimowej. Decydować powinny rządy sprzymierzone.

Po trzecie — ofensywa 1 lipca (18 czerwca) była błogosławionym i szczęśliwym wypadkiem (o następstwach ofensywy Tereszczenko nie wspominał).

Po czwarte — to nieprawda, że rządy sprzymierzone nie troszczą się o nas. „Minister posiada pewne enuncjacje naszych Sprzymierzeńców”. (Enuncjacja? A czyny? A zachowanie floty angielskiej? A pertraktacje króla angielskiego z wygnanym kontrrewolucjonistą, generałem Gurko? O tym wszystkim minister milczał).

Po piąte — *nakaz* dla Skobielewa jest zły: ani sprzymierzeńcy, ani rosyjscy dyplomaci nie są zadowoleni z niego.

Na konferencji sprzymierzonych musimy wszyscy mówić „jednym językiem”.

Czy to już wszystko? Wszystko. Jakież więc jest wyjście? Wiara w sprzymierzeńców i w Tereszczenkę. Kiedy wreszcie pokój nastąpi? Wtenczas, gdy sprzymierzeńcy pozwolą.

Taka jest odpowiedź, jaką Rząd Tymczasowy daje okopom w sprawie pokoju.

Na tle rosyjskiej polityki zaczęły się zarysowywać niewyraźne kontury złowrogiej siły — kozactwa. *Nowaja Żizń* (Nowe Życie), gazeta Gorkiego, zwracała uwagę czytelników na zachowanie kozaków:

Podczas dni lutowych kozacy nie strzelali do ludu, za czasów Korniłowa nie przyłączyli się do zdrajcy. Od biernej lojalności przechodzą oni do czynnego ataku politycznego. Będąc dotąd tłem rewolucji, poczynają teraz wysuwać się na pierwszy plan sceny.

Ataman dońskich kozaków, Kaledin, otrzymał od Rządu Tymczasowego dymisję za udział w aferze Korniłowa, jednakże kategorycznie odmówił posłuszeństwa i osiadł w Nowoczerkasku z trzema potężnymi armiami kozackimi. Stamtąd groził rządowi i tani przygotowywał tajne spiski. Siła, którą reprezentował, była tak wielka, że rząd musiał udawać, iż nie spostrzega niesubordynacji. Nie dość na tym, rząd był zmuszony do formalnego uznania Rady Związku Armii Kozackich i zdelegalizowania świeżo utworzonej sekcji kozackiej rad...

W pierwszych dniach października zjawiała się u Kiereńskiego delegacja kozaków, w bezczelny sposób żądając zaprzestania wszelkiej napaści na Kaledina i czyniąc wyrzuty premierowi, że daje posłuch radom. Kiereński zgodził się zostawić Kaledina w spokoju.

Podobno miał się wtedy wyrazić w ten sposób: „W oazach przywódców rad ja jestem despotą i tyranem... Co do Rządu Tymczasowego, to nie tylko nie opiera się on na radach, ale w ogóle uważa samo ich istnienie za godne pożałowania”.

Równocześnie inna delegacja kozacka złożyła wizytę ambasadorowi angielskiemu i pertraktując z nim, po prostu mówiła o sobie jako o reprezentacji „wolnego ludu kozackiego”.

Nad Donem powstało coś w rodzaju republiki kozackiej. Kubański okręg ogłosił się niezależnym państwem kozackim. Uzbrojeni kozacy rozpędzili rady Jekaterynburga i Rostowa nad Donem i zdemolowali lokal związku zawodowego górników w Charkowie. Ruch kozacki był we wszystkich swych przejawach antysocjalistyczny i militarystyczny. Przewodziła temu ruchowi szlachta wraz z wielkimi posiadaczami ziemskimi, jak Kaledin, Kornilow, generałowie Dutow, Karaułow i Bardiż, przy poparciu wielkich kupców i bankierów moskiewskich....

Stara Rosja rozpadła się w szybkim tempie. Ruchy nacjonalistyczne na Ukrainie, w Finlandii, Polsce, Białorusi stawały się coraz silniejsze i odważniejsze. Rządy lokalne, kierowane przez klasy posiadające, dążyły do autonomii i odmawiały posłuszeństwa Piotrogradowi. Senat fiński w Helsingforsie uchwalił, aby nie pożyczać pieniędzy Rządowi Tymczasowemu, ogłosił Finlandię państwem autonomicznym i domagał się wycofania wojsk rosyjskich. Burżuazyjna rada w Kijowie zaczęła tworzyć armię narodową i tak rozciągnęła granice Ukrainy, że zamknęły one w sobie najbogatsze rolnicze obszary południowej Rosji daleko na wschód, aż po sam Ural. Ukraiński premier Winniczenko napomynał o odrębnym pokoju z Niemcami, a Rząd Tymczasowy był bezradny. Syberia i Kaukaz żądały osobnych konstytuant. We wszystkich tych krajach zaczynała się już okrutna walka między władzami miejscowymi i radami delegatów robotniczych i żołnierskich.

Chaos zwiększał się z dnia na dzień. Setki tysięcy żołnierzy uciekało z frontu i przelewało się po kraju ogromnymi, nie zorganizowanymi masami. W guberniach twerskiej i tambowskiej chłopci, zmęczeni czekaniem na ziemię i doprowadzeni do ostateczności przez surowe represje rządu, palili folwarki i wyrzynali dziedziców. Potężne strajki i lokauty wstrząsnęły Moskwą, Odessą i kopalniami węgla w Zagłębiu Donieckim. Transport był sparaliżowany, armia przymierała głodem, w wielkich miastach nie było chleba...

Rząd, rozrywany przez partie demokratyczne i reakcyjne, nie mógł nic poradzić; gdy jednak coś musiał przedsięwziąć, to zawsze działał w interesie klas posiadających. Dla zaprowadzenia porządku we wsiach i zlikwidowania strajków używano kozaków. Władze rządowe w Taszkencie rozwiązały miejscową radę. Rada Ekonomiczna, stworzona w Piotrogradzie dla odbudowania zachwianego ekonomicznego życia kraju, utknęła na martwym

punkcie, nie mogąc zlikwidować konfliktu między kapitałem i pracą, i została rozwiązana przez Kiereńskiego. Wojskowi starego reżimu, popierani przez kadetów, żądali zastosowania surowych środków dla przywrócenia dyscypliny w armii i we flocie. Na próżno szanowany ogólnie admirał Werderewski, minister Marynarki, i generał Werchowski, minister Spraw Wojskowych, usiłowali przekonać wszystkich, że armię i flotę może zbawić tylko nowa, dobrowolna, demokratyczna dyscyplina, oparta na współpracy z komitetami żołnierskimi i marynarskimi. Rady ich po prostu ignorowano.

Wydawać się mogło, że reakcyjniści postanowili sprowokować gniew ludu. Zbliżał się proces Korniłowa. Prasa burżuazyjna coraz otwarciej występowała w jego obronie, nazywając go „wielkim patriotą rosyjskim”. *Obszczeje Dieło* (Sprawa Ogółu), gazeta Burcewa, wyraźnie żądała dyktatury Korniłowa, Kaledina i Kiereńskiego.

Pewnego dnia rozmawiałem z Burcewem w loży prasowej Rady Republiki. Niska, przygarbiona postać, pomarszczona twarz, za grubymi szklami oczy krótkowidza, włosy w nieładzie i broda przyprószona siwizną.

— Zapamiętaj moje słowa, młodzieńcze! Rosja potrzebuje silnego człowieka. Już czas przestać myśleć o rewolucji i zjednoczyć się przeciwko Niemcom. Głupcy z nas, głupcy, żeśmy pobili Korniłowa; a za głupcami stoją agenci niemieccy. Lepiej by było, gdyby Korniłow zwyciężył...

Na skrajnej prawicy utrzymywały się organy słabo zamaskowanych monarchistów; *Narodnyj Tribun* Puryszkiewicza, *Nowaja Ruś* i *Żiwoje Słowo* wzywały jawnie do wytepienia rewolucyjnej demokracji...

23 października odbyła się bitwa morska z eskadrą niemiecką w Zatoce Ryskiej. Rząd począł planować ewakuację stolicy pod pozorem niebezpieczeństwa zagrażającego Piotrogradowi. Najpierw wielkie zakłady pracujące dla celów wojskowych miały być wywiezione i rozmieszczone po całej Rosji, potem sam rząd miał przenieść się do Moskwy. Bolszewicy zaczęli natychmiast wołać, że rząd opuszcza czerwoną stolicę tylko po to, aby osłabić rewolucję. Rygę już sprzedali Niemcom, teraz chcą zdradzić Piotrogród!

Burżuazyjna prasa promieniała. „W Moskwie — mówiła kadecka gazeta *Riecz* (Mowa) — rząd może prowadzić swe prace w atmosferze spokojnej, nie zakłóconej przez anarchistów”. Rodzianko, przywódca prawego skrzydła partii kadeckiej, pisał w *Utro Rossii*

(Poranek Rosji), że zdobycie Piotrogradu przez Niemców byłoby błogostawieństwem, ponieważ zniszczyłoby rady i Rosja pozbyłaby się rewolucyjnej Fioły Bałtyckiej.

Piotrogród jest w niebezpieczeństwie (pisano). Myślę sobie: „niech Bóg ma w swej opiece Piotrogród”. Obawiają się, że jeśli Piotrogród zostanie stracony, to zginą centralne organizacje rewolucyjne. Na to powiem: będę zadowolony, jeśli one zginą, ponieważ oprócz nieszczęść — nic Rosji nie przyniosą...

Z wzięciem Piotrogradu stracimy również i Flotę Bałtycką. Ale nie ma czego żałować, większa część załóg okrętów wojennych jest kompletnie zdemoralizowana...

W obliczu burzy powszechnego niezadowolenia odłożono plan ewakuacji.

A tymczasem Zjazd Rad wisiał nad Rosją jak ciężka chmura, najeżona błyskawicami. Już nie tylko rząd, ale i wszyscy „umiarkowani” socjaliści sprzeciwiali się jego zwołaniu. Centralne Komitety armii i floty, Komitety Wykonawcze niektórych związków zawodowych, rady chłopskie, ale przede wszystkim sam CIK, nie szczędziły trudów, aby nie dopuścić do Zjazdu. *Izwestija* i *Gołos Sołdata* (Głos Żołnierza), gazety założone przez radę piotrogrodzką, ale obecnie znajdujące się w rękach CIK-u, otwarcie napadały na Zjazd Rad, popierane przez całą artylerię gazet partii socjalrewolucyjnej, jak *Dieło Naroda* (Sprawa Ludu) i *Wola Naroda* (Wola Ludu).

Po całym kraju rozsyłano delegatów, wszystkie druty niosły do rad miejscowych i komitetów armii depesze z instrukcjami nakazującymi wstrzymać lub odłożyć wybory delegatów na Zjazd. Zbierano uroczyste publiczne rezolucje sprzeciwiające się Zjazdowi, oświadczenia, że demokracja jest przeciwna temu zebraniu, którego data jest tak bliska daty Konstytuanty, wywoływano protesty przedstawicieli oddziałów frontowych, Związku Ziemstw, Związku Chłopów, armii kozackich, oficerów, kawalerów Krzyża Św. Jerzego, batalionów szturmowych... Tymczasowa Rada Republiki Rosyjskiej była jednym wielkim chórem niezadowolenia. Cała ogromna maszyna stworzona przez rosyjską rewolucję lutową pracowała, aby nie dopuścić do Zjazdu Rad...

Po przeciwnej stronie zarysowała się nie skryształizowana wola proletariatu — robotników, prostych żołnierzy i biednych chłopów. Sporo lokalnych rad znajdowało się już w rękach bolszewików, którzy poza tym dominowali w organizacjach przemysłowego proletariatu zwanych *Fabryczno-zawodskije Komitety* (komitety fabryczne), oraz w rewolucyjnych organizacjach armii i floty. W niektórych miejscowościach ludzie, którym nie pozwolono obrać przedstawicieli legalną drogą, zbierali się samorzutnie i wybierali jednego spośród siebie jako delegata do Piotrogradu. W innych okolicach rozpędzono stare komitety, nie chcące dopuścić do Zjazdu Rad, i wybierano nowe. Podziemne wstrząsy powstania łamały skorupę, która już zaczęła zwolna twardnieć nad powierzchnią ognia rewolucyjnego, śpiącego od kilku miesięcy. Jedynie żywiołowy ruch mas mógł doprowadzić do skutku Ogólnorosyjski Zjazd

Rad....

Mówcy bolszewicy obchodzili codziennie koszary, z pasją atakując „ten rząd wojny domowej”.

Pewnego dnia wleźliśmy na natłoczony prom, fetory włókł się po oceanie błota, między ponurymi fabrykami i ogromnymi cerkwiami, podążając ku rządowej fabryce amunicji, mieszczącej się obok Szlisselburskiego Prospektu (tzw. *Obuchowskij Zawod*). Wiec odbywał się pomiędzy gołymi ścianami ogromnego, nie wykończonego budynku z cegły. Dokoła trybuny, udrapowanej na czerwono, tłoczyło się dziesięć tysięcy mężczyzn i kobiet, czarno przyodzianych. Ludzie włazili na stosy drzewa lub cegły i wdrapywali się na wysokie, ciemne słupy. Audytorium to było bardzo uważne i często przejawiało swą wolę grzmiącym głosem. Poprzez ciężkie, mroczne chmury tu i ówdzie przeświecało słońce, zalewając czerwonym światłem ramy okien i masę prostych twarzy zwróconych ku nam.

Łunaczarski — szczupła, jakby studencka postać o wrażliwej twarzy artysty — objaśniał, dlaczego władzę muszą przejąć rady. Nic oprócz rad nie może zabezpieczyć rewolucji przed jej wrogami, którzy świadomie rujną kraj, niszczą armię i stwarzają możliwości dla jakiegoś nowego Korniówa.

Żołnierz z frontu rumuńskiego, chudy, z tragicznym wyrazem pałającej twarzy, wołał:

— Towarzysze! Umieramy !z głodu na froncie! Sztywniejemy z mrozu! Umieramy za nic! Niech amerykańscy towarzysze zaniósą do Ameryki wieść, że Rosjanie nie poddadzą swojej rewolucji, póki nie umrą! Będziemy się (bronić, póki sił starczy, aż ludy całego świata powstaną i pomogą nam! Powiedzcie robotnikom amerykańskim, aby powstali i walczyli o rewolucję socjalną!

Wtedy wystąpił Pietrowski, smukły, mówiący wolno, bezlitosny:

— Teraz jest pora cna czyny, nie na słowa. Sytuacja ekonomiczna jest zła, ale musimy się do tego przyzwyczaić. Próbują nas wygłodzić i wymrozić... Próbują nas prowokować, ale niech wiedzą, że mogą posunąć się za daleka... Niech wiedzą, że jeśli ośmielą się dotknąć organizacji proletariatu, to zmieciemy ich z oblicza ziemi jak pył!

Prasa bolszewicka zaczęła się gwałtownie rozwijać.

Oprócz dwóch gazet partyjnych, *Raboczij Put'* i *Sołdat*, zjawiała się nowa gazeta dla chłopów, *Dieriewienskaja Biednota* (Biedota Wiejska), o półmilionowym nakładzie dziennym; 17 października pojawił się *Raboczij i Sołdat*, z artykułem wstępnym, który był krótkim przedstawieniem (bolszewickiego punktu

widzenia:

Czwarta zimowa kampania byłaby zgubna dla armii i kraju. Jednocześnie nad rewolucyjnym Piotrogradem zawisła groźba poddania. Kontrrewolucjoniści cieszą się nieszczęściami ludu... Zrozpaczeni chłopci weszli na drogę otwartego powstania, a posiadacze ziemscy i władze rządowe gromią ich karnymi ekspedycjami. Fabryki i kopalnie zawieszają pracę i są zamykane. Robotników chcą uspokoić za pomocą głodu. Burżuazja i jej generałowie żądają bezlitosnych środków dla przywrócenia w armii ślepej dyscypliny. Korniłowszczyzna nie śpi. Korniłowcy, popierani przez burżuazję, otwarcie przygotowują się do zerwania Konstytuanty...

Rząd Kiereńskiego idzie przeciw ludowi i prowadzi kraj ku zgubie...

Nasza gazeta zjawia się w dniach groźnych. Będzie ona głosem piotrogrodzkiego proletariatu i garnizonu. Raboczij i *Sołdat* będzie wytrwale bronić sprawy biedoty wiejskiej.

Lud trzeba ratować od zguby. Rewolucja musi być doprowadzona do końca. Władza musi być odebrana ze zbrodniczych rąk burżuazji i oddana w zorganizowane ręce robotników, żołnierzy i rewolucyjnych chłopów...

Gazeta ta głosiła następujące hasła:

Cała władza Radom — zarówno w stolicy, jak i na prowincji!

Natychmiastowe zawieszenie broni na wszystkich frontach! Uczciwy pokój między ludami!

Cała ziemia wielkich posiadaczy — dla chłopów, bez żadnego odszkodowania!

Kontrola robotników nad przemysłem!

Uczciwie wybrana Konstytuanta!

Warto przytoczyć tutaj urywek z tej samej gazety, będącej organem bolszewików, tak dobrze znanych światu jako agencji niemieccy:

Niemiecki kajzer, splamiony krwią milionów ludzi, chce pchnąć swe wojska na Piotrogród. Wezwijmy na pomoc przeciw niemu niemieckich robotników,

żołnierzy, marynarzy i chłopów, którzy nie mniej niż my pragną pokoju... Precz z przeklętą wojną!...

Któż ma wydać takie wezwanie?

Rząd, prawdziwie rewolucyjny rząd, oparty na armii, flocie, proletariacie i chłopstwie... Talki rząd zwróciłby się bezpośrednio, ponad głowami dyplomatów, sprzymierzonych czy nieprzyjacielskich, do wojsk niemieckich, napełniając okopy niemieckie milionami odezw napisanych po niemiecku... Lotnicy nasi mogliby rozrzucić te odezwy w Niemczech...

Tymczasem w Radzie Republiki rozłam między obiema stronami izby pogłębiał się z dnia na dzień.

— Klasy posiadające — wołał lewicowy socjalrewolucjonista Karelin — chcą wykorzystać rewolucyjny aparat rządu, aby przykuć Rosję do wojennego rydwanu sprzymierzeńców! Rewolucyjne partie sprzeciwiają się kategorycznie takiej polityce...

Stary Mikołaj Czajkowski, reprezentujący ludowych socjalistów, przemawiał przeciwko oddaniu ziemi chłopom i stanął po stronie kadetów:

— Musimy natychmiast wprowadzić w armii surową dyscyplinę... Od początku wojny nie przestaję twierdzić, że zbrodnią jest przeprowadzanie socjalnych i ekonomicznych reform w czasie wojennym. Popełniamy tę zbrodnię! Mówię wam to, chociaż jako socjalista nie jestem przeciw tym reformom.

Okrzyki z lewej strony: „Nie wierzymy!” Huczne oklaski z prawicy...

Adżemow, kadet, twierdził, że wyjaśnianie armii, o co walczy, nie jest konieczne, ponieważ każdy żołnierz powinien sam sobie zdawać sprawę z tego, że pierwszym jego zadaniem jest wypędzenie wroga z rosyjskiej ziemi.

Sam Kiereński występował dwukrotnie z namiętными przemówieniami, wzywającymi do solidarności narodowej. Pod koniec jednego z przemówień nawet wybuchnął płaczem, Zebrani słuchali go chłodno, przerywając ironicznymi uwagami.

Główna kwatera CIK-u i rady piotrogrodzkiej, Instytut Smolny, znajduje się na krańcach miasta, o parę kilometrów od śródmieścia, nad brzegiem szerokiej Newy. Pojechałem tam tramwajem, który ze ślimaczą prędkością i z jakimś żalonym jękiem poruszał się po zabłoconych, wydeptanych ulicach, przepętnionych tłumami. Daleko, przed nami, rysowały się piękne

ciemnoniebieskie kopuły ślicznego klasztoru Smolnego, o konturach z przyćmionego złota, a obok ogromna, jakby koszarowa, dwustopowa fasada Instytutu Smolnego. Nad wejściem do trzypiętrowego gmachu znajdował się wielkich rozmiarów orzeł carski, rzeźbiony w kamieniu. Wydawać się mogło, że szydzi z wchodzących...

Podczas starego reżimu była to słynna pensja dla dziewcząt z arystokracji rosyjskiej pod protektoratem samej carycy. Później Instytut został przejęty przez rewolucyjne organizacje (robotników i żołnierzy. Składał się z przeszło stu wielkich, pustych białych pokoi. Emaliowane szyldziki na drzwiach głosiły wprawdzie: „Wychowawczyni”, „IV klasa”, „Nauczycielski”, ale nad nimi wisały już oznaki nowego życia — tablice z niezgrabnymi literami, wskazującymi, gdzie się mieści „Komitet Wykonawczy Rady Piotrogradzkiej”, CIK, „Biuro Spraw Zagranicznych”, „Związek żołnierzy-socjalistów”, „Komitet Centralny Ogólnorosyjskich Związków Zawodowych”, „Komitety fabryczne”, „Centralny Komitet Armii”, tutaj również znajdowały się lokale partii politycznych i pokoje obrad.

W długich korytarzach z łukowymi sklepieniami, oświetlonych niewielu elektrycznymi lampami, tłoczyli się w pośpiechu żołnierze i robotnicy, niektórzy uginający się pod ciężarem ogromnych plików gazet, odez w wszelkiego rodzaju drukowanego materiału propagandowego. Odgłos ciężkich butów na drewnianej podłodze stwarzał nieustający i głęboki, jakby podziemny szum... Na każdym kroku tablice: „Towarzysze! Dla swego własnego zdrowia przestrzegajcie czystości!”

Towarzysze, dla swego własnego zdrowia przestrzegajcie czystości.

Na wszystkich podestach stały długie stoły zavalone literaturą różnych partii politycznych...

Obszerny, niski refektarz, znajdujący się na dole, w dalszym ciągu służył za jadalnię. Za dwa ruble kupiłem kartkę na obiad i stanąłem w kolejce wraz z tysiącem innych wyczekujących przed długimi stołami. Dwadzieścia kobiet i mężczyzn wydzielało za pomocą ogromnych łyżek kapuśniak, kawały mięsa, stopy kaszy i niewielkie kawałki czarnego chleba. Za pięć

kopiejek można było dostać blaszankę herbaty, a z koszyka wyjmowało się tłustą drewnianą łyżkę... Na długich ławkach, wzdłuż drewnianych stołów, tłoczyli się głodni proletariusze. Jedli z wilczym apetytem, rozmawiali z ożywieniem i rubasznie, a głośno żartowali...

Na górze mieściła się jeszcze jedna jadalnia, zarezerwowana dla CIK-u, ale wpuszczali tam wszystkich. Tu można było dostać chleba grubo smarowanego

masłem oraz nieskończoną ilość szklanek herbaty...

Na drugim piętrze południowego skrzydła gmachu znajdowała się wielka sala zebrań, dawniej — sala balowa Instytutu. Przedzielona dwoma rzędami białych, masywnych kolumn, wysoka, jasna oświetlona była ozdobnymi żyrandolami o setkach żarówek elektrycznych. W końcu sali wznosiło się podium, stojące między dwoma wysmukłymi, rozgałęzionymi kandelabrami. Za podium złota rama, z której wycięto portret cara. Tutaj w dni uroczyste jaśniały przepychem strojów tłumy oficerów i duchownych otaczających wielkie księżne...

Po drugiej stronie, naprzeciwko sali, znajdowało się biuro komisji mandatowej Zjazdu. Stałem tam przyglądając się nowym delegatom, którzy przybywali co chwila. Byli to przeważnie brodaci żołnierze ogromnego wzrostu, robotnicy w czarnych bluzach i chłopci z długimi włosami. Urzędowała tam jakaś panienska z grupy *Jedinstwo* Plechanowa. Uśmiechała się pogardliwie.

— Zupełnie inna publiczność niż na pierwszym Zjeździe — zauważyła — popatrzcie, co za ciemnota i wulgarność! Ciemna masa!...

To była prawda. Rosja została wstrząśnięta do głębi i teraz niziny wypływały na wierzch. Komisja mandatowa, mianowana przez stary CIK, odrzucała delegata po delegacie, ponieważ byli rzekomo nieprawidłowo wybrani. Jednakże Karachan, członek bolszewickiego Komitetu Centralnego, uśmiechał się tylko.

— Nic nie szkodzi — powtarzał — gdy nadejdzie właściwy czas, zatroszczymy się już o to, abyście dostali swoje miejsca...

Raboczij i Sołdat mówił:

Zwracamy uwagę delegatów na nowy Ogólnorosyjski Zjazd, na usiłowania niektórych członków komitetu organizacyjnego. Chcą oni zerwać Zjazd rozpowszechniając pogłoski, że się już nie odbędzie, i namawiając delegatów, aby lepiej opuścili Piotrogród... Nie zwracajcie uwagi na te kłamstwa! Zbliżają się wielkie dni...

Było oczywiste, że na 2 listopada jeszcze nie będzie quorum, dlatego też odłożono otwarcie Zjazdu do 7. Cały kraj był już jednak na nogach i mienszewicy z socjalrewolucjonistami, zdając sobie sprawę z własnej klęski, zmienili nagle taktykę. We wszystkich kierunkach szły rozpaczliwe depesze do ich organizacji prowincjonalnych, nawołujące, aby wybierać jak najwięcej „umiarkowanie” socjalistycznych delegatów. Równocześnie Komitet

Wykonawczy Rad Chłopskich zwołał nadzwyczajne zebranie Zjazdu Chłopskiego na 13 grudnia i dokładał wysiłków, aby sparaliżować wszelką akcję, jaką mogliby wszcząć robotnicy i żołnierze.

Cóż mieli bolszewicy czynić? Po mieście krążyły pogłoski, że należy się spodziewać zbrojnej „demonstracji” (*wystuplenija*) żołnierzy i robotników. Burżuazyjna i reakcyjna prasa przepowiadała powstanie i domagała się, aby rząd aresztował radę piotrogrodzką lub przynajmniej zapobiegł otwarciu Zjazdu. Takie świstki, jak *Nowaja Ruś*, propagowały powszechną rzeź bolszewików.

Nowaja Żizń, gazeta Gorkiego, zgadzała się z bolszewikami, że reakcyjniści zamierzają zgnieść rewolucję i w razie konieczności trzeba będzie z nimi walczyć siłą zbrojną, ale dowodziła, że wszystkie partie demokracji rewolucyjnej muszą tworzyć jednolity front.

Dopóki demokracja nie zjednoczyła swoich głównych sił, dopóki opór wobec jej wpływów jest jeszcze dość znaczny — dopóty sama nie będzie ona spieszyła do ataku. Jeśli jednak siły wrogie jej przejdą do ataku, to demokracja rewolucyjna będzie musiała stanąć do walki, aby wziąć władzę w swoje ręce. W takiej sytuacji jej przejście do ataku spotka się z poparciem najszerzych warstw ludu...

Gorki Wskazywał na to, że zarówno gazety reakcyjne, jak i rządowe popychają bolszewików do gwałtu. Ale powstanie (przygotowałyby tylko drogę dla nowego Korniłowa. Gorki żądał od bolszewików, aby zaprzeczyli fałszywym pogłoskom. W mienszewickim piśmie *Dień* (Dzień) Potresow wydrukował sensacyjny artykuł z mapą, który jakoby demaskował bolszewicki tajny plan kampanii.

Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej wszystkie mury pokryły się ostrzeżeniami, odezwaniami i wezwaniami centralnych komitetów „umiarkowanych” i konserwatywnych partii i CIK-u. Wszystko to nawoływało do unikania jakichkolwiek demonstracji i błagało robotników i żołnierzy, aby nie słuchali agitatorów. Oto na przykład wezwanie sekcji wojskowej partii socjalrewolucjonistów:

Po mieście znów krążą pogłoski o (przygotowywanym powstaniu. Gdzież jest źródło tych pogłosek? Kto albo jaka organizacja inicjuje przemówienia agitatorów? Bolszewicy zapytani o to w CIK-u wypierają się... Jednakże te pogłoski przedstawiają poważne niebezpieczeństwo. Łatwo zdarzyć się może, że pojedyncze gorące głowy, nie licząc się z nastrojami większości masy (robotników, chłopów i żołnierzy, wyciągną część robotników i żołnierzy na ulicę, nawołując ich do powstania.

W strasznych, ciężkich chwilach, które przeżywa Rosja rewolucyjna, takie powstanie mogłoby się z łatwością stać początkiem wojny domowej i zniszczenia wszystkich organizacji proletariatu, pracującego chłopstwa i armii — organizacji stworzonych z takim trudem.

Kontrrewolucjoniści nie omieszkają wykorzystać powstania dla wszczęcia pogromów kontrrewolucyjnych i zerwania (Konstytuanty za pomocą przelewu krwi. Równocześnie kontrrewolucjonista europejski — Wilhelm II — (przygotowuje nowe ciosy.

Precz z wszelkimi zamieszkami! Wszyscy na swoje posterunki!...

28 października rozmawiałem z Kamieniem w jednym, z korytarzy Smolnego. Był to niewysoki, energicznie gestykułujący mężczyzna, z ostrą rudawą bródką. Nie, był pewien, czy przybędzie dostateczna ilość delegatów.

— Jeżeli Zjazd się odbędzie — powiedział — to będzie on reprezentował przeważające nastroje ludu. Jeżeli, czego się zresztą spodziewam, większość będzie bolszewicka, będziemy żądali oddania władzy Radom i Rząd Tymczasowy będzie musiał podać się do dymisji...

Wołodarski— wysoki, blady młodzieniec w okularach, o niezdrowym wyglądzie — był o wiele bardziej zdecydowany w poglądach. „Liber-Dan i inni kompromisowcy sabotują Zjazd. Jeżeli uda im się nie dopuścić do Zjazdu, to... cóż, jesteśmy dość trzeźwi, aby nie polegać na *tym tylko!*”

Pod datą 29 października figurują w moim notesie następujące wyjątki z gazet:

Mohylów (kwatery główna sztabu generalnego). Ściągają tutaj wierne pułki gwardii, dzika dywizja, kozacy i bataliony szturmowe.

Rząd rozkazał junkrom z oficerskich szkół w Pawłowsku, Carskim Sidle i Peterhofie, aby byli gotowi do przybycia do Piotrogradu.

Junkrzy z Oranienbaumu już przybywają do miasta.

W Pałacu Zimowym zastała zakwaterowana część dywizjonu samochodów pancernych z piotrogrodzkiego garnizonu.

Rządowa fabryka broni w Siestroriecku wydała delegatom robotników piotrogrodzkich, na skutek rozkazu podpisanego przez Trockiego, kilka tysięcy karabinów.

Na wiecu milicji miejskiej dzielnicy Dolnej Litejnej powzięto uchwałę żądającą oddania całej władzy Radom.

Oto tylko przykład ilustrujący powikłane zdarzenia tych gorączkowych dni. Wszyscy wiedzieli, że coś się stanie, ale nikt nie wiedział, co...

W nocy, 30 października, w Smolnym, na posiedzeniu piotrogrodzkiej rady, Trocki piętnował zapewnienia prasy burżuazyjnej, że rada przygotowuje zbrojne powstanie jako „usiłowanie reakcjonistów zmierzające do zdyskredytowania i zerwania Zjazdu Rad...”

— Rada piotrogrodzka — mówił on — nie uchwaliła żadnego wystąpienia. Jeżeli będzie ono konieczne, to my się przed nim nie cofniemy i będziemy mieli poparcie garnizonu piotrogrodzkiego... Oni (rząd) przygotowują kontrrewolucję, na którą my musimy odpowiedzieć zdecydowanym i bezlitosnym atakiem.

To prawda, że rada piotrogrodzka nie uchwaliła żadnej demonstracji, ale Komitet Centralny Partii bolszewickiej już rozważał sprawę powstania. Komitet obradował przez całą noc 23 października. Cały intelektualny rdzeń partii był obecny, nie brakło również jej wodzów i delegatów piotrogrodzkich robotników i garnizonu. Z intelektualistów jedynie Lenin i Trocki byli za powstaniem; przeciwko powstaniu występowali nawet wojskowi. W głosowaniu większość wypowiedziała się przeciw powstaniu!

Wtedy podniósł się ze swego miejsca zwykły robotnik. Twarz drgała mu z wściekłości.

— Mówię w imieniu piotrogrodzkiego proletariatu — powiedział ostro. — My żądamy powstania! Róbcie, jak chcecie, ale oświadczam wam, że jeżeli dopuścicie do rozpędzenia rad, to *my się z wami załatwimy!*

Kilku żołnierzy przyłączyło się do niego, po czym sprawę przegłosowano jeszcze raz. Powstanie zwyciężyło...

Niemniej jednak prawe skrzydło bolszewików pod dowództwem Riazanowa, Kamieniewa i Zinowjewa walczyło nadal przeciwko idei zbrojnego powstania. Rankiem 31 października ukazała się w *Raboczij Put'* pierwsza część Lenina *Listu do towarzyszy*. Było to jedno z najśmielszych wystąpień propagandowo-politycznych, jakie świat kiedykolwiek widział. Lenin dowodził w nim rzeczowo konieczności powstania, analizując zastrzeżenia Kamieniewa i Riazanowa.

„Albo rezygnacja z hasła *cała władza Radom*, albo powstanie! Innej możliwości nie ma...”

Tego samego popołudnia przywódca kadetów, Paweł Milukow, wygłosił w Radzie Republiki wspaniałą, lecz gorzką mowę. Napiętnował w niej skobielewski *nakaz* jako proniemiecki, powiedział, że „rewolucyjna demokracja” prowadzi Rosję do zguby, wyśmiał Tereszczenkę i otwarcie zakomunikował, że woli dyplomację niemiecką od rosyjskiej... Przez cały czas przemówienia ławy lewicy huczały...

Rząd nie mógł ignorować znaczenia sukcesów propagandy bolszewickiej. 29 października wspólna komisja rządu i Rady Republiki uchwaliła dwa projekty. Jeden oddawał ziemię tymczasowo chłopom, drugi żądał energicznej polityki zagranicznej, zmierzającej do pokoju. Następnego dnia Kiereński zawiesił karę śmierci w armii. Tego samego wieczoru otwarto z wielką ceremonią pierwsze posiedzenie nowej „Komisji umocnienia ustroju republikańskiego i walki z anarchią i kontrrewolucją”. O dalszej działalności tej komisji historia nie zachowała najmniejszych śladów... Nazajutrz rano byłem wraz z dwoma innymi korespondentami u Kiereńskiego, celem uzyskania wywiadu. Ostatni to już raz przyjmował dziennikarzy...

— Lud rosyjski — mówił z goryczą — cierpi wskutek przemęczenia ekonomicznego i zawodu, jaki sprawili sprzymierzeńcy. Świat sądzi, że rewolucja rosyjska dobiegła końca. Przestańcie się wreszcie mylić! Rewolucja rosyjska zaczyna, się dopiero...

Może sam nie wiedział, jak prorocze były te słowa...

Całonocne posiedzenie rady piotrogrodzkiej, na którym byłem obecny 30 października, odznaczało się: burzliwością. Większość mieli inteligenci umiarkowanie socjalistyczni, oficerowie, członkowie komitetów armii i CIK-u. Przeciwno nim występowali z prostymi, ale namiętnymi przemówieniami robotnicy, chłopci i szeregowcy.

Jeden z chłopów opowiadał o nieporządkach w Twerze, spowodowanych, według niego, przez aresztowanie komitetów rolnych.

— Ten Kiereński tylko osłania *pomieszcików* (wielkich posiadaczy ziemskich) — wołał. — Oni wiedzą, że na Konstytuancie my, tak czy owak, zabierzemy im ziemię, i dlatego chcą ją zerwać! Mechanik Zakładów. Putiłowskich opisywał, jak administratorzy zamykają jeden oddział fabryki po drugim, pod pretekstem, że brak opału lub surowców, gdy tymczasem, jak powiadał, komitet fabryczny odnalazł ogromne, ukryte zapasy.

— To jest prowokacja! — mówił dalej — chcą nas zagłodzić albo zmusić do gwałtu!

— Towarzysze! — zaczął jeden z żołnierzy — przynoszę wam pozdrowienia z tych miejsc, gdzie ludzie sami kopią sobie groby i nazywają je okopami!

Na to wstał młody wysoki, chudy żołnierz, o płonących oczach. Przyjęto go rykiem radości. Był to Czudnowski, którego uważano za zabitego jeszcze w lipcowych walkach. Teraz zmartwychwstał.

— Masy żołnierskie już nie dowierzają swoim oficerom. Nawet komitety armii, które odmówiły zwołania naszych rad, zdradziły nas. Masy żołnierskie żądają, aby Konstytuanta odbyła się w tym terminie, na który została zwołana! Ci, którzy ośmielają się ją odwlec, będą, przeklęci, i to nie tylko platonicznie, bo armia ma również i armaty...

Opowiadał, jak odbywały się wybory delegatów do Konstytuandy w V Armii.

— Oficerowie, a zwłaszcza mienszewicy i socjalrewolucjoniści, rozmyślnie starają się unieszkodliwić bolszewików. Naszych gazet nie wolno kolportować w okopach, naszych mówców aresztują...

— Dlaczego nie mówicie najpierw o braku chleba? — zawołał jakiś żołnierz.

— Człowiek nie będzie żył samym chlebem — odpowiedział Czudnowski surowo...

Po nim wystąpił oficer, delegat rady witebskiej, mienszewik-*oboroniec*.

— Nie to jest ważne, kto ma władzę. Przyczyną naszych nieszczęść nie jest rząd, tylko wojna... a dopóki wojna nie jest wygrana, nie może być żadnych zmian... (Ironiczne śmiechy i szydercze okrzyki). Bolszewiccy agitatorzy to — demagodzy! (Ogólny wybuch śmiechu na sali). Zapomnijmy na chwilę o walce klas... — Dalej już mu nie dali mówić. Pojedynczy głos zawołał: „O! tak, tego byście chcieli!”

Piotrogród w owych dniach przedstawiał bardzo ciekawy widok. Lokale komitetów w fabrykach były zavalone stosami karabinów, kurierzy wchodzili i wychodzili, Czerwona Gwardia uczyła się musztry... We wszystkich koszarach co wieczór odbywały się wiece, a gorące dyskusje ciągnęły się całymi dniami. Ulicami płynęły w mroku wieczornym ogromne tłumy, które przelewały się w górę i w dół po Newskim. O gazety walczono... Rabunki tak się rozpowszechniły, że spacerowanie po przedmieściach było niebezpieczne... Pewnego wieczoru widziałem, jak na ulicy Sadowej tłum złożony z kilkuset ludzi pobił i stratował na śmierć żołnierza schwytanego na kradzieży... Dokoła ogonków, w których drżące z zimna kobiety przez długie godziny wystawały po chleb i mleko, krążyły jakieś tajemnicze indywidua, które szeptały, że Żydzi chowają zapasy żywnościowe, a członkowie rad opływają w dostatki, podczas

gdy lud przymiera głodem...

Przy głównym wejściu do Smolnego i przy wszystkich bramach zewnętrznych stali surowi wartownicy, żądający (przepustek. W lokalach komitetów przez całą dobę huczało jak w ulu. Setki żołnierzy i robotników spały na podłodze, zajmując każdy kawałek wolnego miejsca. Na górze, w wielkiej sali, tysiące ludzi tłoczyły się w czasie burzliwych posiedzeń rady piotrogrodzkiej...

Kluby karciane funkcjonowały gorączkowo od zachodu słońca do świtu. Szampan lał się strumieniem, a stawki dochodziły do dwudziestu tysięcy rubli. prostytutki w brylantach i kosztownych futrach spacerowały nocą po ulicach śródmieścia i zapełniały kawiarnie...

Spiski monarchistyczne, szpieczy niemieccy, zawrotne plany kontrabandzistów...

A pod ołowianym niebem, w przenikliwym, zimnym deszczu gwałtownie tętniące wielkie miasto pędziło z coraz większą szybkością...

Ku czemu?...

* Patrz: John Reed, *Od Kornitowa do Brześcia Litewskiego*, Boni Liveright, Newy York, 1919. (*Uwaga aut.*).

* Członkowie rewolucyjnego międzynarodowego skrzydła socjalistów europejskich. Nazwę zawdzięczają temu, że brali udział w międzynarodowej konferencji, która odbyła się w Zimmerwaldzie, w Szwajcarii, w 1915 r. (*Przyp. aut.*).

ROZDZIAŁ TRZECI

W WIGILIĘ

We współżyciu słabego rządu ze zbuntowanym narodem przychodzi zawsze taka chwila, kiedy każde posunięcie władz doprowadza masy do wściekłości, a cofanie się przed czynem budzi powszechną pogardę...

Projekt ewakuacji Piotrogradu wywołał istny huragan, a publiczne oświadczenie Kiereńskiego, że rząd nie miał wcale tego zamiaru, spowodowało grad kpin.

Raboczij Put' wołał:

Rząd burżuazyjnych „tymczasowców”, przyparty do muru przez nacisk rewolucji, usiłuje wykręcić się rzucając kłamliwe zapewnienia, jakoby nie zamierzał uciec z Piotrogradu i nie chciał poddać stolicy...

W Charkowie zorganizowało się trzydzieści tysięcy górników. Przyjęli oni ten punkt programu IWW, który głosi: „Klasa pracująca i klasa przedsiębiorców nie mają nic wspólnego ze sobą”. Organizacja została rozgromiona przez kozaków. Właściciele kopalń wydali wielu górników, a pozostali górnicy ogłosili strajk powszechny. Minister Przemysłu i Handlu, Konowałow, posłał swojego pełnomocnika, Orłowa, zaopatrując go w wielkie pełnomocnictwa, aby zlikwidował ten „nieporządek”. Chociaż Orłow był znienawidzony przez górników, to jednak CIK nie tylko poparł tę nominację, ale nawet nie chciał żądać odwołania kozaków z Zagłębia Donieckiego...

W ślad za tym poszło rozpędzenie rady w Kałudze. Po zdobyciu większości w tej radzie bolszewicy wypuścili na wolność kilku więźniów politycznych. Duma Miejska, za wiedzą komisarza rządowego, wezwała z Mińska wojsko, które zbombardowało lokal rady robotniczej ogniem artyleryjskim. Bolszewicy poddali się, ale w chwili gdy wychodzili z budynku mieszczącego radę, rzucili się na nich kozacy, krzycząc: „Tak zrobimy ze wszystkimi bolszewickimi radami, razem z moskiewską i pietrogradzką!” Incydent ten spowodował falę paniki i wściekłości w całej Rosji...

W Piotrogradzie dobiegał końca Zjazd Rad Obwodu Północnego pod przewodnictwem bolszewika Krylenki. Zjazd ten przytłaczającą ilością głosów

uchwalił rezolucję żądającą oddania całej władzy Ogólnorosyjskiemu Zjazdowi Rad. Rezolucja kończyła się pozdrowieniem dla uwięzionych bolszewików, których pocieszała tym, że dzień ich oswobodzenia jest już bardzo bliski. Równocześnie opowiedziała się kategorycznie za radami pierwsza Ogólnorosyjska Konferencja Komitetów Fabrycznych. Jej rezolucja zawierała takie znaczące słowa:

Bo obaleniu samowładztwa w dziedzinie politycznej klasa robotnicza dąży do tego, aby zapewnić tryumf demokratycznemu ustrojowi również i w dziedzinie wytwórczości. Dowodem tego dążenia jest idea robotniczej kontroli nad przemysłem, będąca naturalną konsekwencją zgnilizny gospodarczej, powstałej w wyniku Zbrodniczej polityki klas panujących...

Związek kolejarzy domagał się dymisji Liwerowskiego, ministra Komunikacji...

Skobielew żądał w imieniu CIK-u, aby *nakaz* został przedstawiony Konferencji Sprzymierzeńców, i formalnie protestował przeciwko wysłaniu Tereszczenko do Paryża. Tereszczenko zaproponował swoją dymisję.

Generał Werchowski, nie będąc w stanie przeprowadzić reorganizacji armii według swego pomysłu, zjawiał się na posiedzeniach gabinetu bardzo rzadko...

Obszczeje Dielo Burcewa wyszło 3 listopada z wielkimi nagłówkami:

Obywatele! Ratujcie Ojczyznę!

W tej chwili dowiedziałem się, że na wczorajszym posiedzeniu komisji dla spraw obrony w Radzie Republiki minister Spraw Wojskowych, generał Werchowski, jeden z głównych winowajców upadku Korniłowa, proponował zawarcie odrębnego pokoju z Niemcami w tajemnicy przed sprzymierzeńcami...

To jest zdrada Rosji!

Tereszczenko zakomunikował, że Rząd Tymczasowy nawet nie rozważał propozycji generała Werchowskiego.

„Można by sądzić — powiedział M. I. Tereszczenko — że znajdujemy się w jakimś domu wariatów!”

Członkowie komisji byli przerażeni słowami generała Werchowskiego...

Generał Aleksiejew płakał,

Nie! To nie dom wariatów! To jest gorsze niż dom wariatów! To po prostu zdrada Rosji!

Na słowa Werchowskiego muszą nam dać natychmiastowe wyjaśnienie Kiereński, Tereszczenko i Niekrasow.

Obywatele! Powstańcie wszyscy!

Rosję zdradzają!

Ratujcie ją!

Naprawdę Werchowski powiedział tylko, że należy przycisnąć sprzymierzeńców, aby prędzej ofiarowali pokój, bo rosyjska armia już dłużej nie może walczyć...

Sensacja w Rosji i za granicą była ogromna. Werchowski dostał „urlop na czas nieokreślony z powodu choroby” i wycofał się z rządu. *Obszczeje Dieło* zostało zamknięte...

Na niedzielę, 4 listopada, wyznaczono „Dzień Rady Piotrogradzkiej”, przy czym planowano w całym mieście ogromne wiece, które miały oficjalnie dać okazję do zebrania pieniędzy na organizację i prasę radziecką, faktycznie jednak chodziło o zademonstrowanie siły. Nagle okazało się, że na ten sam dzień kozacy wyznaczili *kriestnyj chod* — procesję — dla uczczenia ikony, której cudowna moc wypędziła Napoleona z Moskwy w roku 1812. Atmosfera była przesycona elektrycznością, jedna iskra mogła spowodować pożar wojny domowej. Rada pietrogradzka wydała odezwę zatytułowaną: „Bracia kozacy!”

...Was, kozacy, chcą postawić przeciw nam — robotnikom i żołnierzom. To kainowe dzieło jest dokonywane przez naszych wspólnych wrogów: gwałcicieli szlachciców, bankierów, dziedziców, dawnych czynowników, starych sługusów carskich... Nas nienawidzą wszyscy lichwiarze, bogacze, książęta, dworzanie, generałowie, a wśród nich a wasi kozaccy generałowie. Każdej chwili są oni gotowi unicestwić radę pietrogradzką i zdusić rewolucję...

4 listopada (22 października) ktoś organizuje religijną procesję kozacką. Sprawą walnego sumienia każdego kozaka jest branie lub niebranie udziału w procesji. Do tej sprawy my się nie wtrącamy i żadnych przeszkód nie stawiamy nikomu.

Jednocześnie uprzedzamy was, kozacy! Baczcie pilnie, aby pod pozorem

procesji wasi Kaledinowie nie usiłovali poszczuć was na robotników lub żołnierzy...

Procesja została pospiesznie odwołana... W koszarach i robotniczych dzielnicach miasta bolszewicy głosili hasło: „cała władza Radom”, a równocześnie agenci ciemnych sił podburzali lud, aby rznął Żydów, sklepikarzy, przywódców socjalistycznych...

Z jednej strony — prasa monarchistyczna nawołująca do krwawych represji, z drugiej — grzmiący głos Lenina: „Powstanie!... Dłużej czekać nie możemy!”

Nawet burżuazyjna prasa zaniepokoiła się. *Birżewyje Wiedomosti* (Wiadomości Giełdowe) nazywały propagandę bolszewicką atakiem na „najelementarniejsze zasady życia społecznego — nietykalność osobistą i szacunek dla własności prywatnej”

Jednak najbardziej wrogie były gazety „umiarkowanych” socjalistów. „Bolszewicy są najgroźniejszymi wrogami rewolucji”, twierdziło *Dieło Naroda*. „Rząd powinien sam się bronić i bronić nas”, mówił *Dień* mienszewicki. *Jedinstwo* (Jedność), gazeta Plechanowa, zwracała uwagę rządu na to, że robotnicy piotrogrodzcy są zbrojeni, i żądała przedsięwzięcia surowych środków wobec bolszewików.

A rząd z dnia na dzień wydawał się coraz słabszy. Nawet administracja miejska załamała się. Szpalty gazet porannych były wypełnione opisami najzuchwalszych rabunków i morderstw, a zbrodniarzy omijała kara.

Równocześnie jednak zjawyły się na ulicach w nocy patrole uzbrojonych robotników, które staczały walki z rabusiami i rekwirowały wszelką broń, jaka się im nawijała pod rękę.

1 listopada pułkownik Połkownikow, wojskowy komendant Piotrogradu, wydał rozporządzenie:

Pomimo ciężkich dni, które kraj przeżywa, nieodpowiedzialne czynniki w Piotrogradzie nawołują do zbrojnych wystąpień i pogromów. Równocześnie z dniem każdym wzrasta nieporządek i ilość grabieży.

Taka sytuacja dezorganizuje życie. Obywateli i przeszkadza planowej pracy organów rządowych i miejskich.

W poczuciu obowiązku i odpowiedzialności wobec ojczyzny, rozkazuję:

1. Każdej jednostce wojskowej, stosownie do specjalnych rozporządzeń w obszarze jej zakwaterowania, aby okazywała wszelką pomoc organom

administracji miejskiej, komisarzom i milicji przy ochronie państwowych i samorządowych instytucji.

2. Organizować wraz z komendantem okręgu i przedstawicielem milicji miejskiej patrole i zastosować środki potrzebne dla zatrzymywania elementów zbrodniczych i dezerterów.

3. Wszelkich osobników wchodzących do koszar, a nawołujących do zbrojnego wystąpienia i pogromów aresztować i odsyłać do dyspozycji drugiego komendanta miasta.

4. Nie dopuszczać do manifestacji ulicznych, wieców i procesji.

5. Wystąpienia zbrojne i pogromy tłumić w zarodku przy pomocy wszystkich będących do dyspozycji sił zbrojnych.

6. Okazywać komisarzom pomoc w niedopuszczaniu do samowolnych rewizji i aresztów.

7. O wszystkim, co się dzieje w obszarze zakwaterowania jednostki wojskowej, donosić niezwłocznie sztabowi okręgowemu.

Wzywam komitety jednostek wojskowych i wszystkie organizacje wojskowe, aby okazywały komendantom pomoc w wykonywaniu nałożonych na nich obowiązków.

Kiereński zakomunikował w Radzie Republiki, że rząd jest zupełnie pewien bolszewickich przygotowań i posiada dość siły, aby dać sobie radę z każdą demonstracją. Oskarżał gazety *Nowaja Ruś* i *Raboczij Put'*, że prowadzą identyczną, destrukcyjną, szkodliwą robotę. „Ale dzięki absolutnej wolności prasy — dodał on — rząd nie może walczyć z drukowanymi kłamstwami”*. Oświadczając, że to są tylko dwa różne przejawy tej samej propagandy, która ma na celu kontrrewolucję, tak upragnioną przez ciemne siły, mówił dalej:

— Ja jestem już skazanym człowiekiem i wszystko mi jedno, co się ze mną stanie, mam więc odwagę powiedzieć, że wszystkie zagadkowe zdarzenia dadzą się wytłumaczyć niesłychaną prowokacją ze strony bolszewików!

2 listopada przyjechało na Zjazd Rad tylko piętnastu delegatów. Następnego dnia było stu, a jeszcze o dzień później — stu siedemdziesięciu pięciu, wśród których stu trzech bolszewików... Quorum wymagało czterystu, a do Zjazdu brakowało tylko trzech dni...

Spędzałem masę czasu w Smolnym. Teraz nie było już łatwo dostać się do środka. Przy bramach stał podwójny szereg wartowników, a długa kolejka ludzi

czekała na przepustki. Wpuszczano po cztery osoby, po ustaleniu tożsamości i sprawdzeniu, w jakiej sprawie przyszły. System przepustek zmieniano kilka razy dziennie, bo szpiedzy stale wślizgiwali się do gmachu.

Pewnego dnia, zbliżając się do bramy, ujrzałem tuż przed sobą Trackiego z żoną. Wartownik zatrzymał ich. Trocki szukał po wszystkich kieszeniach, ale nie mógł znaleźć przepustki.

— Mniejsza o to — powiedział w końcu. — Wy mnie znacie. Nazywam się Trocki.

— Nie macie przepustki — odpowiedział żołnierz z uporem. — Nie wpuszczę was; nazwiska nie mają dla mnie znaczenia.

— Ależ ja jestem przewodniczącym rady piotrogrodzkiej!

— No — powiada żołnierz — jeżeli jesteście taki ważny facet, to powinniście mieć papierek.

Trocki był bardzo cierpliwy.

— Pozwólcie mi zobaczyć się z komendantem — powiedział. Żołnierz zawahał się. Mruczał pod nosem, że nie będzie fatygował komendanta dla byle przechodzącego. W końcu skinął na żołnierza dowodzącego wartą. Trocki objaśnił mu, o co chodzi.

— Nazywam się Trocki — powtórzył.

— Trocki? — Drugi żołnierz poskrobał się po głowie. — To nazwisko gdzieś słyszałem — rzekł po chwili. — Myślę, że to jest w porządku. Możecie wejść, towarzyszu.

W korytarzu spotkałem Karachana, członka bolszewickiego Komitetu Centralnego: Objął mi, jaki będzie nowy rząd.

— Giętka organizacja, wrażliwa na wolę ludu, wyrażoną przez rady, pozostawiająca pełną swobodę władzom lokalnym. Obecny Rząd Tymczasowy paraliżuje przejawy lokalnej demokratycznej woli zupełnie tak samo, jak to robił rząd carski. Inicjatywa stworzenia nowych podstaw społecznych powinna przyjść z dołu... Forma rządu będzie oparta na regulaminie Rosyjskiej Socjal-Demokratycznej Partii Robotniczej. Parlamentem będzie nowy CIK, odpowiedzialny przed bardzo częstymi Ogólnorosyjskimi Zjazdami Rad. Ministerstwami kierować będą nie ministrowie, lecz kolegia, odpowiedzialne bezpośrednio przed Radą...

30 października umówiłem się z Trockimi przyszedłem do niego. Siedział na kuchennym krześle, przy gołym stole, znajdującym się w środku małego, pustego pokoju, na górnym piętrze Smolnego. Pytania były prawie zbyteczne; mówił szybko i płynnie przeszło godzinę. To, co najważniejsze, podaję cytując jego własne słowa:

— Rząd Tymczasowy jest zupełnie bezsilny. Władzę ma burżuazja, ale władza ta jest zamaskowana przez fikcyjną koalicję z partiami *oborońców*. Podczas całej rewolucji widzieliśmy i widzimy dotąd powstania chłopów, zmęczonych już oczekiwaniem przyobiecanej ziemi. To samo niezadowolenie widać wśród wszystkich pracujących klas w całym kraju. Panowanie burżuazji jest możliwe tylko przez wojnę domową. Metoda Korniłowa to jedyny sposób utrzymania hegemonii burżuazji, ale na to brak jej sił... Armia jest po naszej stronie. Ugodowcy i pacyfiści, socjalrewolucjoniści i mienszewicy stracili już cały autorytet, ponieważ walka między chłopami i obszarnikami, robotnikami i przedsiębiorcami, żołnierzami i oficerami stała się okrutniejsza i bezwzględniejsza niż kiedykolwiek. Rewolucja może zwyciężyć i uwolnić lud tylko za pomocą jednolitej akcji mas ludowych i zwycięstwa dyktatury proletariatu...

Rady są najdoskonalszymi przedstawicielami ludu — doskonałe w swym doświadczeniu rewolucyjnym, w swych ideałach i celach. Oparte bezpośrednio o armię w okopach, o robotników w fabrykach i chłopów na roli, są one kręgosłupem rewolucji.

Usiłowano już stworzyć władzę bez rad, lecz powstało tylko bezhołowie. W kularach Tymczasowej Rady Republiki Rosyjskiej powstają w tej chwili wszelkie możliwe plany kontrrewolucyjne... Partia kadetów reprezentuje wojującą kontrrewolucją. Z drugiej strony — rady reprezentują sprawę ludu. Między tymi dwoma obozami nie ma żadnych ważniejszych ugrupowań... To jest właśnie *ostatni bój*. Burżuazyjni kontrrewolucjoniści organizują wszystkie swe siły i wyczekują odpowiedniej chwili, aby nas zaatakować. Nasza odpowiedź będzie zdecydowana. Dopełnimy dzieła ledwo napoczętego w marcu i posuniętego naprzód w czasie korniłowskiej afery...

Potem przeszedł do polityki zagranicznej nowego, przyszłego rządu:

— Pierwszym naszym czynem będzie wezwanie do natychmiastowego zawieszenia broni na wszystkich frontach i do zwołania konferencji ludów dla przedyskutowania demokratycznych warunków pokoju. Stopień demokratyczności pokoju zależy od stopnia rewolucyjnego poparcia, jakie otrzymamy w Europie. Jeżeli uda się nam stworzyć tutaj rząd Rad, to będzie to potężnym czynnikiem przy zawarciu natychmiastowego pokoju w Europie, ponieważ rząd ten zwróci się z propozycją zawieszenia broni natychmiast i

bezpośrednio do wszystkich ludów, ponad głowami ich rządów. W chwili zawierania pokoju rewolucja rosyjska będzie obstawać przy zasadzie: „bez aneksji, bez kontrybucji, z prawem samostanowienia narodów”, i będzie żądać stworzenia *Federacyjnej Republiki Europejskiej*...

Po zakończeniu wojny Europa musi być przebudowana, ale nie przez dyplomatów, lecz przez proletariat. Federacyjna Republika Europejska — Stany Zjednoczone Europy — oto, co musi być osiągnięte. Autonomia narodowościowa już nie wystarcza. Ewolucja ekonomiczna wymaga zniesienia granic narodowościowych. Jeśli Europa pozostanie rozdrobniona na grupy narodowościowe, to imperializm znów rozpocznie swe dzieło. Tylko Federacyjna Republika Europejska może dać światu pokój! — uśmiechnął się swym subtelnym, z lekka ironicznym uśmiechem. — Ale tych rzeczy nie można osiągnąć bez wystąpienia mas europejskich... na razie...

Wszyscy spodziewali się, że pewnego pięknego- poranka bolszewicy zjawią się nagle na ulicach i zaczną strzelać do ludzi noszących białe kołnierzyki. W rzeczywistości jednak powstanie wybuchło zupełnie otwarcie i potoczyło się zwykłą drogą.

Rząd Tymczasowy zamierzał wysłać garnizon .pietrogradzki na front.

Garnizon ten liczył około sześćdziesięciu tysięcy ludzi, którzy odegrali bardzo poważną rolę w rewolucji. To oni właśnie zdecydowali w czasie wielkich dni marcowych, oni stworzyli rady delegatów żołnierskich, oni wreszcie odrzucili Kornilowa od wrót Piotrogradu.

Obecnie większość wśród nich mieli bolszewicy. Gdy Rząd Tymczasowy mówił o zamiarze ewakuowania miasta, garnizon pietrogradzki odpowiedział mu: „Jedno z dwojga... rząd, który nie potrafi obronić stolicy, powinien albo zawrzeć natychmiastowy pokój, albo wynieść się i uwolnić miejsce dla prawdziwie ludowego rządu”.

Było oczywiste, że powodzenie jakiegokolwiek usiłowania powstańczego zależało całkowicie od zachowania się garnizonu pietrogradzkiego. Rząd planował zastąpienie pułków garnizonowych przez „godne zaufania” oddziały kozaków i bataliony szturmowe. Komitety armii, „umiarkowani” socjaliści i CIK popierali rząd. Na froncie i w Piotrogradzie prowadzono szeroko zakrojoną agitację, wyolbrzymiając fakt, że garnizon pietrogradzki już od ośmiu miesięcy żyje sobie wygodnie w stołecznych koszarach, podczas gdy wyczerpani towarzysze w okopach giną i przymierają głodem.

Rzecz prosta, zarzut, że pułki garnizonowe nie chcą zamienić swej względnej wygody na okropności kampanii zimowej, zawierał pewną dozę prawdy, ale

były również i inne przyczyny, dla których garnizon nie chciał iść na front. Rada piotrogrodzka obawiała się kombinacji rządu, a tymczasem setki delegatów wybranych przez zwykłych żołnierzy przybywały z frontu, wołając: „To prawda, że trzeba nam posiłków, ale jeszcze bardziej trzeba nam świadomości, że Piotrogród i rewolucja są pod dobrą opieką... Strzeżcie tyłów, towarzysze, a my będziemy podtrzymywać front!”

25 października Komitet Wykonawczy Rady Piotrogrodzkiej dyskutował przy zamkniętych drzwiach nad sprawą utworzenia specjalnego Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego, który by załatwił całą kwestię. Nazajutrz odbyło się zebranie sekcji żołnierskiej rady piotrogrodzkiej, na którym wybrano Komitet. Komitet natychmiast postanowił ogłosić bojkot pracy burżuazyjnej i napiętnował CIK za utrudnianie zwołania Zjazdu Rad. 29 października Trocki zaproponował na jawnym posiedzeniu rady piotrogrodzkiej zatwierdzenie Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego.

— Powinniśmy — rzekł — stworzyć swoją własną organizację, która prowadziaby nas na bój, a jeśli zajdzie potrzeba, to i na śmierć...

Postanowiono posłać na front dwie delegacje — rady i garnizonu — aby przeprowadziły konferencję z komitetami żołnierskimi i ze sztabem generalnym.

Delegacja rady została w Pskowie przyjęta przez dowódcę północnego frontu, generała Czeremisowa, który oświadczył lakonicznie, że wyznaczył garnizon piotrogrodzki do okopów i nie ma więcej o czym mówić. Komitetowi garnizonowemu nie pozwolono wyjechać z Piotrogradu...

Delegacja sekcji żołnierskiej rady piotrogrodzkiej prosiła, aby jej przedstawiciela przyjęto do sztabu piotrogrodzkiego okręgu. Odmówiono. Rada piotrogrodzka żądała, aby nie wydawano żadnych rozkazów bez aprobaty sekcji żołnierskiej. Odmówiono. Delegatom odpowiedziano ostro: „Uznajemy tylko CIK. Was nie uznajemy; jeśli naruszyacie jakiegokolwiek prawo, zostaniecie uwięzieni”.

30 października zebranie przedstawicieli wszystkich pułków piotrogrodzkich uchwaliło rezolucję:

Garnizon piotrogrodzki nie uznaje odtąd Rządu Tymczasowego. Naszym rządem jest rada piotrogrodzka. Wykonywać będziemy tylko jej rozkazy, które wyda za pośrednictwem swego Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego.

Miejscowe jednostki wojskowe otrzymały rozkaz czekania na instrukcje sekcji żołnierskiej rady piotrogrodzkiej.

Następnego dnia CIK zwołał własne zebranie, złożone w większości z oficerów. Na zebraniu tym utworzono komitet dla współpracy ze sztabem i mianowano komisarzy wszystkich dzielnic Piotrogradu.

Ogromny wiec żołnierski w Smolnym uchwalił 3 listopada rezolucję:

Witając utworzenie Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego przy piotrogrodzkiej radzie delegatów robotniczych i żołnierskich, garnizon Piotrogradu i jego okolic obiecuje Komitetowi Wojskowo-Rewolucyjnemu pełne poparcie we wszystkich jego poczynaniach, zmierzających do mocniejszego związania frontu z tyłami w interesie rewolucji...

Równocześnie garnizon piotrogrodzki oznajmia: na straży rewolucyjnego porządku w Piotrogradzie stoi cały garnizon wraz ze zorganizowanym proletariatem. Wszelkie usiłowania korniłowców i burżuazji dążącej do tego, by wnieść zamieszki i dezorganizację do szeregów rewolucyjnych, spotkają się z bezlitosną odprawą.

Obecnie, mając już poczucie własnej siły, Komitet Wojskowo-Rewolucyjny zażądał kategorycznie, aby sztab piotrogrodzki poddał się jego rozkazom. Do wszystkich drukarni rozesłał rozkaz, aby żadnych wezwań ani odezw nie drukowano bez zezwolenia komitetu. Uzbrojeni komisarze zjawili się w kronwerskim arsenale i zdobyli ogromne ilości broni i amunicji, zatrzymując równocześnie okrętowy ładunek, składający się z dziesięciu tysięcy bagnetów, które miano odesłać do Nowoczerkaska, siedziby Kaledina...

Zbudziwszy się nagle w obliczu niebezpieczeństwa, rząd ofiarował bezkarność członkom komitetu, jeżeli komitet rozwiąże się dobrowolnie. Za późno. O północy, 5 listopada, Kiereński sam posłał Malewskiego, aby zaproponował radzie piotrogrodzkiej przedstawicielstwo w sztabie. Wojskowo-Rewolucyjny Komitet zgodził się. W godzinę później pełniący obowiązki ministra Spraw Wojskowych generał Manikowski odwołał propozycję...

We wtorek, 6 listopada, całe miasto zawrzało rano w podnieceniu. Na murach zjawił się plakat podpisany: „Komitet Wojskowo-Rewolucyjny Piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich”.

Do mieszkańców Piotrogradu! Obywatele! Kontrrewolucja podniosła swą zbrodniczą głowę. Korniłowcy mobilizują siły, aby zdławić Ogólnorosyjski Zjazd Rad i zerwać Konstytuante. Równocześnie męty społeczne mogą usiłować

wywołać rozruchy i rzeź na ulicach Piotrogradu.

Piotrogradzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich bierze na siebie ochronę porządku rewolucyjnego przed kontrrewolucyjnymi i pogromowymi usiłowaniami.

Garnizon piotrogradzki nie dopuści do żadnych gwałtów ani nieporządków. Wzywa się ludność, aby przytrzymywała chuliganów i czarnosecinnych agitatorów i przekazywała ich komisarzom rad (w najbliższych koszarach. Przy pierwszej próbie wywołania (rozruchów, grabieży, rozpraw nożowych lub strzelaniny zbrodniarze zostaną starci z oblicza ziemi!

Obywatele! Wzywamy was do zupełnego spokoju i opanowania! Sprawa porządku i rewolucja znajduje się w silnych rękach...

Spis pułków, w których znajdują się komisarze Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego...

3 listopada przywódcy bolszewicy odbyli swe historyczne posiedzenie. Odbywało się ono przy drzwiach zamkniętych. Załkind uprzedził mnie o nim, stałem więc na korytarzu przy drzwiach. Wołodarski opowiedział mi zaraz po wyjściu, co tam zaszło.

Lenin mówił:

— 6 listopada będzie za wcześnie. Do powstania musimy mieć oparcie o całą Rosję, a 6 jeszcze nie wszyscy delegaci przybędą na Zjazd... Z drugiej strony, 8 listopada będzie za późno, bo do tego czasu Zjazd już się zorganizuje, a wielkiemu, zorganizowanemu zgromadzeniu trudno jest działać szybko i zdecydowanie. Musimy zacząć 7 listopada, to znaczy w dniu otwarcia Zjazdu, abyśmy mogli zwrócić się do delegatów — oto jest władza! Co zamierzacie z nią uczynić?

W jednym z górnych pokoi siedział człowiek o szczupłej twarzy, z długimi włosami, niegdyś oficer armii carskiej, później rewolucjonista i zesłaniec. Był to niejaki Owsiejenko, zwany również Antonow, matematyk i szachista, Zajęty był dokładnym opracowywaniem planów zawładnięcia stolicą.

Rząd ze swej strony również się przygotowywał. Niepostrzeżenie ściągają do Piotrogradu najwierniejsze rządowi pułki, wybrane spośród odległych dywizji. Artyleria junkrów zakwaterowana została w Pałacu Zimowym. Po raz pierwszy od dni lipcowych pojawiły się na ulicach kozackie patrole. Połkownikow wydawał rozkaz za rozkazem, grożąc użyciem „najbardziej energicznych”

środków dla stłumienia Wszelkich przejawów niesubordynacji. Najbardziej znienawidzony członek gabinetu, minister Oświaty Kiszkin, został mianowany nadzwyczajnym komisarzem dla ochrony porządku w Piotrogradzie. Mianował on swymi pomocnikami ludzi tak mało popularnych, jak Rutenberg i Palczyński. W Piotrogradzie, Kronsztadzie i na terytorium Finlandii ogłoszono stan oblężenia, co dało burżuazyjnej gazecie *Nowoje Wremia* (Nowy Czas) powód do ironicznych uwag:

Dlaczego stan oblężenia? Rząd już przecież nie jest władzą. Nie ma on już ani moralnego autorytetu, ani aparatu niezbędnego dla użycia siły... W najlepszym razie może tylko pertraktować z tymi, którzy zechcą. Innej władzy nie posiada.

W poniedziałek, 5 listopada, wpadłem na chwilę do Pałacu Maryjskiego, aby zobaczyć, co się dzieje z Tymczasową Radą Republiki Rosyjskiej. Gorące debaty na temat zagranicznej polityki Tereszczenki. Echa afery Burcew-Werchowski. Obecni wszyscy dyplomaci, oprócz ambasadora włoskiego, o którym mówiono, że jest zupełnie przybity po klęsce pod Carso...

Wszedłem właśnie w chwili, gdy lewicowy socjalrewolucjonista Karelin czytał głośno artykuł wstępny z londyńskiego *Timesa*, który stwierdzał: „Lekarstwo na bolszewizm to kule!” Mówca zwracając się do kadetów zawołał:

— Wy chyba również tak sądzicie!

Głosy z prawej strony:— Tak! tak!

— Oczywiście, wiem, że tak myślicie — wołał gorąco Karelin — ale nie macie odwagi tego spróbować!

Potem wystąpił Skobielew, wyglądający ze swą miękką, jasnoblonną brodą i falującymi, żółtymi włosami jak ucharakteryzowany artysta. Bronił *nakazu* Rady, używając słów łagodnych, jakby przepraszających. Po nim — Tereszczenko, przyjęty na lewicy okrzykami: „Do dymisji! do dymisji!” Nalegał, aby delegaci rządu i CIK-u do Paryża mieli wspólny punkt widzenia — jego własny. Jeszcze parę słów o wprowadzeniu dyscypliny w armii, o wojnie aż do zwycięstwa... Tumult, hałas i — pomimo upartej opozycji wojowniczej lewicy — Rada Republiki przechodzi do zwykłego porządku dziennego.

Ławy bolszewickie były puste, puste od tego dnia, kiedy bolszewicy opuścili Radę, odbierając jej tym tyle żywotności. Schodząc na dół pomyślałem, że nie bacząc na wszystkie gorące i hałaśliwe spory żaden rzeczywisty głos z

surowego, zewnętrznego świata nie przenikał do tej wielkiej, zimnej sali. Rząd Tymczasowy, pomyślałem jeszcze, rozbił się na tej samej skale wojny i pokoju, na której rozbił się gabinet Milukowa...

Woźny, który podawał mi palto, mruzczał:

— Co to będzie z nieszczęsną Rosją... Mienszewicy, bolszewicy, trudowicy... Ukraina, Finlandia, niemieccy imperialiści, angielscy imperialiści... Czterdzieści pięć lat już żyję i nigdy jeszcze nie słyszałem tylu różnych słów jak tutaj...

Na korytarzu spotkałem profesora Szackiego, osobistość mającą bardzo duże wpływy w sferach kadeckich. Był to człowiek o szczurzej twarzy; nosił elegancki surdut. Zapytałem go, co sądzi o bolszewickim *wystupleniju*, o którym tyle mówią. Wzruszył ramionami, uśmiechając się szyderczo.

— To jest bydło, kanalie — odpowiedział. — Nie ośmielą się, a jeżeliby się ośmielili, to się im pokaże... Z naszego punktu widzenia to by nie było złe, bo sami by się zniszczyli tym i nie mieliby już siły w Konstytuancie... Ale, drogi panie, niech mi pan pozwoli podać w ogólnych zarysach mój plan rządu, który przedstawię Konstytuancie. Widzi pan, ja jestem przewodniczącym komisji utworzonej przez Radę Republiki i Rząd Tymczasowy dla opracowania projektów konstytucyjnych... Będziemy mieli dwuizbowe ciało ustawodawcze, tak jak u was, w Stanach Zjednoczonych. W izbie niższej będą zasiadać przedstawiciele dzielnic kraju, a w izbie wyższej przedstawiciele wolnych zawodów, ziemstw, kooperatyw i związków zawodowych...

Na ulicy dął chłodny, wilgotny wiatr zachodni. Zimne błoto przesiąkało przez podeszwy. Ulicą szły miarowym krokiem w górę dwie kompanie junkrów. Śpiewali chórem starą żołnierską piosenkę z carskich czasów... Przy pierwszym skrzyżowaniu ulic zauważyłem, że milicjanci miejscy wystąpili dziś konno, uzbrojeni w rewolwery w nowiutkich, jasnych olstrach. Mała grupka ludzi stała, przyglądając się im w milczeniu. Na rogu Newskiego kupiłem broszurę Lenina *Czy bolszewicy utrzymają władzę państwową?*, za którą zapłaciłem znaczkiem. (Znaczki spełniały wtenczas rolę bilonu). Tramwaje wlokły się jak zwykle. Wagony były oblepione cywilnymi i wojskowymi pasażerami, którzy wisieli niejednokrotnie w takich pozycjach, że słynny akrobata Shont na sam widok pozieleniałby z zazdrości... Wzdłuż trotuarów stał szereg dezertów w wojskowych uniformach. Sprzedawali papierosy i pestki słonecznika...

Na całym Newskim, w gęstniejącym mroku, tłumy walczyły o najświeższe gazety. Gromadki ludzi usiłowały połapać się w ogromnej masie wezwań i odezw, poprzyklejanych w każdym płaskim miejscu, literalnie przez wszystkich... CIK, rady chłopskie, „umiarkowane” partie socjalistyczne, komitety armii; wszystko prosi, grozi, przeklina, błaga robotników i żołnierzy, żeby

siedzieli w domu, żeby popierali rząd...

Jakaś pancerka jeździła tam i z powrotem, rycząc przeraźliwie syreną. Na wszystkich rogach, na każdym wolnym miejscu zbierały się grupki żołnierzy i studentów gorąco dyskutujących. Noc szybko zapadała, nieliczne latarnie migotały, a fale tłumu płynęły bez końca... Widocznie tak jest zawsze w Piotrogradzie tuż przed jakimś wydarzeniem...

Miasto było zdenerwowane i ostro reagowało na każdy silniejszy odgłos. Ale bolszewicy jeszcze nie dawali żadnego znaku; żołnierze pozostawali więc w koszarach, a robotnicy w fabrykach. Weszliśmy do kina obok soboru. Kazańskiego. Wyświetlali jakiś krwawy film włoski, o fabule zbudowanej na namiętności i intrydze. W pierwszym rzędzie siedziało kilku żołnierzy i marynarzy. Z dziecinny podziwem gapili się na ekran, nie mogąc ani rusz zrozumieć, po co tu tyle bieganiny i morderstw...

Stamtąd pospieszyłem do Smolnego. Na najwyższym piętrze w pokoju dziesiątym trwało bezustanne posiedzenie Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego. Przewodniczył Łazimir, osiemnastoletni Inianowłosy chłopiec. Przechodząc obok mnie, przystanął i jakby wstydliwie uścisnął moją dłoń.

— Twierdza Pietropawłowska przeszła już na naszą stronę — powiedział z radosnym uśmiechem. — Przed minutą otrzymaliśmy wiadomości od pułku, który został przez rząd posłany do Piotrogradu. Żołnierze zaczęli coś podejrzewać, zatrzymali więc pociąg w Gaczinie i przysłali do nas delegację z zapytaniem: O co tu chodzi? Co macie nam do powiedzenia? Myśmy właśnie uchwalili rezolucję — cała władza Radom... Na to Komitet Wojskowo-Rewolucyjny odpowiedział im: Bracia, witamy was w imieniu rewolucji. Stójcie na miejscu i czekajcie na dalsze instrukcje.

Wszystkie przewody telefoniczne, jak mówił, były poprzecinane, ale komunikacja z fabrykami i koszarami została zapewniona za pomocą wojskowego telefonu polowego.

Nieprzerwany strumień kurierów i komisarzy przyptywał i odptywał. Przed drzwiami dyżurowało dwunastu ochotników, gotowych pójść z poleceniem do najdalszej części miasta. Jeden z nich, człowiek o cygańskiej twarzy, w mundurze porucznika, powiedział mi po francusku:

— Wszystko jest gotowe do wystąpienia. Wystarczy nacisnąć guzik...

Obok przechodzili właśnie: Podwojski — chudy, brodaty cywil, którego mózg ukrywał całą strategię powstania; Antonow — nie ogolony, w brudnym kołnierzyku, nieprzytomny z bezsenności; Krylenko — barczysty żołnierz o

szerokiej twarzy, zawsze uśmiechnięty, o kategoriycznym stylu przemówień, wściekle gestykujący, wreszcie Dybenko — olbrzymi, brodaty marynarz ze spokojną twarzą. Tak wyglądali ludzie owej chwili i chwil, które nadchodziły.

Na dole w biurze komitetów fabrycznych siedział Seratow, który podpisywał rozkazy dla rządowego arsenału. Sto pięćdziesiąt karabinów dla każdej fabryki... Czterdziestu delegatów czekało w kolejce...

W hallu wpadłem na kilku pomniejszych przywódców bolszewickich. Jeden pokazał mi rewolwer.

— Gra się rozpoczęła — powiedział. Twarz miał zupełnie bladą. — Czy zaczniemy, czy też nie — w każdym razie przeciwnicy już wiedzą, że muszą skończyć z nami albo zginąć.

Rada piotrogrodzka obradowała przez dzień i noc bez przerwy. Właśnie Trocki kończył przemówienie, gdy wszedłem do wielkiej sali.

— Pytają nas — mówił — czy mamy zamiar przygotować *wystuplenie*. Na to pytanie mogę dać wyraźną odpowiedź. Rada piotrogrodzka wyczuwa, że nareszcie nadeszła chwila, gdy władza musi przejść w ręce rad. To przekazanie władzy zostanie dokonane przez Ogólnorosyjski Zjazd. Czy trzeba zbrojnej demonstracji?... To zależy od tych, którzy chcą uniemożliwić odbycie Zjazdu...

Wyczuwamy wyraźnie, że rząd, reprezentowany przez gabinet tymczasowy, jest rządem bezradnym, godnym litości, czekającym tylko na jeden ruch miotły historii, aby uwolnić miejsce dla prawdziwego ludowego rządu. Ale my jeszcze teraz, jeszcze dzisiaj, staramy się uniknąć konfliktu. Mamy nadzieję, że Ogólnorosyjski Zjazd weźmie w swe ręce władzę, opartą na zorganizowanej wolności całego ludu. Jednakże, jeżeliby rząd chciał wykorzystać ten króciutki okres czasu, jaki jeszcze przeżyje, te dwadzieścia cztery, czterdzieści osiem czy siedemdziesiąt dwie godziny, aby nas zaatakować, to odpowiemy kontratakiem. Ciosem na cios. Stałą na żelazo.

Przy grzmiących oklaskach zakomunikował, że lewicowi socjalrewolucjoniści zgodzili się wysłać delegatów do Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego...

Wychodząc ze Smolnego o trzeciej nad ranem, zauważyłem, że po obu stronach głównych drzwi wejściowych stoją karabiny maszynowe. Silne patrole żołnierskie strzegły bram i pobliskich skrzyżowań ulic.

Po schodach wbiegł Bill Szatow.

— No! — zawołał. — Zaczęliśmy! Kiereński wysłał junkrów, aby zamknęli nasze gazety *Sołdat* i *Raboczij Put'*, ale przyszedł tam nasz oddział i zerwał pieczęcie

rządowe. Teraz z kolei my wysyłamy oddziały dla zdobycia redakcyj dzienników burżuazyjnych.

Poklepał mnie radośnie po ramieniu i wbiegł do środka...

6 listopada rano miałem sprawę do cenzora, którego biuro mieściło się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Wszędzie na ścianach czytałem po drodze historyczne odezwy do ludu, aby zachował „spokój”. Połkownikow wydawał jeden *prikaz* po drugim:

Nakazuję wszystkim jednostkom i komandom wojskowym, aby pozostały w zajmowanych przez nie koszarach aż do otrzymania rozkazów od sztabu okręgowego.

Zabraniam wszelkich samowolnych wystąpień.

Wszyscy oficerowie, którzy pomimo zakazu swych przełożonych dopuszczą się jakichkolwiek wystąpień, zostaną oddani pod sąd wojenny za zbrojny rokosz. Zabraniam kategorycznie spełniania przez wojsko jakichkolwiek rozkazów pochodzących od różnych organizacji.

Naczelnny dowódca okręgu

pułkownik Połkownikow

Pisma poranne doniosły, że rząd zabronił drukowania gazet: *Nowaja Ruś*, *Żywoje Słowo*, *Raboczij Put'* i *Sołdat*, i postanowił aresztować przywódców rady piotrogrodzkiej oraz członków Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego...

Gdy przechodziłem przez plac Pałacowy, spod czerwonej arkady wyjechało kilka baterii artylerii junkrów. Z łoskotem zajechały przed pałac i ustawiły się w ordynku. Ogromny czerwony budynek sztabu generalnego był niezwykle ożywiony. Przed wejściem uszeregowało się kilka samochodów pancernych. Co chwila zajeżdżały i odjeżdżały samochody pełne oficerów... Cenzor był podniecony jak mały chłopczyk na przedstawieniu cyrkowym.

— Kiereński — powiedział mi — udał się przed chwilą do Rady Republiki, aby się podać do dymisji.

Pospieszyłem do Pałacu Maryjskiego, dokąd przybyłem pod sam koniec tego namiętnego i prawie nie powiązanego przemówienia Kiereńskiego, w którym tak wiele było usprawiedliwiania się i złośliwego atakowania przeciwników.

— Zacytuję tutaj najcharakterystyczniejsze ustępy z całej serii artykułów drukowanych w gazecie *Raboczij Put'* przez Uljanowa-Lenina, ukrywającego się i poszukiwanego przez nas zbrodniarza stanu... W szeregu odezw, zatytułowanych *List do towarzyszy*, wzywał ten zbrodniarz stanu garnizon piotrogrodzki do powtórzenia próby z 16—18 lipca i dowodził konieczności natychmiastowego zbrojnego wystąpienia... Równocześnie inni przywódcy bolszewicy występowali na całym szeregu wieców, nawołując również do natychmiastowego powstania. Szczególnie podkreślić należy wystąpienia obecnego przewodniczącego rady piotrogrodzkiej, Bronsztejna-Trockiego...

Muszę zwrócić specjalną uwagę... na to, że styl i zwroty używane w całym szeregu artykułów w *Raboczij Put'* i *Sołdat* są zupełnie takie same jak w *Nowaja Ruś*... Mamy tutaj do czynienia nie tyle z posunięciami tej lub owej partii politycznej, ile z wykorzystywaniem ciemnoty politycznej i zbrodniczych instynktów części ludności. Stykamy się tu z organizacją, która postanowiła za wszelką cenę wywołać w Rosji żywiołową falę rozruchów i pogromów.

Przy obecnych nastrojach mas ruchawka w Piotrogradzie pociągnie nieuchronnie za sobą najstraszliwsze pogromy, które na zawsze zhańbią imię wolnej Rosji... Charakterystyczne jest, że według oświadczenia samego organizatora powstania, Uljanowa-Lenina, sytuacja skrajnej lewicy socjaldemokratów w Rosji jest nader pomyślna.

Tutaj Kiereński odczytał następującą cytataę z artykułu Lenina:

„Pomyślcie tylko: Niemcy, w piekielnie trudnych warunkach, mając *tylko jednego* Liebknechta (a i to w ciężkim więzieniu), bez gazet, bez wolności zgromadzeń, bez Rad, w warunkach, gdy *wszystkie* klasy ludności, aż do ostatniego zamożnego chłopa włącznie, odnoszą się do idei internacjonalizmu z niewiarygodną wrogością, gdy wielka, średnia i drobna burżuazja imperialistyczna jest wspaniale zorganizowana, Niemcy, tj. niemieccy rewolucjoniści-internacjoniści, robotnicy odziani w marynarskie bluzy, zorganizowali powstanie we flocie — mając chyba jedną szansę na sto.

A my, mając dziesiątki gazet, wolność zgromadzeń, mając *większość* w Radach, my, internacjoniści proletariaccy, będący w najlepszej na całym świecie sytuacji, odmówimy poparcia rewolucjonistów niemieckich naszym powstaniem...”

Kiereński ciągnął dalej:

— W ten więc sposób sami organizatorzy powstania przyznają, że najlepsze warunki dla wolnego działania partii socjalistycznej panują teraz w Rosji pod Rządem Tymczasowym, na którego czele stoi, według zdania tej partii,

uzurpator i człowiek zaprzędany burżuazji — premier Kiereński... Organizatorzy powstania nie współpracują z proletariatem niemieckim, lecz z niemieckimi klasami panującymi, bo otwierają front państwa rosyjskiego przed stalową pięścią Wilhelma i jego przyjaciół... Dla Rządu Tymczasowego obojętne są motywy; obojętne jest, czy działają oni świadomie, czy nieświadomie. W każdym razie, w pełni poczucia własnej odpowiedzialności, określam z tej oto trybuny takie postępowanie rosyjskiej partii politycznej jako zdradę Rosji.

Stoję na czysto prawnym stanowisku i proponuję wszcząć natychmiastowe dochodzenie sądowe (hałas z lewej strony) i zarządzić niezbędne aresztowania (wrzawa na lewicy). Słuchajcie! — krzyknął potężnym głosem. — W momencie, gdy państwo jest zagrożone świadomą czy nieświadomą zdradą, Rząd Tymczasowy, a między innymi i ja, woli raczej dać się zabić, niż zdradzić życie, honor i niepodległość Rosji...

W tej chwili Kiereńskiemu podano jakiś papierek.

— Doręczono mi odezwę, którą właśnie rozsyłają po pułkach. Oto co ona zawiera.

I odczytał na głos:

Piotrogradzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich jest zagrożona. Nakazujemy doprowadzić pułk do stanu pogotowia bojowego i oczekiwać dalszych rozkazów. Wszelka zwłoka lub niewykonanie rozkazu będą uważane za zdradę rewolucji. Za przewodniczącego — Podwojski. Sekretarz Antonow.

— W rzeczywistości jest to usiłowanie podburzenia czerni przeciw istniejącemu porządkowi, zerwania Konstytuanty i otworzenia frontu przed pułkami żelaznej pięści Wilhelma. Z rozmysłem użyłem słowa „czerń”, ponieważ cała uświadomiona demokracja i jej CIK, wszystkie organizacje armii, wszystko, czym się wolna Rosja chlubi i czym się może chlubić, rozsądek, sumienie i honor wielkiej rosyjskiej demokracji — protestuje przeciw temu...

Nie przyszedłem tu prosić. Chcę dać wyraz memu głębokiemu przekonaniu, że Rząd Tymczasowy, który w chwili obecnej broni naszej nowej wolności, że nowe państwo rosyjskie, któremu dana jest olśniewająca przyszłość, spotka się z jednomyślnym poparciem wszystkich, oprócz tych, co to nigdy nie mają odwagi spojrzenia prawdzie w oczy...

Rząd Tymczasowy nigdy nie naruszył wolności ani politycznych przywilejów

obywateli. Teraz jednak Rząd Tymczasowy komunikuje, że te elementy w społeczeństwie rosyjskim, te grupy lub partie, które ośmielają się podnieść rękę na wolną wolę narodu rosyjskiego, grożąc równocześnie otwarciem frontu przed Niemcami, muszą zostać natychmiast zlikwidowane w sposób zdecydowany i ostateczny... Niechaj ludność Piotrogradu wie, że napotka władzę energiczną, a być może, że w ostatniej godzinie lub minucie rozum, sumienie i honor zwyciężą w sercach tych, którzy jeszcze je posiadają...

Przez cały czas jego przemówienia sala rozbrzmiewała ogłuszającym hałasem. Gdy premier, blady i spocony, zeszedł z mównicy i wyszedł w otoczeniu świąty oficerów, zaczęli przemawiać, jeden po drugim, mówcy z lewicy i centrum. Wszyscy gniewnie atakowali prawicę. Nawet socjalrewolucjoniści, przez usta Goca:

— Polityka bolszewików, wykorzystująca niezadowolenie ludu, jest demagogiczna i zbrodnicza... Cały szereg żądań ludu nie został dotychczas jednak zaspokojony... Sprawy pokoju, ziemi i demokratyzacji armii powinny być tak postawione, aby żaden żołnierz, chłop czy robotnik nie miał najmniejszej wątpliwości, że rząd dąży wytrwale i nieugięcie do rozwiązania tych kwestii...

My, mienszewicy, nie chcemy prowokować przesilenia gabinetowego, jesteśmy nawet gotowi bronić Rządu Tymczasowego z całą energią, do ostatniej kropli krwi, jeżeli tylko rząd wypowie się w tych palących kwestiach wyraźnymi i sprecyzowanymi słowami, których lud oczekuje z taką niecierpliwością...

Potem Martow, z furją:

— Słowa premiera, mówiącego o czerni wtedy, gdy chodzi o ruch znacznej części proletariatu i armii, nawet o ruch w niewłaściwym kierunku, są wezwaniem do wojny domowej. (Oklaski na lewicy).

Rezolucja zaproponowana przez lewicę została przyjęta. Faktycznie równała się ona wyrażeniu rządowi wotum nieufności.

1. Zbrojne wystąpienie, przygotowane w ostatnich dniach, mające na celu zdobycie władzy, zagraża wywołaniem wojny domowej, stwarza pomyślnie warunki dla (ruchów pogromowych i mobilizacji czarnosecinnych, kontrrewolucyjnych sił i nieuchronnie prowadzi za sobą zerwanie Konstytuanty, katastrofę wojskową, zgubę rewolucji, paraliżowanie życia gospodarczego i kompletną ruiną kraju.

2. Zarówno obiektywne okoliczności, spowodowane przez wojnę i ogólny chaos, jak i zwłoka w przeprowadzeniu energicznych środków przyczyniły się do

stworzenia pomyslnych warunków dla wymienionej agitacji. Dlatego też w pierwszym rzędzie niezbędne jest natychmiastowe wydanie dekretu

o przekazaniu ziemi komitetom rolnym i zdecydowane wystąpienie w zakresie polityki zagranicznej z propozycją do sprzymierzeńców, aby ogłosili warunki pokoju i rozpoczęli pertraktacje pokojowe.

3. Należy natychmiast zastosować środki zmierzające do zdławienia manifestacji monarchistycznych i czynnego ruchu pogromowego i stworzyć w tym celu w Piotrogradzie Komitet Bezpieczeństwa Publicznego, składający się z przedstawicieli samorządu miejskiego i organów demokracji rewolucyjnej, a działający w kontakcie z Rządem Tymczasowym...

Warto zaznaczyć, że za tą rezolucją głosowali również mienszewicy i socjalrewolucjoniści... Jednakże gdy Kiereński ją ujrzał, wezwał Awksientjewa do Pałacu Zimowego, aby się wytłumaczył. Jeśli rezolucja tą miała być wyrazem wotum nieufności dla Rządu Tymczasowego, to on, Kiereński, prosi Awksientjewa, aby utworzył nowy gabinet. I wtenczas Dan, Goc i Awksientjew, wodzowie „kompromisowców”, dokonali swego ostatniego kompromisu... Wyjaśnili Kiereńskiemu, że nie chodziło tu o krytykę rządu.

Na rogu Morskiej i Newskiego stał (patrol żołnierzy z bagnetami. Zatrzymywali wszystkie prywatne samochody, wypraszając pasażerów ze środka i kierując puste auta do Pałacu Zimowego. Wielki tłum przyglądał się tej procedurze, ale nikt nie wiedział, czy żołnierze działają z polecenia Rządu Tymczasowego, czy też Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego. To samo działo się naprzeciw soboru Kazańskiego, skąd maszyny kierowano w górę Newskim. Pięciu czy sześciu marynarzy z karabinami zbliżyło się do żołnierzy. Śmiejąc się nerwowo, wdali się oni w rozmowę z dwoma żołnierzami. Na marynarskich czapeczkach widniały nazwy: *Aurora* i *Zaria Swobody* — nazwy najważniejszych bolszewickich krążowników Floty Bałtyckiej.

— Kronsztad nadchodzi — powiedział jeden z marynarzy...

Miało to takie znaczenie, jakie by miało w roku 1792 powiedzenie: „Marsylczycy nadchodzą”. Kronsztad bowiem oznaczał dwadzieścia pięć tysięcy marynarzy, zdeklarowanych bolszewików, nie lękających się śmierci...

Raboczij i Sołdat już się ukazał. Całą pierwszą stronę zajmowała ogromna

odezwa:

ŻOŁNIERZE! ROBOTNICY! OBYWATELE!

Wrogowie ludu przeszli ostatniej nocy do ataku. Kornitowowcy ze sztabu usiłują pościągać z okolicy junkrów i bataliony ochotnicze. Junkrzy z Oranienbaumu i ochotnicy z Carskiego Sioła odmówili wymarszu. Planowany jest zdradziecki zamach na Piotrogradzką Radę Delegatów Robotniczych i Żołnierskich... Kampania kontrrewolucyjnych spiskowców jest skierowana przeciwko Ogólnorosyjskiemu Zjazdowi Rad w przeddzień jego otwarcia, przeciwko Konstytuancie, przeciwko ludowi. Piotrogradzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich stoi na straży rewolucji. Komitet Wojskowo-Rewolucyjny kieruje akcją odparcia ataku spiskowców. Cały garnizon i cały proletariat Piotrogradu gotowe są zadać wrogom ludu cios miażdżący.

Komitet Wojskowo-Rewolucyjny postanawia:

- 1. Wszystkie pułkowe, dywizyjne i załogowe komitety, wraz z komisarzami rady, oraz wszystkie organizacje rewolucyjne winny odbywać nieprzerwane posiedzenia, skupiając w swych rękach wszelkie informacje o planach i działaniach spiskowców.*
- 2. Żaden żołnierz nie może się oddalić od swej dywizji bez zezwolenia swego komitetu.*
- 3. Każda jednostka wojskowa przyśle natychmiast do Instytutu Smolnego dwóch przedstawicieli, a każda rada dzielnicowa — pięciu.*
- 4. Należy niezwłocznie zawiadamiać Instytut Smolny o wszelkich akcjach spiskowców.*
- 5. Wszystkich członków rady piotrogradzkiej i wszystkich delegatów na Ogólnorosyjski Zjazd Rad zaprasza się natychmiast do Instytutu Smolnego na nadzwyczajne zebranie.*

Kontrrewolucja podniosła swą zbrodniczą głowę. Wszystkim zdobyciom i nadziejom żołnierzy, robotników i chłopów zagraża wielkie niebezpieczeństwo. Jednakże siły rewolucji przewyższają niepomierne siły jej wrogów.

Sprawa ludu spoczywa w silnych rękach. Spiskowcy zostaną zmiażdżeni.

Żadnych wahań ani wątpliwości. Twardość, stanowczość, wytrzymałość, zdecydowanie.

Niech żyje rewolucja!

Komitet Wojskowo-Rewolucyjny

Ośrodkiem burzy był Instytut Smolny, w którym odbywało się nieustające posiedzenie rady piotrogrodzkiej. Delegaci padali na podłogę, zasypiając momentalnie, aby natychmiast po obudzeniu znów wziąć udział w dyskusji. Trocki, Kamieniew, Wołodarski przemawiali po sześć, osiem, a nawet dwanaście godzin dziennie...

Zszedłem na dół, do pokoju 18 na pierwszym piętrze, w którym odbywało się partyjne zebranie delegatów bolszewickich. Ostry głos mówcy, ukrytego za tłumem, wołał twardo:

— Ugodowcy powiadają, że my jesteśmy izolowani. Nie zwracajcie uwagi na nich. Jeżeli już się rozpocznie, to zostaną oni pociągnięci za nami. W przeciwnym razie stracą zwolenników.

Mówca wyciągnął do góry rękę, w której trzymał kartkę papieru.

— Już ich ciągniemy za sobą. Właśnie przyszła delegacja mienszewików i socjalrewolucjonistów. Piętnują naszą akcję, ale powiadają, że jeśli rząd nas zaatakuje, to oni nie staną do walki ze sprawą proletariatu. — Tryumfalne okrzyki.

Z zapadnięciem nocy wielka sala wypełniła się ogromnym, ciemnobrunatnym tłumem żołnierzy i robotników. W niebieskiej mgłę dymu tytoniowego słychać było głębokie, jednostajne huczenie tej masy. Stary CIK zdecydował się ostatecznie przywitać delegatów na nowy Zjazd, który miał przynieść z sobą jego klęskę. Może nawet i klęskę rewolucyjnego porządku przez ten CIK stworzonego. W każdym jednak razie na tym zebraniu mieli prawo głosu tylko członkowie CIK-u...

Było już po północy, gdy Goc zajął fotel przewodniczącego, a na mównicę wszedł Dan. Naprężona cisza wydała mi się prawie groźna.

— Godziny, które przeżywamy, przedstawiają się w jak najbardziej tragicznych kolorach — powiedział. — Nieprzyjaciel jest u bram Piotrogradu, demokracja próbuje zorganizować siły, aby mu się przeciwstawić, a równocześnie oczekujemy przelewu krwi na ulicach stolicy, głód zaś grozi zagładą nie tylko

jednolitemu rządowi, ale i samej rewolucji...

Masy są wyczerpane i nastrojone chorobliwie. Nie mają już zainteresowania dla rewolucji. Jeśli bolszewicy zaczną cokolwiek, będzie to końcem rewolucji. (Okrzyki: „To kłamstwo!”)... Kontrrewolucjoniści tylko czekają na bolszewików, aby rozpocząć zamieszki i rzezie... Jeśli dojdzie do jakichkolwiek wystąpień, to Konstytuanta nie dojdzie do skutku... (Okrzyki: „Kłamstwo! Hańba!”).

Jest zupełnie niedopuszczalne, aby w strefie operacji wojskowych garnizon piotrogrodzki nie chciał podporządkować się rozkazom sztabu... Musicie słuchać rozkazów sztabu i CIK-u, wybranego przez was. Cała władza Radom — to śmierć. Bandyty i złodzieje tylko wyczekują chwili, aby rozpocząć grabieże i podpalanie. Gdy macie przed sobą takie hasła, jak: „Wtargnijcie do domów, zrywajcie odzież i buty z burżujów!” (Tumult. Okrzyki: „Nie ma takiego hasła! Kłamstwo! Kłamstwo!”)... Wszystko jedno, może się zaczynać inaczej, ale skończy na tym...

CIK posiada pełną siłę działania i trzeba mu się podporządkować... Nie boimy się bagnetów... CIK będzie bronił rewolucji swym własnym ciałem... (Okrzyki: „To ciało jest już dawno martwe!”).

W potwornym, nieustającym wrzasku ledwo słychać głos krzyczącego Dana, który wali pięścią w pulpit.

— Ten, kto popycha do tego, popełnia zbrodnię! — Głos: „Wyście już dawno popełnili zbrodnię. Uchwyciliście władzę i oddaliście ją burżuazji”.

Przewodniczący Goc, dzwoniąc: „Cisza, bo was usunę z sali”. Głos: „Spróbujcie” (oklaski i gwizdy).

— Teraz przechodzę do naszej polityki pokojowej. (Śmiech na sali). Niestety, Rosja już dłużej nie może prowadzić wojny. Będzie zawarty pokój, ale nie stały i nie demokratyczny... Dla uniknięcia przelewu krwi uchwaliliśmy dzisiaj w Radzie Republiki rezolucję domagającą się oddania ziemi komitetom rolnym i natychmiastowych pertraktacji pokojowych. (Śmiech, okrzyki: „Za późno!”).

Potem w imieniu bolszewików wszedł na trybunę. Trocki. Wszyscy zebrani powstali z miejsc i oklaski, które się wraz z okrzykami falą przetoczyły po sali, przeszły w jakiś grzmiący wybuch zadowolenia. Ostra, szczupła twarz, wyrażająca złośliwą ironię, miała iście mefistofelowski wygląd.

— Taktyka Dana dowodzi, że masy, te wielkie, ciemne, obojętne masy są całkowicie po jego stronie. — Ogromna wesołość na sali. Obrócił się w stronę przewodniczącego, po czym dramatycznie: — Gdyśmy mówili o oddaniu ziemi

chłopom — wyście byli przeciwni temu. Powiedzieliśmy chłopom: „Jeśli wam nie dają ziemi, to bierzcie ją sami”, i chłopci poszli za naszą radą, a teraz wy nawołujecie do tego, o czym myśmy już mówili sześć miesięcy temu...

Nie sądzę, by Kiereński zawiesił karę śmierci w wojsku dlatego, że tak dyktowały jego ideały. Przypuszczam raczej, że na to wpłynął decydująco garnizon piotrogrodzki, który nie chciał go słuchać...

Oskarżają dziś Dana o wygłoszenie w Radzie Republiki mowy dowodzącej, że jest ukrytym bolszewikiem... Być może, że nadejdzie jeszcze taka chwila, kiedy Dan będzie mówił, że w powstaniu 16 i 18 lipca brał udział kwiat rewolucji... W dzisiejszej rezolucji Dana w Radzie Republiki nie ma ani jednego słowa o wzmocnieniu dyscypliny w armii, chociaż jest to bardzo podkreślane w propagandowej robocie jego partii...

Nie. Historia ostatnich siedmiu miesięcy wskazuje na to, że masy porzuciły mienszewików. Mienszewicy i socjalrewolucjoniści pokonali kadetów, lecz potem, gdy zdobyli władzę, oddali ją tym samym kadetom.

Dan wam powiada, że nie macie prawa wywoływać powstania. Powstanie jest prawem wszystkich rewolucjonistów. Gdy zdeptane masy powstają, to zawsze mają słuszność...

Po nim przemawiał zgryźliwy Liber, o podłużnej twarzy. Przyjęto go okrzykami i śmiechem.

— Marks i Engels mówili, że proletariat nie ma prawa brać władzy, dopóki nie dojrzał do tego. W rewolucji burżuazyjnej, jak nasza na przykład, pochwycenie władzy przez masy oznacza tragiczny koniec rewolucji i tryumf krwawej reakcji... Trocki, jako teoretyk socjaldemokratyczny, sam występuje przeciw temu, do czego nawołuje teraz... — Okrzyki: „Dosyć! Precz z nim!” Potem Martow, któremu wciąż przerywano:

— Internacjoniści nie występują przeciwko przekazaniu władzy demokracji, ale nie zgadzają się z metodami bolszewików. Chwila obecna nie jest właściwa dla pochwycenia władzy.

Znów głos zabrał Dan, protestując gwałtownie przeciwko działalności Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego, który posłał komisarzy w celu zajęcia lokalu *Izwiestij* i cenzurował to pismo. Zapanowała niesłychana wrzawa. Martow usiłował przemawiać, ale nie było go słychać. Delegaci armii i Floty Bałtyckiej wstali i wołali, że rady są ich rządem...

W najdzikszym zamieszaniu Erlich zgłosił wniosek, aby uchwalić rezolucję, wzywającą robotników i żołnierzy do zachowania spokoju i nieodpowiadania na

provokowanie do demonstracji. W dalszym ciągu rezolucja uznawała konieczność natychmiastowego utworzenia Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego, aby ten niezwłocznie wydał dekrety przekazujące ziemię chłopom i rozpoczął pertraktacje pokojowe...

Na to zerwał się Wołodarski, wołając ostro, że CIK nie ma prawa przejmować funkcji Zjazdu Rad w przeddzień tego Zjazdu.

— CIK już faktycznie jest martwy — mówił on — a wniosek ten jest zwykłym trickiem, mającym sztucznie podtrzymać jego niknącą władzę...

My, bolszewicy, nie będziemy głosować „w tej sprawie”.

Wszyscy bolszewicy po tych słowach opuścili salę, po czym rezolucja została przyjęta...

Około czwartej nad ranem spotkałem Zorina w korytarzu. Przez ramię miał przewieszony karabin.

— Zaczęliśmy — powiedział spokojnie, ale z radością. — Aresztowaliśmy już wiceministra Sprawiedliwości i ministra Wyznań Religijnych. Siedzą obaj w piwnicy. Jeden pułk poszedł zająć centralę telefoniczną, drugi — telegraf, trzeci — Bank Państwa. Czerwona Gwardia wyszła na ulicę...

Na stopniach Smolnego w chłodnych ciemnościach ujrzałem po raz pierwszy Czerwoną Gwardię — stłoczoną grupkę chłopców w ubraniach roboczych. Mieli karabiny z bagnietami i rozmawiali nerwowo.

Z zachodu, z daleka, sponad cichych dachów dolatywał odgłos bezładnego ognia karabinowego. To junkrzy usiłowali podnieść ruchome mosty Newy, aby nie pozwolić na połączenie się żołnierzy i robotników fabrycznych dzielnicy Wyborgskiej z siłami rady w śródmieściu, ale marynarze kronsztadzcy opuszczali je na powrót...

Ogromny Smolny, jarzący się światłem, brzęczał za nami jak olbrzymi ul...

* Oświadczenie to nie było zupełnie szczere. Rząd Tymczasowy jeszcze w lipcu zamknął gazety bolszewickie, a teraz zamierzał uczynić to samo. (*Uwaga aut.*)

ROZDZIAŁ CZWARTY

UPADEK RZĄDU TYMCZASOWEGO

W środę, 7 listopada, wstałem, bardzo późno. Gdy wychodziłem na Newski, wystrzał armatni :z twierdzy Pietropawłowskiej oznajmiał godzinę dwunastą. Dzień był chłodny, wilgoć wisiała w powietrzu. Przed zamkniętymi wrotami Banku Państwa stało kilku żołnierzy uzbrojonych w karabiny z bagnetami.

— Po czyjej stronie jesteście? — zapytałem. — Po stronie rządu?

— Nie ma już rządu — odpowiedział jeden z uśmiechem. — Chwała Bogu. — To było wszystko, co mogłem z niego wydostać...

Tramwaje jeździły jak zwykle: na każdym występie, którego można się było uchwycić, wisieli pasażerowie. Sklepy były otwarte i wydawało się nawet, że tłumy mają Spokojniejszy wygląd niż poprzedniego dnia. Mury zakwitły w nocy nowymi odezwaniami przeciwko powstaniu. Zwracały się one do chłopów, żołnierzy na froncie, robotników w Piotrogradzie. Jedna z nich głosiła:

OD PIOTROGRODZKIEJ DUMY MIEJSKIEJ

Duma Miejska podaje do wiadomości obywateli, że na nadzwyczajnym posiedzeniu 6 listopada (24 października) został przez nią utworzony Komitet Bezpieczeństwa Publicznego, złożony z członków Dumy centralnej i Dum dzielnicowych oraz przedstawicieli rewolucyjnych demokratycznych organizacji:

Centralnego Komitetu Wykonawczego Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, Ogólnorosyjskiego Komitetu Wykonawczego Delegatów Chłopskich, organizacji armii, Centrofлотu, Piotrogradzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich (!), Rady Związków Zawodowych i in.

Członkowie Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego dyżurują w gmachu Dumy Miejskiej. Telefony" nr nr 15-40, 223-77,138-36.

7 listopada (25 października) 1917 r.

Wtedy jeszcze nie zdawałem sobie sprawy, że to było ze strony Dumy Miejskiej

wypowiedzeniem wojny bolszewikom.

Kupiłem numer *Raboczij Put'*. Wydawać się mogło, że jest to jedyna gazeta, którą można dostać. Nieco później zapłaciłem jakiemuś żołnierzowi pięćdziesiąt kopiejek za „używany” *Dień*. Bolszewicka gazeta, wydrukowana na wielkich arkuszach w zdobytej drukarni pisma *Russkaja Wola*, miała ogromny nagłówek: „CAŁA WŁADZA RADOM ROBOTNIKÓW, ŻOŁNIERZY I CHŁOPÓW. POKOJU! CHLEBA! ZIEMI!”

Artykuł wstępny był podpisany przez Zinowjewa, towarzysza walk Lenina. Zaczynał się następująco:

Każdy żołnierz, każdy robotnik, każdy prawdziwy socjalista, każdy uczciwy demokratą musi zauważyć, że zatarg rewolucyjny dojrzał do natychmiastowego załatwienia, którego też wymaga.

Albo — albo. Albo władza przechodzi w ręce bandy burżuazyjno-obszarniczej, co oznacza krwawą ogólnorosyjską ekspedycję karną, która zaleje cały kraj krwią żołnierzy i marynarzy, chłopów i robotników. Oznacza to również trwanie wojny, nieuchronną śmierć i głód.

Albo też władza przejdzie w ręce rewolucyjnych robotników, żołnierzy i chłopów, co oznacza kompletne zlikwidowanie obszarniczej niewoli, natychmiastowe okiełznanie kapitalistów, niezwłoczne zaofiarowanie sprawiedliwych propozycji pokojowych. W takim wypadku ziemia dla chłopów i chleb dla głodnych będą zabezpieczone, kontrola nad fabrykami zapewniona, a bezmyślnej rzezi położony kres...

Dień zamieścił fragmentaryczne sprawozdania z burzliwej ubiegłej nocy. Bolszewicy zdobyli centralą telefoniczną, Dworzec Bałtycki, biuro telegraficzne... Junkrzy z Peterhofu nie mogą się dostać do Piotrogradu, kozacy są niezdecydowani, paru ministrów aresztowano; komendanta milicji miejskiej, Mejera, zastrzelono; aresztowania, kontraresztowania, potyczki między patrolami żołnierskimi, junkrami i Czerwoną Gwardią.

Na rogu Morskiej spotkałem kapitana Gomberga, mienszewika-oborońca. Był on sekretarzem sekcji wojskowej swojej partii. Gdy go zapytałem, czy powstanie

już się rzeczywiście zaczęło, odpowiedział, wzruszając ramionami, ze znużeniem:

— *Czort znajet*. Zresztą, może bolszewikom uda się pochwycić władzę, ale nie potrafią jej utrzymać dłużej niż trzy dni. Nie mają ludzi, którzy mogliby rządzić państwem. Może to nawet i lepiej — dać im. spróbować. To ich wykończy...

Hotel wojskowy na placu Św. Izaaka był strzeżony przez uzbrojonych marynarzy. W westybulu znajdowało się wielu przystojnych młodych oficerów. Spacerowali po korytarzach, szepcząc między sobą. Marynarze nie wypuszczali ich z hotelu...

Nagle na ulicy rozległ się ostry huk wystrzału i zaczęła się gęsta strzelanina. Wybiegłem z hotelu. Dokoła Pałacu Maryjskiego, gdzie mieściła się Tymczasowa Rada Republiki Rosyjskiej, działo się coś niezwykłego. Szeroki plac przecięty był szeregiem żołnierzy, stojących wzdłuż przekątnej. Trzymali karabiny w pogotowiu i patrzyli na dach hotelu.

— Prowokacja! Strzelają do nas! — krzyknął jeden z nich, podczas gdy inni pobiegli ku wejściu.

Przy zachodnim rogu pałacu stał duży samochód pancerny, na którym powiewała czerwona chorągiew. Na jednym z jego boków widniał świeży czerwony napis: „S. R. S. D.” (*Sowiet Raboczich Sołdatskich Deputatow*), Wszystkie karabiny maszynowe miał skierowane na sobór Św. Izaaka. U wylotu ulicy Nowej piętrzyła się barykada. Skrzynie, beczki, jakiś stary materac, wagon tramwajowy. Wybrzeże Mojki było zabarykadowane stosami belek. Krótkie kłocę z pobliskiego składu drzewa ułożono wzdłuż budynku, tworząc prowizoryczne przedpiersie...

— Czy tu będzie jakaś walka? — zapytałem.

— Prędko, prędko! — odpowiedział żołnierz nerwowo. — Uciekajcie, towarzyszu, bo wam się co przytrafi. Oni nadejdą z tamtej strony — wskazał budynek Admiralicji.

— Kto nadejdzie? — Tego, bratku, nie mogę powiedzieć — rzekł żołnierz i splunął.

Przed wejściem do pałacu stał tłum żołnierzy i marynarzy. Jakiś marynarz opowiadał o końcu Rady Republiki Rosyjskiej.

— Weszliśmy tam — powiedział — i obstawiliśmy wszystkie drzwi swoimi. Wszedłem na górę i poszedłem do kontrrewolucjonisty-korniłowca, który siedział na krześle przewodniczącego. Już po waszej radzie, powiadam do

niego, uciekaj zaraz do domu.

Wszyscy się śmiali. Wymachując plikiem dokumentów zdołałem jakoś dotrzeć do drzwi galerii prasowej. Tutaj zatrzymał mnie olbrzymi, uśmiechnięty marynarz. Gdy mu pokazałem swoją przepustkę, rzekł tylko: „Gdybyście nawet byli samym świętym Michałem, towarzyszu, to też bym was nie przepuścił”. Poprzez szklane drzwi zauważyłem zdenerwowaną twarz i gestykulującą rękę zamkniętego tam francuskiego korespondenta...

Naprzeciw mnie stał niewysoki mężczyzna o siwych wąsach, w mundurze generalskim. Otoczony był gromadką żołnierzy. Twarz miał bardzo czerwoną.

— Jestem generał Aleksiejew! — wołał. — Jako wasz zwierzchnik i członek Rady Republiki rozkazuję, byście mnie przepuścili. — Wartownik z zakłopotaniem poskrobał się po głowie i rzucił okiem spode łba, po czym mrugnął na zbliżającego się oficera, który stracił się kompletnie, gdy (zobaczył, z kim ma do czynienia. Zaczął od tego, że zasalutował uroczyście.

— *Wasze wysokoprewoschoditelstwo* — zaczął mamrotać, używając formy starego reżimu — wchodzenie do pałacu jest jak najsurowiej zakazane... ja nie mam prawa.

Podjechał samochód, w którym ujrzałem Goca. Coś go musiało ubawić, bo śmiał się serdecznie. W parę minut później zjawił się drugi samochód. Na przedzie siedziało kilku uzbrojonych żołnierzy, a miejsca w tyle zajmowali aresztowani członkowie Rządu Tymczasowego; Łotysz, Peters, członek Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego, nadbiegał przez plac w pośpiechu.

— Zapakowaliście tych wszystkich panów zeszłej nocy? — zapytałem, wskazując aresztowanych.

— E tam — odpowiedział z miną rozczarowanego uczniaka. — Te bałwany wypuściły większą część, zanim zdążyliśmy się zastanowić, co z nimi robić.

Woskresieńskim Prospektem szła w dół ogromna masa marynarzy, a poza nimi, jak daleko oko sięgało, widać było maszerujące oddziały żołnierzy.

Poszliśmy Admiraltejskim w kierunku Pałacu Zimowego. Wszystkie wyjścia na plac Pałacowy zamknięte były przez wartowników. Zachodni kąt placu przecinał kordon wojska, które broniło dostępu napierającemu tłumowi mieszczan. Wszyscy stali na miejscu spokojnie oprócz kilku żołnierzy, zajętych wynoszeniem (kawałków drzewa z podwórza pałacowego i układaniem ich naprzeciw głównego wejścia.

Nie mogliśmy się w żaden sposób dowiedzieć, czy warty były rządowe, czy też

radzieckie. W każdym razie nasze dokumenty ze Smolnego nie wywarły najmniejszego wrażenia, wobec czego zaszliśmy z drugiej strony i przybierając strasznie uroczyste miny, pokazaliśmy paszporty amerykańskie, oświadczając równocześnie: „w oficjalnej sprawie”. Przepchnęliśmy się. W drzwiach pałacu stali ci sami starzy odźwierni, w niebieskich uniformach z mosiężnymi guzikami i czerwono-złotymi wyłogami. Usłużnie pomogli nam zdjąć palta i kapelusze, po czym poszliśmy na górę. Po ciemnym, ponurym korytarzu, odartym już z dywanów, włączyło się kilku starych służących. Przed drzwiami gabinetu Kiereńskiego, przygryzając wąsa, spacerował młody oficer. Zapytaliśmy go, czy można będzie uzyskać wywiad z premierem. Ukłonił się i brzęknął ostrogami.

— Niestety, bardzo mi przykro — odpowiedział po francusku — Aleksander Fiodorowicz jest w tej chwili bardzo zajęty. — Przez chwilę spoglądał na nas. — Właściwie mówiąc — wcale go tu nie ma...

— A gdzie jest?

— Pojechał na front. Proszę sobie wyobrazić, że zabrakło benzyny do jego samochodu. Musieliśmy pojechać do szpitala angielskiego, aby nam trochę użyczyli.

— Czy ministrowie są tutaj?

— Owszem, nawet mają posiedzenie, tylko nie wiem dokładnie, w którym pokoju.

— A bolszewicy tu przyjdą?

— Oczywiście. Przyjdą niewątpliwie. Lada chwila spodziewam się telefonicznej wiadomości, że idą. Ale my jesteśmy przygotowani. Mamy junkrów przed pałacem, za tymi drzwiami.

— Czy możemy tam przejść?

— Nie. Ma się rozumieć, że nie. Zabronione. — Nagle uściskał nam ręce i odszedł. Podeszliśmy do zakazanych drzwi, wbudowanych do prowizorycznej przegródki, dzielącej pokój. Drzwi były zamknięte od naszej strony. Z drugiej strony dobiegały głosy i śmiech. Zresztą ogromny stary pałac milczał jak grób. Woźny-staruszek podbiegł ku nam.

— Nie, *barin*, tam nie wolno wchodzić.

— A dlaczego te drzwi są zamknięte?

— Żeby żołnierze nie wyszli — odpowiedział. Po kilku minutach powiedział coś

o wypiciu szklanki herbaty i poszedł. Otworzyliśmy drzwi.

Tuż za progiem stała warta, złożona z kilku żołnierzy; śnie odezwali się do nas. Korytarz kończył się wielkim, pięknym pokojem o złoconych gzymsach i ogromnych kryształowych żyrandolach. Za tym pokojem znajdował się cały szereg innych, mniejszych, przyozdobionych ciemnymi boazeriami. Po obu stronach, na posadzce, szeregi brudnych materaców i prześcieradeł. Tu i ówdzie leżeli na nich żołnierze. Wszędzie kupki niedopałków, kawałki chleba, części garderoby i puste butelki po drogich francuskich winach. Im dalej, tym więcej żołnierzy z czerwono-złotymi naramiennikami szkoły junkrów. Powietrze było ciężkie od dymu tytoniowego i odoru nie umytych ciał. Jeden z żołnierzy trzymał butelkę białego burgunda, widocznie wyciągniętą z pałacowej piwnicy. Ze zdumieniem przyglądali się nam, jak mijaliśmy pokój za pokojem, aż przeszliśmy w końcu do amfilady galowych sal, których wysokie, brudne okna wychodziły na plac. Na ścianach wisiały ogromne obrazy w ciężkich złotych ramach. Wszystkie przedstawiały historyczne sceny batalistyczne... „12 października 1812”, „6 listopada 1812”, „16 (28) sierpnia 1913”...

Jeden z obrazów był podarty w górnym prawym rogu...

Wszystko to zostało całkowicie zamienione na wielkie koszary i — sądząc z wyglądu podłogi i ścian — przemiana ta odbyła się już przed paru tygodniami. W oknach stały karabiny maszynowe, a między materacami — karabiny złożone w kozły.

Właśnie przyglądaliśmy się obrazom, gdy z lewej strony powiało na mnie alkoholem i jakiś głos powiedział niewymyślną, ale płynną francuszczyzną: — Po sposobie podziwiania obrazów poznaję cudzoziemców. — Przed nami stał niski, pulchny człowiek. Gdy uchylił czapki, ujrzeliśmy łysiejącą czaszkę.

— Amerykanie? Cudownie. Ja jestem *sztabs-kapitan* Władimir Arcybaszew, całkowicie do usług. — Wydawało się, że nie widzi nic dziwnego we włączeniu się czterech cudzoziemców (w tym jednej kobiety) po obozowisku armii oczekującej ataku. Zaczął się skarżyć na położenie Rosji.

— Już nie tylko o tych bolszewików chodzi — powiedział — ale złamane zostały piękne tradycje armii rosyjskiej... Rozejrzyjcie się dokoła. To są sami junkrzy, przyszli oficerowie... Czyż to są gentlemani? Kiereński stworzył oficerskie szkoły dla wszystkich, dla każdego żołnierza, który zda egzamin... Oczywiście jest tu wielu zarażonych duchem rewolucyjnym...

Nagle, bez żadnej przyczyny, zmienił temat.

— Bardzo bym chciał wyjechać z Rosji. Postanowiłem wstąpić do armii

amerykańskiej. Czy nie moglibyście mi, państwo, załatwić spraw z waszym konsulem? Podam wam swój adres. — Pomimo naszych protestów napisał adres na kawałku papieru i od razu mu ulżyło. Mam tę kartkę do dziś — *2-ja Oranienbaumskaja Szkoła Praporszczikow. Staryj Peterhof.*

— Mieliśmy przegląd dziś rano — ciągnął dalej, oprowadzając nas po pokojach i udzielając wyjaśnień. — Batalion kobiety postanowił pozostać po stronie rządu.

— A czy kobiety-żołnierze znajdują się w pałacu?

— Tak jest, są w dalszych salach. Tam będą bezpieczniejsze, jeśli się coś stanie.

— Westchnął. — Cóż za wielka odpowiedzialność! — dodał.

Przez chwilę staliśmy przy oknie, patrząc na plac Pałacowy, na którym ustawiły się w szyku trzy kompanie junkrów w długich płaszczach. Dowodził nimi wysoki oficer o bardzo energicznym wyglądzie. Poznałem w nim Stankiewicza, głównego wojskowego komisarza Rządu Tymczasowego. Po kilku minutach dwie z tych trzech kompanii z chrzęstem wzięły broń na ramię, padły trzy ostre okrzyki i kołyszące się szeregi przecięły plac, znikając pod czerwonymi arkadami wiodącymi w kierunku cichego miasta.

— Idą zdobyć stację telefoniczną — powiedział ktoś. Obok nas stali trzej junkrzy. Nawiązaliśmy rozmowę. Powiedzieli nam, że wstąpili do szkoły jako zwykli szeregowcy, i przedstawili się: Robert Olew, Aleksiej Wasilenko i Erni Saks — Estończyk. Teraz już nie chcą być oficerami, ponieważ oficerowie są bardzo niepopularni. W rzeczy samej wydawało się, że po prostu nie wiedzą, co robić. Nie ulegało wątpliwości, że byli niezadowoleni.

Po chwili jednak zaczęli się przechwalać. — Jeżeli bolszewicy przyjdą tutaj, to my im pokażemy, jak się walczy. Oni nie ośmielą się walczyć, to tchórze. Gdyby nas jednak pokonali, no to... każdy chowa jedną kulę dla siebie...

W tej chwili w pobliżu rozległa się strzelanina. Ludzie na placu zaczęli biegać, padać na ziemię, a *izwozczy*, którzy stali po rogach, pogalopowali w różne strony. W gmachu zapanował straszliwy hałas, Żołnierze biegali we wszystkich kierunkach, chwytając karabiny, ładownice i krzyząc: „Już idą! Już idą!” ... Ale w kilka minut później na dole się uspokoiło. *Izwozczy* wrócili, ludzie leżący plackiem wstali. Pod czerwonymi arkadami zjawili się junkrzy. Maszerowali cokolwiek beładnie, a jednego z nich podtrzymywali dwaj towarzysze.

Było już dosyć późno, gdy opuściliśmy pałac. Warty z placu poznikały. Wielkie półkole budynków rządowych wydawało się puste. Poszliśmy na obiad do Hôtel de France. Właśnie jedliśmy zupę, gdy wszedł poblady kelner, prosząc usilnie, abyśmy przeszli do ogólnej jadalni w tylnej części budynku, ponieważ w

kawiarni muszą pogasić światła. — Będzie duża strzelanina — powiedział.

Wyszliśmy na Morską. Było zupełnie ciemno, jedynie na rogu Newskiego migotała latarnia, przy której stała wielka pancerka. Motor pracował, wyrzucając kłęby dymu benzynowego. Jakiś chłopczyk wdrapał się z bobu i zaglądał do lufy karabinu maszynowego. Dokoła stali żołnierze i marynarze, którzy widocznie na coś czekali. Wróciliśmy pod czerwone arkady. Stała tam gromadka żołnierzy, gapiących się na jaskrawo oświetlony Pałac Zimowy. Rozmawiali głośno.

— Nie, towarzysze — mówił jeden. — Jakże my możemy strzelać do nich? Tam jest przecież batalion kobiecy, powiedzą, żeśmy strzelali do rosyjskich kobiet.

Gdyśmy wyszli na Newski, zza rogu wyjechała druga pancerka. Ktoś wysuwał głowę z wieżyczki.

— Jazda, dalej! — krzyknął. — Przebijemy się i do ataku!

Kierowca pierwszej pancerki zbliżył się i zawołał, zagłuszając hałas motoru: — Komitet każe czekać. Za tymi stosami drzewa mają artylerię...

Tramwaje nie jeździły tutaj, przechodniów było niewiele, a światła pogaszono. Jednak o parę domów dalej można było widzieć tramwaje, tłumy ludzi, oświetlone wystawy i elektryczne reklamy kinematografów. Życie szło zwykłym trybem. Mieliśmy bilety na balet w Maryjskim Teatrze — wszystkie teatry były otwarte — ale na ulicach było bardziej interesująco.

Po ciemku wpadliśmy na stos drzewa zagradzający dostęp do mostu Policyjnego, a przed Pałacem Strogonowa zauważyliśmy, jak kilku żołnierzy ustawia trzycalowe działo polowe. Ludzie w najrozmaitszych mundurach włączyli się bez celu we wszystkich kierunkach, gadając bez ustanku.

Wydać się mogło, że całe miasto spaceruje po Newskim. Na wszystkich rogach stały wielkie tłumy, gromadzące się dokoła kilku osób, gwałtownie dyskutujących. Pikiety, składające się z dwunastu żołnierzy z karabinami i bagnietami, czuwały na każdym skrzyżowaniu ulic. Staruszkowie o czerwonych twarzach, ubrani w bogate futra, wygrażali żołnierzom pięściami, a eleganckie panie wymyślały im. Żołnierze odpowiadali bardzo słabo, uśmiechając się z zakłopotaniem... W górę i w dół ulicy jeździły pancerne samochody, noszące stare nazwy — Oleg, Ruryk, Światosław — imiona kniaziów rosyjskich z początków historii Rosji.

Nad tymi napisami widniały wielkie czerwone litery: „R.S.D.R.P.” (*Rossijskaja Socjal-Demokratszczeskaja Raboczaja Partia*).

Na Michajłowskim Prospekcie zjawił się gazeciarka z naręczami gazet. Tłum rzucił się natychmiast na niego, atakując go wściekle i wyrywając sobie wzajemnie gazety, za które płacono po rublu, po pięć, a nawet po dziesięć rubli... Gazetą był *Raboczij i Sołdat*. Oznajmiał o zwycięstwie rewolucji proletariackiej, uwolnieniu aresztowanych bolszewików i wzywał armię na froncie i na tyłach do popierania akcji... Ten gorączkowy arkusik miał tylko cztery małe strony, zadrukowane wielkimi czcionkami... Artykułów nie zawierał żadnych...

Na rogu Sadowej zebrało się około dwóch tysięcy ludzi. Wszyscy patrzyli na dach wysokiego domu, gdzie na przemian to gaśła, to znów zapalała się małeńka, czerwona iskierka.

— Patrzcie — mówił wysoki chłop, wskazując na nią. — Tam jest prowokator. Zaraz zacznie strzelać do ludu... — Najwidoczniej nikt nie miał zamiaru pójść sprawdzać, o co chodzi naprawdę.

Zbliżyliśmy się do Smolnego. Ogromna fasada rozjarzona była światłem, a ze wszystkich ulic spieszyły ku wejściu tłumy, czerniejące w mroku. Samochody i motocykle zajeżdżały i odjeżdżały bezustannie, z bramy wypęzł, przeraźliwie rycząc syreną, szary samochód pancerny, na którego wieżyczce powiewały dwie czerwone flagi. Było zimno i czerwonogwardziści przy zewnętrznej bramie rozpalili ognisko. To samo uczynili również wartownicy przy bramie wewnętrznej. W świetle ogniska przesylabizowali uważnie nasze przepustki i obejrzeni nas od stóp do głów. Po obydwu stronach bramy zauważyłem karabiny maszynowe, przykryte brezentami, spod których zwisały węzowymi splotami taśmy z nabojami. Na podwórzu, pod drzwiami, stało kilka samochodów pancernych; silniki pracowały. Ogromne, puste, źle oświetlone sale rozbrzmiewały dudnieniem stóp, wołaniami i okrzykami... Panował nastrój zdecydowania. Wszystkie klatki schodowe przepełnione były tłumem. Robotnicy w czerwonych bluzach i futrzanych czapach tłoczyli się razem z żołnierzami w szarych płaszczach i baranich papachach. Przez tłum przepychali się z pośpiechem przywódcy — Łunaczarski, Kamieniew... Twarze mieli zatroskane, mówili obaj równocześnie, a pod pachą każdy trzymał wielką tekę pełną papierów. Odbываło się właśnie nadzwyczajne posiedzenie rady piotrogrodzkiej.

Zatrzymałem Kamieniewa — niewysokiego, bardzo ruchliwego człowieka o szerokiej, żywej twarzy i nisko osadzonej głowie. Bez żadnych wstępów zaczął mi szybko tłumaczyć na francuski świeżo powziętą uchwałę:

Piotrogrodzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich wita zwycięską rewolucję proletariatu i garnizonu Piotrogradu. Rada podkreśla specjalnie zwartość, sprawność organizacyjną, dyscyplinę, całkowitą jednomyślność, którą

przejawiły masy w tym wyjątkowo bezkrwawym i wyjątkowo udanym powstaniu.

Rada wyraża niezachwianą pewność, że rząd robotniczy i chłopski, który jako rząd radziecki zostanie stworzony przez rewolucję i zapewni miejskiemu proletariatowi poparcie ogółu biedoty chłopskiej, że rząd ten pójdzie niezłomnie do socjalizmu — jedyne go środka uratowania kraju przed niesłychanymi nieszczęściami i okropnościami wojny.

Nowy rząd robotniczy i chłopski niezwłocznie zaproponuje sprawiedliwy pokój demokratyczny wszystkim narodom biorącym udział w wojnie.

Rząd ten niezwłocznie zniesie obszarniczą własność ziemi i przekaże ziemią chłopstwu. Stworzy kontrolę, robotniczą nad produkcją i podziałem produktów oraz ustanowi ogólnonarodową kontrolę nad bankami, przekształcając je zarazem w jedno przedsiębiorstwo państwowe.

Piotrogradzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich wzywa wszystkich robotników i całe chłopstwo, aby z całą energią i poświęceniem poparli robotniczą i chłopską rewolucję. Rada wyraża przekonanie, że robotnicy miast w sojuszu z biedotą chłopską wykażą niezłomną, braterską dyscyplinę, stworzą jak najsurowszy porządek rewolucyjny, niezbędny dla zwycięstwa socjalizmu.

Rada jest przekonana, że proletariats krajów zachodnioeuropejskich pomoże nam doprowadzić sprawę socjalizmu do pełnego i trwałego zwycięstwa.

— A więc sądzicie że sprawa jest wygrana? Wzruszył ramionami.

— Dużo jeszcze trzeba zrobić, strasznie dużo. Dopiero się zaczęło...

Na półpiętrze spotkałem Riazanowa, wiceprezesa związków zawodowych. Spoglądał przed siebie ponuro i gryzł swą szpakowatą brodę.

— To szaleństwo, szaleństwo! — zawołał. — Europejski proletariats się nie ruszy; Cała Rosja... — Machnął ręką z roztargnieniem i pobiegł dalej. Riazanow i Kamieniew sprzeciwiali się zbrojnemu powstaniu i doświadczyli na sobie straszliwej siły wymowy Lenina...

Posiedzenie było bardzo ważne. Trocki oznajmił w imieniu Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego, że Rząd Tymczasowy już nie istnieje.

— Właściwością rządów burżuazyjnych — powiedział — jest oszukiwanie ludu. Przed nami, to znaczy przed radami delegatów robotniczych i chłopskich, stoi zadanie dotąd w historii nie spotykane — próba utworzenia władzy, która nie znałaby żadnych, innych celów poza zaspokojeniem potrzeb żołnierzy,

robotników i chłopów.

Na trybunie stanął Lenin, powitany spontaniczną owacją. Przepowiadał światową rewolucją socjalną... Po nim wystąpił Zinowjew, wołając:

— Dzisiaj spłaciliśmy dług międzynarodowemu proletariatowi i zadaliśmy straszliwy cios wojnie, cios w piersi wszystkim kapitalistom, a zwłaszcza katowi Wilhelmowi...

Potem Trocki zakomunikował, że wysłano już na front depesze oznajmiające o zwycięskim powstaniu, ale odpowiedzi jeszcze nie nadeszły. Mówią, że oddziały wojskowe maszerują na Piotrogród, należałoby posłać do nich delegację, aby im powiedziała prawdę.

Okrzyki: „Uprzedzacie wolę Ogólnorosyjskiego Zjazdu Rad!”

Trocki na to z chłodem: — Wola Ogólnorosyjskiego Zjazdu Rad została uprzedzona przez fakt powstania piotrogrodzkich robotników i żołnierzy.

Weszliśmy wreszcie do ogromnej sali posiedzeń, przepchnąwszy się przez wrzeszczący tłum stłoczony przy drzwiach. Na wszystkich ławkach, krzesłach, w przejściach, na oknach, nawet na podwyższeniu prezydium siedzieli i stali przedstawiciele robotników i chłopów z całej Rosji. Oświetleni wielkimi białymi żyrandolami, w trwożnej ciszy, przerywanej wybuchami wściekłego hałasu, czekali na dzwonek przewodniczącego. Sala nie była opalona, ale gorąco było od wyziewów nie mytych ciał ludzkich. W powietrzu wisiała przykra niebieska mgła dymu tytoniowego, podnosząca się z tłumu. Od czasu do czasu na trybunie zjawiał się któryś z przywódców i prosił towarzyszy, aby nie palili, co miało taki skutek, że wszyscy, nawet palący, podnosili krzyk: „Proszę nie palić, towarzysze”, po czym palili dalej. Delegat Fabryki Obuchowskiej, anarchista Piotrowski, posunął się robiąc mi miejsce obok siebie. Nie ogolony i brudny, zataczał się z bezsenności, pracował przez trzy doby bez przerwy w Komitecie Wojskowo-Rewolucyjnym.

Na podwyższeniu siedzieli wodzowie starego CIK-u. Po raz ostatni mieli przewodniczyć niesfornym radom, którymi zarządzili od pierwszych dni, a które teraz powstały przeciw nim. Kończył się pierwszy okres rewolucji rosyjskiej, którą ci ludzie chcieli kierować tak ostrożnie... Trzech najważniejszych nie było na podwyższeniu: Kiereński uciekał na front przez miasta i wsie ogarnięte już powstaniem: Czcheidze, stary orzeł, z pogardą wrócił do swych rodzinnych gruzińskich gór, aby tam zapaść na suchoty, a wielkoduszny Cereteli, również ciężko chory, wrócił dopiero później, aby błysnąć swym krasomówstwem w straconej sprawie. Na trybunie zajmowali miejsca: Goc, Dan, Liber, Bogdanow, Brojdo i Filipowski, wszyscy bladzi, wzburzeni, z zapadniętymi oczyma. Poniżej

kipiał i kłębił się Ogólnorosyjski Zjazd Rad, a nad ich głowami pracował gorączkowo Komitet Wojskowo-Rewolucyjny, trzymający w rękach wszystkie nici powstania i zadający ciosy ręką, która wszędzie sięgała...

Była dziesiąta minut czterdzieści wieczorem.

Dan, łysiejący człowiek o łagodnym wyrazie twarzy, ubrany w zniszczony mundur lekarza wojskowego, zadzwonił. Głęboka cisza zapadła gwałtownie, przerywały ją tylko kłótnie i wymyślenia przy drzwiach...

— Mamy władzę w rękach — zaczął ze smutkiem w głosie. Zamilkł na chwilę, po czym cicho ciągnął dalej: — Towarzysze, Zjazd Rad zbiera się w wyjątkowej chwili i w tak niezwykłych okolicznościach, że rozumiecie chyba sami, dlaczego CIK uważa za zbyt częste zwracanie się do was z przemówieniem politycznym. Stanie się to dla was jeszcze bardziej zrozumiałe, jeżeli przypomnicie sobie, że ja jestem członkiem CIK-u, a równocześnie nasi towarzysze partyjni są ostrzeliwani w Pałacu Zimowym, z samozaparciem wykonując swe obowiązki ministrów, nałożone na nich przez CIK. (Zamieszanie, hałas).

— Otwieram pierwsze posiedzenie Drugiego Zjazdu Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich.

Prezydium obierano wśród ogólnego szumu i poruszenia. Awaniesow oznajmił, że na skutek porozumienia bolszewików z lewicowymi socjalrewolucjonistami i mienszewikami-internacjonalistami postanowiono obrać prezydium kierując się zasadą proporcjonalności. Kilku mienszewików zerwało się z miejsca, protestując.

— Przypomnijcie sobie — zawołał do nich jakiś brodaty żołnierz — coście wy robili z nami, bolszewikami, kiedy *my* byliśmy mniejszością.

Ostatecznie w rezultacie wyborów do prezydium weszło czternastu bolszewików, siedmiu socjalrewolucjonistów, trzech mienszewików i jeden internacjonalista (z grupy Gorkiego). Hendelman oświadcza w imieniu prawicowych socjalrewolucjonistów i centrum socjalrewolucjonistów, a Chinczuk w imieniu mienszewików, że zrzekają się udziału w prezydium. Mienszewicy-internacjonalisci również nie mogą wejść do prezydium, dopóki pewne okoliczności nie zostaną wyświetlone. Słabe oklaski i okrzyki. Głosy z sali: „Renegaci! Uważacie siebie za socjalistów!” Przedstawiciel delegatów ukraińskich prosi o miejsce w prezydium i otrzymuje je. Potem stary CIK schodzi z podwyższenia, a na jego miejscu zjawiają się Trocki, Kamieniew, Łunaczarski, Kołłataj, Nogin... Wszyscy zebrani wstają, rozlegają się grzmiące oklaski. Jak też daleko zaszli ci bolszewicy! Z małej, pogardzanej i prześladowanej sekty w ciągu czterech miesięcy zamienili się w partię zajmującą czołowe stanowisko i

chwytającą za ster Rosji, ogarniętej falą powstania...

— Porządek dzienny — rzekł Kamieniew — obejmuje organizację władzy, sprawę wojny i pokoju oraz sprawę Konstytuanty.

Łozowski wstał i oświadczył, że na skutek porozumienia biur wszystkich frakcji proponuje najpierw wysłuchać i przedyskutować sprawozdania rady piotrogrodzkiej, potem udzielić głosu przedstawicielom CIK-u i różnych partii, a następnie dopiero przejść do porządku dziennego.

Nagle do sali przeniknął inny dźwięk, głębszy niż pomruk tłumu; natarczywy, niepokojący, głuchy odgłos armat. Wszyscy z niepokojem obrócili się ku zamglonym oknom, przez zgromadzenie przebiegł jakiś dreszcz. Martow poprosił o głos i zachrypiał:

— Zaczyna się wojna domowa, towarzysze. Pierwszą naszą kwestią musi być sprawa pokojowego załagodzenia kryzysu. Zarówno ze względów zasadniczych, jak i taktycznych, musimy pośpiesznie przedyskutować sposoby zapobieżenia wojnie domowej. Tam, na ulicach, strzelają do naszych braci. W chwili gdy tuż przed otwarciem Zjazdu Rad kwestia władzy jest rozstrzygana za pomocą wojskowego zamachu, zorganizowanego przez jedną z partii rewolucyjnych...

Głos jego utonął na chwilę w ogólnej wrzawie. — ...wszystkie partie rewolucyjne muszą patrzeć wydarzeniom w twarz. Pierwszą sprawą, jaką ma się Zjazd zająć, jest *wopros* (kwestia) władzy, a ta kwestia jest właśnie decydowana siłą zbrojną na ulicach... Musimy stworzyć władzę, którą uzna cała demokracja. Jeżeli Zjazd chce reprezentować rewolucyjną demokrację, to nie wolno mu siedzieć z założonymi rękami w obliczu rozwijającej się wojny domowej, której skutkiem może być groźny wybuch kontrrewolucji... Możliwości pokojowego wyjścia z sytuacji należy szukać w utworzeniu zjednoczonej władzy demokratycznej... Musimy obrać delegację dla prowadzenia pertraktacji z innymi socjalistycznymi partiami i organizacjami...

Ciągły, odległy huk armat, ciągłe, nieprzerwane spory delegatów... Nowa Rosja rodziła się przy grzmotach artylerii, w atmosferze mroku i nienawiści, dzikiego strachu i bezgranicznej odwagi...

Lewicowi socjalrewolucjoniści i zjednoczeni socjaldemokraci poparli wniosek Martowa, który został przyjęty w głosowaniu. Jakiś żołnierz zakomunikował, że Ogólnorosyjska Rada Chłopska nie chciała przysłać delegatów na Zjazd, wobec czego proponuje, aby wysłać tam komisję z formalnym zaproszeniem.

— Jest tu kilku delegatów chłopskich — rzekł — proponuję przyznać im prawo głosu. — Wniosek przyjęto.

Kapitan Charasz domagał się głosu.

— Polityczni hipokryci kierujący tym Zjazdem — wołał — powiedzieli, że mamy załatwić kwestię władzy, a załatwiono ją poza naszymi plecami jeszcze przed otwarciem Zjazdu. Ostrzeliwują Pałac Zimowy, ale strzały te wbijają gwoździe w wieko trumny partii politycznej, która ośmielała się na taką awanturę.

Ogólna wrzawa. Głos zabiera Garra.

— Podczas gdy my tu rozważamy propozycje polubownego załatwienia konfliktu, na ulicach toczy się bitwa... Socjalrewolucjoniści i mienszewicy nie chcą brać udziału w tym, co tu się dzieje, i wzywają wszystkie siły ogółu, do przeciwstawienia się usiłowaniom pochwylenia władzy...

Delegat XII Armii, trudownik Kuczyn:

— Prysłano mnie tutaj tylko dla celów informacyjnych. Wracam niezwłocznie na front, gdzie wszystkie komitety armii uważają, że zagarnięcie władzy przez rady na trzy tygodnie przed otwarciem Konstytuanty jest zdradzieckim ciosem zadany armii i zbrodnią wobec narodu... (Okrzyki: „kłamstwo! kłamie!"). Gdy się trochę uspokoiło: —Skończmy z tą awanturą piotrogrodzką. W imię zbawienia ojczyzny i rewolucji wzywam wszystkich delegatów do opuszczenia tej sali.

Zeszedł z trybuny wśród ogłuszającego hałasu. Z ław środkowych rzuciło się ku niemu kilkunastu delegatów, wygrażających pięściami...

Głos zabrał oficer z rudawą bródką. Przemawiał łagodnie i przekonywająco.

— Mówię w imieniu delegatów frontowych. Armia jest na tym Zjeździe reprezentowana niedostatecznie i poza tym w ogóle uważam, że Zjazd nie jest potrzebny w chwili obecnej, odległej tylko o trzy tygodnie od Konstytuanty... (Krzyki i tupanie nogami, coraz głośniejsze i wścieklejsze). Armia uważa, że Zjazd nie posiada władzy niezbędnej...

Wszyscy żołnierze na sali podnieśli się z miejsc, wołając:

— W czyim imieniu przemawiacie? Kogo wy reprezentujecie?

— Centralny Komitet Wykonawczy Rady V Armii, drugi pułk F-ski, pierwszy N-ski, trzeci S-ski pułk strzelców.

— Kiedy was obrano? Reprezentujecie oficerów, a nie żołnierzy. Powiedzcie nam, co żołnierze mówią! — Okrzyki protestu.

— My, grupa frontowa, zrzucamy z siebie wszelką odpowiedzialność za to, co się już stało i co się jeszcze stanie. Uważamy za konieczne zmobilizowanie wszystkich uświadomionych sił rewolucyjnych dla ratowania rewolucji. Grupa frontowa opuszcza Zjazd... Miejsce walki jest na Ulicach.

Głośny, przeraźliwy okrzyk: „Przemawiacie w imieniu sztabu, a nie armii!...”

— Wzywam wszystkich rozsądnych żołnierzy do opuszczenia Zjazdu.

— Kornilowiec! Kontrrewolucjonista! Prowokator! — rozlega się na sali.

W imieniu mienszewików oświadczył Chinczuk, że jedyną możliwością rozwiązania pokojowego jest rozpoczęcie pertraktacji z Rządem Tymczasowym w sprawie utworzenia gabinetu, który by znalazł poparcie wśród wszystkich warstw społeczeństwa. Przez kilka minut nie mógł mówić dalej, wreszcie, podnosząc głos aż do krzyku, odczytał deklarację mienszewików:

— Ponieważ bolszewicy zorganizowali spisek wojskowy przy pomocy rady piotrogrodzkiej, bez naradzenia się z innymi frakcjami i partiami, przeto uważamy dalsze pozostawanie na Zjeździe za niemożliwe i opuszczamy go, wzywając inne partie do pójścia za naszym przykładem i zebrania się celem omówienia sytuacji.

— Dezerter!

W ogólnym tumultcie słychać, jak Hendelman protestuje w imieniu socjalrewolucjonistów przeciwko bombardowaniu Pałacu Zimowego...

— Nie uznajemy takiej anarchii...

Ledwo zdążył zejść z trybuny, gdy wskoczył na nią młody, mizerny żołnierz, z błyszczącymi oczyma i dramatycznie uniesioną ręką.

— Towarzysze! — zawołał i zapanowała cisza. — Nazywam się Peterson. Mówię w imieniu drugiego łotewskiego pułku strzelców. Słyszeliście oświadczenia dwóch przedstawicieli komitetów armii; oświadczenia te miałyby znaczenie, *gdyby ich autorzy byli przedstawicielami armii* (potężne oklaski)... *ale oni nie reprezentują żołnierzy*. Potrząsając pięścią: — XII Armia od dawna już domaga się nowych wyborów do rady armii i komitetu armii, ale nasz komitet, zupełnie tak samo jak wasz CIK, nie chciał zwołać przedstawicieli mas przed końcem września, aby umożliwić reakcjonistom wysłanie na ten Zjazd ich fałszywych delegatów. Strzelcy łotewscy niejednokrotnie mawiali i ja wam mówię to samo: dosyć rezolucji, dosyć gadania, chcemy czynów, władza musi być w naszych rękach. Niechaj sobie ci zdradzieccy delegaci opuszczą Zjazd, armia nie pójdzie z nimi.

Sala zatrzęsa się od oklasków. Na początku zebrania delegaci byli oszołomieni szybkością zdarzeń i odgłosem kanonady: stracili się też trochę. Przez całą godzinę spadały na nich z trybuny ciosy obucha, skuwające ich w jedną całość, ale równocześnie przygniatające do ziemi. Czy aby nie pozostaną osamotnieni? Czy Rosja powstaje przeciw nim? Czy to prawda, że armia już ciągnie na Piotrogród?...

Gdy przemówił ten młody żołnierz z jasnymi oczyma, wszyscy nagle zrozumieli, że w słowach jego jest prawda... To *właśnie* był głos żołnierzy — głos poruszonych milionów umundurowanych robotników i chłopów, którzy byli takimi samymi ludźmi jak oni, o tych samych myślach i uczuciach...

Znów występują żołnierze... Grzelszczak komunikuje w imieniu delegatów frontowych, że nieznaczną większością postanowili opuścić Zjazd, a *bolszewiccy delegaci nawet nie głosowali*, ponieważ uważali, że powinien obowiązywać podział na partie polityczne, a nie na grupy.

— Setki delegatów z frontu — powiedział — wybrano bez udziału żołnierzy, ponieważ komitety armii już nie są prawdziwym przedstawicielstwem żołnierskich mas...

Łukjanow woła, że oficerowie w rodzaju Charasza i Chinczuka nie powinni na Zjeździe reprezentować armii, lecz dowództwo.

— Prawdziwi mieszkańcy okopów pragną całym sercem przekazania władzy radom i dużo sobie po tym obiecują...

Fala się odwracała, nastrój się ustalał.

W imieniu *Bundu*, partii żydowskiej socjaldemokracji, wystąpił Abramowicz, drżący z gniewu i błyskający oczyma spoza grubych szkieł.

— To, co się teraz dzieje w Piotrogradzie, jest potwornym nieszczęściem. Grupa *Bundu* popiera deklarację mienszewików i socjalrewolucjonistów i opuszcza Zjazd. — Podniósł głos i uniósł rękę. — Obowiązek względem proletariatu rosyjskiego nie pozwala nam pozostać tutaj i przyjąć odpowiedzialności za te zbrodnie. Ponieważ bombardowanie Pałacu Zimowego nie ustaje, Duma Miejska wraz z mienszewikami i socjalrewolucjonistami oraz członkowie Komitetu Wykonawczego Rady Chłopskiej postanowili zginąć wraz z Rządem Tymczasowym. My idziemy z nimi. Jesteśmy bezbronni, odsłonimy swe piersi przed karabinami maszynowymi terrorystów... Wzywamy wszystkich dele-

gatów tego Zjazdu... — Reszta znikła w burzy okrzyków, gróźb i przekleństw, która zamieniła się w istne piekło, gdy pięćdziesięciu delegatów powstało z miejsc i zaczęło sobie torować drogę do wyjścia... Kamieniem hałasował

dzwonkiem, krzyżąc:

— Pozostańcie na miejscu! Przechodzimy do porządku dziennego!

Trocki podniósł się blady, z wyrazem okrucieństwa na twarzy. Dźwięczny głos wyrażał chłodną pogardę.

— Niech sobie odejdą ci wszyscy tak zwani socjaliści-ugodowcy, ci wystraszeni mienszewicy, socjalrewolucjoniści i bundowcy. Po prostu odpadki, które zostaną zmiecione do śmietnika historii.

Riazanow zakomunikował w imieniu bolszewików, że na skutek prośby Dumy Miejskiej Komitet Wojskowo-Rewolucyjny posłał delegację dla pertraktowania z Pałacem Zimowym. — W ten sposób czynimy wszystko, co jest w naszej mocy, aby uniknąć przelewu krwi...

Szybko wyszliśmy ze Smolnego, zatrzymując się tylko na chwilę w pokoju, w którym pracował Komitet Wojskowo-Rewolucyjny. Wszystko szło w szalonym tempie. Zasapani kurierzy wpadali i wybiegali, do wszystkich zakątków miasta pędzili stąd komisarze, zaopatrzeni w nieograniczone pełnomocnictwa, polowe telefony brzęczały bezustannie. Fala stęchłego powietrza i dymu tytoniowego przywitała nas, gdyśmy otworzyli drzwi. Dojrzeliliśmy gromadkę rozczochranych ludzi, pochylonych nad mapą, którą oświetlała lampa elektryczna, przykryta abażurkiem... Towarzysz Jozefow-Duchwiński, uśmiechnięty młodzieniec ze strzechą jasnożółtych włosów, wydał nam przepustki na wyjście.

Weszliśmy w chłodną noc. Gały plac przed Smolnym był wielkim parkiem samochodowym. Samochody zajeżdżały i odjeżdżały, a hałas ich prawie zagłuszał dalekie, głuche wystrzały armatnie. Ogromna ciężarówka dygotała od pracy silnika. Jacyś ludzie ciskali do jej wnętrza paki druków, a inni przyjmowali je, trzymając karabiny pod ręką.

— Dokąd jedziecie? — krzyknąłem.

— Po całym mieście — odpowiedział mi z uśmiechem mały robotnik, czyniąc z zachwytem szeroki gest ręką.

Pokazaliśmy papiery.

— Jedźcie z nami — zaprosili nas. — Ale być może, że będzie strzelanina.

Wgramoliliśmy się na ciężarówkę. Sprzęgło zgrzytnęło, wielki wóz szarpnął do przodu, a my wpadliśmy na tych, którzy jeszcze z tyłu włązili na nasz samochód. Minęliśmy wielkie ognisko przy bramie zewnętrznej, ujrzeliliśmy uzbrojonych w karabiny robotników, na których twarzach odbijało się światło

płomieni, i wreszcie maszyna nasza wjechała na Suworowski Prospekt, którym pomknęła w dół z maksymalną szybkością, kołyszając się i podskakując co chwila... Jeden z towarzyszy tej podróży zerwał opakowanie z paczki odezw i zaczął je wyrzucać garściami w powietrze. Poszliśmy za jego przykładem i tak gnaliśmy ciemną ulicą, wlokąc za sobą ogon białych, rozsypujących się papierków. Spóźnieni przechodnie przystawali, aby je podnieść, a wartownicy na rogach opuszczali ogniska i z podniesionymi rękami biegli za nami, chwytając odezwy w locie. Raz po raz zbrojni ludzie wyskakiwali nam na spotkanie, wołając „stój!” i podnosząc karabiny, ale nasz kierowca rzucał im kilka niezrozumiałych słów i pędziliśmy dalej...

Wziąłem jedną z odezw i powoli, korzystając z nielicznych latarni, przeczytałem:

Do obywateli Rosji!

Rząd Tymczasowy został obalony. Władza państwowa przeszła w ręce organu Piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich — Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego, który stoi na czele piotrogrodzkiego proletariatu i garnizonu. Sprawa, o którą walczył lud: niezwłoczne zaproponowanie demokratycznego pokoju, zniesienie obszarniczej własności ziemi, kontrola robotnicza nad przemysłem, utworzenie Rządu Radzieckiego — ta sprawa jest zapewniona.

*Niech żyje rewolucja robotników, żołnierzy i chłopów!
Komitet Wojskowo-Rewolucyjny
przy Piotrogrodzkiej Radzie
Delegatów Robotniczych i Żołnierskich*

Mój sąsiad, człowiek o skośnych oczach i mongolskiej twarzy, w futrzanej czapie, odezwał się:

— Wyjrzyjcie! Tutaj prowokatorzy zawsze strzelają z okien.

Skręciliśmy na ciemny i prawie pusty plac Znamienski i okrążywszy z gruba ciosany posąg Trubeckiego, wpadliśmy na szeroki Newski. Trzech spośród nas stało z karabinami w pogotowiu, uważając na okna. Ulica była bardzo ożywiona, ludzie biegali we wszystkich kierunkach, może tylko bardziej niż zwykle pochyleni. Armat już nie było słychać, a im bardziej zbliżaliśmy się do Pałacu Zimowego, tym bardziej cichły i pustoszały ulice. Duma Miejską biła jaskrawym światłem, a za jej gmachem widniała ciemna masa tłumu i linia marynarzy,

którzy wściekłymi okrzykami kazali nam stanąć. Maszyna zwolniła biegu. Zeskoczyliśmy na ulicę.

Rozgrywała się tutaj zdumiewająca scena. Na samym rogu Jekateryńskiego kanału, pod latarnią, stał kordon uzbrojonych marynarzy, zamykający Newski przed tłumem, napierającym czwórkami. Tłum liczył trzysta do czterystu osób i składał się z mężczyzn w przyzwoitych garniturach, dobrze ubranych kobiet, oficerów, jednym słowem — z mieszaniny najprzeróżniejszych elementów. Zauważyliśmy również wielu delegatów na Zjazd, przywódców mienszewików i socjalrewolucjonistów. Był tam i chudy, rudobrody przewodniczący Komitetu Wykonawczego Rady Chłopskiej — Awksientjew, i rzecznik Kiereńskiego — Sorokin, Chinczuk i Abramowicz. Na czele znajdował się siwobrody, stary Szrejder, prezydent miasta, i Prokopowicz, minister Zaopatrzenia w Rządzie Tymczasowym, aresztowany tego samego poranka i już wypuszczony na wolność. Dostrzegłem też i Małkina, reportera *Russkich Wiedomosti*.

— Idziemy umierać w Pałacu Zimowym — wołał z zachwytem.

Cała procesja stała cicho, tylko z pierwszych szeregów dobiegał hałas głośnej kłótni. Szrejder i Prokopowicz spierali się z wielkim marynarzem, który, jak mi się zdawało, dowodził kordonem.

— Żądamy przepuszczenia! — wołali. — Ci towarzysze przybyli ze Zjazdu Rad. Spójrzcie na ich legitymacje. Idziemy do Pałacu Zimowego.

Marynarz był mocno zakłopotany. Poskrobał się w głowę swą ogromną ręką i spochmurniał.

— Mam rozkaz komitetu, aby nikogo do Pałacu Zimowego nie wpuszczać — wymamrotał — ale poślę zaraz towarzysza, żeby zadzwonił do Smolnego...

— My żądamy przepuszczenia. Jesteśmy bez broni. Pójdziemy bez względu na to, czy nas puścicie, czy nie — wołał stary Szrejder w najwyższym podnieceniu.

— Mam rozkaz — ponuro powtórzył marynarz.

— Strzelajcie do nas, jeżeli chcecie! My przejdziemy. Naprzód! — słychać było ze Wszystkich stron. — Jesteśmy gotowi umrzeć, jeżeli serce wam pozwoli strzelać do Rosjan i towarzyszy. Wystawiamy piersi na wasze karabiny.

— Nie — rzekł marynarz z uporem — nie mogę wam pozwolić przejść.

— A co zrobicie, jeżeli my pójdziemy naprzód? Czy będziecie strzelać?

— Nie. Nie mam zamiaru strzelać do bezbronnych. Nie będziemy strzelać do

bezbronnych Rosjan.

— Przejdziemy! Co nam zrobicie?

— Coś tam zrobimy — odpowiedział marynarz, najwyraźniej zapędzony w kozi róg. — Nie możemy was przepuścić, coś więc zrobimy.

— Co zrobicie? Co zrobicie?

Zbliżył się inny marynarz. Był zirytowany.

— Zbijemy was! — krzyknął energicznie. — A jak (trzeba będzie (koniecznie, to i zastrzelimy. Idźcie do domu i dajcie nam spokój.

Odpowiedział mu krzyk gniewu i oburzenia. Prokopowicz wlaź na jakąś skrzynię i potrząsając parasolem palnął mowę.

— Towarzysze i obywatele! — mówił. — Przeciwno nam użyto siły. Nie możemy pozwolić na to, aby nasza niewinna krew znalazła, się na rękach tych ciemnych ludzi. Dać się zastrzelić tutaj, na ulicy, przez tych oto zwrotniczych, byłoby poniżej naszej godności... (Dotychczas nie wiem, co chciał powiedzieć przez tych „zwrotniczych“). Powróćmy do Dumy i omówmy sposób ratowania ojczyzny i rewolucji.

Po tych słowach procesja odwróciła się i odmaszerowała Newskim w górę, zachowując pełną godności ciszę i szyk kolumny czwórkowej. Tymczasem my, korzystając z zamieszania, prześliznęliśmy się obok kordonu, kierując kroki w stronę Pałacu Zimowego.

Panowały tu kompletne ciemności i nie było najmniejszego ruchu oprócz krążenia czujnych wart żołnierskich i czerwogwardyjskich. Przed soborem Kazańskim tkwiło na środku ulicy trzycalowe działo polowe, przechylone na bok odrzutem ostatniego strzału. We wszystkich drzwiach stali żołnierze, którzy rozmawiali po cichu i spoglądali w stronę mostu Policyjnego. Dosłyszałem jeden głos: „Być może, postąpiliśmy źle“... Warty na rogach zatrzymywały wszystkich przechodniów. Ciekawy był skład tych patroli... Oddziałkami żołnierzy dowodzili wszędzie czerwogwardziści... Strzelanina ustała.

W tej samej chwili gdyśmy wyszli na Morską, ktoś krzyknął: „Junkrzy kazali nam powiedzieć, że czekają, abyśmy przyszli ich wypędzić!“ Dały się słyszeć odgłosy komendy i w gęstym mroku rozróżniłem ciemną masę, posuwającą się naprzód w głębokiej ciszy, zakłóconej tylko tupotem nóg i chrzęstem broni. Przyłączyliśmy się do pierwszych szeregów.

Jak czarna rzeka zalewająca całą ulicę przepłynęliśmy bez śpiewów i okrzyków

pod czerwonymi arkadami. Człowiek idący tuż przede mną powiedział cichym głosem: „Uważajcie, towarzysze. Nie dowierzajcie im. Na pewno będą strzelać”.

Po wyjściu na plac pobiegliśmy, schylając się nisko i zacieśniając szeregi. Dopadliśmy kolumny Aleksandra i wpiliśmy się w jej piedestał.

— Czy wielu waszych zabili? — zapytałem.

— Nie wiem. Chyba z dziesięciu...

Po paru minutach nasz oddział, liczący kilkuset ludzi, nabrał znowu odwagi i nagle, bez żadnej komendy, zaczął znów biec naprzód. Teraz, w świetle, które padało ze wszystkich okien Pałacu Zimowego, mogłem dostrzec, że pierwsze szeregi składały się z samych czerwonogwardzistów, których było dwustu albo trzystu. Żołnierzy była wśród nich niewielka ilość. Wdrapaliśmy się na barykadę z drewnianych kłoców i zeskakując po drugiej stronie, krzyknęliśmy triumfalnie: pod nogami leżały karabiny, porzucone tu przez junkrów. Zarówno jedne drzwi, jak i drugie były otwarte na oścież, światło waliło na zewnątrz, ale z ogromnego budynku nie dobiegał żaden odgłos.

Porwani przez spieszącą falę ludzką, zostaliśmy wepchnięci do środka przez prawe wejście, które prowadziło do ogromnego, pustego pokoju o sklepionym suficie. Była to piwnica skrzydła wschodniego, z której rozchodził się cały labirynt korytarzy i schodów. Stało tu mnóstwo wielkich skrzyń, na które z furją rzucili się czerwonogwardziści i żołnierze, rozbijając je kolbami karabinów i wyciągając ze środka dywany, portiery, bieliznę, porcelanę, talerze, szkła... Jeden zarzucił na ramię brązowy zegar, drugi zatknął na czapce znalezione strusie pióro i miała się na dobre rozpocząć grabież, gdy ktoś zawołał:

— Towarzysze! Nie zabierajcie niczego! Wszystko jest własnością ludu!

Dwadzieścia głosów podchwyciło od razu:

— Stać! Odłożyć wszystko! Nic nie brać! Własność ludu!

Dziesiątki rąk wyciągnęły się ku grabieżcom, wyrwano im złotogłowie i gobeliny, a dwóch ludzi odebrało rabusiowi brązowy zegar. Pospiesznie i niedbale pakowano rzeczy na powrót do skrzyń, przy których samorzutnie stanęli wartownicy. Wszystko to odbywało się spontanicznie, i w korytarzach i klatkach schodowych długo jeszcze słychać było cichnący w oddali okrzyk:

— Dyscyplina rewolucyjna! Własność ludu!... Poszliśmy w stronę lewego wejścia w zachodnim skrzydle. Już i tutaj zaprowadzono porządek.

— Oczyszczyć pałac! — zawołał jakiś czerwonogwardzista, wtykając głowę przez

otwarte drzwi jednego z pokoi. — Chodźcie, towarzysze, pokażmy, że nie jesteśmy złodziejami i bandytami. Wszyscy precz z pałacu! Pozostają tylko komisarze i warta!

Dwaj czerwonogwardziści, żołnierz i oficer, stanęli z rewolwerami w rękach. Za nimi usiadł przy stole jakiś inny żołnierz z piórem w ręku i papierem. Z bliska i z daleka dolatywały słowa: — Wszyscy precz! Wszyscy precz! I cała armia zaczęła się tłoczyć przy drzwiach, wychodząc wśród Skarg i kłótni. We drzwiach stanął samorzutnie utworzony komitet, który rewidował wychodzących, przeglądając ich kieszenie, zaglądając pod palta i obmacując ubrania. Wszystko, co tnie było niewątpliwą własnością rewidowanego, odbierano, zapisywano i składano w małym sąsiednim pokoiku. W ten sposób skonfiskowano mnóstwo najrozmaitszych przedmiotów. Statuetki leżały obok butelek atramentu, prześcieradła z cesarskimi monogramami obok lichtarzy, miniatur olejnych, ozdobnych bloków na biurko, szpad ze złotymi rękojeściami, kawałków mydła, wszelkich ubrań i kołder... Jeden z czerwonogwardzistów przyniósł trzy karabiny, z których dwa odebrał junkrom, inny przyniósł cztery teki, wypchane dokumentami.

Winni grabieży milczeli ponuro albo skarżyli się jak dzieci. Członkowie komitetu tłumaczyli (przy czym wszyscy mówili równocześnie), że kradzież jest niegodna rycerzy ludu; niejednokrotnie też ci, których na niej przyłapano, przyłączyli się do wartowników i pomagali rewidować pozostałych towarzyszy.

Zaczęli się zjawiać junkrzy, którzy wychodzili gromadkami, po trzy lub cztery osoby. Komitet rzucił się na nich, z niezwykłą gorliwością rewidując ich wśród okrzyków: „Prowokatorzy! Korniówcy! Kontrrewolucjoniści! Mordercy ludu!” Jakkolwiek nie popełniono żadnego gwałtu, to jednak junkrzy byli przerażeni.

Z kieszeni ich również wydobyto przedmioty zagrabione, które zostały starannie zanotowane przez pisarza i złożone w małym pokoiku... Junkrzy nie mieli broni przy sobie.

— No i co, podniesiecie jeszcze broń przeciwko ludowi? — zapytywano głośno.

— Nie — odpowiadali jeden po drugim, po czym wypuszczano ich.

Zapytaliśmy, czy możemy wejść do wnętrza pałacu, na co komitet zawahał się, ale pewien wysoki czerwonogwardzista odpowiedział kategorycznie, że nie wolno.

— A właściwie coście wy za jedni? — zapytał. — Skąd ja wiem, że nie należycie do Kiereńskiego. (Było nas pięcioro, w tym dwie kobiety).

— *Pożałujsta, towarzyszczi!* Przejście, towarzysze! — We drzwiach zjawił się

żołnierz i czerwonogwardzista, a za nimi jeszcze kilku robotników z karabinami i bagnetami. Pod ich naporem tłum rozstał się i przepuścił sześciu ludzi w cywilnych ubraniach. Byli to członkowie Rządu Tymczasowego. Pierwszy szedł Kiszkin, blady, ze ściągniętą twarzą, za nim Rutenberg, patrząc posępnie w ziemię, potem Tereszczenko, rzucający dokoła ostre spojrzenia; jego zimny i twardy wzrok zatrzymał się na nas przez dłuższą chwilę... Szli w zupełnej ciszy; zwycięscy powstańcy stłoczyli się bliżej, aby ich widzieć, ale okrzyków gniewu było bardzo mało. Potem dowiedziałem się, że tłum na ulicy chciał się z nimi rozprawić, strzelano nawet, ale marynarze odstawili ich szczęśliwie do twierdzy Pietropawłowskiej.

W międzyczasie dostaliśmy się bez przeszkód do pałacu. Mnóstwo ludzi biegało jeszcze wciąż po coraz dalszych pokojach, szukając ukrytej załogi junkrów, której już tam nie było.

Weszliśmy na górę, by powłóczyć się po salonach. Ta część pałacu została zdobyta przez inne oddziały od strony Newy. Obrazy, posągi, dywany i kotary w wielkich salach balowych były nietknięte, natomiast w lokalach biurowych wszystkie szuflady splądrowane, a papiery porozrzucone po podłodze. W pokojach mieszkalnych również stwierdziliśmy ślady obcej wizyty, garderoby otwarte były na oścież, a z łóżek pozdzierano pościel. Za najcenniejszą zdobycz lud uważał ubranie, którego bardzo potrzebował. W jednym z pokoi, w którym znajdowało się dużo mebli, zastaliśmy dwóch żołnierzy zajętych odrywaniem wytłaczanej hiszpańskiej skóry od krzesel. Powiedzieli nam, że chcą z tego uszyć buty...

Starzy lokaje pałacowi w niebieskiej liberii z czerwono-złotymi wypustkami kręcili się nerwowo dokoła nas i powtarzali wykutą za dawnych czasów formułkę:

— Tutaj nie można, *barin...* zabronione...

W końcu przedostaliśmy się do malachitowo-złotego pokoju z kotarami z czerwonego brokatu. Odbywało się w nim przez dzień i noc bez przerwy posiedzenie Rady Ministrów, których tutaj właśnie zdradził przed czerwonogwardzistami stary kamerdyner. Długi stół, nakryty zielonym sukniem, wyglądał tak samo jak w chwili aresztowania. Przed każdym pustym fotelem stał kałamarz, pióro i papier. Arkusze były zapisane szkicami planów działania i brulionami odezw i manifestów. Prawie wszystko to było przekreślone, jak gdyby autorzy sami przekonywali się o bezcelowości swoich poczynań. Na niektórych papierach widniały bezsensowne figury geometryczne. Prawdopodobnie ministrowie kreślili je automatycznie, przysłuchując się kolegom proponującym coraz nowe i bardziej chimeryczne plany. Wziąłem jeden z takich zamazanych arkuszy i przeczytałem: „Rząd Tymczasowy wzywa

wszystkie klasy, aby go poparły" ... Charakter pisma wskazywał na Konowałowa...

Należy pamiętać, że chociaż Pałac Zimowy był otoczony, to jednak Rząd Tymczasowy miał bezustanną komunikację z frontem i z prowincją. Bolszewicy jeszcze wczesnym rankiem zdobyli Ministerstwo Spraw Wojskowych, ale nic nie wiedzieli o tym, że na górnym piętrze znajduje się telegraf, a gmach ma bezpośrednio połączenie telefoniczne z Pałacem Zimowym. Tymczasem na górze siedział młody oficer i przez całą noc dzień zalewał kraj potokiem odezw i wezwań. Gdy się dowiedział, że Pałac Zimowy został zdobyty, nałożył czapkę i najspokojniej opuścił gmach.

Wszystko, co nas otaczało, było tak interesujące i do tego stopnia absorbowało uwagę, żeśmy przez dłuższy czas nawet nie dostrzegli zmiany, jaka zaszła w zachowaniu otaczających nas żołnierzy i czerwonogwardzistów. Niewielka grupa szła za nami od dawna, a gdyśmy wreszcie przyszli do galerii obrazów, w której spędziliśmy popołudnie z junkrem, zebrało się dokoła nas około stu ludzi. Przed nami stał olbrzymi żołnierz o mrocznej twarzy, spoglądający na nas podejrzliwie.

— Kto wy jesteście?! — wrzasnął. — Co tu robicie? Zaczęło się gromadzić coraz więcej ludzi. Przyglądano nam się uważnie. Rozległy się szemrania.

— Prowokatorzy! — usłyszałem czyjś głos. — Rabusie!

Pokazałem zaświadczenie Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego. Żołnierz pochwycił je, obrócił do góry nogami i wpatrywał się w nie tępo. Widać było, że nie umie czytać. Zwrócił mi dokumenty i splunął na podłogę.

— *Bumagi!* Papiery! — wyrzekł z pogardą.

Tłum zaciskał się dokoła nas, jak dzikie konie zwierają się dokoła pieszego cowboya. Nad głowami zauważyłem czapkę oficera, wyglądającego zupełnie bezradnie. Zawołałem na niego. Przepchnął się ku nam i powiedział:

— Jestem komisarzem, o co chodzi? Kim jesteście?

Tłum cofnął się i zamilkł w oczekiwaniu. Wyjąłem znów papiery.

— Cudzoziemcy? — zapytał szybko oficer po francusku. — Ciężka sprawa... — Po czym zwrócił się do tłumu, podnosząc w górę nasze dokumenty. — Towarzysze! — wołał. — Ci ludzie są zagranicznymi towarzyszami z Ameryki. Przyjechali tutaj, aby później opowiedzieć swoim rodakom o dzielności i dyscyplinie rewolucyjnej armii proletariatu!

— A skąd wy to wiecie? — zapytał olbrzym. — Ja wam mówię, że to prowokatorzy! Oni mówią, że przyszli przyjrzeć się rewolucyjnej dyscyplinie armii proletariatu, a tymczasem spacerują sobie po całym pałacu. Skąd my wiemy, że nic nie nagrabilo do kieszeni?

— *Prawilno!* — ryknęli inni, prąc naprzód.

— Towarzysze! Towarzysze! — wzywał oficer, któremu pot wystąpił na czoło. — Ja jestem komisarzem Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego. Czy macie do mnie zaufanie? No więc mówię wam, że te dokumenty są podpisane przez te same osoby, które podpisywały mój własny!

Poprowadził nas przez cały pałac i wskazał drzwi wychodzące na bulwar nad Newą. I tutaj stał komitet rewidujący wychodzących. — Udało się wam wymknąć — mruknął nasz oficer, ocierając twarz.

— A co się stało z batalionem kobiecym? — zapytaliśmy.

— Ach, te kobiety! — zaśmiał się oficer. — Wtłoczyły się wszystkie do jednego z dalszych pokoi i mieliśmy z nimi wielki kłopot, Trudno było zdecydować, co z tym fantem zrobić. Zbiorowa histeria i tak dalej...

Ostatecznie odprowadziliśmy je na Dworzec Fiński i wpakowaliśmy w pociąg do Lewaszowa, gdzie znajduje się ich obóz.

Znów wyszliśmy na ulicę, w chłodną, niespokojną noc, szumiącą maszerującymi oddziałami i najeżoną patrolami. Za rzeką majaczyły ponure kontury twierdzy Pietropawłowskiej. Dobiały stamtąd ochryple głosy. Trotuar pod nogami był zasypany odłamkami sztukaterii z pałacowego gzymsu, w który uderzyły dwa pociski *Aurory*. Innych uszkodzeń bombardowanie nie spowodowało...

Była już prawie czwarta nad ranem. Znów paliły się wszystkie latarnie na Newskim, armatę już zabrano i jedynym dowodem działań wojennych były gromadki czerwonogwardzistów i żołnierzy przy ogniskach. Miasto było spokojne, może nawet spokojniejsze niż kiedykolwiek. Tej nocy nie zanotowano ani jednego napadu lub rabunku.

Gmach Dumy Miejskiej był rzęsiście oświetlony. Weszliśmy do sali Aleksandryjskiej, otoczonej galeriami i obwieszanej wielkimi portretami cesarskimi w złotych ramach, przykrytymi czerwoną materią. Dokoła trybuny, z której przemawiał Skobielew, skupiło się około stu ludzi. Nalegał, aby połączyć wszystkie antybolszewickie elementy w jedną wielką organizację — Komitet Ocalenia Ojczyzny i Rewolucji, który też został w naszej obecności utworzony. Był to ten sam komitet, który miał się stać najpotężniejszym wrogiem

bolszewików i w następnym tygodniu walczył z nimi pod swą własną nazwą lub pod płaszczkiem ściśle bezpartyjnego „Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego” ...

Znajdowali się tam Dan, Goc, Awksientjew, kilku zbuntowanych delegatów na Zjazd, członkowie Komitetu Wykonawczego Rad Chłopskich, stary Prokopowicz, a nawet członkowie Rady Republiki, wśród których dostrzegłem Winawera i innych kadetów. Liber wołał, że Zjazd Rad jest nielegalny i stary CIK jeszcze ma władzę... Równocześnie redagowano odezwę do kraju.

Przy wyjściu skinęliśmy na dorożkę.

— Dokąd?

Gdy *izwozcik* usłyszał adres: „Smolny”, potrząsnął przecząco głową.

— *Niet* — powiedział. — Tam są diabły... Dopiero po dłuższych poszukiwaniach udało się nam znaleźć dorożkarza, który zgodził się nas podwieźć, ale wziął za to trzydzieści rubli i w dodatku stanął o dwie przecznice przed Smolnym.

Okna wciąż były jeszcze oświetlone, samochody krążyły jak przedtem. Przy ogniskach stały, tłocząc się, gromadki wartowników, którzy gorączkowo wypytywali przychodzących o ostatnie wydarzenia. W korytarzach panował wielki ruch, pełno było spieszących brudnych ludzi z zapadniętymi oczami. W pokojach komitetów ludzie spali na podłodze. Obok każdego śpiącego leżał jego karabin.

Pomimo ciągłego ruchu delegatów, którzy wchodzili i wychodzili, sala zebrań była przepełniona i huczała jak morze. Weszliśmy w chwili odczytywania listy aresztowanych ministrów. Gdy Kamieniew odczytał nazwiska „Tereszczenko”, sala zagrzmiała oklaskami, okrzykami radości i śmiechu; nazwisko „Rutenberg” sprawiło mniejsze wrażenie, przy wymienieniu Palczyńskiego znów wybuchły burzliwe okrzyki i oklaski. Ogłoszono, że Czudnowski został mianowany komisarzem Pałacu Zimowego.

Tutaj miał miejsce dramatyczny epizod. Na trybunę wszedł wysoki chłop, którego brodata twarz wykrzywioną była z gniewu. Wyrznął pięścią w stół prezydium i zawołał:

— My, socjalrewolucjoniści, żądamy natychmiastowego uwolnienia socjalistycznych ministrów, aresztowanych w Pałacu Zimowym! Towarzysze! Czy wiecie, że czterech towarzyszy, którzy poświęcali swoje życie i wolność, walcząc przeciwko tyranii cara, uwięziono teraz w twierdzy Pietropawłowskiej — tym historycznym grobowcu wolności?! — W ogólnym zamieszaniu mówił dalej, wciąż waląc pięścią w stół. Inny delegat stanął obok niego i, wskazując

palcem na prezydium, zaczął:

— Czy przedstawiciele mas rewolucyjnych zamierzają siedzieć tu spokojnie, podczas gdy *ochrana* bolszewicka torturuje ich wodzów?...

Trocki skinieniem ręki poprosił o ciszę. — Przyłapaliśmy tych „towarzyszy”, gdy razem z awanturnikiem Kiereńskim knuli spisek zmierzający do rozpędzenia rad. Pytam, z jakiej racji mamy się z nimi cackać? Po 16 i 18 lipca oni z nami nie robili ceremonii! — Z tryumfalną nutą w głosie ciągnął dalej: — Teraz gdy wszyscy *oborońcy* i małoduszni odeszli, a całe zadanie obrony i ratowania rewolucji spoczywa na naszych barkach, specjalnie konieczna jest praca, praca i praca! Postanowiliśmy umrzeć raczej” niż się poddać!

Na trybunie stanął zadyszany komisarz garnizonu z Carskiego Sioła, jeszcze ubłocony z drogi.

— Garnizon Carskiego Sioła ochrania przedpola Piotrogradu... Dowiedziawszy się, że nadciągają oddziały rowerzystów, przygotowaliśmy się do odparcia ich, ale alarm był fałszywy, ponieważ okazało się, że wśród towarzyszy rowerzystów nie ma wrogów Ogólnorosyjskiego Zjazdu Rad. Kiedy posłaliśmy do nich naszych komisarzy, wyjaśniło się, że rowerzyści również opowiadają się za władzą Rad... Oświadczam, że garnizon Carskiego Sioła jest po stronie Ogólnorosyjskiego Zjazdu i rewolucji, której będziemy bronili do ostatka.

Delegat trzeciego batalionu rowerzystów opowiedział wśród entuzjastycznych okrzyków, jak to odkomenderowano ich z południowo-zachodniego frontu, *trzy dni temu*, dla „obrony Piotrogradu”. Żołnierze powzięli jednak podejrzenie, że cel jest trochę inny, i na stacji Pieriedolskaja, wraz z oczekującymi ich przedstawicielami piątego batalionu, odbyli wiec, na którym stwierdzono, że wśród wszystkich rowerzystów nie ma ani jednego, który zgodziłby się wystąpić przeciwko własnym braciom i przelewać ich krew... Oświadczam wam wyraźnie: nie oddamy władzy rządowi, na którego czele stoją burżuje i obszarnicy!

Kapeliński zaproponował w imieniu mienszewików-internacjonalistów obranie specjalnego komitetu, który by znalazł pokojowe wyjście z sytuacji.

— Nie ma żadnego pokojowego wyjścia! — zagrzmiała sala. — Zwycięstwo jest jedynym wyjściem! — Wniosek odrzucono przytłaczającą większością głosów, po czym mienszewicy-internacjonaści opuścili Zjazd, żegnani gradem obelg i docinków. Poprzedniego panicznego strachu już nie było... Kamieniem wołał z trybuny w ślad za odchodzącymi:

— Mienszewicy-internacjonaści postawili swój wniosek o pokojowym wyjściu

jako wniosek nagły, a sami zawsze głosowali za nagłością wniosków tych frakcji, które chciały opuścić Zjazd. Jasne jest wobec tego, że wycofanie się tych wszystkich renegatów było postanowione uprzednio!

Zebrani postanowili zignorować wycofanie się szeregu frakcji. Uchwalono wezwanie do robotników, żołnierzy i chłopów całej Rosji.

DO ROBOTNIKÓW, ŻOŁNIERZY I CHŁOPÓW!

Drugi Ogólnorosyjski Zjazd Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich został otwarty. Reprezentowana jest na nim ogromna większość Rad. W Zjeździe uczestniczy również wielu delegatów Rad Chłopskich. Pełnomocnictwa ugodowego CIK. wygasły. Opierając się na woli ogromnej większości robotników, żołnierzy i chłopów, opierając się na dokonanym w Piotrogradzie zwycięskim powstaniu robotników i garnizonu, Zjazd ujmuje władzę w swoje ręce.

Rząd Tymczasowy został obalony. Większość członków Rządu Tymczasowego zostało już aresztowanych.

Władza Radziecka proponuje wszystkim narodom niezwłoczny demokratyczny pokój i niezwłoczne zawieszenie broni na wszystkich frontach. Zapewni ona oddanie gruntów obszarnczych, apanażowych i klasztornych bez odszkodowania do dyspozycji komitetów chłopskich, obroni prawa żołnierza, realizując całkowitą demokratyzację armii, ustanowi kontrolę robotniczą nad produkcją, zapewni zwołanie we właściwym czasie Konstytuanty, zatroszczy się o dostawę zboża do miast i artykułów pierwszej potrzeby na wieś, zapewni wszystkim narodom zamieszkującym Rosję rzeczywiste prawo do samookreślenia.

Zjazd postanawia: cała władza w terenie przechodzi w ręce Rad Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich, które też powinny zapewnić prawdziwy porządek rewolucyjny.

Zjazd wzywa żołnierzy w okopach do czujności i wytrwałości. Zjazd Rad wyraża przekonanie, że armia rewolucyjna potrafi obronić rewolucję przed wszelkimi zakusami imperializmu aż do chwili, kiedy nowy rząd osiągnie zawarcie demokratycznego pokoju, który proponuje bezpośrednio wszystkim narodom. Nowy rząd przedsięwzięmie wszelkie kroki, aby w drodze zdecydowanej polityki (rekwizycji i opodatkowania klas posiadających zaopatrzyć armię rewolucyjną we wszystko, co niezbędne, oraz poprawi sytuację rodzin żołnierskich.

Korniłowcy — Kiereński, Kaledin i in. — czynią próby poprowadzenia wojsk na

Piotrogród. Kilka oddziałów które, posługując się podstępem, wysłał Kiereński, przeszło na stronę powstałego ludu.

Żołnierze! Przeciwstawcie się czynnie korniłowcowi Kiereńskiemu! Bądźcie czujni!

Kolejarze, zatrzymujcie wszystkie transporty wysyłane przez Kiereńskiego przeciw Piotrogradowi!

Żołnierze, robotnicy, urzędnicy — losy rewolucji i losy demokratycznego pokoju są w waszych rękach.

Niech żyje rewolucja!

OGÓLNOROSYJSKI ZJAZD RAD DELEGATÓW

ROBOTNICZYCH i ŻOŁNIERSKICH

DELEGACI RAD CHŁOPSKICH

Mój zegarek wskazywał piątą siedemnaście rano, gdy na trybunę wszedł ślaniający się ze zmęczenia Krylenko z telegramem w ręku.

— Towarzysze! Z frontu północnego! XII Armia wita Zjazd Rad i komunikuje o utworzeniu Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego, który przejął dowództwo na froncie północnym!

Nastąpiło coś nie do opisanie. Ludzie całowali się i padali sobie w ramiona.

— Generał Czeremisow uznał komitet. Komisarz Rządu Tymczasowego, Wojtyński, podał się do dymisji!

Stało się...

Lenin i robotnicy piotrogradzcy zdecydowali się na powstanie, a rada piotrogradzka postawiła Zjazd Rad przed dokonaniem faktem *coup d'état*. Teraz trzeba było tylko zdobyć całą wielką Rosję, a potem — świat! Czy Rosja odpowie na okrzyk? Czy powstanie? A co świat na to? Czy ludy odezwą się na wołanie Rosji? Czy powstaną światową falą czerwonego przypływu?

Chociaż była już szósta, wciąż jeszcze panowała ponura, zimna noc. Cichymi ulicami przekradał się słabiutki, jakby nieziemski rozblask, przy którym bladły

ogniska. Widmo straszliwej zorzy unosiło się nad Rosją...

ROZDZIAŁ PIĄTY

NAPRZÓD!

Czwartek, 8 listopada.

Dzień zaświtał. Miasto znajdowało się w stanie wyjątkowego podniecenia i zamieszania — słyhać było daleki oddech nadciągającej burzy...

Pozornie nic się nie zmieniło. Setki tysięcy ludzi kładły się spać, wstawały i chodziły do pracy o zwykłych godzinach. W Piotrogradzie tramwaje kursowały normalnie, sklepy i restauracje były otwarte, a teatry i wystawy malarskie przyciągały publiczność... Wszystkie tryby skomplikowanego życia codziennego, jednostajnego nawet podczas wojny, pracowały normalnie. Zaiste, trudno chyba znaleźć coś bardziej zdumiewającego niż żywotność organizmu społecznego, który nawet w obliczu najgorszych kataklizmów nie przestaje odżywiać się, ubierać i bawić...

W mieście krążyło mnóstwo pogłosek o Kiereńskim. Mówiono, że prowadzi z frontu wielką armię na zdobycie stolicy. *Wola Naroda* podawała do wiadomości publicznej *prikaz* wydany przez niego w Pskowie:

Rozruchy spowodowane przez bezmyślność bolszewików spychają kraj na brzeg przepaści. Aby pomóc ojczyźnie wydostać się z groźnej opresji, trzeba zjednoczyć całą naszą wolę, odwagę i poczucie obowiązku. Do chwili ogłoszenia składu nowego rządu — jeżeli zostanie on utworzony — wszyscy powinni pozostawać na swych posterunkach i spełniać swe obowiązki wobec umęczonej ojczyzny. Nie wolno zapominać, że najmniejsze naruszenie organizacji armii, odstawiające słabe miejsca frontu na ciosy przeciwnika, może spowodować nie dające się naprawić nieszczęścia. Dlatego też należy za wszelką cenę podtrzymywać bojowy nastrój armii, przestrzegać jak najbardziej porządku i chronić armię przed nowymi wstrząsami. Należy też dbać, aby całkowite wzajemne zaufanie oficerów i żołnierzy nie zostało w najmniejszym stopniu zachwiane. W imię zbawienia ojczyzny nakazuję wszystkim dowódcom i komisarzom wytrwać na swych posterunkach, podobnie jak ja wytrwam na swoim, pozostając na stanowisku Wodza Naczelnego aż do chwili, w której Tymczasowy Rząd Republiki wyjawi swoją wolę...

W odpowiedzi na to na wszystkich murach ukazał się plakat:

Od Ogólnorosyjskiego Zjazdu Rad!

Eks-ministrowie: Konowałow, Kiszkin, Tereszczenko, Maljantowicz, Nikitin i inni zostali aresztowani przez Komitet Wojskowo-Rewolucyjny. Kiereński uciekł. Nakazuje się wszystkim organizacjom wojskowym zastosować wszelkie możliwe środki mające na celu natychmiastowe aresztowanie Kiereńskiego i odstawienie go do Piotrogradu. Wszelka pomoc okazana Kiereńskiemu będzie karana jako groźne wystąpienie antypaństwowe.

Komitet Wojskowo-Rewolucyjny pracował całą parą, ciskając jak iskry na wszystkie strony rozkazy, odezwy, dekrety... Korniłowa kazano przewieźć do Piotrogradu. Aresztowani przez Rząd Tymczasowy członkowie komitetów rolnych zostali uwolnieni. Karę śmierci w armii zniesiono. Urzędnikom państwowym rozkazano wznowić pracę, grożąc surowymi karami za nieposłuszeństwo. Wszelkie pogromy, plądrowania i spekulacje zostały zakazane pod groźbą kary śmierci.

Do ministerstw delegowano tymczasowych komisarzy: do Spraw Zagranicznych — Urickiego i Trockiego, Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości — Rykowa, Pracy — Szlapnikowa, Skarbu — Mieńczyńskiego, Opieki Społecznej — panią Kołontaj, Handlu i Komunikacji — Riazanowa, do Dyrekcji Morskiej — marynarza Korbira, do Poczty i Telegrafów — Spiro, do Zarządu Teatrów — Murawjewa, do Zarządu Drukarń Państwowych — Derbyszowa, komisarzem Piotrogradu mianowano porucznika Nesterowa, a komisarzem północnego frontu — Pozerna.

Armię wezwano do wybierania Komitetów Wojskowo-Rewolucyjnych, Do kolejarzy zwrócono się z apelem, aby przestrzegali porządku, a zwłaszcza aby nie opóźniali dowozu żywności na front i do miast... W zamian za to obiecano im, że będą mieli przedstawiciela w Ministerstwie Komunikacji.

Jedna z odezw głosiła:

Bracia kozacy!

Prowadzą was na Piotrogród. Chcą was zmusić do walki z rewolucyjnymi robotnikami i żołnierzami stolicy! Nie wierzcie ani jednemu słowu naszych wspólnych wrogów — obszarników i kapitalistów!

Na naszym Zjeździe są reprezentowani wszyscy zorganizowani robotnicy i żołnierze oraz wszyscy uświadomieni chłopci Rosji. Zjazd chce widzieć w swym gronie również i pracujących kozaków. Generałowie z czarnej sotni, słudzy obszarników, słudzy Mikołaja Krwawego — to nasi wrogowie... Mówią wam, że

radę chcą zabrać ziemię kozakom. To kłamstwo! Rewolucja zabierze ziemię tylko kozakom-obszarnikom i odda ją ludowi.

Organizujcie rady delegatów kozackich. Przyłączajcie się do rad robotniczych, żołnierskich i chłopskich.

Pokażcie czarnej sotni, że nie chcecie być zdrajcami ludu, którzy ściągną na siebie przekleństwo całej rewolucyjnej Rosji!...

Bracia kozacy! Nie wykonajcie ani jednego rozkazu wrogów

ludu! Przyślijcie delegatów do Piotrogradu, aby porozumieli się z nami!

Kozacy z garnizonu piotrogrodzkiego, ku swej chwale, nie spełnili tych nadziei, jakie w nich pokładali wrogowie ludu...

Bracia kozacy! Ogólnorosyjski Zjazd Rad wyciąga do was braterską rękę.

Niech żyje braterstwo kozaków z żołnierzami, robotnikami i chłopami całej Rosji!

Z drugiej strony jednak — co za kaskada odezwo, plakatów, ulotek, rozdawanych wszędzie, i gazet wrzeszczących, przeklinających i przepowiadających klęskę! Rozszalała teraz walka maszyn rotacyjnych — inna broń znajdowała się całkowicie w rękach Rad...

Najpierw obleciała wzdłuż i wszerz Rosję i Europę odezwa Komitetu Ocalenia Ojczyzny i Rewolucji:

Do Obywateli Republiki Rosyjskiej.

7 listopada (25 października) bolszewicy dopuścili się, wbrew woli mas rewolucyjnych, zbrodniczego aresztowania kilku członków Rządu Tymczasowego, po czym rozpędzili Tymczasową Radę Republiki i ogłosili bezprawnie nową władzę. Gwałt nad rządem rewolucyjnej Rosji, gwałt dokonany w obliczu ogromnego niebezpieczeństwa, jakie Rosji zagraża ze strony zewnętrznego nieprzyjaciela, jest potwornym przestępstwem wobec ojczyzny!

Powstanie bolszewickie zadaje śmiertelny cios sprawie obrony narodowej i utrudnia zawarcie tak upragnionego pokoju. Wojna domowa, rozpoczęta przez bolszewików, grozi krajowi wtrąceniem w otchłań anarchii i kontrrewolucji i zerwaniem Konstytuanty, która musi wzmocnić ustrój republikański i na wieki

przekazać ludowi jego prawa do ziemi. Aby utrzymać ciągłość jedynej legalnej rządowej władzy, Komitet Ocalenia Ojczyzny i Rewolucji, powołany do życia w nocy 7 listopada (25 października), przejmuje inicjatywę stworzenia nowego Rządu Tymczasowego, który opierając się na siłach demokracji poprowadzi kraj do Konstytuanty i ocali go od anarchii i kontrrewolucji.

Komitet Ocalenia Ojczyzny i Rewolucji wzywa was, obywatele:

Nie uznawajcie władzy gwałtu!

Nie słuchajcie jej rozkazów!

Powstańcie, aby bronić ojczyzny i rewolucji!

Popierajcie Ogólnorosyjski Komitet Ocalenia Ojczyzny i Rewolucji!

Podpisano:

Komitet Ocalenia Ojczyzny i Rewolucji, w osobach przedstawicieli:

Piotrogradzkiej Dumy Miejskiej

Tymczasowej Rady Republiki Rosyjskiej

CIK-u Rad Delegatów Chłopskich

CIK-u Rad E. i Z. D,

Grup frontowych

Przedstawicieli II Zjazdu Rad R. i Z. D.

Frakcji socjalrewolucjonistów

Socjaldemokracji (mienszewików)

Socjalistów ludowych

Grupy „Jedinstwo” i innych.

Poza tym odezwy socjalrewolucjonistów, mienszewików (*oborońcy*), znów rad chłopskich, komitetów armii, Centroflotu... krzyczały:

Wiedźcie, że głód złamie Piotrogród, wojska niemieckie zdepczą naszą wolność, po całej Rosji czarne sotnie będą urządzać pogromy, jeśli my — wszyscy uświadomieni robotnicy, żołnierze i mieszczenie — nie zjednoczymy się!

Nie wierźcie przyrzeczeniom bolszewików!

Obiecują natychmiastowy pokój — to kłamstwo!

Obiecują chleb — to oszustwo!

Obiecują porządek, obiecują ziemię — to bajki!

Wszystkie były w tym samym duchu.

Towarzysze! Zostaliście: w nikczemny i zbrodniczy sposób oszukani! Bolszewicy sami zagarnęli całą władzę... Plan swój ukrywali przed innymi partiami socjalistycznymi w radach... Bolszewicy obiecowali wam ziemię i wolność, ale kontrrewolucja wykorzysta anarchią wywołaną przez nich właśnie dla pozbawienia was ziemi i wolności...

Gazety były równie wściekłe.

Naszym obowiązkiem — wołało Dięto Naroda — jest demaskowanie tych zdrajców klasy pracującej. Naszym obowiązkiem jest mobilizowanie wszystkich sił dla obrony sprawy rewolucyjnej.

Izwiestija, przemawiające po raz ostatni w imieniu starego CIK-u, groziły straszliwą zemstą:

...a jeżeli chodzi o Zjazd Rad, to twierdzimy, że go w ogóle nie było. To, co miało miejsce, to była tylko prywatna narada frakcji bolszewickiej. Dlatego też twierdzimy, że w tych warunkach nie mieli oni prawa pozbawiać CIK władzy.

Nowaja Żizń wołała o nowy rząd, który by zjednoczył wszystkie partie socjalistyczne. Równocześnie krytykowała surowo postępowanie socjalrewolucjonistów i mienszewików, którzy opuścili Zjazd, i wykazywała, że bolszewickie powstanie wyjaśniło ponad wszelką wątpliwość jedną rzecz — bezpodstawność wszelkich złudzeń o jakiegokolwiek współpracy z burżuazją...

Raboczij Put' znów stał się leninowską Prawdą, zamkniętą w czerwcu. Okazując budzący się temperament, wołał:

Robotnicy, żołnierze, chłopci! W lutym obaliliście samowładztwo kliki szlacheckiej! Wczoraj obaliliście samowładztwo bandy burżuazyjnej! Pierwszym zadaniem, które was teraz czeka, jest zabezpieczenie wszystkich dróg prowadzących do

Piotrogradu. Drugim — rozbrojenie i zupełne unieszkodliwienie kontrrewolucyjnych elementów w Piotrogradzie. Trzecim — ostateczne zorganizowanie władzy rewolucyjnej i zapewnienie wprowadzenia w życie programu ludowego...

Nieliczne kadeckie i burżuazyjne pisma, które jeszcze wychodziły, przybierały na ogół wobec wydarzeń ton ironicznie-pogardliwy, jakby chciały powiedzieć innym partiom: „A co? Mówiliśmy, że tak będzie...” Wpływowi kadeci krążyli dokoła Dumy Miejskiej i komitetu ocalenia. Reszta burżuazji przycichła, wyczekując właściwej chwili, która — jak burżuazja sądziła — ma wkrótce nadejść. Nikomu, oprócz może Lenina, Trockiego, robotników i prostych żołnierzy piotrogradzkich, przez myśl nie przeszło, że bolszewicy mogą pozostać przy władzy dłużej niż trzy dni...

Widziałem tego wieczoru w amfiteatralnej sali Mikołajewskiej burzliwe posiedzenie Dumy Miejskiej, permanentnie obradującej. Wszystkie siły opozycji były tu zgrupowane. Sędziwy prezydent miasta, Szrejder, starzec o majestatycznej białej brodzie i siwych włosach, opowiadał, jak poprzedniego wieczoru udał się do Smolnego, aby złożyć protest w imieniu samorządu miejskiego.

— Duma Miejska jako jedyna legalna władza w mieście, wybrana przez równe, bezpośrednie i tajne głosowanie, nie uznaje nowego rządu — zakomunikował Trockiemu.

A Trocki na to:

— Cóż, na to są konstytucyjne środki... Można Dumę rozwiązać i wybrać nową...

Sprawozdanie to wywołało burzę wściekłych okrzyków.

— Jeżeli należy uznawać rząd stworzony przy pomocy bagnatów — ciągnął starzec dalej — to w porządku! Taki rząd właśnie mamy. Ja jednak uważam za legalną tylko taką władzę, która jest tworzona i uznawana przez lud, i to przez większość, a nie przez mniejszość gwałcącą wolę ogółu!

Słowa te zostały przyjęte hucznymi oklaskami na wszystkich ławach, oprócz bolszewików. Wśród nowej burzy prezydent miasta oznajmił, że bolszewicy już pogwałcili autonomię miejską mianując komisarzy do różnych wydziałów.

Bolszewicki mówca usiłował przekrzyczeć ogólny hałas, tłumacząc, że decyzja Zjazdu Rad oznacza poparcie akcji bolszewickiej przez całą Rosję.

— Wy nie jesteście — wołał — prawdziwymi przedstawicielami ludu piotrogrodzkiego!

Okrzyki: „Obelga! Obraził zebranie!” Sędziwy prezydent przypomniał mówcy z godnością, że Duma Miejska została wybrana przez najliberalniejsze powszechne głosowanie.

— Słusznie — odpowiedział bolszewik — ale to już było dawno, tak samo jak wybory do CIK-u czy do komitetów armii!

— Nowy Zjazd Rad jeszcze się nie odbył! — wołano w odpowiedzi.

— Frakcja bolszewicka nie zamierza pozostawać dłużej w tym gnieździe kontrrewolucji (zgiełk na sali)... żąda więc przeprowadzenia nowych wyborów do Dumy Miejskiej... — po czym bolszewicy opuścili salę wśród okrzyków: „Agenci niemieccy! Precz ze zdrajcami!”

Kadet Szyngariow zażądał, aby wszyscy urzędnicy miejscy, którzy zgodzili się zostać komisarzami Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego, zostali usunięci ze swych stanowisk i oddani pod sąd. Szrejder wstał i zgłosił wniosek, aby Duma Miejska zaprotestowała przeciwko bolszewickiej pogroźce rozwiązania. Jako legalna reprezentacja ludności miasta, Duma pozostanie na swym posterunku, odmawiając żądaniom opuszczenia go.

Sala Aleksandryjska również była wypełniona po brzegi. Odbywało się posiedzenie komitetu ocalenia; znów przemawiał Skobielew.

— Nigdy jeszcze — mówił — losy rewolucji nie były tak zagrożone, nigdy dotąd sprawa istnienia państwa rosyjskiego nie wzbudzała tyle niepokoju, nigdy bowiem historia nie stawiała tak ostro i kategorycznie pytania: być albo nie być! Nadeszła wielka chwila ratowania rewolucji! Świadomi tego, walczymy o zjednoczenie wszystkich sił żywotnych rewolucyjnej demokracji, która już położyła podwaliny pod ratowanie ojczyzny i rewolucji... — I tak dalej, w podobnym sensie. — Raczej umrzemy, niż opuścimy posterunek!

Wśród burzliwych oklasków zakomunikowano obecnym, że Związek Kolejarzy postanowił przyłączyć się do komitetu ocalenia. W kilka chwil później weszli pracownicy poczty i telegrafu, a potem wśród hucznych oklasków — kilku mienszewików-internacjonalistów. Kolejarze zakomunikowali, że nie uznali bolszewickiego rządu i sami objęli kierowanie całym aparatem kolejowym, nie chcąc go oddać jakiegokolwiek uzurpatorskiej władzy. Delegat pracowników telegrafu oznajmił, że telegrafiści kategorycznie odmówili nadawania i

przyjmowania depesz, dopóki komisarz bolszewicki nie opuści biura telegrafu. Urzędnicy pocztowi nie dostarczali poczty adresowanej do Smolnego lub stamtąd wysyłanej... Wszystkie przewody telefoniczne Smolnego zostały wyłączone. Z wielką uciechą opowiadano, jak Uricki poszedł do

Ministerstwa Spraw Zagranicznych, by zażądać wydania tajnych traktatów, i jak Nieratow wyprosił go. Urzędnicy państwowi masowo porzucali pracę...

Była to wojna dokładnie obmyślana, prawdziwie rosyjska wojna, prowadzona przy pomocy strajków i sabotaży. Przewodniczący w naszej obecności odczytał listę nazwisk i zleceń. Ten i ten miał obejść ministerstwa, tamten i ów odwiedzić banki, dziesięciu albo dwunastu miało zająć się koszarami, starając się przekonać żołnierzy, że powinni zachować neutralność. („Rosyjscy żołnierze! nie przelewajcie krwi swoich braci!"). Specjalnie obrany komitet ma się udać na konferencję z Kiereńskim, jeszcze inni wysłani zostali do miast prowincjonalnych dla tworzenia lokalnych oddziałów komitetu ocalenia i jednoczenia elementów antybolszewickich. Zebrani byli w nadzwyczajnym nastroju. „Jacyś tam bolszewicy chcą rozkazywać inteligencji? Już my im pokażemy!..." Różnica między tym zebraniem a Zjazdem Rad była uderzająca. Tam — wielkie tłumy obdartych żołnierzy, ubrudzonych robotników i chłopów, jednym słowem — biedacy, których ciężka walka o byt przygięła do ziemi i naznaczyła bliznami; tutaj — mienszewicy i socjalrewolucyjni liderzy, dawni ministrowie socjalistyczni: Skobielew, Czernow, Awksientjew, Dan, Liber, ramię przy ramieniu z takimi kadetami, jak tłusty Szacki lub giętki Winawer. Obok dziennikarze, studenci, intelektualiści wszelkiego autoramentu. Tutaj, w Dumie, tłum składał się z ludzi dobrze odżywionych i dostatnio ubranych; nie wiem, czy naliczyłbym więcej niż trzech proletariuszy wśród wszystkich zgromadzonych...

Nadeszły nowiny. W Bychowie *tekińcy*, wierni Kornilowowi, wyróżnili wartę i umożliwili mu ucieczkę. Kaledin szedł na północ... Rada moskiewska zorganizowała Komitet Wojskowo-Rewolucyjny i prowadziła pertraktacje z {komendantem miasta, żądając oddania arsenału, aby uzbroić robotników.

Fakty te były w niesłychany sposób pomieszane z ogromną ilością plotek, pogłosek lub zwykłych kłamstw. Na przykład pewien inteligentny, młody kadet, niegdyś sekretarz osobisty Milukowa, a potem Tereszczenki, odciągnął nas na bok, aby opowiedzieć dokładnie o zdobyciu Pałacu Zimowego.

— Bolszewikami dowodzili niemieccy i austriaccy oficerowie — zapewniał nas.

— Czyżby? — zapytaliśmy grzecznie. — Skąd ta wiadomość?

— Był tam mój przyjaciel, który ich sam widział.

— A po czym poznał, że to niemieccy oficerowie?

— Ależ nosili niemieckie mundury. Opowiadano setki takich bzdurstw, które potem drukowano uroczyście w antybolszewickiej prasie, znajdując łatwowiernych nawet wśród socjalrewolucjonistów i mienszewików, którzy dotychczas odznaczyli się trzeźwością w ocenie faktów...

Znacznie poważniejsze były opowiadania o gwałtach i terrorze bolszewickim. Opowiadano i drukowano na przykład, że czerwonogwardziści nie tylko doszczętnie splądrowali Pałac Zimowy, ale zmasakrowali rozbrojonych już junkrów oraz zabili z zimną krwią kilku ministrów; większość kobiet-żołnierzy zgwałcono i wiele spośród nich wolało samobójczą śmierć od tortur, przez które przechodziły... wszystkie te historie tłum, zebrany w Dumie Miejskiej, połykał gładko. Jeszcze gorsze było to, że rodzice tych kobiet i junkrów czytali w gazetach owe straszne historie, drukowane *niejednokrotnie wraz z listą ofiar*, i od samego wieczora tłum ludzi, oszalałych z rozpacz i przerażenia, oblegał Dumę...

Charakterystyczny był wypadek z księciem Tumanowem, którego ciało — według relacji wielu gazet — zostało wyłowione z Mojki. Ponieważ w parę godzin później rodzina księcia zaprzeczyła tej wiadomości, komunikując, że księżę znajduje się w areszcie, przeto prasa natychmiast rozpoznała w topielcu generała Denisowa. Gdy z kolei i generał okazał się żywy i zdrowy, rozpoczęliśmy dochodzenie na własną rękę i wtenczas wyszło na jaw, że w ogóle nie wyłowiono żadnego ciała...

Wyszliśmy z Dumy Miejskiej. U wejścia dwaj skauci rozdawali ulotki. Tłum, który przed Dumą pokrył cały Newski, składał się prawie wyłącznie z handlarzy, sklepikarzy, *czynowników* i pracowników biurowych. Jedna z ulotek głosiła:

Od Dumy Miejskiej!

Duma Miejska na posiedzeniu w dniu 26 października, ze względu na zdarzenia chwili bieżącej, postanowiła ogłosić nietykalność mieszkań prywatnych. Za pośrednictwem komitetów domowych Duma wzywa wszystkich mieszkańców Piotrogradu do zdecydowanego opierania się wszelkim usiłowaniom wtargnięcia przemocą do mieszkań prywatnych, nie cofając się nawet przed użyciem broni dla samoobrony.

Na rogu Litejnego patrol, złożony z pięciu czy sześciu czerwonogwardzistów i kilku marynarzy, okrążył gazeciarza żądając oddania egzemplarzy mienszewickiej *Roboczej Gaziety*. Gazeciarz krzyczał gniewnie, potrząsając

pięściami. Jeden z marynarzy wyrwał gazety z kosza. Tłum, zebrany wokoło, wymyślał żołnierzom. Jakiś niski robotnik starał się wytłumaczyć ludziom przyczyny tego zdarzenia, wciąż powtarzając z uporem: „Tam jest odezwa Kiereńskiego. Pisze, żeśmy zabijali Rosjan. Spowoduje to rozlew krwi...”

W Smolnym napięcie bodaj jeszcze się zwiększyło, choć wydawało się to niemożliwe. Znowu ludzie biegający po ciemnych korytarzach. Grupki robotników z karabinami, przywódcy z wypchanymi teczkami, dyskutujący, tłumaczący i wydający w nerwowym pośpiechu rozkazy otaczającym ich przyjaciółom i pomocnikom. Ludzie ci dosłownie zapominali o sobie, dokazując cudów bezsenności i pracy. Nie ogoleni, brudni, z oczyma płonącymi, dążyli do wyznaczonego celu całym pędem swego ogromnego zapału... Tak wiele mieli jeszcze do zrobienia, tak wiele. Stworzyć rząd, doprowadzić miasto do porządku, utrzymać garnizon w posłuszeństwie, pokonać Dumę Miejską i komitet ocalenia, oprzeć się Niemcom, przygotować się do boju z Kiereńskim, zawiadomić prowincję o zdarzeniach, przeprowadzić propagandę od Archangielska do Władywostoku... Urzędnicy miejscy i państwowi nie chcą słuchać ich komisarzy, poczta i telegraf uniemożliwiają im komunikację, kolejarze z kamiennym uporem odmawiają pociągów, Kiereński nadciąga, na garnizonie nie można polegać bez zastrzeżeń, kozacy czekają na odpowiednią chwilę, aby wystąpić przeciw nim... We wrogim obozie — nie tylko zorganizowana burżuazja, ale i wszystkie socjalistyczne partie, oprócz lewicowych socjalrewolucjonistów, garstki mienszewików-internacjonalistów oraz socjaldemokratycznych internacjonalistów, którzy zresztą wahają się jeszcze. Po ich stronie robotnicze i żołnierskie masy, to prawda, ale stanowisko chłopów jeszcze się nie wyjaśniło; poza tym zaś bolszewicy nie byli partią polityczną, posiadającą zbyt wielu wykształconych i odpowiednio przygotowanych ludzi...

Riazanow wchodził po schodach, tłumacząc komuś z humorystycznym przerażeniem, że on, komisarz Przemysłu i Handlu, nie zna się absolutnie na sprawach handlowych. Na górze, w kawiarni, wtulony w kąt, siedział człowiek w futrzanej czapce i ubraniu, w którym, chciałem powiedzieć, przespał noc, ale przecież cm na pewno nie spał... Nie ogolona od trzech dni broda okalała jego twarz. Coś tam pisał nerwowo na brudnej kopercie, gryząc ołówek od czasu do czasu. Był to Mieńczyński, komisarz Finansów, którego jedynym przygotowaniem do zajmowanego stanowiska było to, że niegdyś pracował jako niższy urzędnik we francuskim banku... Z Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego zbiegli po schodach czterej towarzysze, którzy w biegu coś notowali na skrawkach papieru. To komisarze, wysłani do różnych zakątków Rosji, aby roznosili nowiny, dyskutowali i walczyli pierwszymi lepszymi argumentami lub bronią, jaka wpadnie im w ręce...

Zjazd miał rozpocząć obrady o pierwszej i ogromna sala już dawno była

wypełniona. O siódmej nie było jednak jeszcze ani śladu prezydium... Bolszewicy i lewicowi socjalrewolucjoniści obradowali w pokojach partyjnych. Przez całe to popołudnie, trwające wieczność, Lenin i Trocki walczyli z projektami kompromisowymi. Znaczna część bolszewików skłaniała się ku ustępstwom, aż do stworzenia ogólnego rządu socjalistycznego włącznie. „Nie utrzymamy się! — wołali. — Zbyt wielu jest przeciw nam. Ludzi nie mamy. Odizolują nas i cała sprawa przepadnie!” W ten sposób mówili Kamieniew, Riazanow i inni.

Ale Lenin, a z nim i Trocki, był twardy jak skała. „Niech ci, którzy chcą kompromisu, przyjmą nasz program, a wtenczas będą mogli wejść w skład rządu. Nie ustąpimy ani na krok. Jeśli są to towarzysze, którzy nie mają odwagi na to, na co my się ośmielamy — niech nas opuszczą wraz z pozostałymi tchórzami i pośrednikami. Mając poparcie robotników i żołnierzy, musimy trwać i będziemy trwali przy sprawie”.

Pięć po siódmej lewicowi socjalrewolucjoniści zawiadomili, że pozostają w Komitecie Wojskowo-Rewolucyjnym.

— Widzicie? — powiedział Lenin. — Idą za nami.

Nieco później, gdym już siedział przy stole prasowym w wielkiej sali, pewien anarchista, który pisywał do gazet burżuazyjnych, zaproponował mi, abyśmy we dwójkę poszli zobaczyć, co się dzieje z prezydium. Zarówno w biurze CIK-u, jak też w biurze rady piotrogrodzkiej nie było żywej duszy. Obeszliśmy cały Smolny pokój po pokoju. Wydawało się, że nikt nie ma pojęcia, gdzie się podzieli przywódca Zjazdu. Po drodze mój towarzysz opowiadał mi o swojej dawnej działalności rewolucyjnej i o przyjemnym, długim pobycie na wygnaniu we Francji...

— Bolszewicy — powiedział mi w zaufaniu — to gminni, brutalni, niewykształceni ludzie, pozbawieni jakichkolwiek odczuć estetycznych. — Był on typowym okazem rosyjskiego inteligenta...

Wreszcie stanęliśmy przed pokojem nr 17 — biurem Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego, wśród tłumu kręcących się ludzi. Nagle drzwi się otworzyły i stanął w nich krępy mężczyzna, o szerokiej twarzy, w mundurze wojskowym, bez naramienników. Wyglądał, jakby się uśmiechał, ale przy uważniejszym spojrzeniu to, co się brało za uśmiech, zamieniało się w grymas śmiertelnego znużenia. Był to Krylenko.

Mój towarzysz, wytworny młody człowiek o bardzo kulturalnym wyglądzie, krzyknął radośnie i wystąpił naprzód.

—Mikołaju Wasiljewiczu! — zawołał wyciągając rękę. — Nie poznajecie mnie, towarzyszu? Siedzieliśmy przecież razem w więzieniu.

Krylenko przyjrzał mu się uważnie i wytężył pamięć.

— Ależ oczywiście — odpowiedział patrząc na tamtego z wielką życzliwością. — Wy jesteście S... *Zdrawstwujcie*. — Pocałowali się. — Co wy tu robicie? — Zatoczył ręką krąg.

— O, ja się tylko przyglądam... Zdaje mi się, że wy tu odnosicie wielkie sukcesy?

— Tak — odpowiedział Krylenko, jakby z uporem w głosie. — Rewolucja proletariacka — to wielki sukces. — Roześmiał się. — Może... może się zdarzyć zresztą, że znów spotkamy się w więzieniu.

Gdyśmy wracali, mój towarzysz pospieszył z wyjaśnieniami.

— Widzicie, ja jestem zwolennikiem Kropotkina. Nam rewolucja sprawiła wielki zawód, nie podniosła bowiem patriotyzmu mas. Oczywiście to dowodzi, że naród jeszcze nie dojrzał do rewolucji.

Punktualnie o ósmej czterdzieści grmiące oklaski przywitały wchodzące prezydium, w którym znajdował się również sam wielki Lenin. Niewysoki, budowa krępa, wielka łysa głowa, nisko osadzona na barkach, małe oczy, odstający nos, szerokie, szlachetne usta i wydatna szczeka. Bródka, tak dobrze znana w jego przeszłości i przyszłości, ledwie się zarysowywała na świeżo ogolonej twarzy. W znoszonym ubraniu, w mocno przydługich spodniach, człowiek ten nie wyglądał na bóstwo tłumu ani na wodza, kochanego i czczonego, jak chyba niewielu. Dziwny to przywódca narodu; przywódca opierający się tylko na wspaniałych zaletach swego intelektu; beznamiętny, pozbawiony humoru, samotny bezkompromisowiec, nie posiadający żadnych efektownych uprzedzeń — ale za to obdarzony wspaniałą umiejętnością objaśniania najgłębszych idei najprostszymi słowami i wyjątkową zdolnością analizowania konkretnych sytuacji, łączący to wszystko z niepospolitą odwagą myślenia i ogromną przenikliwością.

Kamieniew odczytał sprawozdanie z działalności Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego. Zniesiono karę śmierci w armii, przywrócono prawo swobodnej propagandy, zwolniono oficerów i żołnierzy aresztowanych za przestępstwa polityczne, nakazano aresztować Kiereńskiego i konfiskować zapasy żywnościowe w prywatnych składach... Huczne oklaski.

Potem przedstawiciel *Bundu*. „Bezkompromisowe stanowisko bolszewików oznacza zniszczenie rewolucji, dlatego też delegaci *Bundu* muszą odmówić dalszego udziału w Zjeździe". Okrzyki wśród zebranych: „Myśmy myśleli, żeście

już wczoraj w nocy odeszli. Ile razy jeszcze będziecie odchodzić?!"

Później przedstawiciel mienszewików-internacjonalistów. Okrzyki: „Jak to? Jeszcze tu jesteście?" Mówca wyjaśnił, że tylko część mienszewików-internacjonalistów opuściła Zjazd, reszta została.

— Uważamy przekazanie władzy radom za niebezpieczne, a może nawet zabójcze dla rewolucji (na sali zgiełk, przerywają mu), ale uważamy za swój obowiązek pozostać na Zjeździe i głosować przeciw temu!

Potem, bez żadnego porządku, przemawiało jeszcze kilku mówców. Delegat górników z kopalni węgla w Zagłębiu Donieckim wzywał Zjazd do przedsięwzięcia jakichś środków przeciwko Kaledinowi, który może odciąć stolicę od dopływu żywności i węgla. Kilku żołnierzy, którzy dopiero co przybyli z frontu, przyniosło entuzjastyczne słowa pozdrowienia od swych pułków.

Wreszcie na trybunę wszedł Lenin. Stał ściskając palcami krawędź pulpitu, małymi, mrugającymi oczyma wodził po tłumie i, najwidoczniej obojętny na szalejącą owację, czekał. Gdy po paru minutach uspokoiło się, rzekł po prostu:

— No, a teraz przystąpimy do tworzenia socjalistycznego ustroju! — Znów potężny entuzjastyczny ryk. — Pierwszą naszą sprawą będzie wybór praktycznych środków zrealizowania pokoju... Ludom wszystkich państw prowadzących wojnę zaofiarujemy pokój na naszych warunkach — bez aneksji, bez kontrybucji, z prawem samostanowienia narodów. Równocześnie, zgodnie z naszym przyrzeczeniem, opublikujemy tajne traktaty i odmówimy ich wykonania... Sprawa wojny i pokoju jest tak jasna, że mogę chyba, bez dalszych wstępów, odczytać projekt odezwy do ludów wszystkich państw prowadzących wojnę... Mówiąc otwierał szeroko swe wielkie usta, co sprawiało wrażenie uśmiechu. Surowy głos o ostrym brzmieniu nie był przykry dla ucha. Po prostu odnosiło się wrażenie, że stwardniał w ciągu wielu lat długotrwałych przemówień. Jednostajne brzmienie wzbudzało przekonanie, że potrafiłby mówić wieki bez przerwy. Absolutnie nie gestykulował. Chcąc podkreślić jakiś zwrot lub wyraz pochylał się z lekka do przodu ku tyśiącom twarzy, patrząc w górę z naprężoną uwagą i uwielbieniem.

ODEZWA DO NARODÓW I RZĄDÓW WSZYSTKICH KRAJÓW WOJUJĄCYCH

Rząd robotniczy i chłopski, stworzony przez rewolucję 24—25 października i opierający się na Radach Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich, proponuje wszystkim wojującym narodom i ich rządóm niezwłocznie rozpocząć

rokowania o sprawiedliwy pokój demokratyczny.

Za pokój sprawiedliwy, czyli demokratyczny, którego pragnie przytłaczająca większość wyczerpanych, znękanych i zmaltretowanych przez wojnę robotników i klas pracujących wszystkich krajów wojujących — za pokój, którego najbardziej kategorycznie i stanowczo żądali robotnicy i chłopcy rosyjscy po obaleniu monarchii carskiej — za taki pokój rząd uważa niezwłoczny pokój bez aneksji (tj. bez zaboru obcych ziem, bez przyłączania przemocą obcych narodowości) i bez kontrybucji.

Rząd Rosji proponuje wszystkim narodom wojującym niezwłoczne zawarcie takiego pokoju i wyraża zarazem gotowość poczynienia natychmiast, bez najmniejszej zwłoki, wszystkich decydujących kroków, aż do ostatecznego zatwierdzenia wszystkich warunków takiego pokoju przez pełnomocne zgromadzenia przedstawicieli ludu wszystkich krajów i wszystkich narodów.

Przez aneksję, czyli zabór obcych ziem, rząd — zgodnie ze świadomością prawną właściwą demokracji w ogóle, a klasom pracującym, w szczególności — rozumie wszelkie przyłączenie do wielkiego lub silnego państwa małej lub słabej narodowości bez ściśle, wyraźnie i dobrowolnie wyrażonej zgody i chęci tej narodowości, niezależnie od tego, kiedy to przyłączenie przemocą zostało dokonane, jak również niezależnie od tego, jak dalece rozwinięty lub zacofany jest naród przemocą przyłączany lub przemocą utrzymywany w granicach danego państwa, niezależnie wreszcie od tego, czy naród ten żyje w Europie, czy też w odległych krajach zaoceanicznych.

Jeżeli jakikolwiek naród jest utrzymywany w granicach danego państwa przemocą, jeżeli wbrew wyrażonemu przezeń życzeniu — niezależnie od tego, czy życzenie to znalazło wyraz w prasie, na zgromadzeniach ludowych, w uchwałach partii, czy też w buntach i powstaniach przeciw uciskowi narodowemu — nie udziela mu się prawa, by w swobodnym głosowaniu, po całkowitym wycofaniu wojsk narodu przyłączającego lub w ogóle silniejszego, bez najmniejszego przymusu rozstrzygnął kwestię form swego bytu państwowego — to jego przyłączenie jest .aneksją, tj. zaborem i aktem przemocy.

Dalsze prowadzenie tej wojny o to, jak podzielić między silne i bogate narody podbite przez nie słabe narodowości, rząd uważa za największą zbrodnię wobec ludzkości i uroczyście daje wyraz swej woli niezwłocznego podpisania warunków pokoju, który by położył kres tej wojnie, na wymienionych warunkach, jednakowo sprawiedliwych dla wszystkich bez wyjątku narodowości.

Jednocześnie rząd oświadcza, że bynajmniej nie uważa wymienionych wyżej

warunków pokoju na ultymatywne, tzn. zgadza się na rozpatrzenie również wszelkich innych warunków pokoju, nalegając jedynie na jak najrychlejsze zaproponowanie ich przez którykolwiek z wojujących krajów oraz na to, by były całkowicie jasne, by bezwzględnie wykluczały jakąkolwiek dwuznaczność i jakąkolwiek tajemnicę przy proponowaniu warunków pokoju.

Rząd znosi tajną dyplomację, wyrażając ze swej strony stanowczy zamiar prowadzenia wszystkich rokowań zupełnie jawnie wobec całego narodu i przystępując niezwłocznie do ogłoszenia w całości tajnych traktatów, uznanych lub zawartych przez rząd obszarników i kapitalistów w okresie od lutego do 25 października 1917 roku. Całą treść tych tajnych traktatów, o ile miała ona na celu, jak to było w większości wypadków, zapewnienie korzyści i przywilejów rosyjskim obszarnikom i kapitalistom, utrzymanie lub powiększenie aneksji Wielkorusów — rząd ogłasza za bezwarunkowo i niezwłocznie anulowaną.

Zwracając się do rządów i narodów wszystkich krajów z propozycją niezwłocznego rozpoczęcia jawnych rokowań o zawarcie pokoju, rząd wyraża ze swej strony gotowość prowadzenia tych zarówno na piśmie, telegraficznie, jak i w drodze rokowań między przedstawicielami różnych krajów lub też na konferencji takich przedstawicieli. W celu ułatwienia takich rokowań rząd mianuje swego pełnomocnego przedstawiciela w krajach neutralnych.

Rząd proponuje wszystkim rządom i narodom wszystkich krajów wojujących niezwłoczne zawieszenie broni, przy czym ze swej strony uważa za pożądane, aby to zawieszenie broni zawarte było co najmniej na trzy miesiące, tj. na taki okres, w ciągu którego całkowicie można będzie zarówno doprowadzić do końca rokowania pokojowe z udziałem przedstawicieli wszystkich bez wyjątku narodowości lub narodów wciągniętych do wojny lub zmuszonych do udziału w niej, jak i zwołanie pełnomocnych zgromadzeń przedstawicieli ludu we wszystkich krajach w celu ostatecznego zatwierdzenia warunków pokoju.

Zwracając się z tą propozycją pokoju do rządów i narodów wszystkich krajów wojujących, tymczasowy rząd robotniczy i chłopski Rosji zwraca się także w szczególności do uświadomionych robotników trzech najbardziej przodujących narodów ludzkości i największych państw uczestniczących w obecnej wojnie: Anglii, Francji i Niemiec. Robotnicy tych krajów oddali największe usługi sprawie postępu i socjalizmu; wspaniałe przykłady ruchu czartystowskiego w Anglii, szereg rewolucji o światowym znaczeniu historycznym, dokonanych przez proletariat francuski, wreszcie bohaterska walka przeciw ustawie wyjątkowej w Niemczech oraz będąca wzorem dla robotników całego świata długotrwała, uporczywa, zdyscyplinowana praca nad stworzeniem masowych organizacji proletariackich w Niemczech. Wszystkie te wzory proletariackiego bohaterstwa i inicjatywy historycznej są dla nas rękojmią, że robotnicy, wymienionych krajów zrozumieją stojące teraz przed nimi zadania wybawienia

ludzkości od okropności wojny i jej następstw, że robotnicy ci swą wszechstronną, zdecydowaną, ofiarną, energiczną działalnością pomogą nam pomyślnie doprowadzić do końca sprawę pokoju, a zarazem sprawę wyzwolenia pracujących i wyzyskiwanych mas ludności z wszelkiej niewoli i wszelkiego wyzysku.

Gdy grzmot oklasków ucichł, Lenin ciągnął dalej:

— Rząd robotniczy i chłopski, Stworzony przez rewolucję 24—25 października i opierający się na Radach Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich, powinien niezwłocznie rozpocząć rokowania pokojowe. Nasze wezwanie powinno być skierowane zarówno do rządów, jak i do narodów. Nie możemy ignorować rządów, albowiem wówczas odwleka się możliwość zawarcia pokoju, czego rządowi ludowemu robić nie wolno, nie mamy jednak żadnego prawa nie zwrócić się jednocześnie i do narodów.

...Proponujemy zawieszenie broni na trzy miesiące, ale nie odrzucamy też krótszego terminu, aby wyczerpana armia choć na pewien czas mogła swobodnie odetchnąć; poza tym konieczne jest też zwołanie we wszystkich kulturalnych krajach zgromadzeń ludowych w celu omówienia warunków.

Proponując niezwłoczne zawieszenie broni zwracamy się do uświadomionych robotników tych krajów, które wiele zdołały dla rozwoju ruchu proletariackiego. Zwracamy się więc do robotników Anglii, gdzie istniał ruch czartystowski, do robotników Francji, którzy niejednokrotnie w powstaniach zademonstrowali ogromną moc swej świadomości klasowej, i do robotników Niemiec, którzy wytrwali w walce z ustawą o socjalistach i stworzyli potężne organizacje...

Ruch robotniczy weźmie górę i utoruje drogę do pokoju i socjalizmu.

W tym wszystkim było coś spokojnego, a zarazem władczego, coś, co targało duszami ludzikami... Stawało się zrozumiałe, dlaczego ludzie wierzyli w to, co Lenin mówił...

Przegłosowano i przyjęto wniosek, że przemawiać mogą tylko przedstawiciele partii, przy czym ograniczono czas trwania przemówień do piętnastu minut.

Pierwszy wystąpił Karelin w imieniu lewicowych socjaldemokratów.

— Nasza partia nie miała okazji zaproponować poprawki do tej odezwy, która staje się dokumentem pochodzącym od samych tylko bolszewików... Niemniej jednak, ponieważ odezwa ta odpowiada naszemu kierunkowi, będziemy

głosowali za nią...

W imieniu socjaldemokratów internacjonalistów przemawiał Kramarow — wysoki, przygarbiony, krótkowzroczny człowiek, który miał w przyszłości uzyskać mało zaszczytne przezwisko błazna opozycji.

— Tylko rząd złożony ze wszystkich partii socjalistycznych — mówił — może posiadać autorytet dostateczny dla podjęcia tak ważnej akcji. Jeśli zostanie utworzony rząd oparty o koalicję socjalistyczną, to partia jego poprze całkowity program tego rządu, w przeciwnym zaś razie — tylko część. Co do odezwy — internacjoniści zgadzają się w zupełności z jej zasadniczymi punktami...

Potem, wśród wzrastającego entuzjazmu, opowiadali się za odezwą, jeden po drugim, przedstawiciele polskiej socjaldemokracji, litewskiej socjaldemokracji, ukraińskiej socjaldemokracji, ludowych socjalistów, polskich socjalistów, choć ostatni woleliby koalicją socjalistyczną, wreszcie przedstawiciele łotewskiej socjaldemokracji... Jakieś natchnienie wstąpiło w tych ludzi. Jeden mówił o „nadchodzącej rewolucji światowej, której my jesteśmy awangardą”, inny o „nowym wieku, wieku braterstwa, kiedy wszystkie ludy będą stanowiły jedną wielką rodzinę...”

Ktoś poprosił o głos.

— Tu jest pewna sprzeczność — powiedział. — Najpierw proponujecie pokój bez aneksji i kontrybucji, a potem powiadacie, że rozważycie wszelkie pokojowe propozycje. Rozważyć — to znaczy przyjąć...

Lenin zerwał się z miejsca.

— Chcemy sprawiedliwego pokoju, ale nie ulękniemy się rewolucyjnej wojny... Bardzo być może, że rządy imperialistyczne pozostawią bez odpowiedzi naszą odezwę, ale nie wolno nam wysyłać ultimatum, na które zbyt łatwo odpowiedzieć odmownie... Jeśli proletariat niemiecki dowie się, że jesteśmy gotowi rozważyć każdą propozycję pokojową — może się to stać ostatnią kroplą przepełniającą kielich i wywołać rewolucję w Niemczech... Zgadzamy się rozważyć wszelkie warunki pokoju, ale to jeszcze nie znaczy, że je przyjmujemy... Są między naszymi warunkami takie, o które będziemy walczyć do ostatka, ale być może, że przy innych nie będzie to niezbędne... Przecież więcej niż czegokolwiek pragniemy zakończenia wojny...

Punktualnie o dziesiątej trzydzieści pięć Kamieniew wezwał tych wszystkich, którzy są za odezwą, do podniesienia ręki w górę. Jeden z delegatów spróbował podnieść rękę w głosowaniu przeciwko, ale na skutek gwałtownego wybuchu gniewu dokoła opuścił ją czym prędzej... Jednogłośnie...

Nagle wspólny, potężny poryw uniósł nas z miejsc. Wstaliśmy wszyscy i po chwili głosy złączyły się w płynnym *unisono* „Międzynarodówki”. Jakiś stary, siwy żołnierz płakał jak małe dziecko. Aleksandra Kołontaj ukradkiem otarła łzę. Potężny śpiew huczał w sali, wrywał się przez drzwi i okna i ulatywał ku spokojnemu niebu. „Wojna skończona! Wojna skończona!” — wołał tuż przy mnie jakiś młody robotnik z promieniejącą twarzą. Pieśń ucichła. Staliśmy jeszcze wciąż w jakimś dziwnym, niezręcznym milczeniu, gdy ktoś zawołał z tylnych rzędów:

— Towarzysze! Uczcijmy pamięć tych, którzy zginęli za wolność!

Zaintonowaliśmy marsza pogrzebowego, tę majestatyczną, melancholijną, a równocześnie tryumfalną pieśń, tak prawdziwie rosyjską i głęboko wzruszającą. Przecież „Międzynarodówka” jest właściwie obcego pochodzenia. Tylko marsz pogrzebowy jest melodią płynącą z duszy tych mas, których delegaci zebrali się tutaj, aby ze swych mglistych wizji budować nową Rosję, a może nie tylko Rosję...

*Polegliście w walce na życie i śmierć,
A wiodła was miłość do ludu.
Oddaliście wszystko, co człowiek mógł dać:
Cześć, wolność i życie wśród trudu.*

*Nadejdzie czas nowy i ocknie się lud,
Olbrzymi, swobodny, mocarny,
Żegnajcie więc, bracia, skończony wasz trud,
Bojowy szlak walki ofiarnej.*

To, za co na Polu Marsowym legły w zimnej mogile bratniej ofiary rewolucji lutowej, za co tysiące i dzie-

siątki tysięcy umierały w więzieniach, na wygnaniu i w kopalniach Sybiru, to wszystko spełniło się tu, w tej sali; może spełniało się w innej trochę postaci, niż się tego spodziewano, w innej, niż inteligencja tego chciała, ale jednak... nadeszło — surowe, silne, z niecierpliwością odtrącające formuły, gardzące sentymentalizmem, *prawdziwe...* Lenin czytał dekret o ziemi:

- 1. Obszarniczą własność znosi się niezwłocznie bez żadnego wykupu.*
- 2. Majątki obszarnicze, jak również wszystkie ziemie apanażowe, klasztorne, kościelne, wraz z całym żywym i martwym inwentarzem, zabudowaniami gospodarskimi i wszystkim, co do nich należy, oddane zostają do czasu zwołania Konstytuanty do dyspozycji gminnych komitetów rolnych i powiatowych rad delegatów chłopskich.*
- 3. Wszelkie niszczenie konfiskowanego mienia, które odtąd należy do całego narodu, ogłasza się za ciężkie przestępstwo, karane przez sąd rewolucyjny. Powiatowe rady delegatów chłopskich przedsięwzją wszelkie niezbędne środki w celu utrzymania jak najsurowszego porządku w czasie konfiskowania majątków obszarniczych, dokładnego określenia działek ziemi podlegających konfiskacie, w celu ustalenia, w jakich rozmiarach i jakie mianowicie obszary ziemi podlegają konfiskacie, w celu sporządzenia dokładnego spisu całego konfiskowanego mienia i w celu jak najsurowszej rewolucyjnej ochrony całej przechodzącej w ręce narodu gospodarki rolnej, ze wszystkimi zabudowaniami, narzędziami, zwierzętami gospodarskimi, zapasami produktów itp.*
- 4. Przy urzeczywistnianiu wielkich przeobrażeń rolnych, do chwili ostatecznego zdecydowania ich przez Konstytuantę, należy kierować się wszędzie następującym nakazem chłopskim, ułożonym na podstawie 242 terenowych nakazów chłopskich przez redakcję „Izwestija Wsierossijskowo Sowietu Krestijanskich Deputatow” i ogłoszonym w numerze 88 tej gazety (Piotrogród, nr 88, 19 sierpnia 1917 r.).*
- 5. Grunty szeregowych chłopów i szeregowych kozaków nie podlegają konfiskacie.*

— To nie jest — wyjaśnił Lenin — to samo, co projekt byłego ministra Czernowa, który mówił o „budowaniu podstaw” i usiłował przeprowadzić reformy od góry. Kwestia podziału ziemi zostanie rozstrzygnięta od dołu na miejscu... Ilość ziemi, którą otrzyma każdy chłop, będzie się zmieniać w zależności od warunków lokalnych... Za czasów Rządu Tymczasowego *promieszczicy* kategorycznie odmówili słuchania rozkazów komitetów rolnych, tych komitetów, które zaprojektował Lwow, stworzył Szyngariow, a którymi administrował Kiereński!

Zanim rozpoczęto dyskusję, jakiś człowiek przepchnął się przez tłum, wypełniający szczelnie przejście, i wgramolił się na estradę. Był to Pianych, członek Komitetu Wykonawczego Rady Delegatów Chłopskich, wprost nieprzytomny z gniewu.

— Komitet Wykonawczy Ogólnorosyjskiej Rady Delegatów. Chłopskich protestuje przeciwko aresztowaniu naszych towarzyszy, ministrów Sałazkina i Masłowa! — cisnął ostro w stronę tłumu. — Żądamy natychmiastowego zwolnienia ich! Siedzą w Pietropawłowskiej twierdzy! Żądamy podjęcia natychmiastowych kroków! Nie ma ani chwili do stracenia!

Po nim wystąpił żołnierz z rozwichrzoną brodą i płonącymi oczyma.

— Wy siedzicie tutaj i opowiadacie o oddaniu ziemi chłopom, a równocześnie z obranymi przez nich reprezentantami chłopskimi postępujecie jak tyrani i uzurpatorzy! Powiadam wam — uniósł pięść — że jeżeli jeden włos spadnie z głowy aresztowanych, to będziecie mieli do czynienia z powstaniem! — Tłum zahuczał bezładnie.

Na trybunie zjawił się Trocki, przywitany rykiem. Mówił z jadowitym spokojem, świadomy swej siły.

— Komitet Wojskowo-Rewolucyjny zasadniczo postanowił wczoraj zwolnić socjalrewolucyjnych I mienszewickich ministrów: Masłowa, Sałazkina, Gwozdowa i Maljantowicza. Jeżeli jeszcze siedzą w twierdzy, to tylko dlatego, że mamy tak wiele pracy... W każdym jednak razie pozostaną oni w areszcie domowym, dopóki nie wyjaśnimy ich udziału w zdradzieckich czynach Kiereńskiego podczas korniłowskiej afery!

— Nigdy dotąd — wołał Pianych — podczas żadnej rewolucji nie widziano takich rzeczy, jakie tu się dzieją!

— Mylicie się — odpowiedział Trocki. — Takie rzeczy widziano nawet podczas tej rewolucji. Setki naszych towarzyszy aresztowano w dniach lipcowych... Gdy towarzyszka Kołontaj została zwolniona z więzienia na żądanie lekarza, Awksientjew postawił pod jej drzwiami dwóch dawnych agentów carskiej *ochrany!* — Oponenci cofnęli się, (mamrocząc coś. Odprowadzono ich ironicznymi docinkami.

Przedstawiciel lewicowych socjalrewolucjonistów zabrał głos w sprawie dekretu o ziemi. Jakkolwiek partia jego w zasadzie zgadza się z dekretem, to jednak głosować może tylko po przedyskutowaniu go. Trzeba zasięgnąć opinii rady chłopskiej...

Mienszewicy-internacjoniści również obstawali za rozpatrzeniem projektu na zebraniu swej partii.

Z kolei wystąpił wódz maksymalistów — anarchistycznego skrzydła chłopskiego: „Musimy oddać sprawiedliwość partii politycznej, która bez wszelkiego gadulstwa, od razu w pierwszym dniu może się pochwalić czynem

takiej miary!"

Na trybunie zjawił się typowy chłop rosyjski, z długimi włosami, w wysokich butach i owczym kozuchu. Kłaniał się na wszystkie strony.

— Wszystkiego najlepszego, towarzysze i obywatele — powiedział. — Dokoła domu włóczy się paru kadetów. Aresztowaliście naszych chłopów socjalistów — a dlaczego ich nie aresztujecie?

Słowa te dla podnieconych chłopów stały się sygnałem rozpoczęcia sporów. Przypominało to zupełnie żołnierskie kłótnie poprzedniej nocy. Oto byli prawdziwi proletariusze — proletariusze z roli...

— Członkowie naszego Komitetu Wykonawczego, Awksientjew i pozostali, których uważaliśmy za obrońców chłopów — to także tylko kadeci! Aresztować ich! Aresztować!

Inni znów:

— Cóż to za jedni, te Pianychy, te Awksientjewy? To wcale nie chłopci! Oni tylko kręcą językiem, jak pies ogonem!

Jakże garnał się tłum do tych mówców! Jak wyczuwał w nich braci!

Lewicowi socjalrewolucjoniści zaproponowali półgodzinną przerwę. Delegaci już zaczęli wychodzić z sali, gdy Lenin wstał.

— Towarzysze! Nie wolno nam tracić czasu! Już jutro rano muszą być w prasie nowiny tak ważne dla Rosji. Bez przerwy!

Poprzez gorące dyskusje, spory, tupot nóg przedarł się głos przedstawiciela Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego:

— Pokój siedemnasty potrzebuje natychmiast piętnastu agitatorów do wysłania na front!

Dopiero w dwie i pół godziny później delegaci wrócili w nieładzie na salę. Prezydium zajęło miejsca i dalszy ciąg obrad rozpoczęło odczytywaniem telegramów od pułków, które, jeden po drugim, manifestowały swą wierność Komitetowi Wojskowo-Rewolucyjnemu.

Zebranie powoli nabierało rozpędu. Delegat oddziałów wojsk rosyjskich walczących na macedońskim froncie opowiadał z goryczą o ich położeniu.

— Więcej cierpień nam sprawia przyjaźń naszych „aliantów” niż nieprzyjaciel —

powiedział.

Delegaci. X i XII Armii, którzy właśnie przybyli w wielkim pośpiechu, oświadczyli: „Popieramy was wszystkimi siłami!” Jakiś żołnierz, chłop, protestował przeciwko „uwolnieniu socjal-zdrajców Masłowa i Sałazkina”; o Komitecie Wykonawczym Rady Chłopskiej mówił, że trzeba go aresztować w komplecie! To było prawdziwie rewolucyjne przemówienie... Delegat wojsk rosyjskich w Persji zakomunikował, że nakazano mu żądać oddania całej władzy radom... Jakiś ukraiński oficer wołał w swoim ojczystym języku: „nie ma żadnych narodowości w tak przełomowej chwili!... *Da zdrawstwujeť* dyktatura proletariatu we wszystkich krajach!” Po takiej nawałnicy wielkich i gorących myśli Rosja już na pewno nie zdoła nigdy powrócić do stanu ciemnoty!

Kamieniew zwrócił uwagę zebranych, że elementy antybolszewickie usiłują wywołać zamieszki, gdzie tylko mogą, i odczytał wezwanie, z którym Zjazd zwraca się do wszystkich rad rosyjskich:

Ogólnorosyjski Zjazd Rad Robotniczych, przy udziale delegatów chłopskich, poleca radom lokalnym, aby natychmiast zastosowały jak najenergiczniejsze środki dla uniemożliwienia kontrrewolucyjnych wystąpień — antyżydowskich i jakichkolwiek innych pogromów.

Czerwona Gwardia Piotrogradu, rewolucyjny garnizon i marynarze zapewнили stolicy zupełny porządek.

Robotnicy, żołnierze i chłopci powinni wszędzie iść za przykładem robotników i żołnierzy piotrogrodzkich.

Towarzysze żołnierze i kozacy! Na was przede wszystkim spada obowiązek zapewnienia prawdziwie rewolucyjnego porządku.

Na was spogląda cała rewolucyjna Rosja i cały świat!

O drugiej w nocy dekret o ziemi został postawiony pod głosowanie i, przy jednym tylko głosie sprzeciwu, przyjęty. Delegaci chłopscy szaleli z radości...

Tak pędzili naprzód, nie znający oporu, pokonujący wszelkie wahania i sprzeciwu, bolszewicy — jedyni w Rosji ludzie, którzy mieli określony program działania. Wszyscy inni przez długich osiem miesięcy zajmowali się tylko cczą gadaniną.

Na trybunie zjawił się wychudły, obdarty, elokwentny żołnierz, który protestował przeciwko klauzuli nakazu, w której była mowa o pozbawieniu dezercerów działek ziemi przy podziale. Jego proste i wzruszające słowa zmusiły w końcu wszystkich do zaniechania krzyków i sykań.

— Wbrew swej woli wtłoczony w jatkę okopów — wołał — okopów, które wy sami w dekrete o pokoju nazwaliście równie bezsensownymi, jak straszliwymi, żołnierz witał rewolucję z nadzieją, że mu przyniesie pokój i wolność! Pokój? Rząd Kiereńskiego znów go zmusił, aby maszerował naprzód, do Galicji, zabijał innych i sam nadstawiał głowy! Gdy błagał o pokój, Tereszczenko śmiał się tylko w odpowiedzi... Wolność? Za Kiereńskiego komitety żołnierskie rozpędzono, gazety żołnierskie zamykano, a mówców broniących żołnierzy pakowano do więzienia... W domu, na wsi dziedzic więził jego towarzyszy, walcząc z komitetem rolnym... W Piotrogradzie burżuazja, ręka w rękę z Niemcami, sabotowała dowóz żywności i amunicji dla armii... Żołnierz był bosy, nie miał ubrania... Kto go zmusił do dezercji? Rząd Kiereńskiego, któryście obalili! — Zakończenie zostało przyjęte oklaskami.

Jednak inny żołnierz wystąpił ze sprostowaniem.

— Rząd Kiereńskiego — wołał z zapalem — to nie parawan, za którym można ukryć takie brudne sprawy, jak dezercja! Dezercerzy — to łajdacy, bo uciekają do domu, porzucając towarzyszy ginących samotnie w okopach! Każdy dezercer — to zdrajca i powinien zostać ukarany... — Zgiełk, okrzyki: „Dowolno! Tisze!” Kamieniew pośpiesznie zaproponował, aby sprawę tę przekazać rządowi do załatwienia.

O wpół do trzeciej w nocy zapadła cisza, pełna napięcia. Kamieniew czytał dekret o ukonstytuowaniu się rządu.

Ogólnorosyjski Zjazd Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich postanawia: Utworzyć w celu rządzenia krajem do czasu zwołania Konstytuanty tymczasowy rząd robotniczy i chłopski, który będzie nosił nazwę Rady Komisarzy Ludowych. Kierowanie poszczególnymi dziedzinami życia państwowego powierza się komisjom, których skład winien gwarantować wprowadzenie w życie proklamowanego przez Zjazd programu, w ścisłej łączności z masowymi organizacjami robotników, robotnic, marynarzy, żołnierzy, chłopów i urzędników. Władza państwowa należy do kolegium złożonego z przewodniczących tych komisji, to jest do Rady Komisarzy Ludowych.

Kontrola działalności komisarzy ludowych i prawo ich odwoływania spoczywa w

rękach Ogólnorosyjskiego Zjazdu Rad Delegatów Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich i jego Centralnego Komitetu Wykonawczego.

Cisza panowała dalej. Nazwiska komisarzy, które odczytywał z listy, były przyjmowane wybuchami oklasków, zwłaszcza nazwiska: Lenin i Trocki.

Przewodniczący Rady: Włodzimierz Uljanow (Lenin); Komisarz ludowy spraw wewnętrznych A. I. Rykow;

Rolnictwa: W. p. Milutin;

Pracy: A. G. Szlapnikow;

Do spraw wojskowych i morskich — komitet w składzie: W. A. Owsiejenko (Antonow), N. W. Krylenko i P. E. Dybenko;

Do spraw handlu i przemysłu: W. P. Nogin;

Oświaty ludowej: A. W. Łunaczarski;

Finansów: I. I. Skworcow (Stiepanow);

Spraw zagranicznych: L. D. Bronsztejn (Trocki);

Sprawiedliwości: G. I. Oppokow (Łomow);

Apropowizacji: J. A. Teodorowicz;

Poczt i telegrafów: N. P. Awitow (Glebow);

Przewodniczący do spraw narodowości: J. W. Dżugaszwili (Stalin).

Stanowiska komisarza ludowego kolei pozostaje chwilowo nie obsadzone.

Wzdłuż ścian sali lśniły bagnety, które sterczały również i nad delegatami. Komitet Wojskowo-Rewolucyjny rozdawał broń wszystkim; bolszewizm zbroił się do decydującej walki z Kiereńskim, którego surmy słychać już było od południowego zachodu... Tymczasem nikt nie opuszczał sali; przeciwnie, setki nowych przybyszów przeciskały się do środka. Wielka sala była przepełniona robotnikami i żołnierzami o surowych twarzach, niezmordowanie słuchającymi

w ciągu wielogodzinnego stania. Powietrze było gęste od dymu tytoniowego, oddechów ludzkich, woni brudnych ubrań i potu.

W imieniu socjaldemokratów internacjonalistów i niedobitków grupy mienszewików-internacjonalistów przemawiał Awiłow, członek redakcji pisma *Nowaja Żizń*. Ze swoją młodą, inteligentną twarzą i eleganckim surdudem nie pasował do otoczenia.

— Musimy odpowiedzieć sobie na pytanie: dokąd zdążamy?... Łatwości, z jaką rząd koalicyjny został obalony, nie należy tłumaczyć tym, że lewicowa demokracja jest bardzo silna, lecz że rząd ten nie potrafił dać ludowi pokoju ani chleba. Lewica może się utrzymać przy władzy tylko pod warunkiem, załatwienia tych kwestii...

Czy lewica może dać ludowi chleb? Zboża jest mało. Większość chłopów nie pójdzie z wami, bo nie możecie dać im maszyn, które im są tak potrzebne. Opału ani innych artykułów pierwszej potrzeby wcale nie można dostać...

Sprawa pokoju będzie może nawet jeszcze trudniejsza. Alianci nie chcieli rozmawiać ze Skobielewem, a propozycji konferencji pokojowej *od was* nigdy nie przyjmą. Ani Londyn, ani Paryż, ani też Berlin nie uznają waszego rządu...

Nie możecie liczyć na czynną pomoc proletariatu w krajach alianckich, ponieważ w większości tych krajów jest jeszcze bardzo daleko do walki rewolucyjnej. Nie zapominajcie, że demokracja krajów alianckich nie potrafiła nawet zwołać konferencji sztokholmskiej. Co się tyczy niemieckich socjaldemokratów, to właśnie rozmawiałem z towarzyszem Goldenbergiem, jednym z naszych delegatów do Sztokholmu. Reprezentanci skrajnej lewicy powiedzieli mu, że rewolucja w Niemczech w czasie wojny jest niemożliwa...

Okrzyki na sali stawały się coraz częstsze i gniewniejsze, ale Awiłow ciągnął dalej:

Czy zawrzemy z Niemcami odrębny pokój, czy też Niemcy pobiją armię rosyjską tak, że koalicja anglo-francuska i austro-niemiecka będą mogły zawrzeć pokój *kosztem Rosji* — zawsze nieuchronnym skutkiem tego będzie izolacja Rosji. Właśnie dowiedziałem się, że ambasadorzy państw sprzymierzonych szykują się do odjazdu i że we wszystkich miastach Rosji powstają komitety ocalenia ojczyzny i rewolucji...

Nie ma partii, która by potrafiła pokonać tak ogromne trudności. Dokonać dzieła rewolucji może tylko większość ludu popierająca rząd koalicji socjalistycznej... Tu odczytał rezolucję dwóch frakcji:

Uznając, że dla ratowania Zdobyczy rewolucji konieczne jest natychmiastowe

utworzenie rządu opartego na rewolucyjnej demokracji, zorganizowanej w radach delegatów (robotniczych, żołnierskich i chłopskich; uznając dalej, że zadaniem tego rządu będzie: jak najszybsze osiągnięcie demokratycznego pokoju, przekazanie ziemi komitetom rolnym, organizacja kontroli nad przemysłem i zwołanie Konstytuanty na oznaczony termin — Zjazd postanawia wybrać tymczasowy komitet wykonawczy celem stworzenia rządu w porozumieniu z tymi grupami rewolucyjnej demokracji, które biorą czynny udział w Zjeździe.

Chłodne i jasne rozumowanie Awiłowa wywarło wrażenie na tłumie, jakkolwiek panowała atmosfera tryumfującego, rewolucyjnego entuzjazmu. W drugiej części przemówienia okrzyki i sykania ucichły, a gdy skończył, rozległy się nawet słabe oklaski.

Podobnie przemawiał Karelin — również młody, nie znający strachu, w którego szczerość nikt nie wątpił — przedstawiciel lewicowych socjalrewolucjonistów, partii Marii Spiridonowej, partii reprezentującej rewolucyjnych chłopów, która prawie samotnie poszła za bolszewikami.

— Nasza partia nie zgodziła się wprowadzić przedstawicieli do Rady Komisarzy Ludowych, ponieważ nie chcemy zrywać na zawsze z tą częścią armii rewolucyjnej, która opuściła Zjazd. Zerwanie uniemożliwiłoby nam pośredniczenie między bolszewikami a innymi grupami demokracji, co uważamy w tej chwili za swój pierwszy obowiązek... Nie możemy poprzeć żadnego rządu poza koalicją socjalistyczną...

Poza tym protestujemy przeciwko tyrańskiemu postępowaniu bolszewików. Nasi komisarze zostali wyrzuceni ze swych stanowisk. Wczoraj został zamknięty nasz jedyny organ *Znamia Truda*...

Duma Miejska tworzy dla walki z wami potężny Komitet Ocalenia Ojczyzny i Rewolucji. Jesteście już izolowani. Rząd wasz nie ma poparcia ani jednej innej demokratycznej grupy...

Znów na trybunie stanął Trocki, opanowany i pewny siebie. Sarkastyczny uśmiech, który krążył dokoła jego ust, był prawie szyderczy. Mówił dźwięcznym głosem i wielki tłum garnał się ku niemu...

— Te rozważania o niebezpieczeństwie izolowania naszej partii nie są nowe. Tuż przed powstaniem przepowiadano nam również nieuniknioną porażkę. Wszyscy byli przeciwko nam, tylko frakcja lewicowych socjalrewolucjonistów była z nami w Komitecie Wojskowo-Rewolucyjnym. W jaki więc sposób potrafiliśmy obalić rząd prawie bez przelewu krwi?... Ten fakt jest najjaskrawszym dowodem, że *nie byliśmy izolowani*... W rzeczywistości Rząd

Tymczasowy był izolowany, zarówno jak partie demokratyczne idące przeciw nam, które były i są izolowane, a nawet na zawsze odcięte od proletariatu.

Oni mówią o konieczności koalicji. Jest tylko jedna możliwa koalicja — koalicja robotników, żołnierzy i najbiedniejszych chłopów. Zaszczyt stworzenia tej koalicji przypadł w udziale naszej partii... Jaką koalicję miał na myśli Awiłow? Czy koalicję z tymi, którzy podtrzymywali rząd zdrady ludu? Koalicja nie zawsze wzmacnia siły. Czy moglibyśmy, na przykład, zorganizować powstanie mając w swych szeregach Dana i Awksientjewa? — Chóralny śmiech. — Awksientjew dawał mało chleba. A czy koalicja z *oborońcami* da więcej? Mając do wyboru chłopów czy Awksientjewa, który kazał aresztować komitety rolne, wybieramy chłopów. Nasza rewolucja przejdzie do historii jako rewolucja klasyczna...

Oskarżają nas, że odrzucamy porozumienie z innymi partiami demokratycznymi. Ale czy to nas trzeba winić? A może, jak chce Karelin, winno tu jest „nieporozumienie”? Nie, towarzysze. Gdy w wirze rewolucji partia, jeszcze spowita w dym prochu, przychodzi i powiada: oto władza, bierzcie ją! — a ci, którym tę władzę proponują, przechodzą do obozu nieprzyjaciela, wtedy nie ma nieporozumienia... To jest wypowiedzenie bezlitosnej wojny. Nie myśmy byli partią, która ją wypowiedziała...

Awiłow straszy nas niepowodzeniem naszych wysiłków zawarcia pokoju, jeśli zostaniemy „izolowani”. Powtarzam jeszcze raz, że nie widzę, w jaki sposób koalicja ze Skobielewem, lub nawet Tereszczenką, dopomoże do zawarcia pokoju. Awiłow usiłuje jeszcze straszyć groźbą pokoju zawartego naszym kosztem, a ja wam na to odpowiem, że jeśli Europa nadal będzie rządzona przez imperialistyczną burżuazję, to tak czy owak rewolucyjną Rosję czeka nieuchronna zguba...

Są tylko dwie możliwości: albo rewolucja rosyjska spowoduje ruch rewolucyjny w całej Europie, albo europejskie mocarstwa zgniotą rewolucję rosyjską.

Huczne oklaski wynagrodziły to przemówienie. Delegatów rozpłomieniła zuchwała myśl walczenia o sprawę całej ludzkości. Od tej chwili wszystkie wystąpienia masy powstańczej zaczęła znamionować jakaś cecha świadomości i zdecydowania, cecha, która już miała pozostać na zawsze... Równocześnie jednak walka zaczynała się i od drugiej strony. Kamieniew udzielił głosu delegatowi Związku Kolarzy. Był to mężczyzna o złej twarzy, krępy, zdradzający nieprzejednaną wrogość. Rzucił bombę:

— Prosiłem o głos w imieniu najsilniejszej organizacji w Rosji i komunikuję wam: *Wikzel* polecił mi obwieścić decyzję, jaką związek nasz powziął w sprawie organizacji władzy. Komitet Wykonawczy kategorycznie odmawia wszelkiego poparcia bolszewikom, jeśli będą w dalszym ciągu odgradzać się od całej

rosyjskiej demokracji. — Straszny hałas na sali. — W 1905 roku, zarówno jak i w dniach kornilowskich, kolejarze byli najlepszymi obrońcami rewolucji. Ale wyście nas nie zaprosili na swój Zjazd... — Okrzyki:

„To stary CIK was nie zaprosił”. Mówca nie zwracał na nie uwagi. — Nie uznajemy tego Zjazdu za legamy; od chwili opuszczenia go przez mienszewików i socjalrewolucjonistów nie ma quorum... Związek nasz popiera stary CIK i oznajmia, że Zjazd nie ma prawa wybrać nowego komitetu...

Władza powinna być socjalistyczna i rewolucyjna, odpowiedzialna przed upoważnionymi organami całej rewolucyjnej demokracji. Do chwili utworzenia takiej władzy Związek Kolejarzy, który nie pozwala swym członkom na przewożenie oddziałów kontrrewolucyjnych do Piotrogradu, zakazuje wykonywania jakichkolwiek rozkazów bez zgody *Wikżela*. *Wikżel* bierze w swoje ręce całkowitą administrację kolei żelaznych w Rosji.

Pod koniec trudno już było słyszeć i rozróżniać słowa — tak wściekła burza gniewu i rozgoryczenia rozpętała się nad mówcą. Cios był jednak ciężki — znać to było na twarzach prezydium. Kamieniem odpowiedział lakonicznie, że nie może być żadnych wątpliwości co do legalności Zjazdu, gdyż pomimo wycofania się mienszewików i socjalrewolucjonistów, przekroczono nawet quorum ustalone przez stary CIK...

Potem nastąpiło głosowanie wniosku o organizacji władzy, które zatwierdziło Radę Komisarzy Ludowych ogromną większością głosów...

Wybranie nowego CIK-u — nowego parlamentu Republiki Rosyjskiej — zajęło zaledwie kwadrans. Trocki ogłosił jego skład — na stu członków — siedemdziesięciu bolszewików... Co do chłopów i frakcji, które opuściły Zjazd — zarezerwowano miejsca dla nich. „Powitamy w rządzie z radością wszystkie partie i grupy, które przyjmą nasz program” — zakończył Trocki.

Natychmiast potem Drugi Ogólnorosyjski Zjazd Rad został zakończony, aby delegaci mogli pospieszyć do domów i roznieść po całej Rosji wieść o wielkich wydarzeniach...

Była już prawie siódma rano, gdyśmy obudzili śpiących konduktorów i motorniczych w tramwajach stojących przed Smolnym. Związek tramwajarzy przysyłał je stale, aby delegaci mieli ułatwiony powrót do mieszkań. Wydawało mi się, że w przepelnionym wagonie mniej było już tej atmosfery szczęścia i radości, jaka panowała w ciągu minionej nocy. Zaniepokojenie malowało się na twarzach wielu delegatów. Być może, że zadawali sobie w duchu pytanie: „Jesteśmy już panami sytuacji, ale jak przeprowadzimy swe zamiary?”

Tuż przed mieszkaniem zatrzymał nas w ciemnościach patrol uzbrojonych mieszczan. Zostaliśmy starannie zrewidowani. Odezwa Dumy Miejskiej spełniała swe zadanie...

Gospodyni usłyszała nasze kroki i wybiegła na spotkanie w różowym, jedwabnym szlafroku.

— Komitet domowy znów się domagał, abyście szli na wartę razem z innymi mężczyznami — powiedziała.

— A po co te warty?

— Aby bronić domu, kobiet i dzieci.

— Przed kim?

— Przed rabusiami i mordercami.

— A jeżeli na przykład przyjdzie komisarz z Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego, aby szukać broni?

— O, właśnie tak wszyscy bandyci mówią o sobie... Zresztą, co za różnica?

Zapewniłem ją uroczyście, że konsul zabronił wszystkim obywatelom amerykańskim noszenia broni — zwłaszcza w sąsiedztwie rosyjskiej inteligencji...

ROZDZIAŁ SZÓSTY

KOMITET OCALENIA

Piątek, 9 listopada...

Nowoczerkask, 8 listopada (28 października). Wobec wystąpienia bolszewików z usiłowaniami obalenia Rządu Tymczasowego i zagarnięcia władzy w Piotrogradzie i innych miejscowościach i uważając takie zagarnięcie władzy przez bolszewików za (niedopuszczalne i zbrodnicze, dowództwo wojsk kozackich okaże koalicyjnemu Rządowi Tymczasowemu jak największe poparcie.

Ze względu na okoliczności wyjątkowe, aż do chwili powrotu Rządu Tymczasowego do władzy i przywrócenia porządku w Rosji, przejmuję, poczynając od 7 listopada, całą władzę w obszarze Donu.

Ataman Kaledin

Dowódca Wojsk Kozackich

Prikaz premiera Kiereńskiego, wydany w Gatczynie:

Ja, premier Rządu Tymczasowego i Naczelny Dowódca wszystkich sił zbrojnych Republiki Rosyjskiej, oznajmiam, że staję na czele wojsk frontowych.

Rozkazuję wszystkim wojskom Piotrogradzkiego Okręgu Wojskowego, które wskutek nieporozumienia lub wprowadzenia ich w błąd przyłączyły się do szajki zdrajców ojczyzny i rewolucji — przystąpić niezwłocznie do pełnienia swych obowiązków.

Rozkaz niniejszy przeczytać we wszystkich pułkach, batalionach i szwadronach.

Premier Rządu Tymczasowego

i Wódz Naczelny — A. Kiereński

Depesza Kiereńskiego do dowódcy frontu północnego:

Wojska wierne rządowi zajęły miasto Gaczinę bez przelewu krwi.

Kompanie pułku Kronsztadzkiego, Siemionowskiego i Izmaiłowskiego oraz marynarze bez żadnego oporu złożyli broń i przyłączyli się do wojsk rządowych.

Nakazuję wszystkim wyznaczonym do wyjazdu transportom posuwać się szybko naprzód.

Komitet Wojskowo-Rewolucyjny polecił wojskom wycofać się...

Gacziną, która znajduje się o jakie trzydzieści (kilometrów na południowy zachód od Piotrogradu, była wzięta w nocy. Oddziały dwóch wspomnianych wyżej pułków (wcale nie marynarzy), włączając się po okolicy bez dowódców, zostały rzeczywiście otoczone przez kozaków i złożyły broń, ale nieprawdą było, jakoby miały się przyłączyć do wojsk rządowych. W tej chwili resztki ich, zakłopotane i zawstydzone, znajdowały się w Smolnym, próbując sprawę wytłumaczyć. Nie wiedzieli, że kozacy są tak blisko... Usiłowali wejść z nimi w pertraktacje...

Na froncie rewolucyjnym panowało jak największe zamieszanie. Garnizony wszystkich miasteczek leżących na południe od Piotrogradu porozpadały się beznadziejnie na dwie lub nawet trzy frakcje: wyższe dowództwo, nie mając nic lepszego do wyboru, było po stronie Kiereńskiego, większość żołnierzy była po stronie Rad, a reszta męczyła się wahaniem.

Komitet Wojskowo-Rewolucyjny pospiesznie mianował dowódcą obrony Piotrogradu ambitnego podpułkownika Murawjowa, tego samego Murawjowa, który latem organizował bataliony szturmowe i o którym mówiono, że doradzał kiedyś rządowi, aby „nie był zbyt względny dla bolszewików, których trzeba wymieść”. Był to tęgi żołnierz, który wielbił może nawet szczerze siłę i odwagę.

Wychodząc z domu zauważyłem, że po obu stronach bramy naklejone są nowe rozkazy Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego. Sklepy i składy mają być otwarte jak zwykle, a wszystkie puste lokale należy zgłaszać do dyspozycji komitetu...

Już od trzydziestu sześciu godzin bolszewicy byli odcięci od prowincji i świata. Kolejarze i telegrafici nie chcieli nadawać ich depesz, a urzędnicy pocztowi nie przyjmowali od nich poczty. Tylko rządowa radiostacja w Carskim Siole co pół godziny rozsyłała na cztery strony świata biuletyny i odezwy Smolnego, którego komisarze pędzili pociągami po całym kraju, na wyścigi z komisarzami Dumy Miejskiej. Dwa samoloty naładowane materiałem propagandowym latały nad

frontem...

Jednakże fala powstańcza zalewała Rosję z szybkością przekraczającą szybkość ludzkich środków komunikacji. Rada helsingforska uchwaliła rezolucję popierającą bolszewików; w Kijowie bolszewicy zdobyli arsenał i stację telegraficzną, skąd zostali wypędzeni przez delegatów odbywającego się tam zjazdu kozackiego; w Kazaniu Komitet Wojskowo-Rewolucyjny aresztował sztab garnizonu miejscowego i komisarza Rządu Tymczasowego; z Krasnojarska na Syberii nadchodziły wiadomości, że rady zarządzają instytucjami miejskimi; w Moskwie, gdzie sytuacja była skomplikowana przez wielki strajk pracowników skórzanych i groźbę ogólnego lokautu, rady wypowiedziały się ogromną większością za poparciem akcji bolszewików w Piotrogradzie. Funkcjonował już nawet Komitet Wojskowo-Rewolucyjny.

Wszędzie działo się to samo. Prości żołnierze i robotnicy przemysłowi popierali rady olbrzymią większością, a oficerowie, junkrzy i drobna burżuazja, tak samo zresztą jak przedstawiciele burżuazji — kadeci i umiarkowani socjaliści — stali po stronie rządu. We wszystkich miastach powstały komitety ocalenia ojczyzny i rewolucji, które się zbroiły do wojny domowej...

Wielka Rosja była w stadium rozkładu... Proces ten zaczął się już w roku 1905. Rewolucja lutowa przyspieszyła go tylko i stworzywszy na początku nadzieję nowego porządku, skończyła na konserwowaniu przeżytych form starego reżimu. Teraz bolszewicy zlikwidowali to w ciągu jednej nocy, zdmuchując dawny ustrój jak dym. Nie było już starej Rosji. Stopione w żywiołowym ogniu społeczeństwo znajdowało się w stanie płynnym, a z drgającego morza płomieni wynurzała się potężna, bezlitosna walka klasowa i kruche, powoli zastygające kształty nowych tworów...

W Piotrogradzie strajkowały wszystkie ministerstwa, w liczbie szesnastu. Przewodziły temu ministerstwa utworzone przez sierpniowy rząd socjalistyczny — Pracy i Zaopatrzenia.

W ten zimny, szary poranek „garstka bolszewików" była tak samotna, jak tylko można być samotnym mając wszystkie burze przeciw sobie. Komitet Wojskowo-Rewolucyjny, przyparty do muru, walczył o życie.

„*De l'audace, encore de l'audace, et toujours de l'audace...*" O piątej nad ranem czerwonogwardziści wtargnęli do drukarni miejskiej, skonfiskowali tysiące egzemplarzy odezwy-protestu Dumy Miejskiej i zamknęli jej oficjalny organ — *Wiestnik Gorodskowo Samouprawlenija* (Wiadomości Samorządu Miejskiego). Wszystkie burżuazyjne gazety wyrwano spod pras, nie oszczędzono nawet dziennika starego CIK-u, *Gołos Sołdata*, który jednak zmienił nazwę na *Sołdatskij Gołos*, ukazał się w stutysięcznym, nakładzie, siejąc gniew i

oburzenie.

Ludzie, którzy zaczęli od zdradzieckich ciosów, zadanych w nocy, którzy zamknęli gazety, ludzie ci nie zdołają utrzymać w kraju nieświadomości przez czas dłuższy. Kraj dowie się prawdy. Kraj was oceni, panowie bolszewicy. Wszyscy to ujrzymy...

W południe znalazłem się na Newskim. Cała ulica przed Dumą była wypełniona tłumem. Tu i ówdzie stali czerwonogwardziści i marynarze z bagnetami na karabinach. Każdego otaczało ze sto osób — urzędnicy, studenci, sklepikarze, *czynownicy* — wszyscy potrząsali pięściami i miotali przekleństwa i groźby. Na stopniach gmachu Dumy skauci i oficerowie sprzedawali *Sołdatskij Gołos*. Wśród wrogiego tłumu stał trzęsący się z gniewu i zdenerwowania robotnik z czerwoną opaską i rewolwerem w ręku. Domagał się oddania gazet... Przepuszczam, że historia nie znała dotąd nic podobnego. Z jednej strony garstka uzbrojonych robotników i prostych żołnierzy, reprezentująca zwycięskie powstanie, a przy tym zupełnie bezradna, z drugiej — wściekły tłum, składający się z takich ludzi, jacy spacerują w południe po Fifth Avenue, ale szydzący, klnący i wrzeszczący: „Zdrajcy! Prowokatorzy! *Opriczniki!*”

Drzwi wejściowych strzegli studenci i oficerowie z białymi opaskami, na których czerwonymi literami było napisane: „Milicja Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego”. Kilku skautów spacerowało przed drzwiami. Wewnątrz na górze panowało duże ożywienie. Kapitan Gomberg schodził na dół.

— Zamierzają rozwiązać Dumę Miejską — rzekł — komisarz bolszewicki jest u prezydenta.

Właśnie wchodzili na górę, gdy wybiegł Riazanow. Przyszedł z żądaniem, aby Duma Miejska uznała Radę Komisarzy Ludowych, ale prezydent odmówił kategorycznie.

We wszystkich lokalach Dumy pełno było ludzi spieszących dokądś, gestykułujących. Hałas głośnych rozmów był nie do wytrzymania. Przeważała inteligencja — urzędnicy państwowi, dziennikarze, korespondenci pism zagranicznych, oficerowie francuscy i angielscy... Jakiś inżynier wskazywał na nich z tryumfem.

— Wszystkie poselstwa zagraniczne uważają teraz Dumę Miejską za jedyną władzę — wyjaśniał. — Jeżeli chodzi o tych morderców i rabusiów, bolszewików, to ich upadek jest kwestią godzin. Cała Rosja jest z nami...

W sali Aleksandryjskiej odbywało się wielkie zebranie komitetu ocalenia. Przewodniczył Filipowski, a na trybunie znów stał Skobielew, który wyliczał,

przy akompaniamencie grzmiących oklasków, nowe organizacje przyłączające się do komitetu ocalenia: Komitet Wykonawczy Rad Chłopskich, stary CIK, Centralny Komitet Armii, Centroflot, grupy mienszewickich, socjalrewolucyjnych i frontowych delegatów na Zjazd Rad. Centralne Komitety partii mienszewickiej, socjalrewolucyjnej i ludowo-socjalistycznej, grupa *Jedinstwo*, Związek Chłopski, kooperatywy, ziemstwa, samorządy miejskie, Związek Pocztaowo-Telegraficzny, *Wikżeł*, Rada Republiki Rosyjskiej, Związek Związków, Związek Kupców i Przemysłowców...

— Władza Rad — mówił Skobielew — nie jest władzą demokratyczną, lecz dyktaturą, i nie dyktaturą proletariatu, tylko *nad* proletariatem. Wszyscy ci, którzy odczuwali lub odczuwają zapał rewolucyjny, powinni się teraz połączyć dla obrony rewolucji... Zagadnieniem chwili jest nie tylko unieszkodliwienie nieodpowiedzialnych demagogów, ale również walka z kontrrewolucją. Jeśli słuszne są pogłoski utrzymujące, że pewni generałowie zamierzają skorzystać z okazji, by ruszyć z prowincji na Piotrogród, to jest to tylko jeszcze jeden dowód, że musimy stworzyć mocne podstawy dla rządu demokratycznego. W przeciwnym razie po kłopotach z lewicą nastąpią kłopoty z prawicą... Garnizon piotrogrodzki nie może pozostać obojętny, gdy na ulicach aresztują obywateli kupujących *Gołos Sołdata* i gazeciarzy sprzedających *Raboczaja Gazieta*... Okres rewolucji minął... Niechaj ci, którzy już nie wierzą w rewolucję, odstąpią... Jeśli mamy utworzyć jednolitą władzę, to musimy przedtem podnieść na nowo prestiż rewolucji... Przysięgnijmy, towarzysze, że uratujemy rewolucję lub zginiemy.

Zebrani powstali, nagradzając przemówienie hucznymi oklaskami. Wszystkie oczy pały... Na sali, jak daleko wzrok sięgał, nie było widać ani jednego proletariusza...

Potem Wajnsztein:

— Musimy zachować spokój i nie działać aż do chwili, w której opinia publiczna stanie twardo po stronie komitetu ocalenia; wtedy dopiero będziemy mogli przejść od obrony do decydujących posunięć!

Delegat *Wikzela* oznajmił, że jego organizacja podejmuje się utworzenia nowego rządu i pełnomocnicy jej są teraz w Smolnym, gdzie prowadzą odpowiednie pertraktacje... W tym miejscu nastąpiła gorąca dyskusja, czy bolszewików należy wpuścić do nowego rządu. Martow twierdził, że należy, ponieważ bolszewicy są jednak ważną partią polityczną. Zdania były podzielone; prawe skrzydło mienszewików i socjalrewolucjonistów, ludowi socjaliści, kooperatywy i elementy burżuazyjne nie chciały się zgodzić pod żadnym pozorem na udział bolszewików w rządzie...

— Oni zdradzili Rosję! — rzekł jeden z mówców. — To oni zapoczątkowali wojnę domową i otworzyli front przed Niemcami. Bolszewików trzeba wytępić bez litości...

Skobielew uważał, że należy wykluczyć zarówno bolszewików, jak i kadetów.

Wdaliśmy się w rozmowę z pewnym socjalrewolucjonistą, który wraz z bolszewikami opuścił Naradę Demokratyczną owej nocy, kiedy Cereteli i inni „ugodowcy” narzucili rosyjskiej demokracji politykę koalicyjną.

— Wy tutaj? — zapytałem go.

— Tak! — zawołał ciskając błyskawice oczyma. — W środę w nocy opuściłem Zjazd wraz z moimi towarzyszami partyjnymi. Nie po to ryzykowałem życiem przeszło dwadzieścia lat, aby ulec tyranii ciemnej masy. Ich metody są niedopuszczalne! Nie pomyśleli jednak o chłopach. Gdy chłopstwo się ruszy, skończy się z nimi w parę minut!

— Ale czy chłopci na pewno ruszą się przeciw bolszewikom? Czy dekret o ziemi nie załatwia kwestii chłopskiej? Czegóż chłopom trzeba więcej?

— Ach, ten dekret o ziemi! Przecież to jest nasz dekret, dosłownie spisany z programu partii socjalrewolucyjnej! Nasza partia opracowała ten program na podstawie najdokładniejszego badania potrzeb chłopstwa! To jest grabież.

— Jeśli to się pokrywa z waszą własną polityką, to właściwie przeciwko czemu występujecie? Jeżeli takie są potrzeby chłopstwa, to dlaczego chłopstwo ma się temu sprzeciwiać?

— Nie rozumiecie! Czy nie widzicie, że chłopci poznają natychmiast, że to wszystko jest sztuczką, że ci uzurpatorzy . skradli program socjalrewolucjonistom?

Zapytałem, czy to prawda, że Kaledin ciągnie na północ. Skinął głową i zatarł dłonie z jakąś satysfakcją.

— Tak jest. Teraz widzicie, co bolszewicy narobili! Podnieśli kontrrewolucję przeciwko nam. Rewolucja zginęła!... Zginęła!...

Przecież wy będziecie jej bronić?

— Naturalnie, do ostatniej kropli krwi, ale w żadnym razie nie będziemy współdziałać z bolszewikami!

— A jeżeli Kaledin zbliży się do Piotrogradu i bolszewicy będą bronić miasta?

Czy i wtedy nie połączycie się z nimi?

— Oczywiście, że nie! Będziemy również bronić miasta, ale nigdy razem z bolszewikami. Kaledin jest wrogiem rewolucji, ale takimi samymi wrogami są bolszewicy.

— Kogo wolicie, Kaledina czy bolszewików?

— Przecież nie o to chodzi! — wybuchnął z niecierpliwością. — Mówię wam, że rewolucja zginęła, i zginęła z winy bolszewików! Zresztą, po co mamy mówić o tych rzeczach... Kiereński się zbliża... Pojutrze przechodzimy do ataku... Smolny przysłał już delegatów zapraszających nas do utworzenia nowego rządu, ale teraz mamy ich w garści, są zupełnie bezsilni... Współpracować z nimi nie będziemy...

Na ulicy rozległ się wystrzał. Rzuciliśmy się do okien. Czerwonogwardzista, doprowadzony do ostateczności przez nacierający tłum, wystrzelił i ranił w rękę jakąś dziewczynę. Widzieliśmy, jak ją umieszczano w dorożce, otoczonej przez tłum, którego wściekłe okrzyki dolatywały aż do nas. Nagle na rogu Michajłowskiego zjawił się samochód pancerny: lufy jego karabinów maszynowych obracały się na wszystkie strony. Tłum począł natychmiast uciekać i, jak to zwykle bywa w Piotrogradzie, ludzie padali plackiem i leżeli spokojnie na ulicy, chowali się po rynsztokach i tłoczyli za słupami telefonicznymi. Panczerka podjechała do stopni Dumy Miejskiej, po czym jakiś człowiek wychylił głowę z wieżyczki i zażądał wydania gazety *Sołdatskij Gołos*. Skauci zaśmiali się i dali nura do wnętrza gmachu. Samochód niezdecydowanie pokręcił się dokoła budynku i pojechał w górę Newskim. Kilkaset osób podniosło się i zaczęło czyścić ubrania...

Wewnątrz powstała gwałtowna bieganina. Ludzie z pełnymi naręczami gazety *Sołdatskij Gołos* miotali się po gmachu, szukając skrytki, w której można by było pismo umieścić...

Do pokoju wpadł jakiś dziennikarz wywijając papierem, który trzymał w podniesionej ręce.

— Odezwa Krasnowa! — wołał. Wszyscy rzucili się do niego. — Drukować! Prędko drukować i natychmiast rozesać po koszarach!

Rozkazem Wodza Naczelnego zostałem mianowany komendantem wojsk, skoncentrowanych pod Piotrogradem.

Obywatele, żołnierze, dzielni kozacy dońscy, kubańscy, transbajkalscy, amurscy, jensisjejscy! Do was, którzyście pozostali wierni żołnierskiej przysiędze, którzyście przysięgali mocno i niezachwianie bronić swego kozackiego słowa,

do was to zwracam się, abyście uratowali Piotrogród od anarchii, głodu i tyranii, a całą Rosję od nie dającego się zmyć piętna hańby, którą garść ciemnych ludzi, kierowanych wolą i pieniędzmi Wilhelma, chce krajowi narzucić.

Rząd Tymczasowy, któremu przysięgaliście wierność w wielkie dni lutowe, nie został obalony, lecz gwałtem wyrugowany ze swego miejsca pracy. Jednakże rząd przy pomocy armii frontowych, wiernych swemu obowiązkowi, przy pomocy Rady Kozackiej, która zjednoczyła pod swą komendą wszystkich kozaków, i działając według woli ludu (rosyjskiego, mocny duchem, który panuje w jego szeregach, przysiągł służyć krajowi tak, jak przodkowie mu służyli w *smutnoje wremia* roku 1612, gdy kozacy dońscy uwolnili Moskwę, zagrożoną przez Szwedów, Polaków i Litwinów i rozdieraną przez wewnętrzne zamieszki... Wasz rząd jeszcze istnieje...

Armia frontowa patrzy z pogardą na tych wrogów, zbrodniarzy i zdrajców. Ich rabunki, morderstwa i gwałty, ich czysto niemieckie sposoby postępowania z pokonywanymi, ale nie poddającymi się odstręczyły od nich całą Rosję.

Obywatele, żołnierze i dzielni kozacy garnizonu pietrogradzkiego! Przyślijcie natychmiast do mnie swoich delegatów, abym mógł wiedzieć, kto jest zdrajcą wolności i ojczyzny, a kto nim nie jest, i uniknąć przelewu krwi niewinnej...

Prawie równocześnie rozeszła się pogłoska, że gmach jest otoczony przez czerwonogwardzistów. Do środka wszedł oficer z czerwoną przepaską na ramieniu i zapytał o prezydenta miasta. W parę minut później wyszedł, a stary Szrejder wybiegł ze swego gabinetu, czerwieniąc się i blednąc na przemian.

— Nadzwyczajne posiedzenie Dumy Miejskiej! — wołał. — Niezwłocznie!

— W wielkiej sali wstrzymano obrady. Wszyscy członkowie Dumy na nadzwyczajne posiedzenie!

— Co się stało?

— Nie wiem!... Chcą nas aresztować!... Chcą rozwiązać Dumę... Członków, Dumy aresztują przy drzwiach... — słyszało się wśród komentarzy wypowiedzianych podnieconymi głosami.

W sali Mikołajewskiej nie było gdzie szpilki wetknąć. Prezydent miasta zakomunikował, że wszystkie drzwi są obstawione wojskiem, które nikogo nie wpuszcza ani nie wypuszcza, a komisarz grozi rozpędzeniem i aresztowaniem Dumy Miejskiej. Posypały się na to namiętne przemówienia nie tylko członków Dumy, ale i widzów z galerii.

— Wolnoobрани zarząd miasta nie może być rozwiązany przez żadną władzę,

osoby prezydenta miasta i członków Dumy są nietykalne! Nigdy nie uznamy tych tyranów, prowokatorów i agentów niemieckich!... Grożą, że nas rozpędzą? Niech spróbują!... Tylko po naszych trupach wejdą do tej sali, w której oczekujemy ich jak starożytni senatorowie rzymscy, z godnością czekający na barbarzyńców...

Rezolucja: zawiadomić telegraficznie dumy i ziemstwa całej Rosji. Rezolucja: ani prezydent miasta, ani przewodniczący Dumy Miejskiej nie mogą wchodzić w żadne stosunki z przedstawicielami Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego lub tak zwanej Rady Komisarzy Ludowych. Rezolucja: wydać nową odezwę do ludu pietrogradzkiego, aby powstał i bronił obranego przezeń zarządu miasta. Rezolucja: ogłosić zebranie permanentnie obradującym...

Tymczasem do sali wszedł jeden z członków Dumy, który telefonował do Smolnego i dowiedział się w Komitecie Wojskowo-Rewolucyjnym, że nie wydawano rozkazu otoczenia Dumy. Wojsko zostanie też niebawem wycofane...

Gdyśmy zeszli na dół, wpadł na nas przy samych drzwiach frontowych Riazanow. Był bardzo podniecony.

— Rozwiążecie Dumę Miejską? — zapytałem.

— O, Boże drogi! Nie! — odpowiedział. Tu zaszło jakieś nieporozumienie. Ja jeszcze rano mówiłem prezydentowi, że Dumę pozostawimy w spokoju...

Mrok gęstniał. Po Newskim jechał podwójny szereg rowerzystów z karabinami na plecach. Stanęli i tłum stłoczył się przy nich, zadając tysiączne pytania.

— Kto jesteście? Skądżeście przyjechali? — wypytywał jakiś tęgi starzec z cygarem w ustach.

— Z XII Armii, z frontu. Przyjechaliśmy pomagać radom przeciwko przeklętej burżuazji.

— A! — podniosły się wściekłe krzyki. — Żandarmeria bolszewicka! Kozacy bolszewiccy!

Po schodach Dumy zbiegał niski oficer w skórzanym palcie.

— Garnizon waha się! — wyszeptał mi do ucha. — Dla bolszewików oznacza to początek końca. Chcecie zobaczyć zmianę nastroju? Chodźcie ze mną.

Podążył prawie biegiem w górę Michajłowskiego, a my za nim. — Do jakiego pułku idziemy?

— Do *broniewików*...

Z *tyra* był naprawdę poważny kłopot. *Broniewiki* (samochody pancerne) stanowiły klucz sytuacji. Ten, kto nimi rozporządzał, panował nad całym miastem..

— Komisarze komitetu ocalenia i Dumy przemawiali już do nich. Właśnie odbywa się tam wiec, który postanowi...

— Co postanowi? Po której stronie mają walczyć?

— O nie! Tak się tego nie robi... Oni nigdy nie zechcą walczyć z bolszewikami! Mają po prostu postanowić, że zachowają neutralność, a wtedy junkrzy i kozacy...

Drzwi ogromnej Ujeżdżalni Michajłowskiej zionęły czarną paszczą. Dwaj wartownicy usiłowali nas zatrzymać, ale przebiegliśmy obok, głusi na wściekłe okrzyki. Ujeżdżalnia była słabo oświetlona jedyną lampą łukową, wiszącą wysoko, pod samym dachem wielkiego pomieszczenia. Wysokie filary i okna znikwały w mroku. Dokoła majaczyły niewyraźnie potężne kontury samochodów pancernych. Jeden z nich stał na środku, pod latarnią, a wkoło zgromadziło się ze dwa tysiące żołnierzy. W kolosalnej pustej hali tłum ten wyglądał jak garstka ludzi. Na samochodzie usadowiło się kilkanaście osób: oficerowie, przewodniczący komitetów żołnierskich i mówcy. Właśnie jakiś ruchliwy, przystojny wojskowy w skórzanej kurtce z naramiennikami porucznika przemawiał z wieżyczki pancerki. Był to Chanżonow, były przewodniczący ogólnorosyjskiego zjazdu *broniewików* bieżącego roku. Występował z całym przekonującym krasomówstwem w obronie neutralności.

— Straszna to rzecz — mówił — dla Rosjanina zabijanie własnych braci. Między żołnierzami, którzy ramię przy ramieniu walczyli przeciwko carowi i pokonali obcego wroga w historycznych bojach, nie może być wojny domowej! Co nam, żołnierzom, do tych utarczek między partiami politycznymi? Nie powiem, że Rząd Tymczasowy był demokratyczny, nie chcemy koalicji z burżuazją, ale musimy mieć rząd zjednoczonej demokracji, bo tylko taki rząd może uratować Rosję od zguby! Przy takim rządzie niemożliwa będzie wojna domowa i bratobójstwo!

Brzmiało to zupełnie rozsądnie i zgromadzeni odpowiedzieli oklaskami i potakującymi okrzykami.

Na wieżyczkę wdrapał się blady żołnierz z przemęczoną twarzą.

— Towarzysze! — zawołał. — Przybyłem z frontu rumuńskiego, aby wam wszystkim powiedzieć, że musimy zawrzeć pokój! Natychmiast zawrzeć pokój!

Pójdziemy za tym, kto przyniesie nam pokój, bez względu na to, czy będą to bolszewicy, czy też ten nowy rząd! Żądamy pokoju! Nie możemy już walczyć dłużej na froncie! Nie możemy walczyć ani z Niemcami, ani z Rosjanami...

Z tymi słowami zeskoczył na dół. Tłum zahuczał bezładnie. Huczenie to przeszła w okrzyki gniewu, gdy następny mówca, mienszewik-*oboroniec*, usiłował przekonać obecnych, że wojna musi trwać aż do zwycięstwa sprzymierzeńców.

— Mówcie jak Kiereński! — zawołał ktoś ostrym głosem.

Delegat Dumy nawoływał do zachowania neutralności. Słuchali go nieufnie, szepcząc między sobą, jakby wyczuwali, że jest im obcy. Nigdy dotychczas nie widziałem ludzi, którzy by z takim uporem usiłowali *zrozumieć* i *zdecydować*. Stali bez ruchu, słuchając mówców z jakąś surową uwagą i marszcząc brwi w wysiłku umysłowym. Na czołach tych olbrzymów z niewinnymi oczyma dzieci i twarzami legendarnych bojowników występowały krople potu...

Potem z furią pełną nienawiści przemawiał bolszewik, jeden spośród nich. Słuchali go z taką samą uwagą jak innych. *To* nie był ich język. Wyrwano ich ze zwykłego biegu myśli i zmuszono do rozumowania w innej skali... Rosja, socjalizm, świat... jakby to od nich zależeć miało, czy rewolucja zginie, czy zwycięży...

W głębokiej ciszy występował mówca po mówcy, wywołując okrzyki entuzjazmu lub gniewu. Wystąpić czy zachować neutralność? Znów zabrał głos sympatyczny i umiejący przekonywać Chanżonow, ale cóż z tego, że tak wiele mówił o pokoju, kiedy był oficerem i *oborońcem*... Potem *jeszcze* przemawiał jakiś robotnik z Wasilijskiej Wyspy, którego powitano okrzykami: „Czy wy, robotnicy, przyniesiecie nam pokój?”

Niedaleko od nas zebrała się grupa ludzi, wśród których było wielu oficerów, i utworzyła coś w rodzaju klaki dla zwolenników neutralności.

— Chanżonow! Chcemy słuchać Chanżonowa! — wołali wciąż i gwizdali, gdy tylko któryś z bolszewików usiłował zabrać głos.

Nagle między członkami komitetów i oficerami siedzącymi na pancerce wybuchła gorąca dyskusja, której towarzyszyły głośnie okrzyki i energiczna gestykulacja. Tłum spostrzegł to, rozległy się wołania żądające wyjaśnień, cała masa zakołysała się i zacisnęła mocniej dokoła. Jakiś żołnierz wyrwał się z rąk przytrzymującego go oficera i podniósł rękę do góry.

— Towarzysze! — zawołał. — Jest tutaj towarzysz Krylenko, który chce przemówić do nas! — Wybuch oklasków, świstów, okrzyków: „*Prosim, prosim!*”

Dołoj! Prosimy! Prosimy! Precz z nim!" — wśród których komisarz ludowy Spraw Wojskowych, podpierany i popychany z góry i z dołu, wlaź na samochód, przeczekał chwilkę, po czym przeszedł na chłodnicę i stanął na niej, podpierając się pod boki i rozglądając z uśmiechem dokoła. Krępy, krótkonogi, w uniformie wojskowym bez naramienników, z gołą głową.

Klaka, stojąca przy nas, podniosła wściekły wrzask:

— Chanżonow! Chcemy Chanżonowa! Precz z nim! Milczeć! Precz z tym zdrajcą!

Tłum zagotował się i zaryczał, po czym zaczął się posuwać w naszą stronę jak lawina. Kilku potężnych, gniewnie spoglądających żołnierzy przepchnęło się naprzód.

— Kto tu zrywa wiec? — ryknęli. — Kto tu gwizdał?! — Klaka rozsypała się na wszystkie strony i już się więcej nie zbierała...

— Towarzysze żołnierze! — ochrypłym ze zmęczenia głosem zaczął Krylenko. — Wybaczcie, że nie mogę mówić wyraźniej, ale od czterech nocy oka nie zmrużyłem... Chyba nie muszę wam powtarzać, że jestem żołnierzem i że chcę pokoju... Natomiast muszę wam powiedzieć, że partia bolszewicka, zwycięska w rewolucji robotników i żołnierzy, zwycięska dzięki pomocy waszej i tych dzielnych towarzyszy, którzy obalili na wieki władzę krwio pijczej burżuazji, ta partia obiecała zaofiarować pokój wszystkim ludom i obietnica została dotrzymana już dzisiaj! (Grzmot oklasków). Żądają od was, abyście pozostali neutralni, podczas gdy junkrzy i szturmowcy, którzy *nigdy* nie są neutralni, strzelają do nas na ulicach i prowadzą na Piotrogród Kiereńskiego czy kogoś innego z tej bandy. Od Donu nadciąga Kaledin, Kiereński powraca z frontu, a Korniłow zbuntował *tekińców* i zamierza powtórzyć próbę sierpniową. Wszyscy ci mienszewicy i socjalrewolucjoniści odwołują się do was, żebyście zapobiegli wojnie domowej, a w jaki sposób sami utrzymali się przy władzy? Tylko za pomocą wojny domowej, która zaczęła się jeszcze w lipcu i w której stali oni zawsze po stronie burżuazji, tak samo jak stoją dziś! Jakże mogę was przekonywać, jeśli już się zdecydowaliście? Sprawa jest zupełnie jasna: po jednej stronie Kiereński, Kaledin, Korniłow, mienszewicy, socjalrewolucjoniści, kadeci, dumy miejskie, oficerowie... Wszyscy oni powiadają nam, że mają jak najlepsze zamiary. Po drugiej — robotnicy, żołnierze, marynarze i najbiedniejsi chłopci. Rząd jest w waszych rękach, jesteście panami sytuacji... Wielka Rosja należy do was! Czy oddacie ją?

Krylenko chwiał się na nogach i podczas przemówienia zachowywał równowagę tylko dzięki wielkiemu, widocznemu wysiłkowi woli, ale im dłużej mówił, tym wyraźniej przebijało się przez zmęczony głos głębokie, serdeczne wzruszenie.

Gdy skończył, zachwiał się i byłby upadł, gdyby go nie podtrzymały setki rąk... Wielka, mroczna Ujeżdżalnia powtórzyła echem wrzawę oklasków i krzyków...

Chanżonow usiłował zabrać głos jeszcze raz, ale zebrani nie chcieli go słuchać, wołając: „głosować! głosować!” Ustąpił wreszcie i odczytał swój wniosek:

„*Broniewiki* odwołują swych przedstawicieli z Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego i ogłaszają swoją neutralność podczas obecnej wojny domowej”.

Głosujący za tym wnioskiem mieli przejść na prawą stronę, głosujący przeciwko — na lewą. Zapanował nastrój naprężonego oczekiwania i po chwili wahania tłum zaczął coraz prędzej przechodzić na lewo. Setki żołnierzy przebiegały z tupotem po brudnej podłodze; w mdłym świetle jeden wpadał na drugiego... Tuż przy nas stało około pięćdziesięciu ludzi, którzy uparcie głosowali za wnioskiem, a gdy wysokie sklepienie zatrzęśło się od zwycięskiego okrzyku, odwrócili się szybko i opuścili gmach... niektórzy nawet rewolucję... Pomyślcie tylko — taka sama walka toczyła się we wszystkich koszarach, po wszystkich miastach, wzdłuż całego frontu! Ogromna Rosja była ogarnięta płomieniem... Pomyślcie o tych Krylenkach, nigdy nie śpiących, drżących o każdy pułk, spieszących wciąż z miejsca na miejsce, by przekonywać, dyskutować, grozić! Pomyślcie, że to samo działo się w lokalach wszystkich związków zawodowych, we wszystkich fabrykach, we wszystkich wsiach, miasteczkach, nawet na wszystkich okrętach rosyjskich eskadr! Pomyślcie o setkach i tysiącach Rosjan rozrzuconych po ogromnym kraju i słuchających wszystkich mówców; pomyślcie o tych robotnikach, chłopach, żołnierzach i marynarzach, myślących z takim natężeniem, z takim trudem starających się zrozumieć i postanowić i w końcu — postanawiających z tak bezprzykładną solidarnością...

Taka oto była rewolucja rosyjska...

Nowa Rada Komisarzy Ludowych nie próżnowała w Smolnym. Pierwszy dekret był już pod prasą i teźże nocy miał się rozejść w tysiącach egzemplarzy po całym mieście i kraju:

W imieniu rządu Republiki Rada Komisarzy Ludowych, obrana przez Ogólnorosyjski Zjazd Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich z udziałem delegatów chłopskich, postanawia:

1. Wybory do Konstytuanty winny być przeprowadzone w oznaczonym terminie — 12 listopada.
2. Wszystkie komisje wyborcze, organy samorządów miejskich, Rady Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich oraz żołnierskie organizacje na francie powinny dołożyć wszelkich starań dla zapewnienia przeprowadzenia wolnych i

prawidłowych wyborów w oznaczonym terminie.

W imieniu Rządu Republiki Rosyjskiej

Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych

WŁODZIMIERZ ULJANOW-LENIN

W Dumie Miejskiej wrzało. Przemawiał jeden z członków Rady Republiki.

„Rada nie uważa się za rozwiązana, lecz za niezdolną do prowadzenia pracy, dopóki nie znajdzie nowego lokalu. Na razie komitet seniorów Rady postanowił przyłączyć się *in corpore* do komitetu ocalenia...”

Zaznaczę nawiasem, że to już ostatnie wspomnienie o Radzie Republiki Rosyjskiej...

Potem wystąpił zwykły łańcuch delegatów ministerstw, *Wikzela*, Związku Pocztowo-Telegraficznego, po raz setny oznajmiających swe niezachwiane postanowienie niepracowania z uzurpatorami bolszewickimi. Pewien junkier, który był w Pałacu Zimowym, opowiadał mocno koloryzowaną historię o bohaterstwie swoich towarzyszy i swoim własnym i o niesłychanym postępowaniu czerwonogwardzistów. We wszystko święcie wierzone. Ktoś odczytał na głos sprawozdanie socjalrewolucyjnej gazety *Narod*, które podawało szczegółowy opis grabieży i włamań dokonanych w Pałacu Zimowym, oceniając straty na pięć milionów rubli.

Od czasu do czasu wbiegali gońcy z nowinami otrzymanymi telefonicznie. Czterej ministrowie socjalistyczni zostali wypuszczeni z więzienia. Krylenko poszedł do twierdzy Pietropawłowskiej, by zakomunikować admirałowi Werderewskiemu, że Ministerstwo Marynarki jest pozbawione kierownictwa, i prosić go w imieniu Rady Komisarzy Ludowych, żeby dla zbawienia Rosji przyjął tę tekę... Stary marynarz zgodził się... Kiereński posuwa się od Gaczińki ku północy, zagarniając po drodze garnizony bolszewickie... Smolny wydał nowy dekret, rozszerzający pełnomocnictwa Dumy Miejskiej w zakresie zaopatrywania w artykuły żywnościowe.

Ta ostatnia bezczelność wywołała wybuch wściekłości. Jak śmie on, Lenin, ten tyran i uzurpator, którego komisarze zajęli przemocą garaż miejski, wtargnęli do magazynów miejskich i wtrącali się do prac Komitetu Zaopatrzenia — jak on śmie określać granice uprawnień wolnego, niezależnego i autonomicznego

samorządu miejskiego?! Jeden z członków Dumy wołał, potrząsając pięścią, że należy w ogóle przerwać dopływ żywności do miasta, jeśli bolszewicy ośmielą się wtrącać do spraw Komitetu Zaopatrzenia. Inny przedstawiciel Specjalnego Komitetu Zaopatrzenia donosił, że sytuacja żywnościowa jest bardzo ciężka, i prosił o wysłanie komisarzy dla przyspieszenia pociągów żywnościowych. Diedusienko oznajmił patetycznie, że garnizon waha się Siemionowski pułk postanowił słuchać tylko rozkazów partii socjalrewolucyjnej. Załogi torpedowców stojących na Newie chwieją się. Natychmiast wydelegowano siedem osób dla prowadzenia dalszej propagandy...

Na trybunę wszedł sędziwy prezydent miasta.

— Towarzysze i obywatele! W tej chwili dowiedziałem się, że więźniowie twierdzy Pietropawłowskiej są w niebezpieczeństwie. Strażnicy bolszewicki rozebrali do naga i torturowali czternastu junkrów ze szkoły w Pawłowsku. Jeden z nich zwariował. Bolszewicy grożą ministrom samosądem!

Rozległ się ryk gniewu i przerażenia, który wzrósł jeszcze, gdy o głos poprosiła niewysoka, szaro ubrana kobieta. Była to Wiera Słucka, bolszewiczka, weteran rewolucji i członek Dumy Miejskiej...

— To jest kłamstwo i prowokacja! — zawołała swoim twardym, metalicznym głosem, nie zwracając uwagi na potok obelg. — Rząd robotniczo-chłopski, który zniósł karę śmierci, nie może pozwalać na takie rzeczy! Żądamy natychmiastowego sprawdzenia tej historii! Jeżeli jest w niej cień prawdy, to rząd zastosuje jak najenergiczniejsze środki!

Niezwłocznie wybrano komisję, złożoną z członków wszystkich partii, z prezydentem miasta na czele. Komisja została wysłana do twierdzy Pietropawłowskiej dla przeprowadzenia śledztwa. Wyszliśmy z nią razem, tymczasem Duma Miejska wybrała drugą komisję, tym razem na spotkanie Kiereńskiego i zapobieżenie przelewowi krwi po jego wejściu do stolicy...

O północy prześliznęliśmy się przez strażę u bram twierdzy i znaleźliśmy się na wielkim dziedzińcu, słabo oświetlonym nielicznymi latarniami elektrycznymi. Przechodziliśmy obok cerkwi, w której znajdują się groby carów, i smukłej złożonej dzwonnicy, posiadającej komplet dzwonów, wciąż jeszcze grających w południe *Boże, caria chrani...* Pustka była dokoła, prawie wszystkie okna tonęły w ciemności. Od czasu do czasu wpadaliśmy na jakąś postać wynurzającą się z mroku a odpowiadającą na wszystkie pytania zwykłym: *ja nie znaju*.

Na lewo majaczyły ciemne kontury Trubeckiego Bastionu, tej mogiły dla żywych ludzi, w której za czasów carskich wielu bojowników wolności postradało życie lub zmysły. Tutaj Rząd Tymczasowy zamknął ministrów carskich i tutaj, z kolei,

bolszewicy zamknęli ministrów Rządu Tymczasowego.

Jakiś przyjazny marynarz zaprowadził nas do komendanta, którego biuro mieściło się w małym domku obok mennicy. W ciepłym pokoju, pełnym dymu papierosowego, sześciu czerwonogwardzistów siedziało dokoła syczącego wesoło samowara. Przywitali nas serdecznie i zaproponowali herbatę. Komendant poszedł oprowadzać komisję Dumy Miejskiej, która wciąż twierdziła, że wszyscy junkrzy zostali wymordowani. Zdaje mi się, że żołnierze i marynarze byli tym bardzo ubawieni.

W kącie siedział niewysoki, łysy człowiek w surducie i bogatym futrze. Przygryzał wąsa i spoglądał spode łba jak zaszczuty zwierz. Dopiero co został aresztowany. Ktoś spojrzał na niego niedbale i zauważył, że to chyba jakiś minister lub ktoś w tym rodzaju... Mały człowiek pewnie nawet nie dosłyszał tych słów, tak był przerażony. Zresztą nikt nie okazywał wrogich zamiarów w stosunku do niego.

Zbliżyłem się i przemówiłem po francusku.

— Hrabia Tołstoj — odpowiedział kłaniając się sztywno. — Nie rozumiem, za co mnie aresztowali. Szedłem do domu przez most Trocki, gdy dwaj spośród tych... spośród tych osobników zatrzymali mnie. Byłem wprawdzie komisarzem Rządu Tymczasowego przy sztabie generalnym, ale nigdy nie byłem ministrem...

— Niech sobie idzie — rzekł któryś z marynarzy. — Nie jest groźny...

— Nie — odpowiedział żołnierz, który go przyprowadził. — Musimy zapytać komendanta.

— O! Komendanta! — zaśmiał się marynarz szyderczo. — Po cóżeśmy zrobili rewolucję? Czy po to, żeby znów słuchać oficerów?

Praporszczyk pułku Pawłowskiego opowiedział nam, jak się zaczęło powstanie.

— W nocy 6 listopada nasz pułk był na służbie w sztabie generalnym. Stałem na warcie z kilkoma towarzyszami; Iwan Pawłowicz i jeszcze jeden towarzysz — już nie pamiętam, jak się nazywa — ukryli się za firankami w tym pokoju, w którym odbywało się posiedzenie sztabu. Udało się im podsłuchać mnóstwo ważnych rzeczy, słyszeli na przykład, jak wydawano rozkaz sprowadzenia w nocy gaczyńskich junkrów do Piotrogradu, jak kozakom nakazywano przygotować się do marszu z rana... Główne punkty miasta miały zostać zajęte przed świtem, po czym miano podnieść mosty. Kiedy zaczęli mówić o okrążeniu Smolnego — Iwan Pawłowicz nie wytrzymał. A że akurat wchodziło i wychodziło wiele osób, więc wysłiznął się z pokoju i zszedł do wartowni, ale drugi towarzysz pozostał, aby podsłuchiwać dalej. Ja już przedtem podejrzewałem, że

coś się tu dzieje. W sztabie byli wszyscy ministrowie i co chwila zajeżdżały samochody wiozące oficerów... O pół do trzeciej nad ranem Iwan Pawłowicz opowiedział mi, co usłyszał na górze. Ponieważ sekretarz komitetu pułkowego też był z nami, przeto opowiedzieliśmy mu o wszystkim i zapytaliśmy, co czynić. „Aresztować wszystkich wchodzących i wychodzących” — powiedział, i tak żeśmy zrobili. W ciągu jednej godziny mieliśmy kilku oficerów i dwóch ministrów, których odesłaliśmy natychmiast do Smolnego. Jednakże Komitet Wojskowo-Rewolucyjny nie był jeszcze przygotowany i nie wiedział, co począć, wkrótce też otrzymaliśmy stamtąd rozkaz, aby wszystkich wypuścić i zaniechać dalszych aresztowań. Na to pobiegliśmy do Smolnego co tchu w piersiach i chyba z godzinę przekonywaliśmy ich, że to już jest wojna. Wróciliśmy do sztabu o piątej, a tymczasem prawie wszyscy aresztowani zdążyli odejść. Paru jednak udało się nam przytrzymać, a załoga była już w pogotowiu bojowym...

Czerwonogwardzista z Wyspy Wasiljewkiej opisywał drobiazgowo, co się działo w jego dzielnicy w wielkim dniu powstania.

— Nie mieliśmy ani jednego karabinu maszynowego — mówił ze śmiechem — i ze Smolnego też dostać ich nie mogliśmy. Towarzysz Załkind, członek dzielnicowej *uprawy* (centralnego biura), przypomniał sobie, że w sali posiedzeń *uprawy* stoi karabin maszynowy, zdobyty na Niemcach; poszedł więc on, ja i jeszcze jeden towarzysz. Mienszewicy i socjalrewolucjoniści odbywali właśnie posiedzenie. Otworzyliśmy drzwi, patrzymy — ich jest dwunastu, a nas trzech. Zamikli i patrzą na nas, a my nic, tylko prosto przez salę do karabinu maszynowego. Rozebraliśmy maszynkę, towarzysz Załkind załadował na plecy jedną część, ja drugą i poszliśmy... Nikt nam ani jednego słowa nie powiedział!

— A wiecie, jak został zdobyty Pałac Zimowy? — pytał jeden z marynarzy. — O jakiejś jedenastej spostrzegliśmy, że od strony Newy nie ma ani jednego junkra, wyłamaliśmy więc drzwi i wchodzimy po schodach pojedynczo lub małymi grupkami. Na górze stali junkrzy, którzy nam zabierali karabiny, ale naszych wciąż przybywało, aż gdy zebrało się nas więcej, rzuciliśmy się na junkrów i odebraliśmy im broń...

W tym miejscu wszedł komendant — wesoły, młody podoficer z ręką na temblaku. Oczywiście miał głęboko podkrążone z bezsenności. Wzrok jego padł najpierw na aresztowanego, który od razu zaczął się tłumaczyć.

— Tak, tak — przerwał mu komendant. — Wy jesteście członkiem tego komitetu, który w środę rano nie chciał nam poddać sztabu. Zresztą, obywatelu, nie potrzebujemy was. Bardzo przepraszamy... — Otworzył drzwi i gestem ręki pokazał hrabiemu Tołstojowi, że jest wolny.

Niektórzy z obecnych, zwłaszcza czerwonogwardziści, słabo zaprotestowali, a

marynarz zauważył z tryumfem:

— *Wot! Otóż właśnie!* A co ja mówiłem? Komendant rozmawiał teraz z dwoma żołnierzami.

Załoga twierdzy wybrała ich, aby zaprotestowali przeciw temu, że więźniowie dostają taką samą rację żywnościową jak strażnicy, gdy tymczasem racji tej nie starczy nawet na całkowite zaspokojenie głodu,

— Dlaczego mamy tak szlachetnie traktować kontrrewolucjonistów?

— Jesteśmy rewolucjonistami, towarzysze, a nie bandytami — odparł komendant i obrócił się do nas. Opowiedzieliśmy, że po mieście krążą pogłoski, jakoby junkrów torturowano, a życiu ministrów zagrażało niebezpieczeństwo.

— Czy nie moglibyśmy odwiedzić więźniów, aby potem móc powiedzieć światu...

— Nie! — odpowiedział młody żołnierz gniewnie. — Więcej nie mogę niepokoić więźniów. Musiałem ich obudzić przed chwilą — myśleli, że zamierzamy ich wymordować... A zresztą — większa część junkrów została już zwolniona, a reszta wyjdzie z twierdzy jutro. — Odwrócił się energicznie.

— A czy nie możemy, w takim razie, pomówić z członkami komisji Dumy Miejskiej?

Komendant, który nalewał sobie szklankę herbaty, skinął głową.

— Są tam jeszcze w sali — rzekł niedbale.

Rzeczywiście stali tuż za drzwiami, w słabym blasku lampy naftowej, i z podnieceniem rozmawiali o czymś, otaczając prezydenta miasta.

— Panie prezydencie — rzekłem — jesteśmy korespondentami pism amerykańskich. Czy nie zechce pan łaskawie zakomunikować nam oficjalnie, jakie są wyniki dochodzenia?

Zwrócił ku nam swą dostojną, czcigodną twarz.

— Pogłoski były kłamliwe — wyrzekł z wolna. — Poza incydentami, jakie się zdarzyły w czasie przeprowadzania uwięzionych do twierdzy, ministrowie są traktowani z zachowaniem wszelkich względów. Co do junkrów, to żaden z nich nie ma najmniejszego skaleczenia...

Po Newskim, w nocnych ciemnościach szły nieskończone kolumny żołnierzy

idących na bój z Kiereńskim. W ciemnych bocznicach pełno było samochodów, pędzących we wszystkich kierunkach, z pogaszonymi światłami. Na Fontance pod szóstym, w głównej kwaterze rady chłopskiej, w pewnym ogromnym domu na Newskim, zwanym *Inżyniernyj Zamok* (Szkoła Inżynierska) wrzała gorączkowa praca. Duma Miejska była rzęsiście oświetlona.

W Instytucie Smolnym pracował Komitet Wojskowo-Rewolucyjny, miotając iskry i dygocząc jak przeciążona maszyna...

ROZDZIAŁ SIÓDMY

FRONT REWOLUCYJNY

Sobota, 10 listopada.

Obywatele!

Komitet Wojskowo-Rewolucyjny zawiadamia, że nie zniesie żadnych prób pogwałcenia rewolucyjnego porządku.

Kradzieże, rabunki, próby i usiłowania wywołania pogromów będą surowo karane... Idąc za przykładem Komuny Paryskiej, Komitet będzie tępił bez litości grabieżców lub inicjatorów nieporządków...

W mieście panował spokój. Nie było żadnych zamieszek, grabieży ani nawet bójek pijackich. Nocą po cichych ulicach patrolowały uzbrojone oddziały, a na skrzyżowaniach przy małych ogniskach siedzieli żołnierze i czerwonogwardziści, śmiejąc się i śpiewając. Za dnia na chodnikach zbierały się tłumy, przysłuchując się niewyczerpanym a gorącym dyskusjom między studentami i żołnierzami lub też między handlarzami i robotnikami.

Jedni zatrzymywali drugich na ulicy:

— Kozacy nadciągają?

— Nie.

— Co nowego?

— Nic nie wiem. Gdzie jest Kiereński?

— Powiadają, że jest wszystkiego o osiem wiorst od Piotrogradu... Gzy to prawda, że bolszewicy uciekli na *Aurorę*?

— Tak mówią...

Tylko mury krzyczały, a z nimi parę gazet. Denuncjacja! Wezwanie! Dekret! Ogromny plakat wyrzaskiwał histeryczny manifest Komitetu Wykonawczego Rady Chłopskiej.

...oni (bolszewicy) ośmielają się twierdzić, że są popierani przez Radę Delegatów Chłopskich i że w ich imieniu przemawiają... Niech cała klasa

pracująca Rosji wie, że to kłamstwo d że wszyscy pracujący chłopci (Ogólnorosyjski Komitet Wykonawczy Rady Delegatów Chłopskich) odgradzają się z oburzeniem od jakiegokolwiek udziału zorganizowanego chłopstwa w tym zbrodniczym gwałcie nad wolą klasy pracującej...

Sekcja wojskowa socjalrewolucjonistów:

Bezmyślna próba bolszewików jest bliska upadku. W garnizonie panuje rozłam... Ministerstwa nie. pracują, a chleb się kończy... Wszystkie frakcje, oprócz bolszewików, porzuciły Zjazd. Bolszewicy są izolowani... Wzywamy wszystkie zdrowe elementy, aby się zgrupowały dokoła Komitetu Ocalenia Ojczyzny i Rewolucji i oczekiwały w gotowości pierwszego wezwania Centralnego Komitetu...

Rada Republiki wyliczała swoje krzywdy w następującej odezwie:

Rada Republiki ustępując przed bagnietami musiała się rozwiązać i czasowo przerwać pracę.

Uzurpatorzy, ze słowami „Wolność i Socjalizm” na ustach, tworzą prawo despotycznego gwałtu. Aresztowali oni członków Rządu Tymczasowego, zamknęli gazety i zawładnęli drukarniami. Taka władza musi być uważana za wroga narodowi i rewolucji. Z taką władzą należy walczyć i pokonać ją...

Rada Republiki, aż do chwili wznowienia swych prac, wzywa obywateli Republiki Rosyjskiej do Organizowania się dokoła miejscowych komitetów ocalenia ojczyzny i rewolucji, przygotowujących odebranie władzy bolszewikom i stworzenie rządu, mogącego poprowadzić umęczony kraj do Konstytuanty

Dieło Naroda pisało:

Rewolucja — to znaczy powstanie całego narodu... Lecz cóż mamy tutaj? Nic, prócz garstki biednych głupców, oszukanych przez Lenina i Trockiego... Ich dekrety i odezwy wzbogacą po prostu muzeum dziwolągów historycznych...

A Narodnoje Słowo, organ ludowych socjalistów:

Rząd robotniczo-chłopski? To tylko mrzonka! Ani Rosja, ani nasi alianci — nikt nie uzna takiego „rządu"! Nawet nasi wrogowie go nie uznają...

Prasa burżuazyjna chwilowo zupełnie znikła...

Prawda podawała sprawozdanie z pierwszego zebrania nowego CIK-u, obecnego parlamentu Rosyjskiej Republiki Radzieckiej. Milutin, komisarz Rolnictwa, pisał, że Komitet Wykonawczy Rady Delegatów Chłopskich zwołał na 13 grudnia Ogólnorosyjski Zjazd Chłopski.

„Ależ nie możemy czekać — pisał — musimy się oprzeć na chłopach. Proponuję, abyśmy zwołali Zjazd. natychmiast...”

"Lewica socjalrewolucjonistów zgodziła się. Pospiesznie wydano odezwę do chłopstwa i wybrano pięcioosobowy komitet dla przeprowadzenia projektu.

Sprawę szczegółowego planu podziału ziemi oraz kwestię robotniczej kontroli nad przemysłem odłożono do chwili przedstawienia sprawozdania przez ekspertów.

Przejrzano i uchwalono trzy dekry: Lenina *Ogólne postanowienia o prasie*, nakazujące zamknięcie wszystkich gazet nawołujących do oporu, nieposłuszeństwa w stosunku do nowego rządu lub też do zbrodniczych wystąpień, oraz rozmyślnie przekraczających fakty; dekret o odroczeniu komornego oraz dekret o utworzeniu milicji robotniczej. Równocześnie wydano szereg rozporządzeń. Jedno z nich nadawało Dumie Miejskiej prawo rekwirowania pustych domów i mieszkań, inne nakazywało wyładowywanie wszystkich wagonów towarowych znajdujących się na stacjach krańcowych kolei, aby przyspieszyć w ten sposób dowóz artykułów pierwszej potrzeby i uwolnić niezbędny tabor kolejowy...

W dwie godziny później Komitet Wykonawczy Rady Delegatów Chłopskich rozesał po całej Rosji następującą depeszę:

Samodzielna organizacja bolszewicka, zwana „Biurem Organizacyjnym Ogólnorosyjskiego Zjazdu Chłopskiego", wzywa wszystkie rady chłopskie do wysyłania delegatów na Zjazd do Piotrogradu.... Komitet Wykonawczy Rady Delegatów Chłopskich oznajmia, że jak dawniej — tak i teraz uważa odciąganie sił lokalnych z prowincji za niebezpieczne ze względu na przygotowania do wyborów do Konstytuanty, w której znajduje się teraz jedyna możliwość ocalenia klasy pracującej i kraju. Potwierdzamy datę Zjazdu Chłopskiego — 13 grudnia (30 listopada).

W Dumie Miejskiej panowało niezwykle ożywienie.

Prezydent miasta odbywał narady z kierownikami komitetu ocalenia; jacyś oficerowie wchodzili i wychodzili... Jeden z członków Dumy wbiegł z odezwą Kiereńskiego. Samoloty, lecące nisko nad Newskim, rozrzuciły je setkami. Groziły one straszną zemstą za nieposłuszeństwo i nakazywały żołnierzom, by natychmiast złożyli broń i zebrali się na Polu Marsowym.

— Premier wziął Carskie Sioło — mówiono nam — znajduje się już tylko a pięć wiorst od Piotrogradu. Wejdzie do miasta jutro... za parę godzin... Mówiono, że radzieckie oddziały, będące w kontakcie z kozakami, przeszły na stronę Rządu Tymczasowego. Czernow znajdował się gdzieś w środku, między nimi. Próbował on zorganizować oddziały „neutralne” w jedną siłę, która mogłaby zapobiec wojnie domowej.

— Pułki garnizonowe w mieście porzucają bolszewików — mówiono. — Smolny jest już pusty... Cały aparat rządowy przestał funkcjonować... Pracownicy Banku Państwa nie chcą pracować pod rozkazami komisarzy ze Smolnego ani też wydać im pieniędzy. Wszystkie prywatne banki są zamknięte. Ministerstwa strajkują. Komitet z ramienia Dumy Miejskiej obchodzi przedsiębiorstwa i zbiera pieniądze na wypłacenie pensji strajkującym...

Trocki poszedł do Ministerstwa Spraw Zagranicznych i kazał urzędnikom przełożyć na obce języki dekret o pokoju. Sześciuset urzędników rzuciło mu w twarz podania o zwolnienie... Szlapanikow, komisarz Pracy, nakazał swym pracownikom wrócić do zajęć w ciągu dwudziestu czterech godzin, pod groźbą utraty stanowisk i praw do emerytury. Usłuchali tylko woźni... Niektóre oddziały Specjalnego Komitetu Zaopatrzenia wołały zawiesić pracę, niż podlegać bolszewikom. Telefonistki, pomimo szczodrych obietnic hojnego wynagrodzenia i dobrych warunków pracy, odmówiły łączenia głównych kwater radzieckich...

Partia socjalrewolucjonistów postanowiła wydalić tych członków, którzy pozostali na Zjeździe Rad, oraz tych, którzy brali udział w powstaniu...

Nowiny z prowincji brzmiały podobnie: Mohylów wypowiedział się przeciwko bolszewikom. W Kijowie kozacy rozpędzili rady i aresztowali wszystkich wodzów powstania. Bada i trzydziestotysięczny garnizon w Łudze postanowiły pozostać wierne Rządowi Tymczasowemu i wzywały całą Rosję do solidarności z nimi. Kaledin rozpędził wszystkie rady i związki zawodowe w Zagłębiu Donieckim... Siły jego posuwają się ku północy... Przedstawiciel kolejarzy mówił:

— Wczoraj rozesłaliśmy po całej Rosji telegram żądający zaprzestania wojny między partiami politycznymi i stworzenia koalicyjnego rządu socjalistycznego. W przeciwnym razie ogłosimy strajk jutro wieczorem... Rano odbędzie się zebranie wszystkich frakcji dla rozważenia tej kwestii. Zdaje się, że bolszewicy szukają porozumienia...

— Jeśli tylko doczekają — śmiał się tęgi, różowy inżynier miejski.

Gdyśmy przyszli do Smolnego, nie był on bynajmniej opuszczony, raczej przeciwnie — panował w nim większy ruch i ożywienie niż zwykle. Do gmachu wbiegały i wybiegały z niego tłumy robotników i żołnierzy. Wszędzie zdwojono warty. Pierwszymi ludźmi, których spotkaliśmy, byli sprawozdawcy gazet burżuazyjnych i „umiarkowane” socjalistycznych.

— Wyrzucili nas! — krzyczał jeden z nich, reporter pisma *Wola Naroda*. — Boncz-Brujewicz zjawił się w biurze prasowym i kazał nam wynosić się. Powiedział, że jesteśmy szpiegami! — Wszyscy zaczęli mówić i krzyzczeć równocześnie: „Obelga! Bezczelność! Wolność prasy!”

W westybulu stały wielkie stoły, zavalone stosami odezw, proklamacji i rozkazów Komitetu Wojskowo-

Rewolucyjnego. Żołnierze i robotnicy przenosili je do oczekujących samochodów.

Oto. jak zaczynała się jedna z odezw:

POD PRĘGIERZ!

W tej tragicznej chwili, którą masy rosyjskie przeżywają, mienszewicy ze swymi zwolennikami oraz prawica socjalrewolucjonistów zdradzili klasę pracującą. Przeszli na stronę Kornułowa, Kiereńskiego i Sawinkowa...

Drukując rozkazy zdrajcy Kiereńskiego i rozpowszechniając najśmieszniejsze pogłoski o jego mitycznych zwycięstwach, wywołują panikę w mieście...

Obywatele! Nie wierzcie tym kłamliwym pogłoskom! Żadna potęga nie potrafi pokonać Ludowej Rewolucji... Kiereńskiego i jego zwolenników czeka rychła i zasłużona kara...

Stawiamy ich pod pręgierz. Niechaj odczują pogardę wszystkich robotników, żołnierzy, marynarzy i chłopów, których chcieli zakuć w dawne kajdany! Nigdy nie uda im się zetrzeć ze swego oblicza piętna pogardy i oburzenia ludu...

Wstyd i hańba zdrajcom ludu!...

Komitet Wojskowo-Rewolucyjny przeprowadził się do większego lokalu, do pokoju nr 17 na najwyższym piętrze.

Przy drzwiach stali czerwonogwardziści. Wewnątrz wąską przestrzeń między drzwiami i barierką wypełniał tłum ludzi przyzwoicie ubranych, pozornie pełnych szacunku, lecz kipiących wewnątrz. Byli to mieszczenie starający się o pozwolenie na samochód lub przepustkę na wyjazd z miasta. Sporo było między nimi cudzoziemców. Na służbie byli Bill Szatow i Peters, którzy przerwali pracę, aby nam przeczytać ostatnie biuletyny.

179 zapasowy pułk jednogłośnie deklaruje swą pomoc. Pięć tysięcy robotników portowych z Putiłowa wita radośnie nowy rząd.

Komitet Wykonawczy Związków Zawodowych — wita entuzjastycznie. Garnizon i eskadra w Rewlu wybrały Komitet Wojskowo-Rewolucyjny i wysyłają oddziały wojska. Psków i Mińsk są opanowane przez Komitety Wojskowo-Rewolucyjne. Pozdrowienia od rad Carycyna, Rowieńska nad Donem, Czernigorska, Sewastopola. ...Dywizja finlandzka oraz nowo obrane komitety V i XII Armii oddają się pod komendę...

Z Moskwy — wiadomości niepewne. Oddziały Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego utrzymują strategicznie ważne odcinki miasta; dwie kompanie trzymające wartę w Kremlu przeszły na stronę Rad, ale arsenał znajduje się w ręku pułkownika Riabcewa i jego junkrów. Komitet Wojskowo-Rewolucyjny żądał broni dla robotników i pertraktował z Riabcewem do dzisiejszego poranka. Ale nagle, rano, wysłał Riabcew ultimatum domagające się poddania oddziałów radzieckich i rozwiązania Komitetu. Walka się rozpoczęła.

Sztab w Piotrogradzie uznał władzę komisarzy ze Smolnego od razu, *Centroflot* odmówił, ale został rozgromiony przez Dybenkę i kompanię marynarzy kronsztadzkich. Stworzony został nowy *Centroflot*, oparty na okrętach wojennych Morza Czarnego i Bałtyckiego...

Jednak we wszystkich chwiejnych zapewnieniach wyczuwało się jakąś mrozącą przestrożę. Coś nieokreślonego unosiło się w powietrzu. Kozacy Kiereńskiego nadciągali szybko, mieli artylerię... Skripnik, sekretarz komitetów fabrycznych, zapewniał mnie, z twarzą żółtą i ściągniętą z bezsenności, że mają nawet cały korpus, ale dodawał zdecydowanie: „Żywymi nas nie wezmą!” Pietrowski uśmiechał się słabo: „Być może, że jutro zaśniemy, nawet na dość długo...” Łozowski, że swoją wyczerpaną *twarzą* o czerwonym zaroście, pytał mnie:

„Jakie szanse mamy?... Jesteśmy osamotnieni... Tłum przeciwko wyszkolonym żołnierzom!" Na południu i na południowym zachodzie rady uciekały przed Kiereńskim, a w garnizonach w Gatczynie, Pawłowsku i Carskim Siole nastąpił rozłam — połowa chciała zostać neutralna, a reszta, bez oficerów, w najbliższym nieładzie uciekała do stolicy...

W salach Smolnego rozlepiano następujący komunikat:

Krasne Sioło, 10 listopada (28 października) — 6 rano.

Podać do wiadomości wszystkich Komendantów Sztabów, Dowódców oraz wszystkich, wszystkich, wszystkich...

Były minister Kiereński rozesał wszędzie i do wszystkich świadome kłamliwą depeszę, jakoby oddziały rewolucyjnego Piotrogradu złożyły dobrowolnie broń i przeszły na stronę dawnego rządu, rządu zdrady. Komitet Wojskowo-Rewolucyjny miał rzekomo nakazać żołnierzom odwrót. Wojska wolnego narodu nie poddają się ani się nie cofają.

Z Gatczyny oddziały nasze wyszły w porządku. Wyszły dla uniknięcia przelewu krwi między nimi i ich oszukanymi braćmi — kozakami, oraz w celu zajęcia dogodniejszych pozycji. Pozycje te są tak pewne, że gdyby nawet Kiereński ze swymi towarzyszami broni spróbowali zwiększyć dziesięciokrotnie swe siły, jeszcze nie byłoby powodów do niepokoju. W oddziałach naszych panuje nadzwyczajny nastrój.

W Piotrogradzie zupełny spokój.

Dowódca obrony Piotrogradu i piotrogrodzkiego okręgu

podpułkownik Murawjow

Gdyśmy wychodzili z Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego, wszedł Antonow z papierem w ręku. Wyglądał jak trup.

— Roześlijcie to! — powiedział.

DO WSZYSTKICH DZIELNICOWYCH RAD DELEGATÓW ROBOTNICZYCH I KOMITETÓW FABRYCZNYCH.

ROZKAZ

Korniłowskie bandy Kiereńskiego zagrażają drogom prowadzącym do stolicy. Wydaliśmy wszelkie niezbędne zarządzenia, by bezlitośnie zdusić kontrrewolucyjny zamach skierowany przeciwko ludowi i jego zdobyczom. Konieczne jest niezwłoczne poparcie przez robotników Armii Rewolucyjnej i Czerwonej Gwardii.

ROZKAZUJEMY RADOM DZIELNICOWYM I KOMITETOM FABRYCZNYM:

1. Wyznaczyć jak najwięcej robotników do kopania rowów, wznoszenia barykad i umacniania zasieków kolczastych.
2. Jeżeli w związku z tym zajdzie konieczność przerwania pracy w fabrykach — niezwłocznie wydać odpowiednie zarządzenie.
3. Zebrać cały zapas drutu kolczastego i zwykłego oraz wszystkie narzędzia potrzebne do kopania rowów i wznoszenia barykad.
4. Całą posiadaną broń mieć ze sobą.
5. **ŚCIŚLE PRZESTRZEGAĆ DYSCYPLINY I PRZYKOTOWAĆ SIĘ DO POPARCIA ARMII I REWOLUCJI WSZELKIMI ŚRODKAMI.**

*Przewodniczący Piotrogradzkiej Rady Delegatów Robotniczych
i Żołnierskich*

Komisarz Ludowy LEW TROCKI

Przewodniczący Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego

Dowódca Okręgu N. PODWOJSKI

Gdy wyszliśmy ze Smolnego, dzień był ciemny i ponury. Wszystkie fabryki dokoła gwizdały tonem ostrym i nerwowym, pełnym ukrytego znaczenia. Robotnicy i robotnice wychodzili na miasto w dziesiątkach tysięcy. Dziesiątkami tysięcy wyrzucały rojne i gwarne przedmieścia mizerne, szare tłumy.

Czerwony Piotrogród w niebezpieczeństwie! Kozacy! Mężczyźni, kobiety, dzieci, z karabinami, pikami, szablami, z kłębami drutu, z taśmami naboju na robotniczych ubraniach — wszyscy walili na południe i południowy zachód,

poprzez brudne ulice, ku rogatce moskiewskiej. Żadne miasto nie widziało takiego olbrzymiego, spontanicznego ruchu ludzkiego! Naprzód, jak potok górski, unosząc oddziały żołnierzy, karabiny maszynowe, ciężarowe samochody i wozy, rwał rewolucyjny proletariat, broniący własną pierśią stolicy Republiki Robotników i Chłopów!

Przed drzwiami Smolnego ujrzeliśmy samochód. Opierając się na błotniku, stał przy nim chudy człowiek w grubych szklach, zza których zaczerwienione oczy wydawały się większe, niż były w rzeczywistości. Ręce trzymał w kieszeniach wytartego płaszcza i z trudem wydobywał słowa z gardła. Tuż obok chodził nerwowo tam i z powrotem brodaty marynarz ogromnego wzrostu. Miał jasne, młode oczy i w roztargnieniu bawił się olbrzymim rewolwerem z, oksydowanej stali, którego ani na chwilę nie wypuszczał z ręki. Byli to Antonow i Dybenko.

Kilku żołnierzy usiłowało przymocować u boków samochodu dwa rowery wojskowe. Szofer protestował gwałtownie, mówiąc, że emalia się porysuje. Oczywiście, jest bolszewikiem, to prawda; samochód został skonfiskowany burżujowi, to też prawda; rowery będą użyte dla kurierów — on to rozumie, ale jednak cała jego szoferska natura burzyła się przeciw temu. Toteż rowery pozostawiono...

Komisarze ludowi Spraw Wojskowych i Marynarki udają się na inspekcję frontu rewolucyjnego.

Czy nie moglibyśmy pojechać z nimi?

Pod żadnym pozorem! W aucie jest tylko pięć miejsc; pojedzie dwóch komisarzy, dwóch kurierów i szofer.

Niemniej jednak pewien mój znajomy, Rosjanin, którego będę nazywał Trusiszką, najspokojniej wsiadł do auta i w żaden sposób nie można go było stamtąd usunąć.

Nie widzę powodu, dla którego miałbym wątpić w prawdziwość historii tej podróży, opowiedzianej mi przez Trusiszkę. Już na Suworowskim Prospekcie ktoś z nich wspomniał o jedzeniu. Objazd frontu mógł potrwać trzy albo i cztery dni, a okolica nie była specjalnie bogata w żywność. Zatrzymali auto. Kto ma pieniądze? Komisarz Spraw Wojskowych wywrócił kieszenie — nie miał ani jednej kopiejki. Komisarz Marynarki był kompletnym bankrutem. Tak samo szofer. Trusiszka kupił pożywienie...

Właśnie skręcali na Newski, gdy pękła im guma.

— Co teraz zrobimy? — zapytał Antonow.

— Zarekwirujemy inny samochód! — podsunął Dybenko, potrząsając rewolwerem. Antonow stanął więc na środku jezdni i zatrzymał przejeżdżający samochód. Przy kierownicy siedział jakiś żołnierz.

— Potrzebny mi jest ten samochód — powiedział Antonow.

— Nie dam go wam! — odparł żołnierz.

— A czy wiecie, z kim macie do czynienia? — tu Antonow pokazał dokument stwierdzający, że jest wodzem naczelnym wszystkich wojsk Republiki Rosyjskiej i rozkazy jego mają być bezwzględnie wykonywane.

— A choćby sam diabeł. To mnie nic nie obchodzi! — zawołał żołnierz z zapalem. — Ta maszyna należy do pierwszego pułku karabinów maszynowych. Wiozę naboje! Nie dam!

Trudność została usunięta, gdy nadjechała stara, rozklekotana taksówka, jadąca pod włoską flagą. (W czasie zamieszek właściciele prywatnych samochodów rejestrowali je w obcych konsulatach, aby w ten sposób uniknąć rekwizycji), Tłusty jegomość w drogim futrze został wyprowadzony ze środka i towarzystwo pojechało dalej.

Przy roгатce narwskiej Antonow kazał zawołać komendanta Czerwonej Gwardii. Poprowadzono go do samej granicy miasta, gdzie paruset robotników kopało okopy i oczekiwało kozaków.

— Co tu słyhać, towarzyszu? — zapytał Antonow.

— Wszystko w porządku, towarzyszu — odpowiedział komendant. — Wojsko jest w cudownym nastroju. Tylko jedna rzecz, towarzyszu... Nie mamy amunicji...

— W Smolnym leżą dwa miliardy naboji — rzekł Antonow. — Zaraz Warn wypiszę rozkaz — zaczął szperać po kieszeniach. — Czy nikt nie ma kawałka papieru?

Dybenko nie miał. Kurierzy też nie mieli. Trusiszka zaofiarował swój notes...

— Do diabła! Nie mam ołówka! — zawołał Antonow. — Kto ma ołówek?

Nie trzeba chyba dodawać, że jedynym ołówkiem w tym towarzystwie mógł się poszczycić Trusiszka...

Nie dostawszy się do samochodu dowództwa, udaliśmy się na dworzec kolei do Carskiego Sioła. Idąc Newskim, widzieliśmy czerwonogwardzistów

maszerujących z karabinami w rękę. Niektórzy mieli (bagnety. Zapadał wczesny zimowy mrok. Bez muzyki, bez bębnow, nie wyrównanymi czwórkami szli po błocie. Czerwony sztandar, na którym niezgrabne złote litery wołały: „Ziemi! Pokoju!”, powiewał nad wysoko podniesionymi głowami. Byli bardzo młodzi. Wyraz ich twarzy zdradzał ludzi, którzy wiedzą o tym, że idą na śmierć... Tłumy na chodnikach obserwowały ich w pełnym nienawiści milczeniu, rzucając półbojaźliwe, półpogardliwe spojrzenia...

Na dworcu nikt nie wiedział, gdzie jest Kiereński ani nawet, gdzie się front znajduje. W każdym razie pociągi dochodziły tylko do Carskiego Sioła.

Nasz wagon był wypełniony ludźmi mieszkającymi

za miastem. Wracali do domu obładowani paczkami. Wszyscy mieli wieczorowe gazety i rozmawiali o powstaniu bolszewickim. Zresztą, gdyby nie te rozmowy, nikt by się nie domyślił, że potężna Rosja jest rozbita na dwa wrogie obozy przez wojnę domową, a pociąg nasz jedzie po terenie działań wojennych. Przez okienko można było dojrzeć w szybko gęstniejących ciemnościach tłumy żołnierzy ciągnących zabłoconymi drogami ku miastu. Dyskutowali, energicznie wymachując karabinami. Na bocznym torze, w świetle wielkich latarni, stał pociąg towarowy, natłoczony wojskiem. To było wszystko... Daleko za nami, na horyzoncie, odbłaski światła miejskich z lekka rozjaśniały noc. Gdzieś tam, po rozrzuconym szeroko przedmieściu pełzł tramwaj...

Na stacji w Carskim Siole było spokojnie, tylko grupki żołnierzy stały tu i ówdzie, wyglądając z niepokojem w stronę pustej drogi do Gatczyny i rozmawiając po cichu. Zapytałem kilku z nich, po czyjej są stronie.

— Hm... — odpowiedział jeden — my nie wiemy dobrze, o co chodzi... Z pewnością Kiereński jest prowokatorem, ale nam się wydaje, że to niedobrze, gdy Rosjanie strzelają do Rosjan...

W biurze komendanta stacji dyżurował wielki, wesóły, brodaty żołnierz z czerwoną przepaską komitetu pułkowego na ramieniu. Nasze zaświadczenia ze Smolnego wzbudziły w nim natychmiastowy respekt. Był całkowicie oddany radom, ale chwilowo — cokolwiek zakłopotany.

Czerwonogwardziści byli tutaj dwie godziny temu i znów odeszli. Dziś rano przybył tu komisarz, ale wrócił do Piotrogradu, gdy kozacy nadciągnęli.

— Więc kozacy są tutaj?

Posępnie skinął głową.

— Była walka. Kozacy nadciągnęli wczesnym rankiem. Wzięli dwustu albo

trzystu naszych ludzi. Około dwudziestupięciu zabili.

— A gdzie są teraz?

— Daleko jeszcze chyba nie odeszli. Nie wiem dokładnie. Gdzieś tam... — Zrobił ręką nieokreślony ruch w kierunku zachodnim.

Zjedliśmy obiad na stacji. Był doskonały, lepszy niż w Piotrogradzie, a przy tym tańszy. Obok nas siedział francuski oficer, który dopiero co wrócił piechotą z Gatczyny. Mówił, że panuje tam zupełny spokój. Miasto jest w rękach Kiereńskiego.

— Ach, ci Rosjanie! — zawołał. — Co za oryginalny naród. Jaka dziwna wojna domowa. Wszystko, oprócz walki.

Poszliśmy do miasta. Przy drzwiach stacji stało dwóch żołnierzy z bagnetami na karabinach. Otaczało ich ze stu ludzi. Byli to przeważnie urzędnicy, kupcy i studenci. Wszyscy klęli i dyskutowali z żołnierzami, którzy czuli się niewyrażnie i mieli miny niesłusznie ukaranych dzieci.

Nad tłumem górował wysoki młody człowiek w studenckim mundurze. Mina jego wyrażała pogardę.

— Chyba zdajecie sobie sprawę — mówił wyzywającym tonem — że podnosząc broń przeciwko braciom stajecie się dobrowolnie narzędziem w rękach morderców i zdrajców!

— A, bracie — zaczął żołnierz poważnie — w tym miejscu nie rozumiecie. Czy nie widzicie, że istnieją dwie klasy: proletariat i burżuazja. Otóż my...

— E, znam te bzdurstwa — przerwał student brutalnie. — Garstka ciemnych chłopów, jak ty na przykład, wyłapała parę hasel z czyjegoś wrzasku, ale powtarzacie je jak papugi, nie wiedząc nawet, co oznaczają. — W tłumie rozległy się śmiechy. — Ja sam jestem marksistą. Mogę ci powiedzieć, że to, o co walczyacie, to nie jest socjalizm. To zwykła anarchia, z której skorzystają Niemcy.

— Aha, rozumiem — powiedział żołnierz, któremu już pot wystąpił na czoło. — Wy jesteście wykształceni, a ja jestem tylko prosty człowiek. To się widzi od razu. Ale wydaje mi się...

— Ty chyba wierzysz — znów przerwał student pogardliwie — że Lenin jest naprawdę przyjacielem proletariatu?

— Tak jest. Tak. Wierzę w to — odpowiedział żołnierz. Widać było, że cierpi.

— Świetnie, przyjacielu. A czy wiesz o tym, że Lenina przystali z Niemiec w zaplombowanym wagonie? Może nie wiesz, że Lenin wziął pieniądze od Niemców?

— No, o tym ja tam wiele nie wiem — odpowiedział żołnierz z uporem — ale wiem, że Lenin mówi właśnie to, co ja i inni prostacy chcieliby słyszeć. Przecież istnieją dwie klasy: burżuazja i proletariat...

— Głupcze. Ja już siedziałem od dwóch lat w Szlisselburgu za działalność rewolucyjną, kiedyś ty jeszcze strzelał do rewolucjonistów i śpiewał *Boże, caria chrani*. Nazywam się Wasilij Georgijewicz Panin. Czyś ty o mnie nigdy nie słyszał?

— Bardzo przepraszam, ale nie — odpowiedział pokornie żołnierz. — Ja jestem ciemny człowiek. To z was chyba wielki bohater?

— Oczywiście — powiedział student z przekonaniem — ja walczę z bolszewikami, bo oni prowadzą do zguby Rosję i naszą wolną rewolucję. No i cóż ty teraz powiesz?

Żołnierz skrobał się w głowę.

— Nic nie mogę powiedzieć na to wszystko — rzekł krzywiąc się w męce wysiłku umysłowego: —

Dla mnie to jest zupełnie proste, ale... ja nie jestem wykształcony. Przecież wychodzi tak — są tylko dwie klasy — proletariat i burżuazja...

— Znów z tą idiotyczną formułą! — wrzasnął student.

— ...tylko dwie klasy — ciągnął żołnierz, trzymając się swego zajadle — a jeżeli ktoś nie jest po jednej stronie, to jest po drugiej...

Szliśmy ulicą. Świateł było mało. Rzadko spotykało się przechodniów. Groźna cisza zawisa nad tym miejscem, które — (będąc jak gdyby czyścikiem między niebem i piekłem — było pod względem politycznym Ziemią Niczyją. Tylko zakłady fryzjerskie świeciły jaskrawym światłem, a przed łaźniami publicznymi stały kolejki. Był to bowiem wieczór sobotni, kiedy cała Rosja kąpie się i perfumuje. Nie wątpię, że kozacy i żołnierze bolszewicki spotykali się w łaźni tego wieczoru, nie czyniąc sobie najmniejszej krzywdy.

Im bardziej zbliżaliśmy się do pałacowego parku, tym bardziej pustoszały ulice. Przerażony pop wskazał nam główną kwaterę radziecką i skrył się czym prędzej. Znajdowała się ona w skrzydle jednego z wielkopszących pałaców, naprzeciwko parku. Drzwi były zamknięte, a w oknach ciemno. Żołnierz

włóczący się w pobliżu obejrzał nas od stóp do głów ponurym, podejrzliwym spojrzeniem.

— Rada wyjechała dwa dni temu — powiedział, nie wyjmując rąk z kieszeni.

— Dokąd? Wzruszył ramionami.

— *Nie znaju.*

Poszliśmy trochę dalej i. ujrzelśmy wielki, rześcicie oświetlony budynek. Z wnętrza dobiegał odgłos młotka. Gdyśmy stali zakłopotani, zbliżył się jakiś żołnierz z marynarzem. Trzymali się pod rękę. Pokazałem im swój dokument ze Smolnego.

— Jesteście po stronie rad? — zapytałem.

Nie odpowiedzieli. Spojrzeli tylko ze strachem na siebie.

— Co tam robią? — marynarz wskazał na gmach.

— Nie wiem.

Żołnierz wyciągnął rękę i ostrożnie uchylił drzwi. Wielka sala, którą ujrzelśmy, była przystrojona czerwonymi płachtami i gałązkami jodłowymi. Budowano właśnie scenę i ustawiano rzędy krzesel.

Zjawiała się jakaś tęga kobieta z młotkiem w ręku i mnóstwem gwoździ w zębach.

— Czego chcecie?— rzekła.

— Czy dziś wieczorem będzie przedstawienie? — zapytał nerwowo marynarz.

— W niedzielę wieczorem będzie przedstawienie amatorskie — odpowiedziała ostro. — Wynoście się.

Usiłowaliśmy wciągnąć żołnierza i marynarza w rozmowę, ale nie powiodło się nam. Byli bardzo zdenerwowani i wystraszeni, wkrótce też dali nura w ciemności.

Poszliśmy w stronę pałaców cesarskich. Droga prowadziła obok ogromnych, ciemnych ogrodów, w których niewyraźnie majaczyły ozdobne mostki, a fantastyczne kształty pawilonów rysowały się poprzez mrok nocy. Gdzieś słychać było łagodne szemranie fontanny.

Nagle, gdyśmy oglądali zabawnego żelaznego łabędzia, wyływającego ze

sztucznej groty, poczuliśmy, że ktoś się nam przygląda. Rozejrzeliśmy się. Z sąsiedniego trawnika sześciu tęgich, uzbrojonych żołnierzy patrzyło na nas gniewnym, podejrzliwym wzrokiem. Zbliżyłem się do nich.

— Kto jesteście? — zapytałem.

— Warta — odpowiedział jeden z nich. Wszyscy wyglądali na bardzo zmęczonych, niewątpliwie też byli zmordowani. Parę tygodni całodziennych i całonocnych wieców i dyskusji może zmęczyć.

— Jesteście po stronie Kiereńskiego czy rad? Zapadło krótkotrwałe milczenie. Spoglądali po sobie z zakłopotaniem.

— Jesteśmy neutralni — odpowiedział w końcu jeden.

Przeszliśmy pod arkadami ogromnego Pałacu Katarzyny, wreszcie weszliśmy, aby zapytać o główną kwaterę. Wartownik przy drzwiach w białym skrzydle pałacu powiedział nam, że komendant jest w środku.

W wytwornym białym pokoju, podzielonym przez dwustronny kominek na dwie nierówne części, stała grupa oficerów, rozmawiających z nerwowym ożywieniem. Wszyscy byli bladzi i roztargnieni, widać było, że nie spali tej nocy. Podeszliśmy do jednego z nich, którego nam wskazano jako pułkownika, i okazaliśmy bolszewickie dokumenty. Pułkownik, starszy pan, z białą brodą, w mundurze obwieszonym orderami, wydawał się bardzo zdziwiony.

— W jaki sposób dostaliście się żywi aż tutaj? — pytał uprzejmie. — Na ulicach jest teraz bardzo niebezpiecznie. W Carskim Siole aż kipi od wrzących namiętności politycznych. Dziś rano była bitwa, a jutro rano chyba będzie druga. Kiereński wejdzie do miasta o ósmej.

— Gdzie są kozacy?

— Mniej więcej o wiorstę w tamtym kierunku — wskazał ręką.

— A wy będziecie bronić miasta przed nimi?

— O, nie, drogi panie — uśmiechnął się. — My trzymamy miasto dla Kiereńskiego.

Serca w nas zamarły, bo dokumenty nasze stwierdzały niezbitcie, że jesteśmy rewolucjonistami do szpiku kości.

Pułkownik odchrząknął.

— Teraz sprawa waszych przepustek — zaczął. — Jeśli was złapią, to grozi wam niebezpieczeństwo, dlatego też, jeżeli chcecie oglądać bitwę, to dam wam przepustkę do hotelu oficerskiego, w którym zajmiecie pokój. Gdy wrócicie tutaj o siódmej rano, dam wam nowe przepustki.

— To znaczy, że wy jesteście po stronie Kiereńskiego?

— No... nie... niezupełnie po stronie Kiereńskiego. — Pułkownik zawahał się. — Widzicie, rzecz się tak przedstawia. Większość żołnierzy naszego garnizonu — to bolszewicy. Dzisiaj, po bitwie, odeszli oni wszyscy w kierunku Piotrogradu, zabierając ze sobą artylerię. Właściwie można powiedzieć, że tutaj ani jeden żołnierz nie stoi po stronie Kiereńskiego, ale są między nimi i tacy, którzy w ogóle nie chcą walczyć. Oficerowie prawie wszyscy przeszli na stronę Kiereńskiego albo po prostu odeszli. My zaś... hm... my zaś jesteśmy, jak to łatwo zauważyć, w najtrudniejszej sytuacji...

Nie uwierzyliśmy, że będzie tu jakaś bitwa...

Uprzejmy pułkownik kazał swemu ordynansowi odprowadzić nas na stację. Ordynans był południowcem, urodzonym w Besarabii. Był dzieckiem francuskich emigrantów.

— Ach — wzdychał przez cały czas — nie dbam o niebezpieczeństwa ani trudy, ale już od trzech lat nie widziałem mojej matki...

Z okienka pociągu, mknącego poprzez chłód i mrok do Piotrogradu, zdążyłem zauważyć i rozróżnić gromadki żołnierzy gestykulujących w świetle ognisk i grupki samochodów pancernych stojących na skrzyżowaniach dróg. Szoferzy nawoływali się wzajemnie, wychylając głowy z wieżyczek...

Gromady żołnierzy i czerwonogwardzistów włączyły się w nieporządku przez całą tę noc, bez dowódców, po zimnych polach. Komisarze z Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego biegali od grupy do grupy, usiłując zorganizować obronę Piotrogradu...

W mieście rozgorączkowane tłumy przewalały się w górę i w dół po Newskim. Coś wisało w powietrzu.

Od Dworca Warszawskiego dolatywał odgłos dalekiej kanonady. W szkołach junkrów panował gorączkowy ruch. Członkowie Dumy Miejskiej chodzili po koszarach, przekonując i błagając żołnierzy... Opowiadali straszne historie o zbrodniach bolszewickich — o rzezi junkrów w Pałacu Zimowym, o gwałtach dokonywanych nad kobietami-żołnierzami, o rozstrzelaniu młodej dziewczyny przed gmachem Rady, o zamordowaniu księcia Tumanowa... W Dumie Miejskiej, w sali Aleksandryjskiej, odbywało się nadzwyczajne zebranie

komitetu ocalenia... Komisarze wbiegali i wybiegali... Znajdowali się tutaj wszyscy dziennikarze wyrzuceni ze Smolnego. Byli w świetnych humorach i nie chcieli dać wiary naszym opowiadaniom o faktycznym stanie rzeczy w Carskim Siole. Jakżeż to, przecież wszyscy wiedzą, że Carskie Sioło jest w rękach Kiereńskiego, a kozacy są teraz w Pułkowie. Tutaj wybrano już nawet komitet, który ma oczekiwać Kiereńskiego na dworcu. Spodziewają się go rano...

Jeden z dziennikarzy powiedział mi w wielkiej tajemnicy, że kontrrewolucja zacznie się o północy. Pokazał mi dwie odezwy. Jedna była podpisana przez Goca i Połkownikowa i nakazywała szkołom junkrów, żołnierzom-rekonwalescentom w szpitalach i kawalerom Krzyża Św. Jerzego przygotować się do działań wojennych i czekać na rozkaz komitetu ocalenia. Druga była od samego komitetu ocalenia i brzmiała następująco:

Do mieszkańców Piotrogradu!

Towarzysze robotnicy, żołnierze i obywatele rewolucyjnego Piotrogradu!

Bolszewicy, wołając o pokój na froncie, równocześnie nawołują do bratobójczej walki na tyłach.

Nie słuchajcie ich prowokacyjnych wezwań.

Nie kopcie okopów.

Precz ze zdradzieckimi barykadami.

Złóżcie broń.

Żołnierze! Wracajcie do koszar.

Walka rozpoczęta w Piotrogradzie — to śmierć rewolucji.

W imię wolności, ziemi i pokoju, umacniajcie się dokoła Komitetu Ocalenia Ojczyzny i Rewolucji.

Wychodząc z Dumy Miejskiej: spotkaliśmy oddział czerwonogwardzistów. Miny mieli ponure, zdesperowane. Prowadzili kilkunastu aresztowanych członków miejscowego oddziału Rady Kozackiej, schwytanych w ich własnej głównej kwaterze na gorącym uczynku przygotowywania kontrrewolucji...

Żołnierz w towarzystwie chłopca niosącego wiaderko z klejem rozlepił olśniewająco białe plakaty:

Niniejszym ogłaszam w Piotrogradzie i na przedmieściach stan oblężenia. Wszelkie zebrania i wiece na ulicach oraz pod gołym niebem są zakazane do chwili ukazania się specjalnego rozporządzenia.

Przewodniczący Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego N. PODWOJSKI

Poszliśmy do domu. W mieście panowała napięta atmosfera niespokojnego wyczekiwania. Słychać było pomieszane odgłosy sygnałów samochodowych, nawoływań i odległych strzałów.

Wczesnym rankiem w gmachu centrali telefonicznej zjawił się oddział junkrów, przebranych za żołnierzy Siemionowskiego pułku. Przyszli tu przed zmianą warty. Ponieważ znali hasło bolszewickie, przeto bez żadnych trudności objęli służbę. W parę minut później przyszedł Antonow, który osobiście obchodził strażę. Pochwycili go i natychmiast zamknęli w osobnym pokoju. Gdy nadeszła zmiana warty, przyjęli ją salwą karabinową, zabijając kilku ludzi. Kontrrewolucja się rozpoczęła...

ROZDZIAŁ ÓSMY

KONTRREWOLUCJA

Następnego poranka, to jest w niedzielę 11 listopada, Kiereński na białym koniu wjechał na czele kozaków do Carskiego Sioła. Ze szczytu niewielkiego wzgórza mogli dojrzeć złote dzwonnice i wielobarwne kopuły Piotrogradu. Cała rozległa, szara masa stolicy rozpościerała się przed nimi na ciemnej równinie, przechodząc w dali w stalowy błękit Zatoki Fińskiej.

Bitwy wprawdzie nie było, ale Kiereński popełnił ogromny błąd. O siódmej rano posłał drugiemu carsko-sielskiemu pułkowi strzelców rozkaz złożenia broni, na który żołnierze odpowiedzieli, że pozostaną neutralni, ale nie chcą się rozbroić. Kiereński dał im dziesięć minut do namysłu, co ich bardzo rozgniewało; od ośmiu miesięcy rządili już sobą sami, za pomocą własnego komitetu, a ten rozkaz pachniał starym reżimem... W parę minut później artyleria kozacka otworzyła ogień na koszary, zabijając ośmiu ludzi. Od tej chwili w Carskim Siole nie było ani jednego neutralnego żołnierza...

Piotrogród obudził się wśród huku strzelaniny karabinowej i chrzęstu maszerujących. Niebo było szare, dął zimny wiatr, zwiastujący śnieg. O świcie silne oddziały junkrów zajęły hotel wojskowy i gmach telegrafu, ale później zostały stamtąd po krwawej walce wyparte. Centrala telefoniczna była obleżona przez marynarzy, leżących na środku Morskiej, za barykadami z beczek, skrzyń i blachy lub ukrytych na rogu Gorochowej i placu Św. Izaaka. Gdy tylko dojrzeli najmniejszy ruch w budynku, natychmiast strzelali. Od czasu do czasu przejeżdżało auto z flagą Czerwonego Krzyża. Marynarze przepuszczali je bez żadnych przeszkód...

Albert Rhys Williams był w centrali telefonicznej i wyjechał stamtąd samochodem Czerwonego Krzyża, ostentacyjnie naładowanym rannymi. Pokrążywszy po mieście, jak opowiadał, auto docierało okólną drogą do Michajłowskiej Szkoły junkrów — głównej kwatery kontrrewolucjonistów. Na podwórzu znajdował się francuski oficer, który, zdaje się, kierował tym wszystkim... W ten sposób dostarczano amunicji i żywności do centrali telefonicznej. Dziesiątki takich rzekomych ambulansów służyły junkrom do przewożenia gońców i amunicji...

Pięć albo sześć samochodów, należących do rozwiązanego angielskiego dywizjonu samochodów pancernych, było w rękach podchorążych. Louise Bryant przechodziła właśnie placem Św. Izaaka, gdy jedna z tych pancerek nadjechała od strony Pałacu Admiralicji, kierując się ku centrali telefonicznej.

Na rogu ulicy Gogola silnik przestał pracować i samochód stanął. Kilku marynarzy, ukrytych za stosami drzewa, zaczęło strzelać do niego. Karabin maszynowy w wieżyczce samochodu obrócił się dokoła i zasypał gradem kul zarówno drewnianą barykadę, jak i tłum. Pod arkadą, przy której stała miss Bryant, padło siedem trupów, między innymi dwóch małych chłopców...

Nagle, z dzikim okrzykiem, marynarze wyskoczyli z ukrycia i, nie bacząc na ogień, dopadli potwora.

Wciąż wrzeszcząc wniebogłosy, zaczęli bagnietami dźgać na oślep otwory: strzelnicze i szpaty między arkuszami blachy... jeszcze... jeszcze... Kierowca udawał rannego i marynarze puścili go. Dał pełny gaz i uciekł do Dumy Miejskiej, gdzie potem opowiadał o zezwierzczeniu bolszewików... Wśród zabitych znajdował się oficer angielski...

Później gazety doniosły, że w jednym ze zdobytych samochodów pancernych wzięto do niewoli również i francuskiego oficera, którego odesłano do Pietropawłowskiej twierdzy. Poselstwo francuskie natychmiast zaprzeczyło tej wiadomości, ja jednak rozmawiałem z jednym z radców miejskich, który osobiście zajmował się sprawą uwolnienia tego oficera z więzienia...

Jakiegokolwiek zresztą było zachowanie się poselstw państw sprzymierzonych — pozostanie faktem niezaprzeczonym, że poszczególni oficerowie angielscy i francuscy byli w owych dniach bardzo czynni, posuwając swą aktywność aż do brania udziału w charakterze doradców w posiedzeniach komitetu ocalenia.

Przez cały dzień miasto było widownią utarczek junkrów z czerwonogwardzistami i walk między samochodami pancernymi. Z bliska i z daleka dolatywały grzmoty salw, huk pojedynczych wystrzałów i ostre klekotanie karabinów maszynowych. Żelazne żaluzje sklepów były opuszczone, ale handel szedł zwykłym trybem. Nawet (kinematografy, chociaż pogasiły światła reklam ulicznych, nie przerwały pracy, ciesząc się ogromną frekwencją. Tramwaje kursowały normalnie. Telefony były czynne, ale po wywołaniu centrali słyszało się wyraźnie strzelaninę. Wszystkie przewody Smolnego wyłączono, natomiast Duma Miejska i komitet ocalenia miały stały kontakt ze szkołami junkrów i Kiereńskim, znajdującym się w Carskim Siole..

O siódmej rano we Władimirskiej Szkole junkrów zjawił się oddział żołnierzy, marynarzy i czerwonogwardzistów, którzy zażądali od junkrów złożenia broni w ciągu dwudziestu minut. Odmówiono im. W godzinę potem junkrzy usiłovali opuścić gmach, ale zostali przyjęci gwałtownym ogniem z rogu ulicy Grebeckiej i Dużego Prospektu. Oddziały radzieckie otoczyły budynek i rozpoczęły ostrzeliwanie. Dwa samochody pancerne jeździły wzdłuż ulicy, operując karabinami maszynowymi... Junkrzy zwrócili się telefonicznie o pomoc, ale

kozacy odpowiedzieli im, że nie ośmielą się ruszyć, gdyż koszary ich są otoczone przez większą ilość marynarzy, posiadających dwie armaty. Szkoła Pawłowska też była oblężona. Junkrzy ze Szkoły Michajłowskiej walczyli przeważnie na ulicach...

O pół do ósmej pojawiły się trzy działa. Jeszcze raz zażądano od junkrów złożenia broni, na co odpowiedzieli strzałami, kładąc trupem dwóch radzieckich delegatów z białą flagą. Wtedy zaczęło się prawdziwe bombardowanie; pociski wybijały wielkie dziury w ścianach, junkrzy bronili się rozpaczliwie, a wrzeszczące gromady atakujących czerwonogwardzistów topniały w huraganowym ogniu.... Kiereński telefonował z Carskiego, zabraniając wdawania się w jakiegokolwiek pertraktacje z Komitetem Wojskowo-Rewolucyjnym...

Oddziały radzieckie, doprowadzone do szaleństwa stosami poległych i niepowodzeniem, rozpętały istną orgię żelaza i ognia przeciwko rozwalonemu gmachowi. Sami dowódcy nie umieli już pohamować straszliwego bombardowania; komisarz Kiriłow ze Smolnego usiłował to uczynić i o mało nie został zlinczowany. Krew poniosła czerwonogwardzistów.

O pół do trzeciej junkrzy wywiesili białą chorągiew.

Zgodzili się poddać, o ile zapewnią im bezpieczeństwo. Przyobiecano. Tysiące żołnierzy i czerwonogwardzistów wpadły do gmachu przez wszystkie drzwi, okna i otwory w ścianach i — zanim zdążono im przeszkodzić — zbili i zakłuli na śmierć pięciu junkrów. Pozostałych, w liczbie około dwudziestu, odstawiono do Pietropawłowskiej twierdzy pod eskortą, małymi grupkami, aby nie zwracać uwagi publicznej... Jednakże po drodze motłoch zaatakował jedną z grup, zabijając jeszcze ośmiu junkrów... Czerwonogwardzistów i żołnierzy padło ponad stu...

W dwie godziny później Duma Miejska otrzymała telefoniczną wiadomość, że zwycięzcy maszerują na *Inżyniernyj Zamok* — Szkołę Inżynierską. Duma wysłała natychmiast dwunastu członków do kolportowania ulotek komitetu ocalenia wśród czerwonogwardzistów. Niektórzy z tych wysłańców już nie powrócili... Wszystkie szkoły junkrów, oprócz Władimirskiej, poddały się bez oporu i wychowankowie zostali odstawieni cało i zdrowo do Pietropawłowskiej twierdzy lub Kronsztadu...

Centrala telefoniczna trzymała się do wieczora, kiedy zjawiała się bolszewicka pancernka i marynarze przypuścili szturm. Przerażone telefonistki z piskiem miały się po gmachu, a junkrzy zrywali oznaki z mundurów; jeden proponował Williamsowi *wszystko, czego zechce*, za jego palto...

— Wyróżną nas! Wyróżną nas! — wołali w panicznej trwodze, gdyż wielu z nich przysięgło jeszcze w Pałacu Zimowym, że już nigdy nie podniosą broni przeciwko ludowi. Williams zaproponował swoje pośrednictwo, pod warunkiem, że uwolnią Antenowa, co też uczynili natychmiast. Wtedy obaj wygłosili przemówienia do zwycięskich marynarzy, rozgoryczonych śmiercią wielu towarzyszy... Jeszcze raz junkrom uszło bezkarnie...

Tych niewielu jednakże, którzy ze strachu uciekli na strych, wyłapano i wyrzucano na ulicę...

Triumfujący marynarze i żołnierze, zmęczeni i okrwawieni, wpadli do sali rozdzielczej. Ujrawszy wielką gromadę ładnych dziewcząt, stanęli w miejscu nie wiedząc w zakłopotaniu, co począć. Ani jedna telefonistka nie została skrzywdzona czy nawet obrażona. W przerażeniu zaszyły się w kąty i stamtąd, czując, że nic im nie grozi, dawały głośny upust gniewowi.

— Brudny, wstrętny motłoch! Idioci! — Marynarze i czerwonogwardziści stracili się zupełnie. — Brutale! Świnie! — piszczały dziewczęta, nakładając palta i kapelusze. Jakże romantyczne były te chwile, które spędziły podając naboje lub opatrując rany swym młodym, dzielnym obrońcom — junkrom, z których wielu pochodziło ze szlacheckich rodzin, a wszyscy walczyli za ukochanego cara... Ci tutaj to zwykli robotnicy i chłopci, po prostu ciemna masa.

Komisarz Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego, mały Wiszniak — usiłował przekonać telefonistki, aby pozostały przy pracy. Był niesłychanie uprzejmy.

— Dotąd was źle traktowano — mówił. — Sieć telefoniczna znajdowała się dotychczas w rękach Dumy Miejskiej, która wam płaciła po sześćdziesiąt rubli miesięcznie i zmuszała do pracy po dziesięć godzin dziennie, a nawet więcej. Teraz to wszystko się zmieni. Rząd zamierza oddać telefony pod zarząd Ministerstwa Poczty i Telegrafów. Wasze pensje zostaną natychmiast podniesione do stu pięćdziesięciu rubli, a dzień pracy będzie skrócony. Jako członkinie klasy pracującej powinniście się cieszyć...

— Członkinie *klasy pracującej*? Dobre sobie. Czy ten człowiek przypadkiem nie sądzi, że między *nami i* tymi, tymi zwierzętami jest coś wspólnego? Pozostać? Żeby nam nawet dawali po tysiąc rubli, to też nie zostaniemy! — I w szlachetnym oburzeniu opuściły gmach...

Monterzy i robotnicy — ci pozostali... Telefon jednak był niezbędny i należało jakoś obsłużyć aparaturę rozdzielczą, a do dyspozycji pozostało tylko sześć doświadczonych telefonistek. Zaczęto zwoływać ochotników, zgłosiło się ze stu marynarzy, żołnierzy i robotników. Sześć telefonistek biegało po całej sali, ucząc, pomagając i napominając. W ten sposób, od biedy wprowadzie, stacja

ruszyła... Pierwszą rzeczą było połączenie Smolnego z kozarami i fabrykami, drugą — wyłączenie aparatów Dumy Miejskiej i szkół junkrów. Późnym wieczorem rozeszła się wieść o tym po mieście i doprowadziła burżuazję do wściekłości.

— Głupcy! Diabli! Myślicie, że to na długo? Poczekajcie, aż kozacy nadejdą, to wam pokażemy!

Zapadał mrok. Na Newskim było prawie pusto, tylko przed soborem Kazańskim, nie bacząc na ostry wiatr, zebrał się tłum. Te sanie bezustanne dyskusje. Jak zwykle — paru robotników, kilku żołnierzy, a reszta sklepikarze, biuraliści i tym podobali.

— Ależ Lenin nie potrafi zmusić Niemców do zawarcia pokoju! — wołał ktoś.

— A kto tu winien, burżuju zamazany? — z zapalem odpowiadał mu jakiś młody żołnierz. — Wasz przeklęty Kiereński, żeby go cholera... My go nie chcemy. Chcemy Lenina...

Obok Dumy Miejskiej oficer z białą opaską na ramieniu zrywał z murów plakaty, klnąc głośno. Na jednym z nich przeczytałem:

Bolszewiccy radni miejscy do mieszkańców Piotrogradu!

W tej groźnej godzinie, kiedy Duma Miejska powinna by była wyteńczyć wszystkie swe siły, aby uspokoić ludność i zapewnić jej chleb oraz artykuły pierwszej potrzeby, prawicowi

socjalrewolucjoniści i kadeci, zapominając o swym obowiązku, zamienili. Dumę Miejską w wiec kontrrewolucyjny, starając się poszczuć jedną część ludności przeciwko drugiej i w ten sposób ułatwić zwycięstwo Korniłowa—Kiereńskiego. Zamiast spełniania swych bezpośrednich obowiązków, : prawicowi socjalrewolucjoniści i kadeci uczynili z Dumy Miejskiej arenę walki politycznej z Radami Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich, z rewolucyjnym rządem pokoju, chleba i wolności.

Obywatele Piotrogradu! My, radni — bolszewicy, obrani przez was, podajemy do waszej wiadomości, że prawicowi socjalrewolucjoniści i kadeci dali się unieść walce kontrrewolucyjnej, zapomnieli o swych obowiązkach i prowadzą ludność do głodu, wojny domowej i przelewu krwi. My, wybrani przez 183 000 mieszkańców, uważamy za swój obowiązek komunikowanie wyborcom o wszystkim, co się dzieje w Dumie Miejskiej, i oświadczamy, że zrzucamy z siebie wszelką odpowiedzialność za tragiczne zdarzenia, które nastąpią.

Gdzieś daleko rozlegały się jeszcze pojedyncze wystrzały, ale poza tym miasto było spokojne, chłodne, jakby wyczerpane po gwałtownych dreszczach, które nim wstrząsały.

Posiedzenie w sali Mikołajewskiej w Dumie Miejskiej dobiegało końca. Nawet wojownicza Duma Miejska przycichła nieco. Na trybunie zjawiał się jeden komisarz po drugim; komunikowali ostatnie nowiny — zdobycie centrali telefonicznej, walki uliczne, zdobycie Szkoły Włodimirskiej...

— Duma Miejska — mówił Trupp — stoi po stronie demokracji w jej walce przeciwko samowolnym gwałtom, ale bez względu na to, która strona zwycięży, Duma zawsze będzie przeciwko samosądom i torturowaniu...

Kadet Konowski, wysoki starzec o okrutnej twarzy, oświadczył:

— Kiedy wojska legalnego rządu wejdą do Piotrogradu i rozstrzelają buntowników, nie będzie to samosądem. — Protesty całej sali, nawet jego własnej partii.

Panowała tu depresja i zwątpienie. Kontrrewolucja umierała. Centralny Komitet partii socjalrewolucjonistów uchwalił wotum nieufności dla przywódców, lewe skrzydło opanowało sytuację. Awksientjew zrezygnował ze stanowiska. Goniec przyniósł wiadomość, że komitet wysłany na stację kolejową dla powitania Kiereńskiego został aresztowany. W mieście słychać było huk odległej kanonady, dolatujący od południa i południowego zachodu. Kiereński wciąż jeszcze nie nadchodził...

Ukazały się tylko trzy gazety: *Prawda*, *Dielo Naroda* i *Nowaja Żizń*. Wszystkie poświęcały dużo miejsca nowemu, „koalicyjnemu” rządowi. Pismo socjalrewolucyjne żądało gabinetu bez kadetów i bolszewików. Gorki był pełen nadziei: Smolny szedł na ustępstwa. Widać było zarysy czysto socjalistycznego rządu, w skład którego wchodziły wszystkie elementy oprócz burżuazji. *Prawda* szydziła:

To nie jest koalicja z „partiami”, których znaczną część stanowią małe gromadki dziennikarzy, nie posiadających nic oprócz burżuazyjnego sposobu myślenia i na pół zgniłej reputacji. Robotnicy i chłopci już za nimi nie idą.

Nasza koalicja, ta, którą stworzyliśmy, jest koalicją rewolucyjnej partii proletariatu z rewolucyjną armią i biedotą chłopską...

Na murach widniały zarozumiiałe plakaty *Wikżela*, grożącego strajkiem kolejowym, jeśli obie strony nie dojdą do porozumienia.

Zwycięzcami w tych zamieszkach i zbawcami szczątków ojczyzny nie będą ani bolszewicy, ani oddziały Kiereńskiego, ani też komitet ocalenia, tylko my — Związek Kolejarzy.

Czerwonogwardziści nie dadzą sobie rady z tak skomplikowaną organizacją, jak sieć kolejowa, a co do Rządu Tymczasowego, to sam już zademonstrował, że jest niezdolny do sprawowania władzy.

Nie zgodzimy się pracować z jakąkolwiek partią nie popartą pełnomocnictwem... rządu, opartego o całą demokrację...

Smolny kipiał niewyczerpaną aktywnością ludzi, których żywotność wydawała się bez granic.

W lokalu Związku Związków Zawodowych Łozowski przedstawił mnie delegatowi kolejarzy Mikołajewskiej linii kolejowej. Opowiedział mi on, że kolejarze odbyli ogromne, masowe wiece, na których potępili postępowanie swych przywódców.

— Cała władza Radom! — wołał waląc pięścią w stół. — *Oborońcy* w Komitecie Wykonawczym prowadzą korniłowską grę. Próbowali postać delegację do sztabu generalnego, ale aresztowaliśmy ją w Mińsku... Nasz okręg zażądał konferencji wszechrosyjskiej, a oni nie chcą jej zwołać...

Była to taka sama sytuacja jak w radach i komitetach armii. Demokratyczne organizacje rosyjskie zaczęły się załamywać i zmieniać. Kooperatywy były ogarnięte walką wewnętrzną; zebrania Komitetu Wykonawczego Rady Delegatów Chłopskich kończyły się burzliwymi kłótniami, nawet między kozakami zaczęły się niesnaski...

Komitet Wojskowo-Rewolucyjny pracował na górnym piętrze całą parą, absolutnie nie zwalniając tempa. Widziałem, jak ludzie wchodzili tam żwawi i pełni sił, pracowali przy tej strasznej maszynie dni i nocie bez przerwy i wychodzili apatyczni, ślepi ze zmęczenia, ochrypli, brudni, by zwalić się byle gdzie na podłogę i zapaść w sen...

Komitet ocalenia został wyjęty spod prawa, o czym donosiły świeże odezwy, których całe stosy walały się po podłodze.

...Spiskowcy, nie mający żadnego poparcia wśród garnizonu ani ludności robotniczej, liczyli wyłącznie na nagłość swego ataku. Plan ich został jednak w porę wykryty przez komisarza Pietropawłowskiej twierdzy, praporszczyka Błagonrawowa, a to dzięki rewolucyjnej czujności czerwonogwardzisty, którego nazwisko zostanie podane do wiadomości publicznej. Ośrodkiem spisku był tak zwany komitet ocalenia. Wojskowe dowództwo spoczywało w rękach pułkownika Połkownikowa, którego rozkazy podpisywał były członek CIK-u — Goc, wypuszczony na wolność na słowo honoru.

Zawiadamiając mieszkańców Piotrogradu o powyższym, Komitet Wojskowo-Rewolucyjny nakazuje:

Aresztować osoby, które brały udział w spisku, i postawić je przed Trybunałem Rewolucyjnym.

Z Moskwy nadeszła wiadomość, że junkrzy i kozacy otoczyli Kreml i zażądali złożenia broni od oddziałów radzieckich, które też poddały się, jednakże w czasie opuszczania Kremla zostały napadnięte i powystrzelane. Niewielkie oddziały bolszewików zostały wyparte z centrali telefonicznej i telegraficznej; junkrzy opanowali śródmieście, ale siły radzieckie zaczynały się już zbierać na nowo i walka uliczna nabierała tempa. Wszystkie usiłowania znalezienia kompromisowego wyjścia spełzły na niczym... Po stronie rad stał dziesięcioletni garnizon miejski i trochę czerwogwardzistów, po stronie Rządu Tymczasowego — sześć tysięcy junkrów, dwadzieścia pięć setni kozackich i dwa tysiące białogwardzistów.

Rada piotrogrodzka odbywała posiedzenie, a w sąsiednim pokoju pracował nowy CIK, rozpatrując dekryty i rozkazy, które strumieniem napływały od Rady Komisarzy Ludowych, pracującej o piętro wyżej. Rozpatrzono sposób zatwierdzania i ogłaszania praw, ustawą o ośmiogodzinnym dniu roboczym i „O podstawach oświaty publicznej” Łunaczarskiego. Na obydwóch posiedzeniach było zaledwie kilkaset osób, z których większość była uzbrojona. Smolny był prawie pusty, tylko wartownicy krzatali się przy oknach, ustawiając karabiny maszynowe celem panowania nad skrzydłami budynku.

W CIK-u przemawiał delegat *Wikzela*:

— Nie będziemy przewozić wojsk żadnej ze stron... Wysłaliśmy delegatów, aby

zakomunikowali Kiereńskiemu, że jeżeli nie zaniecha marszu na Piotrogród, to mu przerwiemy komunikację...

Potem, jak zwykle, wzywał do utworzenia nowego rządu i proponował w tym celu zwołanie konferencji wszystkich partii socjalistycznych.

Kamieniew odpowiadał mu bardzo ostrożnie. Bolszewicy byliby bardzo radzi konferencji, ale środek ciężkości leży nie w utworzeniu takiego rządu, lecz w tym, aby zaakceptował on program Zjazdu Rad.

CIK rozważył deklarację lewicowych socjalrewolucjonistów i socjaldemokratów internacjonalistów i zgodził się na zwołanie konferencji, opartej na zasadzie proporcjonalnej reprezentacji, nawet z udziałem delegatów komitetów armii i rad chłopskich...

W wielkiej sali Trocki zdawał sprawę z zajęć dnia.

— Chcieliśmy uniknąć przelewu krwi i dlatego zaproponowaliśmy junkrom ze Szkoły Władimirskiej, aby złożyli broń. Teraz, gdy krew już się połała, zostaje nam tylko jedno — bezlitosna walka. Przypuszczenie, że możemy zwyciężyć w jakikolwiek inny sposób, byłoby dziecinne. Chwila jest decydująca. Wszyscy muszą pomagać Komitetowi Wojskowo-Rewolucyjnemu i donosić mu o wszelkich zapasach drutu kolczastego, benzyny i broni... Zdobyliśmy władzę, teraz musimy ją utrzymać.

Mienszewik Joffe chciał odczytać deklarację swej partii, ale Trocki nie zgodził się na „zasadniczą dyskusję”.

— Dyskusje toczą się teraz na ulicach! — wołał. — Decydujący krok został już zrobiony. My wszyscy, a specjalnie ja, bierzemy na siebie odpowiedzialność za to, co się dzieje.

Żołnierze, którzy powrócili z frontu, z Gaczin, opowiadali o tamtejszych zdarzeniach. Przedstawiciel szturmowców 481 artyleryjskiej brygady rzekł:

— Kiedy okopy się o tym dowiedzą, zawołają: „Oto jest nasz rząd!”

Jakiś junkier ze szkoły w Peterhofie opowiadał, że on i dwaj jego towarzysze nie chcieli walczyć przeciwko radom. Gdy inni junkrzy powrócili po obronie Pałacu Zimowego, obrali go swym komisarzem i kazali pójść do Smolnego, by zaofiarować ich usługi *prawdziwej* rewolucji...

I znów na trybunie płomienny, niezmordowany Trocki, wydający rozkazy, odpowiadający na pytania.

— Aby zgnać robotników, żołnierzy i chłopów, drobna burżuazja jest gotowa zawrzeć pakt chociażby z samym diabłem — powiedział pewnego razu.

W ciągu ostatnich dwóch dni zanotowano bardzo wiele wypadków pijaństwa.

Nie pijcie, towarzysze. Po ósmej nikomu nie wolno być na ulicach, oprócz wart. Trzeba przeszukać wszystkie miejsca, w których mogą się znajdować napoje wyskokowe, i zniszczyć trunki. Żadnej litości dla tych, którzy sprzedają alkohol.

Komitet Wojskowo-Rewolucyjny posłał po delegatów Wyborgskiego okręgu i Zakładów Putiłowskich. Zebrali się pospiesznie.

— Za każdego zabitego rewolucjonistę — oświadczył Trocki — zabijemy pięciu kontrrewolucjonistów.

Znów poszliśmy do miasta. Duma Miejska oświetlona była rzęsiście i wielkie tłumy przepychały się do środka. W westybulu na dole rozlegały się spazmatyczne płacze i okrzyki rozpacz: ludzie skupili się dokoła listy junkrów poległych w ciągu dnia, albo ściślej mówiąc — listy tych, których uważano za poległych, gdyż niejeden z „zabitych” okazał się później zdrowy i cały... Na górze, w sali Aleksandryjskiej, odbywało się zebranie komitetu ocalenia. Rzucały się w oczy czerwono-złote epolety oficerów oraz znajome twarze mienszewików i socjalrewolucyjnych inteligentów. Tu i ówdzie jakiś bankier lub dyplomata afiszował się przesadną elegancją, widać było urzędników starego reżimu i wystrojone damy...

Telefonistki opowiadały swe przeżycia. Jedna po drugiej wychodziły na trybunę — ubrane krzycząco, przybierające wielkoświatowe maniery. Twarze wymęczone, obuwie przeciekające. Jedna po drugiej rumieniły się z radości, słysząc oklaski „wytwornych” mieszkańców Piotrogradu, oficerów, bogaczy, wielkich działaczy politycznych; jedna po drugiej opowiadały o swych cierpieniach w rękach proletariatu i zapewniały o wierności dla wszystkiego, co stare, trwałe i potężne...

Duma Miejska znów odbywała posiedzenie w sali Mikołajewskiej. Prezydent miasta był pełen nadziei; opowiadał, że żołnierze pułków piotrogrodzkich już zaczynają się wstydzić swych postępów i propaganda posuwa się naprzód. Emisariusze Dumy wbiegali i wybiegali, przynosząc coraz nowe szczegóły o bolszewickich okropnościach. Dokładali wszelkich starań, aby ratować junkrów, i pracowicie badali każdą podejrzaną sprawę...

— Bolszewicy. — mówił Trupp — będą pokonani siłą moralną, a nie bagnietami.

Tymczasem na froncie rewolucyjnym nie wszystko było w porządku. Nieprzyjaciel wystawił pociągi pancerne uzbrojone w armaty. Siły radzieckie,

składające się przeważnie z nie wyćwiczonych czerwonogwardzistów, pozbawione były oficerów i działały bezplanowo. Przyłączyło się do nich zaledwie pięć tysięcy regularnego żołnierza, reszta garnizonu była zajęta likwidowaniem buntu junkrów, strażeniem miasta lub też w ogóle jeszcze się nie zdecydowała. O dziesiątej wieczorem Lenin przemówił do zebranych delegatów pułków garnizonowych, po czym ogromną większością głosów uchwalono, że walczyć będą po stronie rad. Utworzono sztab generalny z pięciu żołnierzy i wczesnym rankiem pułki opuściły koszary w pogotowiu bojowym. Spotkałem je idąc do domu. Szły przez puste ulice zdobytego miasta miarowym, twardym krokiem starych weteranów. Ostrza bagnatów wyrównane były w idealne linie...

Równocześnie na Sadowej, w lokalu *Wikzela*, odbywała się konferencja wszystkich partii socjalistycznych, mająca na celu utworzenie nowego rządu. Abramowicz mówił w imieniu centrum mienszewików, że nie powinno być zwycięzców ani zwyciężonych. Co było, to było, o tym mówić nie należy... Wszystkie lewicowe partie i ugrupowania zgodziły się z nim. Dan, w imieniu prawicowych mienszewików, proponował bolszewikom następujące warunki zawieszenia broni: Czerwona Gwardia złoży broń, pułki garnizonu piotrogrodzkiego przejdą pod komendę Dumy Miejskiej, wojska Kiereńskiego nie wystrzelą ani razu i nie zaaresztują ani jednego człowieka, a potem utworzy się gabinet z przedstawicieli wszystkich partii socjalistycznych oprócz *bolszewików*. Riazanow i Kamieniew odpowiedzieli w imieniu Smolnego, że zgadzają się na rząd koalicyjny wszystkich partii, ale odrzucają propozycję Dana. Socjalrewolucjoniści podzielili się na dwa obozy, lecz Komitet Wykonawczy rady chłopskiej i ludowi socjaliści kategorycznie odmówili współpracy z bolszewikami. Po długich kłótniach wybrano komisję, która miała opracować plan pracy możliwy do przyjęcia...

Komisja kłóciła się przez całą noc, potem przez dzień i jeszcze jedną noc. Podobna próba zgody była już raz zrobiona. 9 listopada starali się o to Martow i Gorki, ale na skutek zbliżania się Kiereńskiego i wzmożonej aktywności komitetu ocalenia prawicowi mienszewicy, socjalrewolucjoniści i socjaliści ludowi zerwali nagle rokowania. Obecnie, przerażeni zdławieniem buntu junkrów, byli bardziej ugodowi...

Poniedziałek 12 listopada był dniem wątpliwości. Oczy całej Rosji skierowane były na szarą równinę u bram Piotrogradu, gdzie wszystkie siły starego porządku miały stanąć twarzą w twarz z nie zorganizowaną siłą nowego, jeszcze nie znanego. W Moskwie zawarto rozejm, obie strony pertraktowały, oczekując rozwiązania w stolicy. Tymczasem delegaci ze Zjazdu Rad wracali pospiesznie do domów w najdalszych zakątkach Europy i Azji, roznosząc wszędzie zarzewie. Wiadomości o niesłychanych zdarzeniach rozchodziły się po kraju jak fala po powierzchni wody, a tam gdzie dotarły, miasta, miasteczka i

odległe wioski budziły się i powstawały... rady i komitety wojskowo-rewolucyjne przeciwko dumom miejskim ziemstwom i komisarzom rządowym, białogwardziści przeciwko, czerwonogwardzistom, walki uliczne, namiętne przemówienia... Wszystko zależało od tego, jak się skończy w Piotrogradzie...

Smolny był prawie pusty, a Duma Miejska natłoczona i hałaśliwa. Stary prezydent miasta protestował z właściwą sobie godnością przeciwko odezwie radnych miejskich — bolszewików.

— Duma Miejska nie jest ośrodkiem kontrrewolucji — mówił gorąco. — Duma nie bierze udziału w obecnej walce między partiami politycznymi, ale w chwili gdy kraj nie posiada legalnego rządu, jedyną ostoją porządku jest samorząd miejski. Spokojni obywatele uznają ten stan rzeczy, poselstwa zagraniczne liczą się tylko z tymi dokumentami, które są podpisane przez prezydenta miasta. Umysł Europejczyka nie dopuszcza w ogóle innej możliwości, ponieważ samorząd miejski jest jedynym organem zdolnym do bronięcia interesów obywateli. Miasto musi okazywać gościnność wszystkim organizacjom, które z niej zechcą korzystać, i dlatego Duma Miejska nie może nawet zapobiec kolportowaniu wszelakich gazet i druków w jej własnym gmachu. Zasięg naszej działalności wciąż wzrasta, musimy przeto mieć pełną swobodę działania i obie strony muszą uszanować nasze przywileje... Jesteśmy zupełnie neutralni. Gdy centrala telefoniczna została zajęta przez junkrów, pułkownik Połkownikow kazał wyłączyć telefony Smolnego; ja zaprotestowałem i telefony te pozostały czynne...

Rozległy się ironiczne śmiechy na ławach bolszewickich i przekleństwa na prawicy.

— A teraz — ciągnął dalej Szrejder — teraz bolsze-

wicy uważają nas za kontrrewolucjonistów i skarżą się na nas ludności. Odbierają nam ostatnie samochody i pozbawiają nas w ten sposób środków transportowych. Jeżeli głód zapanuje w mieście, nie będzie to naszą winą. Nic nie pomagają protesty...

Kobozew, bolszewicki radny miejski, powątpiewał, czy Komitet Wojskowo-Rewolucyjny miał rekwirować samochody miejskie, a zresztą, jeśli to nawet miało miejsce, to niewątpliwie zostało dokonane przez osoby do tego nie upoważnione i działające pod presją konieczności.

— Prezydent miasta — mówił dalej Kobozew — powiada, że nie wolno nam zamieniać Dumy Miejskiej na wiec polityczny, a tymczasem każdy mienszewik i socjalrewolucjonista zajmuje się tutaj wyłącznie propagandą partyjną i kolportowaniem przy wejściu swoich nielegalnych wydawnictw, jak *Iskry*,

Sołdatskij Gołos i *Raboczaja Gazieta*, podburzających do powstania. A co będzie, jeżeli my, bolszewicy, również zaczniemy tutaj kolportować swoje druki? Nie czynimy tego jednak, gdyż szanujemy Dumę Miejską. Nigdy nie atakowaliśmy samorządu miejskiego i w dalszym ciągu nie będziemy tego czynić, ale skoro wyście skierowali odezwę do ludności, to i my mamy prawo robić to samo...

Potem przemawiał kadet Szyngariow, który stwierdził, że z ludźmi kwalifikującymi się do tego, by prokurator postawił ich pod sąd za zdradę stanu, nie można mieć wspólnego języka. Proponował wykluczenie z Dumy Miejskiej wszystkich bolszewików. Wniosek ten jednak upadł, albowiem nikt nie wysuwał żadnych personalnych zarzutów przeciwko radnym bolszewickim, którzy bardzo pilnie pracowali w instytucjach miejskich.

Wtedy dwóch mienszewików-internacjonalistów wystąpiło z twierdzeniem, że odezwa radnych bolszewickich była oczywistym nawoływaniem do pogromów. — Jeżeli każdy, kto jest przeciw bolszewikom — mówił Pinkiewicz — jest kontrrewolucjonistą, to przestaję dostrzegać różnicą między rewolucją a anarchią. Bolszewicy opierają się na namiętnościach rozpasanych mas, a my mamy tylko moralną siłę... Będziemy zawsze protestowali przeciwko gwałtom i pogromom, zarówno jednej, jak i drugiej strony. Naszym obowiązkiem jest przecież wyszukanie pokojowego rozwiązania...

— Odezwa zatytułowana *Pod pręgierz* i rozklejona po mieście jako wezwanie do ludu, aby skończył z mienszewikami i socjalrewolucjonistami — mówił Nazarew — jest zbrodnią, której wy, bolszewicy, nie zdołacie zmyć z sumienia. Wczorajsze okropności są tylko wstępem do tego, co przygotowujecie za pomocą takich odezw. Zawsze starałem się pogodzić was z innymi partiami, ale obecnie mam dla was tylko pogardę.

Radni bolszewiccy pozrywali się z miejsc, krzycząc gwałtownie. Odpowiadały im ochryple, pełne nienawiści głosy i wściekłe wygrażanie rękoma...

Po wyjściu z sali spotkałem mienszewika inżyniera Gomberga i trzech lub czterech reporterów. Wszyscy byli w doskonałych humorach.

— No oczywiście. Te tchórze się nas boją — mówili. — Nie ośmielą się aresztować Dumy Miejskiej. Ich Komitet Wojskowo-Rewolucyjny nie waży się przysłać tutaj komisarza. Ba! Widziałem dzisiaj na rogu Sadowej, jak czerwonogwardzista chciał zatrzymać gazeciarza sprzedającego *Sołdatskij Gołos*, ale chłopiec tylko się zaśmiał, a tłum o mało nie załatwił się z tym bandytą... Teraz to już tylko kwestia godzin. Gdyby nawet Kiereński nie przyszedł, to i tak bolszewicy nie mają ludzi, którzy potrafią pracować w rządzie. Absurd, Wyobrażam sobie, jak oni się tam biją między sobą w

Smolnym.

Pewien socjalrewolucjonista, mój przyjaciel, odciągnął mnie na bok.

— Wiem, gdzie się ukrywa komitet ocalenia — powiedział. — Chcecie pójść pogadać z nimi?

Zmrok już zapadł. W mieście życie znów biegło normalnym trybem — żaluzje sklepów podniesione, światła zapalone, na chodnikach tłumy pieszych prowadzą wieczne dyskusje, spacerując wolnym krokiem...

Stanęliśmy na Newskim przed domem nr 85 i przez wąski pasażyk weszliśmy na podwórze, otoczone wysokimi oficynami mieszkalnymi. Mój przyjaciel zastukał w jakiś specjalny sposób do drzwi nr 229. Dał się słyszeć hałas bieganiny, wewnątrz trzasnęły jakieś drzwi, potem drzwi frontowe uchyliły się nieco i ukazała się w nich twarz kobieca. Po krótkiej obserwacji wpuściła nas. Była to kobieta w średnim wieku, o spokojnym wyrazie twarzy.

— Kiriłł, — zawołała. — W porządku.

W stołowym na stole syczał samowar, na talerzach leżał chleb i kawałki śledzia. Spoza firanki wysunął się jakiś człowiek w mundurze, a drugi, w ubraniu robotniczym, wyszedł z komórki. Obaj byli bardzo zadowoleni ze spotkania z amerykańskim reporterem i z pewną dozą radości zauważyli, że bolszewicy rozstrzelaliby ich niewątpliwie, gdyby im wpadł w ręce. Nie wymienili swych nazwisk, ale obaj byli socjalrewolucjonistami...

— Dlaczego drukujecie takie kłamstwa w swych gazetach? — zapytałem.

Oficer odpowiedział, wcale nie obrażony:

— Tak, wiem, że to kłamstwa, ale cóż możemy zrobić? — Wzruszył ramionami.
— Musicie zrozumieć, że dla nas konieczne jest stworzenie wśród ludu pewnego nastawienia...

Drugi mu przerwał:

— Całe to wystąpienie bolszewików jest zwykłą awanturą. Nie mają inteligencji... Ministerstwa nie będą pracować... Rosja to nie miasto, lecz cały kraj... Ponieważ zdajemy, sobie sprawę z tego, że bolszewicy mogą przetrwać najwyżej kilka dni, postanowiliśmy przyłączyć się do największej z tych sił; które ich zwalczają, to znaczy do Kiereńskiego, aby pomóc w przywróceniu porządku. — Wszystko to jest bardzo piękne — powiedziałem — ale dlaczego wiążecie się z kadetami?

Rzekomy robotnik uśmiechnął się szczerze.

— Prawdę mówiąc, masy ludowe idą w tej chwili za bolszewikami. My obecnie zwolenników nie mamy; nie możemy zmobilizować nawet garstki żołnierzy. I broni nam brak... Bolszewicy mają nawet poniekąd rację. Teraz istnieją w Rosji tylko dwie partie o pewnym znaczeniu — bolszewicy i reakcyjniści, którzy chowają się wszyscy pod płaszczem kadetów. Kadeci myślą, że korzystają z nas, w rzeczywistości jednak to my korzystamy z nich. Gdy się załatwimy z bolszewikami, przyjdzie kolej I na kadetów...

— A czy bolszewicy zostaną dopuszczeni do nowego rządu?

Poskrobał się w głowę.

— Z tym jest kłopot — przyznał. — Oczywiście jeżeli ich się nie wpuści, to zaczną wszystko od początku. W każdym razie mają szansę na to, że będą języczkiem u wagi w czasie Konstytuanty, jeśli ona w ogóle dojdzie do skutku.

— A poza tym — wtrącił oficer — stawia nas to przed kwestią dopuszczenia kadetów do nowego rządu, i to dla tych samych przyczyn. Kadeci, jak wam wiadomo, wcale nie chcą Konstytuanty, nie chcieliby jej nawet, gdyby bolszewicy zostali natychmiast rozgromieni. — Potrząsnął głową. — Niełatwa jest dla nas, Rosjan, polityka. Wy, Amerykanie, jesteście urodzonymi politykami, zajmujecie się polityką przez całe życie, ale my... ostatecznie to był tylko jeden rok.

— Co myślicie o Kiereńskim — przerwałem.

— Kiereński ponosi winę za wszystkie grzechy Rządu Tymczasowego — odpowiedział drugi z rozmówców. — Właśnie Kiereński zmusił nas do koalicji z burżuazją. Gdyby spełnił groźbę i podał się do dymisji, mielibyśmy przesilenie gabinetowe na parę miesięcy przed Konstytuantą, a tego chcieliśmy właśnie uniknąć.

— Ale czyż tak się nie stało mimo wszystko?

— Tak, ale skąd mogliśmy o tym wiedzieć? Ci Kiereńscy i Awksientjewowie oszukali nas. Goc jest niewiele radykalniejszy. Ja jestem zwolennikiem Czernowa, to prawdziwy rewolucjonista... Dopiero dzisiaj Lenin oznajmił, że nie miałby nic przeciwko temu, aby Czernow wszedł w skład rządu... Myśmy również chcieli pozbyć się rządu Kiereńskiego, ale wydawało się nam, że lepiej już poczekać do Konstytuanty. Z początku byłem po stronie bolszewików, ale centralny komitet mojej partii jednogłośnie wypowiedział się przeciw nim. Cóż miałem zrobić?... Dyscyplina partyjna. W ciągu tygodnia rząd bolszewicki rozleci się nakawałki. Gdyby tylko socjalrewolucjoniści mogli stać na uboczu i

czekać, władza sama by im wpadła w ręce... Ale jeżeli zaczekamy tydzień, to w kraju zapanuje taki chaos, że imperialiści niemieccy odniosą łatwe zwycięstwo. Oto dlaczego przystąpiliśmy do powstania, chociaż tylko dwa pułki żołnierzy obiecały nam poparcie. Zresztą i one nas opuściły... Pozostali tylko junkrzy...

— A jak tam z kozakami?

Oficer westchnął.

— Nie ruszyli się. Z początku obiecywali, że wystąpią, jeżeli ich poprze piechota. Poza tym twierdzili, że Kiereński i tak już ma kozaków... Później zaczęli się skarżyć, że kozaków zawsze pomawiają o dziedziczną wrogość względem demokracji... Ostatecznie stwierdzili: bolszewicy obiecali, że nie zabiorą nam ziemi, więc nie mamy się czego obawiać i pozostajemy neutralni.

Podczas tej rozmowy po mieszkaniu wciąż kręcili się jacyś ludzie, przeważnie oficerowie w mundurach z obciętymi naramiennikami. Widzieliśmy ich w przedpokoju i rozróżnialiśmy ich ciche, ale ożywione głosy. Przypadkowo rzuciłem okiem przez uchyloną portierę i ujrzałem poprzez otwarte drzwi pokój kąpielowy, w którym siedział tęgi wojskowy i coś pisał na kolanach. Poznałem w nim dawnego komendanta Piotrogradu, pułkownika Połkownikowa, za którego ujęcie Komitet Wojskowo-Rewolucyjny zapłaciłby majątek.

— Nasz program? — rzekł oficer. — Oto on. Ziemia ma być oddana komitetom rolnym. Robotnicy dostaną pełne prawo kontrolowania przemysłu. Program pokojowy będzie bardzo zdecydowany, ale mowy nie ma o stawianiu światu ultimatum w rodzaju bolszewickiego. Bolszewicy nie dotrzymają obietnic, które dali masom, nawet tych obietnic, które dotyczą wewnętrznych spraw kraju... Zresztą, my im nie damy... Skradli nam nasz program agrarny chcąc zdobyć poparcie chłopów. To jest nieuczciwe. Gdyby zaczekali do Konstytuanty...

— Ależ nie chodzi o Konstytuantę — przerwał drugi. — Jeśli bolszewicy chcą stworzyć państwo socjalistyczne, to my pod żadnym pozorem nie możemy z nimi pracować. Kiereński popełnił wielki błąd oznajmiając Radzie Republiki, że wydał już rozkaz aresztowania bolszewików, gdyż w ten sposób odstąpił swoje karty...

— Cóż więc zamierzacie teraz? — spytałem.

Moi rozmówcy zamienili spojrzenia.

— Za parę dni się dowiecie... Jeżeli po naszej stronie opowie się dosyć wojsk frontowych, to nie będziemy wchodzić w kompromisy z bolszewikami, a jeśli za mało — no, to może będziemy zmuszeni...

Znalazłszy się znów na Newskim, wskoczyliśmy na stopień przepelnionego; tramwaju. Stopień ten ugiął się pod ciężarem ludzi i szorował po jezdni. Tramwaj pełzł z malejącą szybkością w stronę Smolnego.

W westybulu spotkaliśmy Mieńczyńskiego. Delikatny człowieczek wyglądał na zmordowanego.

— Strajk w ministerstwach — powiedział — ma swoje przykre strony. Na przykład Rada Komisarzy Ludowych zapowiedziała opublikowanie tajnych traktatów, ale Nieratow, urzędnik, któremu je powierzono, znikł razem z nimi...

Należałoby przypuszczać, że dokumenty zostały ukryte w angielskiej ambasadzie... Najgorszy jednak był strajk w bankach...

— Bez pieniędzy — mówił Mieńczyński — jesteśmy zupełnie bezradni. Pensje kolejarzy i pracowników poczt i telegrafów muszą być wypłacone. Banki są pozamykane, i to nie tylko prywatne, ale i Bank Państwa, który jest kluczem sytuacji. Związek pracowników bankowych ogłosił strajk wszystkich banków w Rosji. Jednakże Lenin kazał otworzyć dynamitem skarbce Banku Państwa, a co do prywatnych — jest już przygotowany dekret, że jeżeli nie otworzą się od jutra, to je sami pootwieramy.

Rada piotrogrodzka pracowała całą parą. Pełno było na sali uzbrojonych ludzi. Trocki komunikował o wydarzeniach.

— Kozacy zostali odrzuceni od Krasnego Sioła (gwałtowne, entuzjastyczne oklaski), ale bój się dopiero zaczyna. W Pułkowie toczy się ciężka walka. Należy tam pospiesznie skierować znaczne posiłki... Nowiny z Moskwy są złe. Kreml znajduje się w rękach junkrów, a robotnicy mają mało broni. Rezultat zależy od Piotrogradu... Na froncie panuje wielki entuzjazm z powodu dekretów o ziemi i pokoju. Kiereński zasypuje okopy bajeczkami o bolszewickich morderstwach i podpaleniach w Piotrogradzie, o kobietach i dzieciach zmasakrowanych przez bolszewików, ale nikt mu nie wierzy... Krążowniki *Oleg*, *Aurora* i *Respublika* zarzuciły kotwice na Newie i skierowały działa na drogi prowadzące do miasta...

— Dlaczego nie jesteście razem z czerwonogwardzistami? — krzyknął jakiś ostry głos.

— Właśnie idę do nich — odpowiedział Trocki, schodząc z trybuny. Był cokolwiek bledszy niż zwykle. W otoczeniu serdecznych przyjaciół opuścił salę bocznym wyjściem i pospieszył do czekającego samochodu...

Potem Kamieniew zdawał sprawę z przebiegu konferencji porozumiewawczej. Warunki zawieszenia broni proponowane przez mienszewików zostały, jak mówił, odrzucone z pogardą. Nawet niektóre oddziały związku kolejarzy

głosowały przeciw nim.

— Teraz — mówił Kamieniew — gdyśmy już zdobyli władzę i zaczynamy zdobywać sobie całą Rosję, proponują nam oni ni mniej, ni więcej, tylko po pierwsze — żebyśmy oddali władzę, po drugie — żebyśmy zmusili żołnierzy do dalszego prowadzenia wojny, po trzecie — żebyśmy kazali chłopom zapomnieć o ziemi...

Lenin zjawił się na krótką chwilę, aby odpowiedzieć na oskarżenia socjalrewolucjonistów:

— Oskarżają nas o to, żeśmy im skradli program rolny... Jeżeli tak jest rzeczywiście, to chylimy czoła. Program nam bardzo odpowiada...

Tak się odbywało to zebranie. Wodzowie, jeden po drugim, tłumaczyli, namawiali, dowodzili, a żołnierz za żołnierzem i robotnik za robotnikiem wstawali, by powiedzieć wszystko, co mieli na sercu i duszy... Audytorium było płynne, wciąż się odnawiało i zmieniało. Od czasu do czasu zjawiali się ludzie wzywający członków takiego i takiego oddziału na front lub też przychodzili zwolnieni albo ranni, albo wreszcie przysłani do Smolnego po broń i amunicję...

Około trzeciej nad ranem, gdyśmy zamierzali opuścić Smolny, spotkaliśmy na schodach zbiegającego na dół Holcmana z Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego. Twarz miał radosną.

— Świetnie! — zawołał, chwytając mnie za rękę. — Depesza z frontu. Kiereński rozgromiony. Spójrzcie.

Wyciągnął arkusik papieru, zapisany w pośpiechu ołówkiem. Ponieważ nie umieliśmy go odcyfrować, odczytał na głos:

Pułkowo. Sztab. Godz. 2 min. 10 po północy.

Noc z 12 na 13 listopada (30 na 31 października) przejdzie do historii. Próba poprowadzenia wojsk kontrrewolucyjnych na stolicę rewolucji dokonana przez Kiereńskiego została odparta w sposób decydujący. Kiereński cofa się, my atakujemy. Żołnierze, marynarze i robotnicy Piotrogradu pokazali, że potrafią i chcą z bronią w ręku umocnić wolę i władzę demokracji. Burżuazja usiłowała odizolować armię rewolucji, a Kiereński chciał złamać ją przy pomocy kozactwa. Oba plany miały żałosny koniec.

Wielką ideą panowania robotniczej i chłopskiej demokracji społa szeregi armii i zahartowała jej wolę. Od tej chwili kraj będzie wiedział, że władza Rad to nie przemijające zjawisko, lecz niezbity fakt panowania robotników, żołnierzy i chłopów. Odprawa dana Kiereńskiemu jest równocześnie odprawą daną

obszarnikom, burżuazji i kornitowcom i utwierdzeniem prawa ludu do spokojnego, pokojowego życia, ziemi, chleba i władzy. Oddział pułkowski poparł sprawę robotniczo-chłopskiej rewolucji swym dzielnym atakiem. Powrotu do przeszłości nie ma. Czekają nas jeszcze walki, przeszkody i ofiary, ale droga jest już otwarta i zwycięstwo zapewnione.

Rewolucyjna Rosja i władza Rad mają pełne prawo chlubić się oddziałem pułkowskim, dowodzonym przez pułkownika Waldena.

Niechaj pamięć o poległych będzie wieczna!

Chwała wiernym ludowi bojownikom rewolucji, żołnierzom i oficerom.

Niech żyje rewolucyjna, ludowa, socjalistyczna Rosja!

W imieniu Rady Komisarzy Ludowych

L. TROCKI

Wracając do domu przez plac Znamieński, ujrzeliśmy przed Dworcem Mikołajewskim ogromny tłum, złożony z kilku tysięcy marynarzy potrząsających karabinami.

Któryś z członków *Wikzela* przemawiał do nich ze stopni dworca.

— Towarzysze, tnie możemy was odwieźć do Moskwy. My jesteśmy neutralni i nie przewozimy wojsk żadnej ze stron. Nie możemy was odwieźć do Moskwy, w której teraz toczy się straszliwa wojna domowa...

Cały plac ryczał, wrzał *i* burzył się. Marynarze zaczęli napierać. Nagle otworzyły się drzwi dworca. Stało w nich dwóch czy trzech maszynistów i kilku palaczy.

— Chodźcie, towarzysze!—zawołał jeden z nich. — Odwieziemy was do Moskwy... do Władywostoku, dokąd tylko zechcecie. Niech żyje rewolucja!

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

ZWYCIĘSTWO

Rozkaz nr 1

Do oddziałów pułkowskich.

13 listopada (31 października) 1917 r. Godz. 9 min. 30 rano.

Po zaciętej walce oddziały pułkowskie odniosły pełne zwycięstwo nad siłami kontrrewolucyjnymi, które opuściły swoje pozycje i pod osłoną Carskiego Sioła cofają się do Pawłowska II i Gatczyny.

Nasze przednie straże zajęły północno-wschodnie krańce Carskiego Sioła i Dworzec Aleksandrowski. Na naszym lewym skrzydle znajdował się oddział kołpiński, a na prawym krasnosielski.

Rozkazuję oddziałom pułkowskim zająć Carskie Sioło oraz ufortyfikować drogi prowadzące do niego, zwłaszcza od strony Gatczyny.

Potem posunąć się dalej, zająć Powłowskoje, ufortyfikować je od południa i opanować linię kolejową aż do stacji Dno.

Oddziały muszą zastosować wszystkie środki w celu wzmocnienia zajmowanych pozycji, kopiąc okopy i budując inne urządzenia obronne.

Oddziały muszą wejść w ścisły kontakt z oddziałami kołpińskim i krasnosielskim, a także ze sztabem naczelnego dowódcy obrony Piotrogradu

Dowódca wojsk działających przeciwko

kontrrewolucyjnym oddziałom Kiereńskiego

podpułkownik MURAWJOW

Wtorek rano. Cóż to się stało? Dopiero dwa dni temu dokoła Piotrogradu włóczyły się bez celu bandy, pozbawienie przywódców. Nie miały żywności, artylerii ani też jakiegokolwiek planu działania. Jakim cudem zdeorganizowane masy niekarnych czerwonogwardzistów i żołnierzy bez oficerów zamieniły się w karną armię, posłuszną obranemu przez nią

dowództwu i umiejącą stawiać opór, a nawet pokonywać artylerię i kawalerię kozacką?

Zrewolucjonizowany lud nigdy nie dba o przestrzeganie zasad wojskowych. Pamiętamy jeszcze armie obszarpańców rewolucji francuskiej, armie Valmy i Weissenburga. Przeciwna radom skupiły się siły junkrów, kozaków, obszarników, szlachty, czarnych sotni, a za tym wszystkim widać było nowego cara, *ochranę*, łańcuchy Sybiru i straszliwą groźbę niemiecką... Zwycięstwo zaś oznaczało, używając słów Carlyle'a, „wyzwolenie i nieskończone, tysiącletnie panowanie”.

W niedzielę w nocy komisarze Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego powrócili z frontu zrozpaczeni. Wtedy garnizon piotrogrodzki wybrał pięć osób — trzech żołnierzy i dwóch oficerów bezgranicznie oddanych rewolucji — i utworzył z nich swój sztab bojowy. Dowództwo naczelne objął eks-patriota, pułkownik Murawjow, człowiek bardzo dzielny, na którego jednak należało uważać. W Kołpinie, Obuchowie, Pułkowie i Krasnym Siole utworzono prowizoryczne formacje, które rosły w miarę tego, jak się do nich przyłączały bezładne gromady wojska włączającego się w pobliżu. Marynarze i czerwonogwardziści, pomieszani z żołnierzami najrozmaitszych broni — piechota, kawaleria, artyleria, reprezentowane przez gromadki żołnierzy różnych pułków... Było również parę samochodów pancernych.

O świcie dostrzeżono pierwsze placówki kozackie.

Pojedyncze wymiany strzałów, żądania złożenia broni... Chłodne powietrze pustej równiny rozbrzmiało bojowymi dźwiękami. Bandy włączęgow, grzejących się przy ogniskach, słyszały strzelaninę... A więc zaczęło się... Rzucali się na oślep w kierunku bitwy... Drogi i ścieżki zaroily się tłumami robotników... Przyspieszyli kroku... W ten sposób do wszystkich miejsc, w których toczyła się walka, spływały natychmiast strumienie rozsierdzonych ludzi, przyjmowanych przez komisarzy, wyznaczających niezwłocznie każdemu miejsce lub pracę. Była to *ich własna walka, za ich własny świat*, pod dowództwem obranych przez *nich* samych przywódców. Dlatego właśnie najróżniejsze, nieraz sprzeczne życzenia zamieniły się w jedną twardą wolę...

Uczestnicy tych walk opowiadali mi, jak marynarze strzelali, dopóki naboju starczyło, a potem poszli na bagnety; jak nie wyćwiczeni robotnicy rzucili się na atakujących kozaków i pościgali ich z koni; jak w ciemnościach tłumy nieznanymi ludźmi rosły, olbrzymiały i rzucały się na wroga... W poniedziałek, o północy, kozacy załamali się i przeszli do ucieczki pozostawiając na miejscu artylerię. Armia proletariatu ruszyła naprzód całym swym długim, poszarpanym frontem i wpadła do Carskiego, zanim wróg zdążył zniszczyć wielką rządową radiostację, z której komisarze ze Smolnego wysyłali w świat tryumfalne

hymny...

DO WSZYSTKICH RAD DELEGATÓW ROBOTNICZYCH I ŻOŁNIERSKICH.

12 listopada (30 października) w krwawej bitwie pod Carskim Siołem armia rewolucyjna pobiła na głowę kontrrewolucyjne oddziały Kiereńskiego i Kornułowa.

W imieniu rządu rewolucyjnego nakazuję wszystkim wojskom, aby dały należytą odprawę wrogom demokracji rewolucyjnej i dołożyły wszelkich starań do pochwylenia Kiereńskiego oraz niedopuszczenia w przyszłości do takich awantur, które zagrażają zdobyciom rewolucji i tryumfowi proletariatu. Niech żyje armia rewolucyjna!

MURAWJOW.

Nowiny z prowincji...

W Sewastopolu miejscowa rada zdobyła władzę. W czasie ogromnego wiecu marynarze okrętów wojennych stojących w porcie zmusili swych oficerów, by przyłączyli się do ruchu rewolucyjnego i złożyli przysięgę na wierność nowemu rządowi. Niżnym Nowgorodem rządzi rada; Z Kazania donoszą o ulicznych walkach junkrów i brygady artylerii z garnizonem bolszewickim...

W Moskwie znów rozpoczęły się zjadłe walki. Junkrzy i białogwardziści zajęli Kreml i śródmieście, ale ze wszystkich stron napierają na nich oddziały Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego. Artyleria radziecka bombarduje z placu Skobielewa Dumę Miejską, Prefekturę i hotel „Metropol”. Na ulicach Twerskiej i Nikitskiej powyrywano kamienie z bruku, aby wykopać okopy i wznieść barykady. Dzielnice bankowe i handlowe żyją w stałym ogniu karabinów maszynowych... Nie ma światła ani telefonów, burżuazyjna ludność pochowała się po piwnicach... Ostatni biuletyn donosił, że Komitet Wojskowo-Rewolucyjny doręczył Komitetowi Bezpieczeństwa Publicznego ultimatum, domagając się natychmiastowego poddania Kremla pod groźbą bombardowania.

— Bombardować Kremla — wołali poczciwi mieszczenie — nie ośmielą się.

Od Wołogdy aż do Czyty i od Pskowa do Sewastopola nad Morzem Czarnym cała Rosja była ogarnięta płomieniem wojny domowej, która toczyła się zarówno w wielkich miastach, jak i małych wioskach. Od tysiącznych fabryk, związków chłopskich, pułków, armii, statków na morzu nadchodziły do Piotrogradu

powitania dla nowego ludowego rządu.

Rząd kozacki telegrafował do Kiereńskiego z Nowoczerkaska:

Dowództwo wojska dońskiego zaprasza członków Rządu Tymczasowego i Rady Republiki Rosyjskiej, aby przybyli, jeżeli to możliwe, do Nowoczerkaska celem zorganizowania walki z bolszewikami...

W Finlandii również było niespokojnie. Rada helsingforska i Centrobajt (Centralny Komitet Floty Bałtyckiej) wspólnie ogłosiły stan oblężenia i groziły surowymi represjami za wszelkie usiłowania stawiania zbrojnego oporu bolszewikom lub niestosowanie się do bolszewickich rozporządzeń. Równocześnie fiński związek kolejarzy proklamował w całej Finlandii strajk powszechny, chcąc wprowadzić w życie ustawy, które w czerwcu 1917 roku uchwalił socjalistyczny sejm, rozwiązany przez Kiereńskiego...

Wczesnym rankiem poszedłem do Smolnego. Przechodząc przez długi, drewniany mostek za bramą zewnętrzną, zauważyłem pierwsze, drobne płatki śniegu, z wahaniem, opadające z szarego, spokojnego nieba.

— Śnieg! — z radosnym uśmiechem zawołał żołnierz przy drzwiach. — Dobra nasza!

Wszedłem do gmachu. Długie, ponure korytarze i ogołocone pokoje wydawały się zupełnie opuszczone. W całym ogromnym budynku nie było widać najmniejszego ruchu, tylko do uszu moich dobiegał jakiś dziwny, głuchy dźwięk. Rozejrzałem się uważnie dokoła i zrozumiałem. Na podłogach, wzdłuż wszystkich ścian, pokotem leżeli śpiący robotnicy i żołnierze. Surowi, prości ludzie, ubrudzeni i zachlapani błotem, leżeli pojedynczo lub grupkami, czyniąc wrażenie umarłych. Niektórzy mieli poszarpane, skrwawione bandaże. Wszędzie porzrzucone były karabiny i ładownice... Tak wyglądała zwycięska armia proletariatu...

Na górze, w bufecie, panował taki ścisk, że trudno było przejść. Powietrze było potworne. Blade światło ledwo przenikało przez zamknięte okna. Na kontuarze stał wystygły, pognieciony samowar i mnóstwo szklanek z resztkami herbaty. Obok leżał ostatni biuletyn Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego. Czysta strona była pokryta niewyrobionym pismem. Jakiś żołnierz pisał te słowa ku czci towarzyszy poległych w boju z Kiereńskim. Pisał pewnie tak długo, aż runął i zasnął... Litery były zamazane, jakby łzy na nie spadły...

A. Winogradow

D. Moskwin

A. Woskresienski

D. Leoński

S. Stołbikow

D. Preobrażenski

W. Łajdański

M. Berczykow

Wszyscy ci ludzie wstąpili do wojska 15 listopada 1916 roku. Przy życiu pozostało tylko trzech: Michaił Berczykow, Aleksiej Woskresienski, Dmitrij Leoński.

Śpijcie więc, orły (bojowe,

Sen wasz niech będzie bezpieczny.

Zawsze do boju gotowe,

Sława i pokój wam wieczny.

Tylko Komitet Wojskowo-Rewolucyjny pracował nie śpiąc, bez przerwy. Z jednego z pokoi wyszedł

Skripnik i powiedział, że aresztowany Goc kategorycznie zaprzeczył temu, jakoby miał podpisywać odezwę komitetu ocalenia, to samo uczynił Awksientjew. Sam komitet ocalenia wypiera się swojej odezwy do garnizonu. Wśród pułków stołecznych daje się jeszcze zauważyć pewne niezadowolenie; pułk Wołyński nie zgodził się walczyć przeciw Kiereńskiemu.

W Gacznynie było kilka „neutralnych” oddziałów z Czernowem na czele; ten ostatni usiłował przekonać Kiereńskiego o konieczności wstrzymania marszu na Piotrogród.

Skripnik zaśmiał się.

— Teraz nie będzie żadnych „neutralnych”. Zwyciężyliśmy — powiedział, a jego brodata twarz o ostrych rysach jaśniała prawie religijnym natchnieniem, — Z frontu przybyło sześćdziesięciu kilku delegatów. Mamy zapewnione poparcie wszystkich armii oprócz oddziałów z frontu rumuńskiego, od których brak jeszcze wiadomości. Komitety armii nie dopuszczają piotrogrodzkich gazet do okopów, ale udało nam się już nawiązać stały kontakt z frontem przy pomocy kurierów...

Do westybulu wchodził Kamieniew. Był zmęczony całonocną konferencją w sprawie utworzenia nowego rządu, ale radość malowała się na jego twarzy.

— Socjalrewolucjoniści zgadzają się już na nasz udział w rządzie — powiedział mi. — Ugrupowania prawicowe przerażone są trybunałami rewolucyjnymi i w jakiejś panicznej trwodze żądają przede wszystkim, abyśmy je rozwiązali. Na wniosek *Wikzela* zgodziliśmy się utworzyć jednolity rząd socjalistyczny i właśnie teraz pracują nad jego składem... A wszystko to dlatego, żeśmy zwyciężyli, bo gdyśmy byli pod wozem, nie chciano nas w rządzie za żadną cenę, teraz zaś każda partia stara się o takie lub inne porozumienie z radami. Trzeba nam jeszcze prawdziwie decydującego zwycięstwa. Kiereński chce zawieszenia broni, ale my wolimy go zmusić do poddania się...

Taki oto był nastrój przywódców bolszewickich...

Pewien korespondent zagraniczny zwrócił się do Trockiego z zapytaniem, jakie oświadczenie chciałby złożyć światu. Trocki odparł:

— Jedyne aktualne w tej chwili oświadczenie składamy już przez lufy naszych dział.

Jednak fala zwycięstwa miała również nurtujący ją głębinowy prąd niepokoju — kwestię finansową. Zamiast otwarcia banków, jak to nakazał Komitet Wojskowo-Rewolucyjny, związek pracowników bankowych odbył wiec, na którym formalnie uchwalono strajk. Smolny zażądał od Banku Państwa około trzydziestu pięciu milionów rubli, ale kasjer zamknął skarbce, wypłacając pieniądze tylko przedstawicielom Rządu Tymczasowego. Reakcjoniści uczynili z Banku Państwa broń polityczną. Na przykład, gdy *Wikzel* zażądał pieniędzy na wypłacenie pensji pracownikom kolejowym, odpowiedziano: „Zwróćcie się do Smolnego...”

Poszedłem specjalnie do Banku Państwa, aby zobaczyć nowego komisarza bolszewickiego, rudego Ukraińca Petrowicza. Usiłował zaprowadzić porządek w chaosie pozostawionym przez strajkujących urzędników. We wszystkich biurach

ogromnego gmachu pracowali wyłącznie ochotnicy: robotnicy, żołnierze i marynarze. Spoceni, wysuwający języki z nadmiernego wysiłku myślowego, ślęczeli nad wielkimi księgami handlowymi, usiłując coś zrozumieć.

W Dumie Miejskiej przepełnienie. Wprawdzie można jeszcze było zanotować odosobnione wypadki wyzywającego zachowania się w stosunku do nowego rządu, ale zdarzały się one coraz rzadziej. Centralny Komitet Ziemstw zwrócił się do chłopów z wezwaniem, aby nie uznawali uchwalonego przez Zjazd Rad dekretu o ziemi, ponieważ prowadzi on do zamieszek i wojny domowej. Prezydent miasta, Szrejder, oświadczył, że z powodu powstania bolszewickiego trzeba będzie odłożyć na czas nieograniczony wybory do Konstytuanty.

We wszystkich umysłach, przerażonych okropnością wojny domowej, wysunęły się na plan pierwszy dwie sprawy: konieczność natychmiastowego zawarcia rozejmu dla przerwania rozlewu krwi oraz stworzenie nowego rządu. Nikt już nie mówił o „wytępieniu bolszewików”, a poza ludowymi socjalistami i radą chłopską nie mówiono już nawet o niedopuszczaniu ich do udziału w rządzie. Nawet Centralny Komitet Armii w Stawce, najzacieklejszy wróg bolszewików, działający w porozumieniu ze sztabem generalnym, telefonował z Mohylowa:

„Jeżeli dla utworzenia nowego gabinetu konieczne jest porozumienie z bolszewikami, to zgadzamy się ofiarować im mniejszość w tym gabinecie”.

Prawda z ironią zwróciła uwagę na „uczucia humanitarne” Kiereńskiego i przedrukowała jego depezę do komitetu ocalenia:

Stosownie do propozycji komitetu ocalenia i wszystkich demokratycznych organizacji zjednoczonych dokoła niego, wstrzymałem działania wojenne przeciwko powstańcom i posłałem delegata dla przeprowadzenia rokowań. Zastosujcie wszelkie środki w celu wstrzymania zbytecznego przelewu krwi.

Wikzel rozesłał po całej Rosji następującą depezę:

Konferencja Związku Pracowników Kolejowych z przedstawicielami wrogich partyj, uznających konieczność zawarcia pokoju, protestuje kategorycznie przeciwko stosowaniu terroru politycznego w wojnie domowej, zwłaszcza między odłamami rewolucyjnej demokracji, i oznajmia, że stosowanie takiego terroru w jakiegokolwiek postaci przez jedną ze stron w stosunku do drugiej jest zaprzeczaniem samej idei konferencji w sprawie nowego rządu...

Konferencja posłała delegatów na front, do Gatczyny. Wydawało się, że wszystko zdąży do pomyślnego rozwiązania, postanowiono już nawet wybrać Tymczasową Radę Ludową, składającą się z czterystu prawie członków. Siedemdziesięciu pięciu miało reprezentować Smolny, tyłuż — stary CIK, a reszta miała być podzielona między samorządy miejskie, związki zawodowe, komitety chłopskie i partie polityczne. Wspomniano o Czernowie jako o przyszłym premierze. Lenin i Trocki, według pogłosek, mieli być wykluczeni...

Około południa byłem już znów przed Smolnym, Rozmawiałem z kierowcą ambulansu mającego jechać na front rewolucyjny. Czy mógłbym z nim pojechać? Ależ oczywiście! Był on ochotnikiem, studentem. Po drodze odwrócił do mnie głowę i przez ramię zawołał potworną niemczyzną:

Also, gut! Wir nach die Kasernen zu essen gehen! Domyśliłem się, że ma zamiar zjeść coś w koszarach.

Na Kirocznej wjechaliśmy w ogromne podwórze, otoczone zabudowaniami wojskowymi. Po ciemnych schodach weszliśmy na górę i znaleźliśmy się w niskim pokoju, oświetlonym jednym oknem. Za długim drewnianym stołem siedziało ze dwudziestu żołnierzy, jedzących drewnianymi łyżkami kapuśniak z blaszanego kotła. Rozmawiali i śmiali się głośno.

— Czołem komitetowi szóstego rezerwowego batalionu inżynierii! — zawołał mój towarzysz i przedstawił mnie jako socjalistę amerykańskiego, na co wszyscy powstali i zaczęli ścisnąć moją rękę, a pewien stary żołnierz objął mnie nawet i serdecznie ucałował. Dali mi drewnianą łyżkę i posadzili przy stole. Zjawił się nowy kocioł, tym razem pełen kaszy, ogromny bochen czarnego chleba, no i oczywiście nieunikniony czajnik. Ze wszystkich stron zaczęto mnie zasypywać pytaniami o Amerykę. Czy to prawda, że w wolnym kraju ludzie sprzedają głosy *za pieniądze*? Jeżeli prawda, to w jaki sposób lud osiąga swoje pragnienia? A co to jest *Tammany*? Czy to prawda, że w wolnym kraju garstka ludzi może trząść całym miastem i wykorzystywać je dla swoich prywatnych celów? Jakże lud może to znieść? W Rosji tego nie było nawet za carskich czasów! Ucisku tutaj nie brakowało, to prawda, ale kupować i sprzedawać całe miasta, zamieszkałe przez masy ludowe?! I to w wolnym kraju?! Czy lud w Ameryce nie posiada wcale ducha rewolucyjnego?

Usiłowałem im wytłumaczyć, że lud w moim kraju próbuje zmienić stan rzeczy drogą prawną.

— Oczywiście — przytaknął młody sierżant Bakłanow, mówiący po francusku.
— Ale przecież posiadacie bardzo silną klasę kapitalistyczną, która wobec tego niewątpliwie trzyma w rękę i prawodawstwo, i sądownictwo. Jakże więc lud może zmienić istniejący stan rzeczy? Naturalnie mogę się mylić, bo nie znam waszego kraju, ale przyznam, że to jest dla mnie mało prawdopodobne...

Powiedziałem, że jadę do Carskiego Sioła.

— I ja też — rzekł nagle Bakłanow.

— I ja! I ja! —Wszyscy naraz postanowili jechać do Carskiego.

Wtem drzwi się uchyliły i zjawiła się w nich postać pułkownika. Nikt nie wstał, ale wszyscy powitali go głośno.

— Można? — zapytał pułkownik.

— *Prosim! Prosim!* — serdecznie odpowiedzieli żołnierze. Pułkownik wszedł, uśmiechając się. Był to wysoki, reprezentacyjny oficer w czapce z koźlego futra, haftowanej złotem.

— Słyszałem, jak mówiliście, że jedziecie do Carskiego Sioła, towarzysze — rzekł. — Czy nie mógłbym i ja pojechać?

Bakłanow zastanowił się.

— Sądzę, że tu nie ma nic specjalnie ważnego dzisiaj — odpowiedział. — Jedźcie z nami towarzyszu. Będzie nam bardzo przyjemnie.

Pułkownik podziękował, usiadł i nalał sobie herbaty. Bakłanow udzielił mi wyjaśnień szeptem, nie chcąc zadrasnąć dumy pułkownika.

— Widzicie, ja jestem przewodniczącym komitetu, który całkowicie zarządza batalionem. Pułkownik jest przez nas obrany wodzem bojowym, w czasie akcji rozkazy jego muszą być ściśle wykonywane, ale za wszystkie swoje rozporządzenia jest odpowiedzialny przed nami. W koszarach nie może nic przedsięwziąć bez naszego pozwolenia... Można go nazwać naszym oficerem wykonawczym...

Rozdano nam karabiny i rewolwery — „wiecie, możemy przypadkiem spotkać kozaków” — po czym wpakowaliśmy się do ambulansu, zabierając trzy ogromne paki gazet dla frontu.

Pędziliśmy w dół Litejnym, a potem Zagorodnym Prospektem. Tuż obok mnie siedział młody porucznik, który władał jednakowo biegle wszystkimi językami

europejskimi. Był on członkiem komitetu batalionowego.

— Ja nie jestem bolszewikiem — zapewniał mnie gorąco. — Pochodzę ze starej szlacheckiej rodziny! Właściwie mówiąc — jestem kadetem...

— Ależ w jaki sposób?... — zacząłem ze zdumieniem.

— Tak, tak. Jestem członkiem komitetu. Nie ukrywam swoich przekonań politycznych, ale nikt na mnie nie zwraca uwagi, bo wiedzą, że nigdy nie wystąpię przeciw woli większości... Nie brałem czynnego udziału w wojnie domowej, bo nie chcę podnosić broni przeciwko braciom-Rosjanom...

— Prowokator! Kornilowiec! — wołali żartobliwie towarzysze, poklepując go po ramieniu.

Przejechaliśmy pod potężnym kamiennym sklepieniem rogatki moskiewskiej, pokrytym złotymi hieroglifami, masywnymi orłami carskimi i imionami carów, po czym otworzyła się przed nami szeroka, prosta szosa, z lekka przyprószona pierwszym śniegiem. Pełno na niej było pieszych czerwonogwardzistów, podążającym ze śpiewem i okrzykami na rewolucyjny front. Na spotkanie szli powracający stamtąd, zabłoceni, bladzi, zmordowani. Wydawało mi się, że większość wśród nich stanowili zupełnie młodzi chłopcy. Spotykaliśmy również kobiety z łopatami, niektóre nawet z karabinami i ładownicami, inne znów z przepaskami Czerwonego Krzyża na ramieniu, a wszystkie zmęczone, pochylone — zjedzone przez pracę kobiety przedmieść. Gromadki żołnierzy maszerowały wolnym krokiem pokpiwając przyjaźnie z czerwonogwardzistów. Surowi marynarze szli obok dzieci, niosących jadło dla ojców lub matek i wraz z innymi rozdeptujących jasne błoto, które kilkucalową warstwą pokrywało kostki szosy. Mijaliśmy armaty i jaszczce, z łoskotem zdążające na południe, ciężarówki najeżone bagnetami, ambulanse pełne rannych z frontu, a raz nawet wlokący się wóz chłopski, na którym jęczał trupio blady młodzieniec — odłamek pocisku rozerwał mu brzuch... Po obu stronach drogi kobiety i starcy kopali okopy i zakładali zasieki z drutu kolczastego...

Za nami, na północy, chmury rozdarły się i wyrzało słońce, w którego promieniach za błotnistą równiną błyszczał Piotrogród. Po prawej stronie widać było białe, złoczone i różnobarwne kopuły i wieżyczki, a po lewej — wysokie kominy, wyrzucające czarny dym ku ciężkiemu fińskiemu niebu... Po obu stronach drogi wznosiły się cerkwie i klasztory. Od czasu do czasu zjawiał się jakiś mnich, obserwujący w milczeniu ruchy armii proletariackiej maszerującej szosą.

W Pułkowie było skrzyżowanie dróg. Zatrzymaliśmy się na chwilę w wielkim tłumie, utworzonym przez trzy strumienie ludzkie spływające z trzech różnych

kierunków. Przyjaciele spotykali się i opowiadali sobie wesoło i żywo o przebytych walkach. Domy przy skrzyżowaniu były podziurawione kulami, a ziemia na pół mili dokoła zdeptana i zamieniona w błoto. Toczył się tu niedawno zażarty bój... W pobliżu błądziły głodne konie kozackie bez jeźdźców, na próżno szukając trawy, która już dawno znikła. Tuż przed nami jakiś niezdarny czerwonogwardzista usiłował dosiąść jednego z bezpieczeństwa koni, ale zwierzę systematycznie go zrzuciło, ku dziecinnej radości wielotysięcznego tłumu.

Droga skręcająca w lewo, ta sama, którą cofały się kozackie niedobitki, prowadziła pod górę, do maleńkiej wioski. Roztaczał się stąd wspaniały widok na wielką równinę, szarą jak bezwietrzne morze. Ciężkie chmury wisiały nad nią. Wszystkie drogi pokryte były tłumami, które bezustannie wydobywały się ze stolicy. Na lewo widać było w oddali małe wzgórze Krasnego Siola, gdzie latem mieściły się obozowiska carskiej gwardii i ferma carska. Monotonie równiny zakłócało tylko kilka budynków — nieliczne klasztory, kilka samotnych fabryk, jakiś przytułek i sierociniec.

— Tutaj — rzekł kierowca, gdyśmy wyjechali na ogołocoony pagórek — tutaj zginęła Wiera Słucka.

Tak, ta sama, bolszewiczka, członkini Dumy Miejskiej. To się stało dziś rano. Jechała samochodem z Załkindem i jeszcze jakimś towarzyszem na front, do okopów, ponieważ było zawieszenie broni. Rozmawiali i śmieli się, gdy nagle dostrzeżono ich z pancernego pociągu, którym jechał sam Kiereński. Wystrzelono do nich z armaty i odłamek pocisku zabił Wierę Słucką...

W końcu dojechaliśmy do Carskiego Siola, pełnego bohaterów armii proletariatu, z dumą obnoszących swoje zwycięstwo. Teraz pałac, w którym mieściła się rada, był bardzo ożywiony. W podwórzu pełno było czerwonogwardzistów i marynarzy, przy drzwiach stały warty, a komisarze i kurierzy spieszyli we wszystkich kierunkach. W pokoju rady stał samowar; około pięćdziesięciu robotników, żołnierzy, marynarzy i oficerów otaczało go dokoła, pijąc herbatę i głośno rozmawiając. W kącie dwaj robotnicy niewprawnymi rękoma usiłowali uruchomić powielacz. Nad stołem, stojącym na środku, schylał się ogromny Dybenko oznaczając na mapie położenie wojsk za pomocą czerwonego i niebieskiego ołówka. W wolnej ręce trzymał, jak zwykle, potężny oksydowany rewolwer. Potem zasiadł przy maszynie do pisania i zaczął coś wystukiwać jednym palcem. W najkrótszych chwilach przerwy chwycił natychmiast za rewolwer i z lubością obracał bębenek.

Pod ścianą stało polowe łóżko, na którym leżał na wznak młody robotnik. Dwaj czerwonogwardziści pochylali się nad nim, reszta nie zwracała nań uwagi. Był raniony w piersi i za każdym uderzeniem serca świeża krew występowała na

ubraniu. Oczy miał przymknięte; młoda twarz otoczona zarostem była bladozielona. Oddychał jeszcze. Wśród słabych i coraz rzadszych westchnień rozlegał się jego szept:

— *Mir budiet! Mir budiet!* (Będzie pokój! Będzie pokój!).

Dybenko spojrział na nas.

— A! — rzekł, ujrawszy Bakłanowa. — Czy nie zechcielibyście, towarzyszu, pójść do lokalu komendanta i objąć jego stanowisko? Poczekajcie, zaraz wam wystawię zaświadczenie.

Usiadł do maszyny i zaczął stukać.

Poszedłem z nowym komendantem Carskiego Sioła do Pałacu Katarzyny. Bakłanow był bardzo podniecony i przejęty swą rolą. W tej samej białej, ozdobnej sali, w której już raz byłem, zastaliśmy kilku czerwonogwardzistów rozglądających się z ciekawością i mojego starego znajomego, pułkownika. Stał przy oknie zagryzając wąsa, a na mój widok rzucił się ku mnie z taką radością, jakbym był przynajmniej powracającym, dawno zaginionym jego bratem. Przy stole, niedaleko od drzwi, siedział mój Francuz z Besarabii. Bolszewicy kazali mu pozostać i pracować nadal.

— Cóż mogłem uczynić? — szeptał do mnie. — Ludzie mojego pokroju nie mogą walczyć po niczyjej stronie w takiej wojnie jak ta, niezależnie od tego, do jakiego stopnia instynktownie nie znoszą dyktatury tłumu... Żałuję tylko, że jestem tak daleko od Besarabii i od mojej matki!

Bakłanow oficjalnie przejmował obowiązki od dotychczasowego komendanta.

— Oto klucze od biurka — nerwowo mówił pułkownik.

— A gdzie są pieniądze? — brutalnie wtrącił się czerwonogwardzista.

Pułkownik wydawał się zdziwiony.

— Pieniądze? Pieniądze? A! Wy myślicie zapewne o skrzynce. Tam stoi — powiedział po chwili — zupełnie w tym samym stanie, w jakim ją dostałem trzy dni temu. Klucze? — wzruszył ramionami. — Kluczy nie mam. Czerwonogwardzista uśmiechnął się domyślnie.

— Bardzo zręcznie — powiedział.

— Otworzymy skrzynkę — rzekł Bakłanow. — Przynieście siekiere. Tu jest amerykański towarzysz, niech on otworzy skrzynkę i zapisze, co w niej znalazł.

Otworzyłem skrzynkę siekierą. Była pusta.

— Aresztować go! — gniewnie zawołał czerwonogwardzista. — To człowiek Kiereńskiego! Ukradł pieniądze i oddał Kiereńskiemu!

Bakłanow nie zgadzał się.

— Nie — mówił. — Przecież przed nim byli tutaj korniłowcy. On nie jest winien.

— Do diabła! — wrzasnął czerwonogwardzista. — To człowiek Kiereńskiego, powiadam wam! Jeżeli ty go nie aresztujesz, to *my* to zrobimy i zabierzemy go do Piotrogradu. Niech go wsadzą do Pietropawłowskiej twierdzy. Tam jest jego miejsce!

Pozostali czerwonogwardziści wrzaskiem wyrazili zgodę. Pułkownik spojrzał na nas płacząco i dał się uprowadzić...

Przed pałacem stała ciężarówką wybierająca się na front. Wlazło na nią sześciu czerwonogwardzistów, kilku marynarzy i jeden czy dwóch żołnierzy. Zawołali na mnie, abym pojechał z nimi. Dowodził samochodem jakiś rosy robotnik. Z lokalu rady wychodzili czerwonogwardziści. Wszyscy uginali się pod ciężarem wielkiej ilości małych, żelaznych granatów ręcznych, napełnionych *grubitem*, o którym mówili, że jest dziesięć razy gwałtowniejszy i pięć razy czulszy od dynamitu. Granaty te załadowali na ciężarówkę, przymocowali do niej drutem i sznurami trzycalowe działo, po czym ruszyliśmy z łoskotem i krzykiem, oczywiście pełnym gazem. Ciężki samochód przeskakiwał z jednej strony szosy na drugą, armata przechylała się z koła na koło, a granaty napełnione *grubitem* przetaczały się pod naszymi nogami, uderzając głośno o ścianki wozu.

Wielki czerwonogwardzista, Władimir Nikołajewicz, zarzucił mnie pytaniami o Amerykę.

— Dlaczego Ameryka wzięła udział w wojnie? Czy amerykańscy robotnicy są już gotowi obalić klasę kapitalistyczną? W jakim stadium znajduje się obecnie proces Mooneya? Czy Berkman zostanie wydany miastu San Francisco?

Trudno było odpowiadać na te pytania, wykrzyczane poprzez huk samochodu przez ludzi trzymających się jeden drugiego i tańczących między podskakującymi granatami.

Co pewien czas trafialiśmy na patrol, który usiłował nas zatrzymać. Żołnierze wybiegali na szosę i podnosząc karabiny wołali „*stoj*”, nie zwracaliśmy jednak na nich uwagi.

— Niech was diabli! — wołali czerwonogwardziści. — Nie będziemy

zatrzymywali się dla każdego! My jesteśmy Czerwona Gwardia! — I pędziliśmy dalej, a Władimir Nikołajewicz ryczał o umiędzynarodowieniu Kanału Panamskiego i podobnych sprawach...

Po przejechaniu około pięciu mil spotkaliśmy grupę marynarzy wolno podążających do Carskiego. Zwolniliśmy biegu.

— Gdzie jest front, bracia kochani?

Marynarz, który szedł na przedzie, stanął i zaczął się skrobać po głowie.

— Dzisiaj z rana był na szosie, tam niżej — powiedział — o jakieś pół wiorsty stąd, a teraz? diabli go wiedzą! Myśmy łazili, łazili i łazili, a nie znaleźliśmy go!

Wleźli na nasz samochód i pojechaliśmy naprzód, o milę dalej Władimir Nikołajewicz nadstawił ucha i zawołał kierowcę, by stanął.

— Strzelają! — rzekł po chwili. — Słyszycie?

Na chwilę zapadła grobowa cisza, a potem przed nami, po lewej stronie, rozległy się trzy wystrzały w krótkich odstępach czasu. Po obu stronach drogi był gęsty las. Bardzo podnieceni, rozmawiając tylko szeptem, pojechaliśmy naprzód i stanęliśmy prawie naprzeciwko miejsca, skąd poprzednio rozległy się strzały. Zeskoczyliśmy z samochodu i, rozsypując się w tyralierę, weszliśmy po cichutku do lasu z karabinami w pogotowiu.

Równocześnie dwaj spośród naszych towarzyszy odwiązali armatę i obrócili ją tak, że celowała nam prawie prosto w plecy.

W lesie panowała głęboka cisza. Liście już dawno poopadały i konary drzew słabo rysowały się w zachodzącym, chorowitym słońcu jesiennym. Poza delikatnym trzaskiem pękającej tu i ówdzie pod nogami skorupki lodu pokrywającego kałuże żaden dźwięk nie mącił ciszy. Czyżby to była zasadzka?

Bez przeszkód szliśmy naprzód, aż drzewa zaczęły rzednąć. Stanęliśmy. Przed nami była mała polanka, na której beztrosko siedziało trzech żołnierzy przy małym ognisku. Władimir Nikołajewicz wystąpił naprzód.

— *Zdrawstwujtie*, towarzysze! — zawołał. Armata, dwadzieścia karabinów i ciężarówka, naładowana *grubitowymi* granatami, drżały za nim w pogotowiu bojowym.

Żołnierze zerwali się na nogi. — Co to była za strzelanina?

Jeden z żołnierzy westchnął z ulgą i odpowiedział:

— A nic, towarzyszu. Ot, ustrzeliliśmy sobie jednego czy dwa króliki...

Nasza ciężarówka pędziła w stronę Romanowa po pustej szosie. Na najbliższym skrzyżowaniu wyskoczyło nam na spotkanie dwóch żołnierzy, machając karabinami. Zmniejszyliśmy szybkość i maszyna stanęła.

— Przepustki, towarzysze!

Czerwonogwardziści podnieśli krzyk.

— Jesteśmy czerwonogwardzistami. Nie potrzebujemy przepustek... Jazda dalej, pal ich diabli!

— To jest niesłuszne, towarzysze — wtrącił się jeden z marynarzy. — Musimy dbać o rewolucyjną dyscyplinę. W ten sposób każdy kontrrewolucjonista mógłby przyjechać samochodem ciężarowym i powiedzieć: nie potrzebuję przepustki... Przecież ci towarzysze nas nie znają...

Zaczęła się dyskusja: i marynarze, i żołnierze, jeden po drugim, przyznawali słusność zwolennikowi dyscypliny. Sarkając głośno czerwonogwardziści wydobyli swe brudne *bumagi*. Wszystkie dokumenty były jednakowe, oprócz mojego, wystawionego przez sztab rewolucyjny w Smolnym. Wartownicy orzekli, że muszą iść z nimi. Czerwonogwardziści zaprotestowali gwałtownie, ale marynarz, który pierwszy wspomniał o dyscyplinie, znów stanął po stronie wartowników.

— My wiemy, że ten towarzysz jest wierny — rzekł — ale są rozkazy komitetu, których należy słuchać. Dyscyplina rewolucyjna...

Nie chcąc powodować komplikacji, zeskoczyłem z ciężarówki, która odjechała, przy czym cała kompania zegnała mnie machając czapkami. Żołnierze, z którymi pozostałem, odbyli krótką naradę, potem przyprowadzili mnie do ściany i ustawili pod nią. Nagle zaświtało mi w głowie: chcą mnie rozstrzelać!

Dokoła ani żywej duszy. Jediną oznaką życia był dym wydobywający się z komina jakiejś samotnej drewnianej *daczy*, stojącej na zboczu, o ćwierć mili od szosy. Żołnierze oddalili się o parę kroków; Pobiegnęłam za nimi w rozpacz.

— Ależ, towarzysze! Popatrzcie! Przecież to jest pieczęć Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego!

Popatrzyli tępo na moją przepustkę, a potem spojrzeli na siebie.

— Ta przepustka nie wygląda tak jak inne — rzekł jeden z nich ponuro. — My, bracie, nie umiemy czytać.

Schwyciłem go za ramię.

— Chodźmy! — zawołałem. — Chodźmy do tamtego domku. Tam znajdzie się ktoś, kto to odczyta!

Zawahali się.

— Nie — powiedział jeden. Drugi spojrzał na mnie uważnie.

— Dlaczego nie? — mruknął. — Ostatecznie zabić niewinnego to ciężka zbrodnia...

Podeszliśmy do domku i zastukaliśmy we drzwi. Niska, tęga kobieta otworzyła i cofnęła się przerażona.

— Nic o nich nie wiem! Nic nie wiem! — bełkotała nieprzytomnie.

Jeden z moich strażników wyciągnął do niej przepustkę. Znow zaczęła krzyczeć.

— Tylko przeczytajcie, towarzyszko!

Lękliwie wzięła papier i szybko przeczytała na głos:

Okaziciel niniejszego, John Reed, jest przedstawicielem amerykańskiej socjaldemokracji, internacjonalistą...

Żołnierze znow naradzali się na szosie.

— Musimy was odprowadzić do komitetu pułkowego — powiedzieli po chwili.

Dreptaliśmy po zabłoconej szosie w coraz gęstszym mroku. Grupki żołnierzy, które spotykaliśmy, otaczały nas dokoła, spoglądając na mnie podejrzliwie. Moja przepustka przechodziła z rąk do rąk, wśród wściekłych sporów o to, czy należy mnie rozstrzelać natychmiast, czy też nie...

Było już zupełnie ciemno, gdyśmy się zbliżyli do niskiego, długiego budynku stojącego przy szosie — koszar drugiego carskosielskiego pułku strzelców. Kilku żołnierzy wałęsających się przy wejściu przyskoczyło do nas z gorączkowymi pytaniami. Szpieg? Prowokator? Weszliśmy na górę po krętych schodach. W środku ogromnej, pustej sali stał piec, a na podłodze, na pryczach grali w karty, rozmawiali, śpiewali lub spali żołnierze. Było ich około tysiąca. W suficie widniała dziura wywiercona pociskiem Kiereńskiego...

Gdy zjawiłem się w drzwiach, zapanowała nagle cisza i wszyscy zwrócili się w moją stronę. Zaczęli się zbliżać, najpierw powoli, potem coraz prędzej, przy akompaniamencie gniewnych okrzyków. Twarze wyrażały nienawiść.

— Towarzysze! Towarzysze! Komitet! Komitet! — wołał jeden z eskortujących mnie żołnierzy.

Tłum stanął i zamknął się dokoła mnie, szemrząc głośno. Z tylnych szeregów przepchnął się naprzód chudawy młodzieniec z czerwoną opaską na ramieniu.

— Co to za jeden? — zapytał ostro. Dwaj żołnierze pospieszyli z wyjaśnieniami.
— Gdzie jest ta przepustka?

Przeczytał ją uważnie, obrzucając mnie przenikliwym spojrzeniem. Po chwili uśmiechnął się i zwrócił mi przepustkę.

— Towarzysze! To jest amerykański towarzysz. Ja. jestem przewodniczącym komitetu i witam Was, towarzyszu, serdecznie w imieniu pułku...

Gniewne szemranie zamieniło się w powitalny ryk i wszyscy tłoczyli się ku mnie, chcąc uścisnąć moją rękę.

— Wyście jeszcze obiadu nie jedli? Myśmy już skończyli. Idźcie do oficerskiego klubu, tam jest kilku ludzi, którzy mówią po waszemu...

Przewodniczący komitetu poprowadził mnie przez podwórze do drzwi innego budynku. Właśnie wchodził tam młody, arystokratycznie wyglądający porucznik. Mój towarzysz przedstawił mnie, po czym uścisnął mi dłoń i odszedł.

— Jestem Stiepan Georgijewicz Morowski, do usług. — rzekł porucznik świetną francuszczyzną.

Z pięknego westybulu przeszliśmy na górę, idąc po frontowych schodach, oświetlonych błyszczącymi żyrandolami. Na drugim piętrze znajdował się pokój do gry w bilard, biblioteka i pokój do gry w karty. Weszliśmy do jadalni. Przy długim stole siedziało ze dwudziestu oficerów w mundurach, z szablami o złotonych i srebrzonych rękojeściach, w orderach i wstęgach z carskich czasów. Wszyscy powstali uprzejmie na powitanie i posadzili mnie obok pułkownika — przystojnego barczystego mężczyzny ze szpakowatą brodą. Przy obiedzie usługiwali ordynansi. Atmosfera panowała zupełnie taka sama, jak na każdym innym oficerskim zebraniu w którymkolwiek z krajów europejskich. Gdzież tu była rewolucja?

— Wy nie jesteście bolszewikami? — zapytałem Morawskiego.

Śmiech rozległ się dokoła stołu, ale zauważyłem, jak dwaj oficerowie bojaźliwie spojrzeli na ordynansów.

— Nie — odpowiedział Morowski. — W tym pułku jest tylko jeden oficer

bolszewik, ale dziś go nie ma, bo pojechał do Piotrogradu. Pułkownik jest mienszewikiem, kapitan Cherłow — kadetem, a ja sam — prawicowym socjalrewolucjonistą... Właściwie większość oficerów naszej armii jest nie bolszewicka, ale wierzy, tak jak ja, w demokrację i w to, że musi iść za masami żołnierskimi...

Po obiedzie przyniesiono mapy, które pułkownik rozłożył na stole. Oficerowie zgrupowali się dokoła.

— Tutaj — rzekł pułkownik wskazując znak zrobiony ołówkiem — znajdowały się nasze pozycje z rana. Władimir Kiriłłowicz, gdzie jest teraz wasza kompania?

Kapitan Cherłow wskazał.

— Stosownie do rozkazu obstawiliśmy tę drogę. Karsawin zluzował mnie o piątej.

W tej chwili drzwi otworzyły się i do pokoju wszedł przewodniczący komitetu pułkowego z jakimś żołnierzem. Przyłączyli się do grupy otaczającej pułkownika, pochylając się również nad mapą.

— Świetnie! — powiedział pułkownik. — Na naszym odcinku kozacy cofnęli się o dziesięć kilometrów. Nie uważam za konieczne, abyśmy przesunęli pozycję do przodu. Moi panowie, tej nocy będziemy utrzymywać dotychczasowe stanowiska, starając się wzmocnić je przy pomocy...

— Przepraszam — przerwał przewodniczący komitetu pułkowego. — Nasz rozkaz poleca posuwać się naprzód jak najprędzej i przygotować się na rano do bitwy z kozakami na północ od Gatczyny. Musimy ich rozbić ostatecznie! Uprzejmie proszę o wydanie odpowiednich zarządzeń.

Krótką chwilą ciszy; pułkownik znów pochylił się nad mapą. — Dobrze — wyrzekł zmienionym głosem. — Stiepan Georgijewicz zechce... — i szybko kreśląc po mapie niebieskim ołówkiem, wydawał rozkazy, które sierżant stenografował. Po chwili stenografista wyszedł, a po dziesięciu minutach wrócił z gotowym rozkazem, przepisany na maszynie w dwóch kopiach. Przewodniczący komitetu wziął jedną z nich i przeczytał, wodząc równocześnie palcem po mapie.

— W porządku — powiedział i wstał. Kopię rozkazu złożył i schował do kieszeni. Drugą podpisał, przyłożył do niej okrągłą pieczęć wyjętą z kieszeni i oddał pułkownikowi...

Tu była rewolucja!

Powróciłem do rady w pałacu carskosielskim, korzystając z samochodu sztabu pułkowego. Wciąż jeszcze były tam tłumy robotników, żołnierzy i marynarzy, wciąż panował ścisk na szosie, pełnej samochodów ciężarowych i pancernych. Słychać było śmiechy i tryumfalne okrzyki ludzi nie przyzwyczajonych do zwycięstwa. Przez tłum przepychało się sześciu czerwonogwardzistów prowadzących popa.

— To ojciec Iwan, który błogosławił kozaków, gdy wchodzili do miasta — mówiono dokoła. Później słyszałem, że został rozstrzelany...

We drzwiach ukazał się Dybenko, rzucając szybkie rozkazy na prawo i lewo. W rękę trzymał nieodstępny rewolwer. Na dole stał samochód gotowy do jazdy; Dybenko samotnie usiadł na tylnym siedzeniu i pomknął do Gatczyny — walczyć z Kiereńskim. Noc już nadeszła, gdy dojechał do przedmieścia. Wsiadł z samochodu i poszedł dalej pieszo. Nikt nie wie, co właściwie powiedział Dybenko kozakom, ale faktem jest, że generał Krasnow wraz z całym swoim sztabem i kilkoma tysiącami kozaków poddał się i doradzał Kiereńskiemu, aby uczynił to samo.

Jeżeli chodzi o Kiereńskiego, to cytuję tutaj wyjątek, z notatek generała Krasnowa z ranka 14 listopada:

Gatczyna 14. (1) listopada 1917 r.

Dzisiaj około godziny 3 (rano) wezwał mnie do siebie Wódz Naczelny (Kiereński). Był bardzo podniecony i zdenerwowany.

— Generale — powiedział do mnie. — Zdradziliście mnie. Pańscy kozacy twierdzą kategorycznie, że aresztują mnie i wydadzą marynarzom.

— Tak jest — odparłem — wiem, że mówią o tym, i wiem, że nie cieszy się pan żadną sympatią.

— Ale i oficerowie mówią tak samo!

— Tak jest, oficerowie zresztą są najbardziej z pana niezadowoleni.

— Cóż ja mam począć? Popełnić samobójstwo?

— Jeżeli jest pan uczciwym człowiekiem, to uda się pan natychmiast do Piotrogradu z białą chorągwią, pójdzie pan do Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego i zacznie pan pertraktować jako głowa Rządu Tymczasowego.

— Dobrze, generale. Tak zrobię.

— Dodam panu wartę i poproszę jakiegoś marynarza, żeby z panem pojechał.

— Nie, nie, byle tylko nie marynarza! Czy wie pan o tym, że Dybenko jest tu?

— Nie wiem, kto to jest Dybenko.

— To mój wróg.

— Na to nie mam rady. Jeżeli prowadzi pan wielką grę, to musi pan wiedzieć, jak sobie poradzić.

— Tak. Wyjadę w nocy.

— To będzie ucieczka. Niech pan wyjedzie spokojnie, nie ukrywając tego, aby każdy mógł wiedzieć, że pan nie ucieka.

— Dobrze, ale musi mi pan dać wartę, na której mogę polegać.

— Dobrze.

Wyszedłem i wezwałem kozaka Russkova z dziesiątego dońskiego pułku. Kazałem mu wybrać dziesięciu kozaków dla strzeżenia Wodza Naczelnego. W pół godziny później kozacy przyszli zakomunikować mi, że Kiereńskiego nie ma w jego kwaterze, bo uciekł. Podniosłem alarm i kazałem go szukać, gdyż przypuszczałem, że musi się ukrywać w pobliżu, bo nie mógł uciec z Gatczyny. Nie można go było jednak nigdzie znaleźć .

Tak uciekł Kiereński, samotny, w „przebraniu marynarza”, grzebiąc tą ucieczką resztki popularności, którą jeszcze wśród mas rosyjskich posiadał...

Wracałem do Piotrogradu, siedząc obok robotnika, kierowcy samochodu ciężarowego, napełnionego czerwonogwardzistami. Nie mieliśmy nafty, więc jazda odbywała się po ciemku. Szosa była zapchana armią proletariacką, powracającą do domu, i świeżymi rezerwami, spieszącymi na jej miejsce. W ciemnościach można było rozróżnić ogromne ciężarówki, podobne do naszej baterie artylerii, furgony i wozy. Tak samo jak i my — wszyscy jechali bez świateł. Pędziliśmy naprzód, skacząc w prawo i w lewo, aby uniknąć katastrof, które wydawały się nieuchronne, zawadzaliśmy kołami o przeszkody i słuchaliśmy goniącego nas wymyślenia pieszych.

Wzdłuż horyzontu rozpostarły się jarzące światła stolicy, nieporównanie wspanialszej w nocy niż za dnia. Wydawać się mogło, że na pustej równinie rozsypano klejnoty...

Stary robotnik trzymał kierownicę jedną ręką, a drugą wyciągnął triumfalnym

gestem ku świecącemu w oddali miastu.

— Mój! — wołał, a twarz mu jaśniała. — Teraz już ze wszystkim mój! Mój Piotrogród!

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

MOSKWA

Komitet Wojskowo-Rewolucyjny dokładał wszelkich starań, by doprowadzić swe zwycięstwo do końca.

14 (1) listopada.

Do wszystkich komitetów armii, komitetów dywizyjnych i pułkowych, do wszystkich rad delegatów robotniczych, żołnierskich i chłopskich, do wszystkich, wszystkich, wszystkich...

Na podstawie porozumienia kozaków, junkrów, żołnierzy, marynarzy i robotników postanowiono postawić Aleksandra Fiodorowicza Kiereńskiego przed trybunał ludowy. Prosimy o przytrzymanie Kiereńskiego i zażądanie od niego w imieniu niżej podpisanych organizacji, aby stawał się niezwłocznie w Piotrogradzie i stanął przed trybunałem.

podpisane:

Kozacy pierwszej dońskiej kozackiej usuryjskiej konnej dywizji, komitet junkrów piotrogrodzkiego oddziału partyzantów, delegat V Armii

Komisarz Ludowy

DYBENKO

Komitet ocalenia, Duma Miejska, Centralny Komitet partii socjalrewolucyjnej — wciąż jeszcze z dumą uważającej Kiereńskiego za swego członka — wszyscy namiętnie protestowali, wyrażając pogląd, że Kiereński może odpowiadać jedynie przed Konstytuanta.

Wieczorem 16 listopada widziałem dwa tysiące czerwonogwardzistów idących w dół Zagorodnym Prospektem. Orkiestra wojskowa grała Marsylianę. Melodia wyjątkowo harmonizowała z tym wojskiem; Czerwone jak krew sztandary powiewały nad ciemnymi szeregami robotników wychodzących na spotkanie braciom, obrońcom „Czerwonego Piotrogradu”. W szarym mroku, wysoko nad nimi, połyskiwały bagnety, chwiejące się w takt kroków. Kobiety szły razem z mężczyznami. Ulice były słabo oświetlone i zabłocone, a tłumy burżujów stały cicho, spoglądając z pogardą i lękiem...

Wszyscy byli przeciwko czerwonogwardzistom — businessmeni, spekulanci, kapitaliści, posiadacze ziemscy, oficerowie, politycy, nauczyciele, studenci, przedstawiciele wolnych zawodów, sklepikarze, urzędnicy... Partie socjalistyczne nienawidziły bolszewików nieprzejednaną nienawiścią. Po stronie rad stały szeregi robotników, marynarzy, wszyscy nie zdemoralizowani żołnierze, bezrolni chłopcy i garstka.— maleńka garstka — inteligencji.

Wiść o klęsce Kiereńskiego dotarła do najdalszych zakątków Rosji, wzniecając wszędzie falę rozpaczliwych walk ulicznych, i powróciła echem zwycięskiego krzyku proletariatu. Ulice Kazania, Saratowa, Nowgorodu, Winnicy spływały krwią, a w Moskwie bolszewicy skierowali armaty na ostatnią twierdzę burżuazji — Kreml.

— Bombardują Kreml — podawano sobie na ulicach Piotrogradu z ust do ust. Wiść ta wywołała istną panikę. Przyjeżdżający z „matuszki Moskwy białokamiennej” opowiadali straszliwe historie. Tysiące zabitych, Twerska i most Kuzniecki stoją w płomieniach, cerkiew Wasilija Błogosławionego zamieniona w zgliszcza, sobór Uspienski już się zawala, wieża

Spaska na Kremlu chwieje się, gmach Dumy Miejskiej spalony doszczętnie...

Żaden z poprzednich czynów bolszewickich nie mógł się zmierzyć z tym potwornym świętokradztwem, popełnionym w samym sercu religijnej Rosji. W uszach wiernych huk armat strzelających w świętą cerkiew prawosławną rozlegał się jak grzmot walący w sanktuarium narodu rosyjskiego...

15 (2) listopada, na posiedzeniu Rady Komisarzy Ludowych, Łunaczarski, komisarz Oświaty, wybuchnął płaczem i wołając: „Nie mogę tego wytrzymać! Nie mogę patrzeć na to okropne niszczenie piękna i tradycji!” wybiegł z pokoju...

Wieczne gazety wydrukowały jego pismo o podaniu się do dymisji.

W tej chwili dowiedziałem się od naocznych świadków o tym, co się dzieje w Moskwie.

Sobór Wasilija Błogosławionego i *sobór* Uspienski zostały zbombardowane, Kreml, w którym zebrane są najcenniejsze artystyczne skarby Piotrogradu i Moskwy, znajduje się pod ogniem artyleryjskim. Są tysiące ofiar.

Okrutna walka dochodzi do zwierzęcej zaciekłości.

Co będzie dalej? Co się może jeszcze stać?

Ja już tego wytrzymać nie mogę. Mój kielich jest pełny. Nie mogę zapobiec

okropnościami, a pracować pod ciężarem myśli, które mnie doprowadzają do obłądzenia — nie umiem.

Oto dlaczego opuszczam Radę Komisarzy Ludowych. Zdaję sobie w pełni sprawę z ważności tej decyzji, ale nie mogę znieść więcej.

Tego samego dnia białogwardziści i junkrzy poddali Kreml i zostali wypuszczeni nie doznając żadnej krzywdy. W zawartym z nimi traktacie pokojowym było między innymi:

1. Komitet Bezpieczeństwa Publicznego przestaje istnieć.
2. Biała Gwardia składa broń i rozwiązuje się. Oficerowie zachowują białą broń i przepisaną regulaminem broń przyboczną. W szkołach wojskowych pozostaje tylko ta ilość broni, która jest niezbędna do nauczania, pozostałą broń junkrzy zwrócą. Komitet Wojskowo-Rewolucyjny gwarantuje wszystkim wolność i nietykalność osobistą.
3. Dla załatwienia sprawy sposobu przeprowadzenia rozbrojenia, wspomnianego w punkcie drugim, wyznaczy się specjalną komisję, złożoną z przedstawicieli Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego oraz wszystkich organizacji, które brały udział w pertraktacjach.
4. Z chwilą podpisania niniejszego traktatu obie strony wydadzą rozkazy nakazujące natychmiastowe zaprzestanie strzelania i działań wojennych oraz zastosują wszelkie środki niezbędne do zapewnienia ścisłego wykonania niniejszej umowy.
5. Po podpisaniu niniejszego traktatu obie strony natychmiast uwolnią więźniów...

Już od dwóch dni bolszewicy rządzą miastem. Przerażeni mieszkańcy powyłazili z piwnic szukać swych zabitych. Barykady z ulicy stopniowo usuwano. Mimo to historie o zniszczeniu Moskwy rosły wciąż zamiast maleć... Właśnie pod wpływem tych potwornych opowieści postanowiliśmy zwiedzić Moskwę.

Piotrogród, jakkolwiek od stu przeszło lat był siedzibą rządu, pozostał jednak sztucznym miastem. Prawdziwa Rosja, Rosja przeszłości i przyszłości znajduje się w Moskwie. W Moskwie można lepiej poznać rzeczywisty stosunek ludu rosyjskiego do rewolucji, gdyż życie tętni tam mocniej,

W przeciągu ubiegłego tygodnia piotrogrodzki Komitet Wojskowo-Rewolucyjny przy pomocy szeregowych kolejarzy opanował Dworzec Mikołajewski i wysyłał na południowy zachód jeden pociąg za drugim, wszystkie przepełnione

czerwonogwardzistami i marynarzami... W Smolnym wydano nam przepustki, bez których nie można było wyjechać ze stolicy... Na dworcu czekał ogromny tłum obdartych żołnierzy; każdy z nich dźwigał wielki worek żywności. Gdy tylko pociąg zajechał, rzucili się szturmem do wagonów, wypychając drzwi i okienka, zajmując błyskawicznie wszystkie przedziały i korytarze, a nawet włączając na dach. Udało się nam jakoś we trójkę przedostać do przedziału, ale natychmiast wtargnęło tam ze dwudziestu żołnierzy... Pomieścić się mogły jedynie cztery osoby, próbowaliśmy o tym przekonać żołnierzy, nawet konduktor nas poparł, ale śmieli się tylko. Czy mają się troszczyć o wygodę burżujów? Na to okazaliśmy przepustki ze Smolnego i żołnierze natychmiast zmienili postępowanie.

— Chodźmy stąd, towarzysze — wołał jeden z nich — to są amerykańscy *towariszczi*. Zrobili trzydzieści tysięcy wiorst, żeby zobaczyć naszą rewolucję, to się chyba zmęczyli.

Przepraszając nas uprzejmie i po przyjacielsku, wychodzili z przedziału. Po chwili usłyszeliśmy, jak się włamują do sąsiedniego, zajętego przez dwóch tęgich, dobrze ubranych Rosjan, którzy przekupili konduktora i zamknęli drzwi...

Około siódmej wieczorem ruszyliśmy ze stacji. Mała, słaba lokomotywka, opalana drzewem, z trudem, często przystając, wlokła ogromny, długi pociąg. Żołnierze na dachu bębnilo obcasami i śpiewali melancholijne piosenki ludowe. W korytarzu, zapchanym tak, że o przejściu nie można było marzyć, toczyły się przez całą noc zażarte dyskusje polityczne. Od czasu do czasu zjawiał się konduktor i siłą przyzwyczajenia prosił o bilety. Prócz nas prawie nikt biletów nie posiadał, tak że. po półgodzinnej kłótni rozkładał z rozpaczą ręce i odchodził. Powietrze było gęste, pełne dymu i smrodu. Gdyby nie stłuczone szyby, podusilibyśmy się na pewno tej nocy.

Późnym rankiem ujrzelśmy przez okienko zaśniewony świat. Było bardzo zimno. Koło południa zjawiała się chłopka z koszykiem pełnym chleba i dużym dzbankiem letniej namiastki kawy. Od tej chwili do samej nocy nie widzieliśmy już nic oprócz natłoczonego, trzęsącego, wciąż stojącego pociągu i przypadkowych stacji, na których żarłoczny tłum rzucał się do mizernie zaopatrzonych bufetów i błyskawicznie ogałacał je z zapasów żywnościowych... Na jednej ze stacji wpadłem na komisarzy Nogina i Rykova, wracających do Moskwy, aby poskarżyć się swej radzie i wytłumaczyć powody, dla których wystąpili z Rady Komisarzy Ludowych. Był tu również i Bucharin, niski mężczyzna z rudą bródką i oczyma fanatyka, „bardziej lewy od Lenina”, jak o nim mówiono... Na trzeci dzwonek rzuciliśmy się wszyscy do pociągu, torując sobie drogę przez zapchane korytarze...

Tłum jadący z nami był dobroduszny, znosił niewygody z humorem i spokojem, dysputował chętnie z wszystkimi o wszystkim, od sytuacji piotrogrodzkiej począwszy, na angielskim systemie związków zawodowych kończąc, i wdawał się w głośne kłótnie z nielicznymi w pociągu burżujami. Zanim dojechaliśmy do Moskwy, każdy wagon miał zorganizowany komitet zdobywania i podziału żywności, który zdążył rozpaść się na frakcje polityczne, prowadzące zajadłe spory na tematy zasadnicze...

Na dworcu w Moskwie było zupełnie pusto. Weszliśmy do biura komisarza, żeby załatwić sprawę biletów powrotnych. Młody, ponury porucznik wpadł w pasję, kiedyśmy mu pokazali dokumenty ze Smolnego. Oświadczył nam, że nie jest bolszewikiem, lecz przedstawicielem Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego... Rzecz bardzo charakterystyczna: w ogólnym zamieszaniu, towarzyszącym zdobywaniu miasta, zwyczajcy zapomnieli o głównym dworcu kolejowym...

Przed dworcem ani jednego dorożkarza. Dopiero o parę domów dalej obudziliśmy groteskowo otulonego *izwozczyka*, który spał siedząc na koźle swoich maleńkich sanek.

— Ile do śródmieścia?

Poskrobał się po głowie.

— *Bariny* — nie znajdą pokoju w hotelu — powiedział. — Ale obwiozę was za sto rubli...

Przed rewolucją kosztował taki kurs zaledwie *dwa* ruble. Zaczęliśmy się targować, ale wzruszył tylko ramionami.

— Trzeba mieć odwagę, żeby dziś jeździć saniami — rzekł — nie każdy *izwozczyk* pojedzie.

Poniżej pięćdziesięciu nie udało się utargować. Pojechaliśmy wzdłuż milczących, zaśnieżonych, słaba oświetlonych ulic. Opowiadał nam o swoich przejściach w czasie sześciodniowych walk.

— Jadę sobie spokojnie albo czekam na rogu na pasażera, a tu nagle — brzdęk! Pocisk. Brzdęk! Drugi. Ta-ta-ta-ta! Karabin maszynowy. Ja w galopa, a tu, diabli, strzelają dokoła... Ledwoś sobie, człowieku, znalazł cichsze miejsce, zdrzemniesz się kapkę, a tu znów brzdęk! Ta-ta-ta-ta! A bodaj to diabli!

W ciszy odpoczywały ulice śródmieścia, zasypane śniegiem. Kilka lamp łukowych, niewielu przechodniów. Z dołu wiał lodowaty wiatr, tnący aż do kości. Weszliśmy do pierwszego z brzegu hotelu. Portiernia była oświetlona dwiema świecami.

— Owszem, mamy kilka bardzo wygodnych pokoi, ale wszystkie szyby są wybite. Jeżeli *gospodin* nie ma nic przeciwko odrobinie świeżego powietrza...

Wszystkie wystawowe szyby na Twerskiej były powybijane. Gdziekolwiek widać było leje po pociskach, a kamienie z jezdni powyrywano.

Obchodziliśmy hotel po hotelu, ale wszystkie były przepełnione; a może tylko przerażeni właściciele nie umieli się zdobyć na inne słowa oprócz:

— Nie ma miejsc! Absolutnie nie ma miejsc!

Na głównych ulicach, tam gdzie znajdowały się banki i większe domy handlowe, artyleria bolszewicka była najczynniejsza. Jeden z członków rady mówił mi potem:

— Gdyśmy nie wiedzieli dokładnie, gdzie się znajdują junkrzy i białogwardziści, waliliśmy po prostu w ich książeczki czekowe...

W końcu udało się nam dostać do hotelu National. Byliśmy przecież cudzoziemcami, a Komitet Wojskowo-Rewolucyjny obiecał bronić mieszkań cudzoziemców... Gospodarz pokazał nam na górze kilka okien, z których szyby wyleciały przy, wybuchu szrapneli.

— Bydło! — wołał, grożąc pięścią niewidzialnym bolszewikom. — Poczekajcie! I na was przyjdzie kreska. Za parę dni, kiedy ten pocieszny rząd upadnie, my im pokażemy!

Zjedliśmy obiad w jarskiej restauracji o kuszącej nazwie: „Ja nią zjadam nikogo”. Na ścianie wisiał rzucający się w oczy portret Tołstoja.

Pospiesziliśmy do miasta.

Główna kwatera moskiewskiej rady znajdowała się w dawnym pałacu generał-gubernatorskim. Był to imponujący biały gmach na placu Skobielewa. Przy drzwiach stali na warcie czerwonogwardziści. Poszliśmy na górę. Ściany szerokich frontowych schodów wyklejone były obwieszczeniami o zebraniach komitetów i odezwami partii politycznych. Przeszliśmy przez cały szereg wysokich przedpokoi, obwieszonych obrazami w złotych ramach, zasłoniętych czerwonym materiałem, i znaleźliśmy się w pięknej sali balowej, ozdobionej wspaniałymi kryształowymi żyrandolami i złoconymi gzymsami. Odgłosy cichych rozmów mieszały się tutaj ze stukotem kilkunastu maszyn do szycia. Zwoje czerwonego i czarnego sukna leżały rozwinięte, a materiał przewijał się, opadając miejscami na posadzkę, przez długie stoły, przy których siedziało kilkadziesiąt kobiet. Wykrawały i szyły wstęgi i sztandary na pogrzeb ofiar rewolucji. Twarze ich były pomarszczone, rysy zgrubiałe w najtwardszej walce o

był. Pracowały gorliwie, wiele z zaczerwienionymi od płaczu oczyma. Straty Czerwonej Armii były ciężkie...

W kącie, przy biurku siedział Rogow — brodaty mężczyzna w okularach, inteligent w czarnej bluzie robotnika. Zaproponował nam, abyśmy w jutrzejszym orszaku pogrzebowym szli razem z Centralnym Komitetem Wykonawczym...

— Socjalrewolucjonistów i mienszewików niczego nauczyć nie można! — wykrzyknął. — Już z samego przyzwyczajenia lecą na kompromisy! Wyobraźcie sobie, że zaproponowali, abyśmy urządzili wspólny pogrzeb z junkrami.

Do pokoju wszedł jakiś człowiek w podartym płaszczu żołnierskim i w czapce. Twarz jego wydała mi się znajoma; po chwili poznałem w nim Melniczańskiego, z którym stykałem się w Bayonne (stan New Jersey) podczas wielkiego strajku w Standard Oil. Wtedy był zegarmistrzem i nazywał się George Melcher; teraz zajmował stanowisko sekretarza moskiewskiego związku metalowców, a podczas walk ulicznych występował jako komisarz Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego.

— Spójrzcie na mnie! — wołał, pokazując swoje nędzne łachmany. — Byłem w Kremlu z naszymi chłopcami, kiedy wpadli tam po raz pierwszy junkrzy. Zamgnęli mnie w piwnicy, skradli mi palto, pieniądze, zegarek, a nawet pierścionek. Teraz mam tylko to do noszenia.

Dowiedziałem się od niego o wielu szczegółach sześciodniowych krwawych walk, które podzieliły Moskwę na dwa obozy. Moskiewska Duma Miejska nie była podobna do piotrogrodzkiej i sama objęła dowództwo nad junkrami i białogwardzistami. Komitetem Bezpieczeństwa Publicznego i jego wojskami kierowali Rudniew i Minor — prezydent miasta i prezes Dumy Miejskiej. Komendant miasta, Riabcew, był człowiekiem o demokratycznych sympatiach i wahał się, czy powinien walczyć z Komitetem Wojskowo-Rewolucyjnym, ale Duma Miejska zmusiła go... Właśnie prezydent miasta przeforsował zajęcie Kremla.

— Nigdy nie odważą się strzelać do was, gdy tam będziecie — mówił.

Obie strony starały się pozyskać jeden z pułków garnizonowych, zupełnie zdemoralizowany długą bezczynnością. Pułk ten odbył specjalne zebranie, na którym zastanawiano się, co począć. W rezultacie żołnierze postanowili zachować neutralność i w dalszym ciągu zajmować się tym samym, czym się zajmowali dotąd, to jest Sprzedawaniem kaloszy i pestek słonecznikowych.

— Ale najgorsze. — opowiadał Melniczański — było to, że musieliśmy

organizować się już podczas walk. Przeciwna strona doskonale wiedziała, czego chce, a myśmy mieli osobne rady żołnierskie i robotnicze... Obranie głównego dowódcy wywołało piekielne spory... Niektóre pułki wiecowały przez parę dni, zanim cokolwiek uchwaliły. Gdy nas oficerowie nagle opuścili, pozostaliśmy bez sztabu bojowego, kierującego akcją...

Naszkiecował mi parę bardzo żywych, charakterystycznych obrazków. Pewnego razu stał na rogu Nikitskiej w zimny, szary dzień. Ulica była omiotana ogniem karabinów maszynowych. Obok niego — gromadka uliczników-gazeciarzy wymyśliła nową zabawę.

Gdy tylko strzelanina słabła — przebiegali przez ulicę. Kilku zginęło od kul, ale pozostali w dalszym ciągu biegali tam i z powrotem, śmiejąc się i dopingując wzajemnie...

Późnym wieczorem poszedłem do *Dworianskoje Sobranije* (klub szlachty), gdzie mieli się zebrać moskiewscy bolszewicy dla wysłuchania wyjaśnień Nogina, Rykowa i innych towarzyszy partyjnych, którzy wystąpili z Rady Komisarzy Ludowych.

Zebranie odbywało się w sali teatralnej. Za dawnych czasów wystawiano tutaj w amatorskiej obsadzie najnowsze komedie francuskie przed widownią złożoną z oficerów i wytwornych dam.

Na początku sala zapełniła się inteligencją, która mieszkała bliżej śródmieścia. Przemawiał Nogin i większość słuchaczy zgadzała się z nim całkowicie. Robotnicy zaczęli się pojawiać późno, gdyż mieszkali przeważnie na peryferiach miasta, a tramwaje nie kursowały. O północy tłoczyli się już na schodach w grupach liczących po dziesięć do dwudziestu osób. Byli to prości ludzie, wysocy, barczyści, w poszarpanych ubraniach. Ledwo zdążyli opuścić miejsca bojów, na których walczyli jak szatani przez tydzień, widząc wkoło ginących towarzyszy...

W chwilę po formalnym zagajeniu Nogin został obrzucony gradem szyderstw i gniewnych okrzyków. Na próżno usiłował przekonywać, tłumaczyć — nie słuchali go. Opuścił Radę Komisarzy Ludowych, uciekł z posterunku w najgorętszym boju. W Moskwie nie było już prasy burżuazyjnej, a Duma Miejska została rozwiązana.

Potem przemówił Bucharin. Był gniewny, przemawiał uderzająco logicznie, a głos jago walił jak młot... Robotnicy słuchali go z błyszczącymi oczyma. Wniosek o poparcie działalności Rady Komisarzy Ludowych został przyjęty ogromną większością. Tak przemawiała Moskwa...

Była już głęboka noc, gdyśmy przez puste ulice i bramę Iwerską wyszli na wielki

Plac Czerwony przed Kremlem. W ciemnościach fantastycznie majaczyły kontury cerkwi Wasilija Błogosławionego i jej wielobarwnych kopuł. Śladów zniszczenia nie było widać... Wzdłuż placu biegła ciemna ściana Kremla, na której rysowały się wieże. Na wysokich murach drgały refleksy ukrytych gdzieś płomieni, a z daleka dobiegał stuk łopaty, chrzęst motyka i jakieś głosy. Przeszliśmy przez plac.

Pod samą ścianą leżała cała góra kamieni i ziemi. Wleźliśmy na nią i spojrzeliśmy na dół. W dwóch wielkich dołach, głębokich na dziesięć do piętnastu stóp i długich na pięćdziesiąt jardów, kilkuset robotników i żołnierzy kopało w świetle ogromnych ognisk.

Młody student przemówił do nas po niemiecku.

— Bratnia mogiła — powiedział. — Jutro pochowamy tutaj pięciuset proletariuszy, którzy zginęli za rewolucję.

Sprowadził nas na dół, do samej jamy. Łopaty i motyki pracowały w gorączkowym pośpiechu i góra ziemi wciąż rosła. Wszyscy kopali w milczeniu. Nad kopaczami wznosił się potężny, starożytny Kreml carów, nad którym widać było wygwieżdżone niebo.

— Tutaj, na tym świętym miejscu — mówił student — najświętszym miejscu Rosji, pochowamy swoich najświętszych. Tu, gdzie spoczywają carowie, spocznie i nasz car — lud...

Rękę miał na temblaku, dostał kulą podczas walk.

— Wy, cudzoziemcy, patrzycie na nas, Rosjan, z góry, ponieważ tak długo znosiliśmy średniowieczną monarchię — rzekł spoglądając na swe zranione ramię. — Myśmy jednak zrozumieli, że car nie jest jedynym tyranem na świecie, kapitalizm jest jeszcze gorszy, a jednak rządzi jak cesarz we wszystkich krajach świata... Rosyjska taktyka rewolucyjna jest najlepsza...

Wyłaziliśmy z jamy wraz z robotnikami, którzy zmęczeni się doszczętnie i pomimo mrozu ocierali pot. Przez Plac Czerwony spieszyła już jedna szara masa ludzi. Zeskoczyli na dół, pochwycili narzędzia i — nie mówiąc ani słowa — zaczęli kopać, kopać, kopać...

Całą noc bez przerwy, zmieniając się co pewien czas, pracowali ochotnicy-kopacze, a gdy zabłyśło zimne światło poranka, brunatne doły bratniej mogiły były już gotowe...

Wstaliśmy przed wschodem słońca i po ciemnych jeszcze ulicach pospieszyliśmy na plac Skobielewa. W całym wielkim mieście nie było widać

żywej duszy, ale ze wszystkich stron dobiegał jakiś głuchy dźwięk, jakby jęk dalekiego wiatru. Mała gromadka mężczyzn i kobiet zebrała się przed główną kwaterą Rady. W mdłym świetle powiewały nad nimi czerwone sztandary ze złotymi literami. Był to Centralny Komitet Wykonawczy rady moskiewskiej...

Dniało... Odgłos w powietrzu pogłębił się, nabrał mocy i przeszedł w potężny bas. Miasto wstawało. Poszliśmy w dół Twerską. Czerwone sztandary powiewały nad nami... Małe kapliczki, obok których przechodziliśmy, były ciemne i pozamykane.. Nawet kaplica Matki Boskiej Iwerskiej, ta, którą zawsze odwiedzał przed koronacją w Kremlu każdy z carów, była zamknięta. Zazwyczaj bywała ona otwarta i wypełniona wiernymi w dzień i w nocy, świecąc złotem, srebrem i drogocennymi kamieniami swych ikon i jarząc się światłem tysiącznych świec, które przynosili pobożni. Teraz w kaplicy nie było ani jednej świecy. Podobno zdarzyło się to po raz pierwszy od czasu pobytu Napoleona w Moskwie...

Święta cerkiew prawosławna odwróciła swe łaskawe oblicze od Moskwy, tego gniazda żmij, które odważyło się bombardować Kreml... Mroczne i ciche były świątynie, kapłani znikli. Na czerwonym pogrzebie nie było popów, nikt nie odprawiał mszy i nie odmawiał modlitwy nad grobem świętokradców. Wkrótce potem Tichon, metropolita moskiewski, ekskomunikował rady...

Sklepy były również pozamykane, a co zamożniejsi mieszkańcy siedzieli w domu. Czynili to jednakże dla innych powodów: ten dzień był dniem ludu, którego pochód szumiał po ulicach jak morze na skałach...

Wielotysięczna rzeka ludzka popłynęła przez bramę Iwerską i zalała Plac Czerwony. Przy kaplicy Matki Boskiej Iwerskiej żegnali się dawniej wszyscy przechodnie, dziś nawet nie zwrócono na nią uwagi...

Przepchnęliśmy się przez gęsty tłum przy ścianie Kremla i stanęliśmy na szczycie jednego ze zwalów ziemi. Było tu już kilka osób, między innymi Murałow, ów żołnierz, którego obrano komendantem Moskwy — wysoki, brodaty mężczyzna o prostym wyglądzie i łagodnej twarzy.

Mimo tłoku, jaki panował na Placu Czerwonym, nadchodziły wciąż nowe masy, nowe tysiące... Ludzie biedni, wymęczeni nędzą i ciężką pracą... Orkiestra wojskowa zagrała Międzynarodówkę, którą natychmiast podchwycono. Jak kręgi na wodzie rozchodzą się coraz dalej, tak śpiew rozlegał się wciąż mocniej, aż wreszcie cały plac rozbrzmiał nim żywiołowo, a zarazem spokojnie i uroczyście. Ze szczytu ściany kremlowskiej do samej ziemi zwisały wielkie, czerwone płachty z białymi i złotymi literami: „Męczennikom rozpoczynającej się rewolucji światowej”, „Niech żyje braterstwo robotników całego świata!”

Ostry wiatr zadał po placu, rozwijając transparenty. Ze wszystkich stron miasta przybywali wciąż robotnicy różnych fabryk niosąc swych zabitych. Widać ich było pod bramą, skąd dolatywało łopotanie sztandarów. Krwawa czerwień znaczyła trumny, zbite z nie heblowanych desek i z grubsza posmarowane farbą. Wysoko je nieśli na barkach ci prości ludzie, którym łzy spływały po policzkach. Za zwłokami szły kobiety; jedne płakały i krzyczały głośno, inne szły w milczeniu, z białymi, martwymi twarzami. Niektóre trumny były otwarte, a wieka niesiono za nimi, zdarzały się też takie, do których przybito czapki żołnierskie lub pokryto je złoconym i srebrzonym suknem. Tu i ówdzie wieńce z okropnych, sztucznych kwiatów.

Orszak zbliżał się ku nam powoli przez wąską, nierówną uliczkę, która otwierała się przed nim w tłumie i zamykała natychmiast. Przez bramę płynął nieskończony las sztandarów o wszystkich odcieniach czerwieni ze złotymi lub srebrnymi napisami. Drzewca miały żałobne wstęgi i krepy. Było też i parę sztandarów anarchistów — czarnych z białymi literami. Orkiestra zagrała rewolucyjnego marsza pogrzebowego i znów ogromny tłum ludzki, stojący z odkrytymi głowami, zawtórował potężnie... Gdzieniedzie przez ochrypy śpiew przebijały się szlochania...

Wśród tłumów robotników fabrycznych szły kompanie żołnierzy. I oni nieśli swe trumny. Oddziały kawalerii jechały w szyku defiladowym, a działa baterii artylerii były udrapowane materia czerwoną i czarną — wydawać się mogło, że już na zawsze. Transparenty wojska wołały: „Chcemy uczciwego, powszechnego, demokratycznego pokoju!...”

Orszak zbliżył się zwolna do grobu; niosący trumny jedni po drugich zstępowali i ustawiali je na dnie. Wśród grabarzy było dużo kobiet, krępych, krzepkich proletariuszek. Za zwłokami szły inne kobiety — młode, lecz złamane nieszczęściem, i stare, pokryte zmarszczkami. Krzyczały głosem zranionych zwierząt, usiłowały skoczyć za swymi mężami i synami do bratniej mogiły i wyły dziko, gdy litościwe ręce je wstrzymywały...

Procesja pogrzebowa ciągnęła się przez cały dzień, wchodząc przez bramę lworską i wychodząc przez ulicę Nikolską. Morze czerwonych sztandarów, niosących słowa nadziei i braterstwa, głoszących oszołamiające proroctwa, przepłynęło na tle pięćdziesięcioletniego tłumy przed oczyma robotników całego świata.

Jedna po drugiej spoczęło pięćset trumien w dole. Zmrok już zapadł, a sztandary wciąż jeszcze powiewały i szumiały, orkiestra grała marsza pogrzebowego i olbrzymi tłum śpiewał. Na nagich gałęziach drzew rosnących nad mogiłą wisały wieńce jak dziwne, wielobarwne kwiaty. Dwustu ludzi chwyciło za łopaty i zaczęło zasypywać grób. Ziemia głucho dudniła po

trumnach, a odgłos ten górował ponad śpiewem...

Zabłyły latarnie. Znikły ostatnie sztandary i odeszły ostatnie płaczące kobiety, oglądające się na groby w jakimś straszliwym naprężeniu... Fala proletariatu powoli odpłynęła z Placu Czerwonego...

I nagle zrozumiałem, że pobożny naród rosyjski już nie potrzebuje popów, którzy by się dla niego modlili o królestwo niebieskie, gdyż sam buduje na ziemi królestwo, jakiego żadne niebo dać by mu nie potrafiło, królestwo, dla którego słodko umierać...

ROZDZIAŁ JEDENASTY

ZDOBYCIE WŁADZY

DEKLARACJA PRAW NARODÓW ROSJI

...Pierwszy Zjazd Rad w czerwcu bieżącego roku proklamował prawo narodów Rosja do swobodnego samookreślenia.

Drugi Zjazd Rad w październiku (listopadzie) bieżącego roku potwierdził to niezaprzeczone prawo narodów Rosji w sposób jeszcze bardziej stanowczy i konkretny.

Wykonując wolę tych zjazdów, Rada Komisarzy Ludowych postanawia przyjąć następujące zasady za podstawę swej działalności wobec narodowości Rosji:

- 1. Równość i suwerenność narodów Rosji*
- 2. Prawo narodów Rosji do swobodnego samookreślenia aż do oderwania się i utworzenia samodzielnego państwa.*
- 3. Zniesienie wszelkiego rodzaju przywilejów i ograniczeń narodowościowych i narodowo-religijnych.*
- 4. Swobodny rozwój mniejszości narodowych i grup etnograficznych zamieszkujących terytorium Rosji.*

Wyptywające stąd dekrety szczegółowe zostaną opracowane niezwłocznie po powołaniu do życia komisji do spraw narodowościowych.

W imieniu Republiki Rosyjskiej

Komisarz Ludowy do spraw narodowości

JÓZEF DŻUGASZWILI (STALIN)

Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych

WŁ. ULJANOW (LENIN)

Kijowska Rada Centralna natychmiast. ogłosiła Ukrainę niepodległą republiką.
To samo uczynił rząd

Finlandia przy pomocy senatu helsingforskiego. W Syberii i na Kaukazie pojawiły się również niezależne „rządy”. Polskie organizacje wojskowe pozbierały szybko oddziały polskie, które walczyły w armii rosyjskiej, rozwiązały w nich komitety i zaprowadziły żelazną dyscyplinę...

Wszystkie wspomniane rządy i ruchy miały dwie wspólne cechy: kierowane były przez klasy posiadające i nienawidziły, a zarazem bały się bolszewizmu...

Wśród tego chaosu i wstrząsających zmian Rada Komisarzy Ludowych wytrwale budowała rusztowania ustroju socjalistycznego. Dekret o ubezpieczeniach socjalnych, o kontroli robotniczej, przepisy dla *wołostnych* (*wołost'* — włość, powiat) komitetów rolnych, zniesienie rang i tytułów, zniesienie starych sądów i utworzenie trybunałów ludowych...

Armia za armią i flota za flotą przysyłały delegacje, aby „powitać z radością nowy rząd ludowy”.

Pewnego dnia zobaczyłem przed Smolnym oddział obszarpanych, wychudłych żołnierzy o ziemistych twarzach. Dopiero wrócili z okopów. Stanęli przed wielką bramą i patrzyli na budynek takim wzrokiem, jakby tam mieli ujrzeć Boga. Niektórzy ze śmiechem wskazywali na orły carskie nad wejściem... Nadciągnął oddział czerwonogwardzistów, którzy zmieniali warty. Żołnierze przyglądali się im z wielką ciekawością, gdyż nigdy ich nie widzieli, chociaż tyle słyszeli o Czerwonej Gwardii. Uśmiechali się do siebie i wychodzili z szeregów, aby poklepać czerwonogwardzistów po plecach. Rzucali przy tym półzartobliwe, półentuzjastyczne uwagi...

Rząd Tymczasowy już nie istniał. Od 15 listopada kapłani wszystkich świątyń stolicy przestali modlić się za jego pomyślność. Ale, jak powiedział w CIK-u sam Lenin, był to „dopiero początek zdobywania władzy”. Opozycja, pozbawiona wprawdzie broni, ale wciąż jeszcze kierująca gospodarczym życiem kraju, zaczęła „organizować dezorganizację” i z całym właściwym Rosjanom talentem do działań kolektywnych zabrała się do przeszkadzania radom w pracy, przez ich systematyczne dyskredytowanie i podkopywanie.

Strajk urzędników państwowych był doskonale zorganizowany, finansowały go banki i instytucje handlowe. Każde usiłowanie przejęcia aparatury rządowej przez bolszewików napotykało opór.

Trocki przyszedł do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ale urzędnicy nie chcieli uznać w nim zwierzchnika i zamknęli się na klucz. Gdy wyważono drzwi — wszyscy podali się do dymisji. Trocki zażądał kluczy od archiwów, ale wydano mu je dopiero wtedy, gdy nadeszli ślusarze, którzy mieli otworzyć zaniki gwałtem. Potem okazało się, że były wiceminister Spraw Zagranicznych,

Nieratow, znikł wraz z tajnymi traktatami.

Szlapnikow usiłował objąć władzę w Ministerstwie Pracy. Był trzaskający mróz, ale w ministerstwie nie było nikogo, kto by mógł napalić w piecach. Spośród kilkuset urzędników ani jeden nie chciał wskazać komisarzowi, gdzie się znajduje gabinet ministra.

Aleksandra Kołłontaj, mianowana 13 listopada komisarzem Ubezpieczeń Socjalnych (był to departament w Ministerstwie Pracy), została powitana strajkiem pracowników ministerstwa. Czterdziestu zaledwie stawilo się do pracy. Niezwłocznie odbiło się to na biedocie wielkomiejskiej i mieszkańcach przytułków, którzy znaleźli się w tragicznej sytuacji. Gmach ministerstwa zaczęły oblegać delegacje umierających z głodu kalek i sierot o sinych, zapadłych twarzach. Płacząc ze wzruszenia, kazała Aleksandra Kołłontaj aresztować strajkujących i trzymać ich w zamknięciu tak długo, aż wydadzą klucze od biur i skarbczyków. Po otrzymaniu kluczy wyszło na jaw, że jej poprzedniczka, hrabina Panina, ukryła się ze wszystkimi funduszami, które zgadzała się oddać wyłącznie na rozkaz Konstytuanty...

Podobne zdarzenia miały również miejsce w ministerstwach Rolnictwa, Zaopatrzenia i Skarbu. Urzędnicy, wzywani do powrotu do pracy pod groźbą utraty stanowiska i prawa do emerytury, strajkowali nadal, a jeżeli przychodzili do biura, to tylko po to, by sabotować... Ponieważ prawie cała inteligencja była antybolszewicka, przeto rząd Rad nie miał możliwości utworzenia nowego personelu urzędniczego...

Uparte banki prywatne nie chciały się otworzyć, ale spekulanci trafiali do nich tylnym wejściem. Gdy zjawiał się komisarz bolszewicki — urzędnicy znikali, zabierając pieniądze i chowając księgi. W Banku Państwa strajkowali wszyscy oprócz pracowników skarbcza i drukarni papierów wartościowych, którzy załatwiali odmownie wszelkie żądania Smolnego, a po cichu wypłacali olbrzymie sumy komitetowi ocalenia i Dumie Miejskiej.

Komisarz z oddziałem czerwonogwardzistów przychodził dwukrotnie, aby oficjalnie domagać się większej sumy pieniędzy na wydatki rządu. Za pierwszym razem w banku byli członkowie Dumy Miejskiej i przywódcy mienszewiccy i socjalrewolucyjni. Było ich tak wielu i tak poważnie mówili o konsekwencjach, że komisarz się przeląkł. Za drugim razem przyszedł z oficjalnym, odpowiednio wystylizowanym mandatem, który odczytał na głos. Jednakże ktoś zwrócił mu uwagę, że dokument nie ma daty ani stempla, i przysłowiowy rosyjski szacunek dla *bumagi* zmusił go do odejścia z niczym...

Pracownicy Urzędów Długów Państwowych zniszczyli wszystkie księgi, tak że kontrolowanie finansowych stosunków między Rosją a krajami zagranicznymi

stało się niepodobieństwem.

Komitety zaopatrzenia i miejskie instytucje użyteczności publicznej sabotowały albo w ogóle nie pracowały, gdy zaś bolszewicy, zmuszeni do tego przez rozpaczliwe położenie mieszkańców miasta, usiłowali dopomóc sprawie obejmując kierowanie tymi placówkami, wszyscy pracownicy rozpoczęli strajk, a Duma Miejska zalewała Rosję potokiem depeesz o bolszewickim „gwałceniu autonomii miejskiej”.

W sztabie głównym, w biurach ministerstw Spraw Wojskowych i Marynarki, gdzie dawni urzędnicy zgodzili się pracować nadal, rady napotykały opór komitetów armii i wyższego dowództwa. Opór ten okazywano na wszelki możliwy sposób, nawet wtedy, gdy chodziło o oddziały frontowe. *Wikżel* był pełen nienawiści i nie chciał przewozić wojsk radzieckich. Każdy pociąg z wojskiem wyjeżdżający z Piotrogradu musiał wydostawać się siłą, przy czym za każdym razem kończyło się na aresztowaniu urzędników kolejowych, których *Wikżel* wydostawał z więzienia, grożąc natychmiastowym strajkiem powszechnym w razie niewypuszczenia ich na wolność...

Smolny był zupełnie bezradny. Gazety twierdziły, że wszystkie fabryki piotrogrodzkie staną za trzy tygodnie wskutek braku paliwa. *Wikżel* oznajmił, że ruch pociągów zostanie wstrzymany z pierwszym grudnia. Zapasów żywnościowych Piotrogród miał zaledwie na trzy dni, a świeżych nie przywożono. Armia na froncie przymierała głodem... Komitet ocalenia i najrozmaitsze centralne komitety rozsyłały swoje odezwy po całym kraju, nawołując ludność do nieposłuszeństwa wobec dekretów rządu. Poselstwa państw sprzymierzonych były albo chłodne, albo zdecydowanie wrogie....

Gazety opozycyjne, zamykane jednego dnia i wychodzące następnego pod nowymi nazwami, miotały gorzkim sarkazmem w nowy reżim, który nawet *Nowaja Żizń* charakteryzowała jako „połączenie demagogii z bezsilnością”.

Rząd Komisarzy Ludowych grzęźnie z każdym dniem coraz bardziej w przeklętej prozie codziennego życia. Bolszewicy pochwycili władzę z łatwością, ale dotąd nie mogą z niej skorzystać.

Nie mając siły niezbędnej do opanowania istniejącego mechanizmu państwowego, nie umieją równocześnie stworzyć nowego, który pracowałby składnie według recepty socjalistów-eksperymentatorów.

Jeżeli jeszcze tak niedawno bolszewikom brakło ludzi do zwykłej pracy w ich rosnącej partii, pracy polegającej przede wszystkim na mówieniu i opisanu, bo

skądże mają się u nich wziąć ludzie zdolni do rozwiązania różnorodnych i skomplikowanych specjalnych zagadnień życia państwowego?

Nowy rząd pędzi naprzód, miotając dekrety coraz „radykałniejsze i bardziej socjalistyczne” i zasypując nimi kraj.

Ale w tym papierowym socjalizmie, obliczonym przede wszystkim na oszołomienie naszych potomków, nie ma ani chęci, ani zdolności załatwienia problemów chwili bieżącej...

Tymczasem konferencja dla utworzenia nowego rządu, zwołana przez Wikzeł, pracowała dniami i nocami. Obie strony doszły do porozumienia w zasadniczej sprawie szkieletu rządu. Omawiano skład Rady Ludowej. Gabinet z Czernowem na czele został już prowizorycznie wyznaczony. Bolszewicy otrzymali w nim znaczną większość, ale Lenin i Trocki zostali od rządów odsunięci. Centralne Komitety partii mienszewickiej i socjalrewolucyjnej, jakkolwiek niezmiennie zajmowały wrogie stanowisko wobec „zbrodniczej polityki” bolszewików, to jednak, „chcąc wstrzymać bratobójczy przelew krwi”, nie sprzeciwiały się dopuszczeniu ich do Rady Ludowej.

Jednakże ucieczka Kiereńskiego i zdumiewające sukcesy, jakie wszędzie towarzyszyły radom, zmieniły sytuację. 16 listopada na zebraniu CIK-u lewicowi socjalrewolucjoniści zażądali, aby bolszewicy utworzyli rząd koalicyjny wraz z innymi partiami socjalistycznymi, w przeciwnym razie grozili wycofaniem się z Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego i z CIK-u. Małkin oznajmił:

— Ostatnie wiadomości z Moskwy, gdzie po obu stronach barykad giną nasi towarzysze, zmuszają nas do ponownego omówienia sprawy utworzenia rządu, co zresztą jest nie tylko naszym przywilejem, ale i obowiązkiem... Zdobyliśmy sobie prawo zasiadania wraz z bolszewikami w Smolnym Instytucie i przemawiania z tej trybuny. Jeśli nie zgodzicie się na kompromis, to będziemy zmuszeni po ciężkiej walce wewnątrz partii do przejścia do jawnej walki zewnętrznej... Musimy zaproponować demokracji możliwe do przyjęcia warunki kompromisu...

Bolszewicy opuścili salę, aby rozważyć to ultimatum. Po powrocie Kamieniew odczytał projekt rezolucji:

CIK uważa za pożądane, aby w skład rządu weszli przedstawiciele tych wszystkich socjalistycznych partii z rad delegatów robotniczych, żołnierskich i chłopskich, które uznają zdobycze rewolucji 7 listopada (25 października), to

znaczy: Władzę rad, dekrety o ziemi i pokoju, kontrolę robotniczą i uzbrojenie robotników.

Ze względu na powyższe CIK postanawia kontynuować pertraktacje w sprawie utworzenia rządu ze wszystkimi partiami radzieckimi, przy czym obstaje przy poniższych warunkach porozumienia:

Rząd jest odpowiedzialny przed CIK-iem, który zostaje powiększony do 150 osób, do której to liczby dodaje się 75 delegatów gubernialnych rad delegatów chłopskich, 80 — oddziałów wojska i floty, 40 — związków zawodowych (25 z ramienia ogólnorosyjskich związków zawodowych, proporcjonalnie do ilości organizacji, 10 z ramienia Wikżela i 5 — pracowników poczt i telegrafów) i 50 delegatów socjalistycznych ugrupowań w piotrogrodzkiej Dumie Miejskiej. Przynajmniej połowa tek w rządzie będzie zarezerwowana dla bolszewików, którzy w każdym razie obejmą ministerstwa Pracy, Spraw Wewnętrznych i Zagranicznych. Dowodzenie wojskami okręgów moskiewskiego i piotrogrodzkiego należy do osób upoważnionych przez moskiewską, i piotrogrodzką radę delegatów robotniczych i żołnierskich. Rząd postanawia systematycznie przeprowadzać uzbrajanie robotników w całej Rosji. Postanawia się upierać przy kandydaturach towarzyszy Lenina i Trockiego.

— Tak zwana Tymczasowa Rada Ludowa — wyjaśniał Kamieniew — którą nam proponuje konferencja, składać by się miała z około 420 członków, w tym prawie 150 bolszewików. Oprócz nas byłiby tam delegaci kontrrewolucyjnego starego CIK-u, 100 przedstawicieli samorządów miejskich — samych korniłowców, 100 delegatów rad chłopskich, wyznaczonych przez Awksientjewa, oraz 80 delegatów starych komitetów armii, nie reprezentujących już mas żołnierskich. Otóż my się nie zgadzamy na dopuszczenie starego CIK-u i przedstawicieli dum miejskich. Delegaci rad chłopskich powinni być obrani na zwołanym przez nas Kongresie Chłopskim, który równocześnie obierze nowy Komitet Wykonawczy. Propozycja wykluczenia Lenina i Trockiego jest równoznaczna z propozycją ucięcia głowy naszej partii... Na to nie możemy się zgodzić... A teraz rzecz ostatnia: my w ogóle nie uważamy Rady Ludowej za potrzebną; rady są otwarte i dostępne dla wszystkich partii socjalistycznych, które poza tym w CIK-u są reprezentowane w ilości proporcjonalnej do ich rzeczywistej popularności wśród mas...

Karelin oświadczył w imieniu lewicowych socjalrewolucjonistów, że jego partia będzie głosować za bolszewicką rezolucją, ale rezerwuje sobie prawo dokonania pewnych małych poprawek, jak na przykład kwestia reprezentacji chłopskiej, i domaga się, aby teka rolnictwa została zarezerwowana dla lewicowych socjalrewolucjonistów. Żądania te zostały uwzględnione.

Później, na posiedzeniu rady piotrogrodzkiej, zapytano Trockiego o sprawę utworzenia nowego rządu.

— Nic o tym nie wiem — odparł. — Nie biorę udziału w pertraktacjach... Zresztą nie przypuszczam, żeby to było specjalnie ważne...

Tej nocy panowało na konferencji wielkie zdenerwowanie. Delegaci Dumy Miejskiej wycofali się...

Ale i w samym Smolnym, w szeregach partii bolszewickiej rosła opozycja w stosunku do polityki Lenina. W nocy 17 listopada wielka sala była wypełniona po brzegi. Miało się odbyć zebranie CIK-u. Atmosfera była naprężona.

Bolszewik Łarin oświadczył, że zbliża się chwila wyborów do Konstytuanty i czas już skończyć z „terrorem politycznym”.

— Należy złagodzić środki ograniczające wolność prasy, które miały rację bytu podczas walki, teraz jednak nie mają już żadnego uzasadnienia. Prasa powinna mieć pełną wolność, poza nawoływaniem do rozruchów i do obalenia rządu.

Wśród wrzawy, krzyków i świstów własnych towarzyszy partyjnych zgłosił Łarin następujący wniosek:

Dekret Rady Komisarzy Ludowych dotyczący prasy zostaje niniejszym cofnięty.

Represje polityczne mogą być stosowane jedynie za pozwoleniem trybunału obranego przez CIK (na zasadzie proporcjonalnego udziału) i uprawnianego do kontrolowania zarządzonych już aresztowań, zamknięć gazet itp.

Przyjęte to zostało grzmotem oklasków nie tylko przez lewicowych socjalrewolucjonistów, ale i przez część bolszewików. Awaniesow pospiesznie zaproponował w imieniu leninistów, aby sprawę prasy odłożyć na później, do chwili znalezienia kompromisu między partiami socjalistycznymi. Wniosek upadł ogromną większością.

— Rewolucja, która jest obecnie dokonywana — ciągnął dalej Awaniesow — nie zawahała się przed zaatakowaniem własności prywatnej, a sprawę prasy musimy również rozpatrywać jako sprawę własności prywatnej...

Potem odczytał następującą oficjalną rezolucję bolszewicką:

Zamknięcie gazet burżuazyjnych zostało spowodowane nie tylko czysto strategicznymi względami podczas powstania i dławienia usiłowań kontrrewolucyjnych, ale również i tym, że było ono niezbędnym środkiem przejściowym dla wprowadzenia nowego ustroju i w dziedzinie prasy, takiego ustroju, przy którym kapitaliści — właściciele drukarni i papieru — nie mogliby się stać samowładnymi fabrykantami opinii publicznej.

Następnym etapem winno być skonfiskowanie prywatnych drukarni i zapasów papieru oraz przekazanie ich władzy radzieckiej w stolicy a na prowincji z tym, żeby partie i ugrupowania mogły wykorzystywać techniczne środki prasowe stosownie do swej rzeczywistej siły ideowej, to znaczy proporcjonalnie do ilości zwolenników.

Ustanowienie tak zwanej „wolności prasy”, to jest zwykłe zwrócenie drukarni i papieru trucicielom świadomości ludowej — kapitalistom, byłoby niedopuszczalnym poddaniem się woli kapitału, poddaniem jednego z najważniejszych posterunków robotniczej i chłopskiej rewolucji, a zatem krokiem zdecydowanie kontrrewolucyjnym.

Ze względu przeto na powyższe CIK odrzuca kategorycznie wszelkie propozycje zmierzające do odbudowania starego ustroju w dziedzinie prasy i popiera w tej sprawie Radę Komisarzy Ludowych, występując wraz z nią przeciwko pretensjom i wymaganiom podyktowanym przez drobnomieszczańskie przesady lub chęć bezpośredniego przysłużenia się interesom kontrrewolucyjnej burżuazji.

Czytanie tej rezolucji było przerywane ironicznymi okrzykami lewicowych socjalrewolucjonistów i wybuchami gniewu wśród opozycyjnych bolszewików. Karelin zerwał się z miejsca i zaprotestował.

— Trzy tygodnie temu bolszewicy byli najzagorzalszymi obrońcami wolności prasy... Argumenty przytaczane przez tę rezolucję przypominają po prostu poglądy czarnosecińców i cenzorów carskiego reżimu — oni również mieli zwyczaj mówić o trucicielach świadomości ludowej.

Trocki wygłosił dłuższe przemówienie, popierając rezolucję. Wykazywał różnicę między prasą podczas wojny domowej i prasą po zwycięstwie.

— Podczas wojny domowej przysługuje uciskanym prawo uciekania się do gwałtu... (Okrzyki: „A kto jest teraz uciskany?! Barbarzyńca!"). Jeszcze nie osiągnęliśmy zwycięstwa nad wrogami, a gazety są bronią w ich ręku. W tych warunkach zamykanie gazet jest zupełnie legalnym środkiem samoobrony... —

Potem przeszedł do sprawy prasy po zwycięstwie. — Stanowisko socjalistów wobec wolności prasy powinno się pokrywać z ich stanowiskiem wobec wolności przemysłu i handlu. Władza demokracji, organizowana obecnie w Rosji, wymaga zupełnego zniesienia prywatnego posiadania prasy, na równi ze zniesieniem własności prywatnej w dziedzinie przemysłu... Władza radziecka powinna skonfiskować wszystkie zakłady drukarskie! (Okrzyki: „Konfiskujcie drukarnię *Prawdy!*”). Burżuazyjny monopol na prasę musi zostać zniesiony, w przeciwnym razie nawet nie warto nam brać władzy! Każda grupa obywateli powinna mieć dostęp do drukarni i papieru. Prawo posiadania drukami i papieru przysługuje przede wszystkim robotnikom i chłopom, a dopiero po nich — burżuazyjnym partiom, stanowiącym mniejszość... Przejęcie władzy przez rady pociągnie za sobą radykalne przemiany podstawowych warunków egzystencji, nie podobna więc, by te przemiany ominęły prasę... Chcemy znacjonalizować banki, czyż więc mamy tolerować gazety kół finansowych? Stary ustrój musi umrzeć, to trzeba raz na zawsze zrozumieć... — Oklaski i gniewne okrzyki.

Karelin oświadczył, że CIK nie ma prawa decydować w tak ważnej sprawie, którą należy przekazać specjalnej komisji, po czym wygłosił namiętne przemówienie domagając się wolności prasy.

Przemówił Lenin. Chłodny, niewzruszony, marszcząc czoło, mówił powoli, dobierając wyrazów, a każde zdanie spadało jak topór.

— Wojna domowa nie skończyła się, wróg wciąż jeszcze stoi przed nami. Teraz nie można cofnąć represyjnych zarządzeń przeciwko prasie. My, bolszewicy, zawsze mówiliśmy, że gdy tylko zdobędziemy władzę, zamkniemy prasę burżuazyjną. Tolerować ją — to znaczy przestać być socjalistą... W rewolucji nie wolno stać w miejscu; trzeba ,stale iść naprzód lub cofać się... Ten, kto dziś mówi o wolności prasy — cofa się i wstrzymuje nas w pędzie do socjalizmu... Zrzuciliśmy jarzmo kapitalizmu, tak jak pierwsza rewolucja zrzuciła jarzmo caratu, i *jeśli pierwsza rewolucja miała prawo pozamykać gazety monarchistyczne*, to i my mamy prawo uczynić to samo z burżuazyjnymi. Nie można wyodrębnić problemu wolności prasy spośród innych problemów walki klasowej. Obiecaliśmy, że zamkniemy te gazety, i dotrzyaliśmy obietnicy. Ogromna większość ludu idzie z nami! Teraz, gdy powstanie skończyło się, nie mamy najmniejszego zamiaru zamykać gazet innych partii socjalistycznych, o ile tylko nie będą nawoływały do zbrojnego powstania i do nieposłuszeństwa względem rządu Rad. Jednakże nie pozwolimy im opanować, przy cichym poparciu burżuazji, pod płaszczykiem wolności prasy, monopolu papierowego i drukarskiego, które muszą stać się własnością rządu Rad i być przydzielone partiom socjalistycznym, z zachowaniem ścisłej proporcjonalności do ich liczby głosów.

W głosowaniu wniosek Łarina i lewicowych socjalrewolucjonistów upadł 31 głosami przeciwko 22, leniniści zaś zwyciężyli 34 przeciw 24. Wśród mniejszości znajdowali się również bolszewicy Riazanow i Łozowski, którzy oznajmili, że nie mogą głosować za jakimkolwiek ograniczeniami wolności prasy.

Po głosowaniu lewicowi socjalrewolucjoniści oświadczyli, że nie mogą brać odpowiedzialności za to, co się dzieje, i wycofali się z Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego oraz wszystkich innych odpowiedzialnych placówek.

Radę Komisarzy Ludowych opuściło pięciu komisarzy: Nogin, Rykow, Milutin, Teodorowicz i Szlapnikow, którzy złożyli równocześnie następujące oświadczenie:

Uważamy, że utworzenie socjalistycznego rządu, złożonego z przedstawicieli wszystkich partii rad, jest konieczne, gdyż tylko taki rząd może zabezpieczyć zdobycze bohaterskich, walk klasy pracującej i armii rewolucyjnej. Poza tym istnieje tylko jedna możliwość: utworzenie czysto bolszewickiego rządu za pomocą terroru politycznego. Właśnie tę drogę obrała Rada Komisarzy Ludowych, my zaś nie chcemy i nie możemy po niej kroczyć, ponieważ widzimy, że prowadzi ona do odsunięcia od życia politycznego wielu organizacji proletariackich, do utworzenia nieodpowiedzialnego przed nikim reżimu oraz do zniszczenia rewolucji i kraju. Ponieważ nie możemy przyjmować odpowiedzialności za taką politykę, przeto rezygnujemy wobec CIK-u z naszych stanowisk Komisarzy Ludowych.

Oświadczenie to podpisali również i inni komisarze, którzy zresztą nie zrezygnowali ze swych stanowisk: Riazanow, Derbyszew z wydziału prasowego, Arbuzow z drukarni państwowej, Jurenjew z Czerwonej Gwardii, Fiodorow z komisariatu Pracy i Łarin, sekretarz sekcji redagowania dekretów ustawodawczych.

Równocześnie Kamieniew, Rykow, Milutin, Zinowjew i Nogin wystąpili z Komitetu Centralnego partii bolszewickiej, podając do wiadomości publicznej przyczyny tego kroku:

...Utworzenie socjalistycznego rządu złożonego ze wszystkich partii rad jest konieczne dla uniknięcia dalszego przelewu krwi i zbliżającego się głodu, dla zapobieżenia rozgromieniu rewolucji przez kaledinowców oraz dla zapewnienia

zwołania Konstytuanty we właściwym czasie, jak również dla rzeczywistego przeprowadzenia programu pokojowego, przyjętego przez Drugi Ogólnorosyjski Zjazd Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich...

Nie możemy przyjmować odpowiedzialności za Zgubną politykę KC, prowadzoną wbrew woli ogromnej większości proletariatu i żołnierzy, pragnących jak najszybszego zakończenia przelewu krwi między różnymi odłami demokracji.

Składamy godność członków KC, aby mieć prawo otwarcie wypowiedzieć swe zdanie masom robotniczym i żołnierskim. Opuszczamy KC w chwili zwycięstwa, w chwili gdy nasza partia jest przy władzy; opuszczamy dlatego, że nie możemy przyglądać się spokojnie polityce przywódców KC, która prowadzi do utraty owoców zwycięstwa i do zniszczenia proletariatu...

Wśród robotników i żołnierzy garnizonu zapanowało silne wzburzenie. Zaczęli wysyłać delegacje do Smolnego na konferencję dla utworzenia nowego rządu. Rozłam w szeregach bolszewickich wywołał na konferencji Wielką radość.

Ale odpowiedź grupy Lenina była szybka i bezlitosna. Szlapnikow i Teodorowicz poddali się dyscyplinie partyjnej i powrócili na stanowiska, Kamieniew został złożony z urzędu przewodniczącego CIK-u, a na jego miejsce obrano Swierdłowa. Zinowjewa usunięto ze stanowiska przewodniczącego rady piotrogrodzkiej. *Prawda* zamieściła orano 18 (5) listopada gwałtowną odezwę do ludu rosyjskiego, napisaną przez Lenina. Odezwa ta, wydrukowana w setkach tysięcy egzemplarzy, została rozklejona i rozrzucona po całej Rosji.

...Na Drugim Ogólnorosyjskim Zjeździe Rad większość miała za sobą partia bolszewików. Jedynie więc rząd utworzony przez tę partię jest rządem radzieckim. I wszystkim wiadomo, że Komitet Centralny partii bolszewików na kilka godzin przed utworzeniem nowego rządu i przed przedstawieniem listy jego członków Drugiemu Ogólnorosyjskiemu Zjazdowi Rad wezwał na swe posiedzenie trzech wybitnych członków grupy lewicowych eserowców, towarzyszy Kamkowa, Spiro i Karelina, i zaproponował udział w nowym rządzie. Bardzo żałujemy, że towarzysze lewicowi eserowcy odmówili, uważamy, że odmowa ich jest niedopuszczalna dla rewolucjonisty i zwolennika ludu pracującego, w każdej chwili gotowi jesteśmy przyjąć lewicowych eserowców w skład rządu, oświadczamy jednak, że jako partia większości na Drugim Ogólnorosyjskim Zjeździe Rad mamy prawo i obowiązek wobec ludu utworzyć rząd...

Towarzysze! Kilku członków KC naszej partii i Rady Komisarzy Ludowych —

Kamieniew, Zinowjew, Nogin, Rykow, Milutin i kilku innych — wystąpiło wczoraj, 4 listopada, z KC naszej partii, a trzech ostatni — z Rady Komisarzy Ludowych...

...Towarzysze, którzy odeszli, postąpili jak dezercerzy, nie tylko dlatego, że opuścili powierzone im posterunki, lecz także dlatego, że złamali wyraźną uchwałę KC naszej partii, by wstrzymali się z ustąpieniem przynajmniej do decyzji piotrogrodzkiej i moskiewskiej organizacji partyjnej. Stanowczo potępiamy tę dezercję. Jesteśmy głęboko przeświadczeni, że wszyscy świadomi robotnicy, żołnierze i chłopci należący do naszej partii lufa sympatyzujący z nią równie stanowczo potępią postępek dezercerów...

Przypomnijcie sobie, towarzysze, że dwaj spośród dezercerów, Kamieniew i Zinowjew, już przed powstaniem w Piotrogradzie postąpili jak dezercerzy i łamistrajki, albowiem nie tylko głosowali na decydującym zebraniu KC 10 października 1917 r. przeciw (powstaniu, lecz i po zapadnięciu uchwały KC występowali wobec aktywistów partyjnych z agitacją przeciw powstaniu.

...Wielki entuzjazm mas, ogromne bohaterstwo (milionów robotników, żołnierzy i chłopów w Piotrogradzie i Moskwie, na froncie, w okopach i po wsiach usunęło z drogi dezercerów z taką samą łatwością, z jaką pociąg odrzuca wióry.

Niech więc zawstydzą się wszyscy ludzie małej wiary, wszyscy, którzy się wahają, wszyscy, którzy wątpią, wszyscy, którzy dali się zastraszyć burżuazji lufo którzy ulegli krzykom jej bezpośrednich czy pośrednich pomagierów. Ani cienia wahań nie ma w masach robotników i żołnierzy piotrogrodzkich, moskiewskich i innych...

...Nie podporządkujemy się żadnemu ultimatum grupek inteligenckich, za którymi nie stoją masy, za którymi w rzeczywistości stoją tylko korniłowcy, sawinkowcy, junkrzy itd.

Kraj zawtórował wybuchem oburzenia. Opozycjonistom już się nie udało „otwarcić wypowiedzieć swego zdania wobec mas robotników i żołnierzy”. Lud gniewnie potępił „dezercerów” i wyrazy tego potępienia zalewały CIK falą. Przez szereg dni Smolny był zatłoczony delegacjami i komitetami z frontu, z obszarów nadwołżańskich, z fabryk piotrogrodzkich. — Jak oni się ważą opuszczać rząd? Czy burżuazja zapłaciła im za niszczenie rewolucji? Muszą wrócić i usłuchać postanowień Komitetu Centralnego! — wołano z wściekłością.

Nie wyjaśnione dotąd było tylko zachowanie się garnizonu piotrogrodzkiego, ale na wielkim wiecu żołnierskim 24 listopada, na którym przemawiali przedstawiciele wszystkich partii politycznych, poparto przytłaczającą większością polityką Lenina i nakazano lewicowym socjalrewolucjonistom wejść

w skład rządu.

Mienszewicy złożyli ostateczne ultimatum, domagające się uwolnienia wszystkich ministrów i junkrów, zapewnienia pełnej wolności wszystkim pismom, rozbrojenia Czerwonej Gwardii i oddania garnizonu pod rozkazy Dumy Miejskiej. Na to Smolny odpowiedział, że wszyscy ministrowie socjalistyczni i prawie wszyscy junkrzy są już na wolności, wszystkie pisma, oprócz burżuazyjnych, mają zupełną swobodę, a na czele sił zbrojnych w dalszym ciągu pozostanie rada. Wreszcie 19 listopada konferencja dla utworzenia nowego rządu rozwiązała się, a opozycjoniści wyśliznęli się, jeden po drugim, do Mohylowa, gdzie aż do końca pod skrzydłami sztabu generalnego tworzyli rząd po rządzie...

A tymczasem bolszewicy podkopywali potęgę *Wikzela*. Rada piotrogrodzka wydała odezwę do robotników kolejowych wzywając ich, aby zmusili *Wikzela* do złożenia władzy. 15 listopada CIK, postępując tak jak z chłopami, zwołał na 1 grudnia Ogólnorosyjski Zjazd Pracowników Kolejowych. *Wikzela* natychmiast zwołał własny zjazd na 15 grudnia. 16 listopada członkowie *Wikzela* zajęli miejsca w CIK-u. W nocy 2 grudnia, otwierając posiedzenie Ogólnorosyjskiego Zjazdu Pracowników Kolejowych, CIK oficjalnie zaofiarował *Wikzelowi* obsadzenie stanowiska komisarza Komunikacji. Propozycję przyjęto...

Po załatwieniu sprawy władzy bolszewicy zwrócili uwagę na zagadnienia administracji praktycznej. Przede wszystkim trzeba było nakarmić miasto, kraj i armię. Oddziały marynarzy i czerwonogwardzistów przeszukiwały domy towarowe, najdalsze stacje kolejowe, a nawet barki stojące w kanałach. Wszędzie znajdowano i konfiskowano tysiące pudów żywności, ukrywanej przez prywatnych spekulantów. Na prowincję wysyłano komisarzy, którzy zajmowali przy pomocy komitetów rolnych magazyny i spichlerze wielkich handlarzy zboża. Na południe i na Syberię wysyłano pięciotysięczne oddziały marynarzy, uzbrojonych od stóp do głów, z rozkazem zdobywania miast będących jeszcze w rękach białogwardzistów, zaprowadzania porządku i — co najważniejsze — *zdobywania żywności*. Ruch pasażerski na linii transsyberyjskiej został wstrzymany na przeciąg dwóch tygodni, gdyż linia była zajęta przez trzynaście pociągów towarowych, naładowanych żelazem i materiałami włókienniczymi dla wymiany na zboże i kartofle u chłopów syberyjskich. Towary te zostały dostarczone przez komitety fabryczne. Każdemu pociągowi towarzyszył komisarz...

Donieckie zagłębienie węglowe znajdowało się w rękach Kaledina, tak że kwestia opałowa stawała się coraz ostrzejsza. Smolny przerwał dostawę prądu elektrycznego teatrom, sklepom i restauracjom, zredukował ilość tramwajów i konfiskował wszystkie zapasy drzewa opałowego prywatnych handlarzy. Gdy już fabryki piotrogrodzkie miały stanąć dla braku paliwa, marynarze Floty

Bałytyckiej wydali robotnikom dwieście tysięcy pudłów węgla z bunkrów statków wojennych...

W końcu listopada zaczęły się „winne pogromy” — rozgrabianie lokali z trunkami — rozpoczęte przy plądrowaniu piwnic Pałacu Zimowego. Przez parę dni ulice pełne były pijanych żołnierzy... Widać było w tym rękę kontrrewolucjonistów, którzy rozdawali w pułkach plany miasta z uwidocznieniem składów alkoholowych. Komisarze ze Smolnego prosili i przekonywali żołnierzy, ale nie mogli już zapobiec wzrastającemu nieporządkowi. Doszło do gwałtownych walk żołnierzy z czerwonogwardzistami... Wreszcie Komitet Wojskowo-Rewolucyjny wysłał kilka kompanii marynarzy z karabinami maszynowymi. Marynarze otworzyli bezlitosny ogień na *pogromszczyków*, zabijając wielu... Potem wydano rozkaz, na skutek którego specjalne komitety obeszyły piwnice z trunkami, tłukąc butelki siekierami lub wysadzając całe piwnice dynamitem...

W lokalach rad dzielnicowych dzień i noc dyżurowały oddziały karnych i dobrze opłacanych czerwonogwardzistów, zastępujących starą milicję. Do walki z drobnymi przestępstwami stworzono we wszystkich dzielnicach miasta małe trybunały rewolucyjne, wybierane przez robotników i żołnierzy...

Wielkie hotele, w których wciąż jeszcze spekulanci prowadzili popłatne interesy, otoczono czerwonogwardzistami... Spekulanci znaleźli się w więzieniu...

Czujna i podejrzliwa klasa pracująca Piotrogradu stworzyła samorzutnie rozgałęziony system wywiadowczy przy pomocy służących pracujących w domach burżuazji. Wszystkie informacje dostarczano Komitetowi Wojskowo-Rewolucyjnemu, który niezmiernie, żelazną ręką, zadawał ciosy. W ten sposób wykryto spisek monarchistyczny, kierowany przez byłego członka Dumy, Puryszkiewicza, i grupę szlachty oraz oficerów, planujących powstanie oficerskie. Spiskowcy napisali list do Kaledina, zapraszając go do Piotrogradu... W tenże sam sposób wykryto konspirację kadetów piotrogrodzkich, którzy posyłałi Kaledinowi pieniądze i ludzi...

Nieratow, przerażony wybuchem wściekłości ludu, spowodowanym jego ucieczką, powrócił i wręczył tajne dokumenty Trockiemu, który zaczął je od razu publikować w *Prawdzie*, wywołując skandal w całym świecie...

Ograniczenie wolności prasy zostało jeszcze powiększone przez wydanie dekretu czyniącego z ogłoszeń monopol oficjalnych gazet rządowych. Wszystkie inne gazety przestały wychodzić na znak protestu, a niektóre ominęły ten dekret i zostały zamknięte. Dopiero w trzy tygodnie później prasa zaniechała oporu.

Strajk w ministerstwach wciąż jeszcze trwał, starzy urzędnicy wciąż jeszcze sabotowali, normalny bieg życia ekonomicznego był zahamowany.. Przy Smolnym stała tylko wola szerokich, nie zorganizowanych mas ludowych, które Rada Komisarzy Ludowych wykorzystywała, kierując ich rewolucyjną aktywność przeciwko wrogom. W wymownych odezwach, pisanych prostymi słowami i rozpowszechnianych w całej Rosji, Lenin objaśniał istotę rewolucji i nawoływał lud, aby wziął władzę we własne ręce, łamiąc siłą opór klas posiadających i siłą obejmując instytucje rządowe. Rewolucyjny porządek! Rewolucyjna dyscyplina! Dokładne wyrachowanie i kontrola! Żadnych strajków ani próżniactwa!

20 listopada Komitet Wojskowo-Rewolucyjny wydał ostrzeżenie:

Klasy bogate stawiają opór nowemu rządowi Rad, rządowi robotników, żołnierzy i chłopów.

Zwolennicy tych klas wstrzymują pracę urzędników rządowych i miejskich, nawołują do strajków w bankach, usiłują przerwać komunikację kolejową i pocztowo-telegraficzną itp.

Ostrzegamy ich: igrają z ogniem. Kraj i armia zagrożone są głodem, a do walki z nim niezbędne jest regularne funkcjonowanie całej aparatury państwowej. Rząd robotniczo-chłopski dokłada wszelkich starań, aby zaopatrzyć kraj i armię w niezbędne artykuły.

Przeciwdziałanie tym staraniom jest zbrodnią wobec ludu.

Uprzedzamy bogate klasy a ich zwolenników, że jeśli nie przerwą swego sabotażu i doprowadzą do wstrzymania dowozu żywności, to pierwsze odczują ciężkie położenie przez nie spowodowane.

Bogate klasy zostaną pozbawione prawa otrzymywania produktów. To samo dotyczy ich zwolenników. Wszystkie zapasy bogatych klas będą zarekwirowane, a majątki głównych winowajców zostaną skonfiskowane.

Spełniliśmy swój obowiązek — ostrzeżliśmy igrających z ogniem.

Jesteśmy przekonani, że jeśli zdecydowane środki będą konieczne, to przy ich zastosowaniu spotkamy się z pełnym poparciem wszystkich robotników, żołnierzy i chłopów.

22 listopada na murach pojawił się plakat zatytułowany:

KOMUNIKAT NADZWYCZAJNY

Rada Komisarzy Ludowych otrzymała następującą terminową depezę od sztabu frontu północnego:

„Nie można dłużej zwlekać, nie dajcie umrzeć z głodu. Armia frontu północnego nie ma już od kilku dni ani okruszyny chleba, a za dwa, trzy dni nie będzie miała również i sucharów, wydzielanych z nie tkniętych dotychczas zapasów, które już się kończą. Delegaci armii mówią o konieczności planowego przesunięcia części armii na tyły, gdyż przewidują, że w najbliższych dniach zacznie się masowa ucieczka umierających z głodu, wycieńczonych trzyletnią walką w okopach, chorych, nie ubranych, bosych, oszalałych z nieludzkiej nędzy żołnierzy...” Komitet Wojskowo-Rewolucyjny podaje do wiadomości garnizonu piotrogrodzkiego i robotników piotrogrodzkich. Sytuacja na froncie wymaga jak najbardziej zdecydowanych natychmiastowych środków zaradczych...

Tymczasem wyżsi urzędnicy instytucji rządowych, banków, kolei, poczt i telegrafów sabotują i podrywają pracę rządu, pracę zmierzającą do zaopatrzenia frontu w żywność.

Każda godzina zwłoki może kosztować życie tysięcy żołnierzy. Kontrrewolucyjni urzędnicy są najniegodziwszymi zbrodniarzami wobec braci głodujących i umierających na froncie...

Komitet Wojskowo-Rewolucyjny ostrzega tych zbrodniarzy po raz ostatni. W razie najmniejszego oporu lub przeciwdziałania z ich strony zostaną wobec nich zastosowane środki, których surowość będzie odpowiadać rozmiarom dokonywanej przez nich zbrodni.

Masy odpowiedziały na to falą dzikiego gniewu, która przetoczyła się po całej Rosji. Pracownicy bankowi i urzędnicy państwowi wydawali setki odezw i wezwań, w których bronili się i usprawiedliwiali swe postępowanie. Oto na przykład:

Uwadze wszystkich obywateli. Bank Państwa jest zamknięty. Dlaczego?

Dlatego, że gwałty, jakich dopuszczali się bolszewicy w stosunku do Banku Państwa, uniemożliwiły nam pracę. Pierwszym krokiem komisarzy ludowych

było zażądanie 10 milionów rubli, a 27 (14) listopada zażądali już 25 milionów, nie wyjaśniając, na co pójdą te pieniądze.

My, pracownicy Banku Państwa, :nie możemy brać udziału w rozgrabieniu majątku narodowego. Przerwaliśmy pracę.

Obywatele! Pieniądze Banku Państwa są waszymi pieniędzmi, pieniędzmi ludu, zdobytymi waszym wysiłkiem, waszym potem i waszą krwią.

Obywatele! Ocalcie własność ludu przed grabieżą i nas przed gwałtem, a natychmiast wznowimy pracę.

Pracownicy Banku Państwa

Ministerstwo Zaopatrzenia, Ministerstwo Skarbu oraz Specjalny Komitet Zaopatrzenia stwierdziły, że Komitet Wojskowo-Rewolucyjny nie daje urzędnikom pracować, i zwróciły się z wezwaniem do ludności prosząc o poparcie przeciwko Smolnemu. Jednakże robotnicy i żołnierze nie wierzyli w to wszystko; w umyśle ludu utrwaliło się przekonanie, że urzędnicy sabotują i głodzą armię i lud. W długich kolejkach po chleb, które jak i dawniej stały na mroźnych ulicach, już nie słyhać było przeklinania *rządu*, jak za czasów Kiereńskiego, lecz *czynowników*, sabotażystów. Ludzie wiedzieli, że rząd terazniejszy jest ich rządem, rządem *ich* rad, któremu opierali się urzędnicy ministerstw...

Ośrodkiem opozycji była Duma Miejska i jej organ bojowy — komitet ocalenia, który protestował przeciwko każdemu dekretowi Rady Komisarzy Ludowych, wciąż uchwalał rezolucje o nieuznawaniu rządu rad, a przy tym jawnie współpracował z nowymi kontrrewolucyjnymi „rządami”, tworzonymi w Mohylowie... Na przykład 17 listopada komitet ocalenia zwrócił się do „wszystkich samorządów miejskich, ziemstw oraz demokratycznych i rewolucyjnych organizacji chłopów, robotników, żołnierzy i innych obywateli” z następującymi słowami:

Nie uznawajcie rządu bolszewickiego i walczcie z nim.

Twórcze lokalne komitety ocalenia ojczyzny i rewolucji, które powinny zjednoczyć wszystkie demokratyczne siły dla wspomagania ogólnorosyjskiego komitetu ocalenia w jego zadaniach.

Tymczasem wybory do Konstytuanty dały w Piotrogradzie tak przytłaczającą większość bolszewikom, że nawet mienszewicy-internacjoniści wskazywali na konieczność przeprowadzenia nowych wyborów do Dumy Miejskiej, ponieważ nie reprezentuje ona już politycznego ukształtowania ludności piotrogrodzkiej. Równocześnie Duma Miejska była dosłownie zasypywana rezolucjami organizacji robotniczych, oddziałów wojskowych, a nawet okolicznych chłopów. Wszystkie te rezolucje nazywały Dumę „kontrrewolucyjną i korniłowską”, żądając, by się rozwiązała. Ostatnie dni miała Duma wyjątkowo gorzkie i burzliwe, ponieważ robotnicy miejscy domagali się wyższych stawek i grozili strajkiem.

23 listopada Komitet Wojskowo-Rewolucyjny oficjalnym dekretem rozwiązał komitet ocalenia, a 29 tegoż miesiąca Rada Komisarzy Ludowych nakazała rozwiązanie i ponowne wybory do Dumy Miejskiej Piotrogradu:

Wobec tego, że Centralna Duma (Miejska Piotrogradu obrana 2 września (20 sierpnia)... utraciła definitywnie prawo reprezentowania ludności Piotrogradu, będąc przeciwstawieniem pragnień i nastrojów tej ludności... wobec tego, że obecna większość Dumy Miejskiej, nie mająca absolutnie zaufania politycznego ludności, w dalszym ciągu wykorzystuje swe formalne przywileje w celu kontrrewolucyjnego przeciwdziałania woli robotników, żołnierzy i chłopów, w celu sabotowania i przeszkadzania w planowej pracy społecznej — Rada Komisarzy Ludowych uważa za niezbędne wezwać ludność stolicy, aby osądziła politykę samorządu miejskiego.

W tym celu Rada Komisarzy Ludowych postanawia:

- 1. Rozwiązać piotrogrodzką Dumę Miejską z dniem 30 (17) listopada 1917 r.*
- 2. Wszyscy funkcjonariusze obrani lub wyznaczeni przez obecną Dumę Miejską pozostają na swych stanowiskach i pełnią swe obowiązki aż do chwili, gdy na ich miejsca zostaną delegowani przedstawiciele nowej Dumy Miejskiej.*
- 3. Wszyscy pracownicy miejscy pozostają na swych stanowiskach i pełnią swe obowiązki. Ci, którzy samowolnie porzucą pracę, będą uważani za wydalonych.*
- 4. Nowe wybory do Dumy Miejskiej Piotrogradu odbędą się 9 grudnia (26 listopada) 1917 r....*
- 5. Nowa Duma Miejska Piotrogradu odbędzie posiedzenie inauguracyjne 11 grudnia (28 listopada) 1917 r. o godz. 2 po południu.*

6. Winni nieposłuszeństwa wobec niniejszego dekretu oraz umyślnego niszczenia lub uszkodzenia własności miejskiej będą niezwłocznie aresztowani i stawiani przed trybunałami rewolucyjnymi...

Duma Miejska zachowywała się jednak wyzywająco; w dalszym ciągu odbywała posiedzenia, uchwalając rezolucje, że „będzie bronić swego stanowiska do ostatniej kropli krwi”, i wzywając rozpaczliwie ludność, by ratowała „obronę przez siebie samorząd miejski”, ale ludność była obojętna lub wroga... 31 listopada aresztowano prezydenta miasta, Szrejdera, i kilku innych członków Dumy Miejskiej. Po krótkim przesłuchaniu zostali oni zwolnieni. W ciągu tego dnia i następnego Duma Miejska zbierała się wciąż jeszcze, ale posiedzenia były często przerywane przez czerwonogwardzistów i marynarzy, którzy grzecznie prosili zgromadzonych o rozejście się. 2 grudnia do sali Aleksandryjskiej podczas przemowy jednego z radnych wszedł oficer z grupą marynarzy i rozkazał wszystkim, aby się rozeszli, grożąc użyciem siły. Duma Miejska protestowała do końca, ale wreszcie „ustąpiła wobec przemocy”.

Nowa Duma Miejska, obrana w dziesięć dni później, okazała się prawie całkowicie bolszewicka. „Umiarkowani” socjaliści nie brali udziału w wyborach...

Pozostało jednak jeszcze kilka ośrodków niebezpiecznej opozycji. „Republiki” ukraińska i fińska wykazywały wyraźne antyradzieckie tendencje. Rządy helsingforski i kijowski gromadziły wierne im wojska i przystępowały do tępienia bolszewizmu oraz rozbrajania i wydalania wojsk rosyjskich. Ukraińska Duma zawładnęła całą południową Rosją i zaopatrywała Kaledina w ludzi i żywność. Zarówno Finlandia, jak i Ukraina wszczęły tajne pertraktacje z Niemcami i zostały wkrótce: uznane przez państwa koalicyjne, które pożyczały im ogromne sumy pieniężne, łącząc się z klasami posiadającymi w tworzeniu kontrrewolucyjnych ośrodków napaści na Rosję Radziecką. W końcu, gdy bolszewicy zwyciężyli w obu tych krajach, pokonana burżuazja wezwała Niemców, by jej przywrócili władzę....

Największe niebezpieczeństwo, jakie zagrażało rządowi rad, było jednak wewnętrznie. Właściwie były nawet dwa niebezpieczeństwa — ruch kaledinowski i sztab w Mohylowie, którym rządził generał Duchonin.

Wszzechobecny Murawjow został mianowany dowódcą wojsk walczących przeciwko kozakom. We wszystkich fabrykach odbywały się zapisy do Czerwonej Gwardii. Nad Don wysłano setki agitatorów. Rada Komisarzy Ludowych wydała odezwę do kozaków, objaśniając w niej, czym jest rząd rad, i opisując, jak klasy posiadające — *czynownicy*, dziedzice, bankierzy ze swymi

Wspólnikami, szlachta kozacka, posiadacze ziemscy i generałowie — usiłują zniszczyć rewolucję, aby zapobiec skonfiskowaniu ich bogactw przez lud.

27 listopada zjawiała się w Smolnym delegacja kozaków, którzy chcieli się zobaczyć z Leninem i Trockim. Zapytali, czy to prawda, że rząd Rad zamierza podzielić ziemie kozaków między chłopów Wielkorosji.

— Nie — odpowiedział Trocki. Kozacy naradzali się przez chwilę.

— A czy rząd radziecki ma zamiar odebrać ziemię naszym kozackim posiadaczom i podzielić ją między pracujących kozaków?

Na to pytanie odpowiedział Lenin:

— To już jest wasza sprawa. My okażemy pracującym kozakom poparcie we wszystkich poczynaniach. Najlepiej zacząć od tworzenia rad kozackich, wtenczas bowiem otrzymacie miejsce w CIK-u, a nasz rząd stanie się również waszym...

Kozacy odeszli, zamyśleni głęboko. W dwa tygodnie potem zgłosiła się do generała Kaledina delegacja jego wojsk.

— Czy przyrzekacie — zapytali delegaci — podzielić ziemię wielkich posiadaczy kozackich między pracujących kozaków?

— Prędzej trupem padnę — odpowiedział Kaledin. Po miesiącu, widząc, jak własna armia topnieje mu w oczach, zastrzelił się... W ten sposób skończyła się ruchawka kozacka...

A tymczasem w Mohylowie zebrał się stary CIK — liderzy „umiarkowanych” socjalistów, od Awksientjewa do Czernowa, aktywni przywódcy starych komitetów armii i reakcyjni oficerowie. Sztab uparcie nie uznawał Rady Komisarzy Ludowych i zjednoczył bataliony szturmowe, kawalerów orderu Św. Jerzego oraz kozaków z frontu, pozostając równocześnie w bliskich, tajnych stosunkach z attachés wojskowymi sprzymierzeńców, z ruchem kaledinowskim i z Dumą ukraińską...

Rządy sprzymierzone nie dawały odpowiedzi na dekret o. pokoju z dnia 8 listopada, w którym Zjazd Rad proponował powszechne zawieszenie broni.

20 listopada Trocki zwrócił się do posłów państw sprzymierzonych z notą:

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Pana, Panie Pośle, że Ogólnorosyjski Zjazd Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich stworzył 8 listopada (26 października) nowy rząd Republiki Rosyjskiej w postaci Rady Komisarzy Ludowych. Szefem tego rządu jest Włodzimierz Iljicz Lenin, kierowanie zaś polityką zagraniczną zostało powierzone mnie, jako Komisarzowi Ludowemu Spraw Zagranicznych.

Zwracając uwagę Pana na zatwierdzony przez Ogólnorosyjski Zjazd Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich tekst propozycji rozejmu i zawarcia demokratycznego pokoju, bez aneksji i kontrybucji, z prawem samookreślenia narodów — mam zaszczyt prosić Pana, by zechciał uważać wymieniony dokument za oficjalną propozycję natychmiastowego rozejmu na wszystkich frontach i niezwłocznego rozpoczęcia rokowań pokojowych — propozycję, z którą pełnomocny rząd Republiki Rosyjskiej zwraca się równocześnie do wszystkich narodów prowadzących wojnę i do ich rządów.

Zechce pan przyjąć, Panie Pośle, wyrazy głębokiego szacunku, jaki rząd Rad żywi dla pańskiego narodu, który nie może mniej pragnąć pokoju niż inne ludy, wyczerpane i pozbawione krwi tą bezprzykładną rzezią...

Tej samej nocy Rada Komisarzy Ludowych telegrafowała do generała Duchonina:

...Rada Komisarzy Ludowych uważa za konieczne natychmiastowe zwrócenie się z oficjalną propozycją zawarcia rozejmu zarówno do krajów sprzymierzonych, jak i nieprzyjacielskich. Odpowiedni komunikat został rozesłany przez Komisarza Ludowego Spraw Zagranicznych do wszystkich pełnomocnych posłów krajów sprzymierzonych w Piotrogradzie.

Rada Komisarzy Ludowych poleca wam, obywatelu Wodzu Naczelnym... zwrócić się do wojskowych władz armii nieprzyjacielskich z propozycją natychmiastowego zaprzestania działań wojennych w celu wszczęcia pertraktacji pokojowych.

Obarczając was prowadzeniem pertraktacji przedwstępnych, Rada Komisarzy Ludowych rozkazuje:

1. Donosić Radzie bez przerwy, linią bezpośrednią, o przebiegu waszych pertraktacji z przedstawicielami armii nieprzyjacielskich.

2. Podpisać akt rozejmu dopiero po uprzedniej zgodzie Rady Komisarzy

Ludowych...

Posłowie sprzymierzeni odpowiedzieli na notę Trockiego pogardliwym milczeniem, któremu towarzyszyły anonimowe wywiady prasowe, pełne złości i szyderstwa. Rozkaz wysłany do Duchonina był otwarcie komentowany jako akt zdrady.

Sam Duchonin nie dawał znaku życia. W nocy 22 listopada zapytano go wreszcie telefonicznie, czy zamierza usłuchać rozkazu, na co odpowiedział, że może usłuchać tylko rozkazu „rządu mającego poparcie armii i kraju”.

Telegraficznie odebrano mu tytuł głównodowodzącego i mianowano Krylenkę na jego miejsce. Idąc po swej zwykłej linii apelowania do mas, Lenin posłał radiogram do wszystkich pułkowych, dywizyjnych i korpusowych komitetów, do wszystkich żołnierzy i marynarzy z armii i floty, komunikując o odmowie Duchonina i nakazując, „aby pułki frontowe obierały pełnomocników dla rozpoczęcia formalnych rokowań z nieprzyjacielem w sprawie zawieszenia broni...”

23 listopada attachés wojskowi krajów sprzymierzonych, działając w myśl instrukcji otrzymanych od swych rządów, zwrócili się do Duchonina z notą, w której uroczyście przestrzegali go, żeby „nie pogwałcił warunków umów zawartych przez państwa ententy”. W dalszym ciągu nota stwierdzała, że zawarcie odrębnego rozejmu z Niemcami „miałoby najpoważniejsze konsekwencje dla Rosji”. Duchonin niezwłocznie rozesłał tę notę wszystkim komitetom żołnierskim...

Następnego poranka Trocki zwrócił się z nową odezwą do wojsk, charakteryzując notę przedstawicieli sprzymierzeńców jako jawne wtrącanie się do wewnętrznych spraw Rosji i zuchwałą próbę „zmuszenia armii rosyjskiej i ludu rosyjskiego za pomocą groźby do kontynuowania wojny w myśl umów zawartych przez cara...”

Ze Smolnego sypały się odezwy demaskujące Duchonina i otaczających go kontrrewolucyjnych oficerów oraz reakcyjnych polityków, zebranych w Mohylowie. Wzdłuż tysiącmilowego frontu burzyły się, miliony gniewnych, podejrzliwych żołnierzy. Równocześnie Krylenko w towarzystwie trzech oddziałów fanatycznie oddanych sprawie marynarzy ruszył do sztabu generalnego, grożąc straszliwą zemstą. Żołnierze przyjmowali go wszędzie owacjami, tak że podróż jego zamieniła się w tryumfalny pochód. Centralny Komitet armii złożył oświadczenie popierające Duchonina i... natychmiast dziesięć tysięcy wojska ruszyło na Mohylów.

2 grudnia garnizon mohylowski powstał, zawładnął miastem, aresztował Duchonina i komitet armii i wyszedł ze zwycięskimi czerwonymi sztandarami na spotkanie nowego Wodza Naczelnego. Krylenko wkroczył do Mohylova następnego ranka. Wagon kolejowy, w którym uwięziono Duchonina, otaczał szalejący tłum. Krylenko przemówił do żołnierzy, błagając ich, by nie czynili krzywdy Duchoninowi, którego należy przewieźć do Piotrogradu i postawić przed trybunałem rewolucyjnym. Gdy skończył, w oknie wagonu zjawił się Duchonin. Wyglądało to, jakby zamierzał przemówić do tłumu, ale ludzie rzucili się z dzikim krzykiem do wagonu, wywlekli starego generała na pomost i zatłukli go na śmierć...

Tak skończyła się rewolta sztabu generalnego...

Rząd radziecki, wzmocniony upadkiem ostatniej reduty wrogich mu sił wojskowych, zabrał się z wiarą i nadzieją do organizowania państwa. Bardzo wielu starych urzędników stanęło pod jego sztandarami, wielu członków innych partii przeszło na jego służbę. Ci, którzy liczyli na Wielkie pensje, rozczarowali się — dekret o wynagrodzeniu urzędników państwowych ustalił pensję komisarza ludowego, najwyższą — na pięćset rubli (około pięćdziesięciu dolarów) miesięcznie...

Strajk urzędników państwowych, kierowany przez

Związek Związków, załamał się, ponieważ grupy finansowe i handlowe, które stały za nim, przestały go popierać. Pracownicy bankowi powrócili do zajęć...

Dzięki woli mas robotników, żołnierzy i chłopów zaczęło się powolne, nie pozbawione omyłek i przerw wykuwanie proletariackiej Rosji...

Dekret o nacjonalizacji banków, utworzenie Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej, wprowadzenie w życie dekretu o ziemi, demokratyczna reorganizacja armii — wszystko to wprowadzało wielkie zmiany we wszystkich dziedzinach życia państwowego i prywatnego.

Bolszewicy zdobyli władzę bez zawierania kompromisów z klasami posiadającymi lub z innymi partiami politycznymi, bez przejęcia starej maszyny państwowej. Nie dokonali tego również za pomocą zorganizowanego gwałtu nielicznej grupy, ignorującej wolę ludu. Gdyby wielkie masy ludności rosyjskiej nie były przygotowane do powstania, to musiałoby się ono zakończyć niepowodzeniem. Jedyną przyczyną powodzenia bolszewików tkwi w tym, że spełnili gorące i proste życzenia najszerzych warstw ludu, który wezwali do obalenia i zniszczenia starego świata, by potem w dymie jego zgliszcz założyć wspólnym wysiłkiem podwaliny pod nowy...

ROZDZIAŁ DWUNASTY

ZJAZD CHŁOPSKI

Gdy obudziliśmy się 18 listopada rano, za oknami leżały sterty śniegu, a w powietrzu tak gęsto wirowały płatki, że na dziesięć stóp nie było nic widać. Błoto znikło, a mroczne miasto w mgnieniu oka stało się oślepiająco białe. Na miejscu dorożek pojawiły się sanki, mknące z zawrotną szybkością. Brody śmiesznie otulonych *izwozcików* zamieniały się w sople lodowe... Pomimo rewolucji, która unosiła Rosję w nieznaną i groźną przyszłość, pierwszy śnieg został przyjęty ogólną radością. Wszyscy ludzie byli uśmiechnięci i wybiegali na ulice, by chwytać spadające miękkie płatki. Cała szarość miasta znikła. Spod śnieżnej osłony wystawały tylko złote i kolorowe kopuły, których oryginalne barbarzyńskie piękno jeszcze bardziej uwydatniało się na białym tle.

W południe wyrzało nawet słońce, co prawda blade i anemiczne. Poznikały katary i reumatyzmy dżdżystych miesięcy, życie miasta stało się weselsze, nawet rewolucja podążyła żwawiej naprzód...

Pewnego wieczoru siedziałem w traktierni znajdującej się naprzeciw bramy Smolnego. Hałaśliwy ten lokal nazywał się „Chata Wuja Toma” i czerwonogwardziści bardzo często gromadzili się pod jego niskim pułapem. I tym razem było ich pełno. Stłoczyli się dokoła małych stolików, nakrytych brudnymi serwetami, otaczając ogromny porcelanowy imbryk i napełniając pokój paskudnym dymem papierosowym. Zaaferowani kelnerzy krążyli między nimi, wołając: „*Siejczas! Siejczas! Zaraz! Zaraz!*”

W kącie siedział jakiś człowiek w mundurze kapitana. Usiłował przemówić do zebranych, którzy przerywali mu co parę słów.

— Jesteście zwykłymi mordercami! — wołał. — Strzelaliście do swoich braci Rosjan na ulicach.

— Kiedy to było? — zapytał któryś z robotników.

— Ostatniej niedzieli, gdy junkrzy...

— A czy oni do nas nie strzelali? — Jeden z obecnych pokazał ramię na temblaku. — Mnie nawet, diabli, coś pozostawili na pamiątkę.

Kapitan wysiłał głos do ostatecznych granic.

— Trzeba było zachować neutralność! Powinniście byli pozostać neutralni! Kim

wy jesteście, żeście się odważyli obalić legalny rząd? Kto to jest Lenin? Niemiecki...

— Co to za jeden? Kontrrewolucjonista! Prowokator! — posypało się na niego zewsząd.

Gdy trochę ucichło, kapitan podniósł się,

— Rzecz jest w tym — powiedział — że wy się uważacie za lud rosyjski, ale wcale nim nie jesteście, bo lud rosyjski to chłopi. Poczekajcie, aż chłopi...

— Tak — zawołali — właśnie zaczekamy i zobaczymy, co chłopi powiedzą. Zresztą my wiemy dobrze, co oni powiedzą... Czy chłopi to nie tacy sami robotnicy jak my?

Rzeczywiście wszystko zależało od chłopów. Jakkolwiek chłopi byli politycznie mniej rozwinięci, to jednak mieli swe własne poglądy, a poza tym stanowili przeszło osiemdziesiąt procent ludności Rosji. Bolszewicy liczyli wśród nich stosunkowo niewielu zwolenników, a stała dyktatura robotników przemysłowych była w Rosji nie do pomyślenia. Według tradycji partią chłopską była partia socjalrewolucyjna, dlatego też ze wszystkich ugrupowań popierających teraz rząd radziecki, konsekwentnie rzecz biorąc, jedynie tylko lewicowi socjalrewolucjoniści dziedziczyli rolę przywódców chłopstwa, a zdani na łaskę zorganizowanego proletariatu miejskiego, bardziej niż kiedykolwiek potrzebowali poparcia chłopów...

Jednakże Smolny nie lekceważył chłopów. Jedną z pierwszych czynności nowego CIK-u, po uchwaleniu dekretu o ziemi, było zwołanie Zjazdu Chłopskiego z pominięciem Komitetu Wykonawczego Rad Chłopskich. W parę dni później wydano szczegółowe przepisy dla *wołostnych* komitetów chłopskich i *Odpowiedź rat pytania chłopów* Lenina, który w sposób przystępny tłumaczył rewolucję bolszewicką i utworzenie nowego rządu. 16 listopada Lenin i Milutin opublikowali *Instrukcje dla emisariuszy prowincjonalnych*, które rząd radziecki tysiącami rozsyłał po wsiach.

1. Po przybyciu do wyznaczonej guberni emisariusz zwołuje zabranie Komitetu Wykonawczego Rad Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich, na którym omawia dekret o ziemi i stawia wniosek o zwołanie plenarnego zebrania rad z całej guberni.

2. Emisariusz musi wyświecić sytuację rolną w danej guberni:

a) czy ziemia została odebrana obszarnikom, a jeżeli tak, to w których

powiatach?

b) kto zarządza skonfiskowaną ziemią, poprzedni posiadacze czy komitety rolne?

c) jak postąpiono z inwentarzem?

3. Czy zasiewy chłopskie zostały zwiększone?

4. O ile i w jakim kierunku różni się ilość obecnie uprawianej ziemi od ilości wyznaczonej przez rząd jako przeciętne minimum dla danej guberni?

5. Wskazywać, że z chwilą gdy chłopci otrzymali ziemię, konieczne jest jak najszybsze zwiększenie ilości uprawnej ziemi i przyspieszenie dowozu zboża do miast; jest to jedyny sposób uniknięcia głodu.

6. Jakie środki postanowiono zastosować lub już przedsięwzięto dla przekazania ziemi obszarników komitetom rolnym i innym podobnym organizacjom radzieckim?

7. Pożądane jest, aby zagospodarowane majątki ziemskie przeszły pod zarząd rad pracowników danych majątków ziemskich, pod zwierzchnią kontrolą agronomów.

We wsiach zaczęło się wrzenie, spowodowane nie tylko elektryzującymi zmianami, jakie wprowadzał dekret o ziemi, lecz również przez tysiące rewolucyjnych chłopów-żołnierzy wracających z frontu... Oni właśnie witali zwołanie Zjazdu Chłopskiego z najżywszą radością.

Chłopski Komitet Wykonawczy, usiłujący nie dopuścić do Zjazdu Chłopskiego zwołanego przez Smolny, zachowywał się zupełnie tak jak przed paru tygodniami stary CIK w sprawie Drugiego Zjazdu Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich. Widząc, że zerwanie Zjazdu się nie uda, rozpoczął chłopski Komitet Wykonawczy, znów upodabniając się do starego CIK-u, rozsyłać gorączkowe depesze, nakazujące obranie jak największej liczby konserwatywnych delegatów. Wśród chłopów krążyła nawet pogłaska, że Zjazd odbędzie się w Mohylowie, dokąd też pojechało kilku delegatów, ale 23 (10) listopada w Piotrogradzie zebrało się ich około czterystu i zaczęły się narady frakcyjne.

Pierwsze posiedzenie Zjazdu odbyło się w Aleksandryjskiej sali Dumy Miejskiej i od razu pierwsze głosowanie wykazało, że ponad połowę głosów mieli lewicowi socjalrewolucjoniści, podczas gdy bolszewicy mieli niespełną jedną piątą,

konserwatyści socjalrewolucjoniści jedną czwartą ogólnej liczby głosów, a wszyscy pozostali delegaci byli złączeni tylko opozycyjnym stanowiskiem wobec starego Komitetu Wykonawczego, kierowanego przez Awksientjewa, Czajkowskiego i Pieszehonowa...

Wielka sala wypełniona była do ostatniego miejsca i trzęsa się od bezustannej wrzawy. Głęboka, zajadła nienawiść podzieliła delegatów na nie dające się pogodzić grupy. Po prawej stronie przebłyskiwały naramienniki oficerów i widać było patriarchalne, brodate twarze zamożniejszych chłopów; w środku siedziało niewielu chłopów, podoficerów i żołnierzy; lewica składała się już niemal wyłącznie z szeregowców — młodego pokolenia odbywającego służbę wojskową. Galerie były przepełnione robotnikami, którzy w Rosji pamiętają jeszcze o swym chłopskim pochodzeniu...

Nie idąc w ślady starego CIK-u, Komitet Wykonawczy otwierając posiedzenie oświadczył, że nie uznaje tego Zjazdu za oficjalny, który ma być zwołany dopiero po 13 grudnia. Wśród huraganu oklasków i gniewnych okrzyków mówca Komitetu Wykonawczego oznajmił, że to zebranie może być uważane jedynie za „nadzwyczajną konferencję...". Ale ta „nadzwyczajna konferencja" bardzo prędko zademonstrowała swój stosunek do Komitetu Wykonawczego obierając na przewodniczącą Marię Spiridonową, przywódcę lewicowych socjalrewolucjonistów.

Prawie cały pierwszy dzień przeszedł na wściekłych sporach — czy należy pozwolić na branie udziału w Zjeździe również i delegatom rad *wołostnych* czy też tylko gubernialnych. Tak samo jak na Zjeździe robotników i żołnierzy, przytłaczająca większość wypowiedziała się za jak najszerzym udziałem delegatów. Po tej uchwale stary Komitet Wykonawczy opuścił salę...

Nieomal natychmiast stało się widoczne, że większość delegatów jest nastrojona wrogo względem rządu Komisarzy Ludowych.

Zinowjew usiłował zabrać głos w imieniu bolszewików, ale został wygwizdany. Gdy schodził z trybuny wśród ogólnego śmiechu, ktoś zawołał: — Patrzcie, jak komisarz ludowy wpadł w błoto!

— My, lewicowi socjalrewolucjoniści — wołał Nazarew, delegat z prowincji — nie uznamy tak zwanego rządu robotniczo-chłopskiego, dopóki nie będą w nim reprezentowani chłopci. Na razie rząd ten jest tylko dyktaturą robotników. Żądamy utworzenia nowego rządu, który by reprezentował całą demokrację!

Reakcyjni delegaci chytrze podtrzymywali ten nastrój, oświadczając wśród protestów ław bolszewickich, że Rada Komisarzy Ludowych zamierza opanować Zjazd lub rozpędzić go siłą zbrojną. Oświadczenie to zostało przyjęte

wybuchem wściekłości chłopów.

Nagle, na trzeci dzień, na trybunie zjawił się Lenin. Sala szalała przez dziesięć minut.

— Precz z nim! Nie chcemy słuchać waszych komisarzy ludowych! Nie uznajemy waszego rządu!

Lenin stał zupełnie spokojnie, oburącz ściskając pulpit, w zamyśleniu spoglądając małymi oczami na wrzeszczący tłum. W końcu uspokoiło się, tylko po prawej stronie trwały jeszcze okrzyki i świsty.

— Nie przyszedłem tutaj jako członek Rady Komisarzy Ludowych — rzekł Lenin i znów czekał, aż się tumult uspokoi — lecz jako delegat frakcji bolszewickiej, we właściwy sposób obrany na ten Zjazd.

Uniósł wysoko swe pełnomocnictwo, aby wszyscy mogli je widzieć.

— Zresztą — ciągnął dalej niewzruszonym głosem — nikt nie zaprzeczy, że obecny rząd Rosji został utworzony przez partię bolszewicką... — musiał znów przerwać ma chwilę — ...tak że właściwie skutek jest ten sam.

W tym miejscu prawe ławy wybuchły ogłuszającą wrzawą, ale centrum i lewica były zaintrygowane i zmusiły pozostałych do zachowania ciszy.

Argumentacja Lenina była prosta.

— Powiedzcie szczerze, wy, chłopcy, którym oddaliśmy ziemię *pomieszczyków*, czy chcecie teraz przeszkodzić robotnikom w zdobyciu kontroli nad przemysłem? Przecież to jest walka klasowa. Rzecz prosta, że *pomieszczyki* walczą z chłopami, a fabrykanci z robotnikami. Czy chcecie doprowadzić do rozłamu w szeregach proletariatu? Po której stronie chcecie być? My, bolszewicy, jesteśmy partią proletariatu — zarówno chłopskiego, jak przemysłowego. Bronimy rad — zarówno chłopskich, jak robotniczych czy żołnierskich. Rząd obecny jest rządem Rad; nie tylko rady chłopskie zapraszaliśmy do tego rządu, prosiliśmy również przedstawicieli lewicowych socjalrewolucjonistów, by weszli w skład Rady Komisarzy Ludowych...

Rady są najdoskonalszym przedstawicielstwem ludu — od robotników fabrycznych i górników do pracowników roli. Ten, kto usiłuje je zniszczyć, popełnia przestępstwo antydemokratyczne i kontrrewolucyjne. Dlatego też pozwolę sobie zwrócić uwagę towarzyszy, prawicowych socjalrewolucjonistów i panów kadetów, że jeśli Konstytuanta spróbuje targnąć się na rady, to my jej w tym przeszkodzimy!

Wieczorem 25 listopada pospiesznie przybył z Mohylowa Czernow, wezwany przez Komitet Wykonawczy. Przed dwoma zaledwie miesiącami był uważany za krańcowego rewolucjonistę i cieszył się wielką popularnością wśród chłopów, teraz zaś wzywano go, by zapobiegł niebezpiecznemu zwrotowi Zjazdu na lewo... Po przybyciu do Piotrogradu został Czernow aresztowany i po krótkim przesłuchaniu w Smolnym zwolniony.

Pierwszym jego krokiem było ostre skarcenie Komitetu Wykonawczego za opuszczenie Zjazdu. Komitet zgodził się powrócić na salę. Przy wejściu Czernow został powitany burzliwymi oklaskami większości, gwizdaniem i szyderstwami bolszewików.

— Towarzysze! Nie byłem tu obecny, ponieważ brałem udział w konferencji XII Armii w sprawie zwołania Zjazdu wszystkich chłopskich delegatów z armii frontu zachodniego. Dlatego też mało wiem o powstaniu, które się tutaj odbyło...

Zinowjew poderwał się z miejsca i zawołał:

— Tak, nie było was tu... przez kilka minut! (Straszliwy hałas. Okrzyki: „Precz z bolszewikami!”).

— Oskarżanie mnie o to, że pomagałem w prowadzeniu armii na Piotrogród, jest całkowicie bezpodstawne i kłamliwe — ciągnął dalej Czernow. — Skąd się wzięło to oskarżenie? Gdzie jest jego źródło?

Zinowjew: — Wzięło się z waszych własnych gazet — *Izwestija* i *Dieło Naroda*.

Szeroka twarz Czernowa z małymi oczami, zwichrzonymi włosami i szpakowatą brodą poczerwieniała od gniewu, ale opanował się i znów zaczął:

— Powtarzam, że faktycznie nic nie wiem o tutejszych wydarzeniach i nie prowadziłem żadnej armii, oprócz tej oto — wskazał na chłopskich delegatów — za której doprowadzenie do tej sali przyjmuję całkowitą odpowiedzialność. (Śmiech. Okrzyki: „Brawo!”). Po powrocie odwiedziłem Smolny. Nikt mi tam nie stawiał podobnych zarzutów... Po krótkiej rozmowie wyszedłem stamtąd — i to wszystko. Niechaj ktoś. z obecnych powtórzy to oskarżenie! Zapanowała wrzawa. Bolszewicy i niektórzy lewicowi socjalrewolucjoniści zerwali się z miejsc i coś wołali, potrząsając pięściami, podczas gdy reszta zebranych usiłowała ich przekrzyczeć.

— To jest hańba, a nie posiedzenie! — krzyknął Czernow i wyszedł z sali.

Z powodu hałasu i nieporządku posiedzenie zostało odłożone...

Tymczasem sprawa Komitetu Wykonawczego zajmowała i podniecała wszystkie umysły. Ogłaszając zebranie „nadzwyczajną konferencją” chciano uniemożliwić obranie nowego Komitetu Wykonawczego, ale broń ta- okazała się obosieczna. Lewicowi socjalrewolucjoniści doszli do wniosku, że jeżeli Zjazd nie ma władzy nad Komitetem Wykonawczym, to i Komitet Wykonawczy nie ma władzy nad Zjazdem. 25 listopada „nadzwyczajna konferencja” postanowiła przejąć władzę Komitetu Wykonawczego, przyznając prawo głosu tylko tym jego członkom, którzy byli obrani delegatami na Zjazd...

Nazajutrz, pomimo rozpaczliwego oporu bolszewików, zmieniono tę uchwałę, przyznając wszystkim członkom Komitetu Wykonawczego, bez względu na to, czy byli delegatami, prawo głosu doradczego i decydującego na posiedzeniach Zjazdu. 27 listopada toczyły się dyskusje nad kwestią rolną, w czasie których uwidoczniła się różnica rolnych programów bolszewików i lewicowych socjalrewolucjonistów.

Kolczyński, który przemawiał w imieniu lewicowych socjalrewolucjonistów, podał zarys historii rolnej podczas rewolucji.

— Pierwszy Zjazd Rad Chłopskich — mówił — wypowiedział się dokładnie i formalnie za natychmiastowym przekazaniem ziemi obszarniczej komitetom rolnym, ale ówczesni przywódcy rewolucji i przedstawiciele burżuazji w rządzie nalegali na to, aby odłożyć tę kwestię do otwarcia Konstytuanty... Drugi, okres rewolucji, okres „kompromisowy”, został zapoczątkowany wejściem Czernowa w skład rządu. Chłopi byli przekonani, że teraz zacznie się załatwianie sprawy rolnej w praktyce, ale pomimo kategorycznej uchwały pierwszego Zjazdu — reakcjoniści i ugodowcy z Komitetu Wykonawczego uniemożliwiali. jakąkolwiek akcją. Polityka ta spowodowała cały szereg zaburzeń rolnych, które były naturalnym wyrazem niecierpliwości i zdławionej energii części chłopstwa. Chłopi zrozumieli właściwe znaczenie rewolucji i próbowali wprowadzić słowa w czyny...

Ostatnie zdarzenia — ciągnął dalej mówca — to nie zwykłe zamieszki lub „awantura bolszewicka”, lecz — raczej przeciwnie — prawdziwe powstanie ludowe, powitane z radością przez cały kraj...

Bolszewicy zajęli słuszne na ogół stanowisko wobec kwestii rolnej, ale zalecając chłopom zdobywanie ziemi siłą, popełnili wielki błąd... Od pierwszych dni bolszewicy twierdzili, że chłopi powinni przejąć ziemię przy pomocy „masowej akcji rewolucyjnej”. To jest anarchia. Ziemię należy przejąć drogą organizacji;.. Bolszewikom zależało tylko na tym, aby rozwiązać wszystkie problemy rewolucyjne w możliwie najkrótszym czasie, ale tym, jak te problemy będą rozwiązane, nie interesowali się...

Dekret o ziemi wydany przez Zjazd Rad w założeniach swych absolutnie nie różni się od uchwał pierwszego Zjazdu Chłopskiego. Dlaczego więc nowy rząd nie chce iść po linii taktyki wytkniętej przez ten Zjazd? Ponieważ Rada Komisarzy Ludowych chciała tak przyspieszyć sprawę rolną, żeby Konstytuanta już nie miała co robić...

Ale nawet i rząd! zauważył że niezbędne są jakieś praktyczne środki, więc bez namysłu zaakceptował przepisy dla komitetów rolnych, stwarzając dziwną sytuacją. Rada Komisarzy Ludowych zniosła prywatne posiadanie ziemi, a przepisy wydane przez komitety rolne opierają się na własności prywatnej... Jednakże szkody tym nie spowodowano, gdyż komitety rolne nie zwracają uwagi na dekrety radzieckie, wprowadzając w życie swe własne, praktyczne postanowienia, oparte na woli ogromnej większości chłopów...

Komitety rolne nie usiłują rozwiązać kwestii rolnej drogą ustawodawczą, gdyż ta droga należy wyłącznie do Konstytuanty. Ale czy Konstytuanta zechce wykonać wolę chłopów? Tego nie możemy być pewni... Możemy tylko być pewni, że stanowczość rewolucyjna chłopów wzrosła i Konstytuanta będzie musiała załatwić kwestię rolną tak, jak chłopci będą chcieli... Konstytuanta nie ośmieli się pogwałcić woli ludu...

Potem Lenin, tym razem już słuchany ze skupioną uwagą:

— W chwili obecnej staramy się rozwiązać nie tylko problem ziemi, ale i kwestię rewolucji socjalnej, i to nie tylko w Rosji, ale i na całym świecie.

Obszarnicza własność ziemiska jest podstawą pańszczyźnianego ucisku, toteż konfiskata ziem obszarniczych winna być pierwszym krokiem rewolucji w Rosji. Lecz zagadnienie ziemi nie może być rozwiązane niezależnie od innych zadań rewolucji. Słuszne ustawienie tych zadań wynika z analizy etapów, które przebyła rewolucja. Krok pierwszy — to obalenie samowładztwa i ustanowienie władzy burżuazji i obszarników. Interesy obszarników splotły się ściśle z interesami burżuazji, banków. Drugi etap — to wzmocnienie się rad i polityka ugody z burżuazją. Błąd lewicowych eserowców polega na tym, że nie występowali oni wówczas przeciwko polityce ugody, powołując się na to, że masy nie są dostatecznie dojrzałe.

Jeśli socjalizm może być urzeczywistniony dopiero wtedy, gdy intelektualny rozwój wszystkich ludzi na to pozwoli, to nie ujrzymy socjalizmu jeszcze przynajmniej przez pięćset lat... Partia — to awangarda klasy i zadanie jej nie polega bynajmniej na tym, aby odzwierciedlać przeciętny nastrój mas, lecz na tym, aby prowadzić masy za sobą. Aby jednak prowadzić wahających się, trzeba, żeby towarzysze lewicowi eserowcy sami przestali się wahać.

Towarzysze lewicowi eserowcy, w lipcu rozpoczął się etap zrywania przez masy ludowe z polityką ugody, a: tymczasem lewicowi eserowcy po dziś dzień wyciągają całą rękę do Awksientjewów, robotnikom zaś podają zaledwie mały palec. Jeżeli polityka ugody trwać będzie nadal, to rewolucja jest zgubiona. Z burżuazją nie wolno zawierać żadnego kompromisu, jej władzę trzeba ostatecznie zniszczyć...

My, bolszewicy, nie zmienialiśmy swego programu rolnego, nie rezygnowaliśmy i nie mamy zamiaru rezygnować ze zniesienia prywatnej własności ziemskiej. Zaakceptowaliśmy przepisy dla komitetów rolnych, które *bynajmniej nie* są oparte na własności prywatnej, dlatego, że chcemy zaspokoić wolę ludu tą samą drogą, jaką lud sobie obrał. W ten sposób uda się nam jeszcze bardziej zacieśnić związek elementów, które walczą dla rewolucji socjalnej.

Zapraszamy lewicowych socjalrewolucjonistów do tego związku, ale obstajemy przy tym, by przestali oglądać się na przeszłość i zerwali z „ugodowcami” ze swojej partii...

Jeżeli chodzi o Konstytuante, to prawdą jest, co powiedział mój przedmówca — praca Konstytuanty będzie zależała od rewolucyjnej stanowczości mas. Dodam tylko od siebie — liczymy na rewolucyjną stanowczość, ale nie zapominajmy o karabinie!

Potem Lenin odczytał rezolucję bolszewików:

Zjazd Chłopski całkowicie i ze wszech miar popiera ustawą (dekret) o ziemi z 26 października 1917 r., zatwierdzoną przez Drugi Ogólnorosyjski Zjazd Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, a wydaną przez Radę Komisarzy Ludowych jako tymczasowy robotniczy i chłopski rząd Republiki Rosyjskiej.

Zjazd Chłopski wyraża swoją mocną i niezłomną wolę obrony własną pierśią sprawy realizacji tej ustawy, wzywa wszystkich chłopów do jednomyślnego jej poparcia i bezzwłocznego wprowadzania w życie w terenie przez samych chłopów oraz wzywa chłopów, by na wszelkie odpowiedzialne stanowiska i funkcje wybierali wyłącznie takich ludzi, którzy nie słowami, lecz czynem wykazali swe całkowite oddanie interesom pracujących i wyzyskiwanych chłopów, swą gotowość i zdolność obrony tych interesów niezależnie od tego, jak silny byłby opór obszarników, kapitalistów i ich zwolenników lub pomagierów.

Zjazd Chłopski wyraża zarazem przekonanie, że całkowita realizacja wszystkich

zarządzeń składających się na ustawę o ziemi możliwa jest jedynie pod warunkiem powodzenia robotniczej rewolucji socjalistycznej, która rozpoczęła się 25 października, gdyż jedynie rewolucja socjalistyczna może zapewnić zarówno przejęcie ziemi przez pracujące chłopstwo bez wykupu, jak i konfiskatę inwentarza obszarniczego oraz ochronę interesów robotników najemnych w rolnictwie, przy niezwłocznym zapoczątkowaniu bezwzględnej likwidacji całego systemu najemnego niewolnictwa kapitalistycznego, jak i słuszny i planowy podział produktów rolnictwa i produktów przemysłu między obwody i ludność państwa, jak i władanie bankami (bez którego to władania niemożliwe jest władanie przez lud ziemią nawet po zniesieniu prywatnej własności ziemi), jak i wszechstronną pomoc ze strony państwa właśnie dla mas pracujących i wyzyskiwanych itd.

Dlatego Zjazd Chłopski, całkowicie popierając rewolucję 25 października i popierając ją właśnie jako rewolucję socjalistyczną, wyraża swą niezłomną wolę wprowadzania w życie — z należytą stopniowością, lecz bez żadnych wahań — środków socjalistycznej przebudowy Republiki Rosyjskiej.

Niezbędnym warunkiem zwycięstwa rewolucji socjalistycznej, jedynej, która jest w stanie zapewnić trwałe powodzenie i pełną realizację ustawy o ziemi, jest najściślejszy sojusz chłopstwa opierającego swą egzystencję na pracy osobistej, chłopstwa wyzyskiwanego i pracującego z klasą robotniczą — proletariatem we wszystkich przodujących krajach. W Republice Rosyjskiej cały ustrój i administracja państwowa musi być odtąd od góry do dołu zbudowana na takim sojuszu. Taki sojusz, niwecząc wszystkie i wszelkie, bezpośrednie i pośrednie, jawne i zamaskowane próby powrotu do potępionej przez życie ugody z burżuazją i rzecznikami burżuazyjnej polityki, tylko taki sojusz zapewni zwycięstwo socjalizmu na całym świecie.

Reakcyjniści z Komitetu Wykonawczego nie mieli już odwagi na otwarte wystąpienie. Czernow przemawiał parę razy ze skromną i przekonywającą bezstronnością. Zaproponowano mu miejsce na podwyższeniu... Podczas drugiej nocy obrad Zjazdu ktoś wręczył przewodniczącemu anonimową kartkę z propozycją obrania Czernowa honorowym przewodniczącym. Ustinow przeczytał kartkę na głos i natychmiast zerwał się Zinowjew wołając, że to jest zręczny chwyt starego Komitetu Wykonawczego, który chce w ten sposób owładnąć zebraniem. W mgnieniu oka zgromadzenie zamieniło się we wrzeszczącą masę... Zarówno prawica, jak i lewica gestykulowały zajadle, wszędzie widać było rozognione, gniewne twarze... Czernow miał jednak jeszcze dużą popularność...

Podczas burzliwych dyskusji nad kwestią rolną i rezolucją Lenina bolszewicy

dwukrotnie zamierzali opuścić zebranie, ale zostali wstrzymani przez przywódców... Wydawało mi się, że Zjazd beznadziejnie utknął na martwym punkcie...

Nikt z nas wtedy nie wiedział, że w Smolnym już się toczą tajne pertraktacje między lewicowymi socjalrewolucjonistami i bolszewikami. Z początku lewicowi socjalrewolucjoniści żądali utworzenia rządu koalicyjnego z członków wszystkich partii socjalistycznych, zarówno wchodzących, jak i nie wchodzących w skład rad, odpowiedzialnego przed Tymczasową Radą Ludową, która miała się składać z jednakowej liczby delegatów organizacji robotniczo-żołnierskich i chłopskich oraz przedstawicieli dum miejskich i ziemstw. Żądali również wykluczenia Lenina i Trackiego z rządu i rozwiązania Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego wraz z innymi represyjnymi organami władzy rewolucyjnej.

Porozumienie osiągnięto w środę, 27 listopada rano, po zaciętej całonocnej walce. Do CIK-u, liczącego 108 członków, miało wejść nowych 108, obranych proporcjonalnie przez Zjazd Chłopski, 100 delegatów obranych bezpośrednio przez armię i flotę i 50 przedstawicieli związków zawodowych (35 związków ogólnych, 10 kolejarzy, 5 pracowników poczt i telegrafów). Z dum miejskich i ziemstw zrezygnowano. Lenin i Trocki pozostali w rządzie, a Komitet Wojskowo-Rewolucyjny kontynuował swą działalność.

Zebrania Zjazdu zostały przeniesione do cesarskiej szkoły prawniczej (Fontanka nr 6), gdzie mieściły się rady chłopskie. Tutaj, w ogromnej sali zebrań, zgromadzili się delegaci w środę wieczorem. Stary Komitet Wykonawczy wycofał się i otworzył własne zebranie w innym pokoju tego samego gmachu. Byli tam obecni delegaci, którzy opuścili Zjazd, i przedstawiciele komitetów armii.

Czernow przechodził z jednego zebrania na drugie, pilnie śledząc bieg wydarzeń. Wiedział, że porozumienie z bolszewikami jest omawiane, ale nie wiedział o jego zawarciu.

— Teraz, gdy wszyscy wypowiadają się za rządem koalicji socjalistycznej — mówił na mniejszym z dwóch zebrań — wielu zapomina o pierwszym gabinecie, który nie był koalicyjny i posiadał tylko jednego socjalistę — Kiereńskiego. Rząd ten był w swoim czasie bardzo popularny. Teraz wszyscy oskarżają Kiereńskiego i zapominają, że zdobył on władzę nie tylko dzięki radom, ale również dzięki woli; mas ludowych...

Dlaczego opinia publiczna zmieniła się w stosunku do Kiereńskiego? Dzicy robią sobie bogów, do których zanoszą modły, a później karzą ich za niewysłuchanie... W tej chwili mamy do czynienia z tym samym zjawiskiem...

Wczoraj Kiereński, dzisiaj Lenin i Tracki, jutro znów kto inny...

Proponowaliśmy i Kiereńskiemu, i bolszewikom zrezygnowanie z władzy. Kiereński zgodził się... Doniósł dzisiaj ze swojej kryjówki, że rezygnuje ze stanowiska premiera, natomiast bolszewicy chcą zatrzymać władzę, ale nie wiedzą, jak jej użyć...

Losy Rosji nie zależą od tego, czy bolszewikom się powiedzie, czy też nie; wieś. stosuje teraz swe własne środki... Ostatecznie uratuje nas właśnie wieś...

A tymczasem w wielkiej sali Ustinow zakomunikował o porozumieniu Zjazdu Chłopskiego ze Smolnym, co zostało przyjęte przez delegatów wybuchem nieokreślonej radości. Nagle zjawił się Czernow i poprosił o głos.

— Domyślam się — zaczął — że między Zjazdem Chłopskim i Smolnym dochodzi do porozumienia. Otóż takie porozumienie byłoby nielegalne, ponieważ prawdziwy Zjazd Rad Chłopskich odbędzie się dopiero w przyszłym tygodniu... Poza tym pragnę was ostrzec, że bolszewicy nigdy nie uwzględnią waszych żądań...

Przerwał mu potężny wybuch śmiechu. Zorientował się szybko w sytuacji, zeszedł z trybuny i wyszedł z sali posiedzeń, zostawiając w niej swoją popularność....

Późnym wieczorem, w czwartek, 29 listopada, odbyło się nadzwyczajne zebranie Zjazdu. W powietrzu unosił się nastrój świąteczny, wszystkie twarze były uśmiechnięte... Pospiesznie wykończano zaległe sprawy porządku dziennego, po czym wstał stary, siwobrody Natanson z ramienia lewicowych socjalrewolucjonistów i drżącym głosem, ze łzami w oczach, odczytał oświadczenie o zjednoczeniu rad chłopskich z radami robotniczymi i żołnierskimi... Ilekroć wymawiał słowo „zjednoczenie”, natychmiast przerywano mu entuzjastycznymi oklaskami... Gdy skończył, Ustinow oznajmił o przybyciu delegacji ze Smolnego w towarzystwie przedstawicieli Czerwonej Gwardii. Przyjęto ją owacyjnie. Robotnik, żołnierz i marynarz kolejno wchodzili na trybunę, witając zgromadzonych.

Potem przemówił Borys Reirastein, delegat amerykańskiej socjalistycznej partii robotniczej.

Dzień porozumienia Zjazdu Rad Delegatów Chłopskich z radami delegatów robotniczych i żołnierskich jest jednym z najważniejszych dni rewolucji. Odezwie się on potężnym echem na całym świecie — w Paryżu, Londynie i za oceanem — w Nowym Jorku. To zjednoczenie napełni radością serca wszystkich pracujących...

Wielka idea zatriumfowała. Zachód i Ameryka oczekiwały od Rosji, od (proletariatu rosyjskiego czegoś wstrząsającego... Proletariat światowy od dawna czekał na rewolucję rosyjską i na wielkie dzieła, których dokona...

Wystąpił jeszcze z przemówieniem powitalnym prezes CIK-u Swierdłow, po czym tłum runął na ulicę z okrzykami:

— Niech żyje koniec wojny domowej! Niech żyje jedność demokracji!

Było już ciemno i na oblodzonym śniegu migotało blade światło księżyca i gwiazd. Na wybrzeżu kanału uszykował się w ordynku marszowym pułk pawłowski. Orkiestra zagrała Marsylianę. Wśród grzmiących okrzyków żołnierzy chłopci ustawili się w kolumnę i rozwinęli ogromny czerwony sztandar Komitetu Wykonawczego Ogólnorosyjskiej Rady Delegatów Chłopskich. Na płachcie świeżo wyszyte złotem słowa: „Niech żyje jedność rewolucyjna ludu pracującego!” Potem szły inne sztandary, sztandary rad dzielnicowych. Sztandar Zakładów Putiłowskich nosił napis: „Chylimy czoło sprzed tym sztandarem, aby stworzyć braterstwo wszystkich ludów”.

Skądś się od razu znalazły pochodnie, które w ciemnościach rzucały migocące światło, odbijające się tysiakkrotnie od odłamków lodu. Smugi dymu unosiły się nad tłumem, który ze śpiewem ruszył w dół wybrzeżem Fontanki i popłynął ulicą, zamarłą w niemym zdumieniu.

— Niech żyje armia rewolucyjna! Niech żyje Czerwona Gwardia! Niech żyją chłopci!

Tak szedł przez miasto ogromny pochód, rosnąc po drodze i rozwijając wciąż nowe czerwone sztandary, wyszywane złotymi literami.

Dwaj starzy, zgarbieni od pracy chłopci szli ręka w rękę z twarzami promieniejącymi dziecinną radością.

— No — powiedział jeden z nich — niech nam spróbują teraz odebrać ziemię! Chciałbym to zobaczyć!

Po obu stronach ulicy przy Smolnym stały szeregi czerwonogwardzistów, szalejących z radości.

— Wcale się nie zmęczyłem — powiedział drugi chłop, staruszek, do swego towarzysza — całą drogę leciałem jak ptak!

Na stopniach Smolnego stłoczyło się około stu delegatów rad robotniczych i żołnierskich ze sztandarami, które rysowały się ciemno na tle jasnego światła, bijącego spomiędzy arkad.

Jak fala potoczyli się delegaci w dół po stopniach, chwytając chłopów w ramiona i całując. Pochód runął do wnętrza wielkimi drzwiami i zatłoczył wszystkie klatki schodowe, podążając z hałasem na górę.

W olbrzymiej białej sali posiedzeń czekał cały CIK, rada piotrogrodzka i chyba z tysiąc widzów. Nastrój nacechowany był tą uroczystością, która zwykle towarzyszy poczuciu wielkiego wydarzenia historycznego.

Zinowjew obwieścił o zawarciu porozumienia ze Zjazdem Chłopskim. Słowa jego przyjęto żywiołowymi okrzykami, które wybuchły istną burzą, gdy z korytarza dobiegły dźwięki muzyki i czoło pochodu ukazało się w drzwiach. Prezydium siedzące na podwyższeniu wstało, alby zrobić miejsce dla prezydium chłopskiego. Członkowie obydwu prezydiów całowali się. Za nimi od białej ściany odcinały się dwa skrzyżowane czerwone sztandary, przykrywające pustą ramę, z której wydarto portret cara...

Potem rozpoczęło się „triumfalne posiedzenie”. Po kilku powitalnych słowach wypowiedzianych przez Swierdłowa na trybunę weszła szczupła, blada kobieta w okularach, z gładko przyczesanymi włosami, o wyglądzie nauczycielki szkolnej z Nowej Anglii. Była to najpotężniejsza i najbardziej wielbiona kobieta w całej Rosji — Maria Spiridonowa.

— Przed rosyjskimi robotnikami otwierają się nowe, nie znane dotąd w historii horyzonty... Wszystkie ruchy robotnicze w przeszłości zostały pokonane, ale obecny ruch jest międzynarodowy i dlatego będzie niezwyciężony! Nie ma na świecie siły, która potrafiłaby ugasić ogień rewolucji! Stary świat rozpada się, nowy powstaje...

Potem Trocki, pełen ognia:

— Witamy was z radością, towarzysze chłopi! Przychodźcie tutaj nie jako goście, lecz jako gospodarze tego gmachu, w którym bije serce rewolucji rosyjskiej! W tej sak koncentruje się teraz wola milionów pracujących... Na, rosyjskiej ziemi jest już tylko jeden pan: związek robotników, żołnierzy i chłopów...

Ze zjadliwym sarkazmem mówił o dyplomatach sprzymierzonych, wciąż jeszcze pogardzających rosyjską propozycją zawieszenia broni, przyjętą już przez państwa centralne...

— W tej wojnie urodzi się nowa ludzkość... W tej sali przysięgamy robotnikom całego świata pozostać na swym rewolucyjnym posterunku! Jeśli polegniemy, to w obronie swego sztandaru.

Po nim Krylenko wyjaśnił sytuację na froncie, gdzie Duchonin przygotowywał

opór względem Rady Komisarzy Ludowych.

— Niech Duchonin i jego towarzysze wiedzą, że nie będziemy się bawić z tymi, którzy zagradzają drogę do pokoju!

Dybenko powitał zgromadzonych w imieniu floty, a Kruszyński, członek *Wikzela*, oświadczył:

— Od tej chwili, chwili zjednoczenia wszystkich prawdziwych socjalistów, armia kolejarzy oddaje się bez zastrzeżeń do dyspozycji demokracji rewolucyjnej.

Potem przemawiał Łunaczarski, z trudem powstrzymując się od płaczu, Proszjan w imieniu lewicowych socjalrewolucjonistów i wreszcie Sacharaszwili z grupy Martowa i Gorkiego — zjednoczonych socjaldemokratów internacjonalistów.

— Opuściliśmy CIK z powodu bezkompromisowej polityki bolszewików. Chcieliśmy ich w ten sposób zmusić do poczynienia ustępstw w kierunku zjednoczenia demokracji rewolucyjnej. Teraz, gdy zjednoczenie to doszło do skutku, uważamy powrót do CIK-u za swój święty obowiązek. Oświadczamy, że wszyscy ci, którzy opuścili CIK, powinni doń teraz powrócić.

Na trybunę wszedł czcigodny, stary wieśniak. Był to Staszko, członek prezydium Zjazdu Chłopskiego. Pokłonił się zebranym na cztery strony.

— Pozdrawiam was przy chrzcie nowego życia rosyjskiego i wolności!

Groński w imieniu polskiej socjaldemokracji, Skripnik w imieniu komitetów fabrycznych, Tifonow w imieniu żołnierzy rosyjskich walczących w Salonikach i wielu, wielu innych... Wszyscy przemawiali z serdecznym wylaniem i radosnym krasomówstwem ludzi, którzy widzą spełnienie swych marzeń...

Była już głęboka noc, gdy odczytano i jednogłośnie uchwalono rezolucję:

„Ogólnorosyjski CIK Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich wraz z nadzwyczajnym Ogólnorosyjskim Zjazdem Chłopskim i Radą Piotrogradzką potwierdzają dekrety o pokoju i o ziemi, przyjęte przez Drugi Ogólnorosyjski Zjazd Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, oraz dekret o kontroli robotniczej, przyjęty przez CIK.

Wspólne zebranie CIK-u i Ogólnorosyjskiego Zjazdu Chłopskiego wyraża niezłomne przekonanie, że związek robotników, żołnierzy i chłopów — bratni związek wszystkich pracujących i wyzyskiwanych — wzmocni zdobytą władzę państwa i zastosuje wszystkie rewolucyjne środki niezbędne dla przyspieszenia przejścia władzy w ręce mas pracujących w innych krajach i w ten sposób

umożliwi zawarcie sprawiedliwego pokoju i zwycięstwa socjalizmu..."

PRZYPISY AUTORA

PRZYPISY DO ROZDZIAŁU I

1 *Oborońcy*. Tak nazywano (i tak się same nazywały) wszystkie grupy „umiarkowanych” socjalistów, ponieważ obstawali oni przy dalszym prowadzeniu wojny pod dowództwem sprzymierzeńców, utrzymując, że jest to wojna obrony narodowej. Bolszewicy, lewicowi socjalrewolucjoniści (eserowcy), mienszewicy internacjoniści (frakcja Martowa) i socjaldemokraci internacjoniści (grupa Gorkiego) opowiadali się za zmuszeniem sprzymierzeńców do ogłoszenia demokratycznych warunków pokoju i ofiarowaniem tych warunków Niemcom.

PŁACE I KOSZTY UTRZYMANIA PRZED REWOLUCJĄ I PODCZAS REWOLUCJI

Komitet złożony z przedstawicieli moskiewskiej Izby Handlowej i sekcji moskiewskiej Ministerstwa Pracy zebrał i opublikował w *Nowej Żizni* dn. 26 (13) października 1917 r. poniższe tabele zarobków i kosztów utrzymania:

Zarobek dzienny w rublach i kopiejkach

Zawód Lipiec 1914 Lipiec 1917 Sierpień 1911

Cieśla, stolarz 1,60 — 2,0 4,0 —6,0 8,50

Kopacz 1,30 — 1,50 3,0 —3,50 —

Kamieniarz, sztukator 1,70 — 2,35 4,0 —6,0 8,0

Malarz, tapicer 1,80 — 2,20 3,0 —5,50 8,0

Kowal 1,0 — 2,25 4,0 —5,0 8,50

Zdun, kominiarz 1,50 — 2,0 4,0—5,50 7,50

Ślusarz 0,90 — 2,0 3,50—6,0 9,0

Pomocnik 1,00 — 1,50 2,50—4,50 8,0

Wbrew rozpowszechnionej i popieranej przykładami opinii, że natychmiast po rewolucji lutowej płace robotników rosyjskich zaczęły wzrastać w zawrotnym tempie, powyższe liczby — opublikowane przez Ministerstwo Pracy jako charakterystyczne dane z całej Rosji — dowodzą, że płace wzrastały stopniowo. W rzeczy samej płace podnosiły się powoli i doszły do pięćsetprocentowej zwyżki...

Równocześnie jednak wartość nabywcza rubla zmalała przeszło trzykrotnie, a koszty utrzymania wzrosły zupełnie niewspółmiernie...

Następujące dane zostały zebrane przez moskiewską Dumę Miejską, a należy pamiętać, że w Moskwie było więcej żywności i była ona tańsza niż w Piotrogradzie.

Cena produktów żywnościowych w rublach i kopiejkach

Sierpień 1914 Sierpień 1917 Wzrost

Chleb czarny za funt 0,0250,12330 Chleb biały 0,050,20300 Wołowina ,0,221,10400 Cielęcina 0,262,15727 Wieprzowina ,0,232,00770 Śledzie 0,060,52767 Ser ,0,403,50754 Masło 0,483,20557 Jajka .za tuzin 0,301,60443 Mleko za kwartę 0,070,40471 Przeciętne produkty żywnościowe podrożały o 556%, to znaczy o 51% więcej, niż wynosiła zwyżka płac robotniczych.

Cena innych artykułów wzrosła z astronomiczną szybkością.

Poniższa tablica została ułożona przez Wydział Ekonomiczny moskiewskiej rady delegatów robotniczych, a potem poprawiona i zatwierdzona przez Ministerstwo Zaopatrzenia Rządu Tymczasowego.

Cena artykułów w rublach i kopiejkach

Sierpień 1914 Sierpień 1917 Wzrost %
Perkalza arszyn 0,111,401173 Materiały baw. ,, ,, 0,152,01233 Sukno baw. ,, ,, 2,040,01900 Filc bawełniany ,, ,, 6,080,01233 Trzewiki męskie za parę 12,0144,01097 Skóra na podeszwy 20,0400,01900 Kalosze męskie za parę 2,5015,0500 Garnitur męski 40,0400—455 900—1109 Herbata. za funt 4,5018,0300 Zapałki za paczkę 0,100,50400 Mydło za pud 4,5040,0780 Nafta za wiadro 1,7011,0547 Świece za pud 8,50100,01076 Słódza funt 0,304,501400 Drzewo opałowe za wóz 10,0120,01100 Węgiel drzewny 0,8013,01525 Różne artykuły metalowe 1,0 .20,01900 Przeciętnie podrożały artykuły powyższe o 1109%, tzn. przeszło dwa razy więcej, niż

wynosiła podwyżka płac. Rzecz prosta, że różnica między tymi dwiema zwyczajami wędrowała do kieszeni kupców i spekulantów.

We wrześniu roku 1917 (gdy przyjechałem do Piotrogradu) przeciętny zarobek dzienny wykwalifikowanego robotnika, na przykład ślusarza lub tokarza z Zakładów Putiłowskich, wynosił 8 rubli. Równocześnie zyski fabryk były niesłychanie wielkie... Jeden z właścicieli Thorntonowskich Zakładów Włókienniczych, znajdujących się na peryferiach Piotrogradu, powiedział mi, że w jego fabryce płace wzrosły o 300%, podczas gdy zyski podniosły się o 900%.

MINISTROWIE SOCJALISTYCZNI

Historia socjalistów, którzy wchodzili w skład lipcowego Rządu Tymczasowego i usiłowali zrealizować swój program w koalicji z ministrami burżuazyjnymi, jest wyjątkowo pouczająca, jako doskonały przykład walki klasowej w polityce. Oto co pisze o tym Lenin:

„...Widząc, że sytuacja rządu jest nie do utrzymania, uciekli się do chwytu, który w ciągu wielu dziesięcioleci po roku 1848 stosowali kapitaliści innych krajów dla otumanienia, rozbicia jedności robotników i ich obezwładnienia. Ten chwyt — to tak zwany «koalicyjny», tzn. zjednoczony, złożony z burżuazji i renegatów socjalizmu, wspólny gabinet ministrów.

W tych krajach, gdzie najdłużej istnieje wolność i demokracja obok rewolucyjnego ruchu robotniczego, w Anglii i we Francji, kapitaliści wielokrotnie i z wielkim powodzeniem posługiwali się tym chwytym. «Socjalistyczni» przywódcy wchodząc do burżuazyjnego gabinetu okazywali się nieuchronnie manekinami, marionetkami, parawanem dla kapitalistów, narzędziem do oszukiwania robotników. «Demokratyczni» i «republikańscy» kapitaliści w Rosji zastosowali ten sam chwyt. Socjalrewolucjoniści i mienszewicy od razu dali się otumanić, i 6 maja gabinet «koalicyjny» z udziałem Czernowa, Ceretelego i ski stał się faktem”.

WRZEŚNIOWE WYBORY DO MOSKIEWSKIEJ DUMY MIEJSKIEJ

W pierwszych dniach października (w końcu września) roku 1917 *Nowaja Żizń* opublikowała poniższą tabelkę porównawczą rezultatów wyborów do moskiewskiej Dumy Miejskiej. Pismo zaznaczyło przy tym, że rezultaty wyborów oznaczają bankructwo polityki koalicji z klasami posiadającymi. „Jeśli jeszcze można uniknąć wojny domowej, to tylko tworząc jednolity front całej rewolucyjnej demokracji...”

Wybory do centralnej i dzielnicowych dum miejskich w Moskwie

Czerwiec 1917 Wrzesień 1917

Socjalrewolucjoniści 58 mandatów 14 mandatów

Kadeci 17 30

Mienszewicy 12 4

Bolszewicy 11 47

WZROST AGRESYWNOŚCI REAKCJONISTÓW

18 (5) września. Kadet Szulgin w pewnej gazecie kijowskiej stwierdził, że Rząd Tymczasowy przekroczył swe pełnomocnictwa ogłaszając Rosję republiką. „Nie możemy się zgodzić na republikę ani na obecny rząd republikański... Zresztą w ogóle nie jesteśmy jeszcze zdecydowanymi zwolennikami republiki w Rosji...”

23 (10) października. Na zebraniu partii kadeckiej w Riazaniu Duchonin oznajmił: „Do 1 marca powinniśmy utworzyć monarchię konstytucyjną. Nie wolno nam odsuwać prawnego następcy tronu — Michaiła Aleksandrowicza...”

27 (14) października. Rezolucja uchwalona przez konferencję działaczy społecznych w Moskwie:

„Konferencja działaczy społecznych w Moskwie poleca swym członkom w Tymczasowej Radzie Republiki Rosyjskiej, aby domagali się od Rządu Tymczasowego natychmiastowego wprowadzenia w armii następujących restrykcji:

1. Zakazanie wszelkiej politycznej propagandy w armii i ogłoszenie armii apolityczną i bezpartyjną.
- 2 Propaganda antypaństwowych i internacjonalistycznych idei i teorii zaprzecza konieczności istnienia samej armii i podrywa dyscyplinę; powinna też być zakazana i tępiona...
3. Działalność komitetów armii musi się ograniczyć wyłącznie do kwestii gospodarczo-żywnościowych. Wszystkie decyzje tych komitetów wymagają zatwierdzenia ze strony przełożonych oficerów, którzy mają prawo rozwiązania komitetów w każdej chwili.
4. Natychmiast przywrócić salutowanie, które powinno być obowiązkowe. Przywrócić oficerom pełną władzę dyscyplinarną, z prawem odwoływania się od

ich wyroków do wyższych instancji wojskowych...

5. Wydalić z korpusu oficerskiego tych wszystkich, którzy hańbią go, biorąc udział w ruchu mas żołnierskich i ucząc je nieposłuszeństwa... Przywrócić w tym celu sądy honorowe...

6. Rząd Tymczasowy winien poczynić niezbędne kroki, aby do armii mogli powrócić generałowie i inni oficerowie niesłusznie z niej wydalenii pod wpływem komitetów i innych nieodpowiedzialnych i samowolnych organizacji..."

PRZYPISY DO ROZDZIAŁU II

Historia buntu korniłowskiego będzie opisana szczegółowo w mojej następnej książce: „Od Korniówa do Brześcia Litewskiego”. Stopień odpowiedzialności Kiereńskiego za sytuację, która umożliwiła wystąpienie Korniówa, jest już prawie zupełnie ustalony. Wielu obrońców Kiereńskiego twierdzi, że wiedział on o zamiarach Korniówa i zrećźnie sprowokował go do przedwczesnego kroku, aby tym łatwiej go zgnieść.

NARADA DEMOKRATYCZNA

Gdy po raz pierwszy zaproponowano Kiereńskiemu zwołanie Narady Demokratycznej, wysunął on myśl skupienia w niej wszystkich elementów ludności — „wszystkich żywych sił kraju”, jak sam powiadał — wliczając w to bankierów, fabrykantów, obszarników i przedstawicieli partii kadeckiej. Rada jednak nie zgodziła się na to i opracowała poniższy rozdzielnik, zaakceptowany przez Kiereńskiego: 100 delegatów Ogólnorosyjskiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, ...

100 „ Ogólnorosyjskiej Rady Delegatów Chłopskich,

50 „ gubernialnych Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich,

50 „ chłopskich komitetów rolnych,

100 „ związków zawodowych,

84 „ komitetów armii frontowych,

150 20 10 20 robotniczych i chłopskich kooperatyw, związku kolejarzy, związku pracowników poczt i telegrafów, związku pracowników handlowych i przemysłowych,

15 „ wolnych zawodów (lekarze, prawnicy i inni),

50 „ gubernialnych ziemstw,

59 „ organizacji narodowościowych (Polacy, Ukraińcy itd.).

Rozdzielnik ten był rewidowany i zmieniany dwa albo trzy razy. Ostatecznie ustalono go w poniższej postaci: 300 delegatów Ogólnorosyjskiej Rady Delegatów Robotniczych,

Żołnierskich i Chłopskich, 300 „ kooperatyw,

300 „ samorządów miejskich,

150 „ komitetów armii frontowych, gubernialnych ziemstw, związków zawodowych, organizacji narodowościowych, różnych drobnych ugrupowań.

MISJA RAD JEST SKOŃCZONA

28 (15) września 1917 r. organ CIK-u, *Izwiestija*, zamieścił artykuł, w którym powiedziano o ostatnim gabinecie m. in.:

„Nareszcie utworzono rząd prawdziwie demokratyczny, zrodzony z woli wszystkich klas ludu rosyjskiego, będący pierwszą, surową jeszcze formą przyszłego wolnego, parlamentarnego reżimu. Przed nami jest Konstytuanta, która załatwi wszystkie sprawy związane z podstawowymi przepisami prawnymi w sposób jak najbardziej demokratyczny. Misja rad kończy się i niedaleka już jest ta chwila, gdy wraz z innymi organizacjami rewolucyjnymi będą one musiały opuścić polityczną arenę wolnego i zwycięskiego ludu, który odtąd posiłkować się będzie tylko pokojowymi środkami...”

Wstępny artykuł w tym samym piśmie z 25 (12) października był zatytułowany: „Kryzys organizacji rad”. Zaczynał się od tego, że wszyscy przyjeżdżający z prowincji, zwłaszcza z odleglejszej, komunikują o zmniejszającej się aktywności rad. „Jest to zupełnie naturalne — stwierdzał autor artykułu — ponieważ lud zaczyna się interesować trwalszymi organizacjami o ustawodawczym charakterze, jak dumy miejskie i ziemstwa.

Również w wielkich ośrodkach Piotrogradu i Moskwy, gdzie rady są najlepiej zorganizowane, nie ogarniają one wszystkich elementów demokracji... Nie należy do nich większość inteligencji, a również i znaczna część robotników — niektórzy z powodu niedorozwoju politycznego, inni wskutek skierowania uwagi głównie na związki zawodowe... Nie możemy zaprzeczyć, że te ostatnie organizacje są mocniej związane z masami, gdyż lepiej zaspokajają ich codzienne potrzeby...

Ogromne znaczenie ma fakt, że demokratyczne formy administracji lokalnej krzepną z dnia na dzień. Dumy miejskie, obierane na podstawie powszechnych wyborów, cieszą się w kwestiach czysto lokalnych większym autorytetem niż rady i żaden demokrata nie może uważać tego za zły objaw...

...Wybory do dum miejskich przeprowadzane są w sposób doskonalszy i bardziej demokratyczny od wyborów do rad... W samorządach miejskich są reprezentowane wszystkie klasy... W miarę tego jak samorzady lokalne wdrażają się w życie organizacyjne, rola rad dobiega w sposób naturalny

końca...

...Upadek organizacyjny rad jest spowodowany przez dwa czynniki. Pierwszym jest zmniejszenie wśród mas zainteresowania dla polityki, drugim — coraz większy wysiłek organów administracji lokalnej dla stworzenia nowej Rosji... Im bardziej (tendencje ogółu będą zmierzały w tym kierunku, tym szybciej zniknie znaczenie rad...

...Nazywają nas «grabarzami własnej organizacji»; w rzeczywistości jesteśmy współtwórcami nowej Rosji...

...Gdy autokracja wraz z całym biurokratycznym reżimem, runęła, stworzyliśmy rady delegatów — baraki, w których cała demokracja mogła znaleźć tymczasowe schronienie. Teraz, gdy na miejscu baraków buduje się trwałe gmachy nowego ustroju, zrozumiałe jest, że ludzie będą się stopniowo przeprowadzali do wygodniejszego budynku".

PRZEMÓWIENIE TROCKIEGO W TYMCZASOWEJ RADZIE REPUBLIKI ROSYJSKIEJ

Celem Narady Demokratycznej zwołanej przez CIK miało być zlikwidowanie nieodpowiedzialnego osobiście rządu, którego produktem był Korniłow, i utworzenie rządu odpowiedzialnego, który potrafiłby zakończyć wojnę i zapewniłby zwołanie Konstytuancy w oznaczonym terminie. Tymczasem za plecami Narady Demokratycznej, przy pomocy zakulisowych sprawek obywatela Kiereńskiego, kadetów i przywódców socjalrewolucjonistów i mlenszewików, zostały osiągnięte (rezultaty biegunowo przeciwległe oficjalnie ogłaszanym zamianom. Utworzono władzę, w której i dokoła której uwijają się jawni lub ukryci korniłowcy, odgrywający w niej główne role. Niezależność rządu została formalnie stwierdzona i opublikowana z chwilą ogłoszenia Tymczasowej Rady Republiki Rosyjskiej ciałem *doradczym*, a nie *ustawodawczym*.

* Tymczasowa Rada Republiki awaria była także Przedparlameatem.

W ósmym miesiącu rewolucji nieodpowiedzialny rząd stworzył sobie parawanik w tym nowym wydaniu Bułyginowskiej Dumy.

Klasy posiadające zajęły w Tymczasowej Radzie Republiki ilość miejsc, do której, jak na to wyraźnie wskazują wybory w całym kraju, absolutnie nie mają prawa. Pomimo to partia kadecka, która do niedawna żądała jeszcze, aby Rząd Tymczasowy był odpowiedzialny przed Dumą Państwową — ta sama partia kadecka uzyskała niezależność rządu od Tymczasowej Rady Republiki. Niewątpliwie klasy posiadające będą w Konstytuancie miały nie mniej pomysły

warunki, niż mają w tej Radzie. Rząd nie może być niezależny od Konstytuanty...

Gdyby klasy posiadające rzeczywiście przygotowywały się do Konstytuanty od sześciu tygodni, to nie miałyby żadnego powodu starać się teraz o niezależność rządu. Cała rzecz jest w tym, że burżuazja, która kieruje polityką Rządu Tymczasowego, postawiła sobie za cel zerwanie Konstytuanty. Jest to obecnie głównym zadaniem klas posiadających, które panują nad całą naszą polityką — wewnętrzną i zagraniczną. Polityka rządu i klas posiadających, które prowokują powstanie chłopskie, powiększyła jeszcze dezorganizację, spowodowaną przez wojnę w dziedzinie zaopatrywania, przemysłu i rolnictwa. Klasy te prowokują wojnę domową i otwarcie sterują w kierunku głodu, którego kościstą ręką ma zdusić rewolucję i Konstytuantę.

Me mniejszą zbrodnią jest też polityka wewnętrzna burżuazji i jej rządu. Po czterdziestu miesiącach wojny stolicy zagraża śmiertelne niebezpieczeństwo. W odpowiedzi na to wysuwany jest plan przeniesienia siedziby rządu do Moskwy. Pomysł poddania stolicy nie wywołuje oburzenia burżuazji; wprost przeciwnie — jest on uważany za naturalną część polityki zmierzającej do ułatwienia spisku kontrrewolucyjnego... Zamiast uznania, że zbawienie kraju leży w zawarciu pokoju, zamiast rzucenia wszystkim zmordowanym wojną ludom otwarcie, ponad głowami dyplomatów i imperialistów propozycji natychmiastowego zawarcia pokoju, co uczyniłoby dalsze prowadzenie wojny niemożliwym — Rząd Tymczasowy, na rozkaz kadetów, kontrrewolucjonistów i sprzymierzonych imperialistów, przeciąga bez sensu, bez celu i bez planu morderczą wojnę i skazuje na bezużyteczną śmierć wciąż nowe setki tysięcy żołnierzy i marynarzy, przygotowując poddanie Piotrogradu i zniszczenie rewolucji... W tym samym czasie, gdy przez cudze błędy i zbrodnie żołnierze i marynarze-bolszewicy giną wraz z innymi żołnierzami i marynarzami, tak zwany Wódz Naczelny gnębi prasę bolszewicką.

Partie kierujące Tymczasową Radą Republiki służą dobrowolnie jako parawan dla tej całej polityki.

My, frakcja socjaldemokratów-bolszewików, oznajmiamy, że z tym rządem zdrady ludu nic wspólnego nie mamy. Nie mamy nic wspólnego :z tą morderczą dla ludu robotą, która się odbywa aa oficjalnymi kulisami. Roboty tej nie chcemy kryć pośrednio lub bezpośrednio ani przez jeden dzień. Gdy wojska Wilhelma zagrażają Piotrogradowi, rząd Kiereńskiego-Konowałowa przygotowuje się do ucieczki, aby zamienić Moskwę w twierdzę kontrrewolucji.

Wzywamy moskiewskich robotników i żołnierzy do czuwania.

Opuszczając Tymczasową Radę Republiki, wzywamy wszystkich robotników,

chłopów i żołnierzy całej Rosji do okazania męstwa i rozsądku.

Piotrogród jest w niebezpieczeństwie. Rewolucja jest w niebezpieczeństwie.

Rząd zwiększa jeszcze te niebezpieczeństwa, a klasy panujące pomagają mu w tym.

Tylko sam lud może uratować siebie i kraj. Zwracamy się przeto do ludu.

Niech żyje natychmiastowy, uczciwy, demokratyczny pokój!

Cała władza w ręce Rad!

Cała ziemia ludowi!

Niech żyje Konstytuanta!

„NAKAZ" DLA SKOBIELEWA

Nakaz ten zastał zaakceptowany przez CIK i wręczony Skobielewowi jako instrukcja dla przedstawiciela rosyjskiej rewolucyjnej demokracji na konferencję paryską.

(Wyjątki)

Traktat pokojowy musi opierać się na zasadzie: „bez aneksji i kontrybucji, z prawem samostanowienia narodów”.

Problemy terytorialne

1. Należy niezwłocznie wycofać wojska niemieckie z zajmowanych przez nie obszarów Rosji. Polska, Litwa i Łotwa powinny mieć pełne prawo samostanowienia.
2. Autonomia dla Armenii tureckiej, a po utworzeniu lokalnego rządu — pełne samookreślenie.
3. Sprawa Alzacji i Lotaryngii powinna być rozstrzygnięta przez plebiscyt po wycofaniu stamtąd obcych wojsk.
4. Belgia powinna odzyskać dawne granice i otrzymać odszkodowanie z funduszu międzynarodowego.
5. Serbia i Czarnogórze winny odzyskać niepodległość i otrzymać pomoc

finansową z międzynarodowego funduszu pomocy. Serbia winna omieć dostęp do Adriatyku. Bośnia i Hercegowina otrzymają autonomię.

6. Sporne tereny na Bałkanach winny otrzymać tymczasową autonomię, aż do chwili odbycia się plebiscytu.

7. Rumunia winna odzyskać dawne granice, ale będzie musiała dać pełną autonomię Dobrudży... Rumunia będzie musiała wprowadzić w życie postanowienia berlińskiego traktatu dotyczące Żydów, których uzna za obywateli rumuńskich.

8. We włoskich obszarach Austrii (Italia Irridenta) winna zastać wprowadzona; autonomia, po czym odbędzie się plebiscyt w sprawie przynależności państwowej.

9. Niemcy winny otrzymać swe kolonie. 10. Grecja i Persja otrzymają dawne granice.

Wolność mórz

Wszystkie cieśniny prowadzące do mórz śródlądowych oraz kanały Sueski i Panamski stają się neutralne. Flota handlowa jest wolna. Kaperstwo zostaje całkowicie zniesione. Torpedowanie okrętów handlowych jest zabronione.

Kontrybucje

Wszystkie państwa prowadzące wojnę zrzekają się żądania kontrybucji, bezpośrednich czy też pośrednich (jak na przykład odszkodowanie za żywienie jeńców).

Warunki ekonomiczne

Traktaty handlowe nie wchodzą w tekst warunków pokoju. Każde państwo jest autonomiczne w swych handlowych stosunkach i traktat pokojowy nie może mu narzucić zawarcia lub niezawarcia danej umowy handlowej. Jednakże wszystkie państwa zobowiążą się traktatem pokojowym do niestosowania blokady ekonomicznej po wojnie i nietworzenia odrębnych taryf celnych. Wszystkie państwa otrzymają wszędzie te same przywileje, które mają państwa najbardziej uprzywilejowane.

Gwarancje pokoju

Pokój zostaje zawarty na konferencji pokojowej przez delegatów obranych przez przedstawicielstwa narodowe każdego kraju. Warunki pokojowe są zatwierdzone (ratyfikowane) przez parlamenty.

Tajna dyplomacja zostaje zniesiona, wszystkie kraje zobowiązują się nie zawierać tajnych umów, które zostają uznane za sprzeczne z prawem międzynarodowym i nieważne. Wszystkie umowy nabierają ważności dopiero po zatwierdzeniu przez parlamenty.

Rozpocznie się stopniowe rozbrowienie na lądzie i morzu a przejście do systemu milicji.

Liga Narodów, proponowana przez Wilsona, może być cenną zdobyczą prawa międzynarodowego pod warunkiem, że: a) wszystkie państwa będą musiały do niej należeć na równych prawach, b) polityka międzynarodowa będzie zdemokratyzowana.

Drogi prowadzące do zawarcia pokoju

Sprzymierzeńcy ogłoszą niezwłocznie, że są gotowi rozpocząć pertraktacje pokojowe natychmiast po oświadczeniu nieprzyjaciela, że chce on wstąpić na drogę pertraktacji, i po zaniechaniu przez wszystkie strony wszelkich aneksji.

Sprzymierzeńcy zobowiążą się nie wszczynać pertraktacji pokojowych i nie zawierać pokoju inaczej niż na powszechnej konferencji pokojowej z udziałem delegatów wszystkich krajów neutralnych.

Należy usunąć wszystkie przeszkody zwołania sztokholmskiej konferencji socjalistycznej i wydać niezwłocznie paszporty wszystkim delegatom partyj i organizacyj chcącym wziąć w niej udział.

(Komitet Wykonawczy Rady Chłopskiej ułożył również *nakaz* różniący się nieznacznie od powyższego).

POKÓJ KOSZTEM ROSJI

Rewelacje Ribota, dotyczące oferty pokojowej złożonej Francji przez Austrię, tzw. „konferencja pokojowa” w Bernie w lecie roku 1917, w której brali udział delegaci reprezentujący wielki kapitał wszystkich państw prowadzących wojnę; wreszcie usiłowania pewnego agenta angielskiego, który próbował nawiązać pertraktacje z jednym z dygnitarzy cerkwi bułgarskiej — wszystko wskazywało na to, że po obydwu stronach istniały dość silne prądy przychylnie sprawie zawarcia pokoju kosztem Rosji. W następnej mej książce, „Od Kornitowa do Brześcia Litewskiego”, zamierzam potraktować tę kwestię obszerniej a opublikować szereg tajnych dokumentów znalezionych w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Piotrogradzie.

ROSYJSCY ŻOŁNIERZE WE FRANCJI

Oficjalny komunikat Rządu Tymczasowego

(Streszczenie)

„Od chwili gdy do Paryża nadeszły nowiny o rewolucji rosyjskiej, zaczęły tam wychodzić gazety o skrajnych poglądach. Gazety te, a również i poszczególne osoby, szerzyły wśród żołnierzy propagandę bolszewicką, posiłkując się często fałszywymi informacjami, zaczerpniętymi z francuskich dzienników. Ze względu na brak danych i szczegółów oficjalnych kampania ta spowodowała wrzenie wśród żołnierzy. W rezultacie zażądali oni powrotu do Rosji i ustosunkowali się wrogo do oficerów...

Wreszcie wybuchł bunt. Na jednym z wieców żołnierze uchwalili, że nie będą chodzić na musztrę ani na ćwiczenia, ponieważ i tak postanowili już więcej nie wojować. Zdecydowano zatem odizolować buntowników i generał Zankiewicz wydał rozkaz, aby wszyscy żołnierze wierni Rządowi Tymczasowemu opuścili obóz Courtine, zabierając broń ze sobą. 25 czerwca rozkaz został wykonany i w obozie pozostali tylko ci żołnierze, którzy «warunkowo» zgadzali się zachować wierność Rządowi Tymczasowemu. Żołnierze w obozie Courtine byli kilkakrotnie odwiedzani przez obywatela Rappa — komisarza Ministerstwa Spraw Wojskowych i dowódcę rosyjskich armii za granicą... Komisarz Rapp odwiedzał Courtine w towarzystwie poważniejszych emigrantów politycznych, usiłując, bezskutecznie jednak, wpłynąć na zbuntowanych... W końcu komisarz Rapp zażądał, aby buntownicy złożyli broń i w dowód uległości odmaszerowali do miejscowości zwanej Clairvaux. Rozkaz został wykonany tylko częściowo; najpierw odmaszerowało 500 ludzi, z których aresztowano 22, w 24 godziny później ruszyło 6 000... Pozostało jeszcze przeszło 2 000...

Postanowiono zastosować energiczniejsze środki. Zmniejszono racje żywnościowe, zawieszono wypłacanie żołdu, drogi prowadzące do sąsiedniej wioski. Courtine zamknięte zastały przez żołnierzy francuskich...

Dowiedziawszy się, że przez Francję przejeżdża brygada artylerii rosyjskiej, generał Zankiewicz postanowił utworzyć mieszany oddział artylerii i piechoty, aby prędzej zdławić bunt... Do buntowników wysłano delegację, która po paru godzinach wróciła z niczym... 1 września generał Zankiewicz posłał buntownikom ultimatum, żądając złożenia broni pod groźbą ognia artyleryjskiego. Termin prekluzyjny— 3 września, godzina 10 rano...

Ponieważ żądaniu nie uczyniono zadość, artyleria o oznaczonej godzinie

otworzyła słaby ogień. Wystrzelono osiemnaście razy, po czym ostrzeżono buntowników, że bombardowanie stanie się energiczniejsze... W nocy poddało się 160 ludzi... 4 września artyleria rozpoczęła bombardowanie o godzinie 11... Po 36 pociskach buntownicy wywiesili dwie białe chorągwie i zaczęli opuszczać obóz bez broni... Do wieczora wyszło i poddało się 8 300 ludzi... 150 pozostałych otworzyło w nocy ogień karabinów maszynowych.. 5 września, aby prędzej zlikwidować sprawę,. rozpoczęto silne bombardowanie obozu, i nasze wojska zaczęły go stopniowo zajmować... Buntownicy utrzymywali huraganowy ogień karabinów maszynowych... 6 września o godzinie 9 obóz został zdobyty... Po rozbrojeniu dokonano 81 aresztowań..."

Tyle sprawozdanie. Jednak z tajnych dokumentów, wykrytych w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, dowiedzieliśmy się, że rzecz miała się cokolwiek inaczej. Pierwszy zatarg powstał, gdy żołnierze chcieli utworzyć komitet, tak jak to czynili ich towarzysze w Rosji. Żądali powrotu do Rosji, ale im odmówiono. Ponieważ uważano ich obecność we Francji za szkodliwą ze względu na wpływ, jaki wywierali na otoczenie, wyznaczono ich do Salonik. Nie zgodzili się na wyjazd, po czym nastąpiła bitwa... Okazuje się, że przez dwa miesiące znajdowali się w obozie bez oficerów, źle traktowani, a dopiero potem stali się buntownikami. Wszystkie usiłowania odnalezienia nazwy „rosyjskiej brygady artylerii", która strzelała do nich, były daremne. Telegramy, odszukane w ministerstwie, pozwoliły się domyślić, że użyto artylerii francuskiej...

Już po poddaniu zwycięzcy z zimną krwią rozstrzelali ponad 200 zbuntowanych.

PRZEMÓWIENIE TERESZCZENKI *(W skrócie)*

„...Sprawy polityki zagranicznej są związane mocno ze sprawami obrony narodowej... Jeżeli więc uważacie, państwo, ile sprawy obrony narodowej winny być omawiane przy drzwiach zamkniętych, to i kwestia polityki zagranicznej winna być omawiana w ten sam sposób...

Dyplomacja niemiecka usiłuje wpłynąć na opinię publiczną. ...Dlatego też oświadczenia przywódców wielkich organizacyj demokratycznych, którzy mówią głośno o rewolucyjnym konwencie i o niemożliwości prowadzenia zimowej kampanii, są tak niebezpieczne... Wszystkie te oświadczenia są opłacane życiem ludzkim...

Chcę mówić tylko o konkretnych zagadnieniach państwowych, nie dotykając kwestii honoru i dostojeństwa państwa. Z logicznego punktu widzenia Rosja powinna oprzeć swą politykę zagraniczną na rzeczywistym zrozumieniu *interesów* Rosji. Interesy te mówią, że nasza ojczyzna nie może pozostawać samotna i że obecne ugrupowanie sił sprzyjających nam (sprzymierzeńcy —

przyp. aut.) jest dla nas zadowalające... Ciała ludzkość tęskni za pokojem, ale nikt w Rosji nie pozwoli na poniżający pokój, który by pogwałcił państwowe interesy naszej ojczyzny".

Mówca wskazał na to, że taki pokój opóźniłby o długie lata, jeśli nie stulecia, tryumf demokratycznych idei w świecie i nieuchronnie spowodowałby nowe wojny.

„Wszyscy pamiętamy dni majowe, gdy na froncie idea braterstwa stworzyła możliwość zakończenia wojny przez zwykłe zaniechanie działań wojennych i poprowadzenie kraju do haniebnego odrębnego pokoju... Jakich wysiłków trzeba było, aby żołnierze na froncie zrozumieli, że nie w ten sposób państwo rosyjskie musi zakończyć wojnę i zabezpieczyć swoje interesy".

Dalej mówił o zdumiewającym rezultacie ofensywy lipcowej, o tym, jaką wagę nadała ona słowom rosyjskich posłów za granicą, i o rozpaczliwej spowodowanej w Niemczech przez rosyjskie zwycięstwa. Potem wspominał o rozczarowaniu w krajach sprzymierzonych po klęskach rosyjskich...

„Rząd rosyjski twardo obstaje przy majowej formule pokoju «bez aneksji i kontrybucji. Uważamy za konieczne nie tylko głoszenie samookreślenia narodów, ale i wyrzeczenie się celów imperialistycznych..."

Niemcy stale czynią usiłowania zmierzające do zawarcia pokoju. W Niemczech mówi się tylko o pokoju; wiedzą, że wygrać nie mogą.

„Odrzucam wszelkie zarzuty stawiane rządowi, jakoby polityka zagraniczna Rosji nie mówiła dość wyraźnie o celach wojny...

Niejednokrotnie żądają od nas, abyśmy opublikowali teksty umów zawartych ze sprzymierzeńcami, ale my chcemy wpiery wiedzieć, jakie umowy wiążą mocarstwa centralne..."

Niemcy, twierdził 'Tereszczenko, najwidoczniej zamierzają odgradzić Rosję od zachodu za pomocą szeregu słabych państw buforowych.

„Ten zamiar uderzenia w żywotne interesy Rosji musi zostać udaremniony...

Czyż rosyjska demokracja, która na swych sztandarach wypisała hasła samookreślenia narodów, pozwoli w dalszym ciągu na ucisk najkulturalniejszych narodów w Austro-Węgrzech?...

Mylą się ci, którzy się obawiają, że sprzymierzeńcy zechcą skorzystać z naszej ciężkiej sytuacji, by na nas złożyć większą część ciężaru wojny lub rozstrzygnąć sprawę pokoju naszym kosztem... Nasz wróg uważa Rosję za rynek zbytu dla

swych towarów.... Wojna osłabi nas bardzo i zalew przez artykuły niemieckie może wstrzymać o lata nasz rozwój przemysłowy. Musimy przedsięwziąć środki zaradcze...

Mówię szczerze i otwarcie: układ sił wiążących nas ze sprzymierzeńcami *jest pomyślny dla interesów Rosji...* Dlatego właśnie jest tak ważne, aby nasze poglądy na wojnę i pokój były możliwie jak najbliższe poglądom sprzymierzeńców... Dla uniknięcia nieporozumienia muszę powiedzieć szczerze, że na konferencji paryskiej Rosja powinna posiadać jeden punkt widzenia..."

Mówca nie omawiał *nakazu* dla Skobielewa, natomiast powołał się na ogłoszony niedawno w Sztokholmie manifest komitetu holendersko-skandynawskiego. Manifest ten domagał się autonomii Litwy i Łotwy, „co jest zupełnie niemożliwe”, mówił Tereszczenko, "gdyż Rosja nie może się obejść bez niezamarzających portów na Bałtyku..."

W tej sprawie również problemy polityki zagranicznej są mocno związane ,ze sprawami polityki wewnętrznej, albowiem gdyby istniało mocne poczucie jedności w całej wielkiej Rosji, to nie bylibyśmy świadkami ciągłych manifestacyj różnych narodów, domagających się odseparowania od państwa centralnego... Taki separatyzm szkodzi interesom Rosji i delegaci rosyjscy nie mogą go popierać..."

FLOTA ANGIELSKA

Podczas bitwy morskiej w Zatoce Ryskiej już nie tylko bolszewicy, ale nawet i ministrowie Rządu Tymczasowego uważali, że flota angielska opuściła Morze Bałtyckie rozmyślnie, dając tym wyraz pogładowi, tak często uwidacznianemu w prasie angielskiej i półoficjalnie wypowiedzanemu przez przedstawicieli Wielkiej Brytanii w Rosji: "Rosja jest już skończona, nie warto się o nią troszczyć".

Patrz wywiad z Kiereńskim, przypis 13.

Generał Gurko był szefem sztabu armii carskiej. Był on wybitną postacią na skorumpowanym dworze carskim. Po rewolucji był jednym z nielicznych ludzi wygnanych ze względów politycznych i osobistych. Klęska floty rosyjskiej w Zatoce Ryskiej zbiegła się w czasie z publiczną audiencją W Londynie, udzieloną przez króla Jerzego generałowi Gurko.

Król Jerzy przyjął na audiencji człowieka, którego rosyjski Rząd Tymczasowy uważał za niebezpiecznego germanofila i reakcjonistę.

ODEZWY PRZECIWKO POWSTANIU Do robotników i żołnierzy

Towarzysze! Ciemne siły pracują usilnie nad wywołaniem w najbliższych dniach w Piotrogradzie i w innych miastach rozruchów i pogromów, które są im potrzebne, aby utopić we krwi cały ruch rewolucyjny. Pod pozorem przywrócenia naruszonego porządku i ochrony życia obywateli chcą wprowadzić tę samą korniłowszczyznę, którą lud rewolucyjny zdołał zgnieść niedawno. Biada ludowi, jeśli to się uda. Tryumfująca kontrrewolucja zniszczy rady i komitety wojskowe, zerwie Konstytuante, wstrzyma przekazanie ziemi chłopom, odbierze ludowi wszelkie nadzieje rychłego pokoju i zapełni więzienia rewolucyjnymi żołnierzami i robotnikami.

Kontrrewolucjoniści i czarnosecińcy opierają się w swych wyrachowaniach na żywiołowym rozgoryczeniu ciemnej warstwy ludu klęską żywnościową, przeciągającą się wojną i ogólnymi trudnościami życia. Spodziewają się, że zdołają zamienić każde wystąpienie robotników i żołnierzy w pogrom, który przerazi spokojną ludność i rzuci ją w objęcia odnowicieli porządku.

Organizowanie jakiegokolwiek wystąpienia lub demonstracji, nawet z rewolucyjnymi zamiarami, byłoby w tych okolicznościach zbrodniczą lekkomyślnością. Uświadomieni robotnicy i żołnierze, niezadowoleni z polityki rządu, zaszkodziliby w ten sposób najwięcej swojej własnej sprawie i rewolucji. Poszliby na rękę kontrrewolucji.

Dlatego CIK wzywa wszystkich żołnierzy, by nie dawali posłuchu wezwaniom do wystąpień i demonstracji.

Robotnicy i żołnierze! Nie dajcie się sprowokować. Pamiętajcie o swym obowiązku względem kraju i rewolucji. Nie łamcie frontu rewolucyjnego wystąpieniami skazanymi na niepowodzenie:

Centralny Komitet Wykonawczy Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich

Rosyjska Socjal-Demokratyczna Partia Robotnicza Do wszystkich robotników i żołnierzy

(przeczytaj i oddaj innemu) **NIEBEZPIECZEŃSTWO JEST BLISKIE**

Towarzysze robotnicy i żołnierze!

Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie. Nasza wolność i rewolucja przeżywają ciężkie dni. Wróg stoi u wrót Piotrogradu. Nieporządek wzmaga się z każdą chwilą. O chleb jest w Piotrogradzie coraz trudniej. Wszyscy — starzy i młodzi — powinni dołożyć starań, aby przywrócić normalny stan rzeczy...

Uratujemy naszą Ojczyznę i wolność. Broni i żywności dla armii! Chleba dla wielkich miast! Porządek i organizacja w całym kraju!

I oto w te groźne decydujące dni ktoś rozpowszechnia pogłoski, że *gdzieś* przygotowują wystąpienie, że ktoś wzywa robotników i żołnierzy do zerwania-rewolucyjnego pokoju i porządku... Bolszewicka gazeta *Raboczij Put'* dolewa oliwy do ognia, schlebia ciemnym, nieświadomym elementom, wkrada się w ich zaufanie i podburza przeciwko rządowi robotników i żołnierzy, obiecując złote góry... Łatwowierni, ciemni ludzie nie zastanawiają się i wierzą... Z drugiej strony dobiegają pogłoski, że ciemne siły — słudzy carscy i agenci niemieccy — zacierają ręce z radości. Zamierzają się połączyć z bolszewikami, by wspólnymi siłami rozdmuchać (ogień rozruchów i wojny domowej).

Bolszewicy i wyprowadzeni przez nich w pole ciemni robotnicy i żołnierze wołają bezmyślnie: „Precz z rządem! Cała władza Badałm!”, a reakcyjni pachołkowie carscy i szpiedzy Wilhelma będą im wtórować: „Bij Żydów, bij sklepikarzy, rozgrabiaj sklepy, rozbijaj fabryki i składy, plądruj piwnice z wódką; Rabuj, pal, zabijaj!”

Zacznie się straszliwa anarchia i bratobójcza walka w kraju. Nieład powiększy się jeszcze i ulicami stolicy znów popłyną strumienie krwi.

I co wtedy?

Wtedy Wilhelm będzie miał otwartą drogę do Piotrogradu. Wtedy w Piotrogradzie już w ogóle nie będzie chleba i dzieci będą umierać z głodu. Wtedy armia na froncie pozostanie bez żywności i amunicji i bracia nasi w okopach zostaną wystawieni na kule niemieckie. Wtedy Rosja straci wszelki szacunek państw obcych, nasze pieniądze stracą wartość, wszystkie artykuły podrożeją do tego stopnia, że nie można będzie żyć. Wtedy tak długo oczekiwana Konstytuanta zostanie odłożona, bo nie będzie można jej zwołać.

I wtedy — nadejdzie śmierć naszej rewolucji i wolności...

Czy tego chcecie, robotnicy i żołnierze?

Nie!

Jeżeli nie chcecie tego, to idźcie do ciemnych ludzi oszukanych przez szalbierzy, i powiedzcie im tę całą prawdę, którą dziś od nas słyszycie.

Niech wszyscy wiedzą, że każdy, kto w te groźne dni nawołuje was do wyjścia na ulice przeciwko rządowi, jest albo tajemnym pachołkiem carskim, prowokatorem, albo też nieświadomym pomocnikiem wrogów ludu lufowreszcie — sprzedajnym szpiegiem Wilhelma.

Wszyscy uświadomieni robotnicy-rewolucjoniści, wszyscy uświadomieni chłopci, wszyscy rewolucyjni żołnierze, ci wszyscy, którzy rozumieją, jakie nieszczęścia może dla naszego ludu spowodować wystąpienie lub bunt przeciwko rządowi — powinni się zjednoczyć, by nie pozwolić wrogom ludu na zniszczenie naszej wolności.

Piotrogrodzki Komitet Wyborczy mienszewików-oborońców

LIST DO TOWARZYSZY — W. I. LENINA (*Fragmenty*)

1. ...powiadają: „...*Nie mamy większości w narodzie, a bez tego warunku powstanie jest sprawą beznadziejną*”...

Ludzie mogący tak mówić są albo fałszerzami prawdy, albo pedantami, którzy za wszelką cenę, nie licząc się ani trochę z realnymi warunkami rewolucji, chcą z góry uzyskać gwarancję, że partia bolszewików zdobyła w całym kraju dokładnie połowę głosów plus jeden głos...

...Wreszcie najpoważniejszym faktem współczesnego życia w Rosji jest *powstanie chłopskie*... Ruch Chłopów w guberni tambowskiej był powstaniem zarówno w sensie fizycznym, jak i politycznym, powstaniem, które dało tak wspaniałe rezultaty polityczne, jak, po pierwsze, zgodę na przekazanie ziemi chłopom. Nie bez przyczyny całe to przerażone powstanie draństwo eserowskie, aż do gazety *Dieło Naroda* włącznie, wrzeszczy teraz o konieczności przekazania ziemi chłopom!...

Drugim wspaniałym politycznym i rewolucyjnym następstwem powstania chłopskiego, następstwem, o którym pisała już gazeta *Raboczij Put'*, jest dowóz zboża do stacji kolejowych w guberni tambowskiej. Oto macie jeszcze jeden argument, panowie, którzy straciliście głowę, argument na rzecz powstania jako jedyne środka uratowania kraju od pukającego już do drzwi głodu i niesłychanych rozmiarów kryzysu. Gdy eserowsko-mienszewicy zdrajcy ludu gładzą, grożą, piszą rezolucje, obiecują nakarmić głodnych zwołaniem Konstytuanty, lud po *bolszewicku* przystąpi do rozwiązania kwestii zboża w drodze *powstania* przeciw obszarnikom, kapitalistom i paskarzom.

I wspaniałe owoce *takiego* (jedynego realnego) rozwiązania kwestii zboża zmuszona była uznać prasa *burżuazyjna*, nawet *Russkaja Wola*, która opublikowała wiadomość, że stacje kolejowe w guberni tambowskiej zostały zawałone zbożem...

2. „...*Nie jesteśmy dość silni, żeby wziąć władzę, burżuazja zaś nie jest dość silna, żeby udaremnić Konstytuantę*”...

Pierwsza część tego argumentu jest zwykłym powtórzeniem argumentu

poprzedniego. Me staje się on mocniejszy i bardziej przekonujący przez to, że własne zmieszanie i zastraszenie przez burżuazję wyrazi się w pesymizmie w stosunku do robotników, a optymizmie w stosunku do burżuazji. Gdy junkrzy i kozacy mówią, że będą się bili z bolszewikami do Ostatniej kropli krwi, wówczas zasługuje to w pełni na wiarę; gdy zaś robotnicy i żołnierze na setkach zebrań wyrażają całkowite zaufanie do bolszewików i stwierdzają, że gotowi są własną piersią bronić przejścia władzy w ręce Rad, wówczas „nie od rzeczy” jest uwaga, że co innego głosować, a co innego bić się!... Zachodzi tylko pytanie, czym różni się taki swoiście zwrócony, swoiście tendencyjny „pesymizm” od politycznego przejścia na stronę burżuazji?

...A czego dowiodła korniłowszczyzna? Dowiodła, że Rady są rzeczywiście potęgą.

I kiedy wszystko to zostało udowodnione doświadczeniem, faktami, my odrzucimy precz bolszewizm, odżegnamy się od samych siebie i powiemy: nie jesteśmy dość silni (choćby obydwie Rady stołeczne i większość prowincjonalnych są po stronie bolszewików)!!!

...Jeżeli Rady *nie mają siły*, aby obalić burżuazję, to *znaczy to*, że jest ona dość silna, aby udaremnić zwołanie Konstytuanty, ponieważ nikt inny nie może jej w tym przeszkodzić. Wierzyć obietnicom Kiereńskiego i ski, wierzyć rezolucjom lokajskiego przedparlamentu — czyż to jest godne członka partii proletariackiej i rewolucjonisty?

Burżuazja nie tylko *ma dość sił*, aby udaremnić zwołanie Konstytuanty, jeśli obecny rząd nie zostanie obalony, lecz może także osiągnąć ten rezultat *pośrednio*, oddając Niemcom Piter, otwierając front, wzmagając lokauty, sabotując dowóz zboża....

3.„Rady powinny być rewolwerem przystawionym do skroni rządu z żądaniem zwołania Konstytuanty i wyrzeczenia się korniłowskich prób”...

...wyrzeczenie się powstania *jest* wyrzeczeniem się hasła — cała władza w ręce Rad.

Oczywiście, że hasła to „nie świętość”, nie ma o czym mówić. Ale dlaczego *nikt nie* podniósł kwestii zmiany tego hasła (jak podniosłem tę kwestię ja po dniach lipcowych)? Dlaczego *boją się* powiedzieć to otwarcie, chociaż od września omawia się w partii kwestię powstania, które od tej pory jest *nieodzowne* do zrealizowania hasła: „cała władza w ręce Rad”?

...Wyrzeczenie się powstania to rezygnacja z oddania władzy Radom i „złożenie” wszystkich nadziei i pragnień w ręce poczciwej burżuazji, która

obiecała zwołać Konstytuante.

Czyż trudno zrozumieć, że gdy Rady *będą miały władzę*, Konstytuanta będzie *zapewniona* i jej powodzenie *zapewnione*?...

Jeśli... rewolwer ma być „z nabojem”, to gest to właśnie *techniczne* przygotowanie powstania, gdyż o nabój trzeba się postarać, rewolwer trzeba nabić, a zresztą jeden nabój to będzie trochę za mało.

Albo przejście do Liberdanów i *otwarte* wyrzeczenie się hasła „cała władza w ręce Rad”, albo powstanie. Pośredniej drogi nie ma.

4.„*Burżuazja nie może oddać Pitra Niemcom, mimo że Rodzianko tego pragnie, ponieważ walczą nie burżua, lecz nasi bohaterscy marynarze*”...

...to, że kwatera główna nie jest zreformowana, że dowództwo jest korniłowskie — jest faktem bezsprzecznym.

Jeżeli korniłowcy (z Kiereńskim na czele, gdyż on także jest korniłowcem) *zechcą* oddać Piter, mogą to zrobić w dwojaki, a nawet w „trojaki” sposób.

Po pierwsze, mogą w drodze zdrady korniłowskiego głównego dowództwa otworzyć lądowy front północny.

Po drugie, mogą zawrzeć „porozumienie” co do swobody działania całej marynarki niemieckiej, która jest *silniejsza* od nas, porozumienie zarówno z niemieckimi, jak i angielskimi imperialistami. Poza tym „zbiegli admirałowie” mogli wydać Niemcom *również plany*.

Po trzecie, mogą poprzez lokauty i sabotowanie dostaw zboża doprowadzić nasze wojska do *zupłej* desperacji i niemocy...

A zatem? A zatem nie wolno nam *czekać*, aż burżuazja zdławi rewolucją.

Że „pragnienia” Rodzianki to nie pusty dźwięk, tego dowiodło doświadczenie. Rodzianko jest człowiekiem czynu. Za Rodzianką stoi kapitał. To jest bezsporne...

A zatem? A zatem wahać się w kwestii powstania, które jest jedynym środkiem uratowania rewolucji, to (znaczy wpadać w owo na wpół liberdanowskie, eserowsko-mienszewickie, tchórzliwe zaufanie do burżuazji, na wpół „z chłopska” nieświadomą ufność, z którą bolszewicy najwięcej walczyli...

5.„*Siły nasze rosną z każdym dniem, możemy wejść do Konstytuanty jako silna opozycja, po co mamy stawiać wszystko na jedną kartę*”...

Argument filistra, który „czytał”, że zwołuje się Konstytuante, i z ufnością polega na najlegalniejszej, najlojalniejszej drodze konstytucyjnej.

Szkoda tylko, że ani kwestii głodu, ani kwestii oddania Pitra nie można rozwiązać *oczekiwaniem* na Konstytuante...

Głód nie czeka. Powstanie chłopskie nie czekało. Wojna nie czeka. Zbiegli admirałowie nie czekali...

I ludzie ślepi dziwią się jeszcze, że głodny lud i zdradzani przez generałów i admirałów żołnierze są obojętni wobec wyborów! O mędracy!

6.*„Gdyby korniłowcy znów zaczęli, wtedy byśmy pokazali! Ale zaczynać samym — po co ryzykować?”...*

Jest to tak niezwykle przekonujące i tak niezwykle rewolucyjne. Historia się nie powtarza, jeśli jednak odwrócimy się do niej *tyłem* i spoglądając na korniłowczyzną pierwszą będziemy powtarzać: „żeby tak korniłowcy zaczęli”; jeśli tak zrobimy, jakaż to będzie wspaniała strategia rewolucyjna! Jak podobna ona będzie do „a nuż, a może"! A nuż korniłowcy złączą znów w niewłaściwym momencie! — nieprawdaż, jaki to mocny „argument”? Jakie to poważne uzasadnienie polityki proletariackiej?

A jeśli korniłowcy drugiego zaciągu nauczyli się czegoś? Jeżeli *przeczekają* do buntów głodowych, przzerwania frontu, oddania Pitra, nie *zaczynając* przedtem? Co wtedy?

Taktykę partii proletariackiej proponuje się nam oprzeć na możliwości powtórzenia przez korniłowców jednego z ich dawnych błędów!

Zapomnijmy o wszystkim, czego setki razy dowodzili i dowiedli bolszewicy, czego dowiodła półroczna historia naszej rewolucji, mianowicie: że *nie ma*, obiektywnie nie ma, nie może być innego wyjścia *prócz* dyktatury korniłowców albo dyktatury proletariatu, zapomnijmy o tym, wyrzeknijmy się tego wszystkiego i czekajmy! Na co? Czekajmy na cud...

PRZEMÓWIENIE MILUKOWA (*Wyjątki*)

„Wszyscy chyba przyznają, że głównym zagadnieniem chwili jest obrona kraju, dla której niezbędny jest porządek w państwie i dyscyplina w armii... Dla zaprowadzenia tego musimy mieć władzę, która potrafiłaby nie tylko przekonywać, ale również działać przy pomocy siły... Przyczyną naszych nieszczęść jest oryginalny, czysto rosyjski punkt widzenia w sprawach polityki zagranicznej, zwany zazwyczaj międzynarodowym punktem widzenia...

Gdy pan Lenin twierdzi, że w Rosji zrodzi się nowy świat, dzięki któremu stary Zachód zostanie przebudowany, że ten nowy świat zastąpi stary sztandar doktrynerskiego socjalizmu nową, bezpośrednią akcją głodnych mas, że w ten sposób ludzkość zostanie od razu pchnięta naprzód i wyważy drzwi oddzielające nas od socjalistycznego raju — to pan Lenin naśladuje tylko Kirejewskiego..."

Ludzie ci szczerze wierzą, że rozkład Rosji spowoduje rozkład całego świata burżuazyjnego. Dzięki temu są oni zdolni do nieświadomej zdrady stanu podczas wojny, do przekonywania żołnierzy z zimną krwią, że powinni opuszczać okopy i zamiast walczyć z zewnętrznym wrogiem — wzniecać wojnę domową, napadać na obszarników i kapitalistów...

Tutaj mówcy przerwano. Wściekłe okrzyki z lewej strony żądały wskazania, kto z socjalistów nawoływał do takiej akcji.

„Martow powiada, że tylko rewolucyjny nacisk proletariatu może zniszczyć i zwyciężyć złą wolę kliki imperialistycznej i położyć kres jej dyktatorze... Może to być dokonane nie w drodze pokojowego ograniczenia zbrojeń przez rządy, lecz jedynie przy pomocy rozbicia tych rządów i radykalnej demokratyzacji całego wojskowego systemu..."

Po szeregu złośliwych i niesprawiedliwych napaści na Martowa Milukow przeszedł do mienszewików i socjalrewolucjonistów, oskarżając ich, że weszli do rządu tylko po to, aby prowadzić walkę klasową.

„Socjaliści z Niemiec i z krajów sprzymierzonych spoglądają na tych panów ze źle ukrywaną pogardą, ale uznali, że to jest kwestia bytu Rosji, i przysłali nam kilku apostołów pożaru wszechświatowego..."

Teoria naszej rewolucyjnej demokracji jest dość prosta: żadnej polityki zagranicznej ani kunsztu dyplomatycznego; natychmiastowy demokratyczny pokój i deklaracja wobec sprzymierzeńców — «my nic nie chcemy, nie mamy o co walczyć. Wtedy nasi przeciwnicy niezwłocznie złożą taką samą deklarację i braterstwo ludów stanie się faktem dokonanym".

Milukow wyśmiał manifest zimmerwaldzki i stwierdził, że nawet Kiereńskiemu nie udało się uciec spod wpływu „tego dokumentu, który na zawsze zostanie aktem oskarżenia wobec was". Potem zaatakował Skobielewa, twierdząc, że sytuacja jego na konferencjach zagranicznych, na których zjawi się wśród obcych delegatów w charakterze rosyjskiego delegata, stojącego w opozycji do własnego rządu, będzie do tego stopnia dziwna, że wszyscy będą pytać: „czego tu właściwie chce ten pan i o czym mamy z nim mówić?" Co do samego *nakazu*, to oznajmił, że on, Milukow, sam też jest pacyfistą, wierzy w

utworzenie arbitrażu międzynarodowego, w konieczność ograniczenia zbrojeń i zaprowadzenia kontroli parlamentarnej nad tajną dyplomacją, z czego zresztą nie wynika jeszcze, że tę tajną dyplomację należy w ogóle znieść.

Przechodząc zaś do socjalistycznych idei *nakazu*, które nazwał „sztokholmskimi” (pokój bez zwycięstwa, samookreślenie narodów, zniesienie walki ekonomicznej), Milukow oświadczył:

„Powodzenia Niemiec są wprost proporcjonalne do powodzeń tych ludzi, którzy siebie nazywają demokracją rewolucyjną. Nie chcę powiedzieć, że są proporcjonalne do «zdobyczy rewolucji, ponieważ uważam, że klęski demokracji rewolucyjnej są zdobyczami rewolucji...”

Nie należy lekceważyć wpływów działaczy radzieckich na zagranicę. Dość było wysłuchać mowy ministra Spraw Zagranicznych, aby się przekonać, że wpływ demokracji rewolucyjnej na politykę zagraniczną jest w tej sali tak silny, że oko w oko z tą demokracją minister nie chciał mówić o honorze i godności Rosji.

Z *nakazu* rad widzimy, że idee manifestu sztokholmskiego szły w dwóch kierunkach: utopii i interesów niemieckich...”

Wrzawa na lewicy przerywa mówcy, któremu przewodniczący udziela napomnienia. Milukow obstaje, że propozycja pokojowa nie opracowana przez dyplomatów, lecz przez zgromadzenia ludowe, i zadeklarowanie gotowości wszczęcia pertraktacji pokojowych, gdy tylko wróg zrezygnuje z aneksji — idą Niemcom na rękę. Kühlman twierdził niedawno, że osobiste oświadczenie wiąże tylko tego człowieka; który z nim wystąpił... „W każdym razie prędzej zgodzimy się naśladować Niemców niż radę delegatów robotniczych i żołnierskich”...

— Paragrafy mówiące o niepodległości Litwy i Łotwy — powiedział Milukow — są przejawami agitacji nacjonalistycznej, prowadzonej w różnych częściach kraju za pieniądze niemieckie...

Nie zważając na dziki tumult na lewych ławach, mówca przeciwstawia paragrafy *nakazu* dotyczące Alzacji i Lotaryngii, Rumunii i Serbii — paragrafom mówiącym o różnych narodowościach Niemiec i Austrii.

— *Nakaz* broni austro-niemieckiego punktu widzenia — twierdzi Milukow.

Omawiając przemówienie Tereszczenki, oskarża go, iż boi się on wypowiedzieć otwarcie, co ma na myśli, a nawet boi się myśleć o wielkości Rosji. Dardanele muszą należeć do Rosji... „Stale utrzymujecie, że żołnierz nie wie, o co ma walczyć, a gdyby wiedział, toby walczył... Zupełnie słusznie; żołnierz nie wie, dlaczego walczy, ale wyście mu już teraz powiedzieli, że nie ma o co walczyć,

że nie mamy żadnych interesów narodowych i walczymy o cudzą sprawą..."

Oddając sprawiedliwość sprzymierzeńcom, którzy, według jego słów, przy pomocy Ameryki „ratują teraz wspólną sprawę ludzkości”, Milukow zakończył:

„Niech żyje światło ludzkości — przodujące demokracje Zachodu, które od dawna kroczą po tej drodze, na którą my dopiero wstępujemy chwiejnymi, niepewnymi krokami! Niech żyją nasi bohaterscy sprzymierzeńcy!"

WYWIAD Z KIEREŃSKIM

Współpracownik *Associated Press* próbował szczęścia.

„Mr. Kiereński — zaczął — w Anglii i we Francji wszyscy są rozczarowani rewolucją..."

„Tak, wiem o tym — przerwał Kiereński szyderczo — za granicą rewolucja jest niemodna..."

„Czym pan tłumaczy, że Rosjanie przestali walczyć?"

„Niedorzeczne pytanie — odpowiedział Kiereński z niechęcią. — Rosja rozpoczęła wojnę najwcześniej ze wszystkich sprzymierzeńców i przez długi czas dźwigała cały jej ciężar. Straty Rosji są większe niż straty wszystkich pozostałych krajów razem wzięte. Teraz Rosja ma prawo wymagać od sprzymierzeńców, żeby rzucili na szalę swe wszystkie siły".

Przerwał na chwilę i spojrzał na rozmówcę.

„Pan się pyta, dlaczego Rosjanie przestali walczyć, a Rosjanie pytają, gdzie jest flota angielska, gdy niemieckie krążowniki znajdują się w Zatoce Ryskiej?"

Znów przerwał, po czym wybuchnął:

„Rosyjska rewolucja nie zawiodła, armia rewolucyjna jest niepokonana. Nieład w armii nie został spowodowany przez rewolucję; stworzył go już przed laty stary ustrój. Dlaczego Rosjanie przestali walczyć? Ja panu powiem. Ponieważ masy ludowe są wyczerpane gospodarczo i rozczarowane zachowaniem się sprzymierzeńców".

Przytoczone słowa są urywkiem wywiadu, który został przetelegrafowany do Stanów Zjednoczonych. Po paru dniach wywiad ten został zwrócony przez rząd Stanów Zjednoczonych z żądaniem dokonania pewnych "zmian". Kiereński nie chciał dokonać żadnych poprawek, ale zrobił to jego sekretarz, dr Dawid Soskis.

W ten sposób prasa światowa otrzymała wywiad dokładnie oczyszczony ze wszystkich obraźliwych dla sprzymierzeńców uwag...

PRZYPISY DO ROZDZIAŁU III

«REZOLUCJA KOMITETÓW FABRYCZNYCH

1. (Patrz str. 63).
2. Organizacja kontroli robotniczej jest tak samo zdrowym objawem działalności robotników w przemyśle, jak organizacja pracy partyjnej w dziedzinie polityki, związków zawodowych w dziedzinie najmu, kooperatyw w dziedzinie spożycia i klubów literackich w dziedzinie kultury.
3. Robotnicy są bardziej niż właściciele zainteresowani w prawidłowej i regularnej pracy fabryk. Robotnicza kontrola jest tutaj, z punktu widzenia interesów współczesnego społeczeństwa a całego ludu, lepszą gwarancją niż arbitralna wola właścicieli kierujących się tylko kwestiami własnej — materialnej lub politycznej — korzyści. Dlatego też robotnicza kontrola jest nie tylko żądaniem proletariatu, ale leży również w interesach całego kraju i powinna być poparta przez rewolucyjne chłopstwo i rewolucyjną armią.
4. Ze względu na wrogi stosunek większości kapitalistów do rewolucji — prawidłowy podział surowców i paliwa oraz normalne kierowanie fabrykami jest, jak o tym wyraźnie poucza doświadczenie, niemożliwe bez kontroli robotniczej.
5. Tylko robotnicza kontrola nad przedsiębiorstwami kapitalistycznymi, kultywując racjonalne ustosunkowanie „się do pracy i wyjaśniając jej społeczne znaczenie, może stworzyć pomyślnie warunki dla rozwoju twardej samodyscypliny w pracy i dla podniesienia produkcji.
6. Przystawienie bazy z wojennej na pokojową, przemieszczenie, bez najcięższych zaburzeń, sił roboczych w całym kraju, w związku z mającymi nastąpić zmianami gospodarczymi, jest możliwe tylko przy demokratycznym samorządzie samych robotników w sprawie przenoszenia ich z miejsca na miejsce. Dlatego też wprowadzenie w życie kontroli robotniczej jest jednym z najważniejszych przedwstępnych przygotowań do mobilizacji przemysłu.
7. Zgodnie z zasadą: „robotnicza kontrola na ogólnopaństwową skalę”, wysuniętą przez Rosyjską Socjal-Demokratyczną Robotniczą Partię (bolszewików), robotnicza kontrola tylko wtedy przyniesie oczekiwane owoce, jeżeli obejmie wszystkie przedsiębiorstwa kapitalistyczne, a nie będzie przypadkowa, jeżeli będzie zorganizowana, a nie pozbawiona systemu, planowa, a nie oderwana od gospodarczego życia kraju.

8. Ekonomiczne życie kraju (gospodarka rolna, przemysł, handel, transport) powinno być objęte jednym planem, stworzonym dla zaspokojenia osobistych i gospodarczych potrzeb szerokich mas ludu, zatwierdzonym przez ich obieralnych przedstawicieli i wykonywanym pod kierownictwem tychże przedstawicieli przez państwowe i lokalne organizacje dla wypełniania planu.

9. Część planu dotycząca kwestii rolnych musi być wykonywana pod kontrolą organizacyjną chłopów i robotników rolnych; dotycząca przedsiębiorstw pracujących przy pomocy najemnych pracowników w dziedzinie przemysłu, handlu i transportu — pod kontrolą robotniczą. Właściwymi organami kontroli robotniczej wewnątrz przedsiębiorstwa są komitety fabryczne (i podobne), a na rynku pracy związki zawodowe.

10. Kolektywne listy płac, ustalane przez związki zawodowe dla większej części robotników jakiegokolwiek gałęzi pracy, obowiązują wszystkich właścicieli przedsiębiorstw z tej samej dziedziny wytwórczości w danej miejscowości. 11. Biura pośrednictwa pracy powinny przejść pod zarząd związków zawodowych, jako klasowe organizacje proletariackie, działające w ramach ogólnego planu gospodarczego i zgodnie z nim.

12. Związki zawodowe muszą mieć prawo wszczynania z własnej inicjatywy legalnej akcji przeciwko pogwałceniom umowy najmu lub przywilejów robotniczych przez pracodawców w dowolnej gałęzi pracy.

13. We wszystkich sprawach dotyczących robotniczej kontroli nad wytwórczością, podziałem i rynkiem pracy związki zawodowe powinny komunikować się z robotnikami poszczególnych przedsiębiorstw przez ich komitety fabryczne.

14. Kwestie zatrudnienia, najmu, zwolnienia, urlopów, skali płac, odmawiania pracy, stopnia sprawności i wydajności, dostateczności podstaw dla zerwania umowy najmu, spory z administracją i inne podobne sprawy dotyczące wewnętrznego życia fabryki powinny po wprowadzeniu kontroli robotniczej należeć do kompetencji komitetu fabrycznego, który winien mieć również prawo odsuwania członków administracji fabrycznej od decydowania w spornej sprawie.

15. Komitet fabryczny stworzy komisję dla kontroli prawidłowości i ciągłości zaopatrywania przedsiębiorstwa w surowce, paliwo, zamówienia, siły robocze i techniczne (w tym i narzędzia) oraz dla kontroli zgodności działalności przedsiębiorstwa z ogólnym planem gospodarczym. Zarząd przedsiębiorstwa winien okazywać wszelką pomoc organom kontroli robotniczej, udzielać

informacji i objaśnień dotyczących przedsiębiorstwa i przedstawiać im na żądanie wszystkie księgi handlowe.

16. Jeśli kontrola robotnicza stwierdzi jakiegokolwiek niedokładności lub też będzie miała jakiegokolwiek wątpliwości, których nie można usunąć lub wyjaśnić środkami i siłami robotników danego przedsiębiorstwa — komitet fabryczny zwróci się o pomoc do związku wszystkich komitetów fabrycznych danej gałęzi wytwórczości w danej miejscowości. Związek omówi wątpliwą sprawę wraz z instytucją kontrolującą przeprowadzanie planu gospodarczego i znajdzie sposób zlikwidowania wątpliwości, posuwając się nawet do skonfiskowania fabryki.

17. Jednoczenie się komitetów fabrycznych poszczególnych przedsiębiorstw powinno odbywać się w ten sposób, aby ze względu na możliwość kontroli poszczególnych dziedzin przemysłu jednoczyły się komitety przedsiębiorstw tej samej gałęzi przemysłu. W ten sposób można będzie stworzyć jednolity plan podziału zamówień, surowców, opału, sił robotniczych i technicznych pomiędzy poszczególne przedsiębiorstwa i ułatwi się współpracę ze związkami zawodowymi, organizowanymi według gałęzi przemysłu.

18. Centralne miejskie rady związków zawodowych i komitetów fabrycznych reprezentują proletariat w odpowiednich lokalnych i państwowych instytucjach, stworzonych dla opracowania i przeprowadzenia powszechnego planu gospodarczego i zorganizowania wymiany gospodarczej między wsią i miastem. Komitety te posiadają również zwierzchnie kierownictwo nad komitetami fabrycznymi i związkami zawodowymi w sprawach kontroli robotniczej w danej miejscowości i wydają obowiązujące postanowienia w dziedzinie dyscypliny robotniczej w zakresie wykonywania robót. Postanowienia te są zatwierdzane powszechnym głosowaniem robotników.

PRASA BURŻUAZYJNA O BOLSZEVIKACH

Russkaja Wola z da. 28 (15) października 1917 r.

„Zbliżyła się chwila decydująca... Decydująca dla bolszewików. Albo dadzą nam... drugie wydanie wydarzeń 16—18 (3—5) lipca, albo też będą musieli przyznać, że ich plany i dążenia, ich bezczelna polityka odrywania się od wszelkich rozsądnych ugrupowań ludu — wszystko to zostało definitywnie pokonane...

Jakie szanse powodzenia mają teraz bolszewicy?

Trudno odpowiedzieć na to pytanie, gdyż ich główną podporą jest... ciemnota mas ludowych, na której spekulują, wykorzystując ją dla swoich demagogicznych celów...

Rząd powinien wtrącić się do tej sprawy. Korzystając z moralnego poparcia Rady Republiki, rząd powinien zająć wyraźne stanowisko wobec bolszewików...

Gdyby zaś bolszewicy sprowokowali powstanie przeciwko legalnej władzy i ułatwili tym samym zadanie Niemcom, to należy z nimi postąpić jak z buntownikami i zdrajcami.."

Birżewyje Wiedomosti z dn. 28 (15) października:

„Teraz, gdy bolszewicy sami odseparowali się od reszty demokracji, walka z nimi jest o wiele łatwiejsza... Teraz już nie ma sensu czekanie na ich wystąpienie, aby dopiero potem przejść do walki... Rząd już nawet nie powinien dopuścić do tego wystąpienia...

Bolszewickie odezwy wzywające do powstania i anarchii są przestępstwem (karanym sądownie. Nawet w najwolniejszych krajach skazano by ich autorów na surowe kary. To, co bolszewicy uprawiają, nie jest polityczną walką z rządem lub walką o władzę — to zwykła propaganda anarchii, pogromów i wojny domowej. Propagandę tę należy zniszczyć w zarodku... Dziwne byłoby czekanie na pogromy, aby zacząć walczyć z pogromami..."

Nowoje Wremia, 1 listopada (19 października):

„Dlaczego rząd się niepokoi z powodu 2 listopada (data zwołania Zjazdu Rad), a był spokojny 12 września 30 sierpnia) i 3 października (20 września)?

Rosja wali się i płonie już nie od dzisiaj. Dym straszliwego pożaru już od dawna gryzie w oczy naszych sprzymierzeńców...

Czy rząd od chwili swego dojścia do władzy wydał choć jedno rozporządzenie dla ukrócenia anarchii? Czy ktokolwiek usiłował zgasić pożar wszechrosyjski?

Były inne rzeczy, ważniejsze...

Rząd wymyślił sobie bardziej palącą sprawę — musiał tłumić ten bunt, w którego samo istnienie wszyscy wątpią..."

UMIARKOWANA PRASA SOCJALISTYCZNA O BOLSZEWIKACH

Dieta Naroda (socjalrewolucjoniści), 28 (15) października:

„Najcięższym przestępstwem bolszewików wobec rewolucji jest to, że wszystkie nieszczęścia, tak gnębiące masy, tłumaczą wyłącznie złą wolą rewolucyjnego rządu, podczas gdy w rzeczywistości istnieją obiektywne przyczyny.

Wiedząc z góry, że nie mogą dotrzymać żadnego ze zobowiązań, obiecują masom złote góry; prowadzą masy fałszywą drogą, dając im kłamliwie wyjaśnienia wszystkich przeszkód...

Bolszewicy — to najgroźniejsi wrogowie rewolucji..."

Dień (mienszewicy), 30 (17) października:

„Czy to jest «wolność prasy»? *Nowaja Ruś* i *Raboczij Put'* dzień w dzień nawołują jawnie do powstania. Gazety te codziennie popełniają zbrodnię na swych szpaltach. Codziennie nawołują do pogromów... Czy to jest «wolność prasy»?

Rząd powinien bronić siebie i nas. Mamy prawo żądać, aby aparatura rządowa nie pozostawała bierna, gdy widmo krwawych zamieszek zagraża życiu obywateli..."

JEDINSTWO

Gazeta Plechanowa *Jedinstwo* przestała wychodzić w parę tygodni po dojściu bolszewików do władzy. Wbrew powszechnemu mniemaniu *Jedinstwo* nie zostało zamknięte przez rząd radziecki. Komunikat w ostatnim numerze oznajmiał, że pismo przestaje wychodzić, gdyż *ma za mało czytelników*.

CZY BOLSZEWICY BYLI SPISKOWCAMI?

Entente, francuska gazeta Piotrogradzka, z dn. 15 (2) listopada, zamieściła artykuł, z którego przytaczam urywek:

„Rząd Kiereńskiego medytuje i waha się; rząd Lenina i Trockiego atakuje i działa.

Ten ostatni nazywają rządem spiskowców, ale to jest niesłuszne. Rząd uzurpatorów — owszem, jak zresztą wszystkie rządy rewolucyjne, którym udało się zatryumfować nad przeciwnikami. Ale rząd spiskowców — nie.

Nie. Nie spiskowali. Wprost przeciwnie — śmiało, otwarcie, bez delikatnych słówek, bez maskowania swych zamiarów prowadzili z największym wysiłkiem swoją agitację, wciąż wzmagając propagandę w fabrykach, koszarach, na froncie, po wsiach — wszędzie...

Z góry otwarcie zapowiedzieli dzień zbrojnego powstania i zamachu na władzę...

Oni — spiskowcami? Nigdy..."

ODEZWA PRZECIWKO POWSTANIU Od *Centralnego Komitetu Armii*

„...Żądamy przede wszystkim bezwzględnego wykonania zorganizowanej woli większości ludu, wyrażonej przez organy władzy ludu — Rząd Tymczasowy w porozumieniu z Radą Republiki i CIK-iem...

Wszelkie usiłowania zmierzające do obalenia tej władzy drogą gwałtu, w chwili gdy kryzys rządowy nieuchronnie spowoduje dezorganizację, ruinę życia gospodarczego i wojnę domową — będą przez armię uważane za czyny kontrrewolucyjne, które armia zdławi siłą zbrojną...

Sprawy poszczególnych grup i klas powinny ustąpić wobec jedynej sprawy ogółu — sprawy podniesienia wydajności naszego przemysłu i sprawiedliwego podziału wszystkich artykułów pierwszej potrzeby...

Wszystkich dezertersów, sabotażystów, dezorganizatorów, grabieżców i rozbójników należy zmuszać do «czarnej pracy» na tyłach armii...

Proponujemy Rządowi Tymczasowemu, aby z tych gwałcicieli woli ludu, z tych wrogów rewolucji tworzył osobne oddziały do przymusowej pracy na tyłach, na froncie i w okopach, pod ogniem nieprzyjacielskim..."

WYDARZENIA W NOCY Z 6 NA 7 LISTOPADA (24 na 25 października)

Pod wieczór Oddziały czerwonogwardzistów zaczęły zajmować drukarnie prasy burżuazyjnej i drukować w setkach tysięcy egzemplarzy *Raboczij Put'*, *Sołdat* i najrozmaitsze odezwy. Milicja miejska otrzymała rozkaz oczyszczenia drukarni, ale zastała wejścia zabarykadowane i obstawione zbrojnymi ludźmi. Żołnierze, którym kazano zaatakować drukarnie, nie wykonali rozkazu.

Okolo północy zjawił się w „Klubie Wolnomyślicieli” pułkownik z oddziałem junkrów. Miał nakaz aresztowania redaktora gazety *Raboczij Put'*. Na ulicy powstało natychmiast ogromne zbiegowisko; junkrom grożono zlinchowaniem. Wtedy pułkownik zaczął prosić, aby go aresztowano wraz z junkrami i dla bezpieczeństwa odprowadzono do Pietropawłowskiej twierdzy, co też uczyniono.

O pierwszej w nocy oddział żołnierzy i marynarzy ze Smolnego zajął stację telegraficzną. O pierwszej minut trzydzieści pięć zajęto Poczta Główną. Nad ranem wzięto hotel wojskowy, a o piątej centralę telefoniczną. Światało już, gdy otoczono Bank Państwa. O dziesiątej rano oddziały wojska obiegły Pałac Zimowy.

PRZYPISY DO ROZDZIAŁU IV

WYDARZENIA W DN. 7 LISTOPADA (25 PAŹDZIERNIKA) .

Od czwartej nad ranem do świtu Kiereński przebywał w głównej kwaterze sztabu piotrogrodzkiego, skąd wysyłał rozkazy do kozaków i szkół juniorów w Piotrogradzie i okolicy. Oddziały kozackie i szkoły junkrów odpowiadały, że nie mogą wystąpić.

Komendant miasta, pułkownik Połkownikow, pędził bez- planowo ze sztabu do Pałacu Zimowego i z powrotem. Kiereński kazał podnieść mosty. Po upływie trzech godzin oficer z pięciu żołnierzami poszedł i z własnej inicjatywy podniósł most Mikołajewski, zmuszając do ucieczki wartę czerwonogwardzistów. Natychmiast nadeszła gromadka marynarzy, którzy opuścili most.

Kiereński zarządził zajęcie drukarni *Raboczij Put'*. Oficerowi wyznaczonemu do tej funkcji obiecano dać oddział żołnierzy, w dwie godziny później przyrzeczono mu kilku junkrów, a potem w ogóle o tym rozkazie zapomniano.

Usiłowano odebrać pocztę i telegraf, strzelano nawet parokrotnie, ale wojska rządowe oświadczyły, że nie będą dłużej walczyły przeciwko radom.

Delegacji junkrów Kiereński powiedział: „Jako szef Rządu Tymczasowego i Wódz Naczelny o niczym nie wiem, nic wam doradzać nie mogę, ale jako weteran rewolucji wzywam was, młodzi rewolucjoniści, byście pozostali na swych posterunkach i bronili zdobyczy rewolucji”.

Rozkaz Kiszkina, 7 listopada (25 października): „Dekretem Rządu Tymczasowego... zostałem zaopatrzone w nadzwyczajne pełnomocnictwa dla przywrócenia porządku w Piotrogradzie i mianowany zwierzchnikiem wszystkich władz cywilnych i wojskowych...

Korzystając z pełnomocnictw przelanych na mnie przez Rząd Tymczasowy zwalnię niniejszym pułkownika Jerzego Połkownikowa ze stanowiska komendanta piotrogrodzkiego okręgu wojskowego...”

Odezwa do ludu, podpisana przez wicepremiera Konowałowa w dn. 7 listopada (25 października):

„Obywatele! Ratujcie ojczyznę, rewolucję i wolność! Szaleńcy podnieśli bunt przeciwko Rządowi Tymczasowemu — jedynej władzy obranej przez lud...

Członkowie Rządu Tymczasowego spełniają swój obowiązek, pozostają na swym posterunku i pracują nadal dla dobra ojczyzny, przywrócenia porządku i zwołania Konstytuanty — przyszłej najwyższej władzy Rosji i ludu rosyjskiego...

Obywatele! Musicie poprzeć Rząd Tymczasowy i wzmocnić jego autorytet. Musicie przeciwstawić się szaleńcom, którzy połączyli się z wrogami wolności i porządku, z pachołkami carskiego reżimu, aby zerwać Konstytuante, zniszczyć zdobycze rewolucji i przyszłość naszej drogiej ojczyzny...

Obywatele! Organizujcie się w imię porządku i szczęścia ludów dla obrony władzy Rządu Tymczasowego..."

Odezwa Rządu Tymczasowego.

„Piotrogradzka rada... ogłosiła, że Rząd Tymczasowy został obalony. Rada zażądała przekazania mu władzy, grożąc bombardowaniem Pałacu Zimowego działami twierdzy Pietropawłowskiej i krążownika *Aurora*, stojącego na Newie.

Rząd może przekazać władzę tylko Konstytuancie — dlatego postanowił nie poddawać się i zwrócić o pomoc do ludności i armii. Do sztabu została wysłana depesza, w odpowiedzi sztab komunikuje o wysłaniu silnych oddziałów wojska.

Niechaj armia i lud dadzą odprawę nieobliczalnym zamiarom bolszewików, chcących wywołać rewoltę na tyłach..."

Około dziewiątej rano Kiereński wyjechał na front.

Pod wieczór do głównej kwatery Sztabu Generalnego zgłosiło się dwóch żołnierzy-rowerzystów. Przedstawili się jako delegaci załogi twierdzy Pietropawłowskiej. Weszli do sali konferencyjnej, w której siedzieli: Kiszkin, Rutenberg, Palczyński, generał Bagratuni, pułkownik Paradietow i hrabia Tołstoj, i zażądali natychmiastowego poddania sztabu, grożąc w razie odmowy bombardowaniem kwatery głównej... Po dwóch konferencjach, odbytych w panicznej trwodze, sztab cofnął się do Pałacu Zimowego, a kwatera główna została zajęta przez czerwonogwardzistów...

Późnym wieczorem krążyło po placu Pałacowym kilka bolszewickich pancerek; żołnierze radzieccy próbowali bezskutecznie nawiązać pertraktacje z junkrami...

Ostrzeliwanie pałacu zaczęło się około siódmej wieczorem...

O dziesiątej zaczęło się artyleryjskie bombardowanie z trzech stron, zresztą głównie ślepymi pociskami. Fasada pałacu została tylko z lekka uszkodzona trzema małymi szrapnelami...

UCIECZKA KIEREŃSKIEGO

Opuściwszy Piotrogród 7 listopada (25 października) rano, Kiereński udał się

samochodem do Gatczyny, gdzie zażądał specjalnego pociągu. Wieczorem był już w Ostrowie, w guberni pskowskiej. Następnego poranka odbyło się nadzwyczajne zebranie rady delegatów robotniczych i żołnierskich, z udziałem delegatów kozackich, reprezentujących 6 000 kozaków w Ostrowie.

Kiereński przemówił do zgromadzonych, nawołując do pomocy przeciwko bolszewikom, przy czym zwracał się prawie wyłącznie do kozaków.

Delegaci żołnierscy zaczęli protestować.

— Po coście tu przyszli? — zawołał jakiś głos.

— Prosić kozaków o pomoc przy zgnieceniu powstania bolszewickiego — odpowiedział Kiereński. Rozległy się wściekłe okrzyki protestu i gniewu, które jeszcze się wzmogły, gdy oświadczył: — Zgniotłem Kornitowa — zgniotę bolszewików. — Zapanowała taka wrzawa, że musiał zejść z trybuny.

Delegaci żołnierscy i kozacy usuryjscy postanowili aresztować Kiereńskiego, ale kozacy dońscy zapobiegli temu trwożąc go pociągiem. W ciągu dnia utworzono Komitet Wojskowo-Rewolucyjny, który usiłował skomunikować się z garnizonem w Pskowie, ale przewody telegraficzne i telefoniczne były przecięte...

Kiereński nie dotarł do Pskowa. Żołnierze rewolucyjni przerwali linię kolejową, aby przeszkodzić w wysyłaniu wojska do stolicy. W nocy 8 listopada (26 października) przybył samochodem do Ługi, gdzie został dobrze przyjęty przez lokalne bataliony szturmowe...

Nazajutrz pojechał koleją na południowo-zachodni front i odwiedził komitet armii w kwaterze głównej. Jednakże V Armia szalała z entuzjazmu na skutek nowin o powodzeniu bolszewików i komitet armii nie mógł przyrzec Kiereńskiemu poparcia.

Stamtąd pojechał do Mohylova, do kwatery głównej sztabu, gdzie wyznaczył dziesięć pułków z różnych odcinków frontu do marszu na Piotrogród. Żołnierze odmówili prawie jednogłośnie, a te pułki, które wyruszyły — wstrzymały się w połowie drogi. W końcu poszło za Kiereńskim około 5 000 kozaków...

SPLĄDROWANIE PAŁACU ZIMOWEGO

Nie zamierzam bynajmniej utrzymywać, że w ogóle nie było plądrowania ani grabieży w Pałacu Zimowym. Zarówno *przed* zdobyciem pałacu, jak i po zdobyciu pokradziono sporo przedmiotów. W każdym jednak razie twierdzenie socjalrewolucyjnej gazety *Narod* i pewnych członków Dumy Miejskiej, jakoby rozgrabiono kosztowności za pięćset milionów rubli, jest ogromnie przesadne.

Najcenniejsze skarby sztuki, które znajdowały się w pałacu — obrazy, posągi, dywany, kosztowna porcelana i zbroje — zostały wywiezione do Moskwy jeszcze we wrześniu. Sam je widziałem w piwnicach pałacu carskiego w dziesięć dni po zdobyciu Kremla przez bolszewików. Mogę osobiście stwierdzić, że wszystko stało w jak najlepszym porządku, nie uszkodzone...

Jednakże pewne indywidua, zwłaszcza spośród szerszej publiczności, której przez parę dni po zdobyciu pałacu pozwalano swobodnie włóczyć się po nim, kradły i wynosiły srebra stołowe, zegary, bieliznę pościelową, lustra, wazy porcelanowe i kamienie półszlachetne. W ten sposób rozgrabiono ogółem kosztowności na sumę pięćdziesięciu tysięcy dolarów.

Rząd Radziecki utworzył specjalną komisję dla odebrania skradzionych rzeczy, złożoną ze znawców sztuki i archeologów. 14 (1) listopada komisja ta wydała dwie odezwy:

„Obywatele Piotrogradu!

Prosimy usilnie wszystkich obywateli, aby dołożyli wszelkich starań dla odnalezienia przedmiotów skradzionych w Pałacu Zimowym w nocy z 7 na 8 listopada (25—26 października).

Kupcy, antykwariusze i wszyscy inni, którym udowodni się ukrywanie skradzionych przedmiotów, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej i ukarani z całą surowością.

Komisarze dla ochrony muzeów i zbiorów artystycznych G. Jatmanow, B. Mandelbaum"

„Do komitetów pułkowych i komitetów floty W nocy z 7 na 8 listopada (25 na 26 października) skradziono wiele cennych dzieł sztuki z Pałacu Zimowego, które są niezaprzeczalną własnością ludu.

Prosimy usilnie o dołożenie wszelkich starań, aby przedmioty skradzione powróciły do Pałacu Zimowego.

Komisarze dla ochrony muzeów i zbiorów artystycznych G. Jatmanow, B. Mandelbaum"

Około połowy przedmiotów skradzionych udało się odzyskać, z tego sporo w bagażach cudzoziemców wyjeżdżających z Rosji.

Na konferencji znawców sztuki i archeologów, zwołanej na wniosek Smolnego, obrano komisję, która miała sporządzić inwentarz Pałacu Zimowego. Na tę komisję przerzucono wszystkie czynności związane z piotrogrodzkimi zbiorami

dzieł sztuki i muzeami państwowymi.

16 (3) listopada Pałac Zimowy został zamknięty dla publiczności, ponieważ sporządzano inwentarz...

W ostatnich dniach listopada Rada Komisarzy Ludowych wydała dekret zmieniający nazwę „Pałac Zimowy” na „Muzeum Ludowe”. Ten sam dekret przekazywał pałac komisji artystyczno-archeologicznej i zabraniał wszelkiej politycznej i rządowej akcji w jego murach...

GWAŁT NAD BATALIONEM KOBIECYM

Bezpośrednio po zdobyciu Pałacu Zimowego przez bolszewików rozpowszechniano w Dumie Miejskiej, a nawet drukowano w prasie antybolszewickiej najróżniejsze sensacyjne historie o strasznym losie batalionu kobiecego, który bronił pałacu. Opowiadano, że kilka kobiet-żołnierzy wyrzucono oknem na ulicę, większość z nich została zgwałcona, a wiele popełniło samobójstwo z powodu okropności, które przeżyły...

Duma Miejska wyznaczyła komisję dla zbadania tej sprawy. 16 (3) listopada komisja powróciła z Lewaszowa — obozu batalionu kobiecego. M-me Tyrkova zakomunikowała, że kobiety-żołnierze zostały z początku odstawione do koszar pułku pawłowskiego, gdzie kilka z nich rzeczywiście źle traktowano, ale obecnie większość znajduje się w Lewaszowie bądź też rozszana jest po mieszkaniach prywatnych w Piotrogradzie. Inny członek komisji, dr Mandelbaum, stwierdził sucho, że ani jedna z kobiet nie została wyrzucona oknem z Pałacu Zimowego, *ani jedna* nie została zraniona, trzy zostały zgwałcone, a jedna popełniła samobójstwo, pozostawiając kartkę, że „zawiodła się na swoich ideałach”.

21 (8) listopada Komitet Wojskowo-Rewolucyjny rozwiązał batalion kobiecy na żądanie samych kobiet, które powróciły do zwykłych sukien.

Ciekawe szczegóły o kobietach-żołnierzach z owych czasów czytelnik znajdzie w książce Louise Bryant pt. „Sześć czerwonych miesięcy w Rosji”.

PRZYPISY DO ROZDZIAŁU V

WEZWANIA I ODEZWY

Od Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego

8 listopada (26 października),

Do wszystkich komitetów armii czynnej.

Do wszystkich Rad Delegatów Żołnierskich.

Garnizon piotrogrodzki obalił rząd Kiereńskiego, który powstał przeciwko rewolucji i ludowi...

Komunikując o tym armii na froncie i na tyłach, Komitet Wojskowo-Rewolucyjny wzywa żołnierzy rewolucyjnych, by czujnie śledzili zachowanie się oficerów. Oficerów, którzy nie stanęli jawnie i otwarcie po stronie dokonanej rewolucji, należy niezwłocznie aresztować jako wrogów.

Rada piotrogrodzka uważa na najważniejsze sprawy nowego rządu — natychmiastową propozycję demokratycznego pokoju, niezwłoczne przekazanie chłopom ziemi obszarników, przekazanie całej władzy Radom i uczciwe zwołanie Konstytuanty. Ludowa armia rewolucyjna nie powinna dopuszczać do wysyłania niepewnych oddziałów do Piotrogradu. Należy perswadować i przekonywać, a tam gdzie to nie skutkuje — przeszkadzać w wysłaniu *przy pomocy siły*.

Rozkaz niniejszy należy niezwłocznie odczytać w oddziałach wojskowych wszystkich rodzajów broni. Zatajenie niniejszego rozkazu przed masami żołnierskimi będzie ze strony organizacji armii równoznaczne z najcięższym przestępstwem wobec rewolucji i karane będzie z całą surowością prawa rewolucyjnego.

Żołnierze! O pokój, chleb, ziemię, o władzę ludu!

Komitet Wojskowo-Rewolucyjny

Do wszystkich frontowych, rezerwowych, korpusowych, dywizyjnych, pułkowych i kompanijnych komitetów i do rad delegatów robotniczych, żołnierskich i chłopskich

Rewolucyjni żołnierze i oficerowie!

Stosując się do powszechnej woli żołnierzy, robotników i chłopów, Komitet

Wojskowo-Rewolucyjny postanowił natychmiast odstawić do Piotrogradu gen. Kornułowa i wszystkich współuczestników jego spisku celem osadzenia ich w twierdzy Pietropawłowskiej i niezwłocznego postawienia przed surowym sądem wojskowo-rewolucyjnym. Wszystkich tych, którzy by przeszkadzali w wykonaniu niniejszego rozporządzenia, Komitet ogłasza zdrajcami rewolucji i niniejszym unieważnia ich rozkazy, które odtąd nie mają znaczenia.

Komitet Wojskowo-Rewolucyjny

Piotrogradzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich

Do wszystkich gubernialnych i powiatowych rad delegatów robotniczych, żołnierskich i chłopskich.

Na skutek postanowienia Ogólnorosyjskiego Zjazdu Rad wszyscy aresztowani członkowie komitetów rolnych zostają niezwłocznie uwolnieni. Komisarze, którzy ich aresztowali, zostają aresztowani. Cała władza od tej chwili należy do rad. Komisarze Rządu Tymczasowego zostają usunięci ze stanowisk. Przewodniczący rad komunikują się bezpośrednio z rządem rewolucyjnym.

Komitet Wojskowo-Rewolucyjny PROTEST DUMY MIEJSKIEJ

Na posiedzeniu z dn. 8 listopada (26 października) Duma Miejska uchwaliła opublikować następujący apel:

„Centralna Duma Miejska, obrana na podstawie najdemokratyczniejszych wyborów, przejęła w chwili największego chaosu gospodarczego cały ciężar gospodarki miejskiej i zaopatrywania ludności w żywność. W obecnej chwili, na trzy tygodnie przed wyborami do Konstytuanty, w obliczu wroga zewnętrznego, partia bolszewików, która siłą zbrojną obaliła jedyną legalną, rewolucyjną władzę, targnęła się na pełnomocnictwa i autonomię samorządu miejskiego, żądając posłuchu wobec mianowanych komisarzy i uległości wobec nowej, bezprawnej władzy.

W tej groźnej, tragicznej chwili Piotrogradzka Duma Miejska oświadcza wobec swych wyborców i całej Rosji, że nie ustąpi przed żadnymi zamachami na jej prawa i autonomię i wytrwa na swym odpowiedzialnym posterunku, powierzonym jej z woli ludności stolicy.

Centralna Piotrogradzka Duma Miejska zwraca się do wszystkich miejskich i ziemskich samorządów Republiki Rosyjskiej z wezwaniem do solidarności i wspólnego wystąpienia w obronie jednej z największych zdobyczy rewolucji rosyjskiej — wolności i niezawisłości samorządów ludowych".

NAKAZ CHŁOPSKI W SPRAWIE ZIEMI

„Kwestia ziemi w całej rozciągłości może być rozstrzygnięta jedynie przez ogólnonarodową Konstytuante.

Najsprawiedliwsze rozwiązanie kwestii rolnej powinno być następujące: ziemia nie może być ani sprzedawana, ani kupowana, ani oddawana w dzierżawę lub zastawiana, ani zbywana w jakikolwiek inny sposób.

Cała ziemia: *państwowa, apanażowa, gabinetowa, klasztorna, kościelna, posesjonacka, majoratowa, prywatna, gminna i chłopska itd.* zostaje *wyłączona bez odszkodowania*, staje się mieniem ogólnonarodowym i przechodzi w użytkowanie wszystkich tych, którzy na niej pracują.

Osobom, które z powodu przewrotu w stosunkach majątkowych poniosą straty, przyznaje się jedynie prawo do pomocy społecznej na czas niezbędny do przystosowania się do nowych warunków bytu.

2) Wszystkie bogactwa wnętrza ziemi: rudy, ropa naftowa, węgiel, sól itd., a także lasy i wody posiadające znaczenie ogólnopaństwowe, przechodzą na wyłączne użytkowanie państwa. Wszystkie małe rzeki, jeziora, lasy itd. przechodzą na użytkowanie gmin pod warunkiem, że zarządzać nimi będą terenowe organy samorządowe.

3) Grunty, na których istnieją gospodarstwa o *wysokiej kulturze*: sady, plantacje, hodowla rozsąd, szkółki, oranżerie itp., *nie podlegają podziałowi, lecz zostają przekształcone w gospodarstwa wzorcowe* i przechodzą na wyłączne użytkowanie *państwa lub gmin*, zależnie od swych rozmiarów i znaczenia,

Miejskie i wiejskie działki zagrodowe wraz z ogrodami domowymi i sadami pozostają w użytkowaniu obecnych właścicieli, przy czym rozmiary samych działek i wysokość podatków za ich użytkowanie zostaną określone w drodze ustawowej.

4) Stadniny koni, państwowe i prywatne gospodarstwa hodowlane rasowego bydła oraz drobiu itd. ulegają konfiskacie, stają się mieniem ogólnonarodowym i przechodzą na wyłączne użytkowanie bądź państwa, bądź gminy — zależnie od swych rozmiarów i znaczenia.

Kwestia wykupu podlega rozpatrzeniu przez Konstytuante.

5) Cały żywy i martwy inwentarz gospodarczy gruntów skonfiskowanych przechodzi bez wykupu na wyłączne użytkowanie państwa lub gminy — zależnie od swych rozmiarów i znaczenia.

Konfiskata inwentarza nie dotyczy chłopów małorolnych.

6) Prawo użytkowania ziemi otrzymują wszyscy obywatele państwa rosyjskiego (bez różnicy płci), którzy chcą uprawiać ziemię własną pracą, przy pomocy swej rodziny lub w zrzeczeniu, i tylko dopóty, dopóki są zdolni do jej uprawiania. Praca najemna jest zakazana.

W wypadku, kiedy czasowa niezdolność do pracy któregokolwiek członka gminy wiejskiej trwa 2 lata, gmina zobowiązuje się w tym okresie, aż do odzyskania przezeń zdolności do pracy, przyjść mu z pomocą w drodze społecznej uprawy ziemi.

Rolnicy, którzy wskutek starości lub inwalidztwa utracili na zawsze możliwość uprawiania ziemi osobiście, tracą prawo do jej użytkowania, ale w zamian za to otrzymują od państwa zaopatrzenie emerytalne.

7) Użytkowanie ziemi powinno być wyrównawcze, tzn. ziemię dzieli się między pracujących, uwzględniając warunki lokalne, według normy pracy bądź według normy spożycia.

Formy użytkowania ziemi powinny być całkowicie swobodne — zagrodowa, chutorowa, gminna, artelowa — zależnie od uchwał, jakie zapadną w poszczególnych wsiach i osiedlach.

8) Cała ziemia, po wyłączeniu, zostaje włączona do ogólnonarodowego funduszu rolnego. Podziałem jej między pracujących kierują terenowe i centralne organy samorządowe, poczynając od demokratycznie zorganizowanych, bezstanowych gmin wiejskich i miejskich, a kończąc na centralnych instytucjach obwodowych.

Fundusz rolny podlega periodycznie ponownym podziałom zależnie od przyrostu ludności i podniesienia wydajności i kultury rolnictwa.

Przy zmianie granic nadziałów pierwotny trzon nadziału powinien pozostać nietknięty.

Ziemia osób opuszczających gminę przechodzi z powrotem do funduszu rolnego, przy czym pierwszeństwo w otrzymaniu działek po osobach, które opuściły gminę, mają najbliżsi ich krewni i osoby przez nich wskazane.

Wartość zainwestowanych w ziemię nawozów i melioracji (zasadnicze ulepszenia), o ile nie zostały one wykorzystane przy zwracaniu nadziału do funduszu rolnego, powinna być opłacona.

Jeśli w poszczególnych miejscowościach istniejący fundusz rolny okaże się niewystarczający na zaspokojenie potrzeb całej ludności miejscowej, to nadmiar ludności podlega przesiedleniu.

Organizację przesiedlenia, a także wydatki związane z przesiedleniem i zaopatrzeniem w inwentarz itd. winno wziąć na siebie państwo.

Przesiedlenie dokonywane jest w następującej kolejności: pragnący tego chłopci bezrolni, następnie występnicy członkowie gminy, dezercerzy itd. i wreszcie na podstawie losowania lub porozumienia".

Wszystko, co jest zawarte w tym *nakazie*, jako bezwarunkowy wyraz woli ogromnej większości uświadomionych chłopów całej Rosji, ogłasza się za ustawę tymczasową, która do chwili zwołania Konstytuanty wchodzi w życie w miarę możliwości niezwłocznie, pewne zaś jej części — z tą nieodzowną stopniowością, którą powinny określać powiatowe rady delegatów chłopskich.

DEZERTERZY A ZIEMIA

Rząd nie był zmuszony do poczynienia jakichkolwiek kroków w sprawie prawa dezercerów do ziemi. Zakończenie wojny i demobilizacja armii (załatwiły tę sprawę automatycznie.

RADA KOMISARZY LUDOWYCH

Rada Komisarzy Ludowych składała się początkowo wyłącznie z bolszewików. Winę za ten stan rzeczy ponoszą nie tylko bolszewicy. 8 listopada (26 października) proponowali oni szereg tek lewicowym socjalrewolucjonistom, którzy ich nie przyjęli.

PRZYPISY DO ROZDZIAŁU VI

ODEZWY I WEZWANIA

Do wszystkich cywilnych i wojskowych organizacyj partii socjalrewolucyjnej.

Bezmyślna próba bolszewików znajduje się W przededniu upadku. W garnizonie panuje rozłam i przygnębienie. Ministerstwa nie pracują, chleb się kończy. Wszystkie frakcje, oprócz garstki bolszewików, opuściły Zjazd Rad. Partia bolszewików jest odizolowana. Represje stosowane względem drukarni Centralnego Komitetu, aresztowanie towarzyszy Masłowa, Cjona i in. członków partii, rabunki i gwałty towarzyszące zdobyciu Pałacu Zimowego— wszystko to coraz bardziej wyprowadza z równowagi znaczną część marynarzy i żołnierzy. *Centroflot* wzywa do nieposłuszeństwa względem bolszewików. ...Wzywamy wszystkie rozsądne elementy do zgromadzenia się przy Komitecie Ocalenia Ojczyzny i Rewolucji, do zastosowania wszelkich środków, aby na pierwsze wezwanie Centralnego Komitetu partii być gotowym do działań przeciwko kontrrewolucjonistom, którzy niewątpliwie zechcą skorzystać z zamieszek spowodowanych awanturą bolszewicką. Wzywamy również do czujności wobec wroga zewnętrznego, który z pewnością zechce wykorzystać właściwy moment, gdy front jest osłabiony...

SEKCJA WOJSKOWA CENTRALNEGO KOMITETU

PARTII SOCJALISTÓW REWOLUCJONISTÓW

Z Prawdy:

„Kto to jest Kiereński?

Uzurpator, którego miejsce powinno być w twierdzy Pietropawłowskiej wraz z Korniłowem i Kiszkinem. Zbrodniarz i zdrajca robotników, żołnierzy i chłopów, którzy mu ufali.

Kiereński? Morderca żołnierzy.

Kiereński? Kat chłopów.

Kiereński? Dusiciel robotników.

Oto jaki jest ten drugi Korniłow, który pokusił się o odebranie wolności, wywalczonej przez robotników, żołnierzy i chłopów".

PRZYPISY DO ROZDZIAŁU VII

DWA DEKRETY *Dekret o prasie*

W ciężkich, decydujących godzinach rewolucji i w dniach bezpośrednio po nich nadchodzących Tymczasowy Komitet Rewolucyjny musiał zastosować cały szereg środków przeciwko kontrrewolucyjnej prasie różnych odcieni.

Ze wszystkich stron podniosły się natychmiast wołania, że nowa socjalistyczna władza, targnąwszy się na wolność prasy, naruszyła podstawową zasadę swego programu.

Rząd robotniczo-chłopski zwraca uwagę ludności na to, że w naszym społeczeństwie za tym liberalnym parawanem ukrywa się dla klas posiadających możliwość pochwylenia lwiej części prasy, by zatruwać umysły i wnosić zamęt w uświadomienie mas.

Wszyscy wiedzą, że prasa jest jedną z najpotężniejszych broni w rękach burżuazji. Specjalnie w obecnej chwili, w krytycznej chwili umacniania się władzy robotników i chłopów, nie można było pozostawiać w rękach wroga broni, w tej chwili równie niebezpiecznej jak bomby i karabiny maszynowe. Oto dlatego zastosowano tymczasowe środki wyjątkowe dla przerwania potoku błota i oszczerstw, w którym żółta i zielona prasa chętnie by utopiła młode jeszcze zwycięstwo ludu.

Gdy tylko nowy ustrój zostanie utrwalony, wszystkie administracyjne restrykcje w dziedzinie prasy zostaną cofnięte; prasa będzie posiadała zupełną wolność i będzie odpowiedzialna przed sądem zgodnie z najbardziej postępowymi i najszerszymi postanowieniami prawnymi.

Jednakże, *licząc* się z tym, że ograniczenie wolności prasy nawet w chwilach krytycznych dopuszczalne jest tylko w granicach niezbędnych, Rada Komisarzy Ludowych postanawia:

1. Zamknięciu podlegają tylko organy prasy: a) nawołujące do nieposłuszeństwa lub wystąpienia przeciwko rządowi robotniczo-chłopskiemu, b) siejące zamęt przez jawnie oszczercze przekręcanie faktów, c) nawołujące do czynów przestępczych, ściganych sądownie.
2. Tymczasowe lub stałe zamknięcie organów prasy zostaje dokonane tylko na podstawie decyzji Rady Komisarzy Ludowych.
3. Dekret niniejszy ma charakter tymczasowy i zostanie zastąpiony przez dekret specjalny, gdy zapanują normalne warunki życia społecznego.

Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych W. Uljanow-Lenin

O milicji robotniczej

1. Każda rada delegatów robotniczych i żołnierskich utworzy milicję robotniczą.
2. Milicja robotnicza pozostaje pod wyłącznymi rozkazami rady delegatów robotniczych i żołnierskich.
3. Władze cywilne i wojskowe winny współdziałać przy zbrojeniu milicji robotniczej i zaopatrzeniu jej w ekwipunek techniczny aż do zaopatrzenia w broń rządową włącznie.
4. Dekret niniejszy wprowadza się w życie drogą telegraficzną.

Komisarz Ludowy Spraw Wewnętrznych A. I. RYKOW

Ten dekret umożliwił utworzenie w całej Rosji oddziałów czerwonogwardzistów, które stały się później najcenniejszą bronią rządu radzieckiego w wojnie domowej.

FUNDUSZ STRAJKOWY

Fundusz strajkowy dla strajkujących urzędników państwowych i bankowych został utworzony w drodze ofiar składanych przez banki i domy handlowe piotrogrodzkie i inne oraz zagraniczne przedsiębiorstwa, działające na terenie Rosji. Wszyscy strajkujący, nie chcący współpracować z bolszewikami, otrzymywali pełne, czasem nawet większe niż normalnie wynagrodzenie. Gdy twórcy funduszu zrozumieli, że bolszewicy utrwalili swą władzę, przestali łożyć pieniądze i strajki zostały natychmiast zlikwidowane.

PRZYPISY DO ROZDZIAŁU VIII

OFENSYWA KIEREŃSKIEGO

Rankiem 9 listopada (27 października) przybył Kiereński ze swymi kozakami do Gatczyny, Garnizon, w którym panował beznadziejny rozłam, poddał się od razu. Członkowie rady gatczyńskiej zostali aresztowani. Na początku zagrożono im śmiercią, ale później zwolniono ich, nie czyniąc żadnej krzywdy.

Przednie straże kozackie zajęły bez oporu Pawłowsk, Aleksandrowsk i inne stacje i następnego poranka zbliżyły się do Carskiego Sioła. Garnizon podzielił się od razu na trzy grupy: oficerowie pozostali wierni Kiereńskiemu, część żołnierzy i podoficerów była „neutralna”, a większość prostych szeregowców opowiedziała się za bolszewikami. Żołnierze bolszewiccy, nie zorganizowani i pozbawieni przywódców, cofnęli się do stolicy. Miejscowa rada wycofała się do Pułkowa.

Z Pułkowa sześciu członków rady carskosielskiej pojechało samochodem pełnym odezw do Gatczyny agitować kozaków. Przez cały dzień krążyli po Gatczynie od jednych koszar kozackich do drugich, nawołując, dyskutując i tłumacząc. Pod wieczór kilku oficerów wykryło ich obecność. Zostali aresztowani i odprowadzeni do generała Krasnowa, który rzekł: „Walczyliście przeciwko Korniłowowi, teraz występujecie przeciwko Kiereńskiemu. Rozstrzelam was wszystkich!”

Po odczytaniu na głos rozkazu mianującego go dowódcą piotrogrodzkiego okręgu wojskowego Krasnow zapytał ich, czy są bolszewikami. Otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, wyszedł z pokoju; wkrótce potem wszedł oficer i uwolnił wszystkich, jak mówił — na rozkaz generała Krasnowa.

Tymczasem z Piotrogradu wciąż przybywały delegacje — Dumy Miejskiej, komitetu ocalenia, wreszcie *Wikzela*. Związek pracowników kolejowych nalegał, aby zawarto jakieś porozumienie celem wstrzymania wojny domowej, i żądał, by Kiereński wszedł w kontakt z bolszewikami oraz zaniechał marszu na Piotrogród. W razie odmowy *Wikzel* groził 11 listopada strajkiem generalnym.

Kiereński żądał pozwolenia na omówienie tej sprawy z ministrami socjalistycznymi i z komitetem ocalenia; był kompletnie bezradny...

11 listopada przednie straże kozackie zajęły Krasne Sioło, z którego pospiesznie wycofała się rada i różnorodne oddziały Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego. Niektóre oddziały poddały się... Tej samej nocy kozacy zbliżyli się również do Pułkowa, gdzie stawiono im pierwszy prawdziwy opór.

Dezerterzy kozacy zaczęli przedostawać się do Piotrogradu, oświadczając, że Kiereński kłamał im rozsyłając po całym froncie depesze, że Piotrogród pali się, że bolszewicy wezwali Niemców, mordują kobiety i dzieci i grabią wszystko bezlitośnie...

Komitet Wojskowo-Rewolucyjny wysłał natychmiast kilkudziesięciu agitatorów, zaopatrzonych w tysiące drukowanych odezw dla informowania kozaków o prawdziwej sytuacji.

ODEZWY KOMITETU WOJSKOWO-REWOLUCYJNEGO

Do wszystkich Rad Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich.

Ogólnorosyjski Zjazd Rad Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich nakłada na rady lokalne obowiązek natychmiastowego zastosowania jak najenergiczniejszych środków, zmierzających do stłumienia wszelkich rozruchów kontrrewolucyjnych, antysemitkich i wszelkiego rodzaju pogromów. Honor rewolucji robotników, chłopów i żołnierzy nie pozwoli na żadne zamieszki.

Czerwona Gwardia Piotrogradu, garnizon rewolucyjny i marynarze zaprowadzili w stolicy zupełny porządek.

Robotnicy, żołnierze i chłopci! Idźcie wszędzie w ślady robotników i żołnierzy Piotrogradu.

Towarzysze, żołnierze i kozacy! Na nas spada obowiązek zaprowadzenia prawdziwie rewolucyjnego porządku.

Oczy całej Rosji i całego rewolucyjnego świata zwrócone są na was...

Ogólnorosyjski Zjazd Rad postanowił: Kara śmierci na froncie, przywrócona przez Kiereńskiego, zostaje zniesiona. Przywraca się pełną swobodę propagandy.

Wszyscy żołnierze i oficerowie rewolucjoniści, aresztowani za tak zwane przestępstwa polityczne, zostają niezwłocznie uwolnieni.

Eks-premier Kiereński, pozbawiony władzy przez lud, nie chce się poddać uchwałom Ogólnorosyjskiego Zjazdu Rad i usiłuje walczyć z legalnym rządem, obranym przez Zjazd — Radą Komisarzy Ludowych. Wojska frontowe odmówiły poparcia Kiereńskiemu. Moskwa stanęła po stronie nowego rządu. W wielu miastach (Mińsk, Mohylów, Charków) władza jest już w rękach rad. Ani jeden oddział piechoty nie chce iść przeciwko rządowi robotników i chłopów, który, stosownie dowrażnej woli armii i ludu, rozpoczął pertraktacje pokojowe i

przekazał ziemię chłopom...

Podajemy do ogólnej wiadomości, że jeżeli kozacy nie aresztują Kiereńskiego, który ich oszukał prowadząc na Piotrogród — to siły rewolucji użyją całej swej potęgi dla obrony najcenniejszych zdobyczy rewolucji: pokoju i ziemi!

Obywatele Piotrogradu! Kiereński uciekł z miasta, pozostawiając władzę Kiszkinowi, który chciał poddać stolicę Niemcom; Rutenbergowi — czarnosecińcowi, który sabotował zaopatrywanie miasta w żywność, i Palczyńskiemu, znienawidzonemu przez całą demokrację. Kiereński uciekł, pozostawiając was na pastwę Niemców, głodu i krwawych pogromów. Zrewolucjonizowany lud aresztował ministrów Kiereńskiego — widzieliście, jak się od razu poprawił porządek w Piotrogradzie i jak na tym zyskało zaprowiantowanie miasta. Kiereński na rozkaz arystokratów, *pomieszczyków*, kapitalistów i spekulantów ciągnie na was, by znów oddać ziemię obszarnikom i prowadzić dalej znienawidzoną, zgubną wojnę.

Obywatele Piotrogradu! Wiemy, że ogromna większość spośród was stoi po stronie władzy rewolucyjnej, przeciwko korniłowcom, prowadzonym przez Kiereńskiego. Nie pozwólcie się oszukiwać kłamliwymi oświadczeniami bezsilnych spiskowców burżuazyjnych, którzy zostaną zmiażdżeni bez litości!

Robotnicy, żołnierze, chłopci! Wzywamy do przestrzegania rewolucyjnej wierności i dyscypliny.

Miliony chłopów i żołnierzy są z nami!

Zwycięstwo rewolucji ludowej jest zapewnione!

DEKRETY RADY KOMISARZY LUDOWYCH

W niniejszej książce cytuję tylko te dekrety, które są, według mnie, bezpośrednio związane ze zdobyciem władzy przez bolszewików. Dalszej pracy ustawodawczej, związanej z budowaniem państwa Rad, nie poruszam tutaj z powodu braku miejsca. Postaram się to potraktować jak najobszerniej w następnej książce, „Od Korniłowa do Brześcia Litewskiego”..

O przekazaniu mieszkań administracji miejskiej 1. Samorządy miejskie mają prawo rekwirować wszystkie puste lokale nadające się na mieszkania.

2. Samorządy miejskie mają prawo, na zasadzie utworzonych przez nie przepisów i norm prawnych, wprowadzać do lokali mieszkalnych obywateli nie mających mieszkań lub mieszkających w przeludnionych albo zagrażających zdrowiu lokalach.

3. Samorządy miejskie mają prawo powołać inspekcję mieszkaniową, zorganizować ją i określić jej uprawnienia.
4. Samorządy miejskie mają prawo wydawać postanowienia obowiązujące w sprawie tworzenia komitetów domowych, ich struktury i zakresu działania, oraz przyznawania im osobowości prawnej.
5. Samorządy miejskie mają prawo tworzyć sądy mieszkaniowe, określić zakres ich kompetencji i władzy.
6. Dekret niniejszy wprowadza się w życie drogą telegraficzną.

Komisarz Ludowy Spraw Wewnętrznych A. I. RYKOW

Komunikat rządowy o ubezpieczeniach socjalnych

Proletariat Rosji wypisał na swym sztandarze zasadę pełnego ubezpieczenia socjalnego robotników najemnych oraz biedoty miejskiej i wiejskiej. Ani carski rząd obszarników i kapitalistów, ani też rząd koalicyjno-ugodowy nie zaspokoili żądań robotników w dziedzinie ubezpieczeń.

Rząd robotniczo-chłopski, oparty na radach delegatów robotniczych, żołnierskich i chłopskich, oznajmia robotniczej klasie Rosji oraz miejskiej i wiejskiej biedocie, że przystępuje niezwłocznie do wydania dekretów o pełnym ubezpieczeniu socjalnym, przyjmując jako wytyczne następujące ubezpieczeniowe hasła robotnicze:

1. Rozciągnięcie ubezpieczeń na wszystkich bez wyjątku robotników najemnych oraz na biedotę miejską i wiejską.
2. Rozciągnięcie ubezpieczeń na wszelkie możliwe rodzaje utraty zdolności do pracy jak: choroba, słabość, starość, kalectwo, ciąża i poród, wdowieństwo i osierocenie oraz bezrobocie.
3. Przerzucenie wszystkich kosztów ubezpieczenia na pracodawcę.
4. Zwrot pełnych zarobków w razie utraty zdolności do pracy lub bezrobocia.
5. Pełny samorząd ubezpieczonych we wszystkich organizacjach ubezpieczeniowych.

W imieniu rządu Republiki Rosyjskiej

Komisarz Ludowy Pracy ALEKSANDER SZLAPNIKOW

Od Komisarza Ludowego Oświaty

Obywatele Rosji!

Wraz z powstaniem 7 listopada (25 października) masy pracujące po raz pierwszy zdobyły prawdziwą władzę.

Ogólnorosyjski Zjazd Rad przekazał tymczasowo tę władzę Komitetowi Wykonawczemu i Radzie Komisarzy Ludowych.

Z woli ludu rewolucyjnego zostałem mianowany Komisarzem Ludowym Oświaty.

Sprawa ogólnego kierowania oświatą ludową (kwestie podlegające decyzji centralnej władzy państwowej) zostaje przekazana aż do Konstytuanty, Państwowej Komisji Oświatowej, której przewodniczącym i wykonawcą postanowień jest Komisarz Ludowy.

Na jakich podstawach opierać się będzie komisja państwowa? Jak zostanie określony zakres jej kompetencji?

Ogólny kierunek działalności oświatowej

W sprawach oświatowych w kraju, w którym panuje analfabetyzm i ciemnota, każda prawdziwie demokratyczna władza musi postawić sobie za cel przede wszystkim walkę z ciemnotą. Władza musi w jak najkrótszym czasie *całkowicie wytępić analfabetyzm*, organizując sieć szkół, odpowiadających wymaganiom współczesnej pedagogiki, wprowadzając powszechne, obowiązkowe i bezpłatne nauczanie i tworząc szereg seminariów i instytutów nauczycielskich, mogących w krótkim czasie wykształcić wielką armię nauczycieli ludowych, niezbędnych dla powszechnych szkół wielkiej Rosji...

Decentralizacja

Państwowa Komisja Oświatowa bynajmniej nie jest władzą centralną, zarządzającą instytucjami szkolnymi i oświatowymi. Na odwrót, cała sprawa szkolnictwa powinna być przekazana organom samorządu lokalnego. Niezależnej inicjatywie robotników, żołnierzy i chłopów, tworzących samorzutnie organizacje kulturalno-oświatowe, należy dać pełną autonomię zarówno w stosunku do państwa, jak i do ośrodków municypalnych.

Komisja państwowa ma być tylko więzią i pomocą przy tworzeniu źródeł materialnego i moralnego poparcia dla instytucji prywatnych i municypalnych, a zwłaszcza dla instytucji o wyraźnie klasowym charakterze, utworzonych przez robotników.

Państwowy Komitet Oświatowy

Państwowy Komitet Oświatowy, który od początku rewolucji opracował już cały szereg ogromnie wartościowych projektów prawnych, jest instytucją dostatecznie demokratyczną i posiadającą wielu doświadczonych specjalistów. Państwowa Komisja Oświatowa szczerze pragnie współpracy z tym komitetem.

Państwowa Komisja Oświatowa zwróci się do biura komitetu z propozycją natychmiastowego zwołania nadzwyczajnego zebrania komitetu dla przeprowadzenia poniższego programu:

1. Rewizja norm wprowadzania przedstawicieli do komitetu w duchu jeszcze bardziej demokratycznym.
2. Rewizja praw komitetu w sensie rozszerzenia ich i zamiany komitetu w podstawowy państwowy instytut opracowywania prawnych projektów w celu zupełnej reorganizacji oświaty ludowej i szkolnictwa rosyjskiego na zasadach demokratycznych.
3. Rewizja (przy współudziale nowej komisji państwowej) projektów prawnych, już przez komitet opracowanych. Rewizja ta jest konieczna, ponieważ przy redagowaniu powyższych projektów komitet musiał liczyć się z burżuazyjnym duchem, który panował w dawnych ministerstwach, hamujących jego działalność, i tak już ograniczoną przez wspomniane ministerstwa.

Po rewizji projekty prawne zostaną w rewolucyjnym trybie, bez żadnej biurokratycznej zwłoki, wprowadzone w życie.

Pedagodzy a społeczeństwo

Komisja państwowa z radością wita pedagogów na polu świątłej i chwalebnej pracy oświatowej wśród ludu — gospodarza kraju.

W dziedzinie oświaty powszechnej nie należy przedsięwziąć ani jednego kroku bez uważnego wysłuchania głosów przedstawicieli świata pedagogicznego.

Nie znaczy to jednak, że decyzje *należą* wyłącznie do stowarzyszeń specjalistów. Dotyczy to również reformowania publicznych instytucji oświatowych.

Współpraca pedagogów ze społeczeństwem — oto zasada, którą komisja zamierza stosować zarówno przy układaniu listy swych członków, jak i w Komitecie państwowym oraz w całej swojej działalności.

Za pierwsze swe zadanie komisja uważa polepszenie bytu nauczycieli, a w pierwszym rządzie — najbiedniejszych, choć może najważniejszych pracowników sprawy oświatowej — nauczycieli ludowych szkół początkowych.

Ich słuszne wymagania muszą zostać natychmiast i za wszelką cenę zaspokojone. Proletariat szkolny na próżno prosił dotąd o podwyższenie pensji do 100 rubli miesięcznie. Przetrzymywanie w nędzy nauczycieli większej części dzieci rosyjskich byłoby hańbą.

Konstytuanta

Nie ulega wątpliwości, że Konstytuanta rozpocznie wkrótce swe czynności, tylko ona bowiem może zaprowadzić trwały porządek w życiu państwowym i społecznym kraju, a między innymi i w dziedzinie oświaty powszechnej.

Jednakże teraz, z przejściem władzy przez rady, ludowy charakter Konstytuanty jest zapewniony. Linia wytyczna ułożona przez komisję państwową, opartą o komitet państwowy, nie może się praktycznie zmienić pod wpływem woli Konstytuanty. Nie uprzedzając tej woli, nowy rząd ludowy uważa, że ma prawo również i w tej dziedzinie wprowadzać w życie środki, mające na celu wzbogacenie i oświecenie w jak najkrótszym czasie umysłowego życia kraju.

Ministerstwo

Sprawy bieżące powinny na razie biec swym zwykłym trybem przez Ministerstwo Oświaty Ludowej. We wszystkich koniecznych wypadkach zmian w składzie lub strukturze ministerstwa decydować będzie komisja państwowa obrana przez Komitet Wykonawczy Rad i Państwowy Komitet Oświatowy. Ostateczny ustrój państwowych organów oświatowych zostanie, oczywiście, uchwalony przez Konstytuantę. Do tej chwili ministerstwo powinno pełnić funkcje aparatu wykonawczego Państwowej Komisji Oświatowej i Państwowego Komitetu Oświatowego.

Zbawienie kraju jest sprawą współpracy jego demokratycznych sił żywotnych.

Wierzymy, że zjednoczone wysiłki pracującego ludu i uczciwej, wykształconej inteligencji wyprowadzą kraj z ciężkiego kryzysu i poprowadzą go poprzez władzę ludu do panowania socjalizmu i braterstwa ludów.

Komisarz Ludowy Oświaty A. W. ŁUNACZARSKI

O sposobie zatwierdzania i ogłaszania praw

1. Do zwołania Konstytuanty redagowanie i ogłaszanie ustaw prawnych będzie na zasadzie niniejszego postanowienia dokonywane przez tymczasowy rząd robotniczo-chłopski obrany na Ogólnorosyjskim Zjeździe Rad Delegatów Robotniczych,

Żołnierskich i Chłopskich.

2. Każdy projekt ustawy będzie rozpatrywany przez rząd na wniosek odpowiedniego ministerstwa, podpisany przez właściwego Komisarza Ludowego, albo też na wniosek zorganizowanego przy rządzie wydziału projektów ustawodawczych, podpisany przez kierownika wydziału.
3. Po zatwierdzeniu przez rząd ustawa w ostatecznej redakcji będzie podpisywana w imieniu Republiki Rosyjskiej przez Przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych lub też w jego imieniu przez Komisarza Ludowego, który wniósł projekt ustawy do rozpatrzenia. Po podpisaniu ustawy zostaje ona opublikowana.
4. Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia jej w organie oficjalnym: *Gazietą Wremiennowo Raboczewo i Krestijanskowo Prawicielstwa*.
5. W samej ustawie może być również podany inny termin wejścia jej w życie. Ustawa może również być wprowadzona w życie drogą telegraficzną; wtedy datą wejścia w życie jest data opublikowania odpowiedniej depeszy w danej miejscowości.
6. Publikowanie postanowień ustawodawczych przez Senat zostaje zniesione. Wydział projektów ustawodawczych przy Radzie Komisarzy Ludowych wydaje okresowo zbiory ustaw i rozporządzeń rządu o mocy prawnej.
7. Centralny Komitet Wykonawczy Rad Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich (CIK) ma zawsze prawo wstrzymać, zmienić lub anulować wszelkie postanowienia rządu.

W imieniu Republiki Rosyjskiej

Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych

W. ULJANOW-LENIN

KWESTIA ALKOHOLOWA

Rozkaz Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego

1. Sprzedaż alkoholu i napojów wysokokowych jest zakazana aż do specjalnego rozporządzenia.
2. Nakazuje się wszystkim właścicielom składów win i alkoholu podać władzom do dn. 27 bm. dokładny adres składu.
3. Winni niewykonania niniejszego rozkazu zostaną oddani pod sąd wojskowo-rewolucyjny.

Komitet Wojskowo-Rewolucyjny ROZKAZ NR 2

Od komitetu fińskiego rezerwowego pułku gwardii. Do wszystkich komitetów domowych i obywateli wyspy Wasiljewskiej

Burżuazja obrała nikczemny sposób walki z proletariatem — w różnych częściach miasta urządziła olbrzymie składy win i kieruje do nich żołnierzy, usiłując za pomocą wina wnieść rozłam w szeregi armii rewolucyjnej.

Nakazuje się wszystkim komitetom domowym, aby w ciągu trzech godzin od chwili rozklejenia niniejszego rozkazu doniosły osobiście i w tajemnicy przewodniczącemu komitetu pułkowego fińskiego pułku gwardii o znajdujących się w ich posiadaniu zapasach wina.

Osoby nie stosujące się do niniejszego rozkazu zostaną *aresztowane i oddane pod bezlitosny sąd, a mienie ich będzie konfiskowane*. Wykryte zapasy wina będą *wysadzane dynamitem* w dwie godziny po uprzedzeniu, albowiem mniej zdecydowane środki nie przyniosły, jak o tym poucza doświadczenie, pożądanego rezultatu.

Oznajmiamy, że żadnych specjalnych ostrzeżeń przed wybuchem nie będzie.

Komitet pułkowy fińskiego pułku gwardii

PRZYPISY DO ROZDZIAŁU IX

KOMITET WOJSKOWO-REWOLUCYJNY, BIULETYN nr 2

12 listopada (30 października) wieczorem Kiereński przysłał wojskom rewolucyjnym propozycję „złożenia broni”. Banda Kiereńskiego otworzyła ogień artyleryjski, ale odpowiedź naszej artylerii zmusiła przeciwnika do zamilknięcia. Kozacy przeszli do ataku, ale morderczy ogień marynarzy, czerwonogwardzistów i żołnierzy zmusił ich do odwrotu. Nasze pancerki wjechały klinem w szeregi przeciwnika, który przeszedł do ucieczki. Nasze wojska rozpoczęły pościg. Wydany został rozkaz aresztowania Kiereńskiego. Carskie Sióło zostało zdobyte przez wojska rewolucyjne.

Strzelcy łotewscy. Komitet Wojskowo-Rewolucyjny otrzymał wiarogodne informacje, że dzielni strzelcy łotewscy nadciągnęli z frontu i zajęli pozycje na tyłach band Kiereńskiego.

Od sztabu Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego

Zdobycie Gatczyny i Carskiego Sióła przez Kiereńskiego daje się wytłumaczyć prawie zupełnym brakiem artylerii i karabinów maszynowych w tych miejscowościach, podczas gdy konnica Kiereńskiego od samego początku miała artylerię.

Ostatnie dwa dni były dla naszego sztabu dniami wyętej pracy nad zapewnieniem wojskom rewolucyjnym dostatecznej ilości armat, karabinów maszynowych, telefonów polowych itp. Po ukończeniu tej pracy przy najenergiczniejszym współdziałaniu rad okręgowych i fabryk (Zakłady Putiłowskie, Obuchowskie i in.) nie mogło być żadnych wątpliwości co do rezultatów oczekującego nas starcia sił. Wojska rewolucyjne miały nie tylko przewagę liczebną, nie tylko potężną bazę materialną, jaką jest Piotrogród, ale również i wielką przewagę moralną. Wszystkie pułki piotrogrodzkie stanęły na pozycjach z ogromnym entuzjazmem. Narada garnizonowa obrała komisję kontrolującą, składającą się z pięciu żołnierzy; w ten sposób zapewniona została pełna harmonia między głównym dowódcą i garnizonem. Podczas narady garnizonowej jednogłośnie postanowiono przejść do działań decydujących.

Ogień artyleryjski 12 listopada (30 października) nabrał wyjątkowej mocy o godzinie trzeciej po południu. Kozacy byli zupełnie zdemoralizowani. Przysłali parlamentariusza do sztabu oddziału krasnosielskiego, żądając przerwania ognia pod groźbą „decydujących” środków. Odpowiedziano mu, że ogień

zostanie przerwany natychmiast po złożeniu broni przez Kiereńskiego.

W czasie bitwy, która potem rozgorzała, wszyscy walczący w naszych wojskach — marynarze, żołnierze i czerwonogwardziści — okazali bezgraniczną odwagę. Marynarze szli naprzód, dopóki nie wystrzelali wszystkich naboju. Ilości ofiar jeszcze nie ustalono, ale w każdym razie jest ich więcej po stronie wojsk kontrrewolucyjnych, które mocno ucierpiały od jednej z naszych pancerek.

Sztab Kiereńskiego, obawiając się, że zostanie otoczony, wydał rozkaz odwrotu, który przybrał beładny charakter. O północy Carskie Sioło wraz z radiostacją było już całkowicie zajęte przez wojska rad. Kozacy cofali się w stronę Gatczyny i Kołpina.

Nastrój naszych wojsk jest ponad wszelkie pochwały. Wydano rozkaz zaniechania pościgu za cofającymi się kozakami. Z centrali carskosielskiej wysłano niezwłocznie radiotelegram na front i do rad lokalnych.

(Szczegóły zostaną podane osobno).

WYDARZENIA W DN. 13 LISTOPADA (31 PAŹDZIERNIKA) W PIOTROGRODZIE

Trzy pułki z garnizonu piotrogrodzkiego odmówiły brania jakiegokolwiek udziału w bitwie z Kiereńskim. Rankiem 13 listopada wezwały one 60 delegatów z frontu na wspólną konferencję, mającą znaleźć sposób zapobieżenia wojnie domowej. Konferencja obrała komitet, który miał się udać do Kiereńskiego i przekonać go o konieczności złożenia broni. Proponowano postawienie żołnierzom rządowym następujących pytań:

1. Czy żołnierze i kozacy Kiereńskiego uznają CIK za władzę państwową, odpowiedzialną przed Zjazdem Rad?
2. Czy żołnierze i kozacy uznają dekrety o ziemi i o pokoju?
3. Czy zgodzą się zaprzestać walk i wrócić do swych oddziałów?
4. Czy zgodzą się na aresztowanie Kiereńskiego, Krasnowa i Sawinkowa?

Zinowjew przemawiał na posiedzeniu rady piotrogrodzkiej: „Głupie byłoby przypuszczenie, że ten komitet potrafi załatwić sprawę. Wroga można zgnębić tylko siłą. Jednakowoż zbrodnią byłoby zaniechanie jakichkolwiek kroków zmierzających do pokojowego przeciągnięcia kozaków na naszą stronę... Trzeba nam zbrojnego zwycięstwa... Wiadomości o zawieszeniu broni są przedwcześnie... Nasz sztab zgodzi się na zawieszenie broni dopiero wtedy, gdy wróg przestanie być szkodliwy...

Już obecnie wpływ naszego zwycięstwa daje się odczuć w postaci tworzenia nowych warunków politycznych... Dzisiaj socjalrewolucjoniści zgadzają się już na udział bolszewików w rządzie... Konieczne jest decydujące zwycięstwo, aby ci, którzy się jeszcze wahają, przestali wątpić..."

W Dumie Miejskiej cała uwaga skupiała się na utworzeniu nowego rządu. W niektórych fabrykach i koszarach funkcjonowały już trybunały rewolucyjne. Bolszewicy grozili, że powołają więcej takich trybunałów i postawią Goca i Awksientjewa przed nimi. Dan proponował wysłanie ultimatum domagającego się zniesienia tych trybunałów pod groźbą zerwania wszelkich pertraktacji z bolszewikami.

Kadet Szyngariow oznajmił, że samorząd miejski nie powinien wchodzić w żadne porozumienia z bolszewikami... „Żadne porozumienie z tymi szaleńcami nie jest możliwe, dopóki nie złożą broni i nie uznają niezawisłych sądów..."

Jarcew oznajmił w imieniu grupy *Jedinstwo*, że wszelkie porozumienie z bolszewikami byłoby równoznaczne z ich zwycięstwem...

Prezydent miasta, Szrejder, występujący w imieniu socjalrewolucjonistów, sprzeciwiał się jakimukolwiek; porozumieniu z bolszewikami... „Jeżeli chodzi o rząd, to powinien on powstać z woli ludu, a w obecnej chwili cała wola ludu skupiona jest w Dumie Miejskiej..."

Po wysłuchaniu innych mówców, z których tylko przedstawiciel mienszewików-internacjonalistów opowiadał się za udziałem bolszewików w rządzie, Duma Miejska uchwaliła zachować swe przedstawicielstwo na konferencji *Wikzela*, obstając jednak przede wszystkim przy przywróceniu Rządu Tymczasowego i niedopuszczeniu bolszewików do nowego rządu...

ROZEJMI ODPOWIEDZ KRASNOWA DLA KOMITETU OCALENIA

W odpowiedzi na waszą depezę z propozycją natychmiastowego rozejmu Wódz Naczelny, chcąc uniknąć dalszego przelewu krwi, zgadza się na wszczęcie pertraktacji i ustalenie stosunków między wojskami rządowymi i buntownikami. Wódz Naczelny proponuje sztabowi buntowników, by cofnął swe wojska do Piotrogradu, by zgodził się na ogłoszenie linii Ligowo—Pułkowo—Kołpino neutralną i na wkroczenie konnej awangardy wojsk rządowych do Carskiego Sioła celem zapewnienia porządku. Odpowiedź na niniejszą propozycję powinna być wręczona naszemu parlamentariuszowi do jutra, do godziny ósmej z rana

Generał Krasnow WYDARZENIA W CARSKIM SIOLE

Tego samego wieczoru, kiedy oddziały Kiereńskiego wycofały się z Carskiego

Sioła, kilku popów zorganizowało procesję religijną na ulicach miasta, wygłaszając przemówienia do mieszkańców i nawołując ich do popierania legalnej władzy — Rządu Tymczasowego. Świadkowie opowiadają, że po ustąpieniu kozaków, gdy do miasta wkraczali już pierwsi czerwonogwardziści, popi podburzali ludność przeciwko radom i odprawiali modły nad grobem Rasputina, który znajduje się za pałacem cesarskim. Jeden z popów, ojciec Iwan Kuczurów, został aresztowany i rozstrzelany przez rozwścieczonych czerwonogwardzistów...

W chwili wkraczania czerwonogwardzistów. do miasta przerwano dopływ prądu elektrycznego i pogrążono ulice w zupełnych ciemnościach. Dyrektor elektrowni, Lubowicz, został aresztowany przez wojska radzieckie. Pytano go, czy to nie on przypadkiem przerwał dopływ prądu. Nieco później znaleziono go w tym samym pokoju; w zaciśniętej dłoni trzymał rewolwer, a w skroni miał otwór od kuli.

Następnego dnia piotrogrodzkie gazety antybolszewickie wyszły z nagłówkami: „Plechanow ma 39 stopni gorączki!” Plechanow mieszkał w Carskim Siole. Leżał w łóżku, bo był chory. Czerwonogwardziści przeszukując dom (w poszukiwaniu broni) zaczęli wypytywać starca:

— Do jakiej klasy należycie?

— Jestem rewolucjonistą — odparł Plechanow — który od czterdziestu lat poświęca się walce o wolność!

— To wszystko jedno — oświadczył jakiś robotnik — teraz zapredaliście się burżuazji!

Robotnicy nie znali już Plechanowa, pioniera rosyjskiej socjaldemokracji!

ODEZWA RZĄDU RADZIECKIEGO

Oddziały gaczyńskie, oszukane przez Kiereńskiego, złożyły broń i postanowiły aresztować Kiereńskiego. Wódz ruchu kontrrewolucyjnego — Kiereński — uciekł. Przytłaczająca większość armii opowiedziała się po stronie postanowień Drugiego Ogólnorosyjskiego Zjazdu Rad i po stronie władzy stworzonej na tym Zjeździe. Do Piotrogradu pospieszyły dziesiątki delegatów z frontu, aby dać świadectwo wierności armii dla rządu Rad. Wrogom ludu nie pomogło żadne przekręcanie faktów ani oszczerstwa o rewolucyjnych robotnikach, żołnierzach i chłopach. Rewolucja robotniczo-żołnierska zwyciężyła.

Centralny Komitet Wykonawczy Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich zwraca się do tych poszczególnych oddziałów, które jeszcze stoją po stronie kontrrewolucyjnych buntowników; złóżcie natychmiast broń i nie przelewajcie

bratniej krwi za sprawę garstki obszarników i kapitalistów. Każda nowa kropla krwi ludu spada na was. Robotnicza, żołnierska i chłopska Rosja przeklnie tych, którzy jeszcze chociażby przez jedną minutę pozostaną pod sztandarem wrogów ludu.

Kozacy! Przejdźcie na stronę zwycięskiego ludu! Kolarze, pocztowcy, telegrafici, poprzyjcie wszyscy, jak jeden człowiek, nową władzę ludową!

PRZYPISY DO ROZDZIAŁU X

ZNISZCZENIE KREMLA

Byłem w Kremlu osobiście i kontrolowałem jego zniszczenie natychmiast po bombardowaniu. Mały Pałac Mikołajewski, gmach nie posiadający poważniejszego znaczenia, używany jedynie dorywczo na przyjęcia przez jedną z wielkich księżniczek, był zamieniony na koszary dla junkrów. Został on zbombardowany i dość poważnie uszkodzony. Na szczęście nie zawiera nic takiego, co by przedstawiało szczególną wartość historyczną.

Katedra Uspieńska miała otwór wywiercony pociskiem w jednej z kopuł, ale poza kilkoma stopami kwadratowymi mozaiki była nie uszkodzona. Freski na portalu Błagowieszczeńskiego soboru zostały mocno zniszczone przez pocisk. Pocisk uszkodził również narożnik dzwonnicy Iwana Wielkiego. Klasztor Czudnowski został trafiony blisko trzydzieści razy, ale tylko jeden pocisk wpadł przez okno do wnętrza, pozostałe wybuchły przy uderzeniu o twarde ściany z cegły lub gzymsy.

Zegar na wieży Spaskiej został zniszczony. Troickie wrota były uszkodzone, ale łatwo je będzie odremontować. Jedna z niższych wieżyczek straciła ceglany daszek.

Cerkiew Wasilija Błogosławionego była nietknięta, tak sama zresztą jak wielki pałac cesarski, chroniący w swych piwnicach wszystkie skarby Moskwy i Piotrogradu i skarbiec, w którym ukryte były klejnoty koronne. Do tych budynków nawet nie wchodziło.

OŚWIADCZENIE ŁUNACZARSKIEGO

Towarzysze!

Jesteście młodymi gospodarzami kraju i jakkolwiek teraz macie dużo kłopotów, to jednak potraficie bronić swych skarbów wiedzy i sztuki.

Towarzysze! W Moskwie stało się straszliwe nieszczęście, nieszczęście niepowetowane... Wojna domowa doprowadziła do bombardowania niektórych części miasta. Nie podobna opisać, jak strasznie ciężko jest być komisarzem Oświaty w tych dniach okrutnej bezlitosnej wojny i żywiołowego niszczenia. W tych dniach pociechę dać nam może tylko nadzieja zwycięstwa socjalizmu — źródła nowej, wyższej kultury, która nas wynagrodzi za wszystko.

Jednakże na mnie spoczywa odpowiedzialność za ochronę; artystycznego mienia ludu...

Nie można pozostawać na posterunku, jeśli jest się na nim bezsilnym. Dlatego właśnie podałem się do dymisji. Moi towarzysze, inni komisarze, uważali, że dymisja ta nie ma uzasadnienia, pozostaną wobec tego na swoim stanowisku... Dowiedziałem się, że szkody, jakie poniósł Kreml, nie są tak poważne, jak mi o tym doniesiono...

Ale błagam was, towarzysze, pomóżcie mi, poprzyjcie mnie... Strzeżcie dla siebie i dla potomstwa piękna naszego kraju, bądźcie strażnikami własności ludu...

Wkrótce i najciemniejsi, których ucisk tak długo trzymał w ciemności, zostaną oświeceni i zrozumieją, jakimi źródłami radości, siły i mądrości są dzieła sztuki...

Rosyjski ludu pracujący! Bądź gospodarzem mądrym i zapobiegliwym!

Obywatele! Wszyscy obywatele! Strzeżcie naszych wspólnych bogactw!

KWESTIONARIUSZ

Dzielnica Nr

NazwiskoKomitet domo-

Imię

Imię ojca.....wy nr

Adres....., . Nr domu

Nr mieszkania

Płeć Wiek

Posiadane zapasy

Materiałów Arszynów Rzeczy gotowych Sztuk

Przeciętny miesięczny

Doch. Rozch.

Opłata

miesięczna

Za miesz.

Za pokój

Płótna

Na garnitury i suknie

Na palta Inne

zimowych Palt / letnich

I jesiennych Garniturów i sukien

Zmian bielizny Par kaloszy Par obuwia

Stwierdzam podpisem, że podane powyżej informacje są prawdziwe i że nie otrzymywałem takich kartek gdzie indziej.

Moskwa191 ... r.

Podpis.....

Podpis odnajmującego mieszkanie

Pieczeń komitetu domowego

REWOLUCYJNE ŚRODKI W DZIEDZINIE FINANSOWEJ ROZKAZ

Na podstawie pełnomocnictw udzielonych mi przez Komitet Wojskowo-Rewolucyjny przy Moskiewskiej Radzie Delegatów Robotniczych i Żołnierskich postanawiam:

1. Wszystkie banki z oddziałami, Centralna Państwowa Kasa Oszczędnościowa z oddziałami i kasy oszczędnościowe przy urzędach pocztowo-telegraficznych mają być otwarte od dn. 22 (9) listopada aż do dalszego rozporządzenia w godzinach
2. W ciągu najbliższego tygodnia wspomniane urzędy wypłacają zupełnie normalnie z rachunków bieżących i książeczek oszczędnościowych kwoty do wysokości 150 rubli na składającego.
3. Wypłaty z rachunków bieżących i książeczek oszczędnościowych powyżej 150 rubli w ciągu tygodnia oraz wypłaty z jakichkolwiek innych rachunków są dozwolone w ciągu najbliższych trzech dni, 22, 23, 24 (9, 10, 11) listopada, tylko:

- a) z rachunków organizacji wojskowych, dla zaspokojenia ich potrzeb,
- b) dla wypłaty pensji pracownikom i robotnikom według list płac zatwierdzonych przez komitety fabryczne lub rady pracowników i kontrasygnowane podpisami komisarzy lub przedstawicieli Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego i dzielnicowych komitetów wojskowo-rewolucyjnych.
4. Na podstawie czeków wypłaca się nie więcej niż 150 rubli; pozostałe sumy zostają zapisane na rachunku bieżącym, z którego wypłaty są przeprowadzane normalnym, ustalonym przez niniejszy dekret, trybem.
5. Wszelkie inne operacje bankowe w ciągu tych trzech dni są zabronione.
6. Przyjmowanie pieniędzy jest dozwolone na wszystkie rachunki bez ograniczeń.
7. Przedstawiciele rady finansowej dla kontrasygnowania dokumentów wspomnianych w p. 3 nin. urzędują od godz. 10 do 2 W gmachu giełdy, na Iljince.
8. Banki i kasy oszczędnościowe przysyłają dzienne zamknięcia kasowe o godz. 5 po południu do gmachu rady na pl. Skobielewa pod adresem: Komitet Wojskowo-Rewolucyjny, dla Rady Finansowej.
9. Pracownicy i zarządcy instytucji kredytowych wszelkiego rodzaju, którzy by się uchylali od wykonania niniejszego rozkazu, zostaną, jako wrogowie rewolucji szerokich mas ludowych, pociągnięci do odpowiedzialności z całą rewolucyjną surowością. Ich nazwiska zostaną podane do publicznej wiadomości.
10. Dla kontroli działalności oddziałów kas oszczędnościowych i banków w granicach niniejszego rozkazu dzielnicowe komitety wojskowo-rewolucyjne wybierają po trzech przedstawicieli i ogłaszają miejsce ich urzędowania.

Pełnomocny Komisarz Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego S. SZEWEDRIN-
MAKSYMIEŃKO

PRZYPISY DO ROZDZIAŁU XI

CHRONOLOGICZNA ROZPIĘTOŚĆ ROZDZIAŁU XI

Rozdział niniejszy obejmuję okres około dwóch miesięcy. Jest to okres pertraktacji ze sprzymierzeńcami, pertraktacji i zawieszenia broni z Niemcami oraz rozpoczęcia brzeskich pertraktacji pokojowych. W tym samym okresie położono również podwaliny pod budowę państwa Rad.

Jednakże opis i wyjaśnienie tych niezwykle ważnych wydarzeń historycznych przekracza rozmiary i zamierzenia niniejszej książki. Zostanie to uczynione w książce następnej: „Od Korniłowa do Brześcia Litewskiego”.

W niniejszym rozdziale ograniczam się więc jedynie do opisanie tych prac rządu radzieckiego, które zmierzały do umocnienia politycznej władzy wewnątrz kraju, i szkicuję ogólny przebieg zwycięskiej walki rządu radzieckiego z elementami wrogimi — walki, którą ciężkie warunki pokoju w Brześciu Litewskim utrudniły tylko chwilowo.

DEKLARACJA PRAW NARODÓW ROSJI

Rewolucja Październikowa robotników i chłopów rozpoczęła się pod ogólnym hasłem zrzucenia jarzma niewoli.

Wyzwoleni zostają chłopci spod władzy obszarników, ponieważ własność obszarnicza odtąd nie istnieje — została ona zniesiona. Wyzwoleni zostają *żołnierze* i *marynarze* spod władzy generałów carskich, ponieważ odtąd generałowie będą obieralni i usuwalni. Wyzwoleni zostają *robotnicy* spod samowoli i kaprysów kapitalistów, ponieważ ustanowiona będzie odtąd kontrola robotników nad fabrykami. Wszystko, co żyje, co jest zdolne do życia, zostaje wyzwolone z nienawistnych kajdan.

Pozostają tylko *narody Rosji*, które doznawały i doznają ucisku i samowoli, których wyzwolenie należy rozpocząć niezwłocznie i urzeczywistnić je w sposób zdecydowany i nieodwołalny.

Za czasów caratu narody Rosji systematycznie podjudzano przeciwko sobie. Wyniki tej polityki są powszechnie znane: rzezie i pogromy — z jednej strony, ujarzmienie narodów — z drugiej.

Do tej haniebnej polityki podjudzania nie ma i nie może być powrotu. Odtąd winna ją zastąpić polityka *dobrowolnego* i *rzetelnego* związku narodów Rosji.

W epoce imperializmu, po rewolucji lutowej, kiedy władza przeszła w ręce burżuazji kadeckiej, otwarta polityka podjudzania ustąpiła miejsca polityce

tchórzliwej nieufności wobec narodów Rosji, polityce szykan i prowokacyj, maskowanej deklaracją o „wolności” i „równości” narodów. Wyniki tej polityki są wiadome: wzmożenie się waśni narodowych, poderwanie wzajemnego zaufania.

Tej bezecnej polityce kłamstwa i nieufności, szykan i prowokacyj trzeba położyć kres. Odtąd zastąpić ją winna polityka otwarta i uczciwa, prowadząca do całkowitego *wzajemnego zaufania* narodów Rosji...

Tylko w wyniku takiego związku zespoli się robotników i chłopów narodów Rosji w jednolitą siłę rewolucyjną, zdolną do przeciwstawienia się wszelkim zakusom imperialistycznej, zaborczej burżuazji.

DEKRETY

Dekret o nacjonalizacji banków

W celu prawidłowej organizacji gospodarki narodowej, w celu ostatecznego wytępienia spekulacji bankowych, w celu ogólnego wyzwolenia robotników, chłopów i wszystkich pracujących spod kapitału bankowego i w celu utworzenia jednolitego Banku Republiki Rosyjskiej, naprawdę służącego interesom ludu i najuboższych klas, CIK postanawia:

1. Sprawy bankowe stają się monopolem państwowym.
2. Wszystkie istniejące prywatne banki spółek akcyjnych i kantory zostają połączone z Bankiem Państwa.
3. Aktywa i pasywa likwidowanych banków przejmuje Bank Państwa.
4. Sposób połączenia banków prywatnych z Bankiem Państwa zostanie określony osobnym dekretem.
5. Tymczasowe kierownictwo banków prywatnych przejmuje zarząd Banku Państwa.
6. Interesy właścicieli drobnych wkładów będą w zupełności zabezpieczone.

Dekret o zrównaniu praw wszystkich wojskowych

Wprowadzając w życie wolę ludu, który pragnie jak najszybszego i kompletnego zniesienia wszystkich szczątków dawnej nierówności w armii, Rada Komisarzy Ludowych postanawia:

1. Wszystkie stopnie, szarże i tytuły, od kaprała do generała, zostają zniesione.

Armia Republiki Rosyjskiej składa się odtąd z wolnych i równych obywateli, noszących zaszczytny tytuł żołnierzy armii rewolucyjnej.

2. Wszystkie przywileje związane z dawnymi szarżami, stopniami i tytułami oraz wszystkie zewnętrzne oznaki tych ostatnich zostają zniesione.

3. Wszystkie tytułowania zostają zniesione.

4. Wszystkie ordery i inne odznaczenia zostają zniesione.

5. Równocześnie ze zniesieniem tytułu oficera zostają zniesione wszystkie odrębne organizacje, oficerskie.

6. Znosi się instytucję ordynansów.

Uwaga: Ordynansi pozostają tylko przy kancelariach pułkowych, komitetach i innych organizacjach wojskowych.

Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych W. ULJANOW-LENIN

Komisarz Ludowy Spraw Wojskowych i Morskich N. KRYLENKO

Komisarz Ludowy Spraw Wojskowych N. PODWOJSKI

Sekretarz Rady N. GORBUNOW

Dekret o zasadach wyborów i organizacji władzy w armii

1. Armia, służąca woli ludu pracującego, podlega instytucji reprezentującej tę wolę, tj. Radzie Komisarzy Ludowych.

2. Pełna władza w granicach jednostki wojskowej i formacji do niej przynależnych należy do odpowiednich komitetów i rad żołnierskich.

3. Te dziedziny życia i działalności wojska, którymi już kierują komitety, zostają niniejszym oddane pod ich zarząd formalnie. Tam gdzie komitety nie mogą wziąć na siebie kontroli, ustanawia się kontrolę rad (żołnierskich).

4. Wprowadza się obieralność dowództwa i oficerów. Wszyscy dowódcy, do dowódcy pułku włącznie, są obierani w głosowaniu powszechnym odpowiednich ugrupowań wojskowych (sekcji, plutonów, oddziałów, szwadronów, baterii, dywizji i pułków). Dowódcy wyżsi od dowódcy pułku, do Wodza Naczelnego włącznie, są obierani na odpowiednich zjazdach lub naradach odpowiednich komitetów.

Uwaga: Przez naradę należy rozumieć zebranie komitetu wraz z delegatami

komitetów o stopień niższych (na przykład narada komitetów pułkowych z delegatami komitetów kampanijnych. — *Przyp. aut.*).

5. Obranych dowódców, od dowódcy pułku wzwyż, zatwierdza najbliższy wyższy komitet.

Uwaga: W razie umotywowanej odmowy zatwierdzenia (przez wyższy komitet) — zarządzone zostaną ponowne wybory w niższym komitecie. Dowódca obrany powtórnie zostaje bezwzględnie zatwierdzony.

6. Dowódców armii obierają zjazdy armii. Dowódców frontów obierają zjazdy frontowe.

7. Na stanowiska o charakterze specjalnym, wymagające przygotowania fachowego, jak np.: stanowiska lekarzy, inżynierów, techników, telegrafistów, radiotelegrafistów, lotników, automobilistów itd., wyznaczają odpowiednie komitety różnych ugrupowań tylko te osoby, które posiadają właściwe kwalifikacje.

8. Szefowie sztabów są obierani na zjazdach jedynie spośród osób o specjalnych kwalifikacjach.

9. Wszystkie pozostałe stanowiska w sztabie zostają obsadzone przez ludzi, których mianuje szef sztabu i zatwierdzi odpowiedni zjazd.

Uwaga: Wszystkie osoby o specjalnych kwalifikacjach muszą być spisane na osobnej liście.

10. Dowódcy, którzy przekroczyli wiek poborowy żołnierzy służby czynnej i nie zostali obrani na jakiegokolwiek stanowisko, stając się tym samym szeregowcami, mają prawo podać się do dymisji.

11. Wszystkie pozostałe funkcje, nie należące do dowództwa, z wyjątkiem stanowisk o charakterze gospodarczym, zostają powierzone osobom wskazanym przez odpowiednio obranego dowódcę.

12. Instrukcja szczegółowa dotycząca obierania dowództwa zostanie wydana osobno .

Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych W. ULJANOW-LENIN

Komisarz Ludowy Spraw Wojskowych i Marynarki N. KRYLENKO

Komisarz Ludowy Spraw Wojskowych N. PODWOJSKI

Sekretarz Rady N. GORBUNOW

Dekret o zniesieniu stanów i tytułów

1. Wszelki istniejący dotąd w Rosji podział na stany, wszelkie przywileje stanowe oraz wszelkie tytuły zostają zniesione.
2. Wszystkie stany (szlachecki, kupiecki, mieszczański, chłopski itd., tytuły — książęce, hrabiowskie itd.) i tytuły cywilne (tajny radca stanu itd.) zostają zniesione i ustanawia się jeden, wspólny tytuł — obywatel Republiki Rosyjskiej.
3. posiadłości stanu szlacheckiego przechodzą niezwłocznie w posiadanie odpowiednich samorządów ziemskich.
4. Majątki towarzystw handlowych i mieszczańskich przechodzą niezwłocznie pod zarząd odpowiednich samorządów miejskich.
5. Wszystkie instytucje stanowe, archiwa itp. przechodzą pod zarząd ziemstw i samorządów miejskich.
6. Wszystkie odpowiednie artykuły istniejących przepisów prawnych zostają niniejszym zniesione.
7. Niniejszy dekret wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i zostaje natychmiast wykonany przez lokalne rady delegatów robotniczych, żołnierskich i chłopskich.

Niniejszy dekret został zatwierdzony przez CIK Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich na posiedzeniu dn. 23 (10) listopada 1917 r.

Podpisali:

Przewodniczący CIK SWIERDŁOW

Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych W. ULJANOW-LENIN

Sekretarz Rady N. GORBUNOW

3 grudnia (20 listopada) Rada Komisarzy Ludowych postanowiła „zmniejszyć wynagrodzenie wszystkich wyższych urzędników i pracowników instytucji państwowych o ogólnym lub specjalnym charakterze”.

Na początku Rada Komisarzy Ludowych ustaliła honorarium Komisarza Ludowego na 500 rubli miesięcznie, z dodatkiem sturublowym za każdego dorosłego niezdolnego do pracy członka rodziny....

Takie było najwyższe honorarium za służbę państwową...

Hrabina Panina została aresztowana i postawiona przed pierwszy Najwyższy Trybunał Rewolucyjny. Proces ten jest opisany w rozdziale „Sprawiedliwość rewolucyjna” mojej następnej książki — „Od Kornitowa do Brześcia Litewskiego”. Oskarżona została skazana „na zwrot pieniędzy i wystawienie na publiczną pogardę”. Innymi słowy — wypuszczono ją na wolność!

Z MIENSZEWICKIEJ GAZETY „DRUG NARODA” (PRZYJACIEL LUDU) Z DN. 18 (5) LISTOPADA 1917 R.

Historia z bolszewickim „natychmiastowym pokojem” przypomina nam film humorystyczny... Nieratow ucieka — Trocki goni; Nieratow wspina się na ścianę — Trocki to samo; Nieratow do wody — Trocki za nim; Nieratow na dach — Trocki depta mu po piętach; Nieratow chowa się pod łóżkiem — Trocki i tam go znajduje. Złapał! Naturalnie pokój zostaje tym samym natychmiast podpisany...

W Ministerstwie Spraw Zagranicznych jest pusto i cicho. Kurierzy zachowują się uprzejmie, ale mają zgryźliwy wyraz twarzy...

A gdyby tak aresztować jakiegoś posła i podpisać z nim rozejm lub nawet traktat pokojowy? Dziwni to jednak ludzie ci posłowie... Siedzą cicho, jak gdyby o niczym nie słyszeli... Halo — Anglia, Francja, Niemcy! Podpisaliśmy rozejm z wami! Jak to? Czy być może? Nie wiecie o tym?! Mniejsza o to, skoro to już zostało opublikowane we wszystkich gazetach i rozklejone na murach... Na bolszewickie słowo honoru — pokój został już podpisany... Wiele od was nie wymagamy, napiszcie tylko dwa słowa...

Posłowie milczą... Mocarstwa milczą... W Ministerstwie Spraw Zagranicznych jest pusto i cicho...

— Słuchajcie — powiada Robespierre-Trocki do swego pomocnika Marata-Urickiego — idźcie do posła angielskiego i powiedzcie mu, że proponujemy pokój.

— A idźcie sami — powiada Marat-Uricki — poseł angielski nie przyjmuje.

— Więc zadzwóńcie.

— Już próbowałem. Zdjęli słuchawkę z widetek.

— W takim razie poślijcie mu depezę. — Już posłałem.

— Z jakim skutkiem?

Marat-Uricki wzdycha i nie odpowiada. Robespierre-Trocki spluwa w ką z wściekłością...

— Uważajcie, Marat — zaczyna po chwili — musimy za wszelką cenę pokazać, że prowadzimy energiczną politykę zagraniczną... Jakbyśmy mogli tego dokonać?

— Trzeba wydać jeszcze jeden rozkaz aresztowania Nieratowa — odpowiada z poważną miną Uricki.

— Marat! Jesteś bałwan! — wrzeszczy Trocki. Nagle wstaje, groźny i majestatyczny, naprawdę podobny do Robespierre'a.

— Piszcie, Uricki! — powiada surowo. — List do pośa angielskiego, polecony z opłaconą odpowiedzią. Piszcie! Ja też będę pisać! Ludy świata czekają na natychmiastowy pokój!

W ogromnym pustym Ministerstwie Spraw Zagranicznych słycać tylko stukanie dwóch maszyn do pisania. Trocki własną ręką prowadzi czynną politykę zagraniczną...

W SPRAWIE POROZUMIENIA UWADZE WSZYSTKICH ROBOTNIKÓW I WSZYSTKICH ŻOŁNIERZY

24 (11) listopada w klubie pułku preobrażeńkiego odbyło się nadzwyczajne zebranie przedstawicieli wszystkich oddziałów garnizonu piotrogrodzkiego.

Zebranie to było zwołane z inicjatywy pułków preobrażeńkiego i siemionowskiego w celu ustalenia, które partie socjalistyczne popierają władzę radziecką, które są przeciwko władzy radzieckiej, które są po stronie ludu, które przeciwko niemu i czy możliwe jest porozumienie.

Na zebranie zaproszeni zostali przedstawiciele Centralnego Komitetu Wykonawczego Rad, Dumy Miejskiej, awksientjewowskiej rady chłopskiej i wszystkich partii politycznych od bolszewików do ludowych socjalistów włącznie.

Po długiej dyskusji, wysłuchawszy przemówień wszystkich partii i organizacji, zebranie uznało przytłaczającą większością głosów, że tylko bolszewicy i lewicowi eserzy stoją po stronie ludu, a wszystkie pozostałe partie zastawiają się hasłem porozumienia jedynie po to, aby pozbawić lud zdobyczy osiągniętych w dniach wielkiej robotniczej i żołnierskiej Rewolucji Październikowej.

Oto tekst rezolucji uchwalonej na wspomnianym zebraniu piotrogrodzkiego garnizonu większością 61 głosów przeciwko 1, przy 12 wstrzymujących się od głosowania: „Zebranie garnizonowe, zwołane z inicjatywy pułków preobrażeńskie i siemionowskie, po wysłuchaniu zdania przedstawicieli wszystkich partii socjalistycznych i organizacji ludowych w sprawie porozumienia partii politycznych, stwierdza, że:

1. Przedstawiciele Centralnego Komitetu Wykonawczego Rad, przedstawiciele partii bolszewików i lewicowych eserów oświadczyli zdecydowanie, że są zwolennikami władzy Rad, dekretów o ziemi, pokoju i kontroli robotniczej nad produkcją i że na tej platformie zgadzają się na porozumienie partii.
2. Tymczasem przedstawiciele innych partii (eserów i mienszewików) albo nie dali odpowiedzi; albo oświadczyli wprost, że są przeciwko władzy radzieckiej przeciwko dekretom o ziemi, pokoju i kontroli robotniczej.

Wobec tego zebranie postanawia:

1. Potępić ostro te partie, które zastawiając się hasłem porozumienia, w rzeczywistości chcą zniweczyć zdobycze osiągnięte przez lud w dniach Rewolucji Październikowej.
2. Wyrazić pełne zaufanie Centralnemu Komitetowi Wykonawczemu oraz Radzie Komisarzy Ludowych i przyrzec im całkowite poparcie.

Jednocześnie zebranie uważa za niezbędne, aby towarzysze lewicowi eserzy weszli w skład rządu ludowego.

Narada przedstawicieli oddziałów wojskowych piotrogrodzkiego garnizonu".

ROZRUCHY ALKOHOLOWE

Później okazało się, że istniała specjalna organizacja, kierowana przez kadetów, mająca za zadanie wzniecanie rozruchów wśród żołnierzy. Do koszar telefonowały jakieś indywidua, komunikując, że pod danym adresem rozdają żołnierzom napoje wyskokowe, a gdy żołnierze przychodzili na miejsce, zawsze się znalazł ktoś, kto im wskazał właściwe piwnice...

Rada Komisarzy Ludowych wyznaczyła komisarza do walki z pijaństwem. Komisarz ten, oprócz bezlitosnego tłumienia rozruchów alkoholowych, zniszczył setki tysięcy butelek trunków. Piwnice Pałacu Zimowego, zawierające szlachetne wina wartości przeszło pięciu milionów dolarów, zostały zatopione wylewanymi trunkami, których resztę przewieziono do Kronsztadu i tam zniszczono.

W pracy tej marynarze kronsztadzcy, „chluba i kwiat rewolucji”, jak ich nazwał Trocki, okazali żelazną wytrwałość i dyscyplinę...

SPEKULANCI

Dwa dekrety

Rada Komisarzy Ludowych do Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego

Spowodowane przez wojnę i złą gospodarkę rozprężenie aprowizacyjne zaostrzają do najwyższego stopnia spekulanci, maruderzy i ich wspólnicy na kolejach, w żegludze, w biurach transportowych itd.

W warunkach ogromnych cierpień ludu występnii rabusie w pogoni za łatwym zyskiem igrają zdrowiem i życiem milionów żołnierzy i robotników.

Takiej sytuacji nie można tolerować dłużej ani przez jeden dzień.

Rada Komisarzy Ludowych poleca Komitetowi Wojskowo-Rewolucyjnemu przedsięwziąć najbardziej zdecydowane środki w celu wytępienia spekulacji i sabotażu, ukrywania zapasów, złośliwego przetrzymywania transportów itp.

Wszystkie osoby winne tego rodzaju czynów podlegają na mocy specjalnych rozporządzeń Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego *niezwłócznie aresztowaniu i osadzeniu w więzieniach Kronsztadu*, aż do oddania pod sąd wojskowo-rewolucyjny.

Wszystkie organizacje ludowe należy wciągnąć do walki z rabusiami w dziedzinie aprowizacji.

Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych W. ULJANOW (Lenin)

Do wszystkich uczciwych obywateli

Komitet Wojskowo-Rewolucyjny postanawia: Drapieżcy, maruderzy, spekulanci zostają uznani za wrogów ludu...

Komitet Wojskowo-Rewolucyjny wzywa wszystkie organizacje społeczne i wszystkich uczciwych obywateli do niezwłocznego zawiadamiania Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego o wszystkich wypadkach grabieży i spekulacji.

Walka z tą plagą — to wspólny obowiązek wszystkich uczciwych ludzi. Komitet Wojskowo-Rewolucyjny oczekuje poparcia od tych, którym droga jest sprawa ludu.

Komitet Wojskowo-Rewolucyjny będzie bezwzględny w ściganiu spekulantów i maruderów.

Komitet Wojskowo-rewolucyjny Piotrogród, 2 grudnia (19 listopada) 1917 r.

LIST PURYSZKIEWICZA DO KALEDINA

Sytuacja w Piotrogradzie jest rozpaczliwa. Miasto jest odcięte od świata zewnętrznego i znajduje się całkowicie we władzy bolszewików... Ludzi aresztują na ulicach, wrzucają do Newy, topią i przetrzymują w więzieniach bez wyroków. Nawet Burcew siedzi pod ścisłą strażą w twierdzy Pietropawłowskiej.

Organizacja, na której czele ja stoję, pracuje bez wytchnienia nad zjednoczeniem i uzbrojeniem wszystkich oficerów i szczątków szkół junkrów. Sytuację może uratować tylko utworzenie pułków z oficerów i junkrów. Gdybyśmy zaatakowali przy pomocy tych pułków i osiągnęli pierwsze powodzenie, to udałoby się potem pozyskać pułki garnizonowe. Bez tego pierwszego powodzenia nie podobna liczyć nawet na jednego żołnierza, ponieważ są oni terroryzowani przez szumowiny, znajdujące się w każdym pułku. Większość kozaków dała się skusić propagandzie bolszewickiej dzięki dziwnej polityce generała Dutowa, który przeoczył moment nadający się do zdobycia czegokolwiek przy pomocy energicznego posunięcia. Polityka pertraktacji i ustępstw przyniosła już swe owoce; wszystko, co jest szacowne, podlega prześladowaniom, panoszy się *plebs* i elementy zbrodnicze. Jedyną radą jest rozstrzelanie i wieszanie ich.

Oczekujemy pana tutaj, generale, i z chwilą pańskiego przybycia staniemy wraz z wszystkimi siłami do pańskiej dyspozycji. Musimy jednak ustalić pewien sposób komunikacji, a przede wszystkim — wyjaśnić następujące sprawy.

1. Czy wie pan o tym, że oficerów, którzy mogliby walczyć, zapraszają do pana, rzekomo w pańskim imieniu, powodując w ten sposób ich wyjazd z Piotrogradu?
2. Na kiedy mniej więcej możemy się spodziewać pańskiego przybycia do Piotrogradu? Wiadomość ta jest nam potrzebna dla skoordynowania naszych akcji.

Pomimo zbrodniczej bezczynności uświadomionych elementów tutejszych, które pozwoliły wtłoczyć nas w jarzmo bolszewickie, pomimo zakutych głów większości oficerów, których tak trudno zorganizować, pomimo tego wszystkiego wierzymy, że sprawiedliwość jest po naszej stronie, że pokarzymy zbrodnicze siły, które twierdzą, że działają z pobudek patriotycznych, z miłości dla kraju i dla jego zbawienia. Cokolwiek się zdarzy, nie damy się usunąć i

wytrwamy do końca.

Trybunał rewolucyjny skazał Puryszkiewicza na krótkoterminowe więzienie.

POSTANOWIENIE OBOWIĄZUJĄCE

1. W mieście Piotrogradzie zostaje ogłoszony stan oblężenia.
2. Zabrania się wszelkich zebrań, wieców i zgromadzeń na ulicach i placach.
3. Usiłowania grabieży w winiarniach, składach, fabrykach, sklepach, mieszkaniach prywatnych itp. *będą likwidowane ogniem karabinów maszynowych bez żadnego uprzedzenia,*.
4. Komitetom domowym, odźwiernym, dozorcóm i milicji nakazuje się utrzymywanie ścisłego porządku w domach, podwórzach i na ulicach, przy czym bramy i podjazdy domów należy zamykać o godz. 9 wiecz., a otwierać o godz. 7 rano. Po godzinie 9 wiecz. można wpuszczać tylko mieszkańców domu.
5. Winni rozpowszechniania, sprzedaży lub nabywania napojów wysokokowych oraz przekroczenia punktów 2 i 4 zostaną niezwłocznie aresztowani i poddani najsurowszym karom**.

Piotrogród, 6 grudnia, godz. 5 w nocy

Komitet do walki z pogromami przy Komitecie Wykonawczym Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich

DEKRET O WPROWADZENIU PAŃSTWOWEGO MONOPOLU OGŁOSZENIOWEGO

1. Drukowanie płatnych ogłoszeń w periodycznych wydawnictwach prasowych, jak również w książkach i afiszach, a także dawanie ogłoszeń do kiosków, biur itp. staje się monopolem państwowym.
2. Drukować takie ogłoszenia mogą tylko wydawnictwa Tymczasowego Rządu Robotniczo-Chłopskiego w Piotrogradzie i wydawnictwa lokalnych rad delegatów robotniczych i chłopskich. Wydawnictwa do tego nie uprawnione ulegają za druk -ogłoszeń zamknięciu.
3. Właściciele gazet, biur ogłoszeniowych, jak również wszyscy zatrudnieni w administracjach pism, biurach ogłoszeniowych i jakichkolwiek przedsiębiorstwach tego rodzaju obowiązani są pozostawać przy swojej pracy do chwili przekazania przedsiębiorstwa państwu w osobie wyżej wymienionych organów, ponosząc odpowiedzialność za utrzymanie całkowitego porządku, za dozór nad ciągłością pracy przedsiębiorstwa i za przekazywanie wydawnictwom

rad zarówno prywatnych ogłoszeń, jak i wszelkich sum pieniężnych za przyjęte ogłoszenia, a także kompletnych sprawozdań z załączeniem dokumentów.

4. Wszyscy zarządzający wydawnictwami i przedsiębiorstwami umieszczającymi ogłoszenia za opłatą obowiązani są zebrać się niezwłocznie na zebraniach miejskich i zrzeczyć się, początkowo w związku miejskie, a następnie w związek ogólnorosyjski, celem skuteczniejszej i bardziej prawidłowej organizacji sprawy przyjmowania i umieszczania prywatnych ogłoszeń w prasie radzieckiej, jak również celem opracowania najdogodniejszych dla ludności zasad przyjmowania i umieszczania takich ogłoszeń.

5. Winni ukrywania dokumentów lub pieniędzy, jak również sabotażu czynności wspomnianych w paragrafach 3 i 4, będą karani konfiskatą całego majątku i więzieniem do lat trzech.

6. Umieszczanie w prywatnych wydawnictwach płatnych ogłoszeń pod postacią sprawozdań, artykułów reklamowych lub w innej ukrytej formie pociągnie za sobą tę samą karę.

7. Przedsiębiorstwa trudniące się przyjmowaniem i umieszczaniem ogłoszeń zostają skonfiskowane przez państwo, przy czym w razie koniecznej potrzeby właścicielom zostaje wypłacone tymczasowe wsparcie państwowe. Drobnym właścicielom, udziałowcom i akcjonariuszom zwraca się ich wkłady w pełnej wysokości.

8. Wszystkie wydawnictwa, administracje pism, biura kolportażu i przedsiębiorstwa umieszczające płatne ogłoszenia winny niezwłocznie podać radom delegatów robotniczych i żołnierskich dokładny adres przedsiębiorstwa oraz przystąpić do przekazania spraw i ogłoszeń pod groźbą kar wymienionych w paragrafie 5.

Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych W. ULJANOW-LENIN

Komisarz Ludowy Oświaty A. W. ŁUNACZARSKI

Sekretarz Rady N. GORBUNOW

Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych W. ULJANOW-LENIN

Komisarz Ludowy Oświaty A. W. ŁUNACZARSKI

Sekretarz Rady N. GORBUNOW

ODEZWA

Lenin do ludności

Towarzysze — robotnicy, żołnierze, chłopci, wszyscy ludzie pracy!

Rewolucja robotników i chłopów ostatecznie zwyciężyła w Piotrogradzie; ostatnie niedobitki niewielkiej liczby oszukanych przez Kiereńskiego kozaków rozproszono i aresztowano. Rewolucja zwyciężyła również w Moskwie. Zanim jeszcze przybyło tam kilka pociągów z siłami wojskowymi, które wyjechały z Piotrogradu, junkrzy i inni korniłowcy podpisali w Moskwie warunki pokoju, rozbrojenie junkrów, rozwiązanie komitetu ocalenia.

Z frontu i ze wsi co dzień i co godzinę napływają wiadomości, że przytłaczająca większość żołnierzy w okopach i chłopów w powiatach popiera nowy rząd i jego ustawy o zaproponowaniu pokoju i o niezwłocznym przekazaniu ziemi chłopom. Zwycięstwo rewolucji robotników i chłopów jest pewne, ponieważ po jej stronie stanęła już większość narodu.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że obszarnicy i kapitaliści, wyżsi funkcjonariusze i urzędnicy, ściśle związani z burżuazją, słowem, wszyscy bogacze i stojący po stronie bogaczy wrogo przyjmują nową rewolucję, przeciwstawiają się jej zwycięstwu, grożą zawieszeniem działalności banków, szkodzą lub wstrzymują pracę różnych urzędów, utrudniają ją wszelkimi sposobami, hamują ją bądź bezpośrednio, bądź pośrednio. Każdy świadomy robotnik doskonale rozumiał, że z takim oporem niechybnie się spotkamy — wskazywała na to wielokrotnie cała partyjna prasa bolszewików. Klasy pracujące ani na chwilę nie ulęką się tego oporu, ani trochę nie zadrżą przed pogroźkami i strajkami zwolenników burżuazji.

Po naszej stronie jest większość narodu. Po naszej stronie jest większość mas pracujących i uciskanych na całym świecie. Po naszej stronie jest sprawiedliwość. Zwycięstwo nasze jest pewne.

Opór kapitalistów i wyższych funkcjonariuszy zostanie złamany. Żadnego człowieka nie pozbawiamy majątku bez specjalnej ustawy państwowej o nacjonalizacji banków i syndykatów. Ustawa ta jest w przygotowaniu. Żaden człowiek pracy nie straci ani kopiejki; przeciwnie, będzie mu udzielona pomoc. Prócz najściślejszej ewidencji i kontroli, prócz ściągania uprzednio ustalonych podatków rząd nie chce wprowadzać żadnych innych zarządzeń.

W imię tych sprawiedliwych żądań ogromna większość narodu skupia się wokół tymczasowego rządu robotniczego i chłopskiego.

Towarzysze — ludzie pracy! Pamiętajcie, że *wy sami* rządzą teraz państwem. Nikt wam nie pomoże, jeżeli wy sami nie zjednoczycie się i nie ujmiecie *wszystkich spraw* państwa *we własne ręce*. *Wasze rady* to odtąd organa władzy państwowej, organa pełnomocne i decydujące.

Zespólcie się wokół swoich rad. Wzmocnijcie je. Bierzcie się sami do dzieła

oddolnie, na nikogo nie czekając. Ustanawiajcie najsurowszy porządek rewolucyjny, bezlitośnie zwalczajcie próby siania anarchii ze strony pijaków, chuliganów, kontrrewolucyjnych junkrów, korniłowców itp.

Wprowadzajcie jak najsurowszą kontrolę nad produkcją i ewidencją produktów. Aresztujcie i stawiajcie przed rewolucyjnym sądem ludu każdego, kto ośmieli się działać na szkodę sprawy ludowej, niezależnie od tego, czy działanie to będzie się przejawiało w sabotowaniu (szkodzeniu, hamowaniu, udaremnianiu) produkcji, czy w ukrywaniu zapasów zboża i produktów, czy też w zatrzymywaniu transportów zboża lub w dezorganizowaniu kolejnictwa, poczty, telegrafu, telefonu i w ogóle w stawianiu jakiegokolwiek oporu wielkiej sprawie pokoju, sprawie przekazania ziemi chłopom, sprawie zapewnienia robotniczej kontroli nad produkcją i podziałem produktów.

Towarzysze robotnicy, żołnierze, chłopci i wszyscy ludzie pracy! Bierzcie *całą* władzę w ręce *swoich* rad. Jak żrenicy oka strzeżcie, pilnujcie ziemi, zboża, fabryk, narzędzi, produktów, transportu — wszystko to odtąd będzie *całkowicie* waszym, ogólnonarodowym dobrem. Stopniowo, za zgodą i aprobatą większości chłopów, w oparciu o ich *praktyczne* doświadczenie oraz doświadczenie robotników, pójdziemy pewnie i niezachwianie do zwycięstwa socjalizmu, które umocnią przodujący robotnicy najbardziej cywilizowanych krajów, a które przyniesie narodom trwałą pokój i wybawienie od wszelkiego ucisku i wszelkiego wyzysku.

5-listopada 1917 r.

Piotrogród.

Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych W. ULJANOW (Lenin)

ODEZWY

Pracownicy banków państwowych i prywatnych do ludności

Piotrogradu:

„Towarzysze robotnicy, żołnierze i obywatele!

Komitet Wojskowo-Rewolucyjny w swym «komunikacie nadzwyczajnym» oskarża pracowników banków prywatnych i państwowych oraz pracowników innych instytucji o to, że «podrywają pracę rządu zmierzającą do zaprowiantowania frontu».

Towarzysze i obywatele, nie wiercie temu oszczerstwu rzucanemu na nas — będących żołnierzami armii pracy.

Jakkolwiek trudno jest nam pracować pod groźbą gwałtu wiszącego wciąż nad naszym życiem, pełnym trudów, jakkolwiek ciężka jest myśl, że ojczyzna i rewolucja są u progu ruiny, to jednak my wszyscy, od najniższych do najwyższych, pracownicy *artielszczyki*, buchalterzy, robotnicy, gońcy itp. wypełniamy te spośród naszych obowiązków, które związane są z zapewnieniem krajowi i frontowi żywności i uzbrojenia.

Towarzysze robotnicy i żołnierze! Licząc na waszą nieświadomość w dziedzinie finansowo-bankowej popychają was przeciwko takim samym pracownikom, jakimi jesteście wy, aby w ten sposób zrzucić z siebie odpowiedzialność za głodujących i umierających na froncie braci-żołnierzy, na niewinnych pracowników, spełniających swe obowiązki pod ciężarem ogólnej nędzy i bezładu.

Zapamiętajcie, robotnicy i żołnierze! Urzędnicy zawsze bronili i bronić będą interesów klasy pracującej, której częścią są sami, i ani jedna kopiejka potrzebna frontowi i robotnikom nie była i nie będzie opóźniona przez urzędników.

Od 6 listopada (24 października) do 23 listopada (10 listopada) roku bieżącego, tzn. w ciągu 17 dni, na front wysłano 500 milionów rubli, a do Moskwy 120 milionów, nie licząc sum wysłanych do innych miast.

Chroniąc majątku narodowego, którego gospodarzem może być tylko lud rosyjski w osobie Konstytuanty, urzędnicy nie zgadzają się na współdziałanie w wydawaniu pieniędzy idących na niewiadome cele.

Wie wierzcie oszczercom, nawołującym was do bezprawia!"

Zarząd Główny Ogólnorosyjskiego Związku Pracowników Banku Państwa

Zarząd Główny

Ogólnorosyjskiego Związku Zawodowego Pracowników Instytucji Kredytowych

Do ludności Piotrogradu

Obywatele! Nie wierzcie oszczerstwom, które chcą wam podsunąć osoby nieodpowiedzialne, rozpowszechniające straszliwe kłamstwa o pracownikach Ministerstwa Apropozycji i innych organizacji zaopatrzenia, którzy w tych ponurych dniach pracują niezmiernie dla uratowania Rosji. Obywatele! W rozlepionych odezwach nawołują was do samosądu nad nami, insynuują nam sabotaż i strajk, czynią nas sprawcami wszystkich nieszczęść, jakie tylko naród musi znosić, mimo że walczyliśmy i walczymy bez wytchnienia, aby uratować naród rosyjski od grozy i głodu. Nie bacząc na to wszystko, co musimy znosić

jako obywatele zbolełej Rosji, ani na chwilę nie rzucamy ciężkiej i odpowiedzialnej pracy zaopatrywania armii i ludności w żywność.

Obraz głodnej i zziębniętej armii, we krwi i w mękach broniącej naszego życia, nie opuszcza nas ani na chwilę.

Obywatele! Jeśli zdołaliśmy przetrwać najczarniejsze dni, jakie kiedykolwiek zdarzyły się w życiu narodu rosyjskiego, jeśli uniknęliśmy głodu w Piotrogradzie, jeśli potrafiliśmy drogą nieprawdopodobnych, prawie, nieludzkich wysiłków chociażby jako tako zaopatrzyć cierpiącą armię w chleb i prowiant — to tylko dzięki temu, żeśmy uczciwie trwali i trwamy nadal przy pracy.

Na „ostatnie ostrzeżenie” uzurpatorów władzy odpowiadamy: nie wy, którzy prowadzicie kraj do ruiny, macie grozić nam, którzy robimy wszystko, co w naszej mocy, aby nie dać mu zginąć... Nie boimy się waszych pogroźek: przed nami stoi święty obraz udręczonej Rosji. Będziemy prowadzić dalej pracę zaopatrywania armii i ludu w chleb, wyteżymy wszystkie siły, jeśli tylko nie pozbawicie nas możliwości spełnienia naszego obowiązku wobec ojczyzny. W przeciwnym razie armia i naród staną wobec grozy głodu, ale odpowiedzialność za to poniosą gwałciciele.

Komitet Wykonawczy Urzędników Ministerstwa Apropowizacji

Do urzędników

Niniejszym podaje się do wiadomości, że wszyscy ci, którzy porzucili pracę w instytucjach rządowych i samopomocowych albo zostali zwolnieni za sabotaż i niestawienie się do pracy w terminie, a otrzymali przy tym pensję z góry za czas nie przepracowany, winni najpóźniej 27 listopada zwrócić pensję do tych urzędów, w których pracowali.

W razie niezastosowania się do tego rozporządzenia winni będą pociągnięci do odpowiedzialności za grabież majątku państwowego i przekazani sądowi wojskowo-rewolucyjnemu.

Komitet Wojskowo-Rewolucyjny 7 grudnia (24 listopada) 1917 r.

Od specjalnego wydziału zaopatrzenia

Obywatele! Warunki naszej pracy zaopatrywania Piotrogradu stają się coraz trudniejsze.

Wtrącanie się komisarzy Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego, tak zgubne dla sprawy, trwa nadal.

Ich samowolne poczynania i unieważnianie naszych rozporządzeń doprowadzić mogą do katastrofy.

Jedna z chłodni, w której jest przechowywane mięso i masło dla ludności, została opieczętowana, wobec czego *nie możemy* tak regulować temperatury, aby produkty nie uległy zepsuciu. Jeden wagon kartofli i jeden wagon kapusty zagarnięto i wywieziono w niewiadomym kierunku.

Komisarze rekwirują ładunki nie podlegające rekwizycji (chałwa); parę dni temu jeden z komisarzy przywłaszczył sobie pięć skrzyń chałwy.

Nie możemy gospodarować naszymi magazynami z chwilą, gdy komisarze samowolnie wstrzymują ładunki, terroryzując naszych pracowników i grożąc im aresztem.

Wszystko, co się dzieje w Piotrogradzie, odbija się echem na prowincji.

Z Donu, z Syberii, z Woroneża i z innych miast nadchodzą odmowne odpowiedzi na żądanie wysyłania chleba.

Dłużej tak trwać nie może.

Robota zaczyna wymykać się nam z rąk.

Obowiązkiem naszym jest podać to do wiadomości ogółu:

Będziemy stali na straży interesów obywateli do końca.

Zrobimy wszystko, aby zapobiec zbliżającemu się głodowi, ale jeśli w tych ciężkich warunkach praca nasza ma zostać przerwana, to niech ludność wie, że nie nasza to wina.

DO WSZYSTKICH ROBOTNIKÓW PIOTROGRODU!

Towarzysze! Rewolucja zwycięża — rewolucja zwyciężyła! Cała władza przeszła w ręce naszych rad. Pierwsze tygodnie są najtrudniejsze. Trzeba ostatecznie zgnieść złamaną już reakcję, trzeba zapewnić całkowity tryumf naszym dążeniom. Klasa robotnicza powinna i musi wykazać w obecnej chwili *najwyższą twardość i wytrwałość*, aby ułatwić nowemu ludowemu rządowi Rad wypełnienie wszystkich jego zadań. W ciągu najbliższych dni będą wydane nowe ustawy w sprawach robotniczych, a jako jedna z pierwszych — ustawa o robotniczej kontroli nad produkcją i o unormowaniu przemysłu.

Strajki i wystąpienia mas robotniczych w Piotrogradzie w chwili obecnej już tylko szkodzą.

Prosimy was, abyście zaprzestali natychmiast wszelkich politycznych i ekonomicznych strajków, przystąpili wszyscy niezwłocznie do pracy i wykonywali ją jak najsumienniejsz. Dla nowego rządu Rad niezbędna jest praca w fabrykach i we wszystkich przedsiębiorstwach, gdyż wszelka dezorganizacja pracy stwarza dla nas nowe trudności, których i tak jest dość dużo. Wszyscy na swoje stanowiska!

Najlepszym sposobem przyścia z pomocą nowemu rządowi Rad jest w obecnej chwili powrót do pracy.

Niech żyje twarda wytrwałość proletariatu! Niech żyje rewolucja! -

Piotrogrodzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich

Piotrogrodzka Rada Związków Zawodowych

Centralna Rada Komitetów Fabrycznych

WYBORY DO KONSTYTUANTY W PIOTROGRODZIE

W Piotrogradzie było dziewiętnaście list. Rezultaty, ogłoszone 30 listopada, były następujące:

Socjaliści ludowi	19 109
Kadeci.....	245 006
Chrześcijańscy demokraci.....	3 707
Bolszewicy.....	424 027
Socjaliści-universaliści.....	158
Ukraińscy i Żydowsy Robotnicy S. D. i S. R.....	4 219
Liga emancypacji kobiet.....	5 310
Socjaliści-rewolucjoniści (<i>oborońcy</i>).....	4 696
Lewicowi socjaliści-rewolucjoniści.....	152 230
Związek rozwoju ludowego.....	385
Radykalni demokraci.....	413
Parafie prawosławne.....	24 139

Związek kobiecy Ocalenia Ojczyzny.....	318
Związek niezależny rob., żołn. i chłop	4 942
Chrześcijańska demokracja (katol.).....	14 382
Zjednoczeni socjaliści-demokraci.....	11 740
Mienszewicy.....	17 427
<i>Jedinstwo</i> (grupa).....	1 823
Związek wojsk kozackich	6 712

BADA KOMISARZY LUDOWYCH DO PRACUJĄCYCH KOZAKÓW

„*Bracia kozacy!* Oszukują was. Szcują was przeciwko reszcie ludu. Mówią wam, że Rady Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich są waszymi wrogami, że chcą odebrać waszą kozacką ziemię, waszą kozacką wolność...

Nie wierzcie, kozacy! To kłamstwo! Oszukują was nikczemnie. Wasi generałowie i obszarnicy kłamią, aby trzymać was w ciemnocie, ucisku i niewoli.

My, Rada Komisarzy Ludowych, zwracamy się do was, kozacy, z tymi słowami... Przeczytajcie je uważnie i osądźcie sami, gdzie prawda — a gdzie okrutne kłamstwo...

Życie i służba kozacka były niewolą i katorgą. Na pierwsze wezwanie dowództwa kozak musiał siąść na koń i ruszać w drogę. Cały ekwipunek wojskowy kozak musiał kupić za swoje pieniądze, zdobyte krwawą pracą. Z wymarszem kozaka gospodarstwo rozprzęga się i upada. Czyż taki stan rzeczy jest sprawiedliwy? Nie, musi on być zniesiony raz na zawsze. *Kozactwo musi być uwolnione od wcisku.* Nowa — ludowa władza radziecka gotowa jest przyjść z pomocą pracującym kozakom. Trzeba tylko, aby sami kozacy zdecydowali się znieść stary porządek, zerwać z uległością wobec gnębicieli-oficerów, obszarników, bogaczy i zrzucić z siebie przeklęte jarzmo. Powstańcie, kozacy! Zjednoczcie się! Rada Komisarzy Ludowych wzywa was do nowego, wolnego i szczęśliwego życia.

W październiku i listopadzie odbywał się w Piotrogradzie Ogólnorosyjski Zjazd Rad Delegatów Żołnierskich, Robotniczych i Chłopskich. Zjazd ten przekazał całą władzę lokalną radom, tzn. ludziom wybranym przez naród. Odtąd nie będzie w Rosji władców ani czynowników, którzy pomiatają ludem. Lud sam tworzy swoją władzę. Generał nie będzie miał większych praw niż żołnierz. Wszyscy będą równi. Osądźcie, kozacy — czy to jest źle, czy dobrze. Wzywamy

was, kozacy, abyście się przyczynili do stworzenia nowego ustroju ludowego i stworzyli własne Rady Delegatów Kozackich. Do tych rad należeć ma cała władza lokalna. Władzę mieć będą nie atamani w rangach generalskich, lecz obierani przedstawiciele pracujących kozaków, ludzie pewni, do których macie zaufanie...

Ogólnorosyjskie Zjazdy Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich postanowiły oddać całą ziemię obszarników do użytku ludu pracującego.

Czyż to sprawiedliwe, kozacy? Korniłowowie, Kaledinowie, Dutowowie, Karaułowowie, Dardyżowie całą duszą bronili interesów bogaczy i gotowi są utopić Rosję we krwi, byleby tylko utrzymać ziemię w rękach obszarników. Ale czyż wy sami, pracujący kozacy, nie cierpicie wskutek biedy, ucisku i braku ziemi? Ileż to jest kozaków, którzy mają nie więcej niż 4—5 dziesięcin...

A obok kozacy-obszarnicy, którzy posiadają tysiące dziesięcin własnej ziemi i oprócz tego zagarniają ziemię kozackie. Według nowego prawa radzieckiego ziemia kozaków-obszarników ma przejść bez żadnego odszkodowania w ręce kozaków pracujących i biedoty kozackiej. Straszą was, jakoby Rady chciały odebrać wam ziemię. Kto was straszy? Kozacy-bogacze, którzy wiedzą, że władza radziecka chce oddać ziemię obszarników w wasze ręce. Wybierajcie więc, kozacy, kogo macie poprzeć: Korniłowów, Kaledinów, generałów i bogaczy czy też Rady Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich?

Wybrana przez Ogólnorosyjski Zjazd Rada Komisarzy Ludowych zwróciła się do wszystkich narodów z propozycją bezzwłocznego zawarcia zawieszenia broni i uczciwego demokratycznego pokoju bez krzywdy i uszczerbku jakiegokolwiek ludu. Kapitałiści, obszarnicy, generałowie-korniłowcy powstali przeciwko pokojowej polityce władzy radzieckiej. Dla nich wojna była źródłem zysków, władzy i rang. A cóż dawała ona wam, szeregowym kozakom? Ginęliście bez sensu i celu, tak jak wasi bracia żołnierze i marynarze. Już blisko trzy i pół roku trwa ta przeklęta rzeź, którą wszczęli kapitałiści i obszarnicy wszystkich krajów dla swoich zysków i wszechświatowej grabieży. Pracującemu kozactwu wojna przyniosła tylko ruinę i zniszczenie. Z gospodarstwa kozackiego wojna wysała wszystkie soki. Jedynym ratunkiem dla całego naszego kraju, a dla pracującego kozactwa w szczególności, jest szybki i uczciwy pokój. Rada Komisarzy Ludowych oświadczyła wszystkim rządów i wszystkim ludom: nie chcemy cudzego i nie chcemy oddawać swego. Pokój bez aneksji i bez kontrybucji. Każdy naród powinien sam decydować o swoim losie. Nie powinno być ucisku jednej narodowości przez drugą. Właśnie taki jest uczciwy, demokratyczny, ludowy pokój, który proponuje Rada Komisarzy Ludowych wszystkim rządów, wszystkim ludom sprzymierzonym i wrogim. I pierwszy rezultat mamy już przed oczyma: *na froncie rosyjskim panuje zawieszenie broni*. Już nie płynie krew żołnierska i kozacka. Teraz, kozacy, decydujcie sami: jeśli chcecie nadal

prorowadzić tę zgubną, bezmyślną, zbrodniczą rzeź, to poprzyjcie kadetów, wrogów ludu, poprzyjcie Czernowa, Ceretelego, Skobielewa, którzy pchnęli was do ataku 18 czerwca, poprzyjcie Kornułowa, który wprowadził na froncie karę śmierci dla żołnierzy i kozaków. *Jeśli zaś chcecie szybkiego i uczciwego pokoju — stawajcie w szeregach Rad i poprzyjcie Radę Komisarzy Ludowych.*

Wasz los, kozacy, spoczywa w waszych własnych rękach. Nasi wspólni wrogowie: obszarnicy, kapitaliści, kornułowcy-oficerowie, burżuazyjne dzienniki oszukują was i pchają na drogę zguby. W Orenburgu Dutow aresztował radę i rozbroił garnizon. Kaledin zagraża radom nad Donem. Ogłosił tam stan wojenny i ściga wojska. Karaułow rozstrzeliwuje miejscowe plemiona na Kaukazie. Burżuazja kadecka wspomaga ich swoimi milionami. Ich wspólnym celem jest: zdławić rady ludowe, zgnębić robotników, zaprowadzić znowu dyscyplinę pałki w armii, utrwalić na wieki niewolę pracującego kozactwa.

Nasze wojska rewolucyjne ruszyły nad Don i na Ural, aby położyć kres zbrodniczemu powstaniu przeciw ludowi. Dowódcom wojsk rewolucyjnych wydano rozkaz, aby nie wszczynać żadnych pertraktacji ze zbuntowanymi generałami, działać zdecydowanie i bezlitośnie.

Kozacy! Od was zależy obecnie, czy nadal będzie płynęła bratnia krew. Wyciągamy do was rękę. Zjednoczcie się z całym ludem przeciw jego wrogom. Ogłóście Kaledina, Kornułowa, Dutowa, Karaułowa i wszystkich ich wspólników i pomocników wrogami ludu, zdrajcami i sprzedawczykami. Aresztujcie ich własnymi siłami i przekazcie w ręce władzy radzieckiej, która będzie ich sądzić jawnie i publicznie w sądzie rewolucyjnym.

Kozacy! Zjednoczcie się w Rady Delegatów Kozackich! Chwyćcie w swe spracowane dłonie kierowanie sprawami kozackimi! Zabierajcie ziemię waszych bogaczy-obszarników! Przekazujcie ich zapasy, ich inwentarz na obróbkę ziemi pracującego kozactwa, zrujnowanego wojną.

Naprzód, kozacy, do walki o sprawę wszystkich ludów!

Niech żyje pracujące kozactwo!

Niech żyje związek kozaków, żołnierzy, chłopów i robotników!

Niech żyje władza Rad Delegatów Kozackich, Żołnierskich, Robotniczych i Chłopskich!

Precz z wojną! Precz z obszarnikami i generałami-kornułowcami!

Niech żyje pokój i braterstwo ludów"

OD KOMISJI OŚWIATY LUDOWEJ PRZY CENTRALNEJ DUMIE MIEJSKIEJ

Towarzysze robotnicy i towarzyszki robotnice!

Na parę dni przed świętami został ogłoszony strajk nauczycieli szkół miejskich. Nauczycielstwo opowiedziało się po stronie burżuazji, przeciw rządowi robotników i chłopów.

Towarzysze, organizujcie komitety rodzicielskie i uchwalajcie rezolucje przeciwko strajkowi nauczycieli. Zwracajcie się do okręgowych rad robotniczych i żołnierskich delegatów, do związków zawodowych oraz komitetów fabrycznych i partyjnych z propozycją organizowania wieców protestacyjnych. Organizujcie własnymi siłami choinki i rozrywki dla dzieci, żądajcie wznowienia zajęć szkolnych po świętach w terminie, który wyznaczy Centralna Duma Miejska.

Towarzysze, wzmacniajcie swoje pozycje na terenie oświaty ludowej, żądajcie kontroli szkoły przez organizacje proletariackie.

Komisja Oświaty Ludowej przy Centralnej Dumie Miejskiej

DYPLMATYCZNA KORESPONDENCJA RZĄDU RAD

Noty skierowane przez Trockiego do sprzymierzeńców oraz do rządów neutralnych, zarówno jak nota sprzymierzonych attachés wojskowych do generała Duchonina, są zbyt obszerne, aby je tu przytaczać. Poza tym należą one do innej dziedziny historii Republiki Rad, dziedziny, z którą niniejsza książka nie ma nic wspólnego, tj. do stosunków zagranicznych rządu radzieckiego. Te sprawy będą potraktowane obszernie w następnej książce: „Od Korniłowa do Brześcia Litewskiego”.

ODEZWY DO WOJSK FRONTOWYCH PRZECIWKO DUCHONINOWI

...Walka o pokój napotkała opór burżuazji i kontrrewolucyjnych generałów... Według informacji prasowych w sztabie byłego Wodza Naczelnego, Duchonina, zbierają się agenci i wszyscy sprzymierzeni z burżuazją — Werchowski, Awksientjew, Czernow, Goc, Cereteli itp. Zdaje się, że zamierzają oni nawet utworzyć nową władzę przeciwko radom.

Towarzysze żołnierze! Wszyscy powyżej wspomniani byli już ministrami, pracowali z Kiereńskim i burżuazją. To oni są odpowiedzialni za ofensywę 1 lipca (18 czerwca) i za przedłużanie się wojny. Obiecali ziemię chłopom, a potem aresztowali komitety rolne... Przywrócili karę śmierci dla żołnierzy...

Słuchają tylko rozkazów francuskich, angielskich i amerykańskich finansistów...

...Generał Duchonin za niewykonanie rozkazów Rady Komisarzy Ludowych został usunięty ze stanowiska Wodza Naczelnego... W odpowiedzi na dymisję kolportuje on między żołnierzami notę attachés wojskowych sprzymierzonych mocarstw imperialistycznych i usiłuje sprowokować kontrrewolucję...

Nie słuchajcie Duchonina! Nie zwracajcie uwagi, na jego prowokację! Strzeżcie pilnie jego i grupy jego kontrrewolucyjnych generałów...

ROZKAZ NR 2 (KRYLENKI)

Generała Duchonina, byłego Wodza Naczelnego, za stawianie oporu przy wykonywaniu rozkazu, za zbrodniczą akcję powodującą nowy wybuch wojny domowej ogłaszam wrogiem ludu. Wszyscy okazujący pomoc Duchoninowi będą aresztowani bez względu na ich stanowisko społeczne, polityczne lub ich przeszłość. Aresztów dokonają osoby zaopatrzone w specjalne pełnomocnictwa. Wykonanie wspomnianych powyżej rozporządzeń powierzam generałowi Manikowskiemu...

PRZYPISY DO ROZDZIAŁU XII

ODPOWIEDZ NA PYTANIA CHŁOPÓW

W odpowiedzi na liczne zapytania chłopów wyjaśniamy, że cała władza w państwie przeszła odtąd całkowicie w ręce Rad Delegatów Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich. Rewolucja robotnicza zwyciężyła w Piotrogradzie i w Moskwie, zwycięża we wszystkich pozostałych miejscowościach Rosji. Rząd robotniczy i chłopski zapewnia sojusz mas chłopskich, biedoty chłopskiej, większości chłopów z robotnikami przeciw obszarnikom, przeciw kapitalistom.

Wobec tego Rady Delegatów Chłopskich, w pierwszym rzędzie powiatowe, a następnie gubernialne, stanowią odtąd aż do zwołania Konstytuanty pełnomocne organa władzy państwowej w terenie. Drugi Ogólnorosyjski Zjazd Rad *zniósł* obszarniczą własność ziemi. Obecny robotniczy i chłopski Rząd Tymczasowy wydał już dekret o ziemi. Na podstawie tego dekretu wszystkie bez wyjątku ziemie obszarnicze przechodzą całkowicie i bez reszty do rąk Rad Delegatów Chłopskich. Gminne komitety rolne powinny natychmiast brać całą ziemię obszarniczą w swoje rozporządzenie, przestrzegając najściślej jej ewidencji, stojąc na straży zupełnego porządku, strzegąc jak najściślej byłego mienia obszarniczego, które odtąd stało się dobrem ogólnonarodowym i powinno przeto być strzeżone przez sam lud.

Wszystkie rozporządzenia gminnych komitetów rolnych wydane za zgodą powiatowych Rad Delegatów Chłopskich stanowią *prawo* i winny być bezwarunkowo i niezwłocznie wprowadzane w życie.

Rząd robotniczy i chłopski, mianowany przez Drugi Ogólnorosyjski Zjazd Rad, nazwano Radą Komisarzy Ludowych.

Rada Komisarzy Ludowych wzywa chłopów, aby sami brali w swoje ręce całą władzę w terenie. Robotnicy w pełni, całkowicie i ze wszelkich miar poprą chłopów, zorganizują produkcję maszyn i narzędzi, proszą chłopów, aby im dopomogli przez dowóz zboża.

Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych W. ULJANOW (Lenin)

Piotrogród

5 listopada 1917 roku.

Pełnomocny Zjazd Chłopski zebrał się prawie o tydzień później i obrady jego trwały parę tygodni. Historia jego jest powtórzeniem historii „konferencji nadzwyczajnej”. Pierwotnie większość była wrogo usposobiona względem

rządu radzieckiego i popierała opozycję. W parę dni później zgromadzenie popierało „umiarkowanych” z Czernowem. Jeszcze w parę dni później ogromna większość Zjazdu głosowała zgodnie z frakcją Marii Spiridonowej i posłała przedstawicieli do Smolnego do CIK-u... Wtedy prawe skrzydło opuściło Zjazd i zwołało drugi — swój własny, który małał z dnia na dzień, aż wreszcie rozwiązał się...

UWAGI I WYJAŚNIENIA AUTORA

Przeciętnemu czytelnikowi jest nadzwyczaj trudno zorientować się w ogromnej ilości rosyjskich organizacji, grup politycznych, komitetów i centralnych komitetów, rad, dum miejskich i związków; dlatego też podaję poniżej kilka krótkich uwag i wyjaśnień.

PARTIE POLITYCZNE

W czasie wyborów do Konstytuanty w samym Piotrogradzie było dziewiętnaście list wyborczych, a w niektórych miastach prowincjonalnych liczba ta dochodziła do czterdziestu. Jednakże poniższe resume, podające w zarysie cele, strukturę i główne wytyczne partii politycznych, ogranicza się jedynie do tych grup i frakcji, które są wspomniane w książce.

1. *Monarchiści* najróżniejszych odcieni, *październikowcy* itp. Te frakcje, niegdyś potężne, nie istniały jawnie; albo prowadziły podziemną pracę, albo też członkowie ich łączyli się z *kadetami*, którzy z czasem zaczęli reprezentować ich polityczne oblicze. W książce są reprezentowani przez Rodziankę i Szulgina.

2. *Kadeci*. Nazwa pochodzi od inicjałów słów: Konstytucyjni Demokraci. Oficjalna nazwa: „Partia Wolności Ludu”. Za czasów cara partia *kadetów* składała się z liberałów klas posiadających i była wielką partią, dążącą do reform *politycznych*. Z grubsza odpowiadała Partii Postępowej w Ameryce. Po wybuchu rewolucji w marcu 1917 r. *kadeci* utworzyli pierwszy rząd prowizoryczny. Gabinet *kadecki* został obalony w kwietniu, ponieważ opowiedział się po stronie sprzymierzonych imperialistów, których zamiary pokrywały się z zamiarami rządu carskiego. W miarę tego jak rewolucja stawała się coraz bardziej socjalno-ekonomiczna, *kadeci* stawali się konserwatywniejsi. W książce są reprezentowani przez Milukowa, Winawera i Szackiego.

2a. Grupa *Działaczy Społecznych* została utworzona w Moskwie, gdy *kadeci* stracili popularność ze względu na konszachty z kontrrewolucjonistą Kornilowem. Delegaci *Grupy*

Działaczy Społecznych otrzymali teki w ostatnim gabinecie Kiereńskiego. Grupa ta ogłosiła się bezpartyjną, jakkolwiek jej duchowi przywódcy byli ludźmi

w rodzaju Rodzianki i Szulgina; Składała się z bardziej „postępowych” bankierów, kupców i fabrykantów, którzy byli dość inteligentni, aby zrozumieć, że rady należy zwalczać ich własną bronią — organizacją ekonomiczną. Typowi dla tej grupy: Lianozow, Konowałow.

3. *Socjaliści ludowi*, czyli *trudowicy*. (Grupa Pracy). Nieliczna partia, składająca się z przedstawicieli umiarkowanej inteligencji, prezesów kooperatyw oraz konserwatywnych chłopów. Podając się za socjalistów, *ludowcy* w rzeczywistości bronili interesów drobnego mieszczaństwa — urzędników, sklepikarzy itp. Byli oni w prostej linii spadkobiercami kompromisowych tradycji Grupy Pracy w IV Dumie carskiej, która składała się głównie z przedstawicieli chłopskich. W chwili wybuchu rewolucji marcowej (1917 r.) liderem partii *trudowików* był Kiereński. *Socjaliści ludowi* są partią nacjonalistyczną. W książce: Pieszonow, Czajkowski.

4. *Rosyjska Socjal-Demokratyczna Partia Robotnicza*. Prawdziwi marksistowscy socjaliści. Na zjeździe partyjnym w 1903 r. partia podzieliła się wskutek różnic taktycznych na dwie frakcje — większość („bolszinstwo”) i mniejszość („mienszinstwo”). W ten sposób powstały nazwy: „bolszewicy” — członkowie grupy większości, i „mienszewicy” — członkowie grupy mniejszości. Oba te skrzydła stały się oddzielnymi partiami, oba nazywały siebie „Rosyjską Socjal-Demokratyczną Partią Robotniczą” i oba uważały się za marksistowskie. Od rewolucji 1905 r. bolszewicy byli w rzeczywistości mniejszością, stając się znów większością dopiero we wrześniu 1917 r.

a) *Mienszewicy*. Partia ta zawiera wszystkie odcienie tych socjalistów, którzy twierdzą, że społeczeństwo winno dojść do socjalizmu drogą naturalnej ewolucji, a klasa pracująca musi najpierw zdobyć władzę polityczną. Partia ta jest również nacjonalistyczna. Składa się z socjalistycznych intelektualistów, a ponieważ wszystkie środki wykształcenia były w rękach klasy posiadającej, przeto intelektualiści mimo woli poddawali się jej wpływowi i stawali po jej stronie. W książce tej są między innymi reprezentowani przez Dana, Libera, Ceretelego.

b) *Mienszewicy-internacjoniści*. Radykalne skrzydło *mienszewików* — międzynarodowcy. Sprzeciwiają się jakiegokolwiek koalicji z klasami posiadającymi, a jednak nie chcą zerwać z konserwatywnymi *mienszewikami* i przeciwstawiają się dyktaturze proletariatu głoszonej przez *bolszewików*. Trocki był przez dłuższy czas członkiem tej grupy. Grupę tę reprezentują przywódcy: — Martow, Martinow.

c) *Bolszewicy*. Obecnie nazywają się sami „Partią Komunistyczną”, aby tym bardziej podkreślić swe zupełne odgrodenie się od tradycji „umiarkowanego” lub też „parlamentarnego”; socjalizmu, będącego główną cechą *mienszewików*

i socjalistów z tak zwanych większości we wszystkich krajach. *Bolszewicy* byli za natychmiastową rewolucją proletariacką i pochwyceniem władzy, aby przyspieszyć nadejście socjalizmu przez rzeczywiste przejęcie kontroli nad przemysłem, ziemią, bogactwami naturalnymi i instytucjami finansowymi. Partia ta wyraża głównie pragnienia robotników fabrycznych i dużej grupy ubogich włościan.

Nazwy „bolszewik” *nie można* tłumaczyć przez „maksymalista”. Maksymaliści tworzą osobną grupę (patrz 5b). Pośród wodzów: Lenin, Trocki, Łunaczarski.

d) *Zjednoczeni socjaldemokraci-internacjoniści*, zwani również grupą dziennika *Nowaja Żizń* (Nowe Życie), bardzo wpływowej gazety, która była ich organem. Mała grupa intelektualistów, posiadająca garstkę zwolenników w klasie pracującej poza tymi, którzy byli zwolennikami samego Maksyma Gorkiego — lidera partii. Program tych intelektualistów był prawie taki sam jak *mienszewików-internacjonalistów*, różniąc się od niego tym, że grupa dziennika *Nowaja Żizń* nie chciała przyłączyć się do żadnej z dwu wielkich frakcji. Nie zgadzali się z taktyką bolszewików, ale pozostali w rządzie radzieckim. Inni przedstawiciele w tej książce: Awiłow, Kramarow.

e) *Jedinstwo*. Bardzo mała, niewiele znacząca grupa, składająca się prawie wyłącznie z osobistych zwolenników Plechanowa, jednego z pionierów i największych teoretyków rosyjskiego ruchu socjaldemokratycznego w latach osiemdziesiątych. Plechanow, wtedy już starzec, był nadzwyczaj patriotyczny i nawet dla mienszewików zbyt konserwatywny. Po bolszewickim *coup d'état* grupa *Jedinstwo* znikła.

5. *Partia socjalistów-rewolucjonistów*. Nazywano ich również socjalrewolucjonistami lub eserami od inicjałów nazwy partii. Była to pierwotnie partia rewolucyjnych chłopów, partia organizacji bojowych, jednym słowem — terroryści. Po rewolucji marcowej wstąpiło do niej wiele ludzi, którzy nigdy nie byli socjalistami. W owym czasie partia ta była za zniesieniem prywatnej własności tylko w dziedzinie posiadania ziemi; uważając, że właściciele należy w jakiś sposób wynagrodzić. W końcu wzrastający duch rewolucyjny chłopstwa zmusił eserów do porzucenia zasady „wynagrodzenia” i spowodował w końcu 1917 r. rozłam w ich partii. Młodzi i bardziej zapaleni intelektualiści utworzyli nową partię *lewicowych socjalistów-rewolucjonistów*. Eserzy, zwani później przez grupy radykalne „prawicowymi socjalrewolucjonistami”, zajęli polityczne stanowisko mienszewików, z którymi pracowali odtąd razem. W końcu reprezentowali bogatszych chłopów, intelektualistów i niewyrobioną politycznie ludność odległych wiejskich obszarów państwa. Jednakże reprezentowali większą ilość różnych odcieni politycznych niż mienszewicy. Wśród ich liderów należy wymienić wspomnianych w tej książce: Awksientjewa, Goca, Kiereńskiego, Czernowa, „babuszkę” Breszkowską.

a) *Lewicowi socjaliści-rewolucjoniści*. Jakkolwiek teoretycznie zgadzali się z bolszewickim programem dyktatury klasy pracującej, to jednak początkowo nie chcieli się zgodzić na bezwzględną taktykę bolszewików. W każdym razie lewicowi *socjalrewolucjoniści* pozostali w rządzie radzieckim, przyjmując teki w gabinecie, specjalnie zaś tekę rolnictwa. Kilkakrotnie występowali z rządu, ale zawsze powracali. Chłopi, w miarę coraz liczniejszego opuszczania szeregów *eserów*, wstępowali do partii *lewicowych socjalrewolucjonistów*, która stała się wielką partią chłopską popierającą rząd radziecki. Lewicowi socjalrewolucjoniści głosili konfiskatę wielkich posiadłości ziemskich bez odszkodowania i żądali oddania ich chłopom. Wśród przywódców: Spiridonowa, Karelin, Kamow, Kałagajew.

b) *Maksymaliści*. Odłam partii *socjalistów-rewolucjonistów* w czasie rewolucji 1905 r., kiedy reprezentowała ona potężny ruch chłopski żądający natychmiastowego wprowadzenia programu socjalistycznego maksimum. Obecnie małoznaczna grupa anarchistów chłopskich.

SPOSÓB PROWADZENIA OBRAD

Rosyjskie zebrania i posiedzenia są prowadzone raczej Według wzorów europejskich niż naszych (amerykańskich).

Pierwszą czynnością jest zazwyczaj wybór *prezydium*.

Prezydium jest to ciało prowadzące obrady. Składa się z przedstawicieli grup i frakcji politycznych reprezentowanych na zebraniu, przy czym przedstawiciele wybierani są w ilości proporcjonalnej do liczebności grup. *Prezydium* układa porządek dzienny i członkowie jego mogą na żądanie przewodniczącego zastępować go chwilowo.

Każda kwestia (*wopros*) jest omawiana ogólnikowo, a potem dyskutowana. Po zakończeniu dyskusji każda frakcja składa rezolucję. Rezolucje są przegłosowywane, każda osobno. Porządek dzienny może być, co zresztą przeważnie się zdarza, unicestwiony już w pierwszych minutach. W kwestii „nagłej”, której nagłość prawie nigdy nie jest przez zebranie kwestionowana, każdy może wstać i powiedzieć cokolwiek w jakiegokolwiek sprawie. Obradami kierują zgromadzeni, tak że rola przewodniczącego ogranicza się, praktycznie rzecz biorąc, do pilnowania porządku (przez dzwonienie) i udzielania głosu mówcom. Prawie cała prawdziwa praca zgromadzenia odbywa się w komitetach różnych grup i frakcji politycznych, które prawie zawsze głosują zbiorowo i są reprezentowane przez przywódców-mówców. W rezultacie, ilekroć przychodzi do jakiejś ważnej sprawy lub głosowania, posiedzenie musi zostać przerwane na pewien czas, aby frakcje i grupy polityczne mogły odbywać swe narady.

Tłum. jest wyjątkowo hałaśliwy, dopinguje mówców lub dokucza im i często krzyżuje plany *prezydium*. Najczęstsze są następujące okrzyki: „*Prosim!* Prosimy!”, „*Prawilno!*” albo

„*Eto wierno!* Słusznie! To prawda!”, „*Dowolno!* Dosyć!”, „*Dołoj!* Precz!”, „*Pozor!* Hańba!” i „*Tisze!* Ciszej! Nie tak głośno”.

ORGANIZACJE LUDOWE I SPOŁECZNE

1. *Sowiet*. Słowo *sowiet* znaczy „rada”. Za czasów cara Cesarska Rada Stanu nazywała się *Gosudarstwiennyj Sowiet*. Jednakże od rewolucji słowo *sowiet* zaczęto łączyć ze specjalnym rodzajem parlamentu, wybranego przez członków ekonomicznych organizacji klas pracujących — z radami delegatów robotniczych, żołnierskich i chłopskich.

Poza *radami* lokalnymi wybieranymi w każdym mieście, miasteczku i wsi rosyjskiej (w wielkich miastach istnieją jeszcze *rady dzielnicowe*, tzw. *rajonnyje*), istnieją również rady: *obłastnyj sowiet* lub *gubernskij* (obwodowa lub gubernalna) oraz Centralny Komitet Wykonawczy Ogólnorosyjskich Rad w stolicy, zwany dla swych inicjałów CIK (patrz poniżej „Centralne Komitety”). Wkrótce po rewolucji marcowej prawie wszędzie powstały Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich. Jednakże sekcja robotnicza i żołnierska w dalszym ciągu zbierały się osobno w tych wypadkach, gdy chciały omówić jakieś specjalne sprawy, nie interesujące drugiej połowy. Rada Delegatów Chłopskich przyłączyła się do pozostałych dwóch dopiero po bolszewickim *coup d'état*. Również i chłopi byli zorganizowani w ten sam sposób co i żołnierze lub robotnicy, mając w stolicy Komitet Wykonawczy Ogólnorosyjskiej Rady Chłopskiej.

2. *Związki zawodowe*. W czasie rewolucji bolszewickiej rosyjskie związki zawodowe liczyły około czterech milionów członków. Związki te były zorganizowane w Ogólnorosyjskim Związku (coś w rodzaju Rosyjskiej Federacji Pracy) posiadającym swój Centralny Komitet Wykonawczy w stolicy.

3. *Komitety fabryczne*. Organizacje żywiłowo tworzone przez robotników usiłujących w ten sposób, korzystając z chaosu administracyjnego, zdobyć kontrolę nad przemysłem. Zadaniem ich było opanowanie fabryk w trybie rewolucyjnym. Miały również swój Ogólnorosyjski Związek z Centralnym Komitetem w Piotrogradzie. Współpracował on ze związkami zawodowymi.

4., *Dumy Miejskie*. Duma Miejska wspomiana w niniejszej książce jest samorządem miejskim, obranym przez głosowanie tajne i bezpośrednie. Jedyną przyczyną upadku jej popularności wśród mas podczas rewolucji bolszewickiej była ogólna niechęć do czysto *politycznych* reprezentacji i rosnący wpływ

organizacji opartych na grupach *ekonomicznych*.

5. *Ziemstwa*. Można je z grubsza uważać za urzędy ziemskie. Za czasów cara były to na pół polityczne, na pół społeczne instytucje o bardzo małej władzy administracyjnej, kierowanej przez liberałów ze sfer obszarniczych. Najważniejszym ich zadaniem była praca oświatowa i społeczna na terenie chłopskim. Podczas wojny ziemstwa stopniowo przejmowały sprawy zaprowiantowania i umundurowania armii. Praca ziemstw wśród: żołnierzy odpowiada mniej więcej pracy amerykańskiej Y.M.C.A. na froncie. Po rewolucji lutowej ziemstwa zdemokratyzowano w tym celu, by zmienić je w organy władzy lokalnej w okręgach wiejskich. Tak samo jak Dumy Miejskie, nie mogły one konkurować z radami.

6. *Kooperatywy*. Były to robotnicze i chłopskie spółdzielnie spożywców, które jeszcze przed rewolucją liczyły w Rosji kilka milionów członków. Po rewolucji lutowej kooperatywy rozwinęły, się bardzo i zostały opanowane przez socjalistów ludowych, mienszewików i socjalrewolucjonistów. Były one aż do rewolucji bolszewickiej konserwatywną siłą polityczną. W każdym razie po załamaniu się starego handlu i transportu kooperatywy żywiły całą Rosję.

7. *Komitety armii*. Komitety armii były tworzone przez żołnierzy na froncie dla walki z reakcyjnymi wpływami oficerów carskich. Każda jednostka wojskowa — kompania, pułk, brygada, dywizja, korpus — posiadała swój komitet. Komitet armii był obierany jako władza najwyższa wśród komitetów. *Centralny Komitet Armii* współpracował ze sztabem generalnym. Administracyjne załamanie się armii po rewolucji przerzuciło na barki komitetów armii większą część pracy intendentury, a niejednokrotnie przerzucało nawet i sprawy dowodzenia wojskiem. 8. *Komitety floty*. Równorzędne z powyższymi instytucje we flocie.

CENTRALNE KOMITETY

Wiosną i latem roku 1917 odbywały się w Piotrogradzie ogólnorosyjskie zjazdy najróżniejszych organizacji. W czasie każdego z takich zjazdów obierano Centralny Komitet albo Centralny Komitet Wykonawczy dla strzeżenia interesów przy boku rządu. W miarę jak Rząd Tymczasowy stawał się coraz słabszy — Centralne Komitety musiały przejmować coraz większą część władzy administracyjnej. Najważniejsze CK, wspomniane w książce:

Związek Związków. Związek ten jednoczył wszystkie związki zawodowe zorganizowane w 1905 r przez Milukowa i innych liberałów (związki lekarzy, prawników itp.). W roku 1905 Związek Związków współpracował z demokracją rewolucyjną, ale w 1917 r. występował przeciwko powstaniu bolszewickiemu i jednoczył urzędników państwowych strajkujących na znak protestu przeciwko władzy Rad.

CIK. *Ogólnorosyjski Centralny Komitet Wykonawczy Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich*. Zwany tak dla inicjałów rosyjskich — *Centralnyj Ispolnitielnyj Komitet*.

Centroflot — Centralny Komitet Floty.

Wikzel — Wszechrosyjski Komitet Wykonawczy Związku Kolarzy. Zwany tak dla inicjałów słów rosyjskich *Wsierossijskij Ispolnitielnyj Komitet Żelaznodorożnikow*.

INNE ORGANIZACJE

Czerwonogwardziści. Ubrojeni rosyjscy robotnicy fabryczni, *Czerwona Gwardia* powstała w roku 1905, potem odżyła w marcu 1917 r. jako siła potrzebna dla utrzymania porządku w mieście. Ubrojono ją wtenczas i wszystkie późniejsze usiłowania Rządu Tymczasowego zmierzające do rozbrojenia jej pozostały w mniejszym lub większym stopniu nieskuteczne. Czerwonogwardziści zjawiali się na ulicach przy każdym poważniejszym kryzysie rewolucyjnym. Niezdyscyplinowani i nie wyćwiczeni, pełni jednak byli zapału rewolucyjnego.

Białogwardziści. Ochotnicy spośród burżuazji. Zjawili się w ostatnich stadiach rewolucji broniąc własności prywatnej przed bolszewikami, usiłującymi ją znieść. Dużą część białogwardzistów stanowili studenci.

Tekińcy. Tak zwana w armii „dzika dywizja”, utworzona z pewnego mahometańskiego szczepu z Azji Środkowej. Przywiązani do osoby generała Kornułowa. Słynni byli ze ślepego posłuszeństwa i dzikiego okrucieństwa w bitwie. . *Bataliony śmierci*, czyli *szturmowe*. Pod nazwą *batalion śmierci* znany był światu batalion kobiecy, chociaż wiele było również i męskich *batalionów śmierci*. Powstały w lecie 1917 roku z inicjatywy Kiereńskiego, który chciał wzmocnić dyscyplinę i zapał bojowy armii za pomocą bohaterskiego przykładu. Bataliony te składały się głównie z młodych, gorących patriotów, pochodzących przeważnie z zamożniejszych rodzin.

Związek Oficerów. Organizacja oficerów reakcyjnych w armii, utworzona dla walki politycznej z rosnącą potęgą komitetów armii.

Kawalerowie Krzyża Św. Jerzego. Krzyż Św. Jerzego był nadawany jedynie za wyjątkową odwagę w bitwie. Stowarzyszenie było opanowane przez oficerów.

Związek chłopów. Związek ten w roku 1905 był rewolucyjną organizacją chłopską. W roku 1917 zaczął jednakże reprezentować zamożniejszych chłopów i walczył z rosnącą siłą z rewolucyjnymi celami Rad Delegatów Chłopskich.

ŹRÓDŁA

Bardzo wiele materiału podanego w niniejszej książce pochodzi z moich własnych notatek. Poza tym posiłkowałem się kilku setkami najprzeróżniejszych gazet rosyjskich opisujących te wydarzenia. Korzystałem również z angielskiej gazety *Russian Daily News* i francuskich *Journal de Russie* oraz *Entente*. Znacznie ważniejsze było jednak dla mnie wydawnictwo *Bulletin de la Presse*, wydawane codziennie przez Francuskie Biuro Informacyjne w Piotrogradzie i donoszące o wszystkich ważniejszych wydarzeniach, przemowach oraz podające komentarze prasy rosyjskiej. Posiadam prawie pełny komplet tej gazety od wiosny roku 1917 do końca stycznia 1918.

Oprócz tego wszystkiego posiadam prawie wszystkie odezwy, dekrety i obwieszczenia rozklejane na murach Piotrogradu od połowy września 1917 r. do końca stycznia 1918 r. Posiadam więc wszystkie oficjalne dekrety i rozporządzenia rządu oraz wszystkie oficjalnie opublikowane tajne traktaty i inne dokumenty znalezione przez bolszewików po przejęciu Ministerstwa Spraw Zagranicznych.